4209

IV

Bibl. Jog

Drukowane w str. 367. wydaniu pośm. Krakowskiem

[illegible]

[illegible]

III.

Kazanie na 1. dzień Wielkanocy 1854. Petersburg w Kościele s. Katarzyny OO Dominikanów

"Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego? Wstał, niemasz Go tu."

Tak nam Anioł boży w dzisiejszej Ewanielii głosi chwalebne Zbawiciela powstanie z grobu, na które winno się rozpływać z radości serce prawdziwie Chrześciańskie. Czy możemy teraz z duszą i uczuciem naddziadów zanucić tę starożytną ich pieśń, Wesoły nam dziś dzień nastał? Czy ubłogosławiające duchowo i od nich nam pożyczone Alleluja, w którem tchnęła pierwej największa pociecha, brzmi dla nas słodkiej czystej radości i zachwytem? Dawniej pełni wiary i miłości spędziwszy w pokucie i skrusze post wielki, witali z niewymowną błogością wielkanocny Przeciwnie z obojętniením wszystko obojętnieje i powszednieje, bo na blask zmartwychwstania zpoganiali stają się jakoby umarli. Niema większej przyczyny do radości jak dzień obecny. Dziś obchodzimy tryumf życia nad śmiercią. Cieszmy się wszyscy, bo chociaż sam jeden walczył, dla nas zwyciężył i wspólne jest wszystkim wesele. Niebo się raduje, woła Kościół w anielskiej świętej; brzmi trąba zbawienna głosząc wielkie zwycięstwo nieśmiertelnego Króla. Niech się cieszy ziemia tak wielkim opromieniona blaskiem, bo czuje, że ciemność wszędy zniknęła. Dziś

Z niewoli Egypskiej ~~piekiel~~ zatracenia wywiódł nas przez czerwone morze krwi swojej ~~przeprowadził w tryumfie~~ i w tej wielkiej nocy kolumną ognistą ~~prowadzącą~~ wskazuje drogę ku Zbawieniu a po całym świecie rozlawszy blask nieśmiertelny wyrwał wiernych z błędu ~~pomroki nocy~~ grzechowej, a oddał świątobliwości i łasce. O dziwne dla nas miłosierdzie Boskie! ~~O dziwna miłości, by zbawić sługę, syna poświęciłeś!~~ O szczęśliwa wina Adama, że takiego zasłużyła mieć odkupiciela! O Wielkanoc prawdziwie błogosławiona; ~~wypędza zbrodnie, obmywa z winy rany~~, wraca niewinność upadłym, radość smętnym, wytępia nienawiść, zaprowadza miłość i zgodę. O prawdziwie błogosławiony dzień zmartwychwstania, który złupił Egypcjan piekielnych, a ubogacił lud pański, jednoczy niebo i ziemię. ~~Ten jest dzień, który uczynił Pan, radujmy się~~ i weselmy się w nim: bo ~~ale jedyna podpora nasza, jedyne berło niosące pokoj, błogosławieństwo i szczęście, laska Aarona, symbol najwyższego arcykapłaństwa Chrystusa, która była ~~sucha w grobie~~ w grobie uschła zazieleniała nagle kwiatem zmartwychwstania i napełniła ziemię wonnością zbawienia, do~~ ~~wskazuje jawnie Bóstwa Odkupiciela~~.

Z tym głosem radości Kościoła i serc Chrześcijańskich, rozlega się wśród przyrodzenia ~~głos~~ śpiew życia i wesela, ~~życia~~, młodości i kwiecia, ~~i śpiewu Cała~~ Obumarła natura z jej zmartwychwstałym Panem z grobu ~~powstaje~~ wychodzi. Wielkanoc jest to pora powszechnego wskrzeszenia. Mimo różnicy klimatu wszędzie mniej więcej ~~obchodzi się~~ Zmartwychwstanie i radość.

~~Mimo różnicy klimatu wszędzie też obuda mniej lub więcej życia, a z niego radości i wesołości... w cieplejszych stronach z całym przepychem ukwiecona i umajona skarbami życia, ozdobna najrozkoszniejszych płodów i nuceniem śpiewaczków powietrznych w nowe najwdzięczniejsze piórka ustrojonych, stawia się w pełnem swojem ubraniu, jak oblubienica na gody weselne, zabiega drogę Wiosna drogę Zmartwychwstałemu Panu. W naszej stronie już także minęła zima, świeżutka a porywająca swą piękną zielenią zmartwychwstała murawa, wśród której pierwiosnki, fiołki i inne kwiatki...~~

~~w cieplejszych krajach z całym przepychem ukwiecona umajona i wonnościami oddychająca wiosna, ~~przybrana w skarby życia~~ bogata skarbami życia, i wesoła nuceniem śpiewaczków powietrznych w nowe najwdzięczniejsze piórka ustrojonych, w pełnym i dokonanym stroju, jak oblubienica na gody weselne, zabiega drogę Zmartwychwstałemu Panu.~~

W cieplejszych ~~krajach~~ bogata skarbami życia ~~i wesoła nuceniem śpiewem ptasząt niebieskich, w nowe najwdzięczniejsze piórka ustrojonych~~, powstaje wiosna z czarującym przepychem ukwiecona, umajona i wonnością płynąca, ~~i już w nupełnym i dokonanym stroju mieniącym się rozliczną i najświetniejszą barwą jakby tęczami~~ wśród ~~kwiatów~~ tęczowej ~~jakby tęcza~~, mieniącej się rozlicznością barw najżywszych, ~~stanie~~ i w pełnym swoim już i dokonanym stroju, jak oblubienica na gody weselne, zabiega drogę Zmartwychwstałemu Panu. W rodzinnych stronach ~~prowincjach~~ już także minęła zima, już zmartwychpowstała świeżutka, a porywająca swą piękną zielenią murawa, wśród której pierwiosnki, fiołki ~~z~~ i inne kwiatki ukazują swe wdzięczne główki wskrzeszone wiosną, a drzewa nabrzmiała pączkami głoszą rownie życie i odrodzenie.

~~wskrzeszenie~~. I tu na północy chociaż ziemia jeszcze drzemie w grobie zimowym już niebo przybrało wesołą twarz życia; ołowiane, pochmurne, nasępione oblicze rozjaśniło się uśmiechem wskrzeszenia Wiosny: Ciemności, które nie tylko nocą ale i dnie była zabrała, ustępuje przed Zmartwychstającem światłem, co rośnie ~~znacznie...~~ i rośnie na zdobycie wdzięczne i wesołe ledwie nieca... tej nocy. Rzeki już ~~oswobodziła i odpłynęła lody swoje~~ popłynęłe i porwały ~~lody~~, jakby kamień grobowy swego zmartwychwstania odwaliły, w ~~...~~ pierwszej czas wiosnę, w ~~...~~ promieniu słońca wśród zbliżające się wskrzeszenie: a w sercach naszych żywiej i weselej się robi, jakbyśmy się z wiosną odradzali. Tak w tym czasie uroczystym wszystko odżywa, wszystko nas budzi do wesela, wszystko nam w powszechnem zmartwychwstaniu wyświeca ~~...~~ dziwną ~~nam~~ boską moc ~~...~~ nieprzebranego miłosierdzia: i nie podobna ~~...~~ nie zawołać z Psalmistą; Naprawił okrąg ziemi: niech się weselą niebiosa, a niech się raduje ziemia, niech się wzruszy morze i pełność jego, niech się rozradują pola i wszystko co jest na nich. —

+1.

Śmierć królowała nad światem od Adama; ale oto życie i śmierć zwarły się dziwnym pojedynkiem, jak mówi Kościół ś. we mszy dzisiejszej. Mąż boleści obarczony ciężarem grzechów naszych, ze smutną aż do śmierci duszą, tarzał się w zaciętym boju i oblewał się krwawym potem. Niema zniewagi którejby dla nas niepodjął, niema katuszy, którejby niewycierpiał; błoto, korona cierniowa, krzyż — oto zapłata jego wdzięczności, krzyż, żółć i ocet, które mu ludzie ofiarowali za ogrom miłości: a wtej się walce nadzwyczajnej zaćmione i przelękłe niebo zaciemnia, ziemia trzęsie i skały pękają. Pan, dokonywa zwycięstwa: nie zstępuje żywy z krzyża, jak się domagali niewierni, bo czekał by się większy cud zjawił, cud powstającego umarłego z grobu, aby się wszystko wykonało.

Darmo obwarowali grób, opieczętowali kamień i straż postawili: bo Chrystus wstąpił do grobu, aby otworzył piekło. Tam, jak mówi Psalmista, połamał mocności łuków, tarczę, miecz i wojnę, a oświecając dziwnie z gór wiekuistych, i wyprowadził SS Ojców, wedle przepowiedni proroka; Z ręki śmierci wybawię je, od śmierci wykupię je; będę śmiercią twoją o śmierci; ukąszeniem twoim będę, o piekło. Między umarłemi wolny, mógł w objęciach swoich śmierć udusić. Oto zwyciężył Lew z pokolenia Judy, związał zbrojnego mocarza na jego stolicy, w grobie śmierć pokonał, z prochu i zgnilizny życie i tryumf wyprzągnął. Wichowi północnej urodził się Pan, w ciszości północnej zakwitło na nowo ciało jego dziwnem zmartwychwstaniem. Bohater i zwycięzca wieczny wyszedł własną mocą z grobu zamkniętego, tylko pięczę śmierci leżącą od Adama na człowieczeństwie rozerwał: bo jak pierwej przy niepokalanem dziewictwie wyszedł z łona Maryi, a później zamkniętemi drzwiami wstąpił do Apostołów, tak przez opokę grobową bez naruszenia kamienia zwycięską chorągwią zmartwychwstania zabłysnął odradzonemu światu. Ziemia zadrżała zradości i zamilkła gdy powstawał Pan. I oto Anioł z obliczem błyskawicy a szatą śnieżną zstąpił z nieba i odwalił kamień grobowy, nie dla otworzenia drogi panu, ale dla pokarania że już zmartwychwstał i usiadł na kamieniu, aby opowiadać tryumf wiecznego zwycięstwa. Anioł zwiastuje narodzenie i zmartwychwstanie pańskie; przy wcieleniu szuka tam pasterzy, bo to życie doczesne tylko pasterstwem, które Bóg powołuje, trafia do zbawienia: ale przy zmartwychwstaniu jedna miłość napełnia niewiastom, celującym miłością, objawia wierności i prędko pierwszym zmartwychstałego Pana Anioł siedzący u grobu; bo miłości nie trzeba powoływać i szukać, sama biegnie jak najraniej do Boga.

Lecz samo życie doczesne jaki się podniosło w swojem znaczeniu, jak przeszło od rzeczy ziemskich do niebieskich. Dziś jest nasza pascha, a to słowo pascha znaczy przejście.

Dzisiaj Pascha nasza! U Hebreów to święto było postanowione na pamiątkę ich przejścia z niewoli Egypskiej do ziemi obiecanej; bo słowo pascha znaczy przejście. W tem rozumieniu powiada Ewanielista, że przededniem świąt Paschy, widział Jezus, iż przyszła godzina jego, aby przeszedł z tego świata do Ojca. Pascha żydowska była figurą i cieniem paschy Chrześciańskiej. Nasz baranek jest ten, co na ołtarzu krzyża oddał się za nas ofiarą żywą, co powstał i otworzył nam przejście z krainy cienia śmierci do niebieskiego Jeruzalem. Krew Baranka, którą żydzi namaszczali drzwi i naprożnik, zbawiła pierworodnych przed plagą zatracenia śmierci doczesnej. Krew Zbawiciela zachowuje wszystkich wierzących od śmierci wiecznej. A jako żydzi pożywali wielkanocnego baranka, tak i Kościół koniecznie wymaga od swych dzieci, aby wszyscy w tym czasie wielkanocnym przystępowali do ś. Kommunii, czyli przyjmowali ciało paschalne, ten chleb życia i zmartwych stania. Pascha Chrześciańska znaczy przejście Boga Zbawiciela z pomiędzy ludzi do Ojca, z ziemi do nieba, ze śmiertelnego do nieśmiertelnego życia, aby wykonaniem swej pracy boskiej położył niewzruszony fundament naszej wiary. Pascha Chrześciańska, jako najwznioślejsze dzieło miłosierdzia Bożego, znaczy zbawienie świata, życie wierzących, pogromienie piekła, czyli zmartwychstanie umarłych i starcie wiecznej śmierci. Pascha Chrześciańska podnosi upadłą cnotę, umarza występek, budzi ze snu tworzy ziemskich, a rozmiłowuje w niebieskich, utwierdza chwiejących się na drodze zbawienia, a dokańcza udoskonalenie sprawiedliwych, abyśmy jeszcze umarli grzechowi a zmartwychwstali na życie świątobliwe.

Oddajmy chwałę cześć i uwielbienie barankowi siedzącemu na stolicy boskiej, Panu nad pany, Królowi nad króle, Zwycięzcy nad zwycięzcy, przed którym wszystkie zastępy mocarstwa i mocy niebieskie padające na twarz, śpiewając wiecznej radości Alleluja. Chwalić Boga jest największe szczęście, przeto i śpiew niebieski Alleluja nic więcej nie znaczy jak Chwalcie Pana, bo tem wzajemnem pobudzaniem się duchów do uwielbienia Bóstwa wzmaga się ciągle ich ustawny zachwyt niewymownej błogości. Lecz żeby prawdziwie śpiewać tu na ziemi zbawiające nas Alleluja, trzeba je nieść ustami i życiem naszem: trzeba aby każdy z nas, jak mówi Apostoł, poznał moc zmartwychstania: bo w niem naprzód leży cała wiara i zbawienie nasze; powtóre zakład i pieczęć naszego zmartwychstania, potrzecie śmierć grzechu, a wskrzeszenie cnoty.

Alleluja Panu Bogu naszemu, który dziś swoje święte moc zjawił: Alleluja Pokonanemu i Zwycięzcy, który umierając od śmierci wiecznej nas zbawił; Alleluja ojcu świata i wielkanocnej paschy, który zmartwychwstając żywot nasz naprawił. —

bo w obecności pracujemy, a w przyszłości się spodziewamy. Nasza wiara, nadzieja i miłość jest zmartwychwstanie; bo w rzeczach tego świata nie możemy bez okropnego zawodu składać wiary, nadziei i miłości, ale je tylko bezpiecznie odnosimy ku nadziei zmartwychwstania. Patrzę na Jezusa przodka i kończyciela wiary, [illegible] duchowe, bez której [illegible] niebyśmy nie widzieli [illegible] zbawiciela, bez blasku jego zmartwych powstania? ! [illegible] wszystko do siebie. Jak [illegible] wszystkim otworzył niebo swojem jedynie zmartwychwstaniem, które jest śmiercią śmierci, źródłem życia i wiary, [illegible] i tryumfem wszelkich zniewag [illegible]. Na tym zmartwychwstaniu stoi cała religia, przeto sam Chrystus starał się tę prawdę najmocniej ugruntować; nie raz jeden pokazał się po wyjściu z grobu; ale przez czterdzieści dni obcował ze wszystkimi zwolennikami, pozwalał się im dotykać, jadł z nimi i nauczał ich ustawicznie. Objawił się nie tylko kilku osobom, ale był widziany, jak mówi Paweł święty, od pięciuset braci na raz.

Tak utwierdzeni Apostołowie i inni zwolennicy głośnie przepowiadali Zmartwychwstanie Pańskie, i za tę prawdę zasadniczą wiary nie wahali się umrzeć w męczarniach i katuszach. Również i Kościół święty od początku głosi Zmartwychwstanie Pańskie i jako swój życiodawczy klejnot najtroskliwiej przechowuje, a jego rocznicę obchodzi z największym tryumfem, z najokazalszą uroczystością najrzewniejszych i najweselszych obrzędów. Jako miejsce najświętsze w Kościele, powiada S. Grzegorz Papież, zowie się świątynią świątyń, jako w Biblii Kantyk Salomona jest pieśnią nad pieśniami, tak ten dzień Zmartwychwstania zowie się uroczystością wszystkich uroczystości. Jest to słońce, którego odbitem blaskiem inne święta jaśnieją, a bez niego wszystko by znikło i zaciemniało. Ta jedna uroczystość kruszy jarzmo grzechu, smutku i śmierci, a rozlewa życie, wesele i zbawienie. Błogosławiony Bóg, który według wielkiego miłosierdzia swego, odrodził nas ku nadziei żywej przez Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Jak on żyje, tak wszyscy żyć będą, bo jego zmartwychwstanie jest wzorem naszego. Staje przed nami w chwale i tryumfie, a to nowe, uwielmożnione, wyjaśnione i z mogiły wzbudzone życie jego, jest rękojmią i wskazówką naszego powstania z grobu.

II. Chrystus, jako Bóg nigdy nie umierał, lecz jako człowiek umarł i zmartwychwstał z ciałem naszem: i przeto ciało ludzkie wzięło w Nim moc zmartwychwstania. W ten sposób Jego i nasze powstanie z grobu tak są złączone, że jedno bez drugiego nie może istnieć. Jeśli zmartwychwstania nie masz, mówi Apostoł, ani Chrystus powstał z martwych, bo jedno jesteśmy w człowieczeństwie z Chrystusem; gdy przeto zmartwychwstał i my zmartwychwstać musimy. Przez człowieka śmierć, i przez człowieka powstanie umarłych. Stał się pierwszy człowiek Adam w duszę żywiącą, a drugi Adam w ducha ożywiającego i pierwszy człowiek z ziemie ziemski, wtóry człowiek z nieba niebieski. Dwa są bowiem życia, jedno doczesne drugie wieczne; jedno życie śmierci, drugie życie zmartwychwstania i Zbawiciel

(+) 1. Moc zmartwychstania wszystko w sobie obejmuje, stwierdza i ugruntowuje na wieki. Jest to cud jedyny dotąd: bo jeśli pierwej byli wskrzeszeni, to po upływie czasu znowu pomarli, przeciwnie Chrystus już więcej nie umiera, ale trwa nieskończenie Bóg żywy. Inni powracali do życia nie swoją siłą: Zbawiciel własną potęgą zmartwychstał, bo jak sam raczy mówić: Kładę duszę moją, abym ją zasię wziął: nikt jej nie bierze odemnie, ale ja kładę sam od siebie: i mam moc położyć ją, a mam moc zasię wziąć ją. — nie tylko jest pierworodny wszego stworzenia, bo jest początkiem i wszystko w nim stoi, ale zarazem jest pierworodnym z umarłych, bo pierwszy zmartwychstał bez ulegania nadal śmierci. Zmienia się zmartwychstaniem cały porządek upadłego świata. Dotąd mogiła pożerała i niszczyła złożone ciało; ale w grobie Pańskim nie umarły, jak pierwej było, tylko sama śmierć jest pożarta. Grób wziąwszy nieżywego oddaje żywego i dom śmierci staje się przybytkiem życia. Chrystus rodzi się z grobu dla wiary, jak pierwej rodził się z Dziewicy dla przyjęcia człowieczeństwa. Maria mówi Leon S. wydała śmiertelne ciało, grób nieśmiertelne i to drugie urodzenie jest bez porównania wyższe. Ze zmartwychstania bowiem wykazuje się najdowodniej że jest naszym Bogiem, i zbawicielem. Sam Chrystus położył za fundament wiary swoje zmartwychstanie. Gdy przy wypędzaniu kupujących z Kościoła żądali przełożeni żydowscy aby okazał dowód swej władzy, odpowiedział: Rozwalcie ten kościół, a we trzech dniach wystawię go. Mówił, dodaje Ewanielista, o kościele ciała swego. Gdy chcieli znaku, aby że był Mesjaszem, rzekł: Znak nie będzie dan jedno znak Jonasza proroka: albowiem jako był Jonasz w brzuchu wieloryba trzy dni i trzy nocy, tak będzie i syn człowieczy w sercu ziemi trzy dni i trzy nocy. Wszystkie cuda, objawienia, i cała nauka Ewanielii, męka i śmierć Chrystusa Pana bez zmartwychstania, nie by nam nie pomogły, bo dzieło okupu wymagało nie człowieka, choćby najbardziej natchnionego proroka, ale Boga samego. Jeśliż Chrystus nie powstał, mówi Paweł S., próżne tedy jest przepowiadanie nasze próżna jest wiara nasza, bo jeszcze jesteście w grzechach waszych. Człowiek umierający nie może posiadać mocy w życiu wiecznem drugich ubłogosławiać, uczynić niewinnemi, co jest rzeczą wyłącznie boską. Koniecznie przeto, było potrzeba, jak sam po zmartwychstaniu przemawia do uczniów, aby Chrystus ucierpiał i wstał od umarłych dnia trzeciego. Jest bowiem, mówi Paweł S, wydan dla występków naszych, a wstał z martwych dla usprawiedliwienia naszego. W zmartwychstaniu jedynie leży całe znaczenie i siła wcielenia, Synostwa Bożego, odkupienia, wszystkich obietnic, łask, sakramentów, nauk Religii i Kościoła. Jeśli tylko, mówi Apostoł, w tym żywocie w Chrystusie nadzieję mamy, jesteśmy nędzniejsi niźli wszyscy ludzie: bo bez zmartwychstania nie byłby panem wiernemi, a cała nasza nadzieja byłaby złudzeniem i gorzkim zawodem. Męka Chrystusa przedstawia nędzę śmiertelnego życia, a zmartwychstanie Jego odkrywa błogość życia przyszłego:

ten człowiek niebieski dla tego)
przyjął pierwsze życie, aby nam otworzył drugie.
Ztąd jako w Adamie wszyscy umierają, mówi Apo-
stoł, tak w Chrystusie wszyscy ożywieni będą.
W pańskiem zmartwychstaniu widzimy z pewnością
czego się i w naszych ciałach mamy spodziewać:
a co postanowił,
to nam dowiódł i pokazał swoim
przykładem.
bo jego powstanie z grobu jest niemylną rękojmią
naszego powstania. W panu zmartwychstałym błyszczy
jawnie i niewątpliwie, choć w oddali, chwała powszechne-
go wskrzeszenia. Ułowiona już śmierć nasza, bije
się, jak ryba, w sieci zmartwychstania, z którego
wyrzuci ją pan w czasie przeznaczonym. Nie możemy wątpić, bo już nasze zmartwychstanie oczyma wiary widimy
w Chrystusowem
, już je trzymamy w ręku, jak mówi cierpiący
Pański, schowana jest ta nadzieja moja w zanadrzu
mojem. Jakoż ten artykuł wiary
w koronie apostolskiego składu, przy odmawianiu
codziennym, jaśnieje nam co dnia najkosztowniej-
szym klejnotem wiekuistego życia i pociechy.

Pismo oddaje nam porządek
zmartwychstania. Chrystus pierwiastki nasze, w nim bo
najprzód śmierć umarła, jako w głowie naszej, a w nas jako w członkach jego również umrze ale na końcu świata.
. Prędziuchno we mgnieniu oka,
mówi Paweł S., na trąbę ostateczną, umarli pow-
staną: a sprawiedliwi po społu porwani będą
w obłokach przeciw Chrystusowi na po-
wietrze, a tak zawsze z Panem będą. A ostatnia
nieprzyjaciółka będzie zniszczona śmierć,
i w swojem zwycięztwie zostanie pożarta,
gdy wszystkie ** zwłoki i trupy które tysiące lat
składała w grobach tak nagle wydarte zostaną, że woła Apostoł zdumiony;
, gdzie jest zwycięztwo twe śmierci, gdzie
jest, śmierci oścień twój ✻ Jak nasze stworzenie tak
i zmartwychstanie będzie dokonane w obrazie podobieństwo
stwórcy i Zbawiciela. Zmartwychstaniemy również po trzech
dniach, ale te dnie są długie bo dnie stworzenia z dniami odkupienia świata mają podobieństwo: Całe nasze życie doczesne jest pierwszy
dzień, cały nasz spoczynek w grobie stanowi dzień
drugi, a chwila wskrzeszenia rozpoczyna dzień
trzeci, który się nigdy nie skończy. Ożywi nas, woła
prorok Ozeasz, po dwu dniach, dnia trzeciego wzbu-
dzi nas i żyć będziem przed obliczem jego.
dawnego w nim ciała, ale je tylko odmieniło: w tej
przemianie nie utraciło w niczem prawdziwą istność cia-
ła, przymioty się zmieniły, a natura została. Z pod-
ległego cierpieniom przeszło w niepodległe, ze śmiertel-
nego w nieśmiertelne: ale to ciało jedno i to samo
przez swą istność, tylko się odmieniło przez uwielbie-
nie.
✻ Wszyscy wprawdzie zmartwychstanie-
my, mówi Apostoł, ale nie wszyscy odmienieni będziemy.
Którzy śpią w prochu ziemi, woła prorok Daniel, ocucą się
jedni do żywota wiecznego, a drudzy na hańbę. Ludzie
w grzechach bez bojaźni bożej pomarli powstaną wpraw-
dzie nieskażonemi na ciele, ale nie będą odmie-
nieni, tylko że cięższy stan duszy więcej się na zewnątrz
wyjawi. Jeśli tu na ziemi pięknieją szkaradnieją bardzo
np. pijaństwo, obżarstwo i tym podobne ciała zepsute,
cóż dopiero tam jaka ich szpetność okryje, kiedy
stają odmieni, kiedy się obleką w przeklęctwo, jako szatę?
Bo kto sieje na swem ciele, powiada Paweł S., z ciała
też żąć będzie skażenie, a kto sieje na duchu, z du-
cha żąć będzie żywot wieczny. Apostoł zowie zmartwychstanie odrzuconych skażeniem:
nie-
ma bowiem prawdziwego życia tylko tam gdzie się żyje szczęśli-
wie: a gdzie w odrzuceniach ciągłych jakby dla ciężkiej kary samemi niewolno, tam
sama śmierć trwa i nigdy nie umiera; i dla tego w Piśmie
potępienie zowie się drugą i wieczną śmiercią.

Jest ciało cielesne jest duchowne, powiada Paweł święty:

Dobry w zmartwychwstaniu uduchowania swe ciało, a źli bez odmiany zostaną. Ciało duchowne, mówi S. Damasz., oznacza takie ciało, jakie Zbawiciel ma po zmartwychwstaniu. Najmilsi, teraz synami bożymi jesteśmy, a jeszcze się nie okazało czem będziemy; wiemy tylko, iż gdy się okaże, Zbawiciel podobni mu będziemy: byle-by nasze obcowanie było w niebiesiech, to jest byle-byśmy życiem poczciwem i pobożnem dążyli ku niebu skąd, jak uczy Apostoł, Oczekujemy Pana naszego Jezusa Chrystusa, który przemieni ciało podłości naszej i uczyni przypodobane ciału jasności swojej. Zmartwychwstanie Zbawiciela, mówi S. Leon Papież, nie zniszczyło dawnego w Nim ciała, ale je tylko odmieniło; w tej przemianie nie ucierpiała w niczem prawdziwa istność ciała, tylko się przymioty podniosły, a natura trwa jedna i ta sama. Przeszło z podległości cierpieniom w niepodległość, ze śmiertelności w nieśmiertelność, ale w swej istocie jest to same ciało, tylko się odmieniło przez uwielbienie. Równie i sprawiedliwi będą uwielmożnieni, ale nie zniszczą natury swego ciała. W dzień ostateczny, mówi cierpiący Pański, powstanę z ziemi. I zaś obleczon będę w skórę moję, i w ciele mojem oglądam Boga mego. Wszystko co jest zabytkiem pierworodnej winy, i skażenia, grzechów uczynkowych, wszystkie krewkości ludzkie znikną, a wszystkie nieśmiertelne przymioty i dary rozwiną się w całej pełni pierwszego stworzenia człowieka, w raju, tylko jeszcze w delikatniejszym podwyższeniu i udoskonaleniu natury naszej.

Chrystus jest zmartwychwstanie i żywot, jak sam ogłasza; w nim sprawiedliwi wynidą jako lilia, i będą kwitnąć na wieki przed Panem; umrzeć więcej nie będą mogli, mówi Zbawiciel, bo są równi aniołom i są synami bożymi, będąc synami zmartwychwstania. W tem nowem uwielbieniu już ciała nasze taknąć, pragnąć, chorować pracować i ulegać zepsuciu nie będą; bo zmartwychwstaną nieskazitelne, nieśmiertelne, bez grzechu, bez najmniejszej brzydkości, bez ciężaru i miasto dręczenia duszy, jak teraz bywa, staną się najmilszą jej ozdobą. Da Bóg dziwną łatwość i lekkość ciałom, w złaczeniu się z duchem i dlatego zowią się uduchowionemi, gdyż wszelki opór zniknie, a ich żądania i czucia czysto duchowne zmienią się i ich główny żywioł: albowiem, jak zapewnia Zbawiciel, gdy zmartwychwstaną są jako Aniołowie w niebiesiech. ✱ Sam sposób tej chwalebnej przemiany przedstawia nam Pismo, gdy mówi Apostoł, że wszyscy odkrytem obliczem na chwałę Pańską patrząc, w toż wyobrażenie przemieni bywamy, z jasności w jasność, jako od ducha Pańskiego. W całem stworzeniu jaśnieją odbite Boga dziwne przymioty; w człowieku rozpromienia się jego święty obraz i podobieństwo, bo wszystko i wszędzie ma wrodzoną dążność przybliżać się do swego Stwórcy. Stąd jak w doczesności jest naszym głównym celem udoskonalać w sobie obraz Boski, tak bez porównania więcej mamy przeznaczenie zewnętrznie i wewnętrznie i upodobnić się z Bogiem w wszystkiem życiu wiecznem. Sam bowiem Pan z działa to wedle skuteczności, którą, jak mówi Apostoł, wszystko upodobnić sobie może. Jak słońce użyźnia, ożywia i ubogaca najrozmaitszą barwą: ciemne bryłki: światłość Boska, uświęca upiększa i napełnia błogosławioną duszę, która blaskiem swojem przejmie po zmartwychwstaniu ciało nasze, już wówczas najdoskonalej do swej duszy. A jeśli w tem doczesnem życiu pomimo ustawicznej wojny między duszą i ciałem, nadaje jednak dusza piętno i wyraz ciału, jeśli dziś w twarzach ludzkich uwydatnia się łagodność, dobroć, spokojność, czystość myśli i serca, albo zapał i uniesienie święte tak pięknie odbite świecą się w obliczu i rysach naszych, jakież dopiero przepełni

harmonii ciała z uszczęśliwioną duszą nastąpi uwielbienie całego człowieka. Wtedy sprawiedliwi, mówi sam Chrystus, świecić będą jako słońce w królestwie Ojca.

Wszelka trudność, jaką nam zmysły nasuwają przeciwko wierze w zmartwychwstanie ciał naszych, pierzcha przy głębszem wniknięciu w tę pocieszającą a niemylną prawdę. Nie zrażajmy się tem że ciała w grobach niszczeją i w proch przechodzą: bo taka śmierć skutek przez rozwód winy, którą jak w śmierci Zbawiciela, tak i w naszej śmierci ma swoje wypełnienie: bo Tajemnica miłosierdzia Bożego położyła w śmierci życie. Wszystko nie inaczej powraca do żywota jak drogą śmierci. Co ty siejesz, woła Paweł Ś. nie bywa ożywiono, jeśli pierwej nie obumrze. Właśnie to zgnilizna i proch ciał naszych jest niezbędnym pierwiastkiem przyszłego zmartwychwstania. Z obumarłego ziarna wyrasta zboże, zieleni się, kwitnie i daje woń; ale nie może być inaczej odrodzone, aż póki znowu nie wróci do martwego ziarna, z którego pierwej powstało. Podobnie z prochu stworzył nas Bóg i nie możemy pierwej zmartwychwstać, aż dopóki nie obrócimy się wszyscy w proch, który jest nasieniem naszem. Rozważ siebie samego, o człowiecze, woła Tertulian, a znajdziesz wiarę w zmartwychwstanie. Z niczego do bytu zostałeś przywołany, a gdy przyjdziesz w nicość, zaczożbyś nie mógł znowu powstać z niczego? Nie ma tu nic nowego: jesteś stworzony z nicości i sposobu tego stworzenia nie pojmujesz: równie z prochu się wzbijesz, chociaż nie pojmujesz jak to się stanie. Bóg cały świat stworzył słowem swojem, jakże można myśleć o niepodobieństwie zmartwychwstania ciał naszych. Wszak łatwiej odbudować co już było, mówi Ś. Hieronim, jak stworzyć czego nie było. W pierwszym człowieku, powiada Ś. Cyryl, Bóg z prochu uformował ciało ludzkie, które pierwej nigdy nie istniało, dlaczegożby nie mógł w ciało przemienić ten że sam proch, który już pierwej był ciałem? Darmo gruba zmysłowość zarzuca, że bywają ciała ludzkie pożarte, spalone, rozrzucone w topielach i po krańcach ziemi, bo wszędzie w ostatnim wypadku prochem się stają, gdyż w naturze nic nie ginie, chociaż się ustawicznie zmienia, a potęga boska potrafi wszelki proszek ściągnąć zewsząd do swej potrzebnej całości. *

* Zmartwychwstanie nasze jest rzeczą konieczną i prawdziwie naturalną. Bóg niezmienny w swoich postanowieniach stworzył pierwszego człowieka, aby z ciałem i duszą żył nieśmiertelnie. Taka była pierwna nieskażona ludzka natura: taki był wieczny ustalony związek między duszą i ciałem, które pojedynczo wzięte nie stanowiły całości, ale razem składały jednego człowieka i tak zostały sformowane, aby mogły żyć razem przez nieskończone wieki. Kiedy raz grzechem była nadwyrężona zgoda i wprowadzona śmierć ciała: wtedy po śmierci pozostaje dusza w byciu nienaturalnym, [illegible] całości, nie wedle swego przeznaczenia, bo ze swej natury łączyć się winna z ciałem, które jest jej wyrażeniem, dopełnieniem i upostaciowaniem. Co zaś jest przeciw natury, czyli przeciw postanowieniu Stworzyciela, nigdy wiecznie trwać nie może: owszem Bóg, pomimo pierwiastku złego, co stara się wszystko rozstroić, prowadzi wszystko tajemniczemi drogami swej potęgi i mądrości do ustalonego przez się porządku. W tym celu Zbawiciel umarł i zmartwychwstał, aby nas wrócić do stanu pierwszych rodziców w raju, do stanu nieśmiertelności. Z koniecznego przeto wypadku naszego stworzenia i odkupienia wypływa niezbędnie, że dusza będąc w oderwaniu i niepełnem istnieniu musi w końcu powrócić do swego ciała zmartwychwstaniem, aby prawowitą naturę i całość swoją odzyskać. Dusza i ciało, mówi Augustyn Ś, wrócą się do dawnej zażyłości i jedności, a ten związek, serdeczny, braterski i naturalny żadnemi wiekami nigdy więcej rozerwany, bo za rzecz słuszną uznał Bóg, aby ta przyjaźń i jedność istności ciała i duszy królowała razem z Chrystusem w niebie, która służyła Chrystusowi na ziemi. Nie dziwujcie się temu, woła sam Bóg Zbawiciel, boć przy-

chadzi godzina, w której wszyscy, co są w grobach usłyszą głos syna Bożego. I wynidą, którzy dobre czynili na zmartwychstanie żywota, a którzy złe czynili na zmartwychstanie sądu.

III. Chrystus pan w tym celu umarł i powstał z grobu; aby i was, mówi Paweł święty, gdyście byli umarli w grzechach, współożywił, darowawszy wam wszystkie grzechy i zmazawszy, który był przeciwko nam, cyrograf dekretu, i ten zniósł przybiwszy go do krzyża.

W śmierci i zmartwychwstaniu Zbawiciela jesteśmy pogrzebani grzechom, a wskrzeszeni Bogu, aby jako Chrystus wstał z martwych, mówi Apostoł, tak i my żebyśmy w nowości żywota chodzili. Chrzest otwiera nam drzwi błogiego odrodzenia, bo w śmierci Chrystusa jesteśmy ochrzczeni, gdzie umiera wszelka nieprawość, a powstaje niewinność: Umarliśmy jarzmu zepsucia zmysłów, a w Bogu z naprawy złożona jest nadzieja życia szczęśliwego. Jako śmiercią Chrystusa siejemy, tak jego zmartwychwstaniem nadzieję. Śmierć Zbawiciela oznacza śmierć naszego złego życia, bo sam nie miał czego naprawiać w męce, ale nas poprawił w swoim świętym krzyżu, abyśmy tam złożywszy wszelką nieprawość mogli w zmartwychwstaniu pańskiem znaleźć usprawiedliwienie. Jeśli przeto pragniemy umrzeć szczęśliwie i zmartwychwstać chwalebnie według ciała: koniecznie ku temu potrzeba jeszcze w życiu doczesnem umrzeć i zmartwychwstać według ducha. Kto wyrzeka się fałszywych wyobrażeń, w jakie dawniej wierzył, swój rozum, który ubóstwiał poddał pokornie prawdzie Bożej, ten umarł niepobożności i niewierze, a zmartwychwstał dla najświętszej religii katolickiej; Jeśli zaprzestał grzechów, a rozmiłował się w cnotach, umarł niesprawiedliwości a zmartwychwstał dla sprawiedliwości. Tak umiera w nas wszystko złe, a ożywia się wszystko dobre. Zmartwychwstanie Chrystusa jest wtedy tylko w nas, jeśli poczciwie i pobożnie żyjemy, jeśli dawniejsze złe życie w nas kona, a nowe bogobojne rodzi. To jest sakrament męki i zmartwychwstania: bo niedarmo przyszło życie do śmierci, ale abyśmy się wszystkie pomnieli. Jeśli więc dobrze żyjemy, umarliśmy i zmartwychwstaliśmy: lecz którzy jeszcze według ducha nie umarli nie mogli tem samem i zmartwychwstać: bo jeszcze źle żyją, a kto źle żyje, nie żyje: umrzyjmy złemu życiu, abyśmy nie umarli Bogu. Starajmy się wziąć uczestnictwo w zmartwychwstaniu Chrystusa, przejdźmy jeszcze wcześnie ze śmierci do życia. Każdy człowiek, który się oddaniem na dobre umiera, w tem czem był dotąd, a zmartwychwstaje i zaczyna być tem czem nie był. Łączmy się z Chrystusem, który nas ożywił i uświęcił: bo jeśli kto ducha Chrystusowego niema, mówi s. Paweł, ten nie jest jego: lecz jeśli Chrystus w was jest, ciało wprawdzie jest umarłe (dla grzechu), ale dusza żywie dla usprawiedliwienia.

Zmartwychwstaniem Chrystusa jesteśmy bez żadnych naszych zasług wybawieni z otchłani piekielnej i ciemności wiecznej; starajmy się życiem pobożnem wyprzeć z brzękanej szatę Chrztu i gotować się na wieczne gody weselne niepokalanego Baranka, jaśniejąc miłością i pełnością dobrych uczynków. Powstańmy ze zmarłych, oczyśćmy się ze złości występków, a ożywi nas Chrystus tryumfujący nad śmiercią i wszelkiem skarżeniem. Ze zmartwychwstałą w nas duszą pilnujmy ścieżki życia, porzućmy drogę zatracenia, aby ciało nie zabijało duszy i siebie, ale z nią razem wiecznie się radowało w niebie.

Jeśliście wspólnie powstali z Chrystusem, mówi Apostoł, co wzgórę jest szukajcie, gdzie Chrystus jest na prawicy Bożej siedzący; co wzgórę jest miłujcie, nie co na ziemi; umartwiajcie tedy członki wasze, które są na ziemi, porubstwo, nieczystość, wszeteczeństwo, złą pożądliwość i łakomstwo. Używajmy dobrze pierwszego zmartwychwstania, abyśmy się weselili w drugiem. Wiedząc że Chrystus raz powstawszy więcej nie umiera, śmierć mu więcej panować nie będzie, bo iż umarł grzechowi, raz umarł, a iż żywie, żywie Bogu; także i wy rozumiejcie i żeście umarli na zawsze grzechowi, a żywi na zawsze Bogu w Chrystusie Jezusie Panu naszym. Nie wydawajcie przeto członków waszych orężem niesprawiedliwości grzechowi, ale wydawajcie się Bogu jako z martwych żywi. Niech pamięta lud Pański, że jest nowem w Chrystusie stworzeniem: nie godzi się przeto wracać do rzeczy dawnych, ale ma zważać na to co się z wiarą, a nie na to co porzucił. Niech nikt nie wpada w to z czego zmartwychwstał, ale niech się leczy z ostatków śmierci i z tęchlizny grobowej. Niech nasza pascha będzie i w nas prawdziwą paschą, to jest przejściem dusz od występków do cnoty, od złego do łaski. Co nam pomoże obchodzić wielkanoc, jeśli tego nie naśladujemy co uwielbiamy? Jeśli w tem przejściu Pańskiem, nie przechodzimy z Egipskiej niewoli grzechu do swobody cnót, z miłości światowego zepsucia, do miłości niebieskiej ojczyzny? Przeto was, bracia, upominam, abyście dobrze obchadzili te święta. Niech źli przejdą do pobożności, a dobrzy niech postępują z cnoty w cnotę, aby nie było ani jednego, któryby z tą paschą nie przeszedł na lepsze. Wyczyście stary kwas, woła Apostoł, abyście byli nowem naczyniem, jako przaśni jesteście. Albowiem Pascha nasza ofiarowany jest Chrystus. A tak używajmy nie w starym kwasie złości i przewrotności, ale w przaśnikach szczerości i prawdy.

Noc przeminęła, a dzień się przybliżył. Odrzućmy tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości. Jako we dnie uczciwie chodźmy, nie w biesiadach i pijaństwach, nie w łożach i niewstydliwościach, nie w zwadzie i zazdrości; obleczcie się w Pana J. Chrystusa spokojem, świątobliwością, miłością, trzeźwością, pomiarkowaniem i miłosierdziem. Ale nieszczęśliwym nałogiem kiedyż więcej niepomiarkowania w pokarmach i napoju jak w dnie Wielkanocne? Kościół w tym czasie wiele niewzbrania godziwych przyjemności, pozwala używać lepszego stołu i piękny zwyczaj święconego jest węzłem wspólnego braterstwa, wzajemnej pociechy, miłości i miłosierdzia ku pokarmieniu ubogich: ale to święcone przy niepomiarkowaniu staje się kamieniem obrazy i źródłem grzechów. Przestań na tem co jest dość, co sytość wymaga: inaczej wszystko, coś zebrał postem i pokutą, marnie roztrwonisz obżarstwem wielkanocnem. Gubi to duszę i ciało bez żadnej przyjemności, bo co za rozkosz i pożytek dźwigać opchany i ledwo nie pękający żołądek? W przejściu granic wstrzemięźliwości nie mieści się żadna pociecha, jak wie każdy, co miał nieszczęście dopuścić się tak poniżającego wykroczenia. Owszem szlachetności duszy bardzo czernieją, złe żądze podnoszą się gwałtownie, a ciało się osłabia. Widzimy co roku ile po przebytym poście chorób nastaje łapczywem rzucaniem się na jadło wielkanocne; ile śmierci przedwczesnych spada

: ale nierządny tego, ile chorób duszy ile ruiny moralnej tym haniebnem świętego życia znieważaniem prowadzi do śmierci wiecznej. Cieszmy się ale w Panu, t.j. przystojnie, miernie i przyzwoicie. Używajmy w radości darów bożych, ale z pomiarkowaniem, bo nigdy, a tem bardziej na Wielkanoc, obżarstwo, pijaństwo, a za nimi idące nieczystości nie powinny kalać naszych ciał przeznaczonych na świątynię Boga i wieczne z nim królowanie po szczęśliwem zmartwychwstaniu.

Odrzućcie od siebie, woła prorok Ezechiel, wszystkie przestępstwa wasze, a uczyńcie sobie serce nowe i ducha nowego. Z wiosną zmartwychwstania odmłodźmy dusze nasze, jako orzeł porasta w nowe pióra. Spieszmy do grobu Życia, jak niewiasty dzisiejszej Ewangelii, ale spieszmy z wonnościami świętych uczuć, zbawiennych przedsięwzięć i najmocniejszych postanowień odrodzenia się w duchu. Wołajmy z psalmistą: Serce czyste stwórz we mnie, Boże, i ducha prawego odnów we wnętrznościach moich. Módlmy się, bracia, abyśmy umarli występkom i byli pogrzebani dla grzechów, a zmartwychwstali cnocie i wiecznym pociechom. Módlmy się, Bracia, aby Anioł Pański zstąpił z nieba i kamień wszelkiej niewiary i wszelkiej pożądliwości z serca naszego odwalił, dając świadectwo i znak naszego zmartwychwstania w duchu. Alleluja wam, Najmilsi, Wesołe Alleluja, wesołe Chwalenie Pana, a w tem Alleluja w tem wysławianiu Boga, w którem mieści się nasza doczesna i wieczna pomyślność, niech was Błogosławi Wszechmogący Bóg, Ojciec, Syn i Duch Ś. Amen.

Drukowane str. 298. wyd. Krak.

brulion

Kazanie na Boże Narodzenie

IV.

Kazanie na Boże narodzenie 1853. r.

W kościele X. Dominikanów S. Katarzyny w Petersburgu.

A Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami. S. Jan. 1, 14. —

Te wyrazy Ewanielii, które się we Mszy świętej wymawiają jak na kolanach, jakież zdumienie, wdzięczność i radość mogłyby obudzać w duszy naszej, gdybyśmy otrząsnęli się z nieuwagi i oswojenia, osobliwie w tym dniu najdziwniejszego dobrodziejstwa i niewymownej tajemnicy. Dawniej wiara żywa przejmowała serca i podnosiła umysł ku tej uroczystości; W pozostałych dotąd towarzyszących świętom Bożego Narodzenia pieśniach, kantykach i wielu innych zwyczajach i obrzędach domowych wylała się rozkosznie najżywsza radość i wdzięczność dusz bogobojnych, czułych i wierzących. Cały wtedy świat Chrześciański dniem i nocą brzmiał głosami uwielbienia, wesela i nieziemnego ukontentowania ... jakby ... śpiewów Anielskich ... przyjście na ten świat Pana. Samo imię Bożego narodzenia przejmowało wszystkich weselem od małych dziatek aż do zgrzybiałych starców. Wielkaż bo to uroczystość! Dzień zbawienia zstępuje do nocy grzechu, światło do ciemności, niebo do ziemi, moc do mdłości, Bóg do ciała. Dzień oświecający niebo, dzień wieczny bez wschodu i zachodu, dzień nieustannego szczęścia duchów błogosławionych, raczył się zniżyć do naszego dnia pochmurnego, nikłego i doczesnego. Ale ten dzień przyjścia na świat unieśmiertelnił i poświęcił dla wszystkich wieków urodzeniem swojem Pan, przez którego świat i wieki były stworzone. Dla nas, nieobjęty czasem, stał się w czasie. Twórca człowieka stał się człowiekiem. Dla nas urodził się z Dziewicy-matki, zrodzony przed wiekami z ojca, pełny Bóstwa, królować, stał się nowym człowiekiem Bóg starodawny. Wszystko czego ludzie po upadku wyglądali z najgorętszem pragnieniem, czem pocieszał w raju odrzuconego człowieka i wszystkich patriarchów i proroków dzisiaj zostało w miłosierdziu Boskiem ostatecznie spełnione. Dzisiaj ten, który jest, rodzi się; Ten, który jest, staje się tem czem nie był, gdyż Bogiem będąc stał się człowiekiem, lecz razem nie przestał być Bogiem: a tylko Słowo przedwieczne oblekło się ciałem. Wszystko, za czem ludzie od początku tęsknili, wzdychali i wyglądali, czem pocieszał Bóg w raju upadłego człowieka, czem przysiągł przez usta patryarchów i proroków, całą ludzkość cieszące, dziś w miłosierdziu Pańskiem zostało najszczęśliwiej spełnione. Albowiem dziś, jak przepowiedział Izaiasz, Maluczki narodził się nam, i syn jest nam dany, i stało się panowanie na ramieniu Jego, a Imię Jego, Przedwieczny, Radny, Bóg, mocny, Ojciec przyszłego wieku, xiążę pokoju. Dziś świat pogański, świat zmysłów i ciała, świat upadku, grzechu i niełaski bożej, to morze cierpień, zwątpienia i ciężkiego ucisku ducha zamknął na wieki drzwiami swego urodzenia, o które rozbiły się na zawsze.

nadzkie wady szatańskie. Dziś przeobraził świat cały, bo w Chrystusie, jak mówi Apostoł, stare rzeczy przeminęły, a oto się wszystkie nowe stały. ~~Dziś darem przyniósł pokój na zawsze radosny Książę pokoju~~. Dziś bije z przyszłego wieku wylał z siebie lepsze, doskonalsze (wyższe) ~~myślą~~-ce i duchowne czasy. Dziś lud, który chodził w ciemnościach ujrzał światłość wielką. (bo) Dziś zeszło słońce łaski mieszkającym w krainie cienia śmierci. Dziś narody, które nie znały Pana zewsząd ~~przybiegły~~ ~~zewsząd~~ do Niego. ~~O dniu najdziwniejszy ze wszystkich~~ Najsłodszy to dzień, w którym się rodzi ~~się~~ baranek gładzący grzechy świata: Dzień błogi, niosący przebaczenie skruszonym. Z tym ukochanym dniem, znika wszelka trwoga, bo Dziś przyszedł Chrystus największe nasze bezpieczeństwo: znika wszelka słabość, dziś objawił się Zbawiciel; ~~znikają wojnie, ~~zatargi~~ i niepokoje,~~ (i wewnętrzne) ~~dziś prawdziwy Książę pokoju zstąpił z nieba~~; Znika wszelka gorycz żywota, dziś miodopłynny spuścił się z obłoków ~~rosą~~ błogosławionej łaski; ~~z obłoków~~; znika śmierć, dziś ~~nam się~~ urodziło się nam wieczne życie: ~~dziś z nieba~~ Bóg zstąpił do człowieka, aby go usposobił do wzbicia się w niebo. Dziś ~~panna~~, wedle przepowiedni Proroka, ~~poczęła i~~ porodziła syna, a imię Jego Emanuel, t. j. Bóg z nami. Dziś opowiada ~~nam~~ Anioł Boży wesele wielkie wszystkim ludziom, iż się nam dziś narodził Zbawiciel. A jeśli ~~Jan~~ święty jeszcze w żywocie matki skakał z radości na przyjście Chrystusowe: jakże ~~my wierni mamy~~ powinniśmy ~~się~~ weselić i jak serdecznie witać dziś narodzone Boże dzieciątko! O dniu najdziwniejszy ze wszystkich, darze ~~światła~~ wewnętrznego i prawdziwego światła, ~~przywracanie ślepym na duszy wzroku~~, w ~~którem~~ takim wieczne Słowo zstępuje z najwyższego szczytu jasności Ojcowskiej, zeszło nam z łona Dziewicy i pomroki całego świata wnikającym do serca blaskiem rozpędziło: ~~bo chociaż sprawiedliwości Słońce, pokrywa się ciałem ludzkiem, przepuszcza ustawicznie swe promienie oświecające myśli wierzących~~. ~~Ale w pokorze wspólnej w prochu powstańmy i chwalmy.~~ Powstańmy z ziemi i chwalmy dziwne miłosierdzie jego. Przyszedł Lekarz do chorych, woła Bernard święty, Odkupiciel do niewolników, Droga do zbłąkanych, ~~życie do umarłych~~; Przyszedł ten, co w głębią morza cisnął grzechy nasze,

co zgubianych odnosi na własnych ramio-
nach do swojej owczarni. Rozkosz i chwa-
ła Aniołów, stał się ~~pociechą~~ i ratunkiem i pociechą
nędznych, wielki w niebie, maluczkim
stał się na ziemi. ~~Obchodząc Boże naro-~~
~~dzenie~~, obchodzimy nasze narodzenie, Z tem dziwnem narodzeniem Boga
bo od niego rodzą się wszyscy Chrześcianie. bo
ciągle się w nas rodzi, i my ciągle się w nim
odradzamy, ~~bez niego niema zbawienia~~ ani wiecznego życia ani zbawienia.

Jakież myśli ~~budujące mają nas~~
zajmować w dniu tak uroczystym, czém
okażemy wdzięczność Wiekuistemu Panu?
~~co dla naszego zbawienia stał się nie-~~
~~mowlątkiem~~? Kościół, ta święta Oblubie-
nica ~~Boga~~ Chrystusowa uczy nas dzisiejszą Ewange-
lią i ~~postanowieniem trzech mszy~~
~~odprawianych w tym dniu~~ wielbić najpierw
urodzenie przed wieczne Słowa z ~~przed~~ Boga
~~wiecznego~~ Ojca, powtóre urodzenie
doczesne ~~Syna Bożego~~ Słowa z matki dzie-
wicy, ~~ostatecznie~~ potrzecie pokazuje jedyną drogę
do korzystania z tych dwóch niewy-
mownych rodzeń przez trzecie rodze-
nie się Słowa w sercu i duszy ~~naszej~~ ludzkiej, za sprawą
~~które się dzieje przez~~ odrodzenia
naszego w Chrystusie. czyli Bożego usynowienia. Słowo ~~stało~~
~~się~~ ciałem się stało i mieszkało mię-
dzy nami. Słowo, które jest zrodzo-
ne przed wieki z ojca, przedstawia
myśl pierwszego urodzenia: stało
się ciałem, ~~opowiada~~ dziwne wcie-
lenie czyli narodzenie drugie;
mieszkało między nami, przypomi-
na trzecie narodzenie. Takie troiste
rodzenie Słowa ~~pr~~ opowiada nam (cała) dzisiejsza
Ewangelia. Na początku było słowo, a sło-
wo było u Boga, a Bogiem było słowo.
~~To było na początku u Boga~~. ~~Oto jest~~
rodzenie wieczne. A słowo ciałem się
stało ~~i mieszkało między nami~~. ~~Oto jest~~
rodzenie drugie. ~~W nim był żywot~~
~~a żywot był światłością ludzi, a świat-~~
~~łość w ciemnościach świeci, a ciemności~~
~~jej nie ogarnęły. Światłość prawdziwa~~, Światłość prawdziwa
która oświeca wszelkiego człowieka na ten
świat przychodzącego. ~~Przyszedł Na świecie~~
Przyszedł do własności, a swoi go nie-
przyjęli. A ile kolwiek ich przyjęli Go
dał im moc aby się stali synami bożymi,

tym, który wierzą w imię jego, który nie z krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili, oto jest trzecie narodzenie Chrystusa, które samo sprawuje odrodzenie się nasze w Bogu. Dwa pierwsze niewymówne, niepojęte, były sama Wszechmocnością boską dokonane: trzecie zaś jest wolnem zależne od ludzi, który mogą (albo też) nie przyjąć Światłości i Gościa Nowonarodzonego, a tak sprawić rodzenie się Boga w ich duszy, czyli własne odrodzenie i usynowienie w Bogu. — Pierwsze rodzenie jest bez początku, drugie rodzenie bez przykładu, trzecie duchownego Zbawienia. W pierwszym rodzi się aby stworzyć życie, w drugiem, aby zwyciężyć śmierć, w trzeciem aby dać pożywać owoc swego żywota i zwycięstwa. Pierwsza Msza o północy, jakby na rozgraniczu lub na rozstajni czasu, czyli jakby nie w czasie, gdzie Anioł głosi Boga Zbawiciela, znaczy urodzenie Syna Bożego z Ojca w łonie wieczności: Druga o jutrence, to jest o światłości jedziennej, kiedy pasterze witają nowo narodzone dziecię, znaczy wcielenie Syna Bożego z Dziewicy w pełności czasu. Trzecia zaś, przypomina rodzenie się Syna Bożego w duchu i sercu ludzkiem, bo kto w niego wierzy bierze moc rodzenia się w Bogu. A przy tem dziwnem wcieleniu jednej tylko drugiej osoby; przeto Kościół składa jeszcze hołd i ofiarę całej przenajświętszej Trójcy trzema w tej uroczystości mszami, błogosławiące Kurda całej Trójcy i troiste rodzenie się Boga Zbawiciela.

Ojciec Syn i Duch Święty wspólnie działali przy wcieleniu jednej tylko drugiej osoby; przeto Kościół (wolej arcybiskupi) składający cześć, hołd i ofiarę całej przenajświętszej Trójcy trzema (mszami), każdego ze swych Kapłanów wszystkie trzy (a całej) i troiste słowa rodzenie się, które nam przywodzą na pamięć te same trzy święte ofiary.

To będzie przedmiotem naszego zastanowienia, abyśmy bijąc w prochu czołem uczcili Słowo w Chrystusie człowieku, Chrystusa człowieka w słowie, a Boga-człowieka w sercu naszem.

W tak świętem przedsięwzięciu, racz nas wesprzeć, niepokalana przed urodzeniem, przy urodzeniu i po urodzeniu Dziewico, która dziś uszczęśliwiłaś, i ubogaciłaś, i oświeciłaś, ziemię błogosławionym owocem twego żywota. Prosimy cię oto mówiąc, Zdrowaś Maria.

11. Przedwieczne urodzenie ~~Słowa~~ Syna Bożego tak jest wzniosłe, czysto duchowne, tak oderwane od wszystkiego co jest ~~co jest~~ widzialnem, zmysłowem i ludzkiem, tak niemające wzoru i podobieństwa w życiu doczesnem, tak przechodzące wszelkie stworzone pojęcie, wyobrażenie i uczucie, że myśl człowieka przed blaskiem objęcia ~~tej Najświętszej~~ tak wzniosłej Tajemnicy pada olśniona i bezwładna ~~i oniemiała~~, a język ludzki nie ma słów na oddanie ~~tego wiecznego urodzenia~~. Jakoż Prorok pyta w zdumieniu mówiąc: Rodzaj jego kto wypowie? Niepodobna ~~ieństwem jest~~ zbadać, jakim sposobem przedwieczne Słowo z Boga powstało, jakim sposobem Bóg rodzi, bo ta wiadomość jest rzeczą właściwą i wyłączną samej naturze Boskiej, o czem niewiedzą, jak mówi S. Ireneusz, ani Anioły, ani Archanioły, ani xięstwa, ani mocarstwa niebieskie, tylko Ojciec rodzący i Syn urodzony. Aż nadto jest ~~nam~~ dla nas wielką rzeczą, aż nadto dość wiedzieć nam, że prawdziwie i właściwie jest Syn Boży zrodzony z Ojca. Z pokorą, wdzięcznością i miłością przyjmujmy jako najkosztowniejszy dar Boski, powierzoną nam Tajemnicę najgłębszą Niewymownego Słowa, bo tylko w ~~milczeniu wiary~~ i zdumieniu wiary, ~~nia~~ możemy godnie uczcić rodzenie się Boga. Jeśli więc niepojmujemy sposobu działania, niedla tego mniej jesteśmy przez dziwną dobroć Boską, posiadaczami zupełnej i najwyższej prawdy o tem rodzeniu się przedwiecznem. Mając przeto złożoną w nas tajemnicę, powinniśmy znać, co nosimy w sobie dla pilniejszego przechowania prawdy niezbędnej ku naszemu zbawieniu: przedstawimy przeto wedle Boskiej nauki Kościoła dogmat rodzenia się przedwiecznego słowa.

Wymawiając rodzenie, usuńmy precz wszystko ziemskie, a ~~ż~~ z bojaźnią i drżeniem zaglądając w tę głębią Pańską, starajmy się, ile z nas jest, uduchowić siebie w tych świętych i skrytych rozważaniach. W rodzeniu się ludzkiem ~~jest~~ ~~niższe~~ trwa następstwo, tu niema żadnego następstwa. Zawsze był Syn, niebyło takiej wieczności w którejby niebył, bo rodzenie oznacza ~~tylko~~ tylko że syn Boży niejest stworzony, ale z głębi istności Ojca został zrodzony. W żywych stworzeniach ojcostwo jest przywiązane do pełności lat czasu i ~~dojrzałego i wzrostu~~ potrzebnéj doskonałości ~~w władza~~ w danych nam władzach i sile. Jakoż Ludziom

jest rzeczą właściwą rodzić się w następstwie czasu, z przyczyny swej stworzonej i niedoskonałej natury, która się czasem rozwija i dojrzewa; ale syn Boży jest współwieczny Ojcu, bo natura Boska zawsze jest doskonała. Najwyższa doskonałość nie przechodzi ze stanu niepłodności, do stanu płodności, ale od razu wszystko w sobie mieści. Jako ogień od razu wydaje z siebie naturalnie ciepło i światło, nie przechodzi ze stanu zimnego do gorąca, lecz natychmiast rodzi te własności razem z pojawieniem się swojem.
Doskonała istność Boga Ojca nie ma w sobie żadnego postępu, a przeto Syn musi być współczesny i nie mieć równie z Nim początku. Istność Ojca nie mogła się doskonalić przeciągiem wieczności, bo zawsze w jeden i ten sam sposób była, jest i będzie, nic się w Niej nigdy nie zmieniło, nic jej nigdy ani przybyło, ani ubyło: stąd Ojciec bez początku jest zawsze Ojcem, a Syn bez początku jest zawsze Synem. Niepodobna przypuścić następstwa w rodzeniu Przedwiecznem bez jawnego wywrócenia najprostszych i najpierwszych wyobrażeń o Bóstwie. Jeśliby w upływie wieczności Bóg stał się Ojcem, już tem samem nie byłby wiecznie niezmiennym w swej istności, bo przeszedłby z Boga jedno osobistego na Boga Ojca, a to nowe ojcostwo byłoby rozwinięciem Jego doskonałości i dojrzałości, co wbrew sprzeciwia się nawet ludzkiemu rozumowi, który nie pojmując tajemnicy, pojmuje jednak doskonale, że Bóg jest bez początku, że trwa bez końca w jednym i niezmiennym stanie doskonałości. Jak zawsze jest Bóg, tak zawsze jest i Ojciec: te dwie rzeczy nie mogą się rozdzielić i rozłączyć bez uszczerbu pełności Bóstwa i Ojcostwa: gdyby Mu później było co dodane, pokazywałoby to samo, że coś pierwej zbywało na doskonałości Bogu, któryby imię Ojca zyskał wieczności upływem. Bóg Ojciec jest wiecznie Ojcem, i nie ma początku, w którymby przyjął ojcostwo; przeto i Bóg Syn jest wiecznie synem i nie ma początku swego synowstwa.

inaczej Bóg byłby zmiennym w swej we-
wnętrznej istności jak rodzaj
ludzki, bo tam naprzód formuje się mąż,
a potem ojciec. Niemożemy przeto wyz-
nawać inaczej wiecznego ojca, tylko
wyznając równie Mu współwieczne-
go Syna; bo dla Syna zowie się ojcem,
a który zawsze był ojcem, zawsze miał syna.
Urodził się przeto doskonałe przeto jest Słowo Boże, dos-
konały Syn Boży: Jak jest dzisiaj, tak
był zawsze, urodzony bez początku,
bo w doskonałości Boskiej natury niema na-
stępstwa i przybywania jak się to dzieje w
w ludzkiém, i nie-
doskonałém rodzeniu.

Chociaż Syn Boży niema jak ojciec po-
czątku, jednak jego przedwieczne rodze-
nie jest prawdziwém, właściwem i naj-
istotniejszém, bo sam Bóg ojciec obja-
wia w piśmie mówiąc; z żywota przed
jutrzenką zrodziłem cię. Kiedy się mówi,
że był zrodzony z żywota, więc niemoż-
na rozumieć że powstał z niczego, jak wszyst-
kie inne stworzenia. Bóg wprawdzie nie-
ma ciała, bo jest czysty
i niezłożony duch, tym więc wyrażeniem
z żywota urodzony, potwierdza tylko Bóg oj-
ciec rzeczywistość i największą prawdziwość
niewymownego urodzenia ze swej istności
Syna. Mówi zaś stosownie do pojęcia lu-
dzi, bo dając wiedzieć człowiekowi o swo-
ich rzeczach Boskich, przedstawia to uro-
dzenie krótkiem natury naszej. Bóg nie dzia-
ła ręką, nie widzi okiem, nie słyszy
uchem: a te członki wspomina-
ją się w Piśmie przy okazaniu władzy
i przymiotów boskich: bo język ludzki
niema słów na oddanie działalności
Ducha, ale te wyrażenia ludzkie są naj-
prawdziwsze w swojem znaczeniu, to jest
że Bóg działa, widzi i słyszy choć ku
temu niepotrzebuje rąk, oczu i uszu.
W podobny sposób jest powiedziano, z żywota urodzony,
aby nam przedstawić istotne,
i właściwe boskiej naturze urodzenie
Boga z Boga. Własność ludzka jest rodzić
się z żywota: lecz ponieważ nam się

opowiada narodzenie ducha z ducha, co przechodzi wszelką ~~wyobrażenie~~ wyobrażnię ludzką, przeto stosuje się objawienie do naszej mowy i pojęcia, nieżeby ~~w ten sposob~~ wrzeczywiście z żywota został narodzony, lecz żebyśmy zrozumieli, że Bóg ojciec ~~zrodził syna z siebie~~ prawdziwie urodził Boga syna z siebie, z niewymownej swej ~~trzeci~~ istoty i treści.

W tém narodzeniu prawdziwém i przedwiecznem niéma nic takiego, czego by piérwej niebyło: co zawsze było w Bogu, to i jest, albowiem z tego i w tém co było u Boga narodził się Bóg, a gdy jeden z jednego jest, są więc w sobie nawzajem: bo jeden jednemu nic innego niedał jak to jedno swoje jest, ani też jeden od jednego otrzymał co innego przy urodzeniu, jakto całe i jednakie co jest jednego.

To niewymowne ~~na~~rodzenie ~~z żywota~~ ojca ~~czyli~~ z siebie samego, z istności swojéj, Boga z Boga, tak prawdziwe jak człowiek rodzi się z człowieka, daje nam rozumieć, że rodzącego i rodzonego jest jedna istność i natura i że Słowo przedwieczne, Syn Boży jest we wszystkiem równy i współistotny ojcu. Rodzi się bowiem Bóg z Boga, przeto ojciec i Syn są w Boskiéj naturze, bo każda natura zachowuje swą własność. Co jest z istoty Boga, Bóg jest, bo Syn nie w innéj, zewnętrznéj, obcéj i różnéj od ojca naturze zostaje. Jeszcze w ludziach niema takiéj bliskości i tożsamości między ojcem i synem, jak w Bogu: w ludziach bowiem choć natura jedna, ale bywa różnica w postaci, barwie, rysach, roztropności i czasie: przeciwnie w Bogu żadna niezachodzi różnica i oddzielenie. W rodzeniu wiecznem, mówi Grzegorz Nazianzeński, całego ojca cały Syn przedstawia, że raczéj są jednem i tem samem, a niewzajemnem podobieństwem. Dla tego Syn który jest

bez początku, wziął od Ojca w swem pochodzeniu wszystko, co jest w naturze Ojca, a tak tem wszystkiem tem jest Bóg Syn, czem jest Bóg Ojciec. Mówiąc Ojciec, mówi S. Augustyn, mówiąc Ojciec, zrodził, jakby siebie samego, Słowo, równe sobie we wszystkiem, bo niewypowiedziałby całkowicie i doskonale samego siebie, jeśliby cokolwiek było mniej w Jego Słowie, jak w nim samym.

W tem wiecznem rodzeniu niema żadnego ubytku, żadnego osłabienia, niema najmniejszej w niczem zmiany. Jest jeden z jednego, ale Syn niejest ani częścią, ani upływem, ani zmniejszeniem Ojca: lecz jest rodzenie Żyjącego z istności żyjącej. Przeto prawdziwe wyznanie wiary uczy nas, że się tak Bóg narodził z Boga, jak światło ze światła. Światło bowiem bez uszczerbku swej natury daje z siebie drugie światło, daje wszystko co ma i posiada wszystko co dało. Zapalenie światła ze światła, jest pewien sposob rodzenia bez żadnego ubytku i przemiany natury: a jednak jest światło ze światła, jedno i to samo, jednej i tejsamej istności. Rodzi się co jest, bo nic innego się nierodzi jak światło, które jest. Urodzenie wzięto, co pierwej było, a w tem zgoła nic nieumniejszyło, co wzięto. Tem porównaniem światła nie przedstawia Kościoł całej nauki wiecznego rodzenia, bo niema nic stworzonego na ziemi w niebie, coby mogło wyobrazić Wszystości Łona przedwiecznego, Boskiego łona, ale tylko wyjaśnia nieco tę jedną prawdę wiary, że Ojciec bez żadnego swego podziału i umniejszenia zrodził Syna równego sobie we wszystkiem.

Najwyższe Słowo nigdy w swem rodzeniu wiecznem nierozdziela się od jedności Bóstwa: jednorodzony jest w łonie ojca. Przez tę jedność cały Ojciec jest w Synie, i cały Syn w Ojcu. Co znaczy, że Syn Bóg istniejący naturalnie i tenżsam jak Ojciec,

pokazuje w sobie Ojca i nawzajem jest
pokazywany w Ojcowskiej osobie. Jeden
i jeden, nie przypuszcza dwoistości natury boskiej,
bo w doskonałości swej nikogo nie potrze-
buje. Całkowita pełność Bóstwa jest w Oj-
cu, całkowita pełność Bóstwa jest w Sy-
nie. tak nawzajem mieszkają w sobie jako Bóg jeden. ~~Ten, co przed wiekami jest zrodzony~~
~~bez początku przez Ojca, co pochodzi~~
~~z wewnętrznej i niepojętej istności Ojca,~~
~~jest w Nim zawsze.~~ Duchowne łono
Ojca stanowi tę błogą, pełną nieprzy-
stępnego światła, bezdenną przepaść
i tajnię miłości i natury Boskiej, kędy
zawsze trwa Syn; ale to trwanie Syna
w Ojcu, a Ojca w Synie, nie dzieje się cia-
łem, tylko duchem, nie przelaniem się
natury, ale przez doskonałe narodzenie
żyjącej istności, nie ze zmieszaniem
osób Ojca i Syna, ale jako prawdziwy
w prawdziwym, Bóg w Bogu, światło
w świetle, ~~Ojciec wieczny w Synie współ-~~ Syn wieczny w Ojcu wiecznym.
~~wiecznym, zrodzonym bez początku z Oj-~~
~~ca wedle swego Bóstwa~~.

To Słowo, niemające początku, nigdy
nie przebrzmiewa, ale trwa na wieki;
~~nie stw nie jest stworzone, ale zro-~~
~~dzone od Ojca~~. To Słowo z Boga z Boga ~~wieczny Syn wiecznego Ojca~~
~~Bóg~~, ze stworzyciela stworzyciel,
pełny z pełnego, cały z całego, dos-
konały z doskonałego, ~~wieczny syn~~
~~z wiecznego Ojca, inny osoba, ale~~
~~nie inny natura~~, Zawsze z Ojcem,
zawsze u Ojca, zawsze z Ojca, zaw-
sze w Ojcu. X Inny osoba, ale nie inny natura, Inny Ojciec, inny Syn,
a Bóg jeden, ~~współwieczny Ojcu~~,
jednej potęgi i mądrości, dosięgający
ze szczytu swego Bóstwa od końca
aż do końca mocnie i rozrządzają-
cy wszystko wdzięcznie, obecny
i ukryty, zawsze nieograniczony,
zawsze nierozdzielny, ~~bez ogromu~~
~~wszędzie cały, niezmiennie trwający~~,
~~nie objęty żadnym czasem i miejscem~~,
wszystko napełniający, ale w mniejszej
przestrzeni niema mniejszej części, a
w większej, większej, tylko wszędzie

cały, zawsze towarzyszy całemu swemu stworzeniu i zawsze samotny i jeden, bo najwyższa wielkość, jak mówi Tertulian, samym swoim ogromem przechodząc wszystko zostaje w samotności jedna.

Oto jest wszystko co nam odsłania wiara o wiecznem rodzeniu stwarzającego wszystko Słowa, które w pełności czasu zestąpiło z nieba i za sprawą Ducha Świętego z dziewicy Maryi stało się dziś ciałem dla naszego zbawienia. Oto drugie rodzenie Syna Bożego w człowieczeństwie stanowi przedmiot dalszego rozważania.

11. Po upadku pierwszych rodziców, chociaż Bóg miłosierny nieopuszczał ludzi i jeszcze w raju przyrzekł im odkupiciela, jednak zepsucie ustawicznie wzrastało rosło. Posyłał Pan aniołów, patriarchów, proroków, aby utrzymać ludzi na drodze prawdy, gdy tymczasem wpadali w coraz większe obłąkanie, bo skażona grzechem natura zostawała w mocy ciemności. Pismo i całe ludzkie dzieje najopłakańszy stan upadłego świata przedstawiają. Wszystek świat w złem leżał, niebyło sprawiedliwego, niebyło rozumiejącego prawdę, niebyło ktoby czynił dobrze aż do jednego. Wszyscy się popsowali i stali się obrzydliwemi, bo niebyło świętej i synowskiej bojaźni Bożej przed ich oczyma, tylko skruszenie i nieszczęście zalegały ich drogę, a drogi prawdziwego pokoju nieznali. Byli, jak świadczy Paweł, niemędrzy, niewierni, błądzący, służący pożądliwościom i rozkoszom rozmaitym, żyjący w złości i zazdrości, przemierzli, jedni drugich nienawidzący. Zupełna niewiadomość prawdziwego Boga i światła (wszystkich pogrążała w ciemności nocy grzechowej. Ciało i zmysłowość przy interesie czysto ziemskim wyłącznie panowały nad światem; sromotne, a nieraz okropne

Marginal notes (pencil):

[illegible] do w[illegible]

Człowiecza
Wszystek świat w złem leżał i nieznał drogi niewinnego pokoju.

[illegible]

być ogólnym ale [illegible] zawsze ziemskim

bałwochwalstwo, najdonioślejsze najgorsze przesądy, zabobony wkładały opłakane i haniebne jarzmo na szyję całej ludzkości. Zepsucie ~~zwierzęce uczynki pr~~ do tyla przemagało, że ich [mniemane] Bogi i niebo samą cielesnością tchnęły. ~~że jako ofiarę i zatłumiające uczynki składali rozpustę i ostatnie zepsucie cielesne. Byli, mówi prorok, jako Sodoma i stali się Gomorze podobni.~~ Bóg od początku przejrzał to wszystko i od początku postanowił podźwignąć upadłego człowieka, który choćiaż przez własną winę cierpiał tak wielkie poniżenie i skażenie niewoli szatańskiej, jednak wzruszył Miłosierdzie Pańskie swą największą niedolą i ostnią nędzą. Jakoż, mimo wyłącznego panowania ciała, przeczuwały biedne serca wiekami obiecanego Messiasza Emmanuela: a Bóg miłosierny rozmaicie i wielu sposobami wzmacniał tę błogą nadzieję Naprawcy świata. Wszystkie boskie obietnice od pierwszych rodziców i późniejszych patryarchów rozeszły się między wszystkich ludzi, a ~~nar~~ cały [wreszcie] naród Żydowski był [nieśmiertelnym i] jakby uosobnionym zwiastunem [i przechowawcą] tej pocieszającej prawdy i najdroższej spuścizny. Izrael w swoich proroctwach, ofiarach, kapłaństwie, kościele i we wszystkich swoich obrzędach i Sakramentach jedynie tylko brzmiał i przepowiadał Słowo przedwieczne, Boga w ciele mającego przyjść, umrzeć, zmartwychstać, w niebowstąpić i przynieść wieczne zbawienie ludziom. Gdy więc przyszło wypełnienie czasu, ~~aby się okazała Dobrotliwość i Miłosierdzie Zbawiciela naszego Boga,~~ [Syn Boży] wtedy ~~w tedy~~ Przedwieczne Słowo, ~~wszystko~~ napełniające, wszystko obejmujące, równe i współistotne Ojcu, wzięło naturę ludzką. Stworzyciel i Pan wszech rzeczy

~~raczył się stać śmiertelnym~~, wybrał od początku matkę, ~~którą sam stworzył,~~ ~~bo niej i z niej~~, jako wieczna Mądrość, zbudował dom sobie, ~~kiedy~~ bo niepokalane Dziewictwo Maryi przyoblekło go ciałem.

w niej i z niej

Jakże wszystko jest dziwne, niepojęte i wzniosłe w tem drugiem rodzeniu się przedwiecznego Słowa! Z przyjęciem ciała Bóg się niezmienił: w człowieczeństwie do nas przyszedł, a w Bóstwie od Ojca nieodszedł. Słowo stało się ~~ciałem~~ ciałem, ale po wcieleniu nieprzestało być Słowem, ~~tylko przyjęte ciało ku swej wysokości~~ podniosło. Wszechmocny ~~xxx~~ z prochu nikczemności naszej uczynił ciało swej chwały, a ~~tak~~ ciało ~~zostało wielce uwielbione i uszlachetnione~~, a Bóstwo bynajmniej nieponiżone, ale pełnością swego miłosierdzia dało się najwdzięczniej poznać zdumionemu światu. ~~Objawiciel Ojca, Stworzyciel Matki jest Synem Bożym z Ojca bez matki, i Synem Człowieczym z Matki bez Ojca bo Pan nieutracił w Ciele wieczności swojej ale raczej ciału dał nieśmiertelność.~~ Niewidzialny Bóg stał się widzialnym człowiekiem, nieśmiertelny ~~przyjął~~ przyjął śmiertelność, ~~niemogący cierpieć poddał się cierpieniom, ale~~ Syn Boży tak wziął ciało z Dziewicy, ~~i tak się objawił zmysłom ludzkim~~, że w niczem nienadwerężył swej nieśmiertelności, nieskaził swej wieczności, nieumniejszył swej Wszechmocności, nieopuścił, ~~rządu~~ świata, ~~bo się nieoddalił z tej najgłębszej tajni Ojcowskiego łona, w którem trwa przed wcieleniem i po wcieleniu~~. Objawiciel Ojca i stworzyciel matki jest Synem Bożym z Ojca bez matki, i Synem Człowieczym z matki bez Ojca: z istności Ojca jest zrodzony Bóg bez początku, z istności Matki jest zrodzony człowiek w czasie. Jeden i ten sam wyszedł z łona Dziewicy

Dogmat wcielenia

Pan i Sługa. Tensam z ojca, tensam z matki; dla nas, aby rozedniało królestwo Boże w myśli ludzkiej, wziął postać sługi, ale jednością Boskiej istności zawsze jest Bogiem. Tak został dziwną wszechmocnością zjednoczony Bóg-człowiek. Co jest w nim Boskie, nieodziela się od ludzkiego; a co jest w Nim ludzkie nieoddziela się od Boskiego; bo natury dwie, a osoba jedna zostaje. Jednorodzony Boga chciał być synem ludzkim, współistotny Ojcu wedle Bóstwa chciał być współistotny matce wedle człowieczeństwa. W tem zjednoczeniu ani Boska ani ludzka natura bynajmniej nie cierpi, ale się łączą bez żadnej przemiany i nadwerężenia, w niczem. Nieoddzielamy człowieczeństwa od Bóstwa, a wyznajemy jednego i tego samego, który pierwej niebył człowiekiem, tylko samym Bogiem, jednorodzonym Synem, poprzedzającym wszystkie wieki, czystym i pozbawionym ciała, stał się w końcu człowiekiem a dopiero w czasie wcielił się. Całym przeto jest Bogiem i całym człowiekiem, bo inaczej nie przyniósłby całemu człowiekowi Zbawienia. To bowiem Bóg w nas zbawił, mówi Fulgenty, co dla nas przyjął w człowieczeństwie; i tę naturę zdziałał uczestniczką wiecznego Zbawienia, którą przyjął i połączył w jedności swej osoby. Przeto z Soborem Chalcedońskim wyznajemy jednego i tego samego Pana naszego Jezusa Chrystusa doskonałym w Bóstwie i doskonałym w człowieczeństwie, prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem z duszą rozumną i ciałem, współistotnym Ojcu wedle bóstwa, współistotnym nam wedle człowieczeństwa, i podobnym ludziom we wszystkiem prócz grzechu. W ten sposób w jednej osobie przyjęta jest od majestatu Boskiego pokor unižo-

Wierzymy niezmiennie z ... ciałem ze ...

Tak,

ności ludzka, od Mocy słabości, od wieczności śmiertelności; bo jedna i druga w Nim natura zachowuje bez najmniejszego uszczerbku swą własność; a jako postać sługi nie niszczy postaci Boskiej, tak postać Boga nie nadweręża postaci ludzkiej. Z tych dwóch natur, t.j. boskiej i ludzkiej ~~tak~~ się składa nieodmiennie, niepomieszanie, ~~nieodzielnie~~ i nierozłącznie, że jednością osoby nigdy się nie znosi różnica między dwoma naturami, lecz własności każdej natury zachowuje i zbiega się w jednej osobie, w jednym i tym samym Synie jednorodzonym, Słowie Bożem, Jezusie Chrystusie, ~~który jest tenże sam prawdziwym Bogiem i tenże sam prawdziwym człowiekiem~~. Niema w tej jedności żadnego fałszu, ale wzajem się łączą pokora człowieka i wysokość Boska; Jako bowiem nie odmienia się Bóg cierpieniem człowieka, tak ~~nie niszczy~~ się człowiek niewymowną chwałą i dostojeństwem Boga. Obie natury, mimo swego nierozdzielnego w nim połączenia, działają to, co jest każdej właściwem; Słowo czyni, co jest Słowa, ciało wykonywa co jest ciała; pierwsze połyskuje cudami, drugie ulega cierpieniom i urąganiom; pierwsze, t.j. Słowo nie odstąpiło bynajmniej od równości z Ojcem, drugie, t.j. Ciało nie opuściło w niczem natury ludzkiej. W ten sposób Chrystus jest równy Ojcu wedle Bóstwa, ale nie wedle człowieczeństwa; mniejszy zaś od Ojca wedle człowieczeństwa, ale nie wedle Bóstwa; cierpiał i umarł nie wedle Boskiej, ale wedle ludzkiej natury; bo dwie są w Chrystusie natury, całe, doskonałe i nierozdzielne: równie też są dwie wole działające swobodnie wedle własności każdej natury. Z jedności osoby trzeciej obie

obie natury wypływa wspólność ich przymiotów i mówimy [prawdziwie] z Pawłem świętym ~~prawdziwie~~ że Pana Chwały ukrzyżowali, chociaż wiemy że [tylko] w człowieczeństwie ~~tylko~~ był ukrzyżowany: niepokalana bowiem Dziewica, mówi Cyryl Święty, urodziła ~~wedle ciała~~ [jedno ciało z sobą] to Słowo, co zrodzone ~~bez początku~~ z Boga Ojca ~~stało się~~ ciałem. [się stało]

~~Tylko z czołem w prochu~~, Tylko w najgłębszej czci, zdumieniu i wdzięczności możemy rozważać to ~~boskie~~ [dziwne] wcielenie. ~~Wszechmocność i wielkość okazuje pierwsze rodzenie Słowa: ale drugie obok bez porównania więcej nas zdumiewa miłosierdziem i dobrocią bez granic.~~ Co to bowiem za niewymowną ~~miłość~~ [miłościwość] Boga, że nie pogardził słabością ciała [naszego] ~~ale się w nie przyoblekł i przyszedł dla powszechnego ludzi zbawienia~~. Nie wzdrygał się wstąpić do ~~dziewicy~~ żywota [Dziewicy], woła zdumiony Kościół, ale Pan nieobjęty niebem dał się objąć w łonie swej matki. Przyszedł przed oblicze nasze, bośmy w upadku i grzechu niemogli przyjść [żaden stworzony] przed jego oblicze. ~~pokochał~~ ~~Niewidzialny stał się widzialnym dla naszego ratunku; bo kiedy człowiek dobrowolnie odstąpił od Boga, Bóg szuka człowieka i niepojętą swoją miłością~~ [pokochał] ~~pokochał niesprawiedliwego~~, aby go uczynić sprawiedliwym, słabego, aby uczynić zdrowym, umarłego, aby go wskrzesić. ~~Nigdy żadne dzieło niebyło~~ godniejsze chwały, jak to dzieło ~~niewymownej~~ [niezbadanej] ~~dobroci~~ [miłości] Boga, w którem Słowo ~~stało się~~ ciałem [się stało]. Dziwnie Pan cały świat z niczego stworzył, ale go dziwniej odkupił i odnowił, woła Kościół przy każdej Mszy świętej. To dobrodziejstwo ~~przewyższa~~ [o tyle] wszystkie inne przewyższa, o ile nieskończone przechodzi wszystko skończone, niestworzone wszystko stworzone, Bóstwo [całe] człowieczeństwo. Niemógł ~~Bóg~~ [Pan] więcej

Wcielenie największe Dobrodziejstwo

okazać swej Łaski, jak kiedy Sama Łaska, sam jednorodzony Syn Boży, ~~wiecznie w sobie trwający~~, przywdział człowieka, aby ~~w ten sposób~~ ludzie mogli ~~dostąpić~~ przystąpić do niego, który tak był daleko od nas, jak nieśmiertelny od śmiertelnych, nieodmienny od zmiennych, sprawiedliwy od niesprawiedliwych, szczęśliwy od nieszczęśliwych. Pokarm i chleb całego nieba, ~~wszystkich aniołów, archaniołów, Cherubów i serafów, albowiem~~ bo się nim duchy napełniają, ~~duchy, nim~~ nasycają, ~~nim~~ mądrzeją, uszczęśliwiają się, nim żyją, ~~i nim się ubłogosławiają~~, objawia się dla nas w małej stajence, w żłobie, w pieluszkach. Dziwi się niebo na ten cud wielki, że jeden i ten sam króluje jako Bóg na wysokościach i ssie ~~piersi~~ dziewiczą pierś jako człowiek na nizkościach ziemskich.

Chodźmy do żłobku, gdzie się rwie serce chrześciańskie, i patrzmy zdumieni na niepojęte poświęcenie się dla nas biednych robaczków Wszechmocnego Boga. W żłobie leży ~~Słowo~~, niemowlątkiem Słowo, i ten co nam dał mowę, tylko ~~kwileniem~~ płaczem ~~i płaczem~~ i kwileniem swe potrzeby ludzkie objawia. Starowieczny stał się malutkiem dzieciątkiem, siedzący na gwiaździstym niebios Tronie, leży w ~~żłobku~~ w stajence, nietykalny, duchowny, jest ludzkiemi rękami dotykany i zpowity. Leży w żłobie a cały świat ogarnia, dźwiga i nim włada. Upokarza się skrępowany w pieluszkach, a grzmi w obłokach: leży w żłobie bydlęcym, gdzie kładną trawę i siano, bo wszelkie ciało, jak mówi prorok, jest trawa; ale na tej trawie ~~znikomej~~ rozwinął się włożeniem dzieciątka ~~rozwinął się~~ niebieski kwiat naszej nieśmiertelności i dał nam słodki owoc anielskiego chleba dla anielskiego bez końca życia. Ukrywa się pod członkami niemowlątka majestat

Ludzkie uczucia

wszechmocny, stwórca bóstwo zewsząd przegląda; miłosny w prawdzie ciałem, ale przez Aniołów mówi, bo jak proroczy mniejszego się rodzić głosili duchem Bożym, tak głosy Aniołów urodzonego głoszą. Pokryte człowieczeństwem bóstwo objawia się natychmiast Żydom przez Anioła, który zwiastował jego pasterzom niebieskiego pasterza; a poganom przez gwiazdę urodzoną w dniu urodzenia jego. X ~~I kto wierzy jak Bóg może się urodzić z dziewicy, powstać sam z umarłych i wstąpić mocą swoją na niebieską stolicę?~~

O błogosławione Pańskie niemowlęctwo, które odnowiło się i odmładniało życie nasze! O błogosławione pieluszki, te święte chorągwie nadzieję i zbawienia naszego. O najwdzięczniejsze i najmilsze kwilenia, przez któreśmy uszli wiecznego płaczu i zgrzytania potępieńców.

Dla czego naszego to przyszła w tak wielkiej pokorze tak wielka wysokość? Postanowił bowiem naszą nędzę zmienić na cześć, nie sławę przyodziać sławą, zepsucie i spróchniałość obmyć i cnotami nas upromienić. Wziął ciało, abyśmy mogli słyszeć jego słowo; wziął ciało nasze, aby nam udzielił ducha swojego. On maluczki, on dziecię, abyśmy wzrośli w doskonałych mężów: uwinięty w pieluszki, abyśmy potargali więzy grzechu i śmierci. On w żłobie, aby nas z bydlęcego zepsucia podniósł na stolicę rajską. On miejsca nie ma w gospodzie, abyśmy mieli w domu Ojca jego mieszkań wiele. Jego jest największą radością naszą i praw—

X. Radość napełnia stworzenie, noc z jasnością w dzień przemienia, cieszą się pasterze, śpiewa mnóstwo Aniołów, łączą się niebo i ziemia, aby się stała ziemskość niebieską.

Cudowne urodzenie

Dla czego przyszedł. Wszystko.

~~Dziwnym rajem błogiej wieczności; jego łzy zmywają grzechy nasze. Więcej winniśmy w ciełeniu Zbawiciela, woła S. Ambroży, jak dziełu jego stworzenia, bo na cóżby się nam przydało urodzić, gdybyśmy nie byli odkupieni?~~ Rodząc się ~~z płaczem w ubóstwie na cierpienia~~ [wybrał ...] wziął nasz smutek i boleść, aby nam dał ~~swoje~~ [i ...] wesele i pokój; [-kój i moc swoją.] szedł aż do śmierci śladami naszemi, aby nas zaprowadził do życia swojemi śladami; znosił nędze, aby nas zrodzonych w nędzy uszczęśliwił. ~~Rodził się dla odrodzenia naszego, dla odnowienia zepsutej natury naszej.~~ Przyjął stan dziecinki, poddał się pokarmom, przebiegał wzrost, lata i rozwijanie się ludzkie, aby nazawsze odnowił [i ustalił] jeden wiek przezeń zdziałany, wiek doskonały, ~~trwający,~~ wiek zbawienia. ~~i życia. Mówi na sobie człowieka, aby już człowiek nie upadł,~~ zmienia go ziemskiego na niebieskiego, a tchnącego duchem ~~ludzkim ożywia duchem boskim. Syn boży został synem człowieczym, aby wedle natury ludzkiej cierpiąc za nas wszystko,~~ wybawił ~~nas~~ od wszystkiego [wszystkich] złego, ~~odkupił krwią swoją upadłych~~ synów gniewu, ~~aby i nie tylko swą łaską, lecz~~ i swoim [wzorem przykładem] ~~przykładem~~ zapalił do świątobliwości; bo gdyby się niewcielił, niepokazałby jak i w czem mamy go naśladować. ~~Przecięcie teraz~~ [będą dzisiaj Dziś] nietylko za rozkazującym Panem, ale i za najsłodszym przewodnikiem, co własnym ~~przykładem~~ [wzorem] wdzięcznie nas pobudza, idziemy ochotniej do szczytu cnoty. Dlatego objawił się w ciele, mówi S. Grzegorz Papież, aby ludzkie życie nauczając podniósł, ~~rozkochał~~ dając przykład rozkochał [miłować] w cnotach, umierając odkupił, zmartwychstając naprawił. Tak człowieka nosi na sobie, aby już

człowiek nie upadł, zmienia go ziemskiego na niebieskiego, a tchnącego duchem ludzkim ożywia duchem boskim. Więcej winniśmy wcieleniu Zbawiciela, woła Ś. Ambroży, jak dziecku jego stworzenia, bo na cóżby się nam przydało urodzić, gdybyśmy nie byli odkupieni? —

Już od samego ~~urodzenia w niemowlęctwie swojem~~ żłobku zaczyna spełniać niebieskiego miłosierdzia posłannictwo. ~~W samych dniach swego doczesnego życia jawi się nauczyciel, odnowiciel, ofiara, pośrednik i bojownik dla zdobycia naszego zbawienia.~~ Przychodzi ~~Chrystus~~ nie z blaskiem i majestatem Bóstwa, któreby przerażało śmiertelnych, ale ~~wziętą ciało, którem Bóg niegardzi, jako dzieckiem tego jego, a które my poniżamy pożądliwością~~ pod ~~tą~~ zasłoną ciała staje się najprzystępniejszy dla wszystkich: ~~jakże się stał przystępnym~~; bo wszystko w nim pokorne, ubogie niziuchne i wzgardzone. Widzimy ubogą dziewicę, ubogiego cieślę, ubogich pasterzy, małą jaskinię ~~będącą~~ służącą za stajenkę, kamienny żłobek, a w nim dzieciątko zpowite; ~~Widzimy to dziwne urodzenie wśród największego niedostatku~~: wszędzie tam postać nędzy, wszystko pełne niesłychanego ubóstwa. ~~Najbogatszy stał się najuboższym~~ Wieczny się król rodzi, ale niema tam bogatych komnat, kosztownej i wygodnej kolebki, mnóstwa sług, cieniutkich pieluszek, ale tylko w żłobie ~~stajenni~~ na sianku leży. ~~Nic biedniejszego, nic uboższego~~ Nic biedniejszego jak urodzenie Chrystusa, bo najbogatszy stał się najuboższym, abyśmy ubóstwem jego bogatymi byli. O najświętsze ubóstwo, ~~co się stało źródłem naszego bogactwa i najwspanialszej ojcowizny~~ a zarazem, o skarby najgromniejsze, ~~pokryte nędzą~~ tylko powierzchu tylko nędzą pokryte. ~~Takiej szczytności, tak wielka~~ pokora! ~~Ale ta pokora~~ Upokorzenie Chrystusa jest naszą ~~największą~~ wysokością, bo gdy się poniża do nas wtedy człowieczeństwo ~~dźwignie wyżności~~ podnosi aż do nieba. Boskie ~~Dzieciątko w żłobie~~ Jakie nas uczy ~~pokory!~~ pokory boskie dzieciątko w żłobie! Przyjmując ubóstwo, pokorę

Nauczyciel.

i wszelkie poniżenia i cierpienia, jakie je pomyślnie i wysoko: dotąd ludzie widząc tylko w ludziach te rzeczy, widzieli je za nieszczęście otoczone wzgardą i poniewierką; ale widząc to wszystko w Bogu wcielonym, poznawać się wielkość i kosztowność pokory i ubóstwa. Kto się ośmieli szemrać na niedostatek widząc Boże dzieciątko w żłobku? Kto się ośmieli przywiązywać do bogactwa i wyniosłości ludzkiej, widząc, że Pan temi rzeczami wzgardził. Niech z pokorą i świętem poddaniem się woli pańskiej znoszą ubóstwo razem z Chrystusem ubogim, który ich przez całą wieczność ubogaci. Niech majętniejsi nie składają w nich swej nadziei i serca, ale tylko w ubogim Chrystusie, starają się osładzać jego niedostatek, dotąd cierpi w ubogich ludziach.

To dzieciątko w żłobie zakłada fundamenta nieznanego dotąd porządku, jako wszechmocny Budownik. Nie trzeba było stwarzać nowego świata, trzeba tylko nowe rzeczy stworzył na świecie. Widzimy przy jego urodzeniu, że co świat ceni wysoko, za nic uważa, a czem świat gardzi to wysoko ceni. Przed Chrystusem bowiem, równie jak i dziś ludzie mało lub żadnej wiary, cały świat pogański zakładał szczęście

jedyne w rzeczach doczesnych, t. j. albo w dobrach ziemskich, albo w rozkoszach i wygodach, albo w próżnościach chwały, znaczenia i władzy: a o rzeczach wiecznych i dobrach niebieskich, co nie miały żadnego wpływu na życie, prawie nie myślano, ~~lub albo~~ nie myślał, za nie j uważał, lub patrzał jak na marzenia. Ale Chrystus otoczony ubóstwem ~~w zdobie i pozbawiony dóbr tego świata~~, ale jaśniejący ~~tylko cudownem~~ urodzeniem z Dziewicy i mnóstwem śpiewów Anielskich ku chwale Boga i wewnętrznemu pokojowi ludzi dobrej woli, wykazuje ~~nicość dóbr ziemi i~~ marność nad marnościami ~~tego wszystkiego~~, w czem ludzi dotąd swoje największe szczęście zakładali: i obraca ich oko i myśl ku niezmiennym i jedynie prawdziwym skarbom ~~niebieskiej błogości~~. Ta przemiana zmysłowości na duchowność, doczesności na wieczność, ciała na myśl stanowi główną ~~i jedyną~~ różnicę między pogańskim a Chrześciańskim, ~~między~~ upadłym a odnowionym światem. Z tą błogosławioną przemianą nie ucierpiało bynajmniej ciało, ani dobra doczesne straciły swą właściwą wartość: ale ~~owszem powstrzymane w należnem sobie stanowisku, nabrały przyznanej więcej siły, powagi i rzeczywistego pożytku~~. W ten sposób zmysłowość poddana duchowności urodziła najsłodszy pokój duszom, bo wszędzie jedność i zgoda w nowym porządku zabłysnęły przed zdumionym ze swego odrodzenia światem. Chrystus bowiem łącząc w jednej osobie Boską i ludzką naturę rzeczy zwyczajne podwyższył nadzwyczajnemi, mówi Augustyn, a nadzwyczajne umiarkował zwyczajnemi rzeczami.

~~W tem odnowieniu świata trzeba~~ było godnej ofiary dla zadośćuczynienia spra-

[Margin notes: "zostały uduchownione obrócone na wyższe go ku Bogu i wiecznemu celowi ... bo tylko ... na chwałę Boga i własnego zbawienia"]

~~wiedliwości Boskiej, trzeba było niezwyciężo-~~
~~nego bojownika dla wydobycia ludzi~~
~~z mocy i panowania ciemności. I oto~~
Słabe dziecięctwo w stajence Betlejemskiej
~~rozpoczyna swą~~ błagalną ofiarę i walkę
z nieprzyjacielem Duchowym. Pierwsi rodzi-
ce upadli pychą i zmysłowością, a ~~dzie~~
~~ciątko Boże~~ dla zgładzenia ich winy ro-
dzi się w ~~[illegible]~~ zaparciu się, nędzy i upokarza się
aż do niemowlątka. Adam będąc człowie-
kiem chciał być Bogiem i zgubił całe
swe potomstwo; Chrystus będąc Bogiem
chciał być człowiekiem, ~~aby nas zba-~~
~~wić. Ziemska pycha tak nas obaliła~~
~~ciężko, że tylko Boska pokora mogła~~
~~nas podnieść. W całem tem rodzeniu~~
~~widzimy wszędzie ofiarę za nas grzes-~~
~~nych cierpiącą~~. Skoro się narodził już
jest barankiem na zabicie. Pan świata
przychodzi jak wygnaniec i tułacz, ~~sta~~
~~je się nędzarzem i żebrakiem~~ jaskinia
stajenka bydląt, jakby loch więzienia,
jest ~~miejscem jego rodzenia się~~; zimny
kamienny żłób wśród chłodnej pory jest
krzyżem cierpienia i pierwszy ołtarz naj-
czystszej ofiary: ~~Dokoł~~ pieluszki ubogie
napominają i oswajają z całunem
grobowym, ~~jak mówi Tertulian, wszyst-~~
~~ko dokoła obejmuje największy brak~~
~~wszelkiej wygody~~, bo ofiary nie pierz-
chną, bo skazanych na śmierć trzyma-
ją w podziemiach ~~i okropnych locha~~
~~sach~~ na słomie lub sianie. ~~Tak~~ od
urodzenia ~~już za nas~~ pokutuje za nasze grzechy
najsłodsze ~~Boże dziecię~~ niewiniątko. —

Czart zwiódł naturę naszę, przeto zwycięzca człowieka musiał być przez
~~a więc potrzeba było, aby zwycięzca~~ człowieka zwyciężony;
~~człowieka był także przez zwyciężo-~~
~~ny; przeto~~ w tym celu rodzi się Boskie niemowlę,
aby ~~przez~~ wziętą ~~od niego~~ ludzką naturę został
~~był~~ pokonany ~~czart~~ szatan, którego, jako Bóg,
miał zawsze pod sobą, a jako człowiek podbił
~~podbił go~~ pod moc ludzką. W tej bitwie
za nas zwiedzionej, mówi Leon Święty,
wielkiem i dziwnem słuszności prawem
walczono: bo Wszechmocny Pan poty-
ka się nie w swoim majestacie, ale wna-
szej uniżoności. I oto ~~potamem~~ [illegible] urodze~~niu~~ ~~się~~ ofiara [illegible]

Ofiara

Bojownik

aby pogardziwszy dobrami ziemskiemi, skruszył najdzielniejszą broń ducha ziemskiego, broń, którą trzymał ludzi w jarzmie swej ciężkiej niewoli. Człowiek popełniając dobrowolnie grzech, był sługą grzechu, przeto Bóg sprawiedliwy bez kary nie mógł zostawić człowieka, a jako miłosierny sam w postaci sługi zadość uczynił: bo, mówi S. Paweł, aby przez śmierć zepsuł tego, który miał władzę śmierci, to jest diabła. Dotąd w człowieczeństwie śmierć była wszczepiona; musiało przeto wejść do człowieczeństwa życie, to jest błogosławione Dzieciątko Boże, aby ród ludzki zmartwychwstał. Ale nie inaczej możemy otrzymać nieśmiertelność i nieskazitelność jak przez najściślejsze połączenie się nasze z nieśmiertelnością i nieskazitelnością i tu następuje trzecie rodzenie się Przedwiecznego słowa w duszy ludzkiej, abyśmy się w nim odrodzili na wzajem dla korzystania z dwóch pierwszych rodzeń przez osiągnienie żywota i zwycięskich łupów Odkupiciela.—

III. Sposób, którym się w nas rodzi Chrystus dla odrodzenia naszego wykazuje nam Kościół dzisiejszą lekcją na pierwszej Mszy świętej gdy tak mówi słowami Apostoła; — Okazała się łaska Boga Zbawiciela naszego wszystkim ludziom, nauczająca nas, abyśmy zaprzawszy się niepobożności i świeckich pożądliwości, trzeźwie, sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie, oczekiwając błogosławionej nadziei i przyjścia Chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa.

Co jest rodzenie i odrodzenie duchowne.

siebie za nas, aby nas wykupił od wszel-
kiej nieprawości, a żeby oczyścił sobie
lud przyjemny, naśladowcę dobrych uczyn-
ków. Oto jest cała treść i tajemnica rodzenia
się w nas Boga i naszego odrodzenia
się w Bogu, bez czego nieosiągniemy nigdy zba-
wienia i żywota. i dla tego to Paweł za-
leca Tytusowi, a w nim wszystkim
pasterzom, aby to mówili napomi-
nali w Chrystusie Jezusie Panu
naszym: bo na tem głównie leży zbawi-
enie nasze. Jeśli bowiem nie urodzimy
Chrystusa w sobie i sami nawzajem
nie odrodzimy się w Chrystusie, co jedno
i to samo znaczy, nie osiągniemy praw-
dziwego żywota. O tej niezbędnej potrze-
bie naucza sam Chrystus mówiąc:
Mieszkajcie we mnie, a ja w was.
Kto mieszka we mnie a ja w nim, ten siła owo-
cu przynosi, bo bez mnie nic uczynić nie-
możecie. Jako latorośl nie może przy-
nieść owocu sama z siebie, jeśli nie-
będzie trwać w winnej macicy, także
ani wy, jeśli we mnie mieszkać nie-
będziecie. Jeśliby kto we mnie nie-
trwał, jako latorośl odcięta uschnie,
i zbiorą ją i do ognia wrzucą.
To więc rodzenie Boga i odrodzenie
w Bogu jest treścią wszystkich naszych
obowiązków i główną i jedyną treścią w dziele
naszego zbawienia. Niemożemy uro-
dzić Syna Bożego w sobie bez naszego
w nim odrodzenia i niemożemy od-
rodzić się inaczej jak rodząc w nas
Słowo przedwieczne. Kto sercem wierzy i stwierdza tę wiarę wyznaniem ust,
dla sprawiedliwości poczyna Chrystusa, karmi i rodzi w sobie Chrystusa; i
a kto wyznaniem i uczynkami stwierdza [illegible] przez tę wiarę w Słowo Boże
tę wiarę rodzi w sobie Chrystusa: bierze moc stania się synem Bo-
równiez tym którzy wiarą wiernie zbawiciela, żym.
Pan daje moc, aby się stali synami Bożymi.
Która jest matka moja i bracia moi, pyta
Chrystus i odpowiada pokazując na
uczniów: Oto Matka moja i bracia
moi, albowiem ktobykolwiek uczy-
nił wolę Ojca mego, ten bratem
moim i siostrą i matką jest. Tak widzimy że [illegible]
[illegible] w przedmiotach [illegible] przy narodzeniu Pańskiem
rzy Boga wierni [illegible] i pełnią jego
Bóg się rodzi i w sobie odradza [illegible] w sobie.
przy karaniu w [illegible] się Bóg rodzi i mieszka.

Słowo [nawet] [ciałem]
~~Na to~~ Bóg stał się ~~człowie-~~
~~kiem~~, abyśmy przyjęli w siebie Kró-
stwo jego. Nosiła Marya Zbawiciela
w łonie, nośmy go w sercu. Wiarą
w ~~słowa~~ zwiastującego [orędzie] Archanioła
poczęła Najświętsza Panna Chry-
stusa, wiarą i my ~~zrodzimy~~ [poczniemy] w sobie
Boga: bo wiarą żyje w nas Chrystus,
wiarą się w nas rodzi i objawia.
Gdzie niema wiary, mówi Bernard
święty, tam niema Betlejemu, w ta-
kim sercu nie rodzi się Chrystus. Z
~~wiarą~~ [z wiarą] biegnijmy na spotkanie Boga,
abyśmy poświęceni i przygoto-
wani, zasłużyli widzieć ~~w nas~~, jakby
w drugiem Betlejem, ~~rodzącego~~ [w sobie]
~~się Pana~~. ~~Duch święty zstąpił~~
~~na Maryę, a moc najwyższego~~
~~zaćmiła ją ku urodzeniu słońca~~
~~wiecznej sprawiedliwości. Rów-~~
~~nie Duch święty wnika swem świat-~~
~~łem w duszę wierzącą i pokorną, i~~
~~która jest Służebnicą Pańską,~~
~~wtedy się budzi w niej chęć pozby-~~
~~cia grzechów i niewymowne prag-~~
~~nienie za przyjściem zbawiciela,~~
~~a stąd łaknie sprawiedliwości, łaski~~
~~i pokoju.~~ [aby zachować Panu życie świątyni] Czysta dziewica rodząc
Zbawiciela, uczy nas, ~~jak mówi Au-~~
~~gustyn~~, że Boga można tylko nosić
w czystem ciele. ~~Niech więc dusza~~
~~nasza, woła S. Augustyn, niebędzie~~
~~Bogu niepłodną, ale niech dzie-~~
~~wictwem świętobliwości rodzi~~
~~zbawienie.~~ Niech [że] światło naj-
wyższego zaćmi nas, ~~abyśmy~~ wpo-
korze poddali nasze światło boskie-
mu światłu, nasz rozum boskiej
mądrości i wierzyli ~~ślepo~~ objawie-
niu i tajemnicom przechodzącym
wszelkie ludzkie pojęcie. Także
sprawą Ducha świętego, bo zesłał

Jak się Bóg w nas rodzi

X. Niepokalana dziewica rodząc Zba-
wiciela uczy nas, że Boga można
tylko nosić w czystem ciele; a przeto
z największą troskliwością, oczyśćmy
stajenkę ciała naszego ze wszelkich
bydlęcych i zmysłowych rzeczy. Bóg
naszą nędzą i słabością niegardzi, byle-
byśmy ~~nie trwali w grzechach dobro-~~
~~wolnie~~ szczerze garnęli się do niego. Ale
w złośliwą duszę nie wnidzie ~~Pan~~, ani
będzie mieszkać w ciele grzechom podda-
nym. Niech światło najwyższego
zaćmi i nas dla urodzenia słońca wiecz-
nej prawdy, abyśmy w najgłębszej po-
korze poddali nasze światło boskiemu
światłu, nasz rozum boskiej mądrości,
wiarę najżywiej w niewymowne tajem-
nice Boskiego objawienia. Zesłał Bóg,
mówi Apostoł, Ducha Syna swego w serca
wasze. Wnika zawsze swojem natchnieniem
i światłem w duszę wierzącą, pokorną,
i która jest służebnicą Pańską; wtedy
się budzi w niej chęć pozbycia grzechów, i nie-
wymowne pragnienie za przyjściem Zbawicie-
~~tołod~~ la; wtedy łaknie sprawiedliwości,
łaski i pokoju. Niechże dusza nasza, ~~woła~~
~~S. Augustyn~~, niebędzie niepłodną Bogu. Niech
za sprawą Ducha świętego stara się pełnem
zakonu wykonaniem zostać rodzącą
w panu dziewicą, pełną łaski i prawdy,
a w niej i z niej narodził się Chrystus.

dla urodzenia słońca wiecznej prawdy,
abyśmy wpo-

Zesłał Bóg, mówi Apostoł, Ducha Syna swego w serca wasze, ~~stawa się Chrześcijańska Dusza~~ czystem wykonaniem Zakonu stać się rodzącą w Panu dziewicą, pełną łaski i prawdy, bo wtedy w niej i z niej rodzi się Chrystus. przeto za sprawą tego Ducha Ś. niech

~~Oczyśćmy~~ ze najmniejszego pyłu ~~wszelkiego~~ troskliwością ... stajenkę ciała naszego ze wszelkich bydlęcych i zmysłowych rzeczy, abyś my ~~przyjęli rodzące się w nas~~ w nas ~~Dzieciątko Boże~~. Niech serce nasze będzie żłobkiem, uścielmy je świętą miłością, a pieluszkami według czystości, pokory i sprawiedliwości otulmy to nowo narodzone niemowlątko i pielęgnujmy je w sobie, azby się w nas, wedle słów Pawła świętego, uformował Chrystus, ~~który~~ ~~jest~~ ~~nasze~~ i życie nasze. A znak po którym poznamy to dziwne rodzenie się w nas Boga, jest ten, jeśli więcej się już gniazd niebieskich dziemy, jeśli żłobek miłości, i pieluszki wszelkich cnót chrześcijańskich ~~w sobie z łaską Bożą ujrzemy~~. ujrzemy my za łaską ~~Bożą~~ świętą we wnętrzu naszem, jeśli stajenkę ciała, kędy dawniej bydlęce obyczaje ~~tkwiły~~ miały swoje schronienie ~~legowisko~~, znajdziemy ~~przemienioną w żywą świątynię Boga żywego~~. oczyszczoną umiecioną i gotową ku dziwnemu przemianie w żywą świątynię Boga Żywego.

2.

~~Bo~~ Urodził się Chrystus, abyśmy się odrodzili w Chrystusie ku wiecznemu życiu i stali się przezeń synami Bożymi, dziedzicami Niebieskiego Królestwa; bo którzykolwiek przyjęli go, dał im moc, aby się stali synami Bożymi.

~~Słowo trwając w swej naturze Boskiej~~ stało się uczestnikiem ludzkiej natury, abyśmy także trwając w naturze naszej, ~~mówi Augustyn~~, stali się uczestnikami jego Boskiej natury: a w tem dziwnem uczestnictwie wszystko się w nas oczyszcza, odnawia i ~~odradza~~. Podnieśmy głowy nasze, oto się zbliżyło odkupienie nasze. ~~Światłość przedwieczna i oświecająca świat zstąpiła dla oświecenia każdego człowieka~~. Urodził się Bóg, abyśmy się

w nim ~~odrodzili~~ ku wiecznemu życiu. ~~Kto się odrodzi~~ urodzi w Chrystusie, w tym Chrystus staje się synem człowieczym, to jest rodzi się w nim, aby mógł człowiek stać się synem bożym. ~~To narodzenie jest całkiem duchowne, przeto nie ze krwi, ani z woli męża ciała, ani z woli męża, ale z Boga się rodzą synowie boży.~~ Chrystus przyniósł nam ~~tak~~ szczytne i dziwne usynowienie: ~~a jako stał się tem, czem nie był, bo był samym duchem i Bogiem bez ciała, tak i my, przez Jego łaskę~~, staliśmy się [bowiem] tem, czem nie byliśmy, t. j. synami boskimi. Pamiętajmy tylko, że ~~to~~ odrodzenie się nasze w Chrystusie, ~~a tem samem i rodzenie się w nas Bożego dzieciątka~~, jest, prócz łaski i pomocy Pańskiej, najsłodszym owocem naszych starań i zabiegów w życiu duchownem; bo którzykolwiek przyjęli go, dał im moc, to jest możność, zdolność, aby się stali synami bożymi: jeśli więc z tej mocy danej nie zechcemy korzystać nie odrodzimy się w Chrystusie ~~i nie staniemy się synami Boga. Niezgarnione pojęciem~~ miłosierdzie Pańskie ~~niesłychanie nam~~ ułatwiło ~~to~~ nam usynowienie boskie. Wszystko możemy w tym, który nas ciągle umacnia, ~~ciągle~~ wspiera i utrzymuje. W nim bowiem jest nasz żywot, a ~~ten~~ żywot jest światłością ludzi, a światłość w ciemnościach ciągle nam przyświeca swą łaską i mądrością. Słowem pochodzącem z ust bożych żyje człowiek, a więc i to słowo żyje w człowieku, ~~trzeba je tylko uznać, i pokochać~~. X ~~To Narodzenie nasze (w Bogu~~ [Nasze bowiem rodzenie] jest całkiem duchowne, przeto nie ze krwi, ani z woli ciała lub męża, ale z Boga ~~się~~ wtedy rodzą synowie boży,

[Odrodzenie się w Bogu]

X. Jakoż Ewanielista z natchnienia ducha ~~Bożego~~, aby nam pokazać łatwość usynowienia boskiego, nakładzie natychmiast po tej wielkiej łasce, przez którą dana jest nam moc stania się synami bożymi, że Słowo stało się ciałem. W ten sposób, ~~mówi św. Augustyn, pokazuje nam~~, że nie możemy wątpić o naszem usynowieniu przez Boga, bo sam Bóg dla tego jedynie stał się ciałem i mieszkał między nami [abyśmy się stali synami Bożymi]. Odpłaćmyż Panu wzajemnością, stańmy się duchami, przez bogobojne życie i mieszkajmy w tym, który się stał dla nas ciałem. Nie ma nic niepodobnego, bo jak Syn Boży (trwając w swej naturze boskiej) stał się uczestnikiem ciała i synem człowieczym, tak i my [trwając w naturze naszej] ~~przy pomocy jego możemy się stać synami bożymi~~ z jego pomocy i ratunku stać się Boskimi możemy synami. W tem bowiem leży (nie nasze ale) ~~wielkie~~ boże dzieło odkupienia.

Synami Bożymi

8. Na B. Narod.

~~Ani tu ziemskiego niema,~~ bo w tem ~~rodzeniu się~~ Które nieprawość przechodzi w niewinność, ziemskość w niebieskość, zmysłowość ~~stara~~ w duchowność, ~~młoda~~. Przy samym żłóbku ~~boskiego niemowlątka postrzegamy odrodzenie w rodzaju ludzi;~~ widzimy już odrodzenie ludzi. Pasterze bowiem z prostaczków stali się duchownymi wierząc w tajemnicę dziwnego wcielenia i nadziwić się ~~wielce~~ z wysokich objawień ~~pańskiego miłosierdzia~~: przeciwnie mędrcy i Magowie stali się prostaczkami, bo pogardziwszy ludzką mądrością, razem z pasterzami korzą się równie prostą i ślepą wiarą ~~w żywej wierze niedościgłych pańskich tajemnic~~. Pasterze ubodzy chwaląc Boga ~~jako~~ zacniejsi bogacieją i zacnieją, bo ~~kto tym szczęśliwym pastuszkom kto z wiernych nie pragnąłby za wszystko na świecie być na miejscu tych szczęśliwych pastuszków, którym pierwszym było dano objawienie i widzenie Dzieciątka Bożego?~~ tym szczęśliwym pasterzom dano skarb pierwszego objawienia i oglądania dzieciątka ~~w żłobie~~ w żłobie.

Mędrcy i królowie ~~stają się jak~~ ~~ubodzy pasterze~~, niezrażają się ~~najwiękrzym ubóstwem Pana~~, ani stajenką ani żłobem, ale w pokorze składają hołd ~~u nóg Chrystusowych~~ u stóp ubożuchnego dzieciątka. Poraz to pierwszy ~~tak~~ ~~wielka nędza i ubóstwo zostały przez królów uczczone~~ wielmoży i bogactwo światowe uderzają czołem najwięcej nemu ubóstwu, bo się odrodził świat zmysłowy na wyższy i duchowny.

Zpokrewnieni z Chrystusem, pomnijmy na wielką godność człowieka, na głowę naszę, która nas wiedzie z ciemności na światło pod ~~słodki rząd najlepszego Ojca i Boga~~. Z maluczkim Chrystusem odrodźmy się maluczkimi, abyśmy razem z tem dzieciątkiem Bożem rośli w duchow-

~~nego i doskonałego męża w Chrystusie.~~
W tem ~~odrodzeniu~~ Kiedy ~~zrzućmy~~ zrzucamy z siebie starego człowieka z uczynkami jego, a przyoblec~~z~~amy się w nowego przez odnowienie w naspoznania podług wyobrażenia Tego, który nas stworzył. ~~Niechaj~~ Kiedy Słowo Chrystusowe mieszka w nas obficie ze wszelką ~~mądrością i~~ łaską i prawdą, abyśmy sami siebie mogli w każdej chwili i kroku napominać uczyć i prowadzić, ~~aby pokój~~ ~~a wtedy tobej~~ dany od Ł ~~pokój w sercu naszem~~ dla sygnalizowania w sercach pokoju Łon... przedwiecznego Słowa — ~~mie rząd w sercach naszych pokój niebieski przynie sionyj narodzeniem Boskiem ludziom dobrej woli, żebyśmy przysposobienia synowskiego dostali w Bogu.~~ ~~W tym~~ Z przeznaczeniem z Chryst... ~~świętym celu,~~ pełni radości i wdzięczności przybiegajmy do tego Boga człowieka z czystą myślą, pokornem sercem i dobremi uczynkami. Leży dziecigtko w żłobie, Bóg na tronie ubóstwa, złożymy więc dary nowo narodzonemu Panu i Zbawicielowi. Ale ~~dla ubóstwa~~ tu niczem są dobra ziemskie, ubóstwo Chrystusa ich niepotrzebuje. Ofiarujmy siebie samych przez święte myśli i obyczaje. ~~obyczaje, czyste myśli, pożyteczne uczynki~~; oddajmy duszę i serce kochanemu niemowlęciu Bożemu ~~nasze ukochanemu dziecigteczku boskiemu~~ unikaniem złego, kwapieniem się ku dobremu, obrzydzeniem grzechów, miłowaniem Boga i bliźnich, odpuszczeniem uraz, podeptaniem pychy i zazdrości. W tym dniu Bożego narodzenia niech popędliwy przynie~~sie~~ sią ~~w darze~~ Panu w darze łagodność, wszetecznik czystość, ~~obmowca~~ i kłamca miłość i prawdę, ~~łakomca~~ skąpy i chciwy szczodrość, pijak trzeźwość, pyszny i twardego serca pokorę i miłosierdzie. Oto są najmilsze

dary

dary Boskiemu Dzieciątku, oto jest jedyny sposób prawdziwego uczczenia dzisiejszej uroczystości, oto wreście środek, za pomocą którego rodzimy się na nowo w Chrystusie i w nas na nowo rodzi się ~~Dzieciąteczko Boże~~ Chrystus.

~~Nośmy i pielęgnujmy~~ w duszy naszej ~~niemowlątko boskie i~~ Z największą miłością macierzyńską pielęgnujmy i cierpmy ~~ochotnie wszystko~~ dla niego. Nietylko w pomyślnościach ale i w niepomyślnościach piastujmy ~~ustawicznie~~ w nas i najtroskliwiej to dziecią tko miłości wiecznej. Chrońmy je przed czyhającemi na jego zagładę, ~~znośmy ucieczkę i wygnanie Egypskie; wszystko~~ jak Marja poświęćmy wszystko aby je w nas zachować; nie spuszczajmy go z oka duszy naszej i zawsze go szukajmy z Marją. Niech to dziecią tko będzie główną naszą myślą, ~~troską i ustawiczną troską naszego żywota~~ w tej pełnej niebezpieczeństw pielgrzymce naszej. Pamiętajmy, że Chrystus od urodzenia poddał się ludzkim cierpieniom ~~ludzkiej natury~~, wszelkim poniżeniom i mękom: pamiętajmy że ten cichy baranek ~~znosił~~ bez otworzenia ust ~~bicia, plwania, razy~~, wzgardę, urągania ~~i śmierć~~ krzyżową; bo królestwo jego nie było z tego świata, bo przyszedł nie dla zaprowadzenia szczęśliwości ziemskiej, zmysłowej, ~~rozkosznej~~ i jak sen łudzącej i znikomej, ale dla dania błogości wiecznej, duchowej, niebieskiej, przechodzącej pojęcie i wyobrażenie ludzkie. Całem przeto żywotem cierpienia nauczył wiernych czego się mamy spodziewać, i jaka jest zgotowana nagroda pobożności, bo nie służymy Bogu

Dla niego wszystko znośmy ochotnie

Zachować Dzieciątko

ucieczkę i wygnanie Egypskie

ustawiczną pieczą i troską a zarazem jedyną i najsłodszą pamiątką

plwanie bicie, katusze i śmierć

dla wiernych ziemskich marzeń doczesności, ale dla wiernie jej dóbr przyszłego świata. Jeśli będziemy towarzyszami Chrystusowego utrapienia będziemy towarzyszami i jego pocieszenia. Niema tu żadnego poświęcenia, ale środek osłody wszelkich doczesnych cierpień, które są jeszcze nieodłączne od doczesności stają się większe i całkiem bez korzystne przy braku w nas Chrystusa. Przeciwnie pierwsze dzieciątko Boże w duszy naszej, równie w szczęściu jak w nieszczęściu, serce nasze uczy pieśni miłości, hymnu wesela i psalmu wdzięczności skruszonej: bo przytomność w nas Słowa Chrystusowego rozlewa niewymowną pociechę, abyśmy błogosławili Także śpiewając w sercach naszych, jak mówi Apostoł.

Nie uważajmy tu żadnej ofiary, ale tylko bo cierpieć w doczesności wszystkich koniecznie musimy: a cierpieć bez Boga jest najokrzepniejszym cierpieniem.

Wstań, który śpisz, i powstań z martwych, a oświeci cię Chrystus. Nie trzeba go daleko szukać, jest zawsze obecny w niepobożnych, chociaż go nie widzą i nie czują: bo światłość w ciemnościach świeci, a ciemności jej nie ogarnęły. Tak Bóg umiłował świat, że syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Biada tym, którzy go nie chcą poznać w sercu swojem. Teraz mogą przychodzącego Pana do własności; nie przyjąć go swoi: bo dzisiaj nie posłał Bóg syna swego aby sądził świat, ale iżby świat był zbawion przezeń. Dzisiaj urodzone dzieciątko przyszło siać, ale później przyjdzie zbierać; dzisiaj przyniosło nam talenta łask i dobrodziejstw, ale później przyjdzie słuchać rachunku z powierzonych skarbów swego wcielenia: dzisiaj jawi się maluczkie i słabe w budzącej naturze dzieciątko i ofiara odkupienia, ale przyjdzie

Drugie przyjście Sędzi.

w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem wśród zastępów Anielskich, jako Bóg i Sędzia świata. Póki jeszcze pora pojednajmy się z Bogiem ze Zbawicielem, przyjmijmy najsłodszego gościa duszy naszej, a nadewszystko usuńmy wszelką grzechy jed[illegible] przeszkodę naszego zjednoczenia się z Bogiem; Tą przeszkodą są grzechy, tym dzielącym nas murem od Zbawiciela jest zamiłowanie w ciemności. Oto światłość przyszła na świat, a ludzie raczej miłowali ciemność niż światłość. Każdy bowiem który źle czyni nienawidzi światłości, ani idzie na światłość, żeby nie były zganione uczynki jego; lecz kto czyni prawdę, przychodzi do światłości, aby się okazały sprawy jego, iż w Bogu są uczynione. O Najmilsi, odrodźmy się w Bogu, aby w nas odrodziło się dzieciątko Boże, a w ten sposób abyśmy się mogli prawdziwie weselić się z dziś narodzonego Pana i bezpiecznie spotkać mającego przyjść Sędziego.

[Margin: ... które przeszkadzają nas od połączenia się z Bogiem ... ponad wszystko światłość ... i słusznie weselili ... i odrodzony w sercu dzieciątko ... Zapewne ... jako synom Bożym ... jako synowie Boży]

O nieogarniona miłości, nieustająca miłości, ... dobroci, O wszechmocny i nieogarniony świetem Boże, coś dla naszego zbawienia stał się dziś maleńkim dzieciątkiem daj nam uczynienie i miłość, abyśmy z wiarą i skruchą upadli na twarz u żłóbka twego wielbiąc zjawiające albrzymie cuda zdumiewające Twej łaski, które zlewasz na nas niegodnych i grzesznych. O światłości wieczna, oświeć ciemności duszy naszej! Zbawicie nasz, wstąp do martwych i zlodowaciałych serc naszych, aby rozgrzane duchem twoim powitały Twe dziwne narodzenie; o najsłodsza i najmilsza dzieciątko Boże z taką wesołością i świętą żywą, z jaką cię witali niegdyś pasterze przodkowie nasi. O niech się duch nasz rozkoszuje w Tobie czcią, błogosławieństwem, chwałą i radością w Tobie, najpiękniejszy między synami ludzkimi!

[Margin: ... ciemność przepaść duszy naszej, daj nam uczynienie i miłość abyśmy z wiarą i skruchą upadli na twarz u żłóbka twego. Niepojęte ... dziwne]

Łączysz się z nami wszystkiemi związkami Boskiej i ludzkiej miłości, o Twórco, Panie, Ojcze, Zbawicielu, oblubieńcze, bracie i dzieciątko serca naszego. Podniosłeś w sobie człowieczeństwo aż na prawicę stolicy przedwiecznej, o najdziwniejszy kwiecie rozkoszy Jessego, ozdobo i jedyna kraso ludzkości! Przyszedłeś, niewinny baranku, najczystsza ofiaro i już drobnem niemowlątkiem cierpisz za nasze winy w żłobku i stajence.

O najmiłosierniejszy: Wprawdzie u nas wielka ciemność, zaślepienie i nieprawość, ale Ty oświecisz i usprawiedliwisz, wielka słabość, ale Ty rozgrzejesz i umocnisz; wielka nędza, utrapienie ducha, wielka martwość, ale Ty ubogacisz, pocieszysz i ożywisz, o nadziejo, mądrości, lekarstwo, zdrowie, zbawienie, bogactwo, wesele i życie nasze.

Czujemy bez ciebie niesmak i niedolę, czujemy gwałtowną potrzebę twojej boskiej pomocy, ale sami podnieść się nie umiemy z legowiska obojętności i zmysłowości. O drogie, maluśkie, najukochańsze dzieciąteczko rozkwitł się w naszem sercu, co swą biedą jest godne twego płaczu: ale się rozkwitł tym głosem, na który wzruszają się mimowolnie całe wnętrzności matki, gdy pierwszy płacz słyszy swego niemowlątka: bo jeśli nas sam nie poruszysz my się nie poruszymy, jeśli sam nie nawrócisz my się nie nawrócimy, jeśli się sam nie odrodzisz w nas nie odrodzimy się w Tobie. Wszakże dla tego chciałeś stać się synem człowieczym, abyś nas uczynił synami boskimi.

Boże, niepojmowany w łasce, odradzaj, nawracaj nas, a okaż nam oblicze twoje, narodź się w nas, a będziemy zbawieni. Niczem gorzkie, Co za dziwnego Panie, że bez ciebie pusto, ciemno i strasznie, ale z urodzeniem twojem w łonie panem wszystko przemienił. Rozwesel się pustynia duszy i zakwitnie jako lilia. Chwała Libanu, ozdoba Karmelu i Saronu będzie jej dana, bo najpłodniejsze owoce wydaje. Oni ujrzą chwałę i blask miłosierdzia Twego. Zmocnijcie ręce opadłe ku dobremu, a kolana zemdlałe na drodze zbawienia posilcie głosem twoim, mówiąc, bojaźliwi, Oto ja Bóg wasz przychodzę i zbawię was. Wtedy się otworzą oczy ślepych i uszy głuchych, a byśmy się wzięli i pokochali na wysokie: wtedy język niemych śpiewać będzie temu zmysłowi, tym imieniowi. I stanie się wyschłe serce nasze źródłem wytryskającej wody ku żywotowi wiecznemu, a w legowiskach spustoszonej duszy, gdzie pierwej smoki grzechów przebywały, wejdzie najsłodsza "zieloność" z wonnej nadziei. I uczynisz w sercu naszem jedną nie mylną drogę, która nazwie się jako święta, na której nawet nieświadomy nie zbłądzi. Nie pójdzie po niej żadna nieczystość, nie będzie tam lwa, który wokoło nas krąży i szuka nagoby pożreć, i żadne wytępiony nie będzie chodził po niej, bo Ty rozkwiecisz oblicze twoje w sercach sług twoich. A tak odrodzeni przez ciebie nawrócimy się i przyjdziemy na Sion z wychwalaniem, a wesele wieczne spocznie na głowach naszych, bo z twojem narodzeniem się

i bezpieczeństwo,

w duszy naszej otrzymamy radość i błogość a boleść i wzdychanie uciekną. Kiedyż, o Panie przyjdziesz, a okażesz się nam? Jako pragnie na puszczy Jeleń do źródeł wodnych, tak pragnie na tym świecie dusza nasza do ciebie, Boże! Wstań, śpiesz się Miłośniku nasz, Przyjdź najsłodszy gościu, przyjdź Dziecinko i od- radości nasza! Rozkwitł się miłością w sercach naszych, o drogie Dziecię Boże: ale się rozkwitł tym głosem, którym wzruszył niemowlęce całe wnętrzności matki, gdy pierwszy płacz swego niemowlęctwa. Jeśli bowiem sami nie [illegible], nie [illegible] się, jeśli nie nawrócimy się, jeśli się [illegible] nie wnijdziemy, nie odrodzimy się w Tobie. [illegible] synami bożymi. Oczyść nas, [illegible] naszego ze wszelkiej nieprawości, w bieg Tobie przyjemny w należytej drobnych uczynków, abyśmy w [illegible] żywota [illegible] po wszystkie dnie żywota [illegible] i bezpiecznie mogli oczekiwać Twego drugiego przyjścia i na skończeniu tych dni [illegible] miłosierdzie i zbawienie.

amen

synami bożymi, wśród dla tego [illegible] Synem Człowieczym.

Ważność uroczystości.

~~Troiste~~ Słowa
o ~~tajemnym rodzeniu~~ się Słowa

Rodzenie się troiste Słowa.

Przedwieczne rodzenie się
jest niezbadane,

bez początku i [illegible].

Prawdziwe i istotne. 3, po 5.

25. po 7.

~~Skąd Syn równy i współ~~
~~istotny Ojcu.~~
w równości i współistot-
ności Ojca,

bez ubytku i przemiany
bez rozdzielenia się
w jedności Bóstwa.
Mag.

Świat upadły potrzebował
Zbawiciela

Dogmat wcielenia.

Wcielenie największe dobrodziejstwo.

Dziwne Boże narodzenie,

Dla naszego zbawienia

Nauczyciel,
Odnowiciel,
Ofiara
Zwycięzca czarta i śmierci.

Ogólny rys rodzenia i odrodzenia się w Bogu.

Rodzenie się w nas Boga
Rodzenie się nasze w Bogu.

Najmilsze dary Zbawcy
Chronić ~~się~~ w nas Boga chwały
z największem przejęciem się.

Pamiętać na drugie przyjście Sądu.

Modlitwa

Druhou ... str. 129 nejd. Ovale

brulien.

na 16. po 11.

V

Drukow. na str. 251 wyd. [illegible]

Kazanie na uroczystość S. Dominika miane w Petersburgu w kościele XX Dominikanów 1843. —

Ani zapalają świecę i kładą ją pod korzec, ale na świeczniku: aby świeciła wszystkim, którzy są w domu. Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili ojca waszego, który jest w niebiesiech. Mat. r. 5. w. 15, 16. —

Kościół przeznaczając na uroczystość S. Dominika słowa Ewanielii wyrzeczone do Apostołów pokazać tem to zastosowaniem całą zasługę wielkiego męża. Niebieski gospodarz nie opuszcza nigdy swojej winnicy i nie tylko w początkach jej założenia wyprawiał robotników, ale w każdym czasie, ile kroć chwasty błędu i zepsucia wzmogą się i grożą stłumieniem prawej latorośli nauki i [illegible], tyle kroć zsyła mężów uzbrojonych mocą swojej Świętego Ducha dla oczyszczenia i zachowania swojej winnicy. Ta ciągła opieka Boża, która się tak widocznie i jawnie w całej przeszłości rozwija niemniej serce [illegible] nieprzejęte rozrzewnieniem i wdzięcznością ku Bogu, niemniej niezachwianie do duszy słodkiej pociechy w naszej doczesnej pielgrzymce i niedoścignionej przez ciężkie wszystkie trwogi zrażenia i troski: bo gospodarz Niebieski czuwa. Wśród mnóstwa podobnych przykładów widzimy jawnie że święty Dominik był swego czasu Apostołem to jest posłańcem bożym. W tym bowiem wieku, jak mówi Grzegorz Papież powiada, rozmnożyła się była nieprawość, a miłość u wielu ostygła. Przy nie mający cierpienia rozwolnienie obyczajów zalało wszystkie stany, a chociaż byli [illegible] bogobojni i uczeni, jednak te rzadkie światełka gubiły się w pomroce nieoświecenia i zepsucia: Bóg z przybytku sprawiedliwości zesłał różne klęski na swoją winnicę, jako niedzielne następstwa złego; a przeto cierpienia, niespokoje i mordy wzbudziły siłą i ledwo nieprzerwanym grozity zalewem. Lecz największa kara i klęska była, że w pośród zepsutych ludzi ta najdroższa perła Ewanieliczna, chcę mówić, wiara ulegała także skażeniu bo coraz więcej mnożyło się kacerstw nim narzędzie ta morowa zaraza nie rozwinęła się w całym wzroście [illegible] kraju i [illegible] na swojej podniosła głowę pod imieniem Albigensów. Do tego [illegible] ledwie nie wszystko z miejsca i zasnęło. Ale Bóg, co nie tylko jest sprawiedliwy, lecz i miłosierny, ulitował się nad tym opłakanym stanem i w nieprzebranej swojej dobroci zapalił w tych ciemnościach świecę i postawił ją na świeczniku, aby świeciła wszystkim, którzy są w domu. Wzbudził bowiem Apostolskiego męża, i dołożył pobłogosławił jego staraniu, że mógł skażenia i ciemnoty rozpędzić, święte obyczaje odnowić, błędy i kacerstwa zwalczyć, słowem dawny blask domu bożego przywrócić i pomnożyć licznymi pobożnymi [illegible] niebieskich zastępy. I dał mu pan blask mądrości, którą jego święty Zakon oświecił jakby gwiazda, co całe Chrześcijaństwo oświeciła. I zapalił pan miłością serce jego, które jak pochodnia gorejąca roznieciła wszędzie najsłodszy ogień miłości Bożej. Lecz jakim sposobem jeden człowiek bez znaczenia i godności mógł chwiejący się kościół podeprzeć silnem ramieniem, jak Honory w swojem widzeniu? Jaką bronią pokonać zepsucie i kacerstwa? Co mu nadało tak wielką siłę do przetrwania [illegible] cierpień, do złamania [illegible] do zmienienia najtrudniejszej rzeczy na świecie, to jest sposobu myślenia ludzkiego? To samo dla czego Ojciec niebieski przyjmuje w objęcie marnotrawnego syna. To samo, co dobrego pasterza pędziło za szukaniem jednej zgubionej owcy. To samo, co Boga przyobleczło ciałem ludzkiem, co go skłoniło do znoszenia nędzy i wszelkich cierpień, co go wreszcie przybiło do krzyża. To samo, co Apostoła Pawła prowadziło przez głód, znojni cierpienia i niebezpieczeństwa na morzu i na lądzie do męczeńskiej korony: co wreszcie wszystkich Apostołom kazało znosić wszelkie trudy więzy i katusze; to jest, najżywsza miłość zbawienia bliźnich. Tym bowiem gorejąc płomieniem starał się naprzód w sobie wytępić wszelką przeszkodę, któraby to święte zarzewie przytłumić mogła: a razem cały się wylał dla zbawienia drugich, i świętemi obyczajami, i pałającą duchem bożym mową, i z narażeniem wszelkich trudów cierpień i prześladowań i wreszcie wszelkiem poświęceniem się dla braci, na jakie tylko może się zdobyć człowiek i oto są promienie tej świecy postawionej na świeczniku aby świeciła wszystkim, którzy są w domu, w kościele bożym. Widzimy, że nie na próżno ta święta pochodnia gorzeje, bo z jej światła wszyscy powinni śmy korzystać. Żadnych uwielbień i pochwał naszych nie potrzebuje ten mąż boży uwieńczony rajską światłością w nieśmiertelnym przybytku: jest Jakie go uczcimy w tym dniu uroczystym? Oto, zdążajmy się na to, co dla niego i w ziemskim żywocie i teraz w błogiej wieczności jest najmilszem i najpożądańszem. Zapalmy serca nasze miłością zbawienia siebie i drugich: ale ten płomień niech każdy samem uczuciem pokażmy go przez usilne udoskonalenie, unikając wszelkiego zgorszenia coby drugich na szwank mogło narazić, a nie tylko słowy ale wszystkiemi dobrym przykładem wzajem siebie budujmy i wzmacniajmy, a tak dawszy zbawienia wspólnie pracując pomnóżmy chwałę naszego [illegible] Ewanielia ponoś wymaga kiedy mówi: Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili ojca waszego, który jest w niebiesiech. I ta miłość zbawienia własnego i drugich będzie przedmiotem naszej uwagi.

Boże, któryś na apostolskiego męża Dominika wylał tak hojnie nieprzebrane skarby Ducha świętego racz i ludowi twojemu tym błogim darem zapalić serca, któreby nie przestały płonąć miłością na chwałę twoją i zbawienia w dobrych i tobie upodobanych uczynkach. Wesprzyj nas także Matko Miłości i dobroci twojej świętą przyczyną, o którą błagamy cię anielskiem pozdrowieniem.

Każdy z samego przyrodzenia czuje jakiś pociąg do miłowania siebie i drugich: ale to samo uczucie naturalne, jako nieoparte na żadnych zasadach jest bardzo niedoskonałe: nie bowiem nie ma w sobie pewnego i stałego, za lada zdarzeniem łatwo się zmienia, rzadko nie miesza się z własną korzyścią lub namiętnością. Ale jakie ta Miłość podniosła się do zadziwiającej wysokości, jakie się ustaliła na niewzruszonej posadzie, kiedy Słowo Wcielone poraz pierwszy objawiło światu, że nie powinniśmy kochać ludzi dla samych ludzi, ale dla Boga i na wzór Boga. Jak skoro w bliźnim widzimy obraz i podobieństwo boskie, jak skoro przekonani jesteśmy że co zrobiemy bliźniemu Bogu zrobiemy, że każdego dusza okupiona krwią Zbawiciela i wszyscy jesteśmy wezwani na współdziedziców jego nieśmiertelnej chwały, natychmiast uczucie nasze bez względu na wszelkie w ludziach przemiany niewzruszenie opiera się na Boga, który się nigdy nie zmienia. A potem jakże ta miłość rośnie w swoim ogromie, bo nam kazano wszystkich kochać Jak Chrystus pan ukochał, kazano nie wyłączać samych nieprzyjaciół, abyśmy przez to stali się dziećmi niebieskiego ojca, który wszystkim dobrze czyni: a tak miłość podnosząc nas do podobieństwa z Bogiem musi nieznane wzrusach [illegible]

a bardzo zdumiewające przyniosł owoce. Miłość pierwszych Chrześcian, u których było jedno serce i dusza do dziś dnia nas zadziwia. Jedni przyjmowali męczeństwo, aby drugich oswobodzić, inni zaprzedawali siebie w niewolę, aby zatem okup wykarmić ubogich, jak świadczy Klemens Rzymski. W czasie powietrza kiedy poganie uciekali od najmilszych osób, wtedy wyznawcy Chrystusa, powiada S. Cyprian, nietylko swoim braciom nieśli pomoc ale i poganom opuszczonym. Sam Julian Apostata zmuszony był wyznać, że miłość chrześcian rozciągała się na wszystkich i z jedną troskliwością zaspakajała potrzeby biednych czy to swoich wyznawców czy bałwochwalców pogan. Jakoż cudowny ten widok nie mógł się oprzeć, sami nieprzyjaciele czuli się rozbrojeni: słusznie powiada Chryzostom, że miłość najwięcej przyczyniła się do nawrócenia Pogan. Skądże to pochodzi, że dziś tak daleko zostaliśmy od cudownego wzoru? Oto, bo nie tak pojmujemy Chrześciańską miłość jak dawniej. Dziś to uczucie nawet najczystsze i nieinteresowne, nawet z poglądem pobożnym stało się prawdziwie ziemskie: bierzemy udział i snadnie pomagamy we wszystkich potrzebach doczesnych; wesprzeć opuszczoną wdowę i sieroty, dopomódz biednemu i strapionemu, wyratować od śmierci głodowej, obronić od przemocy uciśnionego, lub inne posługi i ofiary czynić w rzeczach materialnych, oto jest cała dziś miłość w uczynkach. Modlić się o drugich zdrowie szczęście i powodzenie doczesne, oto jest naszem pospolicie się końcem, lub bywa nie wszystkie nasze dobre życzenia. Tymczasem cała korona tej świętej miłości usycha. Któż porusza się nędzą duszy bliźniego? Kto niesie pomoc uczynkiem i modlitwą w tej najważniejszej potrzebie? Zdaje się że to dziś wyszło z granic obowiązków Miłości i jeśli wreszcie kto zwróci uwagę i przejmie się tą nędzą, to jej ratunek uważa za wyłączny Duchownych obowiązek, w którym inni nie czują powinności. Sama tak nazwana ludzkość, czyli szczęście doczesne, stało się najgłówniejszą i jedyną usługą miłości bliźniego: i rzecz godna zastanowienia, że ten właśnie wyłączny pogląd na ciało nietylko umniejszył i ostudził nasze miłosierdzie w potrzebach ziemskich, ale jest najcelniejszą przyczyną teraźniejszego samolubstwa, które własnym interesem zatwardza serce człowieka. A tak powoli ze stąpiono do pojęcia Miłości w stanie pogańskiego świata. Przeciwnie u dawnych Chrześcian chociaż potrzeby ciała grały bardzo podrzędną rolę, a całą ich uwagę i najpierwsze miejsce zajmowały potrzeby duszy, jednak przez tosamo miłosierdzie w udzielaniu pomocy ziemskiej urosło w tak szczytnego olbrzyma, że teraz niemożemy nań wejrzeć bez wielkiego zdumienia. A rzecz przez się naturalna, bo jak sami cenimy niewiele wszelkie dostatki i życie doczesne, to je łatwiej i ochotniej poświęcimy dla naszych bliźnich, spodziewając się przez to zrobić korzystną zamianę nietrwałych i zmiennych przedmiotów na wieczne i nieskończone dobra. Miłość Boga i miłość bliźnich nawet we względzie doczesnym najściślej się tyczą, są to dwa kwiaty rosnące na jednej gałązce: ale miłość zbawienia bliźniego prawie żadnej nawet na pozór, nie stanowi różnicy, bo wtedy tylko miłości jak dwa płomienie w jeden silniejszy zlewają się ogień, którego do dziś dnia zadziwiające są skutki: bo chociaż ledwie niewkażdym postrzegamy zimny egoizm, jednak dotyla głęboko tym światem przejęła uczuciem mniej się już dziś natura przemogła ziemska prawda, że nawet tam, w miastach, gdzie mnóstwo wspaniałych zakładów dobroczynnych dla sierot, wdów, starców i chorych, które w starożytności niebyły znane, rozlata się ta miłość i tak dziwnie uczelnia towarzystwo nasze. Tak piękna palma ozdabia suchą i spaloną opokę. Lecz te wszystkie uczynki miłosierne składają tylko ciało miłości, a jej duszą jest gorące pragnienie zbawienia bliźnich. Zdarza się słyszeć wyobrażenie gorliwości jakby w sobie zawierała coś nieumiarkowanego i nieubłaganego niczem; lecz to dziwne obłąkanie, bo najżarliwsza gorliwość i miłość zbawienia jest jedno i tosamo: czyli jest najwyższym stopniem miłości tak jak najgorszy stopień. Zajmuje obojętność to jest Indiferentyzm. Możnaż tego nazwać szczęśliwym, co się własnym życiem zastawia, aby nie psuto świętej ludzi, od której całości zależy los wszystkich w niej żyjących?

Samo uczucie gorliwości o zbawienie niewiele pożytku przyniesie, jeśli go w uczynkach nieokażemy: a naprzód zaczynając od siebie: bo czyż może ten dbać o zbawienie drugich, kto własne lekceważy, czy może być temu wiara rzeczą najdroższą, kiedy szczęście wieczne duszy prawie ma za nic lub przynajmniej o niem nigdy niemyśli? Czy wreszcie zachęcenia i dobre rady skutek wezmą, kiedy wbrew są sprzeczne naszemu postępowaniu. Patrzmy jak świetny w tym względzie mamy przykład w Świętym Dominiku. Jak lilia wśród cierni tak on pociąga serca nasze zachwycającą niewinnością. Zaledwo w szczęśliwej Hiszpanii zeszła ta gwiazda domu bożego, a już w samym zaraniu mocno pracuje na własne udoskonalenie. Najstalszy to kochanek wiary, z którą tak się połączył przy chrzcie ślubem serdecznym, że tylko o niej myślał, tylko jej rozkazy spełniał, i białą szatę godową, którą ma przy obmyciu wziął w całym blasku niepokalaną przechować do grobu i najdroższemi ozdobić świętej zasługi perłami. Jeszcze malutki zwykł postanie i na gołej ziemi lubił spoczywać; albo wpośród cichości nocny składał niewinne rączęta do Boga i łączył się czystą Serafów modlitwą. Tak w domu pobożnych rodziców spędził siedm lat ten Aniołek niewinny. Oddany później na naukę do kapłana swojego wuja jak co dnia pomnażał się w łasce u Boga i u ludzi: nie pędził lat dziecinnych zabaw, ale nauka rzeczy wiecznych i rozmyślanie z modlitwą zapełniły cały przeciąg siedmioletni który u wuja spędził i już tę młodziutką twarz promień mądrości i bojaźni bożej rozjaśniał, a skromność święta i nad wyższym wiekiem dojrzałej myśli przyozdobiła go niezwykłą powagą! Niemasz na świecie bardziej uroczego widoku jak to ciche i bogobojne wychowanie w domu szczęśliwych rodziców lub pod skromnym dachem świątobliwego i pobożnego kapłana! Dawniej za czasów żywej wiary można było widzieć i u nas to święte w domu wykształcenie, które wzmacniało przykładami i naukami na całe życie i najwięcej przyniosło towarzystwu pożytecznych i wielkich mężów. Niestety, dziś tylko z podania luba ta wieść nas dolata jakby z czasów mamienia złotego wieku! A tym bardziej, święty widok S. Dominika tak sposobiącego się w ukryciu czymże czarujący. Wanielski spokojności wyszły lata dziecinne i 15 letni młodzian udał się do Palencyi, aby tam w akademii usposobić się do przyszłego powołania. Dziesięć lat poświęcił naukom boskim i ludzkim, a to nietylko nie oziębiło jego serca, ale owszem ogień boży coraz więcej w nim się rozpłomieniał. Poświęciwszy się całkiem cnotom i nauce zadziwiające postępy uczynił: jego obejście się tak było świątobliwe i czyste, że powszechne poważanie wkoło go otoczyło i sława pobożnych spraw napełniła okolicę jakby święta woń rajskiego kwiatu: jego nauka niemniej zdziwiała jak i pobożność i tak ogromny postęp uczynił że w dwudziestym czwartym roku liczył się do najuczeńszych mężów swego czasu: bo mądrość i chrześciańska roztropność szczególniej go cechowały, szczególniej budziły wszystkich zdumienie. Był to bowiem najbieglejszy nauczyciel prawd zbawienia, była to rzeczywiście owa gwiazda, którą jego matka widziała wcześnie oświecającą świat cały, była to wszczepiona pochodnia zaniecona świeca w domu bożym dla drugich zbawienia. I można sądzić

+ Jeśli dla jakich innych pobudek a nie dla samej miłości wiary narzuca się ten płaszcz dziurawy słomianej gorliwości, to biada tym pobudkom. biada tej wierze: bo ta porwana

jak bardzo słynął, kiedy świątobliwy Biskup miasta Osmy wprost młodzieńca pomimo tego że miał się za najgorszego, policzył między kanoników swego kościoła.

Mając przed oczyma tak świetny przykład, zobaczmyż jak teraz pospolicie spędza się młodość. Nie wspominam już lat dziecinnych, bo tych odpowiedzialność cięży więcej na przewodnikach niż na nas samych. Ale za wyjściem z dzieciństwa jakże się odzyskana swoboda nad używa! Wszystkie nauki religijne, któremi karmiono w domu rodzicielskim idą najczęściej w zupełne zaniedbanie jako stare i na nic nieprzydatne graty, bowiem nie całą młodość jest tylko czasem zabawy, i rozrywki a czy tylko zabawy rozrywki? Najdroższa pora w naukach i innych obowiązkach przechodzi marnie, i albo rącej na usposobienie się w tych nałogach, w wschodach ra niewkłada koniecznego obowiązku, aby wszyscy pomięjcili sobie tylko rozmyślaniom, modlitwom i naukom. Wyższe powołanie S. Dominika i szczególna łaska Boża postawiła Go na drodze doskonałości niezwykłej: jednak dla tego samego że wszyscy nie mają tego niewielu dorównać nie można znowu całkiem opuścić wszystkie się zupełnie wstecz na drogę. Młodość potrzebuje wesołości i zabawy i byleby były godziwe, bynajmniej wiara jej nie wzbrania: młodość roztargniona nie może ustawicznie rozmyślać o rzeczach świętych i ważnych, ani trwać ciągle na modlitwie i pracy. Tak prawo Chrystusa i tego koniecznie nie wymaga. Ale czyż dla tego, że mamy żyć na świecie nie trzeba nic a nic pracować nad własnem udoskonaleniem? Czyż dla tego ma nie zachowywać nakazanych postów, żadnej namiętności nie zwalczyć, żadnego umartwienia dobrowolnie nie przenieść? Dobrze jest siły ciała i władze duszy orzeźwić wesołością i zabawą, ale to nie powinno być głównym celem młodości, która musi zawczasu zahartować się w świętej wierze i usposobić się w rzeczach potrzebnych do porządnego i pocciwego nadal życia. Jeśli kto nima powołania do ciągłej modlitwy i rozważania, to nie z tąd idzie, aby się nigdy nie miał modlić i zastanawiać. A jednak w słowach gotowiśmy gardłować za wiarą i jutrze to gorliwość? jest że to miłość własnego i drugich zbawienia? Dane talenta zakopują się w próżnowaniu marnie: w pobożnych ćwiczeniach ostatnia niepamięć: ledwie raz w rok że zwyczaju przychodzi się do niebieskiego stołu, rzadko i to na modlitwy dla modlitwy bywa się w kościele, gdzie roztargnienie i ciekawość towarzyszy: Rano i wieczorem często nawet westchnieniem nie wznoszą się do Boga: wszelkim żydom chciały występować z granic prawa walno ciągle puszczają. A w takim stanie cóż znaczy to przyznanie się do katolicyzmu? Cóż znaczą wszelkie ubolewania? prawdziwie, ten nie wie co traci kto nie nigdy nie miał wyrazy kiedy siebie i drugich złym przykładem prowadzi na drogę zatracenia. Co znaczą najgorliwsze być gorliwym w słowach, ale na uczynkach i własnem udoskonaleniu zależy rzeczywiście miłość własnego zbawienia i drugich. + Z każdą niepogodą jak szych szczerniejie i nikt się na niej oprzeć nie może, bo to jest biblijna laska ze trzciny kruchej, która i złamie się i rzęsą skaleczy.

Widzieliśmy jaką miłością własnego udoskonalenia czyli zbawienia pałał Święty Dominik w swojej młodości, ale ten ogień z każdą chwilą, z każdym krokiem coraz się wzmagał. Wstąpienie do kanoników żyjących pod regułą przy naczelnictwie bardzo świątobliwego Biskupa było nową i doskonalszą epoką jego życia. Kiedy skruszony grzesznik szuka w pokucie zgładzenia winy, i całe życie poświęca pokorze i umartwieniu, wtedy nas budzi i rozrzewnia: ale widok Niewinnego Męża, co się poświęca na tą samą surowość pokutniczego życia, napełnia nas zdumieniem i najżywszą miłością świątobliwości: Jak tylko wstąpił pomiędzy sługi poświęconych jedynie Bogu, natychmiast całkiem oddał się we dnie i w nocy przebywał najczęściej w kościele, nigdy prawie nie wychodził do miasta chyba ze świętego obowiązku. Pełen bojaźni bożej wszystko wykonywał sobie, czego później miał drugich nauczać. Ulubionem jego czytaniem były życia świętych pustelników: tam on czerpał czystość serca, prawdziwy sposób porządnego rozważania, namaszczenie święte, czyli duch prawej pobożności, słowem udoskonalenie we wszystkiem. Tak gorliwie dążył do pana i chciał szybko z cnoty w cnotę, jednak szczęśliwą pokorą wszystkim ustępował i zdawał się najniższym kiedy rzeczywiście był wzorem i światłem całego zgromadzenia. A kiedy, dla tej doskonałości obrany został przeorem wtedy jeszcze więcej połączył się z Bogiem, i jeszcze więcej pomnożył przez towarzystwo pod ważniach Ludwie nieustannie trapił ciało postami, a wielką wstrzemięźliwością, bo jadł tylko tyle, aby z głodu nie umrzeć. W umiesieniach i rozważaniach świętych niezmordowany odrywał się ustawicznie myślą od ziemi, często na modlitwach całe noce spędzał, a modlitwa jego była płomienna i we łzy obfitowała. Tak w samotności zakonnej gotował się przez pracę własnego zbawienia do wielkiej miłości zbawienia drugich. Bóg dobroczynny posłał go wreście dla nawrócenia kacerzy i zbudowania wiernych. Lecz i wtedy nie zapomniał najtroskliwiej czuwać nad sobą: owszem wśród prac Apostolskich pomnożyła się jego surowość życia i umartwienia. Włosiennica ostra i łańcuch żelazny okrywały niewinne jego ciało: wszystkie podróże odbywał pieszo i obnażoną stopą, bo tylko we wsiach i miastach nadał obuwie. A kiedy o kamień skaleczył, albo zbił niechcący nogę, przyjmował to za pokutę swych niedostatków. W klasztorach przez siebie założonych był wzorem i ostatnim sługą: kiedy bracia w nocy spoczywali on sam jeden trwał na modlitwie; sen jego był krótki i dorywczy: prawie nie miał swego łoża, lecz tapczan lub ziemia służyły mu za posłanie. Ubóstwo było jego ulubioną cnotą: zawsze nosił habit stary, wytarty i łatany, zawsze unikał we wszystkiem nawet godziwych wygód: dobra i ziemię, które pobożni zapisali jego zakonowi, a na potem jedni święty jadmużnie poprzestał. We wszelkich urzędach i poruszeniach umiał zawsze panować nad sobą: nie widziano go nigdy aby się kiedy gniewał, lecz twarz święta zawsze zdobiła anielska pogoda i wesołość chyba wtedy smutek malował się, kiedy jego pełne miłosierdzia wrażliwości poruszały się nieszczęściem bliźnich. A wszystkie swoje cierpienia i ucisku ponosił ochoczo i z weselem, błogosławił imieniem Jezusowemu za te zbawienne doświadczenia. Jakoż cierpliwość jego była nieporównana. Oddany jedynie własnemu i drugich zbawieniu nie myślał zwad się do niczego na świecie, a tylko Bóg był jego celem i miłością: przez całe życie jego oświecało cudownym blaskiem najczystsze najniewinniejsze chęci. Żadna myśl własnego wyniesienia nie uwiodła go na chwilę, żadna chęć jakiejkolwiek sławy nie splamiła jego wyznaw liljnej białości: bo prawdziwa miłość nie szuka swego. Jakoż na próżno po wielekroć razy ofiarowano mu Biskupstwo: on tej godności w której pokorę tylko tylko się przyjął: a nawet założywszy zakon i swojem staraniem pomnożywszy braci, starał się na pierwszem ogólnem zgromadzeniu zakonnem złożyć urząd naczelnika i nie wprzód dał się ubłagać najgorętszemi łzami i prośbami swoich dzieci do nieporzucania tego zaszczytu, aż mu wyznaczono Definitorów, to jest mężów coby jeszcze nad nim czuwali. Chociaż wszystkich kochał, chociaż jego doskonałość była wyższą nad zgorszenie, jednak wbliskie stosunki tylko wchodził z temi, którzy byli miłośnikami Pana i tak był pokornego serca, że umiał z każdego związku z pobożnemi wyciągnąć dla siebie korzyść duchowną. Szczególniejsza przyjaźń łączyła go ze Świętym Franciszkiem Serafickim: i ta wzajemna święta miłość tych dwu wielkich mężów, tych kolumn które mogłyby na wsparcie kościoła budując nas i zachęca. Patrzmy bowiem oba tych dwóch zabotników, z których bez żadnej zazdrości, bez żadnego współzawodnictwa, lecz wszędzie święty i przyjaźni najtkliwszej w pokorniej wiarą i wspólnym ogniem miłości wypalają szkodliwe zielska zepsucia i błędów, które w nocy ciemności zasiał nieprzyjaciel.

pomiędzy ziarnem Ewanielicznej prawdy. A jednak to życie tak pełne cnót i umartwienia, tak niebieskie wyżyny doskonałości, tak ubłogosławione takiemi łaskami, tak umarzające się, że wśród tylu pełnie ognisty duszy uwielbił się, nawet ciało jego od ziemi, a jednak mimo tego wszystkiego uczuł potrzebę spędzenia jakiegoś czasu w samotności: nieraz udawał się na pustynię i tam w modlitwach pośród łez i surowem umartwieniu pomnażał ten święty ogień, którym później zapalał serca ludzkie. Jakoż dotąd niedaleko od Segowii pokazują jaskinię, w której S. Dominik bogomyślnością pokrzepiał ducha, a umartwieniami karcił swe ciało. I ten święty wydrowieży w prawiennym i pozytecznym przekładzie dawnym wyjąć miłości Boga i silnie pragnąć nieba wzdychać i tęsknił do swej ojczyzny niebieskiej i nieprzestawał aż do końca gotowe się wcześnie i łzach do uświęcenia wybranych najpilniejszą pracą około własnego zbawienia. To wysoka i doskonała świątobliwość wybranego męża nie powinna naszych umysłów odstręczać od wstępowania w jej promienne ślady, bo wszystkich główniejszych rzeczy potrzebnych do zbawienia możemy snadnie przy Boskiej pomocy wypełnić. Owszem ta gorliwa i niezmordowana praca około własnego udoskonalenia, którą Święty Dominik do końca życia tak ochotnie podejmował, powinna nas, jako dzieci jednego kościoła, silnie zachęcić i do czujności nad sobą i do najwyższego cenienia naszej przysiętej wierności: a jego niezłomne przywiązanie do wiary powinno obudzić z fatalnego otrętwienia i zapalić świętą miłość ku tej najlepszej matce naszej. Zapewne nie wszyscy powołani jesteśmy do wyższego ascetycznego życia, a bardzo rzadko kogo Bóg wzywa na to, aby jak Mojżesz był przebłaganiem za lud przed obliczem Pańskim, lub jak S. Dominik i jego towarzysz Serafiany, pokutowali surowem życiem i karceniem ciała ustawicznem za grzechy i błędy innych. Ale jeśli nie wszyscy jesteśmy wezwani do zakonnego życia, to niezawodnie wszyscy jesteśmy przez niewymowne miłosierdzie Boże współdziedzicami wiecznej błogości i mamy najgłówniejszy obowiązek w tem doczesnem życiu starać się o własne zbawienie: tak, wszyscy wezwani są na świętych i poplecznicców Pana: ani torżna niepodobna i wymagająca zupełnego zaparcia się wszelkiej godziwej przyjemności: owszem chętnym i miłującym Boga takowe jest spełnić te święte rozkazy, na których doskonałem wykonaniu zależy nawet szczęście nasze doczesne. Niema takiego stanu i powołania godziwego w towarzystwie, w którym by człowiek niemógł bez uchybienia powinności pracować pilnie na swoje zbawienie i otrzymać po śmierci wiecznie nagrody zgotowany wybranym. Świątobliwość i miłość zbawienia niezależy na jakichś arcytrudnych, nadzwyczajnych i dziwnej surowości uczynkach, ale jedynie na wytrwaniu w codziennych każdego obowiązkach. Stąd przykłady wielkich świętych, który z nadzwyczajnej łaski Boga zdumiewili świat szczególniejszemi cnotami, choćby się przez wszystkich mogą być we wszystkiem naśladowane, jednak dla wszystkich bez żadnego wyjątku są pożyteczne: bo rozpalają w nas chęć doskonałości i miłości Bożej, a te uczucia jedynie są zdolne natchnąć najlepszem spełnieniem powinności naszych z takiem zastosowaniem, jakiego wymaga nasze położenie w świecie. Jakoż mamy tego wzór na Świętym Dominiku, który najpilniej i ledwie nieustannie czytał ulubione mu żywoty Eremitów dawnych, a jednak widziemy że nie prowadził pustelniczego życia, bo wcale miał inne wezwanie Boga; ale w tych bogomyślnych wzorach znalazł obfite żniwo doświadczonych przewodników zbawienia i nie zmierzonej korzyści z tych rad i przestróg na święte wzbogacenie się w cnotach i Łasce Bożej. A teraz chciejmy zwrócić uwagę w jaki sposób możemy ten piękny przykład naśladować w dziele naszego zbawienia. Pierwsza i niezbędna potrzeba powstać ze zwykłej oziębłości a zapalić żywą wiarę i najgorliwszą ku niej miłość, bez tego niemożna upodobanych Bogu a nam pożytecznych dokonać uczynków. Nic dziwnego, że dotąd mogła u wielu ta święta miłość ostygnąć, bo ledwie niezupełnie zaniedbali tego wszystkiego co stanowi pokarm naszego uczucia wiary. Jeśli nam powinności i nasze usposobienia nie dozwalają całe dnie spędzić w świątyni Pańskiej, jak czynił S. Dominik, to możemy co dnia lub przynajmniej co niedziela i święto znajdować się w kościele z przyzwoitem zebraniem ducha, a jeśli i tego nam obowiązek niedopuści, to z wolną chwilką pomódlmy się w domu. Modlitwa podnosząc umysł do Boga ożywi naszą wiarę i gorliwość. Tak co dnia szczerem i świętem westchnieniem posilimy duszę w błogim uczuciu wiary, ufności i miłości. Trudno, a nawet i Kościół niewymaga, aby zawsze i zawsze czytać same książki pobożne, ale także trudno przynajmniej odrobinę świętego usposobienia, niewziąć książki zbawiennej, któraby nas w najważniejszych rzeczach oświeciła i otworzyła przed nami [illegible] chociaż na jedną chwilę. Ale cóż mówić o tych, którzy [illegible] zasadami. Trudno przy zajęciach doczesnych często przystępować do świętych sakramentów, ale znowu niema żadnej słusznej wymówki żeby kilka razy do roku nie pojednać się z najlepszym ojcem, nieuleczyć schorzałej duszy i nieodnowić czystością sumienia uczuć pobożnych. Przy zupełnem zaniedbaniu tych i wszystkich innych zbawiennych środków, musi koniecznie ostygnąć wiara w sercu naszem: tym bardziej że pospolicie rzadko prawdziwe poznanie zasad ozdabia umysł, a tak łatwo do reszty wyziębia. Rzeczywiście jest to największe zaboczenie najwidoczniejszej prawdy. Możnaż bowiem niekochać wiary jeśli się nad nią zastanowiemy? Wszakże to nasza najczulsza i najtroskliwsza matka, która nas od samych pieluch karmi prawdą i świętą pociechą: w każdej chwili życia opiekuńczem skrzydłem osłania, i każde ważniejsze czynności każdy spomnie życia naszego poświęca, ubłogosławia i przez to nas samych nieskończenie uszlachetnia: z jakąż dobrocią i słodyczą prowadzi po tej znojnej drodze doczesnego bytu: w rzadkich i bardzo rzadkich godzinach pomyślności, kiedy wszystko otaczające patrzy weń się śmieje, ona jedna przestrzega i miarkuje zbyt żywe zapędy i skłonności na zapomnienie. Ale kiedy przyjdzie niedola, wtedy nam otwiera całe wnętrzności swego miłosierdzia, całą skarbnicę niewyczerpanej pociechy. Przyjaciele, znajomi, krewni, żona i dzieci mogą odstąpić, ale wiara, choć wprzód była popychana i deptana, zapomina swej urazy i jak cichy Anioł zwiastujący wesele sprowadza powoli do nas i leczy zranione cierpieniami serce. O kto był w nieszczęściu i doznał tej macierzyńskiej pomocy, ten nazawsze do niej przylgnie sercem i duszą, bo przekonany, że nie tylko w życiu, ale i przy śmierci w powszechnej ludzkiej niemożności nie odstąpi nas i najczulszej uczucia, ale chwili zgonu a potem niezapomni opatrzy duszy [illegible], i jak to zwykle czynią szczerzni przyjaciele.

Tak obudzając w nas światło wiary wstępujmy w ślady S. Dominika i napełniajmy duszę świętą bojaźnią pańską, która jest początkiem wszelkiej prawej mądrości i źródłem czystości serca, a te skarby czyż się nie dadzą pogodzić ze świeckiem życiem i obowiązkami każdego stanu: owszem nieodbicie są potrzebne. Lecz główna praca w naszem zbawieniu jest panowanie nad sobą, albo raczej nad swemi namiętnościami i do tego całą siłę i uwagę obrócić należy: zapewne, nie łatwo jest wykorzenić nienawiść, gniew, zemstę, chciwość pychę i żądze cielesne; ale znowu nie tak jest trudną rzeczą jak się zdaje tym, którzy nigdy do stałej i szczerej nie zabrali się walki. A zresztą, każdy wie że o najmniejsze dobro doczesne wiele trosk i pracy ponosić trzeba, jakże dzieło zbawienia własnego puszczać na przypadek i przyrodzenie? Rzeczywiście ta walka z namiętnościami znojów, i ciągłej baczności wymaga, ale ta walka bynajmniej nie przeszkadza w żadnym stanie, bo szum do [illegible] spokojnie [illegible] jest niezbędnie potrzebne, zwycięstwo jej najsłodszym serce pokojem napełnia i stokrotnie wszelki trud wynagradza. Z tak dobrą chęcią ileż pomocy dodaje wiara swojemi naukami i zaleceniem! Posty i umartwienia osłabiając ciało przyczyniają sił duszy. Ciężko ludziom świeckim ustawicznie pościć i karcić ciało, jak zwykł czynić S. Dominik, ależ ustanowionych przez kościół postów nie zachować, ależ ustawnie przekraczać granice wstrzemięźliwości jest grzechem, którego żaden stan i powołanie nie mogą wymówić. Niema koniecznej potrzeby wymyślać i zadawać sobie różne umartwienia, bo posiadamy inny środek, który to święte ćwiczenie zastąpić może: to jest, zesłane na nas wolą Bożą troski i cierpienia znośmy na wzór S. Dominika z wesołą twarzą lub przynajmniej z chrześcijańskiem poddaniem się: a wtedy i dusza nasza przez cierpienia udoskonali się, i w samych troskach znajdziemy pociechę i zasługę. Z woli Boga ten świat stoi czynnością i pracą, gdzie każdy wedle sił i położenia musi pędzić życie czynne: stąd niepodobna abyśmy wszyscy zatopili się całkiem w świętych rozważaniach, bo na to potrzeba osobnego Boga wezwania, do czego nawet nie wszyscy są zdolni. Ale któż stąd wniesie, że nigdy nad naszem udoskonaleniem myśleć nie mamy, że całe dnie naszej wędrówki tylko powinny spłynąć w roztargnieniu codziennych ziemskich kłopotów? Zupełne zaniedbanie się w tej mierze jest główną przyczyną i naszego skażenia i większej części bied doczesnych, które niebaczni sami ściągamy na swoją głowę. Konieczna potrzeba choć kilka dni w ciągu roku poświęcić wyłącznie rozważaniom i zastanowieniom się nad sobą, a czyż jest taki stan, któryby nie mógł tej szczupłej ofiary czasu przynieść własnemu udoskonaleniu? A kiedy idzie o rzecz najważniejszą, bo cóż człowiekowi pomoże choćby cały świat pozyskać a duszę swoją stracić, wtedy wszyscy powinni, wedle słów Apostoła z bojaźnią i drżeniem zbawienie własne sprawować: to jest nie ufać swoim siłom i unikać wszelkich niebezpieczeństw, między któremi najstraszniejszy jest szkopuł złe towarzystwo, a przeciwnie stosunki z ludźmi bogobojnemi zabezpieczą nas od wielu upadków i ułatwią drogę zbawienia. Jeśli nie możemy być tyle szczęśliwi jak S. Dominik który się napawał błogosławioną i niezmienną przyjaźnią ze S. Franciszkiem, to zawsze możemy znaleźć przyjaciół prawych i pobożnych, byleby tylko chcieli ich szukać. Wszystko, co jest w jaki bądź sposób potrzebne w życiu towarzyskiem może i powinno być celem godziwych naszych starań. Nie możemy wszyscy zostawać w ubóstwie, ani uciekać od wszelkiej godności, znaczenia i sławy: a jednak wszyscy w każdym stanie możemy iść w ślady ubogiego i pokornego Dominika. We wszystkich tych rzeczach miejmy przedewszystkiem zbawienie na celu, a ten pogląd nie tylko nie położy tamy naszym staraniom ale je dziwnie uszlachetni: wtedy majątek należycie rozłożony przynieść się czci i poważaniu poczciwej i umiejętnej pracy, wtedy dostojeństwo zyskane cnotą i zdolnością prawdziwie nas podnosi, a sława i wziętość stają się zasłużone i miłe nie tylko w oczach ludzkich, ale i boskich. Prawdziwa cnota ubóstwa nie zależy na samym rzeczywistem niedostatku, ale na nieprzywiązywaniu się do rzeczy nietrwałych, aby tam gdzie skarb nie było całe serce nasze. Można wpośrodku bogactw kochać ubóstwo, jeśli dusza nasza nie w nich, lecz w Bogu pokłada ufność; jeśli gotowi jesteśmy prędzej stracić te dobra niż zbawienie nasze, jeśli używając wygód nie przywiązujemy do nich niezbędnej konieczności i gotowi jesteśmy znosić ze szczerem poddaniem się niedostatek. Ten duch ubóstwa na łonie bogactwa stanowi chwałę i zasługę, bo strzeże od zbytków i nieprawości, które przy obfitem mieniu zdobywają najczęściej serce człowieka. We wszystkich naszych sprawach nie miejmy jedynie na względzie naszej korzyści lub oka ludzkiego, ale wszystko róbmy dla Boga a czysta i święta intencja nada niezwykły blask najmniejszej czynności. Wtedy przy dostojeństwie i znaczeniu nie damy się ujarzmić dumie, ale nawet wśród powszechnego uwielbienia potrafimy szczerą i miłą pokorę S. Dominika naśladować, a tak bogactw przez ubóstwo w duchu, wziętości przez pokorę użyjemy najszczęśliwiej ku pomnożeniu własnego zbawienia. Wśród zajęć, przyjemności i niepogód życia doczesnego najwięcej nam ułatwia dzieło naszego udoskonalenia pamięć na niebieską ojczyznę. Bóg dobrotliwy tak stworzył człowieka, że mu wszystko napomina wieczności i nie dozwala całą duszą przywiązać się do ziemi. Jeszcze oczom niedoświadczonym grają tęczowe barwy w oddalonych przedmiotach: ale pytajmy serc, które są pełne przyjemnościami tego świata, a powiedzą nam, że nic ziemskiego nie zaspokoiło ich głodu. Taka to niezbita i niezachwiana prawda, że ludzie wierzący i niewierzący po krótkiem doświadczeniu muszą jej na sobie doznać, choć z niemałą różnicą. U niepobożnych bowiem to uczucie tęsknoty nie mając celu, przedstawia męczącą niepewność i bezimienną troskę; której przyczyna dla nich niewiadoma: stąd jeśli są zdolniejsi wszystko im dokoła pustoszeje i czernieje a i w sercu rośnie nieogarniona zaległa:

wszelkie

We wszystkiem widzi nudę i niesmak, we wszystkiem postrzega odczarowanie i nieporęczne wzruszenia; jeśli zaś są usposobień mniejszych, wtedy zwiększają, tłumią w sobie najczystsze i najszlachetniejsze uczucia, żyją samem ciałem o niczem wyższem nie myślą, o nic się nie troszczą chyba o te marne małe ziemskie rzeczy; a wszelkie niepokoje i tęsknoty, którymi choć tylko odezwie się w nich czasem uśpiona dusza, kładą na karb niezdrowia ciała. Tymczasem człowiek z poglądem religijnym lubo zarówno z niemi czuje niesmak i tęsknotę, ale właśnie w tych uczuciach postrzega swoje wyższe przeznaczenie i wzdycha do niebieskiej ojczyzny. Z tak pewnym celem w samej zmienności i nietrwałości rzeczy ludzkich, które męczą niepoborinych, znajduje pociechę i ułatwienie podróży. Znosi cierpliwie troski i kłopoty, bo wie, że wszystko w świecie jak sen marny przechodzi prędko; a widok wiecznej przyszłości ozłaca mu lubym nadziei promieniem doczesne cierpienia i niesmaki: jest to sternik, którego ręka zajmuje się rudlem pracy doczesnej, ale wzrok utkwiony w niebo i stamtąd kieruje swą łodzią do upragnionej ziemi rodzinnej. Z takiem usposobieniem czy poświęci swą wiarę i sumienie dla rzeczy których zaspokoić nie mogą, które w każdej chwili mogą się zmienić i wyrwać się z rąk najbliższych, choćby im najmocniej trzymał? Wszelkie ponęty wydadzą się słabe i mdłe; znosi on i przetrwa wszystko, bo tak chciał Ojciec niebieski, ale duch jego jeszcze uprzednio wyrywa się z tego ziemskiego wygnania i szuka w niebieskiej krainie pociechy wśród nędz i cierpień i żałosnej tęsknoty, co nieodłącznie towarzyszą ziemskiemu pobytowi. A tak i w tem możemy i powinniśmy naśladować Ś. Dominika, i równie jak on przepełnieni żywą wiarą unosić się i tęsknić do lepszego świata, czyli co jedno ukochać nadewszystko własne zbawienie.

Lecz kiedy zwrócimy uwagę na heroiczną miłość ku bliźnim, która w świętym Dominiku od samej pierwszej młodości pałała, to jeszcze większem uwielbieniem i czcią przejmuje nas ten błogosławiony charakter. Serce jego było pełne najświętszych i najtkliwszych uczuć: wszelkie cierpienie bliźnich najżywiej poruszało, drżeczył się każdą niedolą swoich braci, bolał z głębi duszy nad ubóstwem i niedostatkiem biednych. Miał szczególniejszy dar też rzewnych, w których jego czułość wylewała się hojnie: bo niebyło takiego nieszczęścia ludzkiego, któregoby on nie zrosił świętemi bratniej miłości łzami. Smucił się ze smucącemi, cierpiał z cierpiącemi, łaknął z głodnemi, słowem, wszystko podzielał ze swoimi braćmi. Jeszcze był w Palencyi na nauce, kiedy głód okropny tam panował: serce młodziana niemogło znieść widoku schnących i ciernijących od głodu i przeto w świętem uniesieniu miłości nie tylko swój ostatni grosz, ale wszystkie książki, odzież i sprzęty przedał i rozdał pieniądze ubogim. Raz przed świętym młodzianem płakała niewiasta nad niewolą swego brata, który pojmany u Saracenów zostawał: wzruszony tem nieszczęściem i chcąc przynieść pociechę złoskanej rodzinie natychmiast postanowił siebie oddać Saracenom w zamian jej brata, lecz ten rozporządzeniem bożem odzyskał własnie swobodę, aby Kościół niestracił tak gorliwego sługi, jakim był Święty Dominik.

Lecz nic go tak w świecie nie poruszało, nic tak wielką w nim nie pałało miłością jak dobro wieczne bliźnich. Gwałtownie w jego piersi wrzało pragnienie zbawienia wszystkich ludzi. Na widok skażenia bądź obyczajów bądź sposobu wierzenia, czyli na widok gubiącej się duszy niewymownem zdejmował się politowaniem i we łzach się zatapiał. Ta niebieska miłość była rozlana w sercu jego, przez ducha świętego, który w nim zamieszkał, i równie z Pawłem kochał wszystkich we wnętrznościach Jezusa Chrystusa. W niewymownej miłości zapale pragnął całkiem poświęcić się zbawieniu bliźnich, a czując mocno, że nie stanie się godnym członkiem ciała Chrystusowego, jeśli za przykładem Zbawiciela nie pójdzie w pozyskaniu dusz straconych, nie przestawał w samej młodości, jak o świętą łaskę w nawróceniu zbłąkanych do Pana. Bóg tylko sam wie, jak wiele ślubów uczynił, jak wiele znióst dobrowolnych umartwień, jak wiele też wylał, jak wiele jęków, westchnień i płomienistych modlitw zaniósł do Boga, aby raczył pobłogosławić jego żądaniu zbawienia bliźnich. I to najczystsze uczucie i najmilsze Bogu, i ta ofiara świętego pragnienia, która przepełniała jego tkliwą i bogobojną duszę, sprowadziła obfite zdroje błogosławieństwa i łaski niebieskiej.

Kiedy dobroczynna opatrzność przeznaczyła go na odnowiciela wiary, których dali się uwiklać błędom: wtedy jego święta gorliwość z najsilniejszym uczuciem miłości bliźniego wylała się. Przejeżdżając z Biskupem Osmy przez Tolozę, postrzegł że gospodarz tego domu, w którym stanęli był zarażony kacerstwem i natychmiast przez całą noc starał się go przekonać o błędzie i Bóg pobłogosławił tej pracy, to nawrócenie nietylko przyniosło mu niewymowną pociechę, ale razem ośmieliło w tej apostolskiej pracy i odtąd całkiem poświęcił się nawracaniu omamionych fałszem. Któż wystawić wyliczyć trudy, opisać gorliwość i tę miłość, z jakiemi Święty Dominik przepędził lat dziesięć między Albigensami? Nieużywał innej broni jak miłości i przekonania. Raz postrzegł że jeden biedny człowiek trzymał się dla tego Herezyi, że inaczej niemógł się wyżywić: przeto w najsilniejszem pragnieniu zbawienia tej duszy postanawia siebie zaprzedać, aby tym okupem wydźwignąć zbłąkanego z tak opłakanej nędzy: ale Bóg żałujący świętego na wielkie dzieło, uprzedził gorliwe żądanie Ś. Dominika, bo właśnie w tej chwili znalazł się człowiek, który mu pomógł w tym niedostatku. Jeśli znachodził

opór i zatwardziałość w błędzie pomimo wszelkich nauk, wtedy udawał się do Boga i dopóty modlił się ze łzami, dopóty we wstrzemięźliwości, poście, biczowaniu i tysiącznych umartwieniach jęczał przed Panem, dopóki tą świętą pokutą za drugich Bóg miłosierny nie poruszył serc zatwardziałych. Z rozrzewnieniem i największą czcią patrzymy na te serdecznej miłości prace. Piechotą i nieraz o głodzie i o chłodzie obiegał wsie i miasteczka, aby lud prosty wyratować z przepaści kacerstwa. Mój Boże, ileż to niewygód i cierpień zniósł ten mąż apostolski w świętém i gwałtownem pragnieniu zbawienia ludzi: nieraz był powszechnem pośmiewiskiem, nieraz zapamiętali plwali na niego lub ciskali błotem i kamieniami, nieraz nawet godzili na samo życie i tylko cudowna opatrzność zachowała gorliwego sługę. Nie lękał się śmierci, owszem pragnął jak największej godności męczeństwa za wiarę i się stąd potem i tęsknotą [illegible], że Bóg godnym go nie czynił tak wielkiego szczęścia. A tą serdeczną odwagą miłości rozbrajał najzapamiętalszych, bo kiedy go raz pojmali i chcieli zabić, wtedy widząc nieustraszony umysł i wielką a wesołą gotowość do męczeństwa, nie mogli się nie zdumieć nad tak silnem poświęceniem się i przejęci uszanowaniem wolno puścili. O całe jego życie pałające nieugaszoną gorliwością było jednem biednem tułactwem [illegible] dla drugich. Nieraz pod gołém niebem musiał nocować, nieraz słoty i niepogody przecierpiał. Często po ulicach i polach otoczony ludem ogłaszał prawdy święte. Słowa jego jak pochodnia gorejąca, łaska boża rozlała się po wargach jego i był Pan w ustach jego, tak, że z największem upragnieniem słuchano. Nie była to wymowa ludzkiej mądrości, ale głos prosty syna przejętego najżywszą miłością i gorliwością, a ten głos wsparty mocą Ducha Ś. rozlewał przekonanie i nawracał zbłąkanych: a nieraz te ogniste słowa popierał jawnemi cudami, którymi Bóg raczył wszechmocnie tak świątobliwe życie. O, nam teraz trudno nawet pojąć tej ogromnej i niewymownej miłości zbawienia dusz ludzkich! Przez całe swe życie, ale tylko modlitwami, łzami, postem i wszelkim najsroższem umartwieniem błagał Zbawiciela, do tego tylko pobożnem i najgorliwszem [illegible] dążył, do tego jedynie najdoskonalszemi pracami, i wszelkiemi ofiarami zmierzał i dla tej przyczyny tylko upraszał u Boga łask [illegible]. Ustawicznie bowiem myślał o zbawieniu wielu i nic nie miał tak sobie miłego i kosztownego, czegoby dla zbawienia drugich nie poświęcił: Nic mu nie było tak trudnego i strasznego, czegoby dla pozyskania dusz Chrystusowi lękał się podjąć. Jego słodycz i uprzejmość w obejściu się, jego miłość ku jednemu na ku drugim, jego dziwnie zachwycające towarzystwo i cała szlachetna postać pełna wyższego natchnienia i niewymownej dobroci, pociągały mimowolnie serca do tak świętego opowiadacza i utwierdzały zbawienie drugich.

Jakże ta miłość w świętym Dominiku była na wszystko oględna. Postrzegł on z boleścią, że Rodzice oddawali swe córki do wychowania do Albigenzów, bo nie było tam prawowiernych zakładów: a tak z nauką wysysały i zaraźliwe błędy. Dla zapobieżenia tak wielkiemu nieszczęściu pierwszy podał myśl założenia klasztoru panien, w którymby córki katolików mogły przyzwoite otrzymać wychowanie, i jakoż wkrótce przy pomocy Biskupa Tuluzkiego dźwignięty został wspaniały klasztor Prulliański. Przez cały ciąg swoich prac apostolskich jawnie przekonywał się, że błędy u bardzo niewielu pochodziły z przewrotnego serca i sposobu myślenia, ale pospolicie brak religijnego oświecenia wprawiał łatwowierną prostotę w sidła kacerstwa tym łatwiej, że zmysłom ciała pochlebiały. Tymczasem wówczas przy nie tak upowszechnionej oświacie rzadko [illegible] gorliwi w opowiadaniu Słowa Bożego. Przeto S. Dominik od pierwszego przybycia do Tulozy, gdzie żniwo obfite było, a robotników mało, powziął wielką i zbawienną myśl zaradzenia temu niedostatkowi przez towarzystwo kapłanów, którzyby jedynie poświęcili się nauczaniu wiernych i zbijaniu błędów kacerskich. Tak widzimy że to wielkie dzieło wcale nie było wymysłem dla jakiej sławy założyciela, ale wypłynęło z gwałtownej potrzeby, jako prosty i niezbędny skutek tej wielkiej i gorętszej miłości S. Dominika ku bliźnim, która nie mogła poprzestać na krótkiej chwili obecnej, ale szukała sposobu, aby się unieśmiertelnić dla ustawicznej dusz posługi. Sam Bóg miłościwy jak tę myśl natchnął swojemu słudze, tak do jej wykonania najoczewiściej dopomógł. Zaraz bowiem gorliwość S. Dominika w pracach apostolskich pobudziła dusze wznioślejsze do świętego uczestnictwa w trudach i kilku duchownych otoczyło świętego i pod przewodnictwem gorliwie pracowało w Pańskiej winnicy. Tym sposobem prawie mimowolnie pierwszy zarodek Zakonu Kaznodziejskiego [illegible] ten Mąż boży uczynił kroki do jego przez prawą władzę utwierdzenia, a kiedy Ojciec Święty ustanowił to zgromadzenie Opowiadaczów, już był ich klasztor S. Romana i 17 zakonników. Nie miejsce tu wyliczać ogromne dla zbawienia korzyści, które w prędkiem czasie urodziła ta pełna miłości instytucja. Zaledwo S. Dominik nawet niezliczne swe dzieci rozesłał w świat z klasztoru Tulozkiego, a już po całej Europie zakwitło to bogobojne zgromadzenie z niemałym pożytkiem dusz chrześciańskich. Takim to sposobem gorliwość i miłość S. Dominika wzbrana w jego piersi rozlała się po całym świecie i tysiące dusz pozyskała prawdzie i Bogu. Dość bowiem rzucić oko na dzieje Chrześciańskiego Kościoła, aby się przekonać jak był Zakon Kaznodziejski silnem ramieniem Kościoła, zawsze go odznaczała święta i wymowna gorliwość o zbawienie bliźnich: ubogim opowiadał Ewangelię, błądzących i oświecił, i niewiadomych prostował, kacerzy pokonywał i przejęty silnem pragnieniem pozyskania dusz udawał się między dzikie i barbarzyńskie narody, w głuche i oddalone pustynie, na śmierć i męczeństwo i tam po za morzami wbijał Znamię Krzyża Chrystusowego. U nas samych jak wzniosłe karty w dziejach Kościoła zajmuje. Począwszy od tych dwóch gwiazd jasnych Ś. Jacka i Ś. Czesława braci Odrowążów jakiż liczny szereg przedstawia się mężów sławnych wysokiej świątobliwości i niezmiernej nauki. Niemam potrzeby wyliczać znajomych imion, ale dość powiedzieć, że gdzie tylko znalazł się lud oświecić w prawdach wiary, tam Zakon Kaznodziejski misje z wielkim pożytkiem odprawiał: gdzie szło o obronę lub nawrócenia tam Dzieci S. Dominika mężnie i gorliwie stawały. Po krańcach samych biedne ich klasztory czuwały nad świętą iskrą niebieskiego ognia. Ileż to męczenników wśród napadów Tatarskich lub innych dzikich ma nasz kościół w Zakonie Kaznodziejskim. Dzieje przedstawiają nam rozmaite wzory nadzwyczajnej Miłości bliźniego: czytamy bowiem, że młodzi

zakonnicy tego zgromadzenia udawali się do Tatarów, aby tam zostawali w niewoli na miejscu tych, którym starość nie dozwalała wytrzymać pracy i surowego obejścia się. Tym sposobem w synach prawych Ś. Dominika uwieczniała się ta niezmierna miłość bliźnich i zbawienia ich duszy.

W tej świętej gorliwości o zbawienie drugich każdy z nas, w jakimkolwiek byłby stanie może naśladować Ś. Dominika, bez żadnych nadzwyczajnych poświęceń, i bez porzucenia tego powołania, w którém go Bóg umieścił. Naprzód na wzór tego Męża obudźmy w sercach naszych prawdziwą i czynną miłość bliźniego; starajmy się jedni drugim pomagać wedle naszej możności. – Niechaj obejście się nasze zatem, jakby gwiazdzisty wieniec, wsparcie, rada, pociecha, słodycz, politowanie, pobłażanie i przebaczenie uraz. Od tej bowiem miłości we wszystkich doczesnym zależy miłość drugich zbawienia. Czyż może ten kochać własne i drugich zbawienie, kto z twardem sercem odpycha bliźniego w gwałtownych potrzebach? W prawdzie Na świecie każdy własną pracą żyć musi i trudno wymagać abyśmy wszystko wszystkim darmo robili, bo tym sposobem próżnowanie żyłoby kosztem pracowitej pomocy: ale niepodzielić się z bratem wedle tego, na co możemy się zdobyć, ale z pogwałceniem sprawiedliwości krzywdzić biednych, ale pod pozorem twardych interesów robić swoje i wytrzeźwionym groszem na drugich rzeczy zbytkować lub się wzbogacać, jest zbrodnią, w której darmo szukać nawet jednej kropli świętego uczucia miłości. + W każdej chwili i w każdym stanie może gorliwość znaleźć pole do swego działania. Niechaj rodzice słowem i przykładem utwierdzają dzieci swoje w świętej miłości wiary i zbawienia: niech panowie i rządzący obojętni względem prowadzenia się sług i podwładnych. Pogódźmy zawziętych nieprzyjaciół, odwiedźmy namową, radą, prośbą i przestrogą od wystąpnego życia, budujmy i wzmacniajmy przykładem i gorącą modlitwą, a wtedy i w nas samych i w drugich obu roznieciemy najżywszy płomień miłości zbawienia i wiary, wtedy ludzie widząc nasze dobre uczynki będą chwalić ojca naszego niebieskiego, wtedy inni przejmą się czcią dla tej wiary, która tak piękne przynosi owoce. Ale jeśli nasza gorliwość ogranicza się na słowach, jeśli naszej miłości wiary nikt nie widzi w bogobojnym uczęszczaniu do kościołów i sakramentów, w szczerych modlitwach i pobożnym życiu, jeśli wychowanie dzieci zupełnie pod względem religijnym zaniedbane, jeśli zgorszenia swobodnie się dopełniają, jeśli każdym krokiem i każdym postępkiem zaprzeczamy słownym oświadczeniom miłości wiary: wtedy tylko samych siebie oszukujemy ale nie Boga, który powiada: Ten lud czci mię wargami, ale serce ich dalekie jest odemnie. A tak łaska święta usuwa się od nas, a kary za grzechy muszą następować. Pospolicie teraz spychamy z siebie obowiązek miłości zbawienia i wiary na drugich: chcielibyśmy ustawicznie domagamy się, aby inni najgorliwiej pracowali, a sami na wzór faryzeuszów palcem nie chcemy tknąć brzemienia włożonego na drugich barki. Zbawienie i wiara są niezbędnie każdemu potrzebne i dla tego Bóg miłosierny urządził tak, że zarówno od nas samych zależą i żadne zewnętrzne przygody nie mogą przynieść najmniejszego uszczerbku: bo te skarby nie są złożone w rzeczach materyalnych, i które łada ręka może odjąć, ale w myśli i uczuciu, gdzie się prawo naszej wolności utrzyma. Chcemyż Ś. Dominika naśladować w gorliwości? Chcemyż najskuteczniej pokazać miłość zbawienia i wiary? Oto, niech każdy z nas stara się najsumienniej wypełnić swoje obowiązki, niech każdy, w kręgu swego towarzystwa słowem i przykładem pracuje z miłością i roztropnością nad poprawieniem i udoskonaleniem drugich. Odnówmy tylko święte obyczaje naszego towarzystwa, a wszystko, co jest zewnętrzne zdajmy w pokorze i świętej ufności na Boga, bez którego woli włos jeden z głowy człowieka nie spada i którego ojcowska opieka lepiej wie od nas, co naszemu zbawieniu może być pożytecznem.

Boże, któryś naszego świętego Dominika łaską i pokarmem swym oświecił, cnotami i nauką błogosławionego, i jawną opieką swą i ustawne czuwanie nad świętą winnicą, w którym wiele dla naszych zawsze pracowali, co przez to stały się godnemi twojej dobroci i miłosierdzia. Aby święty nasz Patronie Przyczyń się za nami! Ty, coś tyle łez wylał z politowania nad nędzą dusz ludzkich, ulituj się nad nami. Pochodnio gorliwości, zapal w sercach naszych oziębłych miłość wiary i chęć zbawienia. A jako za życia nakarmiłeś cudownie chlebem z głodniałych braci, tak i dziś chciej nas posilić chlebem łaski, bo my zakłopotani tym światem nie umiejąc nawet, tłumimy wszystkie głody duszy. Modlitwą i surową na sobie pokutą upraszałeś dla innych święte cnoty, uproś i nam, bośmy bardo ubodzy i godni twego politowania. Wnieść pamięci na usilności i to wszystko co się odnosi do zbawienia duszy spędziłeś dnie krótkiego życia w łaskawym dobrowolnym ubóstwie. Wskrzesiłeś zmarłych, Wskrzesz martwych, jakeś uczynił w pielgrzymce Twojéj doczesnej: Pomóż nam twoją świętą przyczyną, abyśmy pokochali sercem i duszą wiarę, abyśmy w niej tylko szukali pociechy i szczęścia naszego, a mężnie i stale tamali się w boju z namiętnościami i przeszkodami zbawienia. Niechaj ta wielka i doświadczona miłość twoja zastąpi nas u Boga, abyśmy uszli kar za grzechy nasze, lub przynajmniej umieli je znosić z cierpliwością i ofiarą w Panu. Uproś nam choć setną cząstkę twej czynnej i pałającej gorliwości, aby i nasza światłość świeciła przed ludźmi, aby wszyscy widzieli nasze uczynki dobre i chwalili Ojca naszego, który jest w niebiesiech.

amen

4) Oczyściwszy serce z tego samolubstwa, takiej nam będzie potrzeba do prawdziwej miłości zbawienia bliźnich a wtedy w każdej chwili i ke___

1.

Kazanie na Niedzielę XVI. po SS.

u Pijarów 1853.

Godziliż się w szabat uzdrawiać? Łuk. 14.

1. Pierwej nim przystąpimy do założonego textu, zastanowimy się po krótce nad Ewangelią dzisiejszą, przy której czytaniu niepodobna się odjąć smutnym uczuciom. Obok niewysłowionej dobroci Zbawiciela, któraby powinna była rozbroić wszelką zacięstość, i przejąć miłością ku Niemu serca otaczających, staje w szranki obłudy olbrzymia, gwałtowna i nieubłagana nienawiść Faryzeuszów, jakby chcieli wielkością swej nienawiści być na równi z nieskończoną wielkością Boskiej miłości. Nie sądźmy jednak, bracia najmilsi, że ci Faryzeusze byli wyjątkowi ludzie: wszyscy sami sobie zostawieni nie jesteśmy lepsi. Człowiek trzymając się Boga i wiary podnosi się do stanu anielskiej dobroci: ale opierając się tylko na sobie spada zepsuciem aż do samych szatanów. W sercu bez wiary i bojaźni pańskiej jest niezbadana głębia i przepaść złego; Cała nasza wartość, cnota i wysokość trwa tylko w religii. Jakże ją wiarę powinniśmy kochać i jak pilnie spełniać wszystkie jéj przepisy dążące jedynie do naszego szczęścia i udoskonalenia! Jak tylko wiara nie ożywia człowieka, natychmiast rządzi nim zupełnie egoizm i pycha, czy to w kształcie obłudy Faryzejskiej, czy otwartego zepsucia Saducezów. W tej obrzydliwości spustoszenia świątyni pańskiej, duszy ludzkiej, postrzegamy zawsze na dnie egoizmu i pychy, bo wszystko złe może być [...], przebiegłe i bardzo umiejętnie czynne, ale nigdy nie jest rozumne, nigdy prawdziwie korzystne. Jedno tylko światło Objawienia jest drogą mądrości i żywota. Skoro je ludzie zechcą zastąpić własnem rozumowaniem, wpadają w głupstwo i ostatnią nędzę moralną. Faryzeusze prawie nie trzymali się pisma, ale szli za wykładem i nauką, zdaniem mędrców swej szkoły; a tak z rzeczy istotnych, wewnętrznych roztopili się szczątkiem w samej powierzchowności, zgłębiali się w samych drobnostkach. Mieli niby wiarę, ale nie wiarę ducha, tylko wiarę litery i w ten sposób działali wbrew Pańskiemu objawieniu. Uważali swój cech faryzejski nad wszystko; kto nie był z ich rzędu, nie u nich nie znaczył: kto się różnił z nimi postępowaniem był u nich szkodliwym i nawet zbrodniarzem. Dla pozyskania wziętości tumanili prosty lud swą zewnętrzną pobożnością, a wewnątrz pełni zgnilizny, nie mogli swem zazdrosnem okiem patrzeć na wielką prawdziwą cnotę i pobożność: bo niemasz większej nienawiści, zaciętszej walki na świecie, jak między złem i dobrem. Sława, cuda, nauka i życie Chrystusa pana stały się najobfitszem źródłem zawiści tych ludzi, w których duch wiary nie przyjmował. Nie mogli znieść, jak ten, co nie był faryzeuszem jaśnieje mądrością i chwałą? pełni przesądów gminnych pytali; I możeż co być z Nazaretu? Czy nie jest syn cieśli? Czy Chrystus przyjdzie z Galilei? Wszak z Galilei prorok nie powstaje? To wszystko podniosło ich zaślepienie pełne nienawiści do Chrystusa Pana, i Faryzeusze ustawicznie czyhali aby go podchwycić i zgubić. W tym celu Zbawiciel został zaproszony na ucztę sobotnią do Faryzeusza: a chociaż widział ich zamysły, jednak w nieskończonej dobroci pragnąc ich zbawienia przyjmuje wezwanie i rozwija przed nimi swe miłosierdzie, mądrość i wszechmocność. Ale zaślepieni pychą i pozbawieni łaski [...] tak słodkiemu nawiedzeniu serca przez cudowne Słowo Boże. Patrzmy ci Mędrcowie i Doktorowie Izraela, którzy nawet Objawienie Boga dane przez Mojżesza, usiłują poprawiać własnym rozumem: ci niby świątobliwi spełniacze i gorliwi stróże zakonu, co Chrystusa Pana jakoby zwodziciela [...]. Ci, którzy się mają za surowych i świątobliwych spełniaczów i stróżów zakonu: jednak, pomimo największego ich nienawiści interesu podstrzegania Chrystusa,

niezapominają o sobie i jak dzieci ubiegają się jedni przed drugiemi o pierwsze miejsce przy stole. Zli bowiem tylko są w zgodzie kiedy biją przeciwko prawdzie i świętości, a między sobą zawsze się swarzą i gryzą. Bowiem wszyscy obdarzeni i przymioty, które nieskończony dawca talentów udzielił człowiekowi ku dobremu, obracają się na złe przy braku ducha boskiego w sercach zdobywających. Chęć wyższości dana jest nam wrodzona dla niepogrążenia się całkiem w zmysłach, abyśmy podnosząc wyżej myśli do rzeczy wyższych, i do Boga co jest ...

Bowiem do tej jedynie wyższości stworzeni: lecz bez wiary przeradza się w rzecz całkiem przeciwną, t.j. w pychę pełną śmieszności i poniżenia. Obok tych dumnych Faryzeuszów widzimy zmysłowy ich wizerunek t.j. chorego na wodną puchlinę.

Pycha bowiem jest takąż słabością duszy, jak wodna puchlina ciała jest chorobą ciała. Człowiek cierpiący tą słabością przy zepsuciu krwi napełnia się wodnistością szkodliwą: Dumny również psuje sobie uczucia i myśli do tego stopnia, że nic nie ma w jego duszy i sercu, coby nie było zarażone pychą. Pierwszy ciągle pragnie i tym więcej im więcej pije, bo się nigdy nie nasyca: drugi również ciągle pragnie wyniesienia i chwały świat[a] pysznej, nigdy zadość swej dumie nie czyni. Pierwszy nabrzmiewa, puchnie i przybiera postać odrażającą i nienaturalną: drugi również się nadyma i w całej swej nienaturalnej postawie jest bez porównania więcej odrażający prawdziwie śmieszny. Pierwszy ma oddech brzydki i nieznośny od wewnętrznego zepsucia: drugi również oddycha brzydką zawiścią i wrażliwością moralną do tyla, że się w towarzystwie staje nieznośnym, i kiedy inne występki wrażeniem się cierpieć mogą, pysznego nie wstanie wytrzymać pysznego. Ten związek między temi dwoma słabościami wykazuje sam Chrystus, bo natychmiast po uleczeniu chorego przystępuje do leczenia pychy przez wykazanie prawdziwej do podwyższenia człowieka drogi, którą jest pokora i każe bowiem nie ubiegać się o pierwsze miejsca, ale zabierać ostatnie, aby pokornego posunęło to wyżej: Tedy będzie tobie chwała: t.j. wtedy znajdziesz drogę do chwały i zaszczytu, kiedy będziesz tych rzeczy unikał w szczerej pokorze: bo Bóg i ludzie pychy nienawidzą i pogardzają, a przeciwnie skromnych i pokornych wynoszą. Chwała bowiem, powiada s. Hilary, ucieka od tych, którzy jej gonią, a ugania się za tymi którzy od niej uciekają. Pycha jest wielkiem nierozsądkiem i zaślepieniem: boć wszystko prócz Boga i życia wiecznego przeminie jako kwiat trawny.

Cóż jest pycha? Chęć wydania się czemś większem jak jest w istocie: ale ani Boga ani ludzi nie oszuka: tylko Boga obrazi, ludzi odstręczy i rozśmieszy, a siebie tym więcej poniży im więcej pragnie wyniesienia. Nie jest że to wielki nierozum i zaślepienie?

Wszyscy jedni drugim pokorę pokazujcie, upomina Xiążę Apostołów, gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa: uniżajcież się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu nawiedzenia.

Ten nierozum stanowiący fundament pychy, jest fundamentem całego życia niepobożnego i cielesnego. Jeśli religia przejdzie na niedowiarstwo, albo zamrze w nałogu mechanicznym, powierzchownym i pełnym drobiazgów bez myśli i uczucia, tedy duch nietylko ulatnia się z takiej religijności

ale i ze wszystkich dzieł i dążeń ludzkich; bo wszystko musi przybierać kierunek wyłącznie zmysłowy i cielesny. Widzimy to codziennie w ludziach bez ducha wiary: a przykład Faryzeuszów tym bardziej stwierdza tę prawdę, że oni trzymali się choć literalnie Religii, a jednak stracili ducha i stali się gorszemi i nierozsądniejszemi od samych Saduceuszów, którzy prawie w nic niewierzyli. Taka jest słabość natury ludzkiej, że Bóg nietylko objawia prawdy żywota, ale jeszcze ciągle je ożywia i utrzymuje w nas, jeśli niestawimy oporu; bo inaczej bez jego pomocy niepotrafimy + korzystać z najmniejszych skarbów prawdy nam udzielonej łaskawie od Boga. Faryzeusze, chociaż byli światli, wykształceni i uczeni po ludzku, jednak przez brak wewnętrznej religii i jej prawdziwego pojęcia, zdziecinieli, i sądząc się być mędremi, głupiemi się stali. Chodzili na oko przy prawa boskiego, ale się zajmowali jego łupiną, a ziarno zbawienia odrzucali. Myli ręce bardzo często, a serca nigdy: oddawali dziesięcinę z najdrobniejszych rzeczy nad wszelką powinność, a grabież, łupiestwo i niesprawiedliwość były u nich w ciągłem użyciu. Prawa najświętsze wywracali. Bóg kazał szanować Rodziców i pomagać im we wszystkich potrzebach; faryzeusze przeciwnie uczyli, że jeśli kto ofiaruje na kościół potrzebny koszt na utrzymanie ojca lub matki, jest wolny od tego obowiązku. Albo, jak wyświeca ich ciemnotę i zepsucie to sidło, które na nas w dzisiejszej Ewanielii zastawili Chrystusowi Panu. Sprowadzili opuchłego, myśląc że jeśli go nieuleczy ogłoszą ludowi tę niemożność wykonania cudu i tem samem rzucą wątpliwość na inne cuda Zbawiciela: jeśli zaś uzdrowi oskarżą go przed wszystkiemi gwałcicielem soboty, to jest człowiekiem niepobożnym.

nym. Jakoż czytamy u S. Jana że mówili Faryzeusze: Ten człowiek nie jest od Boga, który nie chowa szabatu.

Żydzi bowiem pod przewodnictwem takich ślepych mistrzów sądzili, jak mówi S. Chryzostom, że mają szabat dla samego odpoczynku: ale nie ta jest przyczyna, tylko ta, aby oderwani od zatrudnień około rzeczy doczesnych, poświęcali wolny czas uczynkom duchownym. A ponieważ żydzi oswobodzeni od prac ziemskich, nie zajmowali się duchownemi, jakoto, trzeźwością, skromnością, słuchaniem Słowa Bożego: lecz raczej w brew temu wszystkiemu działali, służąc brzuchowi, oddając się pijaństwu, rozkoszując się w pokarmach: przeto nieraz im prorocy grozili gniewem Bożym: a sam Chrystus napełnił zawstydzeniem tych ślepych i cielesnych nauczycieli. Pyta ich bowiem: Godzili się w szabat uzdrawiać? Lecz oni milczeli: bo chcieli tem milczeniem podchwycić pana, gdy tymczasem sami zostali podchwyceni, na widok potęgi boskiej w uzdrowieniu opuchłego, a jeszcze więcej na te słowa Pańskie; — Którego z was osieł albo wół wpadnie w studnię, a nie wnet go wyciągnie w dzień sobotni? I niemogli mu na to odpowiedzieć: bo ta wielka jasność prawdy nawet ich oślepione oczy poraziła swym blaskiem. Prawo bowiem starego przymierza pozwalało w tym przypadku ratować bydlę, cóż dopiero człowieka? Jeśli żydzi nie przemilcząc ale przez swój własny interes ratowali zwierzę, to tym bardziej Bóg chciał, aby przez miłość bliźniego pomagano ludziom w ich cierpieniach, Szabat uczyniony jest dla człowieka, mówi Chrystus, a nie człowiek dla szabatu. Niedziela i święta są ustanowione dla pożytku i zbawienia ludzi. Zwracając przeto uwagę, jak wielkie jest świąt znaczenie i wpływ na życie doczesne i wieczne: i widząc jak ten obowiązek bywa pospolicie źle pojmowany a tem samem gwałcony z wielką szkodą duszy i ciała; uważamy najpilniejszą potrzebę, z pomocą bożą wykazać cel ustanowienia świąt i niedzieli, a razem przedstawić sposób prawdziwie Katolicki zbawiennego ich obchodzenia. —

II.

Bóg w sześciu dniach stworzył cały świat, a siódmego odpoczął, i ten dzień siódmy t.j. sobotę kazał święcić w Starem przymierzu. + Święcenie dni wypływa już z samej natury ludzkiej: dlatego niebyło społeczeństwa, niebyło religii choćby najfałszywszej, gdzieby niebyło pewnych dni przeznacza

\+ Kościół w przykazaniach swoich również każe święcić dnie święte i to święcenie

nych ku uwielbieniu Twórcy. Tak Bóg, Kościół i samo przyrodzenie nasze wkładają najmocniej obowiązek obchodzenia dni uroczystych. —

Przemiana Sobaty Starego przymierza na Niedzielę nowego prawa stała się tą samą powagą boskiego rozporządzenia. Szabat bowiem, jak uczy S. Hilary, był figurą a niedziela spełnieniem. (Hil.) Niedziela, mówi S. Augustyn, nie była Żydom, ale tylko Chrześcianom objawiona przez Pańskie zmartwychwstanie, od którego stała się natychmiast dniem uroczystym. Chociaż bowiem w S. Panu wszystkie dusze świętych były pierwej po swojem zejściu ze świata w pokoju, jednak nie miały czynności zbawienia, bo tę czynność błogiego życia w Panu otwiera dzień pierwszy, dzień zmartwychwstania, t.j. niedziela, która dawny pokój dusz świętych uweseliła. Stąd przed Zmartwychwstaniem Pańskiem była ukryta chwała tego dnia, a obchodzono sam Szabat, bo tylko był spoczynek umarłych w Panu. Kiedy zaś na ciele Chrystusowem dokonało się zmartwychwstanie, aby na głowie Kościoła to poprzedziło, czego się ciało Kościoła spodziewa na końcu, wtedy Niedziela zaczęła być święta. Sobota jest końcem pierwszego stworzenia, powiada S. Atanazy, niedziela jest początkiem drugiego, przez które Bóg pierwsze stworzenie odnowił i poprawił. Kończy się dzień siódmy, uczy Augustyn, Pan spoczywa w grobie: zaczyna się pierwszy, Pan zmartwychstaje, i to zmartwychwstanie przyniosło nam dzień wieczny, dzień zbawienia i poświęciło niedzielę, która się odtąd zowie dniem pańskim. W nim bowiem życie nasze powstało, jak się wyraża Mąż Apostolski S. Ignacy, i niedziela stała się wszystkich dni królową. Jakoż w piśmie bożem nowego przymierza widzimy, że natychmiast po Zmartwychwstaniu miasto Sabaty niedziela była uroczyście obchodzoną. Te więc dwa dnie przedstawiają dwa różne światy t.j. upadku i odrodzenia. W pierwszym spoczynek czyli oczekiwanie zbawiciela i naprawy było głównym celem, i to oznaczała Sabata; w drugim zmartwychwstanie ku życiu świętej działalności ku życiu ducha jest najcelniejszym przedmiotem i to oznacza Niedziela. Bóg stworzywszy świat odpoczął i stąd dzień spoczynku, czyli sabata była święconą: Bóg odkupiwszy świat zmartwychstał i stąd dzień zmartwychwstania, albo niedziela jest święconą. Dzień niedzielny, powiada S. Leon Papież, tak wielkiemi tajemnicami rozporządzeń boskich jest poświęcony, że cokolwiek znakomitszego postanowiono od Pana, stało się w tym dniu cześniejszym. W nim świat wziął swój początek, w nim przez Chrystusowe zmartwychwstanie śmierć swą zgubę, a życie swe odrodzenie wzięło. W nim Apostołowie otrzymali od Pana trąbę opowiadania Ewanielii całemu światu: w nim, jak świadczy Błogosławiony Jan Ewanielista, wszedł zamkniętemi drzwiami do zgromadzonych Apostołów Pan i tchnąwszy rzekł: Weźmij Ducha świętego; którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane: w nim wreście zstąpił obiecany przez Pana Apostołom Duch święty. Możemy stąd widzieć że niedziela jest dopełnieniem i wyjaśnieniem sabaty, która była poświęcona Bogu bez wykazania jego osób, gdy przeciwnie niedziela jest już dniem Boga w trójcy jedynego, bo przypomina nam trzy największe dobrodziejstwa tych trzech Boskich Osób: jako pierwszy dzień wyprowadzenia z niczego wszystkich rzeczy, stawi w pamięci stworzenie świata przez Ojca, jako dzień zmartwychwstania Chrystusa przywodzi na myśl odkupienie świata przez Syna: jako dzień zesłania Paraklata t.j. Pocieszyciela wznawia pamiątkę poświęcenia świata przez Ducha Świętego i z tej przyczyny niedziela jest dniem przenajświętszej Trójcy. —

na 16 N. po Ś.d.

W starem przymierzu oprócz Soboty były jeszcze inne dnie uroczyste na pamiątkę łask boskich wyświadczonych Izraelitom: równie też i w nowem przymierzu oprócz niedzieli obchodzimy dni uroczyste na pamiątkę tajemnic bożych i wybranych pańskich z postanowienia Ducha świętego działającego w Kościele.

Głównym celem Niedzieli i Świąt jest uwielbienie Boga i zbawienie nasze, to jest abyśmy poświęcili te dnie przez cześć boską i staranie o królestwo niebieskie. Jest to najbłogosławieńsza dziesięcina czasu, dziesięcina dni należnych Bogu, który będąc panem i dawcą wszystkich dni naszych, mógłby, jako swą własność, całe nasze życie przeznaczyć sobie: jednak niewiele żąda, bo tylko dnie postanowione ku święceniu i to jedynie dla naszego dobra i szczęścia.

W tym głównym celu święcenia dni, ileż się największych darów i łask zawiera! Ile przezornej mądrości boskiej, ile ojcowskiej opieki i oględności na wszystkie potrzeby nasze przejawia się w tém ś. postanowieniu!

Człowiek po upadku musi pracować w pocie czoła na kawałek chleba, a praca niszczy moc naszą: jest przeto konieczna potrzeba odpoczynku od zatrudnień doczesnych dla pokrzepienia i odnowienia sił naszych, ku czemu służą niedziele i święta.

Takowe dnie musiały być naznaczone dla wszystkich: jeżeliby zaś było to zostawiono do woli ludzkiej, toby leniwi więcej odpoczywali jak potrzeba, a chciwi stargaliby siły w nieprzerwanej pracy, a zależący od drugich byliby zmuszeni w ciągłem jarzmie roboczy pędzić życie bez odpoczynku. —

Jakoż sam święty porządek wymagał naznaczenia dni powszechnie obchodzonych, aby

tym uroczyściej i tym wolniej od przeszkód

mogła być chwała boska czyniona; aby widzieli, że wszyscy są dziećmi jednego Ojca Niebieskiego i że się razem jako składający jedną rodzinę, czczą i wielbią Boga, razem dziękują za jego łaski i dobrodziejstwa wszystkim wspólnie wyświadczone: bo, pominąwszy znikomą doczesność, wszyscy ludzie mają jeden cel wielki, jedno przeznaczenie zbawienia, ku czemu święta głównie się odnoszą. Na świecie rozmaitość zajęcia, ukształcenia, stanu, godności, majątku i rodu, oddziela ludzi jednych od drugich, stanowi osobne klasy prawie niedostępne sobie nawzajem, jakby odmiennego całkiem były stworzenia. Ale ta różnica ginie w dnie świąteczne, wobec pańskich ołtarzy: tu wielki i mały, pan i sługa, bogaty i ubogi, uczony i prostak, sławny i niesławny, kmieć i potomek znakomitych rodów, wspólnie bez różnicy zajmują miejsca, jak na cmentarzu groby umarłych: bo w Kościele wszyscy równi, wszyscy grzeszni, wszyscy potrzebujący łaski i miłosierdzia Boskiego, wszyscy dążący do zbawienia i jednej niebieskiej ojczyzny. W ten sposób dnie świąteczne przypominają znakomitszym, aby się nad

biednych i prostszych nie wynosili,

ale im pomagali i szczerze kochali, bo to są ich bracia i równi z nimi przed Bogiem; a ludziom ubogim i niższym przywodzą na myśl, że bogaci i wyżsi mają z nimi jeden początek i koniec, że dla różnicy doczesnej, chwilowej, nie powinni upadać na duchu, ani się unosić zazdrością, bo mija ten świat i pożądliwość jego; że przeciwnie widząc swych możniejszych braci,

i wyżej umieszczonych braci, narażonych na większe niebezpieczeństwa, powinni wspierać ich modlitwami i kochać serdecznie, jako dzieci jednej wspólnej Matki Kościoła i jednego naszego Niebieskiego Ojca.

Tak obchodzenie świąt odnawia ustawicznie familijną miłość, którą świat w swych tysiącznych różnicach stara się ciągle nadwątlić.

Wstrzymanie się od robót w dnie święte pomaga najwięcej wszelkim naszym staraniom codziennym, nie tylko przez pokrzepienie sił, ale jeszcze daleko więcej przez modlitwę i zastanowienie się nad sobą. Człowiek bowiem wiedziony skłonnością zmysłową, próżnością i miłością własną gotów przypisywać wszystko swojej pracy, a tem samem tracić z oczu tę rękę Bożą, która jeśli naszym trudom nie pobłogosławi, darmo będziemy przy wzdychaniu mozolić. Jeśli pan nie zbuduje domu, próżno pracowali którzy go budują. To więc dnie

świąteczne dobrze obchodzone najwięcej ściągają błogosławieństwo na wszystkie prace i starania nasze i są główną przyczyną ich pomyślnego skutku.

Tak pomagając w rzeczach doczesnych Dnie uroczyste są najobfitszym zasobem ku życiu wyższemu i świętemu; bez nich bowiem idąc za popędem zmysłowym i zajmując się ustawnie rzeczami ziemskiemi dla utrzymania doczesnego życia, łatwo byśmy w tych kłopotach i troskach potocznego bytu zapomnieli o Bogu, wieczności, duszy, zbawieniu, a tem samem i zdziczeli całkiem w życiu moralnem i wyższem. Gdy tymczasem Niedziele i Święta ciągle nam przypominając życie duchowne i przeznaczenie wzniosłe, ciągle odżywiają święte myśli, które w dniach powszednich bywają pospolicie zagłuszane cierniami trosk doczesnych. Niedziele i święta są to naoczne świadki, co nam wszystkim głoszą świat inny, wyższy i drogę ku niemu najpewniejszą pokazują. Słusznie przeto Bazyli Wielki zowie je wijatykiem, to jest zasiłkiem, lub zapasem na drogę pielgrzymowania naszego ku niebieskiemu Królestwu.

Niedziele i Święta są szkołą duchowną wszystkich ludzi. Kościół równie jak Chrystus dzieło ludzkiego ożywienia, udoskonalenia i uszczęśliwienia ma nieprzerwanie na celu, i właśnie za pomocą dni świętych najwięcej i szczególniej popiera to dzieło tyle nas uobowiązujące. Wiedząc dobrze ta najczulsza matka nasza, jak ciągłe potrzeby ziemskie i roztargnienia zajęć i przyjemności światowych rozpraszają ducha naszego, a tem samem jak potrzebujemy częstego przypominania prawd bożych, chwyta z rozrzewniającą troskliwością każdą chwilę, każdą sposobność do odnowienia w nas pamięci rzeczy wiecznych; a Niedziele i Święta są najlepszą ku temu porą. W tedy bowiem ta Chrystusowa rodzicielka nasza stara się zgromadzić dziatki swoje, jako kokosz kurczęta swoje pod skrzydła zgromadza, aby nas ożywić wiarą, ogrzać miłością, uweselić nadzieją. W tym celu rozwija symbolicznie całą swą naukę zbawienia. Uroczystemi dniami i obrzędami sposób zmysłowy, najprostszy i najpopularniejszy przedstawia wszystkie tajemnice, których nawet same tychże dni nazwania. Niedziele niosą nam prawdy Ewanielii, święta podają dzieła naszego okupu, albo przykłady wybranych pańskich ku naśladowaniu i pojęciu rzeczy zbawiennych. Wszystkie tam cnoty przechodzą przed naszemi oczyma: wszystkie środki powstania z największego zepsucia przesuwają się przed nami. Wszelkie zachęty i ośmielenia płyną tam dla nas w samym widoku (niezkończonego miłosierdzia i ludzi równie nam słabych, a jednak staraniem swojem przy łasce bożej wzbitych na szczyt wielkiej doskonałości i prawdziwego szczęścia. Wszystkie zasady religii osobnemi gestami wprowadzają się do duszy chrześcijańskiej. Jest to kurs najwznioślejszy mimo prostoty, przez który boska religia Katolicka (wyraźnie) przedstawia się temi dniami świętemi sercu i pamięci naszej. Niedziele i święta, do (prawdziwego i wyższego ukształcenia ludu, więcej się przyczyniły, jak wszystkie inne środki ludzkiej oświaty i nauki: bo źródło mądrości, mówi Augustyn, w świątyni pańskiej, w domie bożym, tam rzeczy ostateczne zrozumieć można.

Te dnie nakazując spoczynek ciału powołują ducha do najpiękniejszej i najgodniejszej człowieka pracy, albo raczej do pociechy wyższej duchownej zatapiania się w Bogu i jego nieskończonych przymiotach. Rozmyślaniem podnosimy pochylony umysł ku ziemi, aby się wzbijał do nieba, bo rozważaniu prawd świętych czerpiemy siłę i pociechę. I one błogie i wyższe ilości słodności i szczęścia znajduje w tych dniach

Jak błogo zapomnieć choć na chwilę o kłopotach i troskach ziemskich, a pocieszać się widokiem lepszego świata przez te dnie, jakby przez okno niebieskie, w tej ciemnej doczesności. Przeto wszyscy Ojcowie Kościoła przedstawiając pobożne zwyczaje swych czasów, nie inaczej zowią festa jak dniami wesela. I u nas dawniej święta były dniami radości i wesołości uroczystej i czystej. Rano przy spokojnem, rzewnem, a zebranem w Panu umyśle spieszyli ustrojeni i poważni do Kościoła, gdzie ich serce brało najżywszy udział w prawdach i nabożeństwach niosących pokój i radość niemniej mocną choć cichą. A w domu jaka panowała słodka uroczystość wypływająca z najgłębszego przekonania o ważności dnia, o szczęściu że się go doczekało. Ich zabawy jak były pospolite, niewinne i prawdziwie rozweselające umysł; ich modlitwy i czytania pobożne w obec dziatek, jak głębokie zostawiły wrażenie. Dotychczas samo wspomnienie przeszłej domowej pobożności jest lube, święte ale i tęskne razem jakby piękne dnie jesienne, bo dziś to wszystko pierzchło sennem widzeniem. Święta wówczas po katolicku obchodzone, przy swych zajęciach cichych, pobożnych i czułych, przy rozrywkach niewinnych, pełnych prostoty i najserdeczniejszego wesela, co jest kwiatem czystego sumienia, były w pewien sposób, jak mówi S. Bazyli, obrazem przyszłego świata i szczęścia: bowiem uweselały serca wiernych radością czystą i nieziemską.

Jeśli w krainie górzystej wierzchołki szczytów mają rozłożone ogniska, oświecają nocą w uroczy sposób wszystkie doliny i całą okolicę; jeśli zaś są pozbawione ognia, nawodzą dokoła swym cieniem jeszcze pomrokę; tak uroczystości i niedziele święcone po bożemu rzucają i wielką światłość na wszystkie inne dnie nasze, a zaniedbane i znieważone pogrążają życie w coraz większej i smutniejszej ciemności zapomnienia. — Dnie bowiem świąteczne stanowią dla nas jakby drugą Betlejemską gwiazdę, która nas z pogaństwa i zmysłowości prowadzi najpomyślniej do Zbawiciela odradzonego w kolebce serc naszych. Upadek świąt jest upadkiem wiary i cnoty, jak znowu upadek wiary ciągnie za sobą upadek świąt, tak się te obie rzeczy ściśle splatają, tak się razem wcielają w jedną nierozdzielną całość.

III. Mając przed oczyma najzbawienniejszy cel ustanowienia dni świątecznych i niezbędną ich potrzebę ku pomyślnemu osiągnieniu naszego przeznaczenia w życiu doczesnem i wiecznem: powinniśmy z największą wdzięcznością dla Boga i naszej Matki Kościoła, przyjmować te dnie zbawienia przez nich podane, i starać się je spędzać stosownie do przepisów Ducha świętego działającego i wiejącego na łonie niepokalanej Oblubienicy Chrystusa.

Pierwszym obowiązkiem jest być na mszy świętej i na kazaniu, w Niedziele i wszystkie uroczystości: ale należy być z uszanowaniem, które wyciąga, abyśmy idąc do domu Bożego, skromnością, skruchą i pokorą duszę, a bez wyszukania i próżności ozdobili ciało. Rozsądna i pewny sposób religijna jest, mówi Ojciec Kościoła Leon, przywdziewać w dnie święte lepszą i czystszą odzież, aby schludnością i ubraniem przyzwoitem ciała wykazywać uroczystość i wesele myśli. Przy tem uszanowaniu święta i domu bożego, śmiechy, rozmowy, powitania, nieprzyzwoite postawy, niezwyczajne znachodzenia się, albo złe wejrzenia, niech będą zniewagą najświętszej ofiary odkupienia, bo inaczej zamiast spełnienia obowiązku pomnażamy grzechy i wyzywamy gniew, Pański wstrzymanych nie błogosławieństwach i karaniach. Prócz uszanowania powinna towarzyszyć nam wielka uwaga na to wszystko, co się dzieje w tajemnicy boskiej miłości: jeśli bowiem podczas nabożeństwa myślimy o czem innem, cóż znaczy sama przytomność ciała i jaki nam przyniesie pożytek? Trzeba koniecznie śledzić za każdą główniejszą częścią mszy świętej, ku czemu nam pomagają książki do nabożeństwa, i same dzwonienia. — Nie dość jednak uważać i rozumieć co się dzieje, potrzeba jeszcze uczuciem pobożności i zebrania w sobie ducha pełnego żalu za grzechy, a miłości ku Bogu brać najżywszy udział w tej niekrwawej ofierze, obudzając w sobie stosowne uczucia i święte postanowienia ku ulepszeniu życia naszego. Takie tylko bywanie na mszy jest pożyteczne i czyni zadość naszemu obowiązkowi. Ale jeszcze należy pamię-

tać, że Kościół wymaga bytności na całej mszy świętej; i ci którzy się późnią i przychodzą osobliwie po Ewangelii, albo ci co przed końcem ofiary opuszczają świątynię, noszą na sobie grzech niespełnienia tej świętej powinności. Żadne domowe nabożeństwo nie wynagrodzi tej wielkiej straty, bo najświętsza ofiara jest źródłem błogosławieństw Boskich, jest ciągłem zbudowaniem. Przeto nas Paweł Ś. upomina tak; — Nieopuszczając społecznego zgromadzenia naszego, jako mają obyczaj niektórzy, przypatrujmy się jedni drugim ku pobudzaniu miłości i dobrych uczynków.

Być tedy na mszy w sposób opisany stanowi główną i najważniejszą część święcenia dni, której opuszczenie z złośnej woli niemoże się stać bez jawnego pogwałcenia uroczystości.

Bez pomocy i zasługi Chrystusa nic sami niemożemy dobrego uczynić, a stąd, bytność na mszy jest rzeczą najcelniejszą w obchodzeniu świąt, bo tam czerpiemy siłę i wsparcie przez łaskę Boga do cnotliwego i pożytecznego święcenia dni uroczystych.

W niedziele i święta mamy obowiązek wstrzymać się od wszelkich robót ciężkich i służebnych; do których należy wszystko, co przeszkadza nam i drugim do nabożeństwa, co stanowi sposób do życia, co może innym dać powód do gwałcenia święta różnemi robotami. Wszelka przeto praca niepotrzebna gwałtownie, w tych dniach poświęconych Bogu, jest zakazana. Pod ten zakaz podchodzą prace ręczne, mechaniczne, wiejskie około roli i gospodarstwa, rzemiosła, handle, targi, kupiectwo, sądy i wszystkie powołania stanu odnoszące się do bytu doczesnego i jego utrzymania. Gwałcą więc dnie święte wszyscy, którzy miasto zajmowania się Bogiem i duszą, miasto udzielenia potrzebnego spoczynku ciału swemu, zajmują się doczesną robotą: Grzeszą ciężko przeciwko temu obowiązkowi i ci wszyscy, którzy bez gwałtownej potrzeby zmuszają drugich podległych sobie do pracy w uroczystość i niedają im czasu do spełnienia świętych obowiązków religii. Nie bez smutku można widzieć nierzadko to gwałcenie święta: bo zniknęło, niestety, dawne uszanowanie dni poświęconych Bogu, dawna bojaźń prawa boskiego i kościelnego, kiedy najlekszą niepotrzebną pracę, jak kilka ściegów szycia, za grzech uważano. Dziś przeciwnie, robią, pracują, kupują i kłopoczą się, jakby w dnie powszednie. Darmo się wymawiają niedostatkiem: bo taka praca rzeczywistego pożytku nigdy nie przynosi. Patrzmy tylko, że ci którzy gwałcą święta są pospolicie biedniejsi od swych towarzyszy jednego z nimi stanu, co którzy pilnie zajmują się robotą w sześciu dniach, a siódmego, jak Bóg przykazał, odpoczywają. Dość jest czasu na zarobienie sobie na kawałek chleba, byleśmy tylko nie lenili się pracować: a kto próżnuje, lub mało co robi i to tak jako w sześciu dniach niedzielną, ale raczej pomnożyły się nędzę i niedostatek. W pracy ludzkiej potrzeba, jak mówią, szczęścia, to jest pańskiego błogosławieństwa: a przeto wszyscy pracujący w Niedziele i święta, grzeszące i ściągające na siebie gniew boski przez nieposłuszeństwo jego prawu, niemogą mieć i nadziei w pomoc Boga, a tak pracują bez jego błogosławieństwa i tem samem pracują darmo.

16. po S. S.

kają czas przeznaczony na rzeczy pożyteczne i duchowne. Czemuż by, jak wieczorami, jak było dawniej, nie … pobożnym? —

Lecz między wszystkiemi i niewolniczemi dziełami, które najbardziej gwałcą święto i najwięcej spreciwiają się grzechy, te prawdziwie uczynki niewolnicze; bo sam Chrystus powiada, iż wszelki który czyni grzech jest sługą grzechu. Jeśli rzucimy oko na sposób, w jaki obchodzą się teraz po największej części święta, postrzeżemy ze smutkiem, że całkiem na opak rzecz została wywrócona z niewymowną szkodą wieczną i doczesną dusz Chrześcijańskich. Bóg chciał, aby te dnie poświęcono na chwałę jego i zbawienie nasze: częstokroć je obracają na obrazę boską i swoje potępienie. Konysta[?]-ją z wolnego czasu oddają się pospolicie skażeniu i zgorszeniu. Kiedyż boleśniej i częściej uderza wzrok ostatnie pijaństwo i wyuzdana rozpusta jeśli nie w dzień uroczysty i pański? Otrzymali święto, aby swą duszę wybawić mogli od występków, a oni jeszcze więcej ich popełniają: Co do zbawienia dano, oddają to zepsuciu. W żaden powszedni dzień tyle się nie wykonywa grzechów, tyle się nie obraża Ojciec niebieski, jak w dzień poświęcony na Jego chwałę i jak się dziwić że P. Bóg przy takiem postępowaniu nie błogosławi i nie szczęści ludziom? Każdy grzech popełniony w niedzielę i święto staje się przez to samo większym i okropniejszym; i stąd na spowiedziach ta okoliczność, że w uroczystość dopuścił się grzechu, musi być poszczególniona.

Jakaż bo to wielka złość, przemieniać święta w nędzę dogadzające złym żądzom: czynić z Pańskiego dnia dzień szatański, z dnia zbudowania dzień zgorszenia, z dnia błogosławieństwa dzień gniewu. Ciało, wedle woli boskiej, nie spoczywa dla pokrzepienia swego, ale owszem w dnie święte tyle się wyniszcza i wyczerpuje przez różne grzechy i namiętności, że pół roku najcięższej i ciągłej pracy niezdoła go tak ze zdrowia i sił wycięczyć. Co to za zła rzecz, którą wy czynicie, woła Pismo, gwałcicie dzień święty, i przyczyniacie gniewu na Izraela. Ta bowiem zniewaga dni pańskich ściąga kary i klęski na całe pokolenia. Zawsze grzech jest wielkiem naszem nieszczęściem, ale w dzień święty jest największem jego pogwałceniem i najszkaradniejszą obrazą Boską.

Przyczyną tego nieszczęścia, że się najwięcej ludzie oddają złemu w niedziele i święta jest niewłaściwe o nich wyobrażenie ciemnotą religijną bardzo upowszechnione. Myślą bowiem że święcić dnie jest to nic nierobić, próżnować, a próżnowanie zawsze staje się matką wszystkich występków i bramą wszelkiego skażenia. Święto wcale nie dla próżnowania dane, woła Chryzostom, ale dla działania w rzeczach duchownych. Jeśli ciało wtedy od ciężkich i zwyczajnych prac spoczywa, dzieje się głównie dla tego, aby dusza miała porę zająć się sobą i szukać tych rzeczy które są w górze, nie które są na ziemi. Jakoż pierwsi Chrześcijanie nie spędzali świąt na próżnowaniu, ale te dnie obracali na rozmyślanie, modlitwy i nabożeństwo w kościele; sprawiali skromne agapy to jest uczty miłości, na które biednych sprasali i jeszcze hojną jałmużną wspierali nędzę swych bliźnich. O tych co święta pędzą na próżnowaniu Przeto Augustyn powiada: lepiejby zrobili, gdyby cały dzień kopali.

Obchodzenie świąt w kościele Katolickim nie zależy bowiem na rzeczach zewnętrznych, ale głównie odnosi się do ducha. Każdy z nas, woła biskup pierwszych wieków S. Ireneusz, niech obchodzi święto duchownie, ciesząc się rozmyślaniem przykazań pańskich i podziwiając Boga w jego stworzeniach. Święcić dnie (mówi Augustyn) najwięcej nam rozkazano duchownie. Prawdziwa Chrześcijańska uroczystość jest wtedy, uczy Złotousty, kiedy jest z nami Chrystus, jego nauka święta, jego błogosławieństwo; nasze modlitwy, słuchanie prawa bożego, związek braterskomodlitwy[?], Chrześcijańskiej miłości i rozmowa z Bogiem. Nie stanowi bowiem świąt liczne zgromadzenie, ale cnota; nie ubiór kosztowny i świąteczny, ale ozdobny strój pobożności; nie stół lepszy i paradniejszy, ale pieczą i staranie o pokarm duszy.

i naturalnie, bo żyjąc pracą przyzwoitszą wstrzymaliby się przynajmniej od występków. —

Największym festem jest czyste sumienie: kto żyje w sprawiedliwości i dobrych uczynkach, zawsze ma fest w duszy swojej, czerpie bowiem prawdziwą rozkosz ze spokojnego sumienia: kto zaś pędzi życie w grzechu, musi pocuwać się do wiela złego i temu największe święto nie jest rzeczywiście świętem.

Głównym przeto obowiązkiem przy święceniu dni, jest zajmować się naszem udoskonaleniem, czyli zbawieniem. Wszystkie postanowienia Kościoła i zaprowadzone przezeń w uroczystościach zwyczaje, ku temu jedynie zmierzają, i tego nas uczą zewnętrznemi znakami; trzeba więc koniecznie nastroić duszę naszą do zupełnej odpowiedności i zgody z tem, co widzialne urządzenia Matki naszej przedstawiają. Dzień święty, mówi Ś. Leon Papież, ma swą uroczystość i godność, niechże i myśl nasza przybierze swą uroczystość; dzień święty jest wolny od wszystkich niewolniczych robót, niech i myśl nasza wstrzyma się od wszelkich ziemskich żądz i zapaleń; dzień święty jaśnieje w domach, ubraniu i kościele większą czystością i ozdobą, niechże i myśl nasza pilniej stara się połyskać promieniami bogobojności i cnoty.

Całe życie doczesne jest ustawiczną walką dobrego i złego, a dnie święte są przeznaczone szczególniej do odniesienia nad złem zwycięstwa: nie ma tu czasu próżnować, ale się trzeba ustawicznie odradzać w Duchu świętym, bo inaczej, jak mówi Zbawiciel nie wejdziemy do niebieskiego królestwa. Doczesność ciągle nas poniża duchownie, a przeto zegar naszego religijnego życia wymaga częstego nakręcania, i w tym głównie celu Duch Ś postanowił dnie uroczyste. Abyście, jak uczy Apostoł, złożyli według pierwszego obcowania starego człowieka, który się psuje według obłędliwych pożądliwości, a odnówcie się duchem umysłu waszego, i obleczcie się w nowego człowieka, który wedle Boga stworzony jest, w sprawiedliwości i świątobliwości prawdziwej. W tej myśli Apostoła Leon święty pokazuje nam sposób obleczenia się w nowego człowieka, gdy mówi; że szczególniej w dzień świąteczny dusza Chrześcijańska, ta istotna i żywa świątynia Boga, powinna się oczyścić mądrze i strzedz ze wszelkiem staraniem i oględnością, aby jej nie ćmiła żadna nieprawości zmaza. Niech każdy bada sumienie swoje, niech siebie przed sobą na sąd postawi. Niech zbaday, czy w komórce serca swego posiada pokój dany przez Chrystusa? Czy jaka żądza ciała nie zwycięża dobrej chęci ducha? Czy nie gardzi pokorą? Czy nie goni za rzeczami pysznemi i wysokiemi? Czy się nie cieszy zyskiem nieprawym? Czy go nie pali i nie drażni powodzenie drugich? Czy się nie weseli z nieszczęścia nieprzyjaciół? Patrz wreście, o czem najczęściej i najwięcej myślisz.

Ten rachunek sumienia między naszemi wewnętrznemi staraniami jest rzeczą najważniejszą i najdzielniej pomagającą ku naszemu udoskonaleniu i prawdziwemu święceniu dni uroczystych. Każdy pobożniejszy Chrześcijanin co wieczór przegląda sumienie, ten w Niedziele i święta jeszcze więcej ku temu jesteśmy obowiązani: inaczej nie postąpimy w dobrem i nie potrafimy tych dni obchodzić w myśl Kościoła. Nie idzie tu o nic wielkiego i długiego, bo czyż wiele potrzeba czasu, aby przypomnieć cośmy dobrego lub złego uczynili? Kwadrans ku temu wystarczy, ale owocem tej chwili jest udoskonalenie i Bogu wierność. Jeśli w majętnościach

ziemskich ciągnie ruinę zupełne zaniedbanie rachunku swoich: jeśli tylko ścisłem obliczaniem się przychodzą do mienia i zasobów: jakże możemy wzbogacić się duchownie, bez pilnego przeglądania stanu i położenia duszy naszej? Kościół odrywając od wszelkich zatrudnień światowych w dnie święte, dał nam porę do obrachunku z sobą w tydzień w niedzielę, lub częściej przez wypadające w tygodniu uroczystości. Zdymujemy się albo skruchą i postanowieniem szczerej poprawy, albo weselem i wdzięcznością ku Bogu za wszelki wzrost w pobożności, a stąd rośnie w nas obrzydzenie grzechów, a zamiłowanie doskonałości Chrześcijańskiej. Oto jest prawdziwe święcenie świąt i dla wszystkich choćby najprostszych dostępne: bo każdy człowiek ma sumienie i może je roztrząsać. Ci więc którzy są niepiśmienni, niech czytają w te dni uroczyste budującą najbardziej książkę, palcem bożym napisaną, to jest własne sumienie: a ten rachunek tak łatwy, stanowi wszystko na drodze zbawienia. Każdy chce być szczęśliwym i zbawionym, a zupełne zaniedbanie sumienia ukrywa przed nim wszelkie niebezpieczeństwa i przepaście, w które niespodziewanie zapada, i już staje się zakamieniałym; bo niezbożnik, mówi Pismo, gdy przyjdzie w głębokość grzechów, za nic sobie nie ma, ale za nim idzie hańba i sromota.

Oprócz nabożeństwa i rachunku sumienia należy poświęcić choć godzinę, choć półgodziny rozmyślaniom pobożnym. Niech się szczególniej prości, nieumiejący czytać, zastanowią nad tem co słyszeli w kościele na kazaniu: niech te uwagi i przestrogi zastosują do serca własnego przez święte i mocne postanowienia poprawy życia: niech uwielbiają Boga w mądrości jego jaśniejącej w całym widzialnym świecie, w Jego dziwnej opatrzności, którą jawnie obaczą, jeśli sobie przypomną jak ich Bóg prowadził od samej kolebki aż do tego czasu. Mogący zaś czytać, prócz wyżej pomienionych ćwiczeń duchownego rozmyślania, mają obowiązek zająć się choć na krótki czas książką budującą. W przypadające uroczystości świętych, niech przeczytają życie tego świętego, którego jest obchodzą i niech to życie na zbawienny pożytek zastosują do siebie o tyle o ile ich stan i położenie pozwala. Słowem te dnie otaczajmy większą pobożnością już przez bogomyślne rozważania, już przez modlitwy, już przez uczęszczanie do świętych sakramentów, a pomoc i błogosławieństwo boże dadzą nam spokojny żywot i najszczęśliwszą śmierć.

Budujące sprawy, miłosierne uczynki i wszelka pomoc bliźniemu ozdabiają najwięcej dnie święte i są najmilszemi ich promieniami w oczach Boskich i ludzkich. Te bowiem dnie są przeznaczone szczególniej na chwałę Boską, która się niczem więcej nie pomnaża jak świątobliwemi sprawami. Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, mówi sam Zbawiciel, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech. Wszystkie przeto obowiązki miłości bliźniego nie tylko nie są wzbronione w dnie świąteczne, ale najmocniej przez Kościół nakazane, i bez nich zawsze wiele niedostawać będzie do prawdziwego święcenia dni uroczystych. Są to dnie szczególniej wsparcia i pociechy, dni wszelkiego miłosierdzia i jałmużny, a niema człowieka któryby nie mógł wypełnić tych obowiązków: jeśli ubodzy nie mają z czego dawać jałmużny, jak powinni to czynić bogaci, to mogą pocieszać strapionych, służyć potrzebującym, pielęgnować również ubogich chorych.

Przyozięblenie wiary i miłosierne uczynki bardzo między nami ostygły: a przeciwnie gdzie wiara ożywa, tam i miłosierne uczynki w zadziwiający sposob powstają. Widzimy to w innych krajach Chrześciańskich jak u nas poobiedni w dni swięte najbogatsze niewiasty i pierwszych rodów idą albo do szpitali posługiwać, albo zwiedzają ubogie rodziny albo chorych, albo więźniów lub innych nieszczęśliwych, ażeby wszędzie nieść cierpiącym ulgę i osładę w Imię Chrystusa, dla rozszerzenia miłości tego imienia w sercach najobojętniejszych. Nic tak bowiem niepobudza do kochania wiary, jak ta miłość pełna poświęcenia i zapominania się dla bliźnich, a wypływająca jedynie z natchnienia i przepisów Najczulszej matki naszej Kościoła.

Bóg znający najlepiej naturę i potrzebę ludzi niewymaga nie nad siły nasze. Jakoż dnie świąteczne niezabraniają bynajmniej zabaw lub rozrywek przyjemnych i służących istotnie dla pokrzepienia sił i rozweselenia umysłu naszego. Ale się mamy bawić nie z ruiną ciała i duszy, bo to nie jest zabawa, ale raczej zguba nasza i obraza Boska. Bracia moi, mówi Paweł Swięty weselcie się w Panu, t.j. weselcie się po bożemu, po chrześciańsku, po odbyciu zrana Religijnych obowiązków. Weselcie się bez szkody dla duszy i ciała: a stąd mamy powinność unikać zabaw złych i występnych zabaw niebespiecznych, t.j. mogących prowadzić do grzechu, zbytecznych i burzących niepokojem i hałasem uroczystość dnia poświęconego Bogu: bo niemoże zabawa wyjnować i zniweczać głownego celu w obchodzeniu postów. Te bowiem rozrywki tylko są pozwolone, które do przepisanych w dzień święty ćwiczeń pobożnych nieprzeszkadzają, owszem nie są szkodliwe lub niebespieczne, i sił naszych darmo nie wyczerpują i nie tyrają.

Poznawszy [...] sposob katolicki prawdziwego obchodzenia świąt, zwróćmy uwagę na siebie, czyli my choć w małej części dotychczas podobnie święcili te dnie naszego zbawienia i wesela? Zastanowmy się przez własne doświadczenie do czego prowadzi zaniedbanie tak ważnego obowiązku, tak dzielnego lekarstwa na wszelkie ułomności duchowne? Nie święcąc, jak należy, dni uroczystych, i owszem obracając je na grzechy i próżnowanie, oddalamy od naszych domów Błogosławieństwo Boże, dzieło okupu krwi Zbawiciela i naukę Ewanielii czynimy dla nas niepożyteczne. Stąd pobożność coraz więcej stygnie i zamiera, pokój domowy ze zgodą i miłością familijną giną, wychowanie bogobojne dziatek staje się niepodobne i miasto pociechy, często przynosi gorzkie owoce rodzicom; sługi i czeladź zupełnie się psują, bo ich panowie bynajmniej się nie troszczą o religijne ich obowiązki, owszem niedozwalając im chodzić do Kościoła na nabożeństwo, i dając gorszące przykłady niepobożności zacierają w ich sercach święte uczucia. [...] Cóż dziwnego, że [...] Brak duchownego pokarmu, który najwięcej udziela się w dnie święte, przyprowadza duszę do zupełnego głodu: wszystko się przeto psuje, ciele i dzieje w moralnem znaczeniu mimo zewnętrznej ogłady, wiedzy i przezorności, co służą tylko do łatwiejszego zawiedzenia ufności, do przemyslenia zręczniejszych środków ku szkodzie bliźnich.

IV.

Wszystkie te okropne skutki zaniedbania świąt rozwinęły się były w całej swej najstraszniejszej postaci w krajach skąd inąd stojących wysoko w ukształceniu światowem. Stało się to nie bez dopuszczenia Boskiego, aby ludzie poznali własnem najsmutniejszem doświadczeniem do czego prowadzi pycha rozumu i zniewaga rozporządzeń S. Religii. Chciwość niepobożna za nic w swem przekonaniu miała dni swięte, owszem widziała w nich stratę czasu i zysku, a nawet przyuczenie do próżnowania ludzi prostych:

stąd wszelkiemi sposobami obrócili dnie święcone na prace doczesne. Wkrótce jednak wyszła na jaw nie tylko ich niepobożność, ale i grubijaństwo wyjścia swego interesu: bo ludzie zobojętniali, nie chcieli być ubogiemi, nie chcieli pracować i pobiegli na drogę wolności; a straciwszy bojaźń Pańską i wszelkie uczucia religijne, rozpadali się na wszystkie występki i przyszli do takiej obrzydliwości, że w najdzikszem barbarzyństwie narodów nie było tak okropnego skażenia i potargania wszystkiego, co stanowi moralność i wszelkie dobre uczucie. Dopiero się wykazał cały skutek zniewagi tego prawa religii.

Złej przyczyny widzimy w ostatnich czasach najmocniejsze usiłowania aby święcenie dni przywrócić: i tak ważny przedmiot stał się powszechnym celem rozprawy i działania, bo rzeczywiście na tej kwestyi waży się los pokoleń między życiem a śmiercią.

Korzystajmy z tego strasznego przykładu, że Jeszcze u nas nie przyszło do tak wielkiej ostateczności, bo jeszcze święcenie dni jakkolwiek zaniedbane, nie przyszło do zupełnego upadku: jeszcze przez miłosierdzie Boskie, świątynie pańskie nie są próżne w niedziele i święta. Ale rzucając bezstronne oko, jakże daleko jesteśmy od wzniosłej myśli Kościoła w święceniu dni, jakże mało korzyści wypływa z tego obowiązku przez naszą winę. Weźmyż się szczerze, najmilsi bracia, do poprawienia świętego domu naszej pobożności, aby wichry namiętności, stały grzechowe i burze doczesne nie odbierały nam wewnętrznego pokoju, ożywiającego w Chrystusie ciepła wiary i prawdziwego światła Boskiej nauki. Rzućmy wszystkie przesądy i fałszywe rozumowania. Gdy jest mowa o rozmyślaniu, rachunku sumienia, modlitwach, czy jeden myśli, że to jest niepotrzebnym, że się temu oddawać powinni księża, zakonnicy i inni dewoci, a przeciwnie świeckim niema w tem żadnej konieczności. Niepodobna połączyć smutniej, niemożna szkaradniej oszukiwać! Czyż tylko księża, zakonnicy i dewoci mają duszę? Czy nie wszyscy umieramy? Czy strasznie wieczności wszystkich nie czeka? Czyż Bóg nie stworzył wszystkich dla siebie i szczęścia niebieskiego? Cóż to wreszcie należy do jakiego stanu na świecie, aby się nie modlić, grzeszyć, zabijać duszę, wyniszczać ciało i śmierć przedwczesną namiętnościami sprowadzać? Czy to jest obowiązkiem jakiegokolwiek powołania przez całe życie niepobożnem, i nie moralnem życiem, nie wiedzieć i nie myśleć o duszy i życiu wiecznem a zagrzebać się, jak bydle, w marnych rzeczach doczesnych?

Czegóż Kościół wymaga w dniach świętych? Oto być na mszy z uwagą i nabożeństwem: wstrzymać się od robót zwyczajnych dniom powszednim: wstrzymać się od grzechów, a budować się duchownie przez rachunek sumienia, przez rozmyślania lub czytania pobożne, i wreszcie pozwala zabaw i przyjemności nieszkodliwych duszy i ciału. Cóż tu jest niepodobnego, trudnego i niemogącego się pogodzić z życiem i stanem jakiegokolwiek człowieka. Czyż to wiele Bóg wymaga, kiedy trzy lub cztery godzin przez cały dzień święty każe oddać naszemu zbawieniu: wszak tyle czasu zostaje wesołym godzinom?

wraz tylko święcąc dni tym sposobem ożywimy nasze zabawy i przyjemności. Dziś przy oddaniu się całkiem samym rozrywkom, z powszedniały i zwyczajniały dni uroczyste. Dziś nie wyglądają się tak z nadchodzących świąt wielkanocnych i wszystkich innych jak się dawniej czynyli i wyglądali.

Co za przyczyna? bo pełni wiary poświęcali dawniej Bogu część dnia i przez to druga część przybierała żywszą barwą serdecznego weselenie.

Przy tylu pobudkach i tak wielkiej łatwości zbawiennego obchodzenia każdej uroczystości, ulitujmy się nad sobą, i nie ściągajmy z niewagą świąt i niedzieli strasznych kar i niebłogosławieństw pańskich, tak na nas, jak i na familię nasze: ale wznieśmy oczy ku niebu i z mocnem postanowieniem obchodzenia świąt wedle przepisów Kościoła, błagajmy o przebaczenie za wszelkie w tej rzeczy uchybienia aby odtąd przez nasze dobre uczynki i wzorowe święcenie dni mnożyła się chwała tej wiary, co udoskonala ludzi jej posłusznych i ufających, aby imię Pańskie było błogosławione na wieki wieków, a w ten sposób abyśmy stali się godni miłosierdzia, pomocy i łaski niebieskiej. O niechaj w tem zbawiennem przedsięwzięciu natchnie, utwierdza i błogosławi was Wszechmogący Bóg, Ojciec + Syn + i Duch S. +

Amen.

Druk str. 190

brulion.

Kazania na N. 23. po Świątkach.

VI

Homilia na Niedzielę 23. po Świątkach. 1853. r. Petersburg. w Kościele S. Sta–

(mówiona u XX Bojorów)

ę Ewanielię przeznaczył Kościół na dzisiejszą Niedzielę? Tym bowiem sposobem wchodząc w myśl Matki naszej przyjmiemy do serca te nauki i rady, jakie nam z czułością Rodzicielki i mądrością Ducha świętego podaje.

1. Wiemy, najmilsi Bracia, że Kościelny rok zaczyna się nie od pierwszego stycznia ale od Adwentu: Dzisiejsza więc Niedziela już przedostatnia, w której przez podaną Ewanielię stara się Kościół boży nas umocnić, pouczyć i przygotować do strasznego sądu, jaki nam głosi na ostatniej niedzieli swego roku. Na końcu przedstawia się nauka o końcu wszystkiego. Śmierć i zmartwychwstanie córki księcia synagogi przywodzi na pamięć równie pewną śmierć i zmartwychwstanie nasze. Wszystko w tej porze roku przypomina tę prawdę: wszystko śmierć przed oczy nasuwa.

Całe przyrodzenie, jakby wolnem jesieni konaniem, chyli się do zimowego grobu. Kwiaty, złota murawa, ukwiecone w dzień lasy, i wesołe roje brzęczących muszek i innych drobniutkich stworzeniek, co każdy listek i całe powietrze napełniały ruchem i życiem, już te wszystkie wesołe dzieci wiosny skonały; bo wszystko albo zwiędłe i pochłe żółknieje jakby trupim szkieletem, albo w uśpieniu i odrętwieniu śmierci spoczywa. Śpiew ptaszyt, ruch młodości i wesołości przyrodzenia ustała głuchnie, niemieje i zamiera. Rozkoszne ciepło życia, zastępuje ściskający chłód śmierci. Suchość i wonność powietrza zmienia się w ostrość i wilgoć tych najdotkliwszych pomocników zgnilizny i śmierci. Nic już nie pozostało z nadziei upłynionego roku, bo już wszystkie owoce jego zebrano; a jednak itd.

F. Chwile i lata życia naszego ciągle umierają, a jako wody rozciekają się wrzemie, które się nie wrócą: lecz

A jednak przy tym widoku zniszczenia nikt nie wątpi, że z wiosną wszystko się odrodzi i odżyje. Tak nas uczy sama Natura, że śmierć ciągnie za sobą zmartwychwstanie. Każdy dzień, a nie dopiero rok upłyniony przybliża nas do grobu: jest to śmierć cząstkowa; swoim nieuchronnym kęsytowem ciągle i ciągle przysuwają nas do wieczności. Niebez woli Boga widok coraz bardziej głuchnącej jesieni obudza w człowieku myślącym jakąś tęsknotę, jakieś poważne rozważania o znikomości wszystkiego. Tym bowiem głosem jakimiś ostrzegani marności doczesnego bytu, a zachęcani do szukania rzeczy wiecznych i trwałych. Równie też i Kościół Święty w tym czasie stara się szczególniej obrócić myśl i oko ludzkie do tego świata, do którego śmierć jest kluczem i bramą jedyną. We mszach, ewanieliach, obrzędach nabożeństwach i pieśniach słyszymy w tej porze główną myśl końca świata i śmierci człowieka. Niedawno obchodziliśmy uroczystość wszystkich świętych, przez którą nam Kościół odkrywał Niebo z jego mieszkańcami: a w dzień zaduszny przenosił nas do braci naszych umarłych w pańcu: bo w końcu roku, jakby w końcu świata, tęczowią wspomnieniem trzy kościoły tryumfujący, cierpiący i bojujący w jedno ku wspólnemu uwielbianiu Boga i Zbawiciela.

Jakoż w dzisiejszej Ewanielii nie tylko znajdujemy przygotowanie i naukę do śmierci i zmartwychwstania: ale jeszcze w połączeniu dwóch cudów, t.j. uzdrowienia niewiasty i wskrzeszenia córki książęcej, kryje się wielka tajemnica, odnosząca się w sposób proroczy do końca świata. Ojcowie i Doktorowie Kościoła przekazali nam zachowane najdawniejszem podaniem Chrześcijańskiem znaczenie wyższe i duchowne, które Zbawiciel przywiązał do tych cudów opisywanych w dzisiejszej Ewanielii. Xiążę synagogi nazywał się Jair, co znaczy oświecony, jaśniejący, był figurą Mojżesza, którego twarz obaczała jasność, mówi S. Hilary. Jego córka, jest lud żydowski czyli synagoga, bo tę swoją miłą jedynaczkę urodził w Panu. Ale zepsuciem ciała i odstępieniem od ducha Bożego wiązniej nędzy i konania zostawała, i wtedy dla jej ożywienia przyszedł Zbawiciel, jak sam powiada: Nie jestem posłan, jedno do owiec, które zginęły z domu Izraelskiego. Gdy idzie publicznie Xus do córki Jaira, czyli jak mówi S. Ambroży, gdy idzie Słowo Boże do Synagogi, aby zbawić Izrael, wtedy Niewiasta cierpiąca krwotok, a przeto nieczysta i wyłączona z miast i wszelkiego obcowania z Izraelem, a przedstawiająca Pogan, pochwyciła w drodze przed córką Jaira uzdrowienie i zbawienie; bo co żydom, jak uczy S. Hilary było zgotowane, zabrali poganie. Poganie pogrążeni w bałwochwalstwie i cielesności, cierpieli krwotok, bo krew czyli zmysłowość nad wszystko u nich przemagała: darmo starali się

użyciu siły rozumu, owszem pogorszali swój stan bo popadali w coraz większe zepsucie i obłąkanie i niewiarę. Podobnie jak niewiasta cierpiąca krwotok stracili w tych usiłowaniach leczenia się całą swą majętność, t.j. wszystkie przyrodzone dary boże. Córka Jaira w dwunastym roku umiera wtedy, kiedy niewiasta cierpiąca krwotok przez 12 lat zostaje uzdrowiona; bo odtąd, jak mówi s. Hieronim, Poganie zaczęli chorować, czyli rozstawać się z całem bałwochwalstwem, odkąd lud Żydowski został wybranym i oddzielonym od wszystkich innych przez wiarę żywą i prawdziwą; i jak znowu, kiedy poganie zostali uzdrowieni dotknięciem się Chrystusa, czyli wejściem do kościoła, wtedy synagoga umarła.— Widzimy w Ewangelii, że Pan nie opuścił córki Jaira, chociaż przedtem uzdrowił niewiastę biedną; tak nie opuści Żydów i synagogi, ale się to stanie po uzdrowieniu wszystkich innych narodów, których figurą była ta niewiasta cierpiąca krwotok. Albowiem nie chcę, bracia, powiada Paweł s., abyście nie mieli wiedzieć tej tajemnicy, iż zaślepienie po części przyszło na Izraela, aż by zupełność Pogan weszła, t.j. aż by się wszyscy poganie nawrócili do Kościoła Chrystusowego. Przy końcu świata, jak uczą ojcowie święci, będzie synagoga przywołana do Zbawiciela. Ciągle teraz Chrystus idzie do wskrzeszenia tej córki Jaira, ponieważ ciągle się zbliżamy do nawrócenia Żydów. Do dziś dnia, woła s. Hieronim, leży martwa w domu tej córka Mojżeszowa, a ci, co się zdają być jej mistrzami, są to piszczki i płaczki, którzy pieśń grobową przy niej śpiewają.

Tak przed końcem roku gotuje nas Kościół do rzeczy ostatecznych, pokazując niewymowną dobroć Pańską, która wszystkich ludzi nie opuszcza, i przekonując, że jedyna broń, pociecha, umocnienie i droga do szczęścia i pokoju jest w świętej, żywej i czynnej wierze. Dzisiejsza Ewangelia, mówi Ojciec i Doktor Kościoła S. Chryzolog, daje nadzieję, odejmuje rozpacz. I rzeczywiście coż nas pocieszy na widok śmierci i sądu, jeśli nie miłosierdzie Boskie? Co nas ośmieli w tych strasznych rzeczach ostatecznych, jeśli nie mocna wiara? W tej to myśli spoglądającej miłości ludzkiej Kościół Matka nasza wyznacza podaniem dzisiejszej Ewangelii prawdy zasadniczej i głównej. W jaki bowiem sposób ojciec strapiony otrzymał wskrzeszenie swej miłej jedynaczki? Czem wysłużyła uzdrowienie cierpiąca krwotok niewiasta? Co głównie zaleca im Chrystus? wiary żywej i czynnej. Dlaczego cuda się stały i były objawione wszystkim? Aby ta wiara żywa i czynna, co Chrystusa Pana uznaje swym Bogiem i Zbawicielem, rozkwitła w sercach ludzkich, abyśmy w głębi duszy byli przeświadczeni, że ten, co dla naszego zbawienia przyjmował wcielenia ubóstwo i poniżenie między ludźmi, ten, co cierpiał mękę i śmierć krzyżową, jest nieśmiertelny i wieczny Pan i władca nieba i ziemi. Życie, śmierć i wieczność niemajętnego stanu, innej pociechy i nadziei, jak jedna wiara w Chrystusa Pana. To jest fundament i kamień węgielny, na którym opiera się wszelka budowa prawdziwego szczęścia. Wiara w Zbawiciela i jego święty Katolicki Kościół rozprasza ciemności i sprowadza światło boże, leczy wszelkie rany i cierpienia, a każdej zupełnią słodkim w Panu pokojem: wątpliwości dręczące zmienia w niezachwianą ufność, miasto obłąkania podaje najpiękniejszą prawdę, rozbija więzy grzechów i ubogaca miłą swobodą duszy; czyniąc nas synami bożymi, — Ta sama wiara odejmuje bojaźń śmierci i wzbudza nawet w tem źródle strachu dla niewiernych najsłodsze pragnienie połączenia się z Bogiem, i tę nadzieję niebieskiego życia, dla której tylko człowiek może spokojnie znosić wszelkie niedole i biedy ziemskiej doczesności. W tym więc duchu i myśli s. Kościoła zastanówmy się nad dzisiejszą Ewangelią.

⊛ Na tych to brzegach szczęśliwych i błogosławionych wykonały się rzeczy opisywane w dzisiejszej Ewanielii. Oprócz S. Mateusza jeszcze to samo opowiadają święci Marek i Łukasz z większemi szczegółami: co wszystko wedle trzech Ewanielistów przedstawimy z krótką pomocą. —

2. Ulubione miejsce, w którem Zbawiciel najwięcej swych nauk i cudów rozwinął było jezioro Genezaret otoczone wysokiemi górami, sadami i ogrodami w środku wioski wsi i miasteczek wdzięcznie rozrzuconych do koła. Chrystus Pan chodził ciągle nie ustawnie przy tem jeziorze, uczył lud zebrany i leczył chorych i ułomnych. ⊛

Już był Zbawiciel w tym dniu siedm cudów uczynił i niedaleko od miasta Kafarnaum usiadłszy na brzegu Jeziora, nauczał licznie zgromadzone rzesze. A oto przyszedł mąż imieniem Jair, a ten był przełożonym bożnicy w Kafarnaum, to jest Arcybożnikiem, czyli xięciem Synagogi. Ujrzawszy Chrystusa Pana kłaniał się mu, to jest padł do nóg Jego i prosił go wielce mówiąc, iż miał córkę jedyną we dwunastu latach a ta dopiero konała i umierała, ale połóż włóż na nią rękę Twoję, a żyć będzie. S. Mateusz dla krótkości trzyma się głównej rzeczy w opisie cudu, i dla tego opuściwszy posłańców, co donosili o śmierci córki xięcia synagogi, wprost kładnie w prośbie ojca, że już córka skonała. Albo, co najpodobniej, sam ojciec zostawiwszy córkę już konającą był pewny że skonała nim przyszedł do Zbawiciela. W wielkiej bowiem rozpaczy, mówi Augustyn S., wołał takiej prosić o wskrzeszenie w mocnem przekonaniu, że nie znajdzie tej żywą, którą zostawił umierającą. Męskli nieszczęściem Faryzeusze: przy powodzeniu łatwo się człowiek nadyma, ale smutek i cierpienia różnego z upokarzają wszystkich. Cała nienawiść Faryzejska, wszelkie uprzedzenia i mędrkowania zniknęły przed boleścią nieszczęśliwego ojca. Nic przeto dziwnego, że widzimy u nóg Chrystusowych wobec ludu xięcia i głowę synagogi: nieszczęście rozstąpiło i zatwardziałość umysłu i otworzyło serce na prawdę; przypomniał wielkie cuda Zbawiciela i uwierzył w moc jego boską, jak sama prośba przekonywa; żąda bowiem wskrzeszenia umarłej, czego tylko można żądać od wszechmocnego Pana życia i śmierci. Widzimy jak niedola odsłania człowiekowi oczy. Zmysłowości ciągle nas odwodzi od Boga: wielki smutek, i ostatnia konieczność prowadzi ku niemu. Arcybożnik nie szuka uzdrowienia córki natychmiast po jej zachorowaniu, używa środków ludzkich, aż dopiero widząc konającą ucieka się do Chrystusa; również i niewiasta tylko wtedy szuka wsparcia u Boga, kiedy ją lekarze odstąpili i odejść wszelką nadzieję uzdrowienia. Równie i dziś udają się do Boga po straceniu nadziei wpomoc i możności ludzkiej. Taka jest natura nasza i dlatego nieszczęścia i cierpienia są bardzo pożyteczne, bo nas gwałtem prawie obracają do Boga, prawdy i opamiętania. Xiążę synagogi prosząc Zbawiciela aby przyszedł w dom jego i włożył rękę na córkę, nie ma tak wzniosłego pojęcia wiary jak setnik pogański, który wiedział, że Chrystusowi Panu nie trzeba iść do domu, ale jednem słowem może uzdrowić nie obecnego sługę. Nie dochodzi także do wysokości tej wiary, jaką okazała niewiasta krwawotoku: bo pospolicie prostaczkowie i ubodzy przewyższają mędrych i znakomitych w żywości i szczerości wiary. Jednak mimo tego Przełożony bożnicy jeśli nie tak wysoką nie mniej mocną okazał wiarę: bo mówi bez żadnego powątpiewania, że byleby Chrystus włożył na jego dziecię rękę, żyć będzie. Ta moc wiary, ta ufność niezachwiana jest główną rzeczą, bo inne niedostatki sam Bóg przebaczy, jak obaczymy później. A wstawszy Jezus szedł za nim i uczniowie jego i szła wielka rzesza i ściskali go. Dziwna to Zbawiciela łagodność i pokora; natychmiast za proszącym idzie: nie wymawia zatwardziałości Faryzeuszów, nie przypomina szkalowań, jakie na niego ciskali, nie wymienia zaślepienia na prawdę i cuda, ale porusza nym jego nieszczęściem śpieszy w pomoc, bo widzi w nim tylko cierpiącego ojca. Serca Chrześcijańskie i szlachetne mają ten wzór wysoki, i rażącą idą za nim i pomagają strapionym, choćby największym swoim nieprzyjaciołom.

3\. W tymże czasie była przy jeziorze Genezaret Niewiasta, która krwotok przez dwanaście lat cierpiała, wydała na lekarzy wszystką swą majętność i wiele ucierpiała od wiela lekarzów, a nic jéj niepomagało, ale się jeszcze gorzéj miała i niemogła być od żadnego uleczona. Usłyszawszy o Jezusie uwierzyła w przytomność Niebieskiego lekarza i straciwszy nadzieję w pomoc ludzką, w nim jednym złożyła całą swą ufność. Ale jak się dostać do Zbawiciela? Gdzie do niego przystąpić? Okropne jéj było położenie, bo prócz choroby jeszcze wedle prawa Mojżeszowego uważała się jako cierpiąca płynienie krwi, za nieczystą, a tém samem oddzieloną od społeczeństwa ludzi; jéj dotknięcie, wedle zakonu czyniło nieczystem wszystko czego by się tknęła, czy to ludzi, czy naczynia, czy sprzętu. Niemogła więc przystąpić do Chrystusa ani w mieście, ani w domu jakim, bo cierpiące krwotok były wyłączone z miast, jak mówi Hieronim święty. Jedno jéj zostało szukać Pana w polu podczas przechodu ze wsi do wsi lub miasteczka. Tyle boleści i cierpień niepotrafiły odebrać jéj wiary, tyle powodów do rozpaczy, tyle ustawicznych pokus nędzy niemogły obalić jéj na duchu. Odepchnięta i wydziedziczona od ludzi szuka i garnie się do Boga. Przykład téj niewiasty, jakże ujmuje ku naśladowaniu Dusze Chrześcijańskie. Ta kobieta cierpiąca uczy nas w rozrzewniający sposób prawdziwéj i pewnéj drogi do serca Chrystusowego: bo Pan kocha się w ludziach szczerych, prostych i wierzących. Z taką niczem niepokonaną wiarą błąkała się biedna po miejscach niezamieszkałych, po drogach i polach i wyglądała swego niebieskiego lekarza i pocieszyciela. Kto wypowie jéj radość kiedy podniósłszy oczy ujrzała wielką rzeszę idącą, bo w niéj przeczuła Zbawiciela, i głos serca, jak mówi S. Remigij, pokazał jéj Boga wpośród ludzi. Widzi Jezusa źródło zdrowia i baranka gładzącego grzechy świata, ale jak się zbliżyć ku niemu? Nie tak morze tłucze się w nawałnicy, jak się jéj biedne serce tłukło w nadziei i trwodze. Jéj choroba, hańbiąca wówczas, obrażała wstydliwość, jakże taką prośbę wyłożyć przy tylu świadkach, jak mówić o téj rzeczy kiedy jéj wstyd i samo uszanowanie dla Zbawiciela wzbraniały? Bać się Żydów, bo surowe były kary na nieczystych, którzy się między ludzi wciskali; za najmniejszem objawieniem, wygnaliby nieczystą; przynajmniéj pewnie liczyła się i ... być uzdrowioną dotknięciem się Chrystusa, ale jak nieczysty dotknąć się świętego nad świętymi, a znowu widziała że to był ostatni jéj ratunek. W tem sporze ufności i nieśmiałości, wstydu i ostatniéj konieczności, wiara i strach, środek jej miałaby. Stąd widzimy w jéj sposobie widzenia sprzeczności: wierzy, że Zbawiciel jest Bogiem wszystko widzącym, a żąda ukradkiem i bez wiedzy tego, w którym złożyła ufność uzdrowienia, pozbyć się słabości. Ta sprzeczność w poruszeniach wielkich jest naturalną; znała bowiem wszechwiedzę boską, ale mając wzrok jedynie obrócony na wszechmoc Zbawiciela, myślała że to jedno wystarczy do jéj uzdrowienia. W tak trudnym razie i żywa i wielka jéj wiara wynalazła środek skuteczny, wynalazła milczenie przez które grzesznik przychodzi do Boga: bo mówiła sama w sobie: Bym się tylko dotknęła szaty jego, będę zdrowa. Jaka to szczera pokora, i jaka wiara silna! Pomimo ludzkiego niepodobieństwa, pomimo swéj choroby, coraz stała chronicznéj, co wrosła w jéj naturę, nie wątpi bynajmniéj, wiedząc że u Boga niema nic niepodobnego: stąd nie mówi, jeśli go dotknę może będę uzdrowioną, ale zaraz pewniejszą, jakby już doświadczyła skutku wprost najmocniéj wierząc i mówi: będę uzdrowioną, a całą w tém widzi trudność, aby się tylko mogła dotknąć Zbawiciela. O jakże ta niewiasta nieczysta ciałem była czysta wiarą, która ją nagle podnosi nad wszystkie czasowe ustanowienia i prawa, a wyjaśnia najgłębsze prawdy. Czuje, że potrzeba zachowania skromności i wstydliwości nie może obrazić Boga: nie lęka się dotknąć Zbawiciela, wiedząc, jak mówi S. Piotr Chryzolog, że Boga nie może splamić dotknięcie, że nie kazi go żadna zmaza i nieczystość ani żadna myśl ludzka. Jeśli się bowiem promień słoneczny, tykając wszelkich brudów niemaże i nie zaraża, a cóż dopiero stworzyciel słońca, który wszystko napełnia i wszystkiego dotyka, ale żadnym pokalać niemoże. Rozczulający jest widok téj niewiasty przeciskającéj się przez tłum z trwogą, i gwałtownem pragnieniem do Zbawiciela, mając za jedyną teraz najmocniejszą. Przystąpiła z tyłu i dotknęła się kraju szaty jego. Nie śmiejąc jako nieczysta stanąć przed Obliczem pańskiem i niemogąc głośno wzywać pomocy, przystępuje ukradkiem z tyłu i choć Boga myśla pragnie się ukryć przed nim ze swoim nieczystem ciałem. Jakże tém wymownem wiary milczeniem przeniknęła do serca Chrystusowego! Jakże nam objawia tę skrytą drogę ducha, która nie zna żadnych przeszkód, ale najswobodniéj i wedle upodobania w każdéj chwili łączy stworzenie ze stwórcą, chorych i bolejących w doczesności z Niebieskim Lekarzem i pocieszycielem. Ta duch w ukryciu bez pośrednictwa rzeczy zmysłowych wprost przemawia do bycia wszystkich duchów.

2. Hom. na N. 23. po Ś.

Ufności świętej umie się podnieść wysoko sama prostota. Czuła dobrze, że Bóstwo nieograniczone się ciałem, wszędzie je wiarą dotykamy, jak uczy S. Hilary, bo tylko, jak mówi S. Ambroży, wiarą widzimy Chrystusa, a nie oczami cielesnemi; stąd w dotknięciu kraju szaty Chrystusowej widziała jego moc boską: ręką tyka szatę, mówi Piotr Chryzolog, a wiarą Boga. Ciałem suknię ma na celu, ale myślą jedynie Boga szuka: bo gdy się tyka szaty, kołacze do tajni pierśi Bożej. A przeto zaledwo dotknęła kraju sukni Chrystusowej z takiem uczuciem i wiarą, natychmiast wyschło źródło krwi jej, czyli, zastanowiło się płynienie jej krwi i poczuła na ciele iż była uzdrowiona od choroby. Ten cud wyświeca Bóstwo Chrystusa i jak słodką w nim budzi wiarę! Kto bowiem, mógł pomódz tej, co się niedała widzieć, co milcząc niemogła być wysłuchaną? Tylko Bóg jeden, mówi S. Chryzolog, może kryjącą się widzieć, milczącą słyszeć, tającą się uzdrowić. W innych cudach Chrystusa pana poprzedzała prośba potrzebujących i słowo pańskie. Tu, jak mówi S. Chryzostom, milcząca od milczącego ukradła, jak myśliła, łaskę. O święta kradzieży urodzona z wiary, wyrokujące tenże byście, o kradzieży najmilsza okradzionemu! + Tak wzniosłe uczucie wiary, tak piękną duszę tej niewiasty Zbawiciel odkrył światu dla zbudowania wszystkich. Ale to odkrycie osłonił po ludzku, bo jeszcze nieprzyszła była godzina jawnego uwielbienia. A poznawszy Jezus w sobie moc, która z niego wyszła, obróciwszy się do rzeszy mówił, Kto jest co się mnie dotknął, kto się dotknął szat moich? Chrystus Pan będąc Bogiem wiecznej i nieśmiertelnej chwały niepotrzebował ludzkich uwielbień, ale pyta dla dobra tej niewiasty i wszystkich innych ludzi. Niechciał pokornej zawstydzić, ale pocieszyć, sprostować jej wiarę, bo mniemała że się może przed Bogiem ukryć. Pyta ją dla pozbawienia trwożliwej, bo o wszystkiem ukradkiem wzięła łaskę, dla ożywienia i utwierdzenia jej wiary. Pyta, aby swem wyznaniem dowiodła, że Chrystus jako Bóg wszystko wie i może, aby jej wiara była znana, uwielbiona, aby świeciła jak słońce po wszystkie czasy dla przykładu wszystkich narodów, wzywając swym blaskiem ku zbawiennemu naśladowaniu. Tym odkryciem cudu podniósł Pan upokorzoną, pomógł wierze obecnej rzeszy i dał słodkie lekarstwo przeciwko wątpliwości wszystkim Chrześcianom. Ciało mnie ukryło, powiada Piotr Chryzolog, ale Bóstwo jest jedno, niezłożone; Chrystus cały jest widzeniem i słyszeniem, a przeto wiedział wszystko; przeciwnie ludzie co go otaczali dziwili się temu zapytaniu, bo go zrozumieć niemogli. Przeto gdy wszyscy się zapierali rzekł Piotr i uczniowie jego: Mistrzu rzesze cię ściskają i tłoczą, a mówisz kto się mnie dotknął. Pan niepytał o zmysłowem dotknięciu, bo ciało ściska i tłoczy, jak mówi Augustyn, a duch dotyka. Szczęśliwa Niewiasta, wśród mnóstwa rzeszy sama jedna w tej chwili złączyła się duchownie z Chrystusem. Tylu dotykało ciałem, woła Augustyn, ta jedna bieźołtowa dotknęła duchem przez wiarę. A Jezus patrzył po ludziach, aby oba czył tę, która to uczyniła i ujrzawszy ją, rzekł, Tknął mię ktoś, wiem że moc wyszła odemnie. Jakoby rzekł, Szukam tłoczącego i cisnącego się ciałem, ale szukam tykającego z wiarą ku uzdrowieniu. Tak Chrystus Bóstwo swoje znowu tu objawił, bo nie jest mniejszy cud znać tajniki serca i myśli ludzkiej, jak powstrzymać krwotok. Zbawiciel zauważył to, czego nikt niezauważył, widział to, czego nikt w tłumie niewidział, miał przed oczyma cel, w jakim go dotknęła niewiasta, czego żaden człowiek niemógł swą mocą zbadać. Zna on i widzi tę biało głowę, ale jej nieobjawia ludziom, aby sama miała sposobność okazania swej wdzięczności i pomnożenia chwały niebieskiego Ojca. A widząc niewiasta, że się nie zataiła, bojąc się i drżąc, i wiedząc co się z nią stało, przyszła i przypadła do nóg jego, a powiedziała mu wszystką prawdę, i dla której go przyczyny dotknęła oznajmiła przed wszystkim ludem i jako natychmiast uzdrowiona była. Pokora i wiara tej niewiasty porusza i rozrzewnia. Boi się i drży stanąć przed panem, bo się go dotknęła będąc nieczystą, i wzięła uzdrowienie bez jego, jak mniemała, pozwolenia: bo wciąż po tylu latach cierpień czując się zdrową przeraża się zdumieniem na widok mocy boskiej i jego wszechwiedzy przez którą została odkrytą. Miotana uczuciami wdzięczności i miłości dla niebieskiego lekarza, czci i uwielbienia dla jego Bóstwa, trwogi i niegodności własnej przypada do nóg Chrystusowych i w prostocie serca jest nie kusząca się wstydem ale dla chwały Boga wszystko najszczerszej zeznaje w takiej pokorze, że ten akt swej wzniosłej wiary, jakby jaką wieńc u nóg pańskich składa. To jest cała tajemnica naszego zbawienia,

bo tylko obejmując stopy Zbawiciela wiarą, miłością, nadzieją i skruchą znajdujemy źródło naszego szczęścia, uzdrowienia, bezpieczeństwa, pokoju i prawdziwego wyniesienia w Panu. Przy tych stopach nie lękamy się śmierci i sądu, a tem bardziej nie boimy się natarczywości pokus ziemskich, bo wtedy moc i miłosierdzie Boskie do koła nas broni i zachowuje. Jakoż szczęśliwa niewiasta usłyszała przy nogach Chrystusowych najsłodszą i uszczęśliwiającą odpowiedź: — Ufaj, córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła. Idź w pokoju. Patrzmy jak wiara dziwną uczyniła przemianę: ta biedna niewiasta, co była obrzydliwością wszystkim, ta wyłączona z ludzkiego towarzystwa, a błąkająca się, jakby zwierz dziki po ~~pustyni~~ miejscach niezamieszkałych, została nagle podniesiona na miłą córkę Zbawiciela, bo wiara uczyniła ją córką. Dlatego zowie się córką, powiada ś. Hieronim, że wiara ją uzdrowiła, w tem bowiem że uwierzyła, leżało jej zbawienie. ~~Niemniej dotknięcie szaty Chrystusowej wiązało dla niej to wielkie dobrodziejstwo, bo pokazał to jawnie Chrystus, że gdyby nie uwierzyła, nie by jej to nie pomogło. Wiara twoja ciebie uzdrowiła.~~ Obdarza ją pokojem: to jest najgłówniejszy cel człowieka, bo w pokoju Bóg mieszka: dając pokój, oczyszcza od wszelkich grzechów, przy których niema pokoju. Chrystus bowiem w miłosierdziu swojem wszystkich uzdrowionych przez siebie na ciele, uzdrawiał i na duszy. Mówiąc do niewiasty: Idź w pokoju, ~~oczyścił ją~~ i pouczył ją, a tem słowem Ufaj, córko: utwierdził jej wiarę i okazał swą miłość dla rozniecenia jej miłości świętej. ~~ku Panu i Zbawicielowi~~.

4. Piękne i dawne jest podanie Chrześcijańskie, że ta niewiasta pierwsza cierpiąca krwotok i będąca rodem z Cezarei Filipa leżącej ~~która cierpiała krwotok i była rodem z mia Cezarei Filipa~~ niedaleko od źródeł Jordanu powyżej jeziora Genezaret, nazywała się Weroniką, i że po swojem uzdrowieniu nie odstąpiła ukochanego Mistrza i Boga, jako wierna uczennica jego towarzyszka, a będąc przytomną męce Pańskiej, swoją zasłoną otarła skrwawioną twarz Zbawiciela, który nagradzając jej miłość zostawił na tej zasłonie swój święty wizerunek. Jest to razem prawdziwe przedstawienie stosunków duszy Chrześcijańskiej z Bogiem. Początek i grunt wszystkiego pokora i głębokie przeświadczenie się o własnej nicości i niegodności. Trzeba z tą niewiastą szukać w pokorze kraju szaty Pańskiej, aby nas potężniej miłość boska podniosła od swych stóp aż do swego oblicza i swój wizerunek stały wycisnęła na zawsze przez najświętszą łaskę w duszy naszej. ~~na wieki trwającej.~~ ~~Jak~~ Ś. Weronika przez wdzięczność za uleczenie krwotoku starała się krew świętą Zbawiciela zatamować swą zasłoną; tak i my starajmy się przez całe życie za tę mękę i krew przelaną dla naszego zbawienia ponosić ochotnie mękę i cierpienia w boju z namiętnościami i pokusami wszelkiego rodzaju, będąc raczej gotowi umrzeć, niż obrazić grzechem naszego Pana i Zbawiciela.

5. W tej porze, przy kończącym się roku kościelnym, chcąc przygotować nas Matka nasza do śmierci i sądu, przedstawia nam przykład ś. Weroniki, abyśmy z jej wiary zapalili naszą wiarę. Widzieliśmy jak ten wzór jest wysoki i rozrzewniający. Żaden z nas, jakkolwiek może mieć wielkie troski i pokusy zwątpienia i rozpaczy, nie wyrówna nieszczęśliwemu położeniu tej niewiasty cierpiącej krwotok. Z bogactwa przywiedziona do ostatniej nędzy, zrujnowana zupełnie na zdrowiu: cierpiąc niedostatek i boleść choroby nie ma i nie spodziewa się w nikim pomocy, bo jak wyklęta ~~wszystkim narodzie tułała się sama jedna z dala od mieszkań ludzkich i nosi na sobie cechę nieczystości i obrzydzenia a trwogi dla innych ludzi. Atoli mimo to wszystko sama wiara, której strzegła najpilniej, stała się źródłem jej uzdrowienia i podniesienia.~~ od świata, który jej niegdyś godził, sama jedna opuszczona, uciśniona, utrapiona tułała się po puszczach, po górach, jamach i jaskiniach, nosząc na sobie cechę nieczystości i trwogi dla innych ludzi. Ale świadectwem wiary doświadczona, odniosła ~~obietnicę~~ spełnienie swej nadziei, bo w mocy ~~wiary~~ wiary znalazła źródło uzdrowienia, pociechy i wywyższenia. Równie i my przy śmierci i wrzeciądzach ostatecznych zostaniemy sami jedni: odstąpią nas krewni i przyjaciele: słabość nasza i utrata ostatnie zdrowia, obudzą ku nam mimowolny wstręt i obrzydzenie: zaledwie zamkniemy na zawsze powieki, a już najbliżsi boją się nas ~~i unikają~~ i opuszczają. ~~z nami spędzić razem czas~~, bo trup czyni odrazę i strasznym wyobraźni ludzkiej. Między życiem i śmiercią panuje ~~wstręt, odraza~~ wzajemne się odpychanie i trwoga. Szczęśliwi ci, którzy na wzór ś. Weroniki składają przez żywą wiarę całą ufność w Bogu, bo ten ojciec kocha nas zawsze i nie brzydzi się nami czyśmy zdrowi czy chorzy, czyśmy w szczęściu lub nędzy, czy jaśniejemy świeżością i zdrowiem, czy zmęczeni długą słabością i kalectwem ~~lub ranami~~ sprawującym widok obrzydliwy, byleby ~~tylko~~ w sercu naszym była pochodnia wiary i ufności na przyjście Wiecznego duszy Oblubieńca. Bez wiary tylko niemożna się podobać Bogu

i niemożna otrzymać zbawienia. Wiara, mówi Apostoł, jest gruntem rzeczy tych, których się spodziewamy, dowodem rzeczy niewidzianych. Wiara bowiem obleka ciałem wszystkie nasze nadzieje i czyni nam rzeczy niewidzialne widzialnemi przez mocne przekonanie z jakiem w nie wierzymy. Wpośród najcenniejszych niebezpieczeństw wiara jest najpewniejszą zbroją i w tym to celu Kościół padaje nam przykład ś. Weroniki, abyśmy na jéj wzór przywodzili żywą wiarę ku zwalczeniu bojaźni śmierci i ku zdobyciu wiecznego dziedzictwa w Panu. —

6. Jeszcze w tym cudzie czerpiemy utwierdzenie względem nauki Kościoła o relikwiach świętych. Cóż bowiem jest kraj szaty Chrystusowej, jeśli nie relikwią, która przyniosła uzdrowienie cierpiącej krwotok. W naturze ludzkiéj jest chować szczątki po ludziach sławnych lub miłych sercu naszemu. To było od początku świata i będzie aż do końca. A też w religii wszystko jest wyższe, bo bowiem szczątki świętych nietylko są drogą pamiątką, ale i wielką pomocą do zbawienia: utwierdzają w wierze, budzą do większej pobożności, dają pokarm świętym uczuciom i myślom, ściągają łaskę bożą za przyczyną i opieką świętych, a nieraz, jeśli wiara nasza wzrośnie do swego szczytu, sprawują cuda. Niema tu przesądu i zabobonu, bo widzimy że Chrystus chwali niewiastę dotykającą szaty, cudem utwierdza jéj wiarę, i za wzór ją przedstawia. Jak Bóg dał siłę magnesowi przyciągania żelaza, mówi ś. Hilary, tak może dać i daje siłę uzdrawiającą świętym szczątkom. Niema tu żadnego bałwochwalstwa, bo w relikwiach głównie czcimy Boga i od niego jedynie wyglądamy wsparcia. Mamy na ś. Weronice wzór, jak należy czcić relikwie, i jak ich używać: t. j. nie do samych rzeczy i szczątków przywiązywać moc, bo wtedy oderwane od pamięci na Boga przejdą w zabobon i amulety, ale całą siłę przyznawać Bogu, który te szczątki swą łaską i mocą otacza. Niewiasta cierpiąca krwotok niebyłaby uzdrowiona szatą Chrystusa Pana, gdyby w tej szacie nieszukała Boga, gdyby wiarą swoją w Zbawiciela nie zasłużyła tak wielkiéj łaski. Stąd tedy rzecz niezawodna że relikwie godne są wielkiego poszanowania jako szczątki świętych królujących z Bogiem i wstawiających się za nami; jednak same z siebie nic niemogą, a tylko wtedy rodzą zbawienne owoce, kiedy je z wiarą, miłością i nadzieją ku Bogu dotykamy, i kiedy świętych czcimy dla Boga i w Bogu.

7. Słuchajmy Chrześcianie, mówi ś. Piotr Chryzolog, jakiebyśmy lekarstwo mogli mieć w pożywaniu ciała Chrystusowego, kiedy ta niewiasta była uzdrowiona samém dotknięciem kraju szaty! Biedni, przyjmujemy często ciało pańskie, a jednak ran duszy naszej nieuzdrawiamy: nie na Chrystusie nam zbywa, ale wiary żywej brakuje. Ubolewać i płakać należy, że my samym Bogiem utajonym w Sakramencie nieumiemy brać ochłody i usprawiedliwienia: bo niemamy wiary tej świętej Błogosławionej. Czyż wierni teraz przystępują do stołu pańskiego z taką ufnością, miłością, wiarą, a święta trwogą i pokorą, jak Weronika przystępowała do kraju szaty Chrystusowej? Czyżmy niepodobni do tej rzeszy która go ściskała i tłoczyła, ale nie dotykała wiarą? Tłum ściska ciało Chrystusowe, a rzadko i bardzo rzadko jaka dusza bogobojna godnie je przyjmuje ku zbawieniu. — Dość pomyśleć sobie, że Bóg przez niepojętą miłość chce sam wchodzić do serca naszego w osłonie Eucharystyi, aby się wzruszyć ku niemu wiarą i miłością, aby się nierozłącznie ze nas grzesznych i słabych Pan i twórca raczy nawiedzać. A jednak jak rzadko można widzieć przejętych tą wielką prawdą, jak rzadko kto wykazuje radość i rozczulenie przy tém powitaniu i zjednoczeniu się z Bogiem i bytem naszym! Pospolicie obojętni, zimni, jakby ze zwyczaju przystępują do stołu pańskiego: usta ich niedrżą modlitwą, wzruszeniem i bojaźnią pańską. Niedoświadczamy samych siebie i nierozsądzamy ciała pańskiego, jak mówi Paweł święty: nie oczyszczamy dokładnie naszego sumienia i nieobudzamy w sobie żywej wiary, zastanawiając się co robimy przyjmując komunię świętą, że to Boga, pocieszyciela, lekarza i wszelkie szczęście nasze wprowadzamy do duszy naszej. A tak gdzie ś. Weronika znalazła uzdrowienie tam śmierć niestety czerpiemy: bo kto niegodnie przystępuje do Eucharystyi staje się winnym ciała i krwi pańskiéj, a tak sąd sobie pożywa, według słów Apostoła. Dla tego są między wami, mówi Paweł ś.

wiele chorych i słabych i od Pana bywamy karani. Wszystkie niedole nasze są skutkiem braku żywej i czynnej wiary. Dawniej, kiedy Chrześcianie z mocnem przeświadczeniem ufności, miłości i wiary szukali u Pana stającego się w sakramencie Ciała i Krwi, umocnienia, pociechy, nie tylko odnowili duchowne potrzeby, ale i cuda nie były rzadkie w ten sposób jak widzieliśmy w S. Weronice. Sławny świątobliwością i nauką Grzegorz z Nazianzu, ojciec kościoła świadczy że S. Gorgonia z ciężkiej choroby została uzdrowioną jednem dotknięciem się Kommunii: to samo w pewnych świadectwach czytamy o S. Katarzynie Seneńskiej i wielu innych. Mógł bez nas Bóg stworzyć nas, ale bez nas nie zbawi nas: bo celem zbawienia jest połączenie się duszy ze swym boskim oblubieńcem, który jeszcze tu na ziemi pod osłoną sakramentu nawiedza ją osobiście, aby związek z nami przygotować i umocnić na wieki. W tym związku żaden przymus być nie może, bo wolna nam wola i miłość stanowią jedynie to zjednoczenie się z Bogiem, w którym się najwyższe szczęście i samo niebo zawiera. —

8. Tę potrzebę wiary i jej wielką siłę przed Bogiem, wykazawszy Kościół święty w przykładzie białogłowy cierpiącej krwotok; jeszcze tę naukę, jako jedyne uzbrojenie się w rzeczy ostatecznym, potwierdza przykładem Jaira księcia synagogi i jeszcze przedstawia nam śmierć, jej prawdziwe pojęcie i zmartwychwstanie we wzorze dwunastoletniej dzieweczki.

Chrystus Pan w niewymownej dobroci pocieszał, uspakajał i umacniał w wierze S. Weronikę, wtedy przyszli z domu od Arcybożnika i mówili mu; iż córka twoja umarła: czemuż jeszcze trudzisz Nauczyciela? Dzieło zbawienia ludzi jest gruntem wszelkich rozporządzeń boskich. Ci posłowie dla ogłoszenia śmierci dzieweczki byli potrzebni, aby usunąć wszelkie wątpliwości o jej zmartwychwstaniu, co się miało dokonać. Bóg znając naturę ludzką, jak niechętnie wierzy w rzeczy nadzwyczajne i jak stara się wszystko zmysłowo wytłumaczyć, kładzie niezbite dowody swej Wszechmocności, aby wiarą zbawić człowieka. A Jezus usłyszawszy to słowo, odpowiedział Ojcu dzieweczki: Nie bój się, wierz jedno, a będzie zdrowa. Serce się wzrusza słysząc te wyrazy Zbawiciela niosące w sobie najżywsze współczucie ku nędzom i cierpieniom ludzkim. Ten niebieski ogrodnik z jaką troskliwością pielęgnuje w ludziach słabą ich roślinkę wiary, jak przed każdym chłodem i burzą osłania ją jakby dzwonem szklannym swej opieki, aby jej nierwanyło nieszczęście, nie obaliła szarga doczesnych bied i niepokojów. We wszystkich troskach i brzemionach cierpień nie obarcza nas Bóg nad siły nasze: a jeśli co większego spada, on sam dźwiga z nami i wtedy wszystko staje się lekkiem i znośnem. Mocna, choć nieco zmysłowa była wiara Jaira Arcybożnika, bo odrazu wierzył, że Pan może umarłą mu córkę wskrzesić; chociaż myśli że ku temu jest rzeczą konieczną i włożenie ręki pańskiej: ale Zbawiciel już go sprostował przykładem cierpiącej krwotok, która w ukryciu jednem dotknięciem się szaty była uzdrowiona i ten cud zasilił jego wiarę, ku wytrzymaniu strasznego ciosu tych posłańców śmierci najmilszej swej jedynaczki. Jednak Pan, jakby się lękał o niego, pospieszył w najczulszej troskliwości pociechą: i kiedy wszyscy ludzie nie mają nic więcej dla niego jak wiadomość jego nieszczęścia, wtedy jeden Zbawiciel łączy się z nim w tej walce cierpienia, a jeden daje mu nadzieję. Do dziś dnia każdy cierpiący z wiarą doświadcza podobnej opieki i miłości ze strony Pana. Nie bój się, mówi w sercu naszem, a na ten głos boski, jak nie wejdzie odwaga? Wierz tylko, przemawia w duszy naszej i błogosławiona ta dusza, która słucha Pana i wierzy jak ten Ojciec nieszczęśliwy: bo we wszystkich doczesnych smutkach i w samej śmierci i przyszłym sądzie znajdzie przy ufności w Bogu niezawodną pomoc i zbawienie. W tych jeszcze słowach Zbawiciela, który cieszy rozpaczającego ojca, wykazuje się największa potrzeba wiary: bo Wszechmocny Bóg za warunek cudów kładzie wiarę: Wierz jedno, powiada, a będzie zdrowa: t.j. jeśli nie będziesz wierzył nie zmartwychwstanie córka twoja. Widzimy w całej Ewangelii, że wszystkie cuda poprzedzała wiara, że Chrystus Pan działając cuda przypisywał to wierze mówiąc, wiara twoja cię uzdrowiła, albo niech stanie według twojej wiary: a gdzie brakowało wiary, tam Jezus, jak mówi Ewangelia, nie mógł tam uczynić żadnego cudu. A gdy przyszedł Jezus w dom książęcy, nie dopuścił iść z sobą, jedno Piotrowi, Jakubowi i Janowi bratu Jakubowemu. Prócz samego niepodobieństwa pomieszczenia w domie całej rzeszy idącej, chciał jeszcze Zbawiciel przez skromność wedle swego zwyczaju, mieć jak najmniej świadków swej potęgi Boskiej: wybrał przeto najmilszych trzech uczniów swoich i ojca dzieweczki, jak obaczymy później. Ujrzał w domu piszczki i lud zgiełk czyniący,

płaczące i ryczące, a płakali wszyscy i żałowali jéj. Był to dawny pogański i żydowski zwyczaj, że po śmierci jakiéj osoby najmowano piszczki, to jest grających na flecie, a także płaczki, to jest kobiety których rzemiosłem było płakać, jęczeć i chwalić zmarłego. Ta więc okoliczność najmocniéj dowodziła rzeczywistéj śmierci dziecka i służyła do większéj pewności cudu zmartwychwstania. Lecz Pan Jezus rzekł, odstąpcie, a nie płaczcie, albowiem nie umarła dziewczęka ale śpi. Oto nam Zbawiciel odkrył w tych słowach prawdziwie Chrześcijański sposób uważania śmierci, która jest snem ku zmartwychwstaniu na wieczność. Podobnie Chrystus Pan mówi i o Łazarzu zgonie Łazarza: Łazarz przyjaciel nasz śpi. Śmierć téj dziewczyni była tylko dla ludzi, a dla Boga była snem, bo ją łatwiéj mógł wskrzesić, niż człowiek może zbudzić śpiącego. Wam umarła, mnie śpi; tak wykłada Hieronim Święty. Dusza ludzka w ciele i z ciałem jest w mocy Boskiéj, jak również i ciało ludzkie, które po śmierci spoczywa ku swemu ożywieniu i uwielbieniu. Każdy więc umarły w Panu śpi, bo wszystko i zawsze żyje przed Bogiem. [illegible] głównéj nauki o śmierci, chciał jeszcze pokryć pokornego i cichego serca Zbawiciel, przez tę zasłonę wskrzeszenia: widzimy bowiem że po zmartwychwstaniu dziewczyni rozkazał najmocniéj, aby o tym cudzie milczano. I śmieli się z niego, wiedząc iż była umarła. Nierozumiejące wysokiego i pełnego pociechy znaczenia słów Chrystusowych, i niewierzące w jego Bóstwo, śmieli się: bo kto czego nie rozumie i kto niewierny zwykle się naśmiewa. Jednak ten śmiech szyderczy, wykazuje wyższą myśl mowy Zbawiciela, bo jest dowodem zdziałanego przezeń zmartwychwstania: śmierć dziewczynki tak była jawna i pewna, że to słowo śpi wszystkie w pospolitym sensie pobudziło wszystkich do śmiechu. Możemy tu widzieć, że chociaż Bóg wedle wolnéj woli niepoprzestaje ludziom robić co chcą, jednak wszyscy złych i dobrych obracają się ku spełnieniu Jego świętych widoków. Jak i ci niepobożni naśmiewcy stali się najgodniejszemi wiary świadkami rzeczywistéj śmierci dziewczynki, a tem samem i cudu jéj wskrzeszenia. A on wygnawszy wszystkie, wziął ojca i matkę dziewczęki, i którzy z nim byli, t. j. trzech wyżej wspomnianych Apostołów, i wszedł gdzie dziewczęka leżała. Wygnał wszystkie, bo, jak mówi S. Hieronim, byli niegodni widzieć tajemnicę zmartwychwstania, którzy wyśmiewali wskrzesiciela. Chociaż bowiem niewierzący lub niepobożni przyczyniają się mimowolnie do spełnienia zamiarów boskich, jednak grzechy ich niedlatego mniéj ulegają karaniu sprawiedliwości Boskiéj. A on, ująwszy rękę jéj, zawołał, mówiąc: Talita kumi, Dziewczęko, wstań: i wrócił się duch jéj i wnet wstała i chodziła, a była we dwunastu leciech. Jaka prostota i wielkość w tych słowach bożych! Jaka uroczystość i zdumiewająca wszechmocność! Czujemy w tym opisie bijące się wrażeniem boskiéj potęgi serce Ewangelisty, który nawet kładzie w hebrajskim języku te słowa, na które powstała dziewczęka, bo mu żaden przekład niewystarczał, jakby do samego brzmienia tych wyrazów przylgnął na wieki ten cud zmartwychwstania. Uważajmy jeszcze, że Zbawiciel zwykle przy wykonaniu nadzwyczajnych łask albo się modli, albo spoziera w niebo dla nauczenia nas, kędy mamy szukać pomocy. Lecz jeśli inaczéj wymagało zbawienie tych, dla których czynił rzeczy nadzwyczajne, wtenczas jawnie objawiał moc swoją. Widzieliśmy, że książę synagogi prosząc aby przyszedł Jezus w dom jego i włożył rękę na córkę, pokazywał że wierzy w Zbawiciela jako w proroka wielkiego, pełnego łaski do tyla, że na jego modlitwę (bo to znaczyło włożenie ręki) Bóg wskrzesi mu córkę: Podobnie jak i Marta przed zmartwychwstaniem Łazarza mówiła; Wiem, że o cokolwiek będziesz Boga prosił, da ci to Bóg. Zbawiciel przeto dla sprostowania ich wiary w obu tych razach jawnie działa jako Bóg wszechmocny, aby wiarę w swoje Bóstwo rozszerzył ku zbawieniu ludzi. Z téj przyczyny nie kładzie rąk na dziewczęka, nie modli się, ale jako Pan życia i śmierci wziął ją za rękę, jako swą własność, i rozkazał jéj wstać, jako Bóg wszechmocny. To zmartwychwstanie dziewczęki jest świętą pieczęcią i utwierdzeniem poprzedniéj nauki Zbawiciela, że śmierć nie jest zginieniem i końcem człowieka, ale snem tylko oczekującym zbudzenia i wskrzeszenia ku wiecznemu żywotowi. I rozkazał aby jéj wnet jeść dano. Jedzenie jest dowodem i świadectwem życia, powiada S. Ambroży; Aby więc rodzice nie wątpili o swojem niesłychanem

duszom i w pierwszym wrażeniu niewięcej to za złudzenie lub fantazma jakie, kazał Zbawiciel ją nakarmić. Tak w każdym szczególe widzimy wszechmocności obok najczulszej dobroci i miłości ludzi. I zdumieli się rodzice jej, którym wielce rozkazał, aby nikomu nie powiedzieli co się stało. Lecz rozeszła się ta sława po wszystkiej onej ziemi i zdumieli się zdumieniem wielkiem. Łatwo możemy pojąć zdumienie rodziców i całego ludu, który umarłą ujrzał wskrzeszoną, żywą i zdrową: ale trudniej pojąć że wierni Chrystusowi są obojętni na te cuda wielkie Zbawiciela, które nam podaje S. Ewangelia i na te cuda dobroci Bożej, które w życiu naszem wewnętrznem codnia możemy postrzegać.

9. Zmysłowe zaślepienie i niepamięć na rzeczy ostateczne stanowią przyczynę naszej oziębłości. Bo mądrość ciała jest śmierć, mówi Apostoł, a mądrość ducha żywot i pokój. Niema rzeczywiście innej śmierci jak potępienie: namiętności ciała i pycha rozumu przynoszą ten straszny owoc, bo zapłatą grzechów jest śmierć wieczna; a przeto Apostoł powiada o duszy zapominającej na Boga i oddanej samym rozkoszom, co zapomniawszy na Boga oddaje się samym rozkoszom ziemskim, że żyjąc umarła jest. Lecz ta jedynie prawdziwa śmierć nie jest zniszczeniem, tylko wieczną męką i karą za niepobożne i złe uczynki. Śmierć ciała pozornie panuje na tym świecie, same zmysły jej wierzą i jej się lękają: ale Bóg Zbawiciel głębiej patrzył i nam swym zwolennikom odkrył, że przed nim niema śmierci; wszystko może zbudzić co zechce, wszystko w nim się rusza i żyje. On sam jest zmartwychwstanie i żywot, kto wierzy w Niego chociażby umarł żyw będzie. A Bóg nie jest umarłych ale żywych, powiada Chrystus, bo jemu wszyscy żyją, którzy kiedykolwiek byli na świecie jak Abraham, Izaak i Jakób. Szczególniej Chrześcianom po dokonanem odkupieniu śmierć nie panuje, bo jest pożarta w zwycięstwie Chrystusowem i dlatego Paweł S. wykrzykuje: Gdzie jest zwycięstwo twe, śmierci! Gdzie jest, śmierci, oścień twój? Zmocną wiarą w Zmartwychwstanie, śmierć nie jest śmiercią, ale spoczynkiem. Wszyscy śpią w grobach i wszyscy się zbudzą na głos Syna Bożego, zrówną łatwością jak córka księcia synagogi w dzisiejszej Ewangelii. Dlatego w mowie Chrześciańskiej śmierć snem się nazywa; powiadamy o umarłym, zasnął w Panu, na grobach piszemy, tu spoczywa, a miejsce chowania ciał zmarłych zowie się cmentarzem, co znaczy sypialnia. Niemało to rzecz mieści się w tej przemianie nazwania, bo tym sposobem cały zmysłowy przestrach śmierci upada i ginie. Chrystus mówiąc o umarłej że śpi, nauczył nas nielękać się śmierci poniżonej do stanu snu i spoczynku, i uczynił nas synami zmartwychwstania swojem zmartwychwstaniem. Śmierć jest sen, jaka to wielka, zbawienna i głęboka prawda! jaka to pociecha słodka, ale razem jaka groźna przestroga! Usuńmy zmartwychwstanie, a nietylko wierność ale i doczesność wdzięcznie zamieszania, traci na cenie wszystko prawdziwie wzniosłe, piękne i święte: bez tej pewności życia przyszłego cnota niema żadnej podpory, bo w jakim celu ma człowiek cierpieć dla prawdy, w jakim celu ma zwyciężać w krwawych zapasach, [illegible] Nadzieja święta, nie spodziewając się niczego po zgonie, niczegoby pokarmu, a biedne serce nasze, którego nie ta naczynie nie może, co łaknie za niem, wyższem i nieskończonem, nigdyby nieznalazło pokoju. Prawda zmartwychwstania jedynie człowieka robi człowiekiem, a bez niej bylibyśmy bydlętami. Jeśli umarli niepowstają, mówi Paweł święty: jedzmy i pijmy, boć jutro pomrzemy. Pewność życia wiecznego i patrzenie na śmierć, jako na sen przechodni pociesza we wszystkich cierpieniach, kłopotach i nędzach, bo w przyszłości błogiej spodziewamy się zapłaty, bo wrabuje doczesne życie obok wieczności snem się wydaje, którego przykre i drżące marzenia przerywa na wieki śmierć pokojem i weselem. Albowiem, jak mówi Apostoł, utrapienia tego czasu niniejszego nie są godne onej przyszłej chwały, która się w nas objawić ma. Z tą nadzieją wieczności, jakże małymi i drobnymi wszelkie niepodły i troski ziemskie; patrzymy na nich jak na fraszki i marne zabawki, o które się dziecko trzęsie, kłopocze i smuci. Śmierć jest sen: jaki w tych słowach zamyka się balsam na wszelkie najboleśniejsze rany i rozpacz po stracie osób drogich sercu naszemu. Rodzice po śmierci dziatek, Dzieci po śmierci rodziców, Małżonkowie i przyjaciele po śmierci jedni drugich jakież uśmierzenie boleść czerpią w tej świętej prawdzie!

Niechcemy bracia, uczy nas Apostoł, abyście wiedzieć nie mieli o tych którzy zasnęli, iżbyście się nie smucili, jako i drudzy którzy nadziei nie mają. Chrześcianin niewątpiąc o zmartwychwstaniu nie rozpacza: a jeśli w krewkości ludzkiej natury niemoże się odjąć boleści i łzom, zawsze jednak smuci się w Panu t.j. z nadzieją, wiarą, miłością i świętem się poddaniem: a wtedy słodycz i pożytek znajduje w swojem zasmuceniu. Bo smutek, który jest wedle Boga, mówi Paweł Ś, pokutę ku zbawieniu sprawuje: lecz smutek świecki śmierć sprawuje. Wierząc w zmartwychwstanie nieuważa człowiek umarłą osobę za straconą: a tak cios boleści jest bezporównania lżejszy, nieprzywodzi do rozpaczy, owszem staje się zbawienną przestrogą, aby się również gotował na wezwanie pańskie przez pokutę za grzechy i pociągnął się w ten sposób z miłemi sobie w zbawieniu na wieczne czasy bez żadnego na przyszłość rozdziału. Lecz smutek świecki, t.j. bez wiary że śmierć jest snem tylko, prowadzi do rozpaczy, do grzechu, który sam jeden jest rzeczywistą śmiercią. Czego rozpaczasz? Poganie lub niewierzący tak robią, bo nie mają świętej nadziei. Nie obudzisz płaczem umarłych. Zrzuć tuskę zmysłową z oczu twoich, a znieś po chrześciańsku mężnym umysłem te pozorne straty. Drogi twemu sercu umarły, nie jest umarły; słuchaj, Wiara ci mówi, Kościół uczy, sam Bóg Zbawiciel najmocniej zapewnia, że nie umarł, ale śpi tylko, bo jakże ten może być umarły, na którego czeka wieczny żywot w Chrystusie Jezusie i pokój Aniołów? * Śmierć jest sen, a więc niezrywa lubych związków z nikim na świecie: ta prawda jest jedynem źródłem miłości i pamięci stałej o tych, co zasnęli w Panu. Ludzie zmysłowi bez mocnego i żywego przeświadczenia o śnie umarłych swoich jakże o nich łatwo zapominają. Na razie ich boleść ziemska, niemiarkowana żadną pociechą religijną, jest burzliwa jak uragan, gotowi bić głową o mur, targać i rwać włosy, rzucać się do środków gwałtownych, a nawet skarżyć i bluźnić; ale wycierpiawszy te pierwsze chwile coraz więcej wpadają do zapomnienia o tych, dla których prawie chcieli się zabić: bo ich śmierć uważają za zupełną stratę i niemyślą później wspierać ich modlitwą własną, albo niekrwawą Ofiarą pańską. Przeciwnie Chrześcianin ciągle ma przed oczyma prawdę zmartwychwstania i życia wiecznego, lubo mocno czuje rozłąkę z miłemi, jednak wpokojnej boleści serca znajduje pociechę w duchu: płynie mu łza cicha, ale łza modlitwy, nadziei i rzewnej tęsknoty w Panu. I prawdami wiary i uczuciem sławą uśmierzywszy pierwszą przyrodzoną boleść, wchodzi w miły i rzewny stosunek ze swemi umarłemi: żyją wiecznie w jego sercu ojciec lub matka, mąż lub żona, dziecko lub przyjaciel, jakby opiekuńcze duchy domowe, jakby anioły pocieszyciele w ciągu trosk naszej pielgrzymki, a przed nimi pali się ustawicznie lampa miłości, pamięci i modlitwy. Lubiemy obcować z nimi, osobliwie w ciężkościach żywota: głos ich rady i pociechy brzmi w duszy naszej: cicha ich rozmowa, jak rozmowa Duchów, jest słodką i zbawienną, najrzewniejszą dla nas pieśnią. Wzajemnie pomagamy sobie: w spokojnem a bardzo tkliwem uczuciu kołatamy do miłosierdzia Boskiego o ich zbawienie: ale razem wierzymy i czujemy sercem Chrześciańskiem, że te drogie osoby w milczeniu rozciągają nad nami ciche skrzydła swej opieki i czuwania. Dziatki, co usnęły, są aniołki modlące się przed Panem za żywych rodziców; Rodzice, którzy spoczęli, jak święte patrony niezapominają wstawiać się za swemi dziećmi. Obraz ich żywy, co wiara święta w nas pielęgnuje, jakże wiele przynosi nam pomocy: śmielej z nimi na świecie, bo czujemy że niejesteśmy sami, że oni przy nas na miłej straży zostają. W pokusach i trudności ich pamięć przestrzega i broni od grzechów i wszelkiej nikczemności, bo wiemy jakby to zasmuciło drogie nam osoby. Przy śmierci, kiedy żyjący nic nam pomódz niemogą, uśpieni w panu uśmierzają trwogę i niespokojność naszą: idziemy do obcych i nieznajomych, czujemy sercem i widzimy wiarą jak się oni zwieszają nad łożem boleści, jak naszej przybyciu czekają na spotkanie, jak radośnie pragną cieszyć się z nami w błogiej krainie wieczności.

Śmierć jest snem. W tej jednej prawdzie mieszczą się wszystkie najważniejsze prawdy życia doczesnego i wiecznego. W tych słowach odkrywa się jedynie rzeczywisty i nieomylny pogląd na wszystko: niewidzimy na ziemi w tej rzeczach doczesnych naszego celu, a tak uczymy się nieprzywiązywać do świata, uśmierzać wszelką pychę, bo wszelką roz-

nię między ludźmi pamięć na śmierć gładzi i równa: jedne tylko cnoty i dobre uczynki oparte na pokorze stanowią naszą własność i jedyny zapas na drogę wieczności. Więdną i blednieją rozkosze świata przed obrazem śmierci, która nam otwierając życie wieczne, pokazuje nasz pobyt doczesny, krótką chwilę przejścia daną ku zasłużeniu z boską pomocą na błogości niewymowną i nieskończoną. I wtedy śmierć uważana jak ten uczy nas prawdziwego ocenienia naszej pielgrzymki ziemskiej: wtedy pojmujemy całą kosztowność udzielonego nam łaskawie od Boga czasu, który marnie stracony i nieobrócony ku głównemu celowi, gotuje śmierć prawdziwą, t.j. śmierć duszy, albo jej potępienie. A tak wiara że śmierć jest snem stanowi najlepszy środek i najmocniejszą pobudkę do mądrego i szczęśliwego użycia naszych chwil doczesnych. <u>We wszystkich sprawach twoich</u>, mówi Pismo Boże, <u>pamiętaj na ostatnie rzeczy twoje, a na wieki nie zgrzeszysz.</u> O gdyby w oczach ducha naszego ciągle stały śmierć, sąd, niebo i piekło, jakżeby całkiem inne było życie nasze!

W takim to celu zbawienia naszego Kościół, ta najczulsza Matka, stara się przy końcu swego roku obudzić zbawienną rzeczy ostatecznych pamięć, aby ta pochodnia prawdy rozpędziła pomroki zmysłów i odkryła nogom naszym ścieżkę wiodącą do błogiej wieczności w Bogu i Zbawicielu naszym. Na tej ścieżce przy miłosierdziu i pomocy niebieskiej nie będzie nam straszna śmierć i z ufnością spotkamy rzeczy ostateczne, bo miłość ku Bogu, mocniejsza niż śmierć, większa swem ogniem niż piekło, spali i zniszczy wszelką bojaźń ciała, wszelką niepewność i niepokój ducha. W takiej miłości wszystko znika z oczu prócz jednego pragnienia połączenia się na wieki z Bogiem, bo wtedy żyje nie dusza, ale w niej żyje Chrystus. Żyć, jest to być z Chrystusem. Albowiem, jak mówi Apostoł, <u>mnie żyć jest Chrystus a umrzeć zysk.</u> Wszyscy wielcy święci i miłośnicy Boga tęsknili w tym żywocie i zostawać w ciele było dla nich owocem pracy. <u>Jestem ściśniony</u>, woła Paweł święty, <u>pragnąc żebym był rozwiązany i być z Chrystusem.</u> Z jaką rozkoszą pierwsi Chrześcijanie nawet przez katusze męczeństwa biegli na śmierć, aby się połączyć z Bogiem Kochankiem swej duszy. Święta Teresa w tem pragnieniu miłości woła <u>Umieram, że nie umieram.</u> Tak wygórowana miłość robi pożądanemi rzeczy, które dla natury ludzkiej są straszne. Lecz jeżeli nie wszystkim tak wielka łaska miłości jest dana, jeżeli nie ma obowiązku pragnąć śmierci choćby dla zjednoczenia się z Bogiem: wszyscy mogą i powinni dobrem życiem i gotowaniem się na wezwanie Pańskie odjąć żądło śmierci, usunąć jej zmysłowy przestrach i z pokornem poddaniem się czekać rozkazu miłego naszego Ojca i Boga. Jakoś wszystkim Bóg dał tęsknotę za lepszem życiem, za oswobodzeniem się z więzów i kłopotów doczesnych i za niebieską naszą Ojczyzną. Każdy ma te chwile świętej i wyższej tęsknoty, każdemu coś tu na ziemi dolega, jakby nie w swoim był żywiole; uprawiajmyż te wrodzone uczucia wiarą, i życiem gotowem na śmierć, a grób stanie się bramą wiecznej błogości i pokoju, byleby tylko pamięć przyszłego życia mądrze kierowała staraniem i pracami naszemi. W tych świętych usiłowaniach niech błogosławi was Wszechmogący Bóg, Ojciec, Syn i Duch Święty.

Amen.

Druk [illegible]

Brulion

na 70nice

VII

1\. Homilia na Niedzielę Siedmdziesiątnicy. 1854. r. u Dominikanów w pełn.

Intencia Kościoła z postanowienia tej niedzieli

1\. Jeśli zwrócimy pilną uwagę, Najmilsi Bracia, na święte ustanowienia Kościoła, któremi nas ustawicznie prowadzi ku zbawieniu, Obaczymy jawnie Mądrość i troskliwość pełną miłości i największego dla nas miłosierdzia. Kościół bowiem jasnością jest wiecznej światłości i zwierciadłem bez zmazy mądrości Boga i wyobrażeniem Jego dobroci. Znając słabość ludzkiej natury chylącej się ciągle ku złemu, podpiera ją nieustannie. Rok w rok tak rozporządzał duchowne ćwiczenia, aby człowiek mógł zwyciężyć swą krewkość i przy łasce Boskiej swobodny i wesoły zakosztować rozpamiętywanej niewinności słodyczy, któraby mu przynosiła ulgę we wszelkich biedach doczesnego żywota. Niema większej uroczystości, do którejby ta Święta Matka swych dzieci nie starała się przygotować ... kiem przebija się Jej charakter boski, t.j. moc i łagodność, przy najgłębszej mądrości w poznaniu potrzeb człowieka. Kościół dosięga od końca aż do końca mocnie, i rozrządza wszystko udzięcznie i łagodnie. * dziś przy zbliżającym się czasie zbawiennym wielkiego postu, który przygotowuje nasze wskrzeszenie z grobu ciemności grzechowy na blask z martwychwstałego Pana, usiłuje naprzód skłonić ducha do zastanowienia się nad sobą, aby z wolna wprowadził w ćwiczenia poprawy, do pokuty wielkiego postu. W dzisiejszej niedzieli już nas dolatuje zwiastowawcza(?) wonność skruchy. Dawniej bowiem w tym dniu zaczynali post przedwielkanocny i dlatego niedziela zowie się dotąd starozapustną. Kościół przechowując to nazwanie dla nas, przypomina naszych pobożniejszych przodków, zachęca przynajmniej do zebrania wolnie duchu. Zwyczajnie ta Niedziela zowie się Siedmdziesiątnicą, bo jest w siedmym dziesiątku dni przed Wielkanocą; a stąd następne niedziele biorą nazwania Sześćdziesiątnicy czyli Mięsopustnej, pięćdziesiątnicy, czyli Zapustnej, czterdziestnicy czyli pierwszej niedzieli postu. W porządku Rzymskim nazwanie siedmdziesiątnicy przypomina jeszcze niewolę Babilońską, z której Żydzi po 70ciu latach wrócili do swej ziemi obiecanej. Od tej bowiem aż do soboty przedniedzielnej przewodniej, jest siedmdziesiąt dni, wyobrażających niewolę babilońską; jest symbol doczesnej pielgrzymki człowieka; bo dni żywota naszego, mówi Dawid, siedmdziesiąt lat, a nadto co więcej praca i boleść. uważając życie nasze jako krótkie tułactwo gotowali się do osiągnienia ziemi obiecanej, niebieskiego Jeruzalem, kędy tylko odpoczniemy po znojach i trudach niebezpiecznej wędrówki doczesnego żywota. Teraz w zaczynającej siedmdziesiąt dni Kościół w Intraicie Mszy świętej z psalmisty: Wywiódł lud swój z weselem, alleluja, a wybrane swe z radością alleluja. W tej niezmyślnej nadziei, że po życiu spędzonem wedle przepisów Matki Kościoła Bóg miłosierny wprowadzi do obiecanej krainy, ...niebieskiej ojczyzny. —

Dzisiejsza przeto niedziela jest przestanką i zwiastunką wielkiego postu i otwiera czas opamiętania się i skruchy. Kościół, Matka nasza, nie dla siebie, bo jest bez grzechów święta i niepokalana oblubienica Chrystusowa, ale ze względu na nas przybiera od obecnego dnia aż do wielkanocy smutek pokutniczy, ustaje w tej porze wesoły śpiew Alleluja, to godło najwyższej radości Chrześciańskiej, milknie Hymn tryumfu i uwielbienia, Ciebie Boże chwalimy, nie brzmi we Mszach Gloria, ta chwała Bogu i pokój ludziom, a miasto wesołej barwy przywdziewa żałobny fiolet w swoich świętych ubraniach. Słowem, samą zewnętrznością uczy nas, że to nie jest czas wesela i chwały, ale czas skruchy, rozmyślania nad sobą i poprawy i przebłagania gniewu Pańskiego dobremi uczynkami. Tę samą myśl aż do wielkanocy opowiada nam ustawicznie we Mszach, Ewanieliach, modlitwach i obrzędach. Właśnie dziś na jutrzni czyta nam o człowieka upadku i o wprowadzeniu śmierci na ziemię. A stąd w introicie podnosi lament nad tak wielkim nieszczęściem; ale razem, co zawsze bywa w smutku religijnym, mieści nadzieję zbawienia. Jak Rachel nie dająca się pocieszyć po stracie dziatek, tak na początku Mszy świętej (z żałośnej śmierci spadłej na człowieka!) odzywa się dziś Kościół: Ogarnęły mię boleści śmierci, boleści piekielne obtoczyły mię i w utrapieniu mojem wzywałem Pana i wysłuchał głos mój z Kościoła swego świętego. W tych słowach wykazuje stan opłakany grzeszników i środek zbawienia przez wołanie pełne skruchy i poprawy do Pana, ale w wierze i posłuszeństwie Kościołowi, bo za Kościołem i bez jego pomocy daremnie głos podnosić będziemy, gdyż Pan tylko z Kościoła i w Kościele wysłuchiwa grzeszników. Cała Msza dzisiejsza, wzywa do pokuty, pociesza i uczy drogi prawdziwej. Już w swoich wykrzykach pokazuje gdzie szukać wsparcia: wołając: Będę cię miłował, Panie, mocy moja, Pan twierdza moja i ucieczka moja i wybawiciel mój. Już zapewniając miłosierdzie boskie głosząc: Stał się Pan pomocnikiem w potrzebach i uścisku, i niech ufają w Tobie, którzy znają imię Twoje, albowiem nie opuściłeś szukających cię Panie. Już w upokorzeniu skruchy i pokory odmawia De profundis, Z głębokości wołam ku panu, aby tym psalmem pokutniczym

z obrzędów i Mszy świętej.

skruszyć serce ludzkie. Już przedstawia że nie w
naszej pokucie i skrusze, ale w łasce Bożej wszystko
leży, gdy nas wymówić: Oświeć twarz twoją nad sługą
twoim, zbaw mię w miłosierdziu twojem. Pa-
nie, niech niebędę zawstydzon, albowiem wzy-
wałem cię. W modlitwie błaga, aby nas Bóg nie karał za grzechy. Dalej wyzna-
jemy z reju [illegible] skazanymi na pracę w dzisiejszej lekcyi
wzywa, (obejmy
biegli do zawodu po niezwiędłą i nieśmiertel-
ną koronę, który nie zawodnie zdobędziemy (karcąc z Apostołem ciało nasze, podbijając je w niewolę, walcząc potyczką wielką przeciw ponętom świata, niesprawiedliwościom, niepobożnościom, zepsuciom, niewstydom dla zdobycia nieskazitelnego wieńca;
jeśli, jak uczy Dzisiejsza Ewanielia,) głosowi Niebieskiego gos-
podarza pójdziemy do Pańskiej winnicy
i szczere w niej pracować będziemy na
błogie wieczności życie. W całej przeto
dzisiejszej Mszy, Kościół święty przenosząc się mi-
łością w stan cierpiących swych dziatek, przedstawia
skruszoną i niebiejącą Boga duszę, której uczucia
jaki przerywają serce wznosząc, a naucząjąc
drogi poprawy, i zachęcają do niej
w rozmaitej sposób, i przestrzegają razem tak w Epistole, że nie wielu się podobało Bogu, jak w Ewanielii, że mała jest liczba wybranych, dla wzbudzenia pil-
niejszej troskliwości o szukanie zbawienia. Wła-
śnie w takim duchu Kościoła, z tym dniem
każe rozpocząć nasze odbudowa-
nie w Panu, zastanówmy się nad dzisiejszą
Ewanielią.

są jako owoce mądrości boskiej, niewyczerpa-
go pożytku i najrozmaitszego zastosowania.
Jakoż dzisiejsza parabola o wezwaniu Robotników
do Winnicy Pańskiej, liczne ma wykłady u
Ojców świętych. W tej paraboli
mieści się Historia całego świata, historia Kościoła,

2. Wykład paraboli obszerniejszy.

W paraboli, o wezwaniu robotników
do winnicy pańskiej, widzimy wykazanie
najmiłościwszych stosunków Boga do wszystkich
wieków i ludzi. Tym Gospodarzem boskiem
jest Bóg, a winnicą jest Kościół pow-
szechny od Adama aż do końca świata, godzinami
zaś, w których wzywa do swej winnicy są różne
świata wieki: dniem roboty jest cała doczesność
od jej stworzenia aż do zniszczenia. Wychodził gospo-
darz ludzkiego zbawienia bardzo rano, to jest od
Adama aż do Noego, wychodził o trzeciej godzinie
od Noego aż do Abrahama, o szóstej od Abra-
hama do Mojżesza, o dziewiątej od Mojżesza
do Chrystusa Pana, i wreście o jedynastej
od Chrystusa aż do końca świata. W pierw-
szych godzinach byli wzywani Żydzi, w ostat-
niej wszyscy poganie, których dotychczas
nikt nie najmował, to jest który nie miéli
posłów wzywających do prawdziwej na-
uki. Robotnikami w tej winnicy byli
naprzód Patryarchowie, prorocy,
kapłani Żydowscy, a wreście Apostołowie
i wszyscy opowiadacze Słowa Bożego.

Pan od początku uformował winnicę i najął ją ludziom: a gdy się przybliżył czas owoców, posłał sługi swe aby odebrali owoce jego: ale najemnicy pojmawszy sługi pańskie pobili je i pokamienowali, bo taki był koniec proroków i posłańców Bożych. Na ostatek posłał do nich syna swego: mówiąc, uszanują syna mego, ale najemnicy ujrzawszy syna, mówili między sobą: Tenci jest dziedzic, pódźcie zabijmy go, a będziem mieć dziedzictwo jego i pojmawszy go zabili. I potracił Pan morderców, a winnicę swą wynajął innym, którzyby mu oddawali owoce czasu swego; czyli jak sam Zbawiciel tłumaczy, mówiąc do Żydów: Będzie odjęte od was Królestwo Boże i będzie dane narodowi czyniącemu owoce jego. Żydzi pyszni ze swego pochodzenia od Abrahama, sądzili że tem samem pochodzeniem zostaną zbawieni: przeto Zbawiciel starał się wyprowadzić z błędu, oznajmując że ostatni, t.j. poganie będą pierwszemi; a pierwsi t.j. Żydzi staną się ostatniemi. Ważna i straszna mieści się w tem nauka dla nas, bracia najmilsi: abyśmy nie spuszczali się na to jedynie, że Bóg pozwolił nam tak wielkiego szczęścia, to jest, być w świętym Kościele Katolickim, czyli w jego Winnicy; bo jeśli nie przyniesiemy Panu owoców jego, nic to nam niepomoże, owszem ściągniemy na siebie najstraszniejszą karę boską, to jest odjęcie Królestwa Bożego od nas, odjęcie wiary i zbawienia, a odda Pan winnicę swoją innym narodom lepiej mającym spełniać jego prawo święte.

3. Wywód ściślejszy.

Przejdźmy do ściślejszego zastosowania dzisiejszej paraboli: Niebieski Gospodarz wzywa nas do winnicy, którą jest Kościół święty i dusza nasza krwią Zbawiciela odkupiona: Wzywa nas w różnych godzinach, t.j. od urodzenia aż do śmierci. Żydzi rozdzielali dzień na dwanaście godzin, z których pierwsza zaczynała się ze wschodem słońca, a ostatnia kończyła się z nastaniem wieczoru. Stąd pierwsza godzina jest około naszej szóstej rano, trzecia około dziewiątej; szósta znaczy południe, dziewiąta jest trzecia po południu, a jedynasta

2. na 10^ej

jest przedostatnią dnia godziną

W ten sposób wzywa nas bardzo rano, to jest w dzieciń對stwie naszém, wzywa o dziewiątej rano, t.j. w młodości, wzywa o południu, t.j. w dojrzałości naszej, wzywa o trzeciej po południu t.j. przy pochyleniu się do wieku sędziwego, i wreście wzywa nas w starości [illegible]. W tych częstych wychodzeniach Gospodarza przedstawia się wielkie miłosierdzie i troskliwość Boga o nasze zbawienie.

Dzień pracy, jest całe doczesne życie. Rynek, jest świat, prawdziwy jarmark: pełny bezlitości; gdzie się cisną i tłoczą [illegible] pobłażane, spory, knyki, zazdrości, samolubstwo, gdzie różne żądze [illegible] biją się i tamią ze zgiełkiem i wrzaskiem, gdzie się ścierają ustawicznie różne zachodzące interesa i sprawy znikome, które pomimo znoju i wysiłku niewarte są imienia pracy i dla tego w Boskiej [illegible] zowią się stanem próżnującym. Wieczór jest śmierć, czyli pora sądu, kiedy nam po upłynięciu życia zostanie wymierzona sprawiedliwa zapłata: a grosz, który daje gospodarz, oznacza życie wieczne. * Jak tu wszędzie prześwieca sprawiedliwość i nieskończone Miłosierdzie Boskie.

* Sprawiedliwość i miłosierdzie Gospodarza w równości nagrody.

W każdym wieku i stanie wzywa do poprawy i zbawienia, nikogo nie opuszcza, nikogo nie odpycha, nawet i tych co prawie cały dzień życia zmarnowali na grzechach przypuszcza do rocznego działu: bo każdemu Pan byleby się nawrócił szczerze, daje wieczny żywot. * Jeśli ostatni stali się pierwszemi, to nie dla tego że byli ostatniemi, ale że pracowali z większą pilnością, zapałem i duchem, bo nie ten jest pierwszy kto dawniej ale kto lepiej i gorliwiej służy Bogu. Takoż sprawiedliwie ściemrającym Gospodarz odpowiedział: że nie zrobił nikomu krzywdy, według umowy oddał wszystko. Ale sprawiedliwość nie składnie granic miłosierdzia: pierwszym oddaje co się im z ugody należało, innym darowuje ze swej własności. Tak i Bóg równą daje nagrodę pracownikom winnicy, t.j. grosz wiecznego żywota.

* A jednak otwierając wszystkim drogę zbawienia, nie pobłaża bynajmniej zapaleniu, bo niepodobnym jest [illegible] zgotować wieczne więzienie.

Wszyscy zbawieni królują bez końca w niebie, choć nie wszyscy w jednej są chwale. Stają się pierwsi ostatniemi, a ostatni pierwszemi, to jest równi, bo tyle biorą co i pierwsi: ten sam grosz wieczny. Chociaż bowiem rozmaitością zasług jeden mniej a drugi więcej pozyskuje, lecz w życiu wiecznem wszyscy mają równe posiadanie. W inny sposób rozpromienia się tam wiara małżeńska, a inaczej jaśnieje niepokalane dziewictwo: w inny sposób błyszczy się owoc dobrego życia, a inaczej otacza się blaskiem korona męczeńska; ale wszyscy święci cieszą się wiecznem życiem, choć każdy płonie w jasności sobie właściwej i oddzielnej. Jako wszystkie gwiazdy świecą się na niebie, choć jedne od drugich jaśniejsze ciskają promienie.

Wglądnijmy szczerze w siebie, dla poznania, czy jesteśmy już robotnikami Pańskiej Winnicy. Niema żadnej wymówki. Urodzeni w świętym Kościele Katolickim ledwie nie w łonie matek byliśmy wezwani, do winnicy Pańskiej: od samej kolebki nietylko w sakramencie Chrztu, ale bez przerwy karmiono nas słowami żywota, bo z piersią rodzicielki pożywaliśmy razem u łona Oblubienicy Chrystusowej mleko wiary i nauki. Od świtu aż do zmroku życia wzywa nas Bóg ustawicznie; goni za uciekającemi blaskiem swego miłosierdzia, a twarz nawracających się oświeca liście. * Słowo Boże w tysięcznych natchnieniach, (i naukach ciągle) przestrogach kołacze do serca naszego, ale drzwi nieodmykamy, aby wezwanie Pańskie nieprzeszło w duszę. A jednak teraz jest czas duchownego winobrania. Póki żyjemy na tym świecie każdy wiek, każda pora dobra do wejścia w Pańską winnicę, ale z wieczorem zgonu ustaje wielka sposobność pracy: bo życie ziemskie jest czasem poprawy i udoskonalenia, a śmierć jest czasem nieskończonej zapłaty, gdzie już klamka do wszelkiej zasługi na wieki wieków zapada. —

Nic nas nie wymawia od pracowania w p. Winnicy.

Iść za wezwaniem Boga i pracować w Jego winnicy znaczy nie więcej jak porzucić złe zasady i złe życie, a przywdziać zasady i życie prawdziwie Chrześciańskie, abyśmy wedle Świętej nauki Zbawiciela myśleli, czuli i działali. Trzy są prace przy wejściu do Pańskiej winnicy, to jest, oświecić rozum, sprostować wolę i poprawić postępowanie nasze. Oddalający się od Boga, prawdziwego światła przybiegają do grzechu prawdziwej ciemności i tracą prawdę boską, a fałszywe myśli i mniemania pieściwe s. wiarę, a potwarzające Kościół i jego zasady napełniają ludzkie pojęcia do tyla, że złe nazywają dobrem, a dobre złem, że biorą ciemność za światłość, a światłość za ciemność. Póki więc sami przed sobą mają się za bogatych będąc ubogimi, za pełnych będąc próżnymi za mądrych i widzących będąc ślepemi: póty nie mogą się nawrócić, ani słuchać wezwania pańskiego aby szli do winnicy. Pierwsza rzecz jest poznać złe, a zapragnąć dobrego: przeto i Zbawiciel nazywa tych błogosławionemi, którzy łakną i pragną sprawiedliwości. Ale że dusza pomimo nieśmiertelności tylko żyje połączeniem się z Bogiem, a wrozdziale z nim staje się martwą, czyli ziemską i cielesną: przeto przemiana duszy poprzedza jej nawrócenie czyli wskrzeszenie. Wtedy powstaje jeśli nie odpycha łaski otrząsa się z odrętwienia i niepamięci na zbawienie, nawraca się do Boga i dopiero tém nawróceniem wysługuje sobie prawdę i miłosierdzie, czyli oświeca swój rozum światłością bożą dla której jedynie był stworzony i w której tylko może pożytecznie korzystnie pracować około Pańskiej winnicy. Oświecony rozum posiadaniem prawdy Boskiej poznaje swoje obłąkania, wstydzi się grzechów i szuka przebaczenia u Boga: wtedy wola zepsuta oczyszcza się skruchą, robi szczere postanowienia poprawy, tak ogólne, żyć bogobojnie, jak szczególne powstrzymywać się z jakiego występku i unikać okazji, które ją wiodą do grzechu. — a modlitwą i pokorą umacnia i wspiera w swych dobrych przedsięwzięciach: a tak za przewodnictwem rozumu i woli zmienia się postępowanie, przynosząc w pańskiej winnicy godne owoce poprawy w uczynkach dobrych, które grunt wiecznego życia wysługują.

Niedość jest nawrócić się do Boga; bo nas nie powołuje na próżnowanie, ale na pilną pracę, abyśmy gorliwie uprawiali winnicę, to jest duszę naszę cnotami, a Kościół Święty budującemi przykłady. Życie duchowne jest w każdego człowieka w zawiązku i w możności: rozwinięcie i uprawa tego wewnętrznego życia stanowi główną pracę

4. Uprawiać winnicę, sprostowaniem Rozumu, woli i uczynków.

ukształceniem w sobie życia duchownego

robotników winnicy pod okiem Pańskiem:
wtedy się duchowne życie formuje i coraz wyżej się
wyrabia, i udoskonala: przeciwnie w oddaleniu od Boga cała ta sposobność
i zdolność
stają się jak ziemia przy stworzeniu, w rzeczach dobrych próżna,
pusta, i bezkształtna i owinięta w pomroce.
Dopiero słowo prawdy wywraca z gruntu
fundamenta niepobożności, umarza złe
zamiary, wykorzenia szpetne porządliwości,
podbija zmysły pod posłuszeństwo boskiej
woli i zwraca je do sprawiedliwości,
, aby grzech nie panował
w naszem śmiertelnem ciele. W taki się sposób
porządkuje i przygotowuje dusza
do otrzymania pokoju i zbawienia.
Bóg zasadził winnicę wyborną, zaszczepił
duszę stworzoną na obraz i podobieństwo swoje
w ciele naszém i postawił każdego z nas stróżem
tej krwią Zbawiciela odkupionej winnicy,
abyśmy jej pilnie strzegli. Latorośle, są władze
duszy, jéj grona i wino są uczynki pobożne;
(pilnie je) uprawiać, rano wstawać
do winnicy i oglądać jeśli kwitnie nadzieja pożywnego
życia, jeśli kwiecie zawięzuje owoc
szczeréj świątobliwości. Te latorośle władz duszy naszéj
strzeżmy od wieprza cielesności, bo czego nie spasie
to rozryje i zniszczy, od wyuzdanego rumaka
pychy, bo wszystko stratuje i wbije w ziemię
gałązeczki pnące się ku niebu: od lisa pochlebstwa
i oszczerstwa, bo wszystko podkopie i podgryzie;
od wilka obżarstwa, bo wszystko szlachetne
swym zębem porznie i obróci na jadło: od
kruków czernidła, robactwa, ślimaków i plo-
tek, bo wszystko wyższe w duszy rozerwą
i wydziobią. Tak strzegąc i pracując prośmy
Pana o deszcz łaski, o blask i ciepło jego
prawdy, aby dusza nasza odzieleniała, święte
chęci, zbawienne myśli, i jako winnica
kwitnąca, wydawszy swą
wonność, przyniosła Panu jego owoc,
to jest życie cnotliwe i bogobojne. Tym
ochotniéj bierzmy się do uprawy duszy
, że sam Bóg nie tylko w niej po-
maga, ale ją uprzedza i dokańcza tworzyć się
nie przestaje.
nie jest najmniejszé z naszych
słabych uczynków, ale szczególniéj z łaski
Boga, któremu podobało się do naszych
maluczkich wstąpić
. Ciągle nas uprawia w dziwnem miłosierdziu,

* Bóg nam pomaga.

3 na 70 ts

naszych, wzrusza pługiem swej łaski i zasadza latorośle swoich życiodawczych przykazań. Z tej przyczyny nagroda nie jest z uczynków naszych, ale z łaski Boga, któremu podobało się do słabych i niedołężnych ale szczerych i pobożnych usiłowań przywiązać zapłatę niewymownej błogości. Owoce bowiem naszej winnicy nie czynią bogatszym Boga, tylko nas robią szczęśliwemi.

I tak ogrodził Pan winnicę duszy naszej swem objawieniem prawdy, aby żaden błąd nie wtargnął. Sprawił w niej prasę, kędy za nas ubroczony własną krwią Syn boży, zmienia nasze drobne jagody w doskonałe wino zasługi i chwały u Boga. Zbudował wieżę w porządku jej (wieżą kościoła), aby ludzy kiedy na niej czuwali (i opowiadaniem słowa Bożego) przestrzegali o niebezpieczeństwach zbawienia. Otworzył nieustające źródła sakramentów, łaski, natchnień i błogosławieństw, tak, że od chrztu aż do pogrzebu jesteśmy ustawnie pielęgnowani z najtkliwszą macierzyńską troskliwością. Co jest, mówi Bóg, com więcej miał uczynić winnicy mojej, a nie uczyniłem jej?

Biada nam jeśli niestrzeżemy winnicy naszej przy tylu środkach i pomocach boskich; jeśli wszystkie dary Opatrzności złe tylko obracamy.

Straszne skutki zaniedbania winnicy.

Wspomnijmy na przestrogę proroczą, że Pan pójdzie po wszystkich winnicach i będzie tam płacz i narzekanie, bo przyjdzie dzień pański, który dla złych będzie ciemnością a nie światłością. Lecz jeszcze i w tem życiu można widzieć w podobnej duszy wielkie spustoszenie, którego nie pokrywają żadne światowe powodzenia.

Jest bowiem na rozchwycenie i podeptanie wszystkim żądzom i namiętnościom, zostaje opuszczona ze wszelkiego dobra, a nie okrzesywana od złych skłonności, nieokopana i nieporuszona żadnem świętem i bożem [illegible] ucieciem, zeschła i stwardniała, zarasta samem cierniem i cierniem ku zbrodni własnej, bliźnich i Boga; jako drzewo rosnące tylko na ogień piekielny.

5. Nieodkładać poprawy.

Czas wystawia na niebezpieczeństwo

Nie ociągajmy się, Bracia najmilsi, iść do pańskiej winnicy, dla tego, że czy prędzej czy później wejdziemy, czeka nas jedna zapłata. Podobnem ociąganiem się, pokazujemy zimne serce do Boga, bo gdybyśmy go kochali, czyż byśmy nie biegli?

W ten sposób nie tylko nie kochamy Boga, bo inaczej biegliby[ś]my na wezwanie jego miłości; ale ale jeszcze na wielkie narażamy się niebezpieczeństwo.

Życie wieczne jest zgotowane dla wszystkich, lecz kto zgadnie godzinę śmierci? Czy kto dzisiaj może być pewny że doczeka wieczora, a może że dożyje późnej starca? Wzywa nas Bóg w dzieciństwie, ich bo może niedożyjem młodości, wzywa nas w południu, ich bo może nie oglądasz sędziwego wieku. Cóż stoimy próżnujący, jakbyśmy mieli pewność trwania jak długiego życia. Łaska święta nieraz nawiedza duszę naszę, cnejemy toiami; ta łaska jest Chrystus, który przychodzi do swej winnicy najmować. O, nieodkładajmy do jutra, bo jutro nie nasze. Zważcie, że niesłuchając wezwania Pańskiego, możemy się pozbawić na zawsze głosu i nawiedzin boskich: bo w życiu złem i cielesnem cichnie mowa niebieska. Darmo pochlebiamy sobie, że przy zbliżeniu się śmierci będzie nam pojednać się z Bogiem, bo skąd wiemy że nam choroba pozwoli zajmować się skruchą i poprawą, albo że nagła śmierć nie spadnie? Dobrze o tem wie nieprzyjaciel duszy naszej, przeto całe jego usiłowanie tylko bije w to, aby nadzieją jutra wyłudzić z rąk dzień obecny. Dziś pobudza do grzechów, a dobre uczynki na jutro odkłada; gdy przyjdzie jutro, znowu kusiciel zwodzi i wciąż wmawia sobie nasze dzisiaj, jutro Bogu oddaje. Tak zawsze nam kradnąc dzień obecny, a jutrzejszym karmiąc poprawę, wtrąca w przepaść zaguby nierozważnych i nieostrożnych. Jakoż Pismo Święte woła; Nieomieszkiwaj nawrócić się do Pana, a nieodkładaj ode dnia do dnia. Nagle bowiem przyjdzie gniew Jego, a czasu pomsty zgubi cię. Przetoż Najmilsi moi, z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie wasze sprawujcie. * Tem niebezpiecznem i zgubnem odkładaniem poprawa staje się coraz niepodobniejszą, bo nałogi i zwyczaje złe coraz głębiej wrastają w winnicy duszy naszej, coraz więcej zagłuszają wszelkie

* Utrudnia nawrócenie.

dobre nasienie Boskie, coraz okrutniej wykrzywiają rozum, wolę i postępowanie: a gdy to im się więcej ociągamy, tym więcej utrudniamy zbawienie nasze. Lenistwo duchowne jest najokropniejsze.

Kto w dobrem nie postępuje, ten w złem coraz bardziej głębiej, i nałóg jego coraz nieprzełamany. Szedłem, mówi Salamon, przez pole człowieka leniwego i przez winnicę męża głupiego, i ono wszędy zarosło pokrzywami i cierniem pokryty grunt jego i rozwalił się płot kamienny. Mało pośpisz, mało podrzymiesz, trochę ręce złożysz ku odpoczywaniu, aż ci przyjdzie jako poseł ubóstwo, a żebractwo jako mąż zbrojny. Ale ten poseł jest srożé, a ubóstwo jest nędzą wieczną, w której nie wyżebrzemy i kropelki miłosierdzia.

Zaślepia.

Lecz samo szczęście i pokój, nawet w życiu doczesnem, wymagają po nas, abyśmy biegli na wezwanie Pańskie. Cóż to jest nawrócenie się i poprawa życia? Oto poprzestać grzeszyć, a wykonywać słodkie prawo Chrystusowe. Czyż nie zaślepienie ostatnie, odkładać poprawę, bo zdają się mówić: jeszcze będę tarzał się w błocie rozpusty, jeszcze chcę krzywdzić bliźniego na sławie lub majątku, jeszcze będę kłamał, krzywoprzysięgał, zdradzał, podlił się, jeszcze podeptę wszelki stosunek z Bogiem i jego Kościołem, a później się dopiero nawrócę; kiedy te Wszystkie zdrożności ściągające mnóstwo cierpień, zagradzają właśnie drogę poprawy i zbawienia. Bóg wzywa do swej winnicy, aby nas oswobodzić z więzów grzechu, ostatnie życia drogie, udarować prawem niebieskiego obywatelstwa na równi z Aniołami i usynowiwszy nas uczynić dziedzicami dóbr Chrystusowych. Niejestże to dziwna ślepota gdy mówią, że jeszcze niepora iść po tak

wielkie skarby, a biegną na swą szkodę, kary, boleść i poniżenie za występkami. W jakiejś sprzeczności zostajemy z sobą, odkładając naszą poprawę. Chcę mieć dobrych przyjaciół, dobrych krewnych, dobrą żonę lub dobrego męża, dobre dzieci, dobrą wioskę, dobre pomieszkanie, (stół) dobrą odzież, dobrych sług, słowem chcę mieć wszystko dobre, tylko jedno życie chcę mieć złe, a przecież największem dobrem każdego z nas jest życie, a którego udoskonalenie najwięcej starać się należy. ✳ Zmienia poprawę w straszydło. W takiem zaślepieniu wszystko widzą opacznie. Słowo poprawa, brzmi im strasznie jakby coś nadzwyczajnej smutnego, surowego i płodnego tylko w umartwienia; Na myśl nawrócenia dreszcz ich przejmuje, jakby się mieli wyrzec wszelkich godziwych przyjemności i żywcem zamknąć się w grobie. Takim fałszywym obrazem nieprzyjaciel duszny odstrasza tysiące ludzi od poprawy, od pokoju w tem życiu a zbawienia w przyszłem. O mój Boże, jakże się zwodzą, bo człowiek w złem życiu stokrotnie razy więcej cierpi niż w dobrem: bo tylko istotny chrześcianin, jest prawdziwie spokojny i wesoły, a używając godziwie tego świata jeden się w nim cieszy należycie. Patrzmy w rzeczach najgrubszych i najprostszych, a tem samem najwidoczniejszych i pytajmy komu się lepiej powodzi, czy pijakowi, czy leniwemu, czy złodziejowi czy wiernemu słudze? To samo jest i we wszystkiem, bo człowiek bogobojny, i pracowity zawsze jest szczęśliwszy od niepobożnych, i zepsutych. Nie mówimy o nadzwyczajnych ścieżkach doskonałości, Ale bity trakt przykazań pańskich, którym wszyscy iść powinni, nie wcale nie ma surowego, owszem prowadzi nas do pokoju, a ochrania od mnóstwa cierpień ciągnących się nieuchronnie za występkami. Przestań grzeszyć, żałuj za grzechy, przebłagaj Pana w sakramencie pokuty i pełń szczerze swe obowiązki, a Bóg i ludzie będą cię miłować i twoje życie rozweseli się cichym i słodkim duszy pokojem. Oto jest cała surowość. I dla tego sam Zbawiciel mówi: Jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemię moje lekkie.

4 na 70 min

Albowiem ta jest miłość Boża, mówi Jan Apostoł, abyśmy przykazania Jego strzegli, a przykazania Jego nie są ciężkie. Odkładający nawrócenie zamiast oddalania umartwień, właśnie je zwiększamy i pozbawiamy siebie najsłodszych owoców dobrego życia i jedynego wesela ziemskiej wędrówki. Winnica duszy, co daje szczere wino spraw bogobojnych, wydaje często sobie śpiewać, jak mówi prorok, bo Pan ją i hojnie swą łaską użycza, iżby snadź nie było napadu i nawiedzenia przeciwko niej, we dnie i w nocy ją strzeże. Troska dosięga złych i dobrych, ale jaka różnica w znoszeniu: gdyż wewnętrzne usposobienie wszystko stanowi. Najgorsza droga i najgorsza pora stają się nie tylko znośne, ale i miłe, jeśli po długiej niebytności wraca Matka do swej, dziatwy, albo syn ze szkół do domu: bo miłość i radość spodziewana wszystko umila: tak również człowiek wzdychający za niebieską ojczyzną, ochotnie i spokojnie znosi doczesnej podróży trudy i słoty w nadziei niewymownego wesela, do którego się zbliża. Kto by postanowił, że nawet tu na ziemi prawdziwy pokój mieszka w pobożności, cnocie i spełnianiu naszych obowiązków: a ilekroć kusimy się po za granicą tych rzeczy szukać pociechy, tylekroć zwiedzeni wpadamy w nędze i cierpienia, jeśli nawet nie ziemskie, to niechybnie moralne, bez porównania dotkliwsze.

Wróg duszy, pośród obudzającej się dobrej chęci, przedstawia nam zepsucie powszechne, zwiększone zgorszenia, brak żywej wiary: i stara się złym przykładem zatrzymać w złej drodze i stłumić święte natchnienia; Oddala zgorszeniem, rozpaczą i zbyteczną ufnością. ale tylko szalony zapala swój dom dla tego że inne pożarem płoną.

Albo też podsuwa rozpacz, wmawiając że tyle popełniwszy grzechów nie może być zbawiony, i człowiek oddaje się pożądliwościom, nie kładzie w niczem hamulca, bo już za życia rezygnuje się na potępienie. Przykład miłosierdzia boskiego, co pracujących jedną godzinę nagradza równie z innemi gronem błogiej wieczności, jakże wyjaśnia to sidło szatańskie! Kto dla tego że upadł, nie wstaje, że co zgubił, nie stara się znaleźć, że chory, nie usiłuje się leczyć i wyzdrowieć?

Za cóż upadli w pomiwoni i pobożnoni nie
mają wrócić do Boga, gdy ten ojciec czeka ich powrotu z otwartemi rękami?
Innych znowu
uwodzi przeciwnik pański zbyteczną
w miłosierdziu Boskiem ufnością. Bóg dopuścił mi
znajdzie środki
dla zbawienia mojego i tak
Którą fałszywie ubespieczeni niechcą pracować w pańskiej winnicy, ale
z tego omamie-
nia budzi nas Zbawiciel w dzisiejszej
Ewanielii tą straszną prawdą, że wiele
jest wezwanych ale mało wybranych. ✱ Łaska-
wy pan, mówi S. Cyryl Jerozolimski,
nie jedne, lub dwoje ale dzisiaj dnia całego powszed-
nego żywota, aby wszyscy ile z Boga jest
mogli wejść bez żadnej przeszkody.

✱ Sami ściągamy potępienie.

Łaska Boża na wszystkich się rozlewa,
wszystkich dopuszcza, wszystkich serdecz-
nie pozwodzieje, wszystkim daje wstęp
walny w swoją winnicę: lecz jeśli sami zatykają uszy aby nie słyszeć
głosu miłosierdzia, jeśli upornie
zostają zewnątrz winnicy pańskiej,
sami są winni że nie należą do wy-
branych, sami obrali za swe dzi-
dzictwo wieczny płacz i zgrzytanie zę-
bów. , tylko z nadzieją i bojaźnią prawdzi-
wą ścierpimy się świętnie stawić
Gospodarzowi Wiecznemu. Ta ścisła obawa
jest nam potrzebna jako najdzielniejszy bo-
dziec dobrego życia.
Pełny tu widzimy kościół, a kto wie
ile tu wybranych? Bo jakże inaczej być
może, kiedy najczęściej imieniem tylko Chrze-
ścianie, a życiem wcale nie poganie, kiedy co naj-
więcej ustami chwalą Boga, a uczynkami najczęściej go obrażają,
, kiedy ciągle, wszędzie
we wszystkiem tylko ziemi szukają, jakże
mogą znaleźć niebo? Nie zbywa na czasie do przemiany złego na dobre życie: dziś wszyscy, którzy chce, może się poprawić, bo łaska pańska jak drob-
ny deszczyk majowy przy blasku słońca ustawicz-
nie pada, zrasza i przenika skruszonych.
13 i napełniła ziemię rozpuściła wdzięcznie
swe latorośli w duszy dawnych
Wszystko naszemu twoje było
, jakże się odmieniło

Przeczżeś rozwalił płot naszej winnicy? ... i padać dusze nasze na spustoszenie. Boże zastępów, wejrzyj z nieba, a obacz i nawiedź winnicę twoją. I napraw tę, którą szczepiła prawica Twoja, którą użyźniła krew najświętsza Jednorodzonego Syna twego, o wszechmocny Panie, Gospodarzu. Patrz, oto winnica nasza spalona namiętnościami, zarosła cierniem i chwastem występków i niepobożności, a od gniewu oblicza twego z każdym dniem coraz więcej schnie, niszczeje i wyraźnie ginie. Ogrodź ją na nowo, Potężny nasz budowniku, świętym strachem twoim i wiarą żywą i płodną w dobre uczynki, wybierz i wyrzuć z serc naszych zatwardziałości kamienie, przykaż obłokom twej łaski aby spuściły deszcz i rosę błogosławieństwa twych, Tylko nie wchodź w straszny sąd z winnicą twoją, ale ogrzej nas słońcem twego miłosierdzia, a będziemy zbawieni.

Amen.

Gdzie się podziała starodawna a synowska bojaźń twoja, ta ogroda od złego i początek mądrości, bez której dusze nasze padły w ruinę i spustoszenie.

Gospodarzu niebieski, przyniosłeś winnicę twoją do praojców naszych, wygnałeś pogaństwo nasadziłeś ją i napełniła ziemię rozpuszczając wdzięcznie swe latorośli, bo nowizna serc prostych, szczerych i wdzięcznych okryła się najbujniejszym płodem świętobliwości. Wiara twoja tak się rozrosła była w tej winnicy, że wszystko ziemskie przewyższała i cień jej okrywał góry i cedry wszelkiej doczesnej wielkości, a jej woń rozchodziła się po całym świecie bo słynęli cnotą i pobożnością. A dziś dusze i serca nasze całkiem się wyrodziły, zemdlone i wyziębione zepsuciem i wątpliwością prawie nie zbawiennego nierządu. Wszystko nasienie twoje było prawe, jakże się odmieniło w nieprawe? Przecześ rozwalił płot naszej winnicy? Gdzie się podziała ta starodawna synowska bojaźń twoja, ta ogroda od złego i początek prawdziwej mądrości? Bez tej osłony dusze nasze padły w ruinę i spustoszenie. Boże zastępów, wejrzyj z nieba, a obacz i nawiedź winnicę twoją. I napraw tę, którą szczepiła prawica twoja, którą użyźniła krew najświętsza Jednorodzonego Syna Twego! Patrz, dusza nasza, winnica nasza spalona żądzami, zarosła cierniem i chwastem grzechów i niepobożności, a od gniewu oblicza twego, z każdym dniem coraz więcej, schnie, niszczeje i wyraźnie ginie. Ogrodźże ją na nowo, Potężny Budowniku nasz, świętym strachem twoim i wiarą płodną w dobre uczynki; wybierz i wyrzuć z serc naszych zatwardziałości kamienie; przykaż obłokom Twej łaski, aby spuściły deszcz i rosę twoich błogosławieństw i natchnień. Tylko, o Panie, nie wchodź w straszny sąd z winnicą Twoją, ale raczej słońcem twego miłosierdzia ogrzej nas, a będziemy zbawieni.

Amen

Druk. Str. 57 w. L.

brulon

Nauka przy zakończeniu Rekollekcyi w Akademii
1852 r.

VIII

Zakończenie Rekollekcyi w Akademii Duchownej 1852. r.

Już mijają rekollekcie, tak minie i życie doczesne: ale rzeczy ducha trwają, na wieki w naszém sumieniu i przed obliczem Pańskiém. Złe lub dobre skutki, ~~nagroda lub kara, zasługa i potępienie nigdy nieminą.~~

Oto dziś Bracia Najmilsi kończymy tę siejbę duchowną, której wzrost sam Bóg daje, przy naszém szczérem współdziałaniu; ale czy było to współdziałanie, czy zeszły i jak zeszły te święte posiewy, niemożna wiedzieć, bo to jest głęboka tajnia serca dostępna tylko własnemu sumieniu i Bogu. A przeto ~~każdego~~ z was, ~~Bracia Najmilsi~~, odsyłam do badania i zastanowienia się w sobie, czyście z tej łaski Bożej, z tych ćwiczeń i modlitw, z tych nauk i ~~[illegible]~~ nabożeństw korzystali dla własnego udoskonalenia i zjednoczenia się ściślej z Bogiem Zbawicielem naszym? Błogosławieni, którzy z miłującem Pana sercem upokorzeni w duchu słuchali i przyjmowali naukę świętą: którzy szli z płaczem skruchy na tę siejbę, a wracając się przyjdą z weselem niosąc snopki świętych prac i postanowień: którzy niestracili czasu w tej wewnętrznej pielgrzymce, ale przy pochodni prawd niebieskich zbadali wszystkie tajniki duszy własnej, wszelką jej złą i dobrą stronę, wszelkie rany i główny korzeń złego, aby to wszystko z pomocą Bożą oczyścić, uzdrowić i umocnić na zawsze. Dałby Bóg, aby ani jednego niebyło, któryby marnie tak ważne chwile prze~~pędził~~puścił; ~~i przedrzymał w okropnem odrętwieniu~~, ale to być bardzo może, że ~~nie~~ wszyscy nietyle korzystali, ile ~~[illegible]~~ mogli i powinni byli, że ~~[illegible]~~ się dobrze niezastanowili nad sobą, że ~~[illegible]~~ się dostatecznie nieprzejęli skruchą i obrzydzeniem grzechów, że ~~bogiem [illegible] działaniem~~ w ~~naszych~~ przedsięwzięciach poprawy może niéma nic stanowczego, nic po szczegółach przygotowanego ku wytrwaniu w dobrém, prócz jednej, ogólnej i chwiejącej się między skłonnościami a Bogiem chęci powrotu na drogę zbawienia. W ten sposób może spełznąć na niczém ten czas ~~święte ćwiczenia~~ Zbawienny, ~~po tygodniu zapomnimy o nich~~, jak

~~o rzeczy odbytej zobowiązaniu i zwyczaju, wrócimy do dawnych nałogów, do dawnego życia~~ bo wszystkie natchnienia ~~[illegible]~~ mogą zwietrzeć i niezostawić w duszy żadnego śladu, żadnego upominku, żadnego piersiecienia łaski, coby w nas budził ustawicznie te dobre chęci, te błogosławione postanowienia, któremi Duch Ś., przez miłosierdzie swoje, ukoronował duszę naszę w ten dzień jéj zrękowin z Bogiem, w ten dzień wewnętrznego życia i oddania się ćwiczeniom pobożnym. ~~podczas tych zbawiennych rekollekcyi~~.

Podnieśmy oczy nasze, a przypatrzmy się stronom, kędy pracować około dusz Chrystusowych mamy powołanie: patrzcie, że już są białe ku żniwu: patrzcie jak żniwo wielkie, a dobrych robotników jak mało! Ileż to nędzy duchownej, ile ran serdecznych czekają wsparcia i lekarstwa! Ile ciemnoty potrzebuje światła, ile trosk pociechy, ile słabości umocnienia! Ile dusz okupionych krwią Zbawiciela ginie i w sposób rozdzierający serce wzywa ratunku! Pan żniwa w miłosierdziu swojem powołał nas, aby wysłać na żniwo swoje. Czegoż po nas może się spodziewać Kościół i Chrystusowa owczarnia, jeśli nawet około własnéj duszy chodzić niechcemy? Jak sami ślepi i słabi poprowadzimy drugich? Jak obojętni i oziębli, zasypiający spokojnie w grzechach, możemy zbudzić śpiących? — Wysoki wprawdzie ale nader straszny jest stan duchowny! Nie tylko za siebie, lecz i za pańską owczarnię odpowiadamy: bo żyjąc źle nietylko gubimy siebie, ale i dusze Chrystusowe. Skąd bowiem kąkol niewiary, cielesności, wszelkiego zepsucia i ciemnoty religijnéj powstał na roli pańskiéj, jeśli nie przez niedbalstwo stróżów duchownych? Bośmy spali i nieraz śpimy kiedy nieprzyjaciel boży zasiewa zgorszenie. Co dziwnego, że lud prosty nieoświecony w katechizmie, bez znajomości i ugruntowania w dogmatach wiary, daje się obłąkać, oderwać, i nieumie wytrwać w Panu? Kiedy malutkim i prostaczkom chleba nauki Boskiej niełamią, albo łamią niedbale i niestosownie do ich potrzeby i pojęcia. Kiedy zdarza się nawet, że sami obrócie na łups

dusze wydają, że miasto strzeżenia roli Pańskiej pomagają czartowi rozsiewać zgorszenie własnym nieszczęśliwym przykładem. „Swieccy widząc złe życie duchownych, mówi Bernard Sieneński, chwieją się i często zupełnie upadają w Religii: nie wierzą że to jest prawda, co napisano o świętej nauce, sądzą to wszystko ludzkim wynalazkiem, a nie boskiém objawieniem: władzy kluczów niebieskich nieprzyznają, sakramenta lekce ważą, wątpią o nieśmiertelności swej duszy, występków nieunikają, za cnotami niegonią, piekła się nieboją, nieba wcale niepragną, ale ten świat chcą sobie rajem stanowić.„ —

Widzimy z tego, Najmilsi Bracia, że tu nieidzie tylko o nasze zbawienie, ale o zbawienie mnóstwa dusz Chrystusowych, o chwałę i cześć świętej oblubienicy Kościoła. Ta straszna odpowiedzialność, i największa w skutkach swoich ważności naszego stanu, jakże nas pobudzać winny do poprawy życia, do większego udoskonalenia się w cnotach i prawdach bożych. Święte postanowienie, żyć bogobojnie, ~~któreśmy mogli odnowić w tych ćwiczeniach~~, niewiele się przyda jako ogólna i niewyraźna Intencia, jeśliśmy się nad nią szczérze niezastanowili, niepoznali wszelkich słabości i niedostatków naszych, i nieprzedsięwzięli codziennie używać (ku naszej poprawie i udoskonaleniu) środków niezbędnie potrzebnych: bo tylko na tém wszystkiem lubi się opierać Święta Łaska wytrwania. ~~w zbawiennem postanowieniu~~. Wytrwanie w dobrém głównie teraz powinno zajmować: ale w tym celu koniecznie potrzeba utrzymywać ustawiczny ogień wiary, nadziei i miłości na ~~i rozmiłi ogień ustawiczny na~~ ołtarzu serca naszego, któryby nas ~~i wszystkich otaczających~~ ogrzewał i ożywiał. Tego właśnie żąda Zbawiciel gdy mówi; Przyszedłem puścić ogień na ziemię, a czegoż chcę jedno, aby był zapalon. Tym ogniem wytrwania jest życie wewnętrzne, które w nas pałać winno ustawicznie: bo wszelka chwała i piękność duszy naszej

tej córki niebieskiego króla jest wewnątrz, bo nic się tak nie sprzeciwia doskonałości chrześciańskiej, ~~[illegible]~~, jak nałogowe bez myśli życie i zaniedbanie karmienia ducha ~~[illegible]~~ codziennem zajęciem się sobą.

Dzisiaj przy zmąconych wyobrażeniach, i niesłychanej ostygłości tym trudniejsza jest nasza poprawa i w niej wytrwanie: ~~[illegible] życia i świat[illegible]~~, im się więcej czujemy osłabieni, im więcej nam zbywa na tych zasobach duchownych, które dawniej chowało pobożne towarzystwo dla powszechnego wsparcia i ułatwienia drogi wewnętrznego w Bogu życia. Przemagający duch ciała, albo, jak zowią, duch czasu, ledwie niewszystko zakłócił i zburzył. Dawniej społeczeństwo wzrosłe i wychowane w zasadach boskich wyrabiało w sobie za pośrednictwem Kościoła praktykę religijną, ~~czyli duch prawdziwie życia chrześciańskiego, istotnego poglądu na wszystkie koleje i wypadki doczesnego pielgrzymowania~~: t. j. zapas najgłębszych doświadczeń z życia wewnętrznego poczerpniętych, a tem samem zapas praktyk, ćwiczeń, zdań, zwyczajów, nabożeństw, sposobów rozumowania, sądzenia i czucia tak wcielonych w codzienne życie, że to wszystko z mlekiem macierzyńskiem z dziecinnemi jeszcze latami, prawie bez żadnej pracy i tak niepostrzeżenie przychodziło, jak z niemowlęctwa uczymy się mowy rodzinnéj. Teraz przeciwnie gwałtowny wicher światowych mniemań całą tę świętą osnowę ćwiczeń zbawiennych potargał i uniósł, całą tę pogodną, pełną pokoju i cnoty atmosferę domowej pobożności, którą nasi przodkowie pokoleniami i wiekami bogobojnego życia usnuli, rozproszył, a swojemi chmurami zalał i zapełnił. ~~Dziś nawet powołanie do stanu duchownego jest rzadkie, a w klassie wyższej zgasło, bo tylko w miernym i ubogim stanie spotykasz gdzie niegdzie szczątki dawnej praktyki i domowego nabożeństwa. Dziś nie jesteśmy jak dawniej Kościół z łona społeczeństwa, ale jak Abraham wychodzimy z ziemi Chananejskiej na wezwanie Boskie.~~

Dziś nawet pobożni nieraz ukrywają, jak Rachel, w namiocie duszy ~~fał~~ pogańskie bałwany fałszywych zasad, sądów i wyobrażeń, któremi ich upowszechniony duch ~~czasu~~ i ciała mimowolnie napoił.

a przypomnienia tej ziemi, miasto pomocy i zbawiennego usposobienia, stawią niemałe zawady, które niełatwo zwyciężamy. Nieraz w świętej pustyni ofiarowania i służenia Panu wzdychamy i tęsknimy, jak żydzi, za czosnkiem i cebulą Egipską; nieraz, jak Rachel, ukrywamy w namiocie duszy naszej fałszywe bogi i bałwany światowych zasad, sądów i wyobrażeń, któremi nas upowszechniony duch czasu i ciała mimowolnie napoił: bo synowie tego świata są roztropniejsi nad syny światłości, a przeto i nawet, którzy wytrwali w Panu i niezgięli kolana przed Baalem niewiary, często się zarażają mimo swej wiedzy fałszem i błędnem wyobrażeniem.

Świętość, naprzykład, położono tak w obłokach, otoczono tak nad ludzką surowością, tak heroicznemi umartwieniami i czynami, że człowiek nie śmie o tém i myśleć; bo uważa świętość za cud ~~najmniejszy~~, za niebieskie zjawisko wychodzące do tyla z granic ludzkiego toku i porządku, że się niemieści nawet w jego życzeniach, chociaż tam wiele zupełnych niepodobieństw najochotniej kładnie. Czy niewidzimy w tém ~~szat~~ sidła szatana, któremu idzie głównie o wypędzenie świątobliwości z kuli ziemskiej: mieści ją przeto w obłokach i jak najwyżej byleby ludzie niedostali: ~~nie~~ ~~mogli~~. Przeciwnie Bóg wszystkim nakazuje być świętemi, i w czasach wiary niebyło nic pospolitszego nad wyraz święty w mowie, życzeniu i nazwaniu. W pismie ś., w ~~listach~~ mężach apostolskich, w naukach i dziełach ojców, w modlitwach i obrzędach Kościoła zowią się Chrześcianie świętemi, rodzajem świętym i wybranym, bo to jest głównym i jedynym celem ich życia. Jakoż wiara nas uczy, że lubo nieraz Bóg otacza świętych cudami i łaską nadzwyczajnego życia, jednak to jest przydatkowym promieniem ich świetnej korony, a niegłówną istotą rzeczy. Można być świętym t. j. zbawionym w każdym stanie bez wyrzeczenia się swoich zatrudnień i godziwych przyjemności, bez nadzwyczajnych cudów i czynów; bo świętość i doskonałość Chrześciańska głównie zależy na ciągłem, stałem i nieprzerwanem spełnianiu wszystkich obowiązków zwykłych i pospolitych w najdrobniejszych szczegółach praktycznego życia. Każdy z nas, byleby chciał z łaski Bożej korzystać, może być świętym; każdy jest na to jedynie stworzony i odkupiony

przez wielone dla tego jedynie Słowo Boże: każdy o tém myśleć i oto się głównie starać powinien.

W podobny sposob wszystko, co się odnosi do Zbawienia jest albo wyrwane z pamięci, albo tak skrzywione, aby zrażało serca nawet garnące się do Boga. Bez wewnętrznego życia, bez codziennego żywienia w nas ognia poważności, nie możemy wytrwać w żadnych dobrych postanowieniach; lecz patrzmy, jaki jest pospolicie sąd o życiu wewnętrznem? Oto Życie rozważań i modlitwy, ćwiczeń pobożnych i umartwień zmysłów kładną za granicami powinności ludzi świeckich; przedstawują sobie to wszystko, jako rzeczy wyjątkowe, jako osobne powołanie, i sądzą, że człowiek zwyczajny, musząc żyć w świecie między ludźmi, przy zatrudnieniach stanu, nie może prowadzić życia wewnętrznego, i dość mu spełniać swe obowiązki. Ale jak pójdzie bitą drogą świętych obowiązków żaden bez wewnętrznego życia, wszak umarli nie chodzą? Bo czyż nałogowe, machinalne, bez myśli i szczeréj rozwagi zewnętrzne sprawowanie przepisanych czynności można nazwać spełnieniem obowiązków? —

Jeśli w różnych powołaniach świata wielu jest wyższych i doskonalszych, czy dla tego mamy rzucić wszelki pożyteczny zawód, że im dorównać sił nie czujemy? Czy dla tego że się jawią sławni uczeni, wojownicy, prawnicy, sławni w kunsztach i gospodarstwie, kupiectwie, rzemiosłach i tysiącznych drugich zajęciach: nie mają inni, którzy im dorównać

niewstanie, pracować, dla utrzymania doczesnego życia, w naukach, kunsztach, rzemiosłach i różnych stanach społeczeństwa? Jakże ~~my~~ dla utrzymania życia wewnętrznego, życia duszy niemamy najgorliwiej wedle sił naszych pracować, ~~dla tego~~ [illegible], że nieczujemy siły dorównania wysokim wzorom cudownej łaski Bożej w mężach zdumiewających swoją bogomyślnością? — W życiu potocznem gdyby wszyscy, prócz ~~wielkich~~ znakomitych ludzi, niepracowali, pomarliby z głodu; w życiu religijnem jeśli pracować niebędziemy, niemożemy równie żyć wewnętrznie i duchownie i przyprawimy o śmierć duszę naszę. Pan Bóg ~~nierówno~~ rozmaicie między ludzi rozdaje talenta, a chociaż komu więcej da, więcej od niego wymaga, jednak widzimy że i ten co najmniej wziął ~~zdać~~ musi liczbę zdać przed Bogiem i wcale nieuwalnia się od pracy, owszem za zakopanie talentu zowie się złym i niewiernym sługą i wtrąca się w ciemnicę płaczu i zgrzytania zębów. Jeśli wyłączenie się całkiem od świata ~~i wszelkich stosunków z ludźmi, aby całe życie oddać~~ a oddanie się jednej ~~i samej tylko~~ bogomyślności, jest osobnem powołaniem i niepospolitą ścieżką doskonałości, to dla tego bynajmniej wszyscy Chrześcijanie ~~[illegible]~~ nieuwalniają się od życia ~~pobożnego~~ w Bogu wewnętrznego ~~wewnętrznego~~, które z życiem zewnętrznem ~~łączyć~~ ustawicznie łączyć powinni.

Ten ogień ~~świętego życia w Bogu~~ pobożności nie przeszkadza bynajmniej ~~nieprzeszkadza~~ żadnym obowiązkom jakiegokolwiek stanu i powołania, nieodrywa od rzeczy godziwych i niepotrzebuje świata zamienić w pustynię Eremitów: owszem pomaga podnosi i uzacnia każde zajęcie się praktyczne, każdy stan choćby z siebie najlichszy i uprzyjemnia życie inaczej opłakane i nędzy pełne. Widzimy, że ~~mimo zamiłowania w kontemplacyi~~ święci różnego stanu byli niemniej sławni i znakomici w swojem powołaniu. Czy Dawid dla tego, że co dnia rozmawiał z Panem, niezwyciężył Filistynów, niepowiększył, nieuporządkował i nieupotężnił Kraju Hebreów? Czy Judasz Machabeusz niebył wielkim Bohaterem i biegłym wojownikiem dlatego, że przed potyczką czytał Pismo Święte i unosił się w modlitwie do Pana? Czy Judyt dla tego, że miała włosiennicę i zamykała się w komórce z Bogiem, niezostała wybawicielką ~~miasta? i kraju?~~ swego od Holofernesa?

Czy Święty Eligi niesłynął jako najbieglejszy złotnik, i nie-
dokonał mnóstwa arcydzieł swej sztuki dlatego, że mu przy
robocie towarzyszyły ~~ma~~ rozważania, modlitwy i ćwicze-
nia duchowne? Czy S. Grzegorz VII dla tego, że ~~kontem-~~ w bogomyślności
~~placia~~ zaprawiał swą wielką duszę niemiał czasu
świat katolicki oczyścić ze wszelkiej pleśni i zgnilizny,
ożywić duchem starych zasad i popchnąć go na drogę
porządku, prawdy i wiary? Czy S. Wincenty a Paulo
karmiąc ustawicznie ogień wewnętrznego życia niespeł-
nił dla tego ~~[illegible]~~ heroicznie zewnętrznych ~~obowiązków świeckiego kapła-~~
~~na~~ i uczynków niewyczerpanego miłosierdzia? Owszem
co dnia postrzegamy, że wszystkie talenta i ~~czyny~~ działania tyl-
ko wtedy olbrzymieją i są pożyteczne, kiedy ich posia-
dacze lubią z Bogiem rozmawiać. Niéma godzi-
wego stanu któryby niemiał świętych, i Kościół wszyst-
kich otacza czcią i uwielbieniem. ~~wszystkich podaje~~
~~ku naśladowaniu.~~ W każdém przeto ~~powołaniu~~ życie pobożne ~~wewnętrz-~~
~~ne~~ jest niezbędnym warunkiem nietylko do zbawienia ~~Chrześcijań-~~
~~skiej praktyki~~, ale nawet do sumienniejszego i dosko-
nalszego ~~spełnienia~~ wykonania obowiązków czysto towarzyskich,
ziemskich, doczesnych.

Jakoż wszystkie wstręty do życia wewnętrznego,
wszystkie mylne wyobrażenia o życiu ~~kontem~~ bogobojném
~~placyjném~~ pierzchają natychmiast, jeśli się zasta-
nowimy na czém zależy i jak się łączy z codziennem
życiem. Znajdziemy wtedy, że nic w sobie niéma
trudnego, nic nadludzkiego, nic coby nas zmuszało
do wyrzeczenia się naszych zajęć godziwych, przy-
jemnych i pożytecznych; owszem przekonamy się,
że te środki i sposoby są dostępne, pospolite, i najłatwiej w dawnych
~~nych~~ społeczeństwach żyjących wiarą każdy najprost-
szy Chrześcijanin je ~~spełniał~~ wykonywał. Niepodobna przeto
myśleć o poprawie, o spełnieniu obowiązków, i wytrwaniu w dobrem,
~~o przysposobieniu się na stopnie ołtarza~~ bez wewnętrz-
nego w Bogu życia; jest to konieczny warunek
bez którego niezrobimy i kroku; jest to światło
i ogień ustawiczny, bez którego w ciemnéj nocy życia
~~bez którego~~ nietrafimy nigdy ani na drogę praw-
dziwą, ani do portu zbawienia. Lecz aby ten pło-
mień wiecznie gorzał ~~na ołtarzu serca naszego~~ w duszy naszéj,
trzeba go żywić podkładając drwa na każdy dzień,

t.j. używając codziennie tych środków i ćwiczeń, które utrzymują życie wewnętrzne.

Najpierwszą ku temu praktyką jest prawdziwe poznanie i najżywsze utkwienie w pamięci celu naszego stworzenia: od tego bowiem cały kierunek naszych myśli uczuć i spraw jedynie zależy. Wprawdzie, wszyscy to wiemy z Katechizmu, ale czy tę najważniejszą wiadomość często przypominamy i wprowadzamy w życie? Czy własnem zastanowieniem, własnem rozbieraniem staramy się tę prawdę jak najgłębiej przeniknąć, w nasz sposób myślenia i czucia przelać i co dnia w praktyce wypełniać? Sama bowiem wiadomość, że nas Bóg stworzył, abyśmy go znali, kochali, jemu służyli i w tej służbie znaleźli żywot wieczny, jeśli nie będzie myślą naszą rozwiniętą, a życiem codziennem zastosowana, na co się przyda i co pomoże? Rozważmy co dnia w sobie, że nas Bóg stworzył jedynie dla siebie, że znać, kochać i służyć mu, jest to poświęcić Bogu nasz rozum, uczucie i wszelką czynność. Dla czego nas Bóg stworzonych na jego obraz i podobieństwo i udarowanych rozumem i wolą umieścił na tym świecie? Czy żeby zapracowawszy na marną strawę, jeść, spać i puszczać się na wszystko czego pożąda ciało i serce zepsute? Czy dla tego zwierzęcego życia warto było człowieka mało co mniej wynieść od Aniołów? Czy trzeba było wcielenia Boga, jego męki, ofiary, nauki, ustanowień Kościoła, sakramentów i łask nieustających? — Nietylko Wiara, ale wszystko się w nas oburza i zaprzecza tak haniebnemu przypuszczeniu; bo serce nasze i dusza nasza w niczem doczesnem nie znajdą zaspokojenia i nasycenia trawiącego ich głodu, bo nic ziemskiego nie może ich pozbawić tęsknoty ku rzeczom wyższym, nic stworzonego mimo chwilowej nadziei wypełnić ich nie potrafi, wszystko zaledwo dotknięte traci urok, drobnieje i ginie w tej ogromnej przestrzeni serca naszego, którą sam Bóg tylko

nasyca i napełnia, bo dla niego jedynie była stworzo-
na. A przeto wszystkie władze naszego umysłu serca
i ciała należy obrócić do Boga jako do celu naszego
stworzenia; nasz rozum winien się głównie zajmo-
wać jego poznaniem, nasza wola jego wolą, nasze
serce jego kochaniem, nasza pamięć ~~[illegible]~~, jego dobro-
dziejstwami i niebieskiemi rzeczami, nasz język
jego wyznaniem, sławieniem i modlitwą, nasze
oczy uwielbianiem jego potęgi i mądrości w cudow-
nem stworzeniu widzialnego świata; słowem, wszyst-
ko w nas powinno Boga mieć na widoku ~~celu~~. W tym celu
mieści się nasze jedyne dobro, bo oddawszy się zupeł-
nie Bogu, otrzymujemy w zamian na własność
naszą samegoż Boga. I jak się wszystko ułatwia
w życiu przy tej pamięci na cel naszego stworzenia.
Ile zawodów najboleśniejszych oszczędzamy sobie!
Jak bezstronnie i sumiennie spełniamy wtedy naszą
powinność, bo wiedząc że życie doczesne jest tylko
pielgrzymowaniem, żeśmy nie stworzeni (ostatecznie) dla świata
i żądz jego, że niemamy tu miasta trwającego,
ale przyszłego szukamy, niechcemy się wtenczas
przyklejać całem sercem do rzeczy znikomych, ale
staramy się pełnić we wszystkiem wolę Bożą. Ma-
jąc to życie za walkę w szrankach doczesności, bieg-
niemy w zawód, ~~aby pozyskać zakład~~, niezwięd-
łą koronę, przy której wszystko niczem się wydaje.
Zajęci i zapatrzeni w celu stworzenia naszego, w celu
posiadania Boga, nie przykładamy wielkiej wagi ku rzeczom zmiennym, a stąd
wszelkie ~~zawody~~, troski, złudzenia i pokusy tracą swój powab (maleją)
i nikną. Przeciwnie zaś bez ożywiania w nas tego
celu stworzenia wpadniemy w życie zmysłowe, jak
poganie, w życie bydlęce i leżąc ustawicznie
w jednych i tych samych grzechach coraz rzadziej
i rzadziej ~~będziemy~~ wznosić będziemy serce i myśl
do Boga i niebieskiej ojczyzny. Patrzmy bracia
czy ten środek jest trudny? Czy wymaga szcze-
gólnego się poświęcenia i sił nadludzkich? Na czemże
bowiem zależy? Oto rano w kilku minutach ożywić
rozmyślaniem cel naszego stworzenia i postano-
wienie stosowania się do niego, a w ciągu dnia

przy rozmaitych sprawach naszych przywodzić sobie na pamięć ten cel wysoki, jeśli jaka pokusa zechce nas poniżyć i odciągnąć od Boga: co wszystko jest (dziełem jednego mgnienia oka, jednego przypomnienia. Czy się więc godzi tak łatwej rzeczy, a tak ważnej w skutkach zaniedbywać? Czy można bez tego być prawdziwie człowiekiem, a nie mówię Chrześcianinem? ~~[illegible]~~

Cel naszego stworzenia rodzi koniecznie drugie niezbędne do zachowania w nas życia wewnętrznego ćwiczenie, którem jest Intencia czyli postanowienie mocne, abyśmy wszystko, co myślimy, czujemy, mówimy i czynimy, obracali na Chwałę Boską. Ta praktyka religijna jest treścią bogobojnego życia i wszelkiej doskonałości Chrześciańskiej. Czy to wiele potrzebuje czasu zrobić codziennie taką Intencię? Czy to oddziela od świata? Czy to psuje i przeszkadza do wszelkich godziwych przyjemności, albo do spełnienia swego powołania, swoich potrzeb i zajęć nawet całkiem doczesnych? Owszem jeśli ~~[illegible]~~ nawyknieniem przyjdziemy do tego, że z tą myślą z tą intencią wszystko czynić będziemy, wówczas najłatwiejszym sposobem rzeczy zupełnie błahe podniesiemy do ceny w oczach Boskich, wówczas ziemię i glinę przemienimy w święte złoto ~~zasługi~~ wiecznej zasługi. Ta bowiem Intencia wszystko czego się dotknie uzacnia, ~~podnosi~~ i ozdabia niewymownie. Jakże nas winna rozrzewniać ta nieskończona dobroć Boska, co pragnie nadać wartość i zasługę ~~[illegible]~~ i nawet sprawom takim, które sama natura zmusza nas czynić. Choćia jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie, wszystko ku Chwale Bożej czyńcie. Taki jest nasz obowiązek, wedle nauki S. Pawła, a gdzie jest obowiązek tam być musi w jego spełnieniu i zasługa, ~~przed Bogiem~~. Intencia Chwały Boskiej jest ogniem strażniczym przeciwko wszelkim ciemności podjazdom; bo kto mając pragnienie Chwały Pańskiej i co dnia je w sobie odżywiając, zgodzi się na obrazę Pańską? Ta pałająca umysłu naszej Intencia jest świętą duszy źrenicą, która ją całkiem oświeca i udoskonala. Jeśliby oko twoje było szczére, mówi sam Zbawiciel, wszystko ciało twoje światłe będzie; ale jeśliby oko twoje

złe było, wszystko ciało twoje ciemne. Albowiem wszystko czynione bez tej świętej Intencii ciemnieje i ginie w strasznej wieczności. Ileż to najpiękniejszych uczynków, ile prac zdumiewających, ~~ile dzieł wielkich~~ zmarnowało się darmo; bo niebyły czynione dla Boga i jego świętej chwały, ale dla próżności własnej, względów ludzkich, pochwał świata: i zaprawdę otrzymali już zapłatę swoję, t. j. dym ziemski, co lada wiatr zmienny rozpędza na zawsze. Uważajmy tylko, że wszyscy łatwo ulegający pokusom niemają w ćwiczeniu tej praktyki: przypomnijmy że w czasie grzeszenia zapominaliśmy zawsze na tę życiodawczą Intencię. Ale szukając przedewszystkiem Chwały Boskiej i mając ją we wszystkiem na celu, jednak dla tego niewyrzekamy się dlatego świata w tem, ~~wszystkiem~~ co jest dobre, niepogardzamy i niezapieramy się rzeczy doczesnych, lecz gardzimy i zapieramy się grzechów tylko: w samych zaś rzeczach widzimy dary niewymownej dobroci Ojca, które nas budzą do wdzięczności okazywanej szczególnie w ich użyciu zgodnem z wolą samego Dawcy. Cała rzecz na tem zależy, abyśmy nabrali praktyki myślenia i czynienia wszystkiego na Chwałę Bożą: t. j. aby ta święta Intencia w nas żyła ustawicznie. ~~Wszystko tu stanowi ciągłe przypominanie~~. Dawniej Chrześciańska mądrość zaprowadziła była różne chwalebne ku temu zwyczaje. Na wszystkich xiążkach, ~~na wszystkich sexternach, ćwiczeniach~~ i listach ~~były przypominania tej Intencii w słowach Ad majorem Dei gloriam~~ widziałeś w końcu przypomnienie tej intencii Chwały Bożej. A w rozmowach, za każdą rzeczą, za każdym wypadkiem, za każdym uczynkiem, za każdą wiadomością, za każdą pociechą, za każdą stratą, nawet najmilszego dziecka brzmiały ciągle słowa; Niech to będzie na chwałę Bogu. Ta intencia wcieliła się była w ich naturę, sposób myślenia i czucia, w ich ~~języ~~ mowę, bo stała się przysłowiem. Wzajem tedy przypominali sobie ustawicznie we wszelkich stosunkach i okolicznościach potocznego bytu tę Intencię Chwały Boskiej, która ich całe życie czarującym wdziękiem pobożności oświecała. Jakże ~~my kapłani i sposobiący się do tego stanu~~, niemamy odnowić powszechnego zwyczaju ~~ludzi wiecznych~~, naszych bogobojnych przodków, tak łatwego i tak niezbędnego ~~ku~~ zbawieniu?

~~ny w swej Intencyi szuka Boga i jego Chwały, bo go~~

~~świat nie usidli żadnym swym wdziękiem gasnącym przy~~ rozważaniu Boga, którego ~~ubłogosławiających przymiotów myśl ludzka nieogarnie~~. Szukajmyż ~~go~~ Pana w Intencyi Tego chwały, abyśmy Go znaleźli i ukochali, ~~nadewszystko w świecie~~, a wytrwamy na zawsze w dobrem.

Mając w pamięci cel naszego stworzenia i ciągłą Intencyę Chwały Boskiej, niechciejmy się ubezpieczać, ale dla zachowania w nas wewnętrznego życia postawmy na straży praktykę codzienną, nieufności w sobie a zupełnej ufności w Bogu. Wprawdzie uważając z punktu wyższego, religijnego, cały ten świat ze wszystkiemi jego sprawami i pomętami, jakże się wydaje rzeczą małą i znikomą! Wszystko tam jak sen mija i ginie, wszystko jest chwilowem złudzeniem, nigdzie nasycenia, nigdzie prawdziwego i trwałego dobra: tak że słusznie można zawołać z Salomonem, wszystko jest marność i utrapienie ducha! Ale jeśli przypomnimy, że ten sam najmędrszy z ludzi Salamon tymże samym marnościom świata uległ i poniżył się aż do bałwochwalstwa i cielesności: jeśli pomyślimy że wielu ludzie pełni wiary i mocy umysłu, te cedry Libańskie nieostały się przed burzą namiętności świata, że nawet Anioły, te gwiazdy niebieskie spadły najhaniebniej: jeśli zastanowimy się nad kruchością ludzkiej natury, i przebiegniemy życie nasze, roztrząsając jak nietylko wielka natarczywość, lecz najmniejsza fraszka, lada okoliczność wciągały nas do grzechów i zaślepiały miłością świata: jeśli wreście i w obecnym stanie rozpatrzymy naszę skłonność silną do złego, a bardzo wątłą ku dobremu, naszę letniość i ledwie nie obojętność ku rzeczom ducha, a nasz zapał i gwałtowny pociąg ku rzeczom doczesnym; musimy się przejąć najmocniejszem przekonaniem o naszej słabości, a tem samem największą nieufnością ku sobie. Rzeczywiście prawdziwa mądrość ludzka i najpewniejszy środek zapobieżenia upadkom leży w tem, abyśmy sobie nieufali, a całą ufność umieścili w Bogu. Ufność w sobie jest niemylnym gońcem i zwiastunem

tunem bliskiego upadku: bo ~~ufnych~~, zarozumiałych i pysznych Bóg opuszcza, aby się zawstydzili i poznali swoję nikczemność. Przeto kto mniema żeby stał, ostrzega Apostoł, niech patrzy aby nie padł. Nic niemożemy sami, a wszystko możemy w Bogu, który nas umacnia. ~~Jako latorośl, mówi do nas Chrystus, niemoże przynosić owocu sama z siebie, jeśli niebędzie trwać w winnej macicy; także ani wy, jeśli we mnie mieszkać niebędziecie; jam jest winna macica, wyście latorośle.~~ Oto gdzie jest nasza siła moc i życie. Nieopierajmy się przeto na sobie, na swych zdolnościach, na szlachetnem usposobieniu serca i umysłu, na statym i pełnym siły charakterze, słowem na téj kruchéj trzcinie, która się złamie i rękę skaleczy, ale opierajmy się głównie i zupełnie na Bogu.

Aby zaś ta nieufność w sobie niewiodła ~~ku~~ zwątpieniu, lecz raczéj do wielkiéj ostrożności i ciągłego baczenia, do miłéj pokory, co [w sobie] wszystko ~~co w nas~~ dobre ~~przypisuje~~ [przyznaje] Bogu, koniecznie potrzebna jest praktyka Ustawicznéj modlitwy. Zapewne, że człowiek, w ścisłem znaczeniu tego słowa, niemoże ciągle się modlić: ale ćwiczenie tego niewymaga i wcale się inaczéj rozumié. Jest to arcydostępna i pełna pociechy praktyka, która najwięcéj zależy na usposobieniu serca, a w swém wykonaniu nie wiele zajmuje czasu. Potrzeba bowiem do ustawicznéj modlitwy usposobić i zmienić, [jakby] w święty wulkan, duszę naszę, któraby w swéj głębi kryła nieustający ogień, i codnia kiedy nie kiedy tryskała płomieniem boskiéj miłości, i codnia kiedy nie kiedy dymiła się kadzidłem wstępującéj modlitwy do nieba. Ustawiczne więc nabożeństwo nie na tém zależy, aby rozlewać bez przestanku olejek modlitwy: ale na tém, aby jéj wonność ciągle napełniała duszę i wszystkie jéj myśli uczucia i sprawy.

Głównie zakładamy wieczne ognisko modlitwy w duszy naszéj [łaską Boga, zasługą Chrystusową, godnem i sumiennem używaniem] ~~cnotliwem życiem, pobożnemi ćwiczeniami, przy pomocy Boga i jego świętych łask i sakramentów~~ [do Sakramentów, ćwiczeniami pobożnemi, i cnotliwem życiem]. Między środkami odnawiania ognia modlitwy najlepiéj posługują [te ćwiczenia duchowne, które dziś nazywamy] ~~Rekollekcje~~, ~~to jest oderwanie się~~

~~nie się na czas od świata i wszelkich zatrudnień, aby~~ [bo w nich można] poprawić, dołożyć i ożywić święte ognisko wewnętrznego w Bogu życia ku długiemu trwaniu i ogrzewaniu nas wciągu [pielgrzymki ziębiącej i] rozpraszającej ducha ~~i ziębiącej pielgrzymki~~. Sakramenta Spowiedzi i ciała Pańskiego najwięcej ku temu pomagają: ba nawet, całą i jedyną moc wszystkim tym ćwiczeniom nadają. To stanowi rozłożenie i odnowienie ogniska; ~~wiecznej modlitwy~~. W codziennych zaś modlitwach i rozmyślaniach rozżarzamy tylko i pilnujemy ustawnie świętego ognia aby w nas niewygasł.

Co się tycze rozmyślań codziennych zalecamy szczególnie z początku kiedy miłość Boga i cnoty nietyle w nas przemaga, ile bojaźń kary i chęć nagrody, rozważać śmierć, sąd, piekło i niebo: albowiem z pamięcią na rzeczy ostateczne prędzej powstaniemy z grzechów i nałogów. Lecz to wszystko w sobie zamyka i wyżej posuwa ducha ćwiczenie się w rozważaniu wszystkich przymiotów ~~czyli atrybutów~~ Boga. Albowiem znać Boga jest doskonała sprawiedliwość: a zrozumieć sprawiedliwość i moc jego jest korzeń nieśmiertelności, powiada Mędrzec Pański. Każdy przymiot boski dobrze rozważony zapala w sercu ogień życia i modlitwy, czyli, co jedno, rodzi wiele cnót i postanowień świętych. Kto rozważając Opatrzność i widząc jej cuda nawet we własnem życiu nie spuści się całkiem na Boga we wszelkich troskach i przeciwnościach, nieprzejmie się wdzięcznością i nie przeleje swej wdzięczności w modlitwie i postanowieniu? Jego Wszechmocność połączona z Ojcowską miłością w kim nie obudzi ufności, kogo niewyrwie z przepaści zwątpienia? Jego Mądrość Najwyższa kogo nieskłoni do sprostowania swych błędów słowami żywota? Jego nieograniczone Miłosierdzie jak uciągnie ku sobie niewymowną pociechą: gdy tymczasem Sprawiedliwość jego trwoży sądem w tymże samym celu, t.j. powrotu do najlepszego Ojca. A też bez granic piękność, słodycz, dobroć: a toż niesłychane poświęcenie się Boga dla ratunku człowieka, jakże mogą obudzić wiele cnót i jak wielką miłość ku Panu w sercu naszem! Wszystko zawisło na szczerem rozważaniu Boskich przymiotów, bo w tem rozważaniu

niu

niu możemy sprostować wszystkie wyobrażenia na-
sze. Dlaczego kochamy świat i jego powaby? Co nas
przywiązuje do naszych przyjaciół, lub do jakiej rzeczy
doczesnej? — Jedno wyobrażenie. — Przedstawiamy
sobie że ten świat wiele ma dobrego, że jego dobra
wiele w sobie mieszczą pociechy i przyjemności:
a tak łudząc się kochamy i tęsknimy sercem ku niemu.
Czy można być skąpym i chciwym z wyobrażeniem
że pieniądz jest rzeczą marną, a łaska Boża wszyst-
kiem? Przeciwnie skąpiec mylnie zakłada w skarbach swoje
szczęście i pokój. Podobnie we wszystkiem ~~doczesnem~~ ziemskiem
zwodzi nas wyobrażenie: i dla tego póty się łudzimy
nadzieją szczęścia, póki nieosiągniemy celu życzeń
naszych w rzeczach doczesnych. Taka bowiem
jest szlachetność duszy, takie podobieństwo obra-
zu Boskiego, że musimy koniecznie zfałszować wy-
obrażenie, aby się przykleić sercem do tego co nie
jest warte. Czy jeden młody ~~[illegible]~~ unosi się zbyt-
nią miłością ku swej narzeczonej, dla tego że uroił
w niej mnóstwo najpiękniejszych przymiotów?
Kto przyjaciela nie stroi w rozmaite cnoty? A
jeśli się inaczej przekona, czy będzie jego przyjacie-
lem, czy będzie mu całkiem jak pierwej oddany?
Wyobrażenie i przekonanie stanowi wszystko.
Z początku jako więcej zmysłowi łacniej przywiązu-
jemy się do rzeczy widzialnych, jak do rzeczy niewi-
dzialnych: ale im dłużej zaczniemy rozmyślać, tym
więcej przekonamy się o zwodniczym pozorze doczes-
ności, która nas zrazu tak zachwycała swym fał-
szywym blaskiem. Przeciwnie im więcej i dłużej
zatopimy się w rozważaniu boskich przymiotów,
tym się więcej udoskonalimy, bo coraz bardziej roz-
poznając Najwyższą piękność, rozkochamy się
w Bogu i przeniesiemy Go nad wszystko. Dla tej
przyczyny zachęcamy was, Bracia, do rozważania
Boskich przymiotów, ~~bo te~~ ~~atrybuta~~ które są naszemi
stróżami, przewodnikami i obrońcami w drodze
doczesnej ku zachowaniu wewnętrznego ogniska
duszy naszej.

W tem codziennem rozżarzaniu świętego płomienia
ciągłej Modlitwy jest niezbędna praktyka robienia

aktów wiary, nadziei, miłości i wszystkich cnót innych.
Te akta są to obudzenia w kształcie modlitwy dobrych
postanowień i przygotowania potrzebnych zasobów dla
duszy Chrześcijańskiej. Najlepiej je czynić z własnego
natchnienia, lecz nim się wprawia ~~potrzeba~~ można używać
gotowych aktów, jakie się znajdują w xiążkach do
nabożeństwa. Nie idzie oto aby ich wiele czynić,
ale oto aby były zastosowane do potrzeb duszy: t.j. niech
pyszni robią jak najczęściej akt pokory, występni
akt skruchy, niespokojni o swój los akt ~~rezygnacii~~ zdania się
na wolę Bożą; ~~obojętni akt miłości i wiary~~,
i tak we wszystkich innych cnotach, na których nam
zbywa: a szczególniej należy czynić akta wiary, nadziei
i miłości, bo w nich się mieszczą wszystkie inne cnoty i skar-
by duchowne. Te akta czynić się mają rano i wieczorem,
a przynajmniej rano: zależą nie na długości lecz na szcze-
rém podniesieniu się do Boga ~~serca~~. Kto niema tej praktyki nigdy
nie pojmie jej głębokości i zdumiewających jej owoców. To
jest najkrótsza droga zjednoczenia się z Bogiem: to jest głów-
ny pokarm duszy na każdy dzień, to ~~jest~~ najpewniejszy
środek utrzymania świętego ognia na ołtarzu serca.
Patrzmy czy to jest trudna praktyka? Wszak minut
kilka do niej wystarcza. Jeśli pomyślisz, że wiara jest
fundamentem wszystkich cnót, że bez niej niemożna
podobać się Bogu, niemożna wykonać żadnej zasłu-
gującej sprawy: jeśli postanowisz wierzyć w to wszystko
co katolicki Kościół naucza i w tej wierze trwać do
ostatniego tchu, jeśli prosisz Boga, aby cały świat
tak wierzył, jeśli wreście uważasz męczeństwo dla
najświętszej religii za najpożądańszą koronę: jużeś
w ten sposób zrobił akt wiary: i tak samo we wszyst-
kich innych cnotach robią się akta. Dawniej u nas nic
pospolitszego niebyło nad te akta święte. Wszyscy doroś-
li Chrześcianie, ba nawet dzieci razem z pacierzami ra-
no i wieczorem odmawiały akta wiary, nadziei ~~i miłości~~
i miłości; po wszystkich kościołach zaraz po kazaniu
lub po suplikacyi Kapłan czytał głośno te akta, i za-
nim cały lud z największem pobożności uczuciem
powtarzał: to też podówczas żyła wiara mocna,
a dziś po zaniedbaniu tej praktyki ledwie niewszystko
ostygło i zobojętniało. ~~Odnówcież to ćwiczenie naprzód~~
~~w sobie, a później w kościołach dla ludu, gdy będziecie~~

~~spełniali waszą świętą powinność.~~
Przez wykonanie tych Aktów przygotujemy zapas do ustawicznej modlitwy, która już nie potrzebuje osobnego zachodu, ale w ciągu rozmowy, w ciągu spełniania różnych spraw i zabaw całodziennych wyrywa się ~~momentalnym~~ znakiem lub wykrzyknieniem: dość bowiem wznieść oczy z myślą do Boga, dość ku niemu westchnąć, albo wyrzec jedno słowo. To się nazywa Aktem strzelistym bo te święte uczucia, jakby iskry, strzelają z ogniska duszy naszej: np: Kocham cię Boże! Jezu Najsłodszy! Pociesz mię panie! Oświeć bym nie zginął! i tym podobne wykrzyknienia, które mogą poświęcić wszystkie myśli, uczucia, x sprawy nasze i zmienić całe życie w ustawiczną modlitwę. Taka to modlitwa nakazana jest przez samego odkupiciela i jego święty Kościół.

Dawniej społeczeństwa Chrześciańskie ułatwiały tę życia-dawczą praktykę rozmaitemi powszechnie przyjętemi zwyczajami, z których prawie nic niezostało, bo tylko gdzie niegdzie tuła się jakiś szczątek i to między ubóstwem lub Duchowieństwem, jak np: to pozdrowienie: Niech będzie pochwalony JEZUS Chrystus, które jest i modlitwą sławiącą Boga i przypomnieniem celu naszego stworzenia. Dawniej cała ich rozmowa miała natogowie barwę ~~ich~~ modlitwy, czyli ustawicznego prawie odnoszenia się do Boga. Postrzegamy to w dawnych przysłowiach, wyrażeniach i sposobach mówienia, które ich pobożność ku swemu uwiecznieniu stworzyła. Te budujące zdania stanowiły ich duchowną apteczkę domową, ułatwiały ciągłą modlitwę, lecząc duszę w różnych dolegliwościach, i podnosząc jej oczy ustawicznie ku Bogu: np: Kogo Bóg zasmuci tego i pocieszy. Pan dał, pan wziął, niech będzie imię Pańskie błogosławione. Kto z Bogiem i Bóg z nim: nadto ileż wyrażeń pobożnych przepełniało ich mowę: np. Chwała Bogu. Broń Boże. Bóg dobry. Zachowaj panie. pomóż Boże. Chowaj Boże i t. podobne wykrzyknienia ~~x które~~ przemieniały całe ich życie w nieprzerwaną modlitwę. Z upadkiem wiary poszło to wszystko w marne przysłowie, ale odżyjmy w Bogu, a te słowa przybiorą całą potęgę ducha, życia i modlitwy.
~~To było między ludem, a między duchowieństwem ileż to~~

praktyk i ćwiczeń ułatwiało ciągłą modlitwę! Mogliście po starych książkach znachodzić w Bibliotece małe karteczki drukowane ze zdaniami pobożnemi: np: co pomoże człowiekowi choćby cały świat zyskał, jeśli duszę swą straci. Była to praktyka ustawicznej modlitwy: co dnia brano taką kartkę dla przypominania sobie zdania w niej zawartego, aby jego barwę i światło nadać wszystkim myślom, uczuciom i sprawom całodziennym. A w ich rozmowach, powitaniach i pożegnaniach, w ich listach były powtarzane święte godła ku wzajemnemu zbudowaniu i modlitwie. A te praktyki ustawicznego nabożeństwa nie przeszkadzają bynajmniej życiu najczynniejszemu: bo uważajmy, jakie dziś zakony, zgromadzenia pobożne i gdzie Duchowieństwo najwięcej ma ruchu, czynności i powszechnego wpływu; a znajdziemy, że tam gdzie te praktyki przechowano lub odżywiono na nowo. Dziś nie umiemy nawet przypomnieć wszystkich dawnej pobożności ćwiczeń, które w sposób najskuteczniejszy i rozrzewniający utrzymywały zapomocą aktów strzelistych jedną i nieprzerwaną modlitwę w całym świecie Katolickim szczęśliwszej niegdyś przeszłości. –

pobożniejszej, a tem samem

Zbierzmy tedy wszystko potrzebne do ustawicznego trwania w modlitwie: i pytajmy siebie czy to jest trudnem i niepodobnem. Γ: co dnia wspomnieć na przymioty i dobrodziejstwa Boskie, co dnia przynajmniej rano robić akty nieco przydłuższe, a wreście w ciągu dnia przeplatać odżywienie wszelką sprawę aktami strzelistemi. Czy to wszystko przechodzi nasze siły i przeszkadza naszym zajęciom? Owszem, nadaje im siłę i blask niebieskiej zasługi.

Γ. Odprawić dobrze choć raz w rok rekollekcyi, czyli duchowne ćwiczenia, jeśli nie ma sposobności, to zająć się samym choć raz w rok przez kilka dni czytaniem budujących książek i rozmyślaniem nad sobą: jeśli i to będzie niepodobne, to przynajmniej częściej przystępować do SS Sakramentów;

Wszystkie poprzednicze praktyki nie inaczej pomogą do zachowania w nas wewnętrznego życia, czyli do wytrwania w dobrém, tylko pod warunkiem podboju naszego ciała w niewolę Chrystusową. A przeto ciągła praktyka Martwienia chęci złych i nieporządnych, to jest straż zmysłów jest ćwiczeniem niezbędnem i codziennem. Przedewszystkiem wszelką strażą strzeż serca twego. Gdzie jest skarb twój, tam i serce twoje; bo serce jest naczynie, w którém skarb naszej duszy

zawsze się składa: z niego pochodzi żywot, t. j. wszystko dobre, i śmierć, t. j. wszystko złe, jeśli go jak źrenicy oka strzedz niebędziemy. Albowiem z serca, powiada Zbawiciel, wychodzą złe myśli, mężobójstwa, cudzołóztwa, porubstwa, kradzieżtwa, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa i plugawią człowieka. Strzeż najpilniej wzroku, bo to jest okno serca twego. Kto niewie jak wielu zabiły własne oczy! Wspomnijmy tylko na Dawida, co był prawdziwym sługą pańskim, a jednak oczy przywiodły go do mężobójstwa i cudzołóztwa. Nieuważajmy za rzecz małą pokus podawanych przez oczy, ale pilnujmy ich najmocniej, t. j. odwracajmy je natychmiast od przedmiotów budzących w nas złe myśli i pożądania: Łatwiej bowiem złego niewpuścić do serca, jak wpuściwszy złamtąd je wyrwać. A w tém najtroskliwszém czuwaniu należy prosić Boga o prawdziwe oświecenie oczu, aby niepatrzały na próżność, ale głównie obracały się ku Panu i wszystkim rzeczom nas budującym: jak roślinny kwiaty obracają się ku światłu. — Niech każdy z nas będzie ostrożnym i pilnym odźwiernym swoich uszu, bo są drzwiami serca. Ogródźmy je cierniem największej czujności, murem miedzianym skromnej czystości, pańskiej bojaźni i Miłości Boskiej, aby drapieżne i nieczyste zwierzęta, jakoto, obmowa z całém swem stadem czernideł plotek, poróżnień, i fałszywych posądzań; niewstyd z całą zgrają sprośnych mów, żartów, i bezecnych opowiadań; niewiara z całym swym piekielnym płodem bezbożnych przewrotnych, fałszywych rozumowań i bezczelnych bluźnierstw, niestratowały, niezryły i niesplugawiły ogrodu serca naszego. ~~Załóżmy straż ustom naszym~~, abyśmy niezgrzeszyli językiem: czuwajmy ustawicznie: a kto strzeże ust swoich i języka swego, strzeże od ucisku duszy swojej. Wielu poległo paszczęką miecza, mówi Pismo, ale nie tak wiele jako którzy poginęli od języka swego. Niebądźmy prędkiemi w języku, ale rządźmy naszą mową w bojaźni Pańskiej ~~ze wszelką uwagą i zastanowieniem~~. Stójmy i doglądajmy, aby nieweszło obżarstwo w gardło nasze: niewylewajmy się całkiem na jadło,

bo to prowadzi do grzechów i zmysłowości, zabija w nas duchowność i wszelką zdolność, zezwierzęca i gubi człowieka.

W ten sposób strzeżmy wszystkie zmysły nasze, bo ta straż powiększy w nas miłość boską i jest głównym środkiem wytrwania w dobrém postanowieniu. Jeśli doświadczymy, że jaka rzecz szkodzi zdrowiu, wstrzymujemy się; jeśli w chorobie skazani jesteśmy na ścisłą dyetę, słuchamy lekarza: a jakże niemamy strzedz i powściągać zmysłów dla zdrowia duszy, jak nie słuchać najlepszego lekarza Boga? Same wprawdzie słowo umartwienie budzi niesmak i trwogę ciała: ale patrzmy czy ta straż zmysłów może się w ścisłém znaczeniu nazywać umartwieniem? Rzeczywiście bowiem jest tarczą i obroną od największych umartwień, od najstraszniejszych tortur duszy, na jakie się narażamy w jarzmie rozpasanych pożądań. Prawda, że potrzebuje straż zmysłów wielkiej czujności, ale umartwienia istotne tylko mieszkają w żądzach i panowaniu grzechów. Jakiżwreście przyrzeka skarby ciało swoim nieszczęśliwym branicom? Wszystko zaczyna się śmiechem, słodyczą i niby życiem, a po chwili kończy się płaczem, trucizną i śmiercią wieczną: bo wszystkie tak zachwalane światem rozkosze karmią hańbą, poniewierką i zezwierzęceniem rujnującem ostatecznie duszę i ciało. ⸆ Dokądże, woła Pismo, malucczy będziecie miłować dziecińswo, a głupi rzeczy im szkodliwych żądać będą?

⸆. Ten obowiązek martwienia chęci złych i niepomyślnych, nie jest wyjątkowym, ale się tak ściąga do wszystkich, że bez niego niemożna być nie tylko Chrześcianinem, ale nawet prawdziwym człowiekiem.

Najlepszym środkiem do podbicia zmysłów, a tem samem do wytrwania w dobrem jest praktyka ciągłej pamięci na Przytomność Boską.

Myśl obecności Pańskiej ustawicznie w nas budzona zabespiecza od wszelkiego złego i mieści w sobie całą świątobliwość. Dla tego Pismo, chcąc nam przedstawić cnotliwe, pełne wewnętrznej doskonałości i zjednoczenia się z Bogiem życie Patryarchów lub innych świętych, używa krótkiego wyrażenia mówiąc: Chodził z Bogiem, Chodził przed Panem, chodził przed obliczności Boską, to jest, że

przez wszystkie dni pielgrzymowania pamiętać w każdej
chwili na przytomność Pańską, i tak się sprawować jak
przystoi wobec samego Boga. Jeśli bowiem ze złem
kryjemy się przed okiem ludzkiem, ~~jeśli wobec starszych~~
~~i znakomitszych powstrzymamy się~~ nie tylko od złego ale
od rzeczy mniej przyzwoitych, jeśli przed kimkolwiek
z ludzi ~~nie śmiemy popełnić nawiebnego i podłego~~
~~uczynku~~: a jakże się wobec Boga żywego, co może
ciało i duszę zatracić do piekła nie wstrzymamy od
grzechów, kiedy ~~jeśli~~ mocno wierzyć i żywo pamiętać
będziemy na jego świętą wszędzieobecność? Jakoż
pierwsze działanie żądz i namiętności jest zaślepie-
nie człowieka, aby zapomniał na przytomność Boską, ~~tak wielkie zmącenie jego wyobra-~~
~~żeń najprostszych, że nie wierzy lub nie pamięta~~
~~tej prawdy życiodawczej~~. Cała więc rzecz zasadza
się w ustawicznem przywodzeniu na myśl tej pamięci, ~~Pan świętej~~
~~przytomności~~, i częstych westchnieniach i mod-
litwach, abyśmy Boga widzieli w sobie, koło siebie
i wszędzie i w każdym kroku naszego życia. O tym
arcyważnym środku wytrwania w postanowieniu
świętem dobrze wiedzieli Bogobojni nasi przodko-
wie, i dla tego ~~którzy dla ułatwienia pamięci na przytom-~~
~~ność Pańską~~ napełniali swe domy tabliczkami
z tym napisem; Pan Bóg na nas patrzy, aby i wtedy
kiedy żądza zaślepi, gniew uniesie, interes zapali,
towarzystwo zajmie, zabawa i wesołość zaćmią,
mogło oko mimowolnie rzucone ku tym słowom
przynieść lekarstwo, hamulec i wędzidło. Po zanied-
baniu tej praktyki, a zastąpieniu jej malowidłami
świeckiemi, nieraz nawet gorszącemi przestały miesz-
kania Chrześcian być domową świątynią pobożno-
ści, błogosławieństwa boskiego, pokoju serca i wza-
jemnego zbudowania. Otóż, Bracia moi, nie widzi-
cie w tej praktyce nic nadludzkiego, ale rzecz zupeł-
nie łatwą, a niezbędnie potrzebną ~~nie mówię drugim~~
~~a starszym ale~~ wszystkim Chrześcianom; ~~Jakoż nieza-~~
~~wodnie~~ i bylebyśmy chcieli i starali się szczerze, bę-
dziemy przy łasce Boga pamiętali zawsze na Jego
świętą przytomność.

A oto wiedząc i wierząc żywo, że świadek nasz
w niebie, a wiadek nasz na wysokościach, przed
którego okiem żadna sprawa żadne uczucie i myśl nasza

utaić się niemoże: powinniśmy wobec Sędziego i Pana doskonale urządzić całodzienne zatrudnienia nasze. A prze-
to praktyka trzymania się naznaczonego porządku czasu jest wielkiej wagi i konieczności do wytrwania w dobrém i do zachowania w nas wewnętrznego życia. Pod tym względem, Bracia moi, wielkie macie ułatwienie, bo macie przepisany porządek wszystkim godzinom waszym; starajcie się tylko nie dla oka zwierzchników, ale dla własnej potrzeby najściślej i najsumienniej go spełniać, starajcie się obrócić go w nałóg i swoję naturę, abyście za opuszczeniem tego zakładu mogli przez całe życie zachować porządek w zajęciach waszych. Tu nawet jeszcze mimo przepisanego porządku wiele macie do własnego rozporządzenia; niespuszczajcież tego na przypadek i chwilowe wrażenie, bo w takiéj pracy zbywać będzie na jednéj zbawiennéj myśli, pod któréj kierunkiem możecie tylko pożytecznie pracować, wewnętrznie się ukształcić, nietracić najdroższego czasu i wszystkie praktyki życia wewnętrznego, o których mówimy, wykonywać dla utrzymania wiecznego ognia na ołtarzu duszy waszéj. Wszelkie wymówki w téj rzeczy są próżne: bo jeśli w życiu kapłańskiem obowiązki świętéj posługi niepozwalają nam regularnie trzymać się przeznaczonego sobie porządku, to zawsze powinniśmy o tyle go zachować, o ile będzie w naszéj mocy. Ten porządek czasu nie jest rzeczą obojętną, nie jest pożytecznym tylko zwyczajem, który spełniony wart pochwały, a nie spełniony nieściąga nagany; owszem ta praktyka należy do istoty w zachowaniu wewnętrznego życia. Porządek najwyższy jest Bóg: przeto we wszystkiem co stworzył widzimy zdumiewający porządek, we wszystkiem co objawił ten sam porządek: w jego oblubienicy Kościele duszą wszystkiego jest porządek: Sakrament Kapłaństwa we wszystkich stopniach zowie się Ordo, t. j. porządek. Jakoż porządek jest ojcem pokoju i najlepszym środkiem tak dobrego korzystania z czasu, jak uniknienia

próżnowania matki wszego złego. Im więcej przeto będziemy się trzymać porządku, tym więcej będziemy się zbliżać w podobieństwie z Bogiem. Nieporządek przeciwnie jest szatan, bo nieład jego żywiołem i mieszkaniem: jakoż Pismo przedstawia piekło miejscem wiecznego nieporządku i strachu. Wszystkiemi przeto sposobami stara się czart oderwać od zachowania przeznaczonego porządku: stąd przychodzą pokusy robienia co innego w godzinie ku czemu innemu przeznaczonej, stąd pociąg do rozproszenia i do życia roztargnionego, które wiedzie zrazu do obojętności, a przy okazjach do zepsucia, co naturalnie pogrąża nieraz w zakamieniałość i zupełną niewiarę: bo im więcej w nas panuje nieład, tym więcej oddalamy się od Boga, a przybliżamy się do Ducha ciemności i nieporządku.

~~Z mocnem tedy przekonaniem o ważności tej praktyki pilnujmy przepisanego porządku~~ jeszcze, aby każda godzina mając swój cel budziła nas do pracy i broniła od próżnowania. Kto niewie o wartości czasu i jego stracie niezwrotnej, ale kto w praktyce umie cenić po chrześciańsku ten czas przyjemny zasługi i zbawienia? Nadewszystko pamiętajmy tak się urządzić, abyśmy mogli te wspomniane praktyki życia wewnętrznego wykonywać. Co dnia choć raz jeden, choć na chwilę wyrwijmy się z odmętu i gwaru spraw potocznych i wstąpmy z Mojżeszem na górę Synai dla rozmawiania z Panem: słuchajmy słów boskich w sumieniu i natchnieniach świętych. Im częściej będziemy w tem chwilowem odosobnieniu, tym się więcej zpoufali Bóg z nami i tym więcej przyczyni pokoju i ułatwienia w drodze doskonałości. I patrzmy czy trudno poświęcić Bogu co dnia półgodzinę, ~~czy~~ lub kwadrans, ~~lub nawet chwil~~ kilka, bo wartość rozważań jest nie w długości, a wszczerem podniesieniu serca? I czy dla Boga, co jest panem i dawcą całego czasu pożałujemy jednej chwili?

Smutno postrzegać, że kiedy idzie o lada przyjemność i zabawę ziemską, o jaką rzecz lub interes doczesny, nawet o lada fraszkę i pogadankę wiodącą do niczego, a nieraz szkodliwą, jesteśmy nie to hojni, lecz największemi marnotrawcami nie postrzegając nawet długości czasu; przeciwnie gdy idzie o nasze zbawienie o rozmowę z Bogiem i Duszą własną, jakżeśmy skąpi, jak się rachujemy, jak liczymy każdą minutę, jak czujemy długość czasu, jeśli na nabożeństwie jedną lub dwie godzin spędzimy. Zwyciężmy tę zmysłów przeszkodę i postanówmy co dnia pomówić z Bogiem w sercu naszem: te chwil kilka nie przeszkodzą w niczem, owszem pierwiastek pobożności, jako pierwiastek nieśmiertelny, jeśli się doda wszelkim talentom i zajęciom ludzkim, czyni je właściwie pożytecznemi, pełnemi peartu i trwałości, pełnemi świętego blasku prawdziwej chwały i zasługi. ~~Pobożność i rozmawianie z Bogiem w komórce serca~~ naszego wszystkiemu pomaga, ~~ułatwia~~ i mocy dodaje, ~~a szczególniej~~ i dziwnie wdzięcznie ~~w naszym stanie świętym, gdzie każdy bez tej rozmowy będzie miedzią napróżno brzęczącą~~.

Do najważniejszych i najbardziej upowszechnionych praktyk religijnych należy modlitwa ranna i wieczorna. To jest fundament całej domowej pobożności, i na nim się opierają wszystkie inne domowe praktyki Chrześcijańskiego udoskonalenia; owszem w niej całkiem się mieszczą, głównie ożywiają, a bez niej giną. Cała w tem ważność zachodzi, aby to nabożeństwo na początku i końcu dnia było jak należy odprawiane: bo jeśli się spędzi samem odmówieniem pacierzy z małą uwagą lub nawet bez uwagi, bez wejścia w siebie, w swoje duchowne potrzeby i w szukanie uzbrojenia się codzienną praktyką i łaską Bożą, nie przyniesie pożytku i nie przyczyni się do wytrwania w dobrem. Zaraz po przebudzeniu należy usiłować, aby pierwsza myśl i czynność były zwrócone ku Bogu, bo jaki początek taki pospolicie bywa i koniec. Potrzeba dziękować za wszystkie wyświadczone dobrodziejstwa, że nas stworzył, odkupił, ~~powołał do tego stanu~~ i zachował do tego dnia: a przejęci wdzięcznością za wszystkie łaski, ofiarujmy Bogu całego siebie, bo w ten sposób poświęcimy wszystkie nasze

myśli, uczucia i sprawy. Odnówmy co rana wszystkie praktyki życia wewnętrznego, t.j., opatrzmy i wyostrzmy naszą broń duchowną do całodziennej walki. Przywiedźmy na pamięć cel naszego stworzenia i ciągłą Intencję Chwały Boskiej, wzbudźmy nieufność w sobie, a zupełną ufność w Bogu rozmyślaniem naszej słabości, a ~~doznanych przyjaciół~~ doskonałości Boskiej. Poprawmy i ożywmy ognisko nieprzerwanej modlitwy aktami wiary nadziei miłości, ~~w których czujemy~~ lub innych cnót, w których czujemy się więcej osłabionemi: usilmy straż serca i zmysłów, postanówmy unikać tych okazyi, co nas wczoraj ~~do grzechu przywiodły~~ mogły wieść do złego. ~~Odnadźmy i~~ odświeżmy w naszej ~~pamięci~~ myśli przytomność Boską, aby przez cały dzień przyświecało nam Pańskie Oblicze; załóżmy ~~sobie~~ ~~wedle przepisanego porządku~~ spełniać najsumienniej wszystkie nasze obowiązki. Prośmy wreście o pomoc i Łaskę Bożą, o wstawienie się i opiekę nad nami Matki miłosierdzia, Anioła stróża, patronów i wszystkich świętych. Całe to ranne Nabożeństwo nie nabiera ceny z długości, ale z pobożnego uczucia: dość bowiem po krótce ożywić to wszystko, cośmy wyrazili: byleby podniesienie się było serdeczne, byleby ćwiczenia przywiedzione na pamięć uskuteczniały się w całodziennej praktyce.

Wieczorne modlitwy podobnie jak ranne zacząć należy od dziękczynienia Bogu za otrzymane dobrodziejstwa wciągu dnia i całego życia. Potem wezwawszy Boskiego światła, aby nam pomogło do szczerego i gruntownego badania w sobie, patrzmy najpilniej jakeśmy spełnili postanowienia ranne, czyśmy się ze wczorajszych upadków poprawili, i w czem obraziliśmy Boga? Słowem zróbmy rachunek sumienia. —

Ta praktyka ~~wewnętrzna życia~~ ~~nas~~ należy do najgłówniejszych i zasadniczych. Jeżeli ~~bowiem~~ codzienny rachunek sumienia nie będzie szczerze i z całą uwagą dokonany, albo jeśli pójdzie w zupełne zaniedbanie, wszystkie inne praktyki i ćwiczenia pobożne żadnej nie przyniosą korzyści. Przy niedbałym rachunku sumienia, albo co jedno, bez rachunku sumienia, niema co myśleć o życiu wewnętrznem, o ja-

kimkolwiek postępie w cnotach i doskonałości. Jeśli bowiem ku wzbogaceniu się doczesnemu, ku utrzymaniu ziemskiego majątku, trzeba pilnie liczyć z dochodami i rozchodami, a inaczej następuje ruina i bankructwo; jakże daleko więcej jest potrzebnem ścisłe obliczanie naszego sumienia, aby wyjść z nędzy duchownej, i wzbogacić się w zasługę i łaskę u Boga. Gruntowne i szczegółowe poznanie stanu sumienia jest początkiem i fundamentem poprawy. Bez przypomnienia swych grzechów, nie nastąpi skrucha ani chęć przebłagania Boga za tysiączne obrazy; nieuleczy się nigdy, bo nieznając i niedomyślając się często swojej słabości, niewidzi potrzeby lekarstw: podobnie jak suchotnik, którego ledwo chwila przegradza od śmierci, sądzi się zdrowym. Jakoż patrzmy, że ludzie co niemają praktyki rachunku sumienia, niemają nic do powiedzenia na swéj rocznéj lub kilkoletniej nawet spowiedzi, chociaż gorsze od innych prowadzą życie; czy raz słyszeć się zdarzy; Nikogom niezabił, nieokradł i niepoczuwam się do winy, jakby tylko zbrodnie ścigane prawem były grzechami; gdy tym czasem co dnia dopuszcza się bez uwagi najcięższych wykroczeń wiodących prosto ku wiecznemu zatraceniu. Jak marnotrawca i uważa siebie najszczerzéj za bogatego, chociaż już długi całkiem pożarły jego majętność: tak równie on grzechy utwierdziwszy ma siebie uważa za niewinnego. ale jak bankructwo przebudza ostatnią nędzą marnotrawcę, tak śmierć przebudza nędzą wieczną zapamiętałego grzesznika. Oto do czego prowadzi upodobanie w sobie. Patrzmy częściej w siebie, a zobaczymy wiele nędzy i niepodobamy się sobie, ale się podobamy Bogu: przeciwnie jeśli niezechcemy pilnie roztrząsać tajników serca i myśli naszej, możemy się ludziom i podobać sobie, ale Bogu pewno się niepodobamy. Rachunek sumienia w zegarze wewnętrznego życia jest główną sprężyną, która dźwiga i porusza wszystkie kółka praktyk i ćwiczeń zbawiennych, wszystkie wahadła siły duchownej, wszystkie indexa postępu lub upadku w doskonałości chrześciańskiej. Ta wiadomość codzienna własnego sumienia jest potrzebniejsza nad wszystkie inne wiadomości: a jednak dziwnem zaślepieniem ludzie pragną wiedzieć wszystko co się dzieje

ledwie niewkażdym zakątku świata, tylko niechcą wie-
dzieć co jest w ich sercu i duszy: śledzą ze wzrokiem
ostrowidza bliźnich swoich, a na siebie niepatrzą:
sądzą innych, a o sobie całkiem zapominają. O, jeśli
pragniemy uniknąć strasznego sądu Boga i potępienia
sądźmy z samych siebie nie bacząc na cudze ale na swoje codziennie w ścisłym rozbiorze
myśli uczuć i spraw naszych. Co dnia z przepisa-
nego porządku czynicie rachunek sumienia: ale patrzcie czy
nieotacza ten rachunek sumienia największe niedbalstwo,
obojętność, lub zupełna nieuwaga? A jeśli tak
jest, bądźcie przekonani, że z podobnego obliczania
się nieotrzymacie żadnej korzyści. Zaniedbanie rachunku sumienia jest głównym i jedyną przyczyną, jeśli w sobie niewidzicie żadnego postę-
pu, jeśli ciągle w jednem bagnie grzechów i słabości
trwacie pomimo mnóstwa spowiedzi.

Rzecz tedy największej wagi trzeba wykonywać z naj-
większą gorliwością. Jeśli wam przy publicznych wie-
czornych pacierzach, brak czasu, usposobienia,
lub samotności niedozwala dobrze i spokojnie zas-
tanowić się nad sobą, zwłaszcza kiedy okoliczno-
ści waszego sumienia z przyczyny nowych pokus
lub wypadków, wymagają dłuższej rozmowy
z sobą i z Bogiem, zróbcie udając się na spoczynek
powtórny Rachunek sumienia. W upokorzeniu
ducha niech każdy z Boską pomocą pilnie w sobie
przegląda, czy spełniał i jak spełniał swoje
powinności choćby najmniejsze? W czem zgrzeszył
t.j. co zrobił z rzeczy zakazanych, a czego nie zrobił z nakazanych?
opuszczeniem, a w czem popełnieniem? Czy nieodepchnął
natchnień i łask bożych, albo czy tyle z nich korzystał
ile mógł i powinien? Co w tym dniu nabył poży-
tecznego i dobrego? Czy praktyki pobożne były strze-
żone? Czy używał czasu stosownie do celu swego powo-
łania? Czy go niemarnował nietylko próżnowa-
niem, ale zajęciem niepotrzebnem,
niepożytecznem, szkod-
liwem lub występnem? Jak się sprawował w stosunkach z ludźmi
i sobą samym? Wreszcie przebieżmy myślą 10 przykazań bożych, pięć kościelnych, siedm grzechów głównych i nasze powinności, a przy każdym punkcie pytajmy i badajmy własne sumienie.
Słowem niech wejrzą we wszystko, w każdą swą
skłonność i w każdy jej kierunek. A widząc się
winnemi bolejmy serdecznie, naznaczmy sobie jaką

pokuty, jakie umartwienie; szczerze i z głębi duszy postanówmy się poprawić, i obmyślmy środki jakby wytrwać w postanowieniu; prosząc zaś Boga o przebaczenie i pomoc, dziękujmy za wszelki postęp, za wszelkie dobro, jeśli je w nas łaska Święta rozwinie, i oddajmy się całkiem Bogu. Nareszcie udając się na spoczynek, przygotujmy się jak do śmierci, sen bowiem jest obrazem jéj, i czy mało ludzi kładąc się spać nie wstało nazajutrz? –

Oto są główniejsze praktyki i ćwiczenia duchowne ~~dozacho~~ do wytrwania w dobrem. ~~wania w nas wewnętrznego życia i dopełnienia naszych świętych obowiązków~~: a przeto ~~więcej~~ Bracia starajcie się, żebyście przez ~~dobre~~ uczynki ~~pewne~~ uczynili pewne wezwanie i ~~wybranie~~ zbawienie wasze. Nie widzimy tu nic trudnego, nic nadludzkiego, ale rzeczy dostępne dla wszystkich Chrześcian, ~~a tym bardziej dla nas poświęconych zupełnie na służbę bożą~~. Jeśli ustawiczne pełnienie obowiązków, ~~jeśli~~ czuwanie nad sobą i ćwiczenie się we wszelkich praktykach religijnych wymaga pilnéj i gorliwéj pracy: cóż w tém dziwnego, wszak najmniejsze dobro ziemskie i znikome nie inaczej jak pracą i staraniem pozyskać można? Jakżebyśmy chcieli otrzymać zbawienie ~~niemyśląc~~ nie starając się ~~o niem~~ o to? Jak możemy zaszczepić dobre a wytępić złe bez umyślnéj ku ~~temu~~ i serio ku temu podjętej pracy? Wiemy dobrze, że po grzechu pierworodnym nietylko co dnia, ale co chwila rośnie skażenie: musimy przeto rydlem tych codziennych praktyk oczyszczać duszę, bo inaczéj zarośnie i złe tak się głęboko wkorzeni czasem, tak zgrubieje nałogami, że ten zwyczajny rydel niewiele już pomoże, chyba jedna cudowna łaska skruszy skamieniałe serce. Ale kto się ~~ośmieli~~ odważy liczyć na ten cud miłosierdzia ~~pędząc~~ osobliwie życie niedbałe i odpychając ustawnie łaski i natchnienia Boże. Przy wykonywaniu praktyk i ćwiczeń domowéj pobożności pamiętajmy, że to wszystko jest tylko przygotowaniem do świętych Sakramentów pokuty i ołtarza. Tam

jest nasza moc i życie; tam zasługa krwi i męki zbawiciela usprawiedliwia nas przed Bogiem, nadaje siłę wszystkim praktykom i głównie utrzymuje wewnętrzne ~~[illegible]~~ życie ~~w Panu~~. I oto teraz zabierając się do tych sakramentów, zdumiejmy się nad łaską i miłością Bożą, a pełni skruchy i pokory, ~~[illegible]~~, pełni uwielbienia i wdzięczności, wołajmy do Boga; —

Ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu i przed tobą, jużem niejest godzien być zwan synem Twoim! — Cóż mam, czegobym niewziął od ciebie? Co mogłeś a niezrobiłeś dla mnie? ~~Opuściłeś niebo, aby położyć duszę twoję za duszę moję; a ja opuściłem ciebie, aby żyć jak zwierzęta.~~ Dałeś mi rozum i wolę, ubogaciłeś prawdą objawienia Twego, Opuściłeś ~~niebo~~ ~~[illegible]~~ abyś położył duszę twoję za duszę moję; a ja opuściłem ciebie i wczemuś bydlęcym ugrzęzłam! — Tyle łask, tyle skarbów twoich na mnie wylałeś! I wszystko zmarnowałem haniebnie! Pogardziłem Twoją miłością! Naprożno wyciągałeś ku mnie ramiona: niepatrzałem nawet! Naprożno wzywałeś twem słowem Bożem, Twem natchnieniem świętem i głosem sumienia; słuchać niechciałem! Słodkie twe jarzmo było mi przykre: a zrzuciwszy je, ~~i porzuciwszy ciebie, jedyne święcie i najwyższe dobro~~, przyszedłem do ostatniej nędzy i karmiłem się strawą wieprzów, strawą chuci zwierzęcych, jakby niema twarz, a niеobraz i podobieństwo twoje. Dźwigam już nie słodkie, ale ciężkie jarzmo, które mię ciska i wyniszcza: bo jarzmo grzechów jest jarzmo żelazne, a zwiąska jego, zwiąska miedziana. Opuściłem Jeruzalem niebieskie, Dom pokoju, aby zestąpić na dół do Jerycha, kędy mię róże zmysłów nęciły: i wpadłem między zbójce, co mię złupili ze świętej szaty na chrzcie danej i ze wszystkich skarbów niewymownej łaski twojej: a zadawszy mnóstwo ran, zostawili na pół żywego. Pegniły i popsowały się blizny moje od oblicza głupstwa mego, a niema pokoju kościom moim od oblicza grzechów moich. Jeśli ty, Panie, miniesz mię, i niewzruszysz się w miłosierdziu nędzą moją, kto zawiąże rany moje? Jeśli ty niewlejesz wina twej mocy i życia; ~~a twoje~~ oliwy twego światła, pokoju i łaski, kto mię uleczy? — Niechcesz zguby grzesznika, ale by się nawrócił i żył, boty szukasz tego co zginęło!

O, panie, jakżeś miłosierny, a jakżem niewdzięczny! Wra-
każ mię nieopuszczał nawet wtedy, kiedym cię obrażał
Boże nieskończonej Dobroci! Jak matka dziecię strzeg-
łeś mię w szaleństwie grzechu i namiętności, abym się
nie zgubił
ostatecznie: ~~nie zgubił~~: zakrywałeś hańbę moję, od-
wracałeś cudownie okropne skutki, na które samo-
chcąc narażałem siebie: wszelkiemi sposobami nę-
ciłeś ku sobie, jak orzeł nęci swe pisklęta do lata-
nia ku słońcu. Z głębi grzechów wołam do ciebie,
Panie! Nawróć mię, i podaj rękę miłosierdzia,
bo sam powstać niemogę. Tyle razy czynię święte
postanowienie poprawy, ale darmo: upadam
i upadam: bo grzech mię osłabił zupełnie, nałóg prze-
maga i wpycha gwałtem w dawne zepsucie. Skrusz mię
Panie, i daj łez oczom moim, abym opłakiwał niepra-
wości moje! Teraz bowiem grzeszę, a niewidzę w sobie
prawdziwego żalu. Na lada przykrość ziemską, na
lada stratę doczesną boleję serdecznie; a ~~nie stratę~~ tracąc duszę
i ciebie najwyższe dobro zimnyjestem! Czego nierobię
aby odwrócić nieszczęście, niesławę, niebezpieczeństwo
doczesne: a dla odwrócenia twego gniewu i mej zgu-
by wiecznej, jakżem leniwy i ociężały! Omyj, panie,
ten straszny trąd mojej duszy w świętym Jordanie
pokuty: uciekam się do tej ~~jedynej~~ ostatniej deski ratunku nie-
szczęśliwy rozbitek! ~~Wspieraj~~ Uzdrów mię słabego, Wszechmoc-
ny Lekarzu! Nieś do owczarni zbłąkaną owcę,
Dobry Pasterzu! O jakżeś dziwny i niepojęty
w miłości Twojej! Siebie dałeś mi w zakład,
sobą mnie posilasz, chcesz wstąpić do mnie
i założyć w mej duszy mieszkanie twoje. Oczyść
że tę grzeszną duszę, ~~spraw niech mam serce skru-
szone i upokorzone, którem niegardzisz. O Boże
wszelakiej łaski, wezwałeś mię do świętego sta-
nu~~, nieopuszczaj ## Strapionego, ~~grzechami~~, ale
mię doskonałym ~~mię~~ uczyń, utwierdź i ugruntuj
na zawsze dla wiecznej Chwały twej, ~~dla po-
żytku owczarni twej~~ i dla mego zbawienia.

amen

Druk. str. 331 w. Krak...

Brulion

na 1. dni Zielonych świąt. 1854. r.

IX

Kazanie na 1. dzień Zielonych Świąt. 1854. r. Petersburg u XX Dominikanów.

Pocieszyciel Duch święty, którego Ojciec poszle w imię moje, on was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiekbym wam powiedział. Pokój zostawuję wam, pokój mój daję wam. Jan 14. —

W tych słowach dzisiejszej Ewanielii już nam Zbawiciel niejako sługom, bo sługa nie wie, co czyni Pan jego, ale jako swoim przyjaciołom odkrywa tajemnice Bóstwa i dziwne jego dobrodziejstwa. Przyrzeka nam Ducha S. którego Ojciec poszle w imię Chrystusowe, czyli jak sam w tejże Ewanielii S. Jana powiada, że przyjdzie pocieszyciel, którego ja wam poszlę od Ojca, aby pokazał że Ojciec i Syn posyłają razem Ducha; bo jak Syn posyła od Ojca, tak Ojciec posyła od Syna czyli w imię Synowskie; jawnie wyświeca pochodzenie Ducha świętego równie od Ojca i od Syna. Niemniej widziany złane dobrodziejstwa; ten bowiem Duch pocieszyciel ma wszystkiego nauczyć i przypomnić wszystko cokolwiek Chrystus Pan objawił; bo nie sam od siebie mówić będzie, powiada Bóg zbawiciel, bowiem z mego weźmie, a wam opowie. Wszystko cokolwiek ma Ojciec, moje jest, dla tegom powiedział, że z mego weźmie. Ta obietnica Pocieszyciela jest największym darem, w którym się zawierają wszelkie dobrodziejstwa, wszelkie słodycze: na nim, gdy i niejako samo szczęście niebieskie zlewa mówi; pokój mój daję wam; t. j. pokój boski, pokój jakim święci w niebie są ubłogosławieni: pokój, którym jest Duch boży, napełniający wiernych swą nieumowną błogością. I to dziś obchodzimy spełnienie tej najsłodszej i nieprzebranej w pociechę nieprzebranej obietnicy.

Dziś jest czas wesela, uczty duchownej. Jako między ludźmi po długiej i ciężkiej niezgodzie następuje przy pojednaniu z obu stron nawiedziny, uczty i podarki, aby tę zgodę nową ustalić. Tak równie i w sprawie pojednania ludzi z Bogiem radość i dary wzajemnie się udzielają. Synami bożymi, ofiarowaliśmy niedawno Ojcu Stawszy się bowiem przy chwalebnem wniebowstąpieniu Słowa, najświętszą ludzką naturę w dziwnej chwale i blasku nierozdzielnego ujednoczenia z Bóstwem. A po dziesięciu dniach zstępuje dla nas z nieba jako teraz dar boży Ducha świętego pełny niezliczonych łask i dobrodziejstw, jako wzajemny upominek dla ustalenia i utwierdzenia na zawsze miłości i pokoju między niebem i ziemią.

Już oddawna w starym przymierzu był figurowany i przez proroków głoszony ten błogosławiony dzień, który Duch święty na wieki poświęcił najprzedziwniejszym daru cudem. Zielone świątki Izraelitów były obchodzone na pamiątkę danego prawa. Żydzi oswobodzeni z niewoli Egypskiej otrzymali pięćdziesiątego dnia po ofiarowaniu wielkanocnym baranka tablice dziesięciu przykazań i ten dzień najuroczyściej obchodzili, nie żeby pierwej całkiem nie wiedzieli o tych przykazaniach istniejących w duchu ludzkim, ale dlatego, że w tym dniu Bóg je odnowił, oczyścił z przesądów i zepsucia, które je ćmiły, i utwierdził swą powagą na wieki. Tak równie po ofierze Chrystusa, w której zabity jest prawdziwy baranek boży, pięćdziesiątego dnia od Wielkanocy zstąpił duch S. jako ugruntowanie, wyrozumienie i spełnienie prawa Chrystusowego. Objawił łaskę ducha, a łaska ducha zrodziła przejęcie się prawem i jego wykonanie: bo to prawo objawione przez Syna było napisane nie już na ołtarzu Duchem Boga żywego nie na tablicach kamiennych ale na tablicach serca cielesnych: wedle tego jak głosił prorok w imieniu Boga; Dam zakon mój do wnętrzności ich, a na sercu ich napiszę go. Tam w pośród gromowitych szczęków zstąpił Pan w ogniu na górę Synai dymiącą się i okrytą gęstym obłokiem a wszystka ta góra była straszliwa; Tu zaś Nagłym szumem, jakby przypadającego wiatru Duch S. napełnił dom, i ukazały się rozdzielone języki, jakoby ognia i usiadł na każdym ze zwolenników pańskich osobno Tam więc było prawo potęgi i mocy, tu zaś prawo miłości, przez Ducha S. czyli przez samą miłość wyryte w duszach ludzkich. Albowiem, Bóg który rzekł, aby z ciemności światłość zaświeciła, sam, przez Ducha Świętego zaświecił w sercach naszych, ku wyrozumieniu jasnemu Chrystusowemu.

Wielkie to staranie Boga dla naprawy swego stworzenia! Oto znowu posyła się z góry nowe lekarstwo. Oto znowu chorych swoich raczy majestat boży odwiedzać, aby dobrodziejstwa zlane przez Odkupiciela, były utwalone szczególniejszą Ducha S. mocą. Co pierwszy odkupił, drugi poświęcił, co pierwszy pozyskał, drugi zachował, aby jedność Bóstwa pokazała się jednością łaski i darów.

Była jeszcze u żydów Pięćdziesiątny dzień uroczystością żniwa, zażynkową, bo w tym dniu rozpoczynali żniwo i ofiarowali Panu snopki jako pierwiastek pracy swojej i boskiej szczodrobliwości. Była to figura obecnego święta. Dziś mamy w darze nie już chleb ziemski dla pokarmu ciała, ale niebieski chleb posilający umysł i serce. Dziś mamy żniwo błogosławione Ducha świętego. Od tego dnia zdroje płomienne zaczęły zraszać i użyźniać pustynię serc ludzkich, aby je zmienić w rozkoszny ogród Ducha świętego; od tego dnia zabrzmiała trąba ewangielicznego opowiadania. Dziś poraz pierwszy wychodzi Kościół na podbój świata, i dziś poraz pierwszy podnosi przed obliczem Pańskiem snopek swej pracy, i składa na ołtarzu pierwiastki swego żniwa, trzy tysiące dusz tych i pozyskanych Bogu za sprawą Ducha S. przez Piotra głowę Kościoła.

Jest to dzień powszechnego zjednoczenia, i zpokrewnienia; święcimy go jako cząstki jednego ciała Chrystusowego. Dziś wierzący świat złożył się w jedną rodzinę, w jeden lud pański w jeden Kościół napełniony jednym duchem świętym, który go uznaje za swój i kocha jako oblubieniec swą oblubienicę. Duch rokoszu i sprzeciwiania się Bogu był twórcą wieży Babilońskiej, przy której pomieszały się języki i rozproszyły się narody. Przeciwnie Duch miłości, duch boży, złączył te różne języki jednością kościoła bo co rozproszyła pycha, zebrała miłość i rozrzucone pierwej cząstki ludzkie złączyły i zrosły klejem Ducha świętego w Chrystusie, w jednej swej głowie. Dziś stał się cud całkiem przeciwny cudowi pomieszania języków, bo wszystkie mowy i jakby wróciły do swej pierwotnej całości, złały się w jedną Apostolską mowę, którą rozumieli Partowie, Medy, Elamity, Grecy, Libijczycy, Rzymianie Arabi i innych narodów ludzie, a każdemu się zdało, że jego rodzinnym językiem mówią. Tym cudem oznaczają się rozkwitający we wszystkich językach i narodach Kościół, który napełniony Duchem świętym do dziś dnia przemawia językami wszystkich ludów, wedle przepowiedni Daniela, że wszystkie języki służyć mu będą. Duch S. zstąpił w postaci języków i przyniósł dar języków, aby pokazał wezwanie wszystkich narodów do zbawienia, dając Apostołom obowiązek nauczania wszystkich mieszkańców ziemi. A to pomieszanie języków, które było pierwej przyczyną rozdzielenia i rozproszenia, Duch święty obrócił samym darem ku zjednoczeniu, bo spoił wszystkie mowy w jeden powszechny Kościół. Język jest narzędziem słowa, a kogo dotknie ognisty ducha język, ten musi wyznawać słowo boże, Jezusa Chrystusa, nie tylko mową, ale i życiem. Jesteśmy w Panu jednem ciałem i jednym duchem. Została wprawdzie różnica słów, ale jedność wyznania sprowadziła jedność myśli Chrześciańskiej, stworzyła wszędzie jeden katolicki język, jedno Chrześciańskie uczucie, słowem jedną katolicką duszę. Każdy z wiernych nie żyje oddzielnie, ale wszyscy społem, jako jeden człowiek, żyją w kościele, w którym żyje, działa i mówi jeden i ten sam Duch święty. Kto się przeto znajduje w powszechnym Kościele, mówi w nim, jeśli nie przez siebie, to przez inne cząstki jednego wspólnego ciała wszystkiemi językami. My przeto, jako cząstki jedności świętej, cieszmy się i dziękujmy Duchowi BOŻEMU, za którego sprawą w tym dniu zrośliśmy się w jedno ciało i duszę niepokalanej oblubienicy Chrystusowej Kościoła.

Uroczystość obecna przedstawia nam zesłanie Pocieszyciela całkiem nowe, jakiego pierwej nigdy niebyło. Dzisiaj Duch święty nie tylko spadł obfitym deszczem ognia na przygotowanych sobie kościołów i w sercach pierwszych zwolenników pańskich, ale jeszcze od tego czasu spływa bez przerwy we wszystkie bogobojne umysły. To święto stanowi źródło niewyczerpane Ducha Bożego i jego nieprzebranych darów dla wszystkich pokoleń aż do końca świata. Już to nie gość chwilowy, jak było dawniej, lecz jest ustawiczny pocieszyciel i współmieszkaniec wieczny. Sam Chrystus upewnia, że Duch boży jest dany, aby

z nami przebywać na wieki. Od tego dnia zstępuje na wiernych nie tylko przez łaskę nawiedzenia i działania, ale przez samą obecność swego majestatu. Już w naczyniach dusz, nie sam zapach balsamu lecz istność boskiego Namaszczenia, to jest sam Duch Święty spływa i czyni ludzi zdolnemi do najbliższego uczestnictwa z Bogiem. Dawniej, mówi Cyryl Alexandryjski, Duch święty w prorokach był obfitem światłem, które im przyszłość wyjaśniało. Przeciwnie w tych, co wierzą w Chrystusa i wedle tej wiary pobożnie żyją, nie jest Duch Święty światłem i blaskiem tylko, ale sam w nich zamieszkiwa i ciągłą swą gospodę zakłada. Stąd w Piśmie zowiemy się żywemi świątynią Pana, ale żaden ze świętych proroków nie był nazwany Kościołem Boga. —

Żebyśmy przeto korzystali prawdziwie z tej najsłodszej uroczystości, w której Duch Święty nie tylko swem natchnieniem ale i swą boską osobą w sercach Chrześciańskich przemieszkiwać zaczął, [illegible]: dwa są konieczne i nieżbędne warunki. Naprzód, abyśmy wierzyli w Ducha Świętego tak zupełnie, jak od początku aż dotąd wierzy, podaje i naucza S. Katolicki Kościół. Powtóre, abyśmy nad wszystko cenili, albo co jedno jest, dobrze poznali dary Ducha Świętego i najmocniej starali się o przygotowanie serc naszych na przyjście niebieskiego Oblubieńca. —

Wesprzyj nas o Duchu Święty, który uczyłeś nas ku prawdzie Twojéj, a swą łaską oświeć wszystkie nasze, aby myśl w twe tajemnice szczerze i po katolicku zawsze wierzyła, a serce zasłużyło się kochać wierną i najgorętszą miłością. —

1. Najwyższa doskonałość wszystkiego jest w Bogu, który posiada najdoskonalszą Mądrość i najdoskonalszą Wolę. Bóg siebie samego rozumiejąc rodzi przedwieczną mądrość, która jest osoba Słowa lub Syna, współistotna Ojcu, bo niema nic oprócz Boga coby niebyło Bogiem. Równie tą dwóch osób jedna istność boska, miłująca się wzajem, bo sama sobie jest najpożądańszem i najwyższem dobrem, wyprowadza w tem słodkiem uczuciu z siebie samej Wolę kochającą, czyli Miłość, którą pismo i Ojcowie zowią Duchem Świętym. A ponieważ miłość taką jest, jaki jest kochający, przeto miłość wzięta jest równą Bogu, jednej z Nim natury i przeto wyznajemy Ducha Świętego Bogiem współistotnym i współwiecznym Ojcu i Synowi. Nazywamy, mówi Anastazy Synaita, Ojca myślą, w której jest Słowo i Duch święty, zowiemy się duchem ust bożych, a ustami boskiemi jest Słowo, Syn boży. Wierzymy więc, że Syn boży pochodzi od Ojca rodzeniem, a Duch S. jest z Ojca i Syna pochodzeniem. [illegible] niewymownej Tajemnicy Bóstwa

Niemożna dalej jak nam objawiono postąpić w tej niewymownej Tajemnicy, przed którą, mówi S. Atanazy, same Cherubiny zakrywają skrzydłami swe oblicze.

Niema więc innego sposobu do prawdziwego wierzenia w Ducha świętego, jak najmocniej wierzyć Kościoła, który ją czerpie z pisma czyli Słowa Bożego pisanego, i z podania, czyli Słowa Bożego niepisanego, a przechowanego w Ojcach Kościoła i nauce powszechnej.

Widzimy w Piśmie że nie tylko Duch święty pochodzi od Ojca ale i od Syna, bo go równie Syn jak Ojciec posyła, bo wszystko, co ma Duch bierze od Syna, i w Księgach bożych zowie się Duchem własnym Zbawiciela, Duchem prawdy, to jest Słowa bożego, które jest prawdą, Duchem Chrystusa i Duchem

~~Ducha Syna stąd ta prawda pisma jaśniej od Was~~ ~~wykazuje się w podaniu~~ boskiem przechowanem od początku w Kościele działającym przez tego samego Świętego Ducha. Z tej przyczyny najwięcéj czerpiemy się na Ojcach Greckich, ~~którzy nam podadzą~~ aby utrzymać naukę pisma nierazem nieskazioną, to i wyświecić, ile należy do wiary Katolickiéj, pojęcie o Duchu Świętym i jego pochodzeniu.

~~Duch święty jest Bogiem równym Ojcu i synowi B~~

~~Duch święty jest z ojcem i synem~~

Duch święty jest Bóg ojcu i synowi, równy, współistotny współwieczny i niemający początku. Duch boży, mówi S. Epifani Biskup Cypru, Duch Ojca i Duch Syna nie jest jakąś rzeczą złożoną, jak człowiek z duszy i ciała, lecz jest między ojcem i synem środkującym z ojca i syna imieniem trzeci. Jest zawsze nierodzony, niestworzony, ale z jednéj i téj samej istności Ojca i Syna jest Duch święty, bo Duch jest Bóg. Duch święty jest światło trzecie od Ojca i Syna; i ten duch od Ojca i syna sam jeden zowie się świętym. Jak z ojcem, Mówi S. Grzegorz Nysseński, łączy się Syn i z niego byt swój ma, chociaż niepóźniej od niego istnieje; tak równie Duch Święty łączy się z synem, niemając bowiem miejsca przedziału czasu w tém życiu, które wszelki wiek poprzedza. Duch święty, mówi Ojciec Kościoła Cyryl patryarcha Alexandryjski, nie jest zmienny, bo jest boży; jest duchem Ojca i Syna ten, który rzeczywiście swą istotą z obu, to jest z Ojca przez Syna wypływa Duch. Tę samą naukę boską przechowuje S. Ambroży gdy mówi; Duch Święty nieodziela się od Ojca nieodziela się od Syna, lecz pochodzące od Ojca i Syna, sam nie jest synem, bo się nierodzi, ani Ojcem, bo pochodzi od obu, który nie w czasie, ale przed wieki ~~od Ojca i Syna nierozdzielnie pochodzi.~~

~~Tenże sam~~ ~~Dogmat~~ pojęcia o Duchu Świętym ~~pochodzenia Ducha Świętego od Ojca~~ i Syna, ~~jako prawdę objawioną od Boga przechowali~~ najwyraźniéj ~~Ojca~~ Wszyscy Ojcowie Greccy, z których ~~celniejsze tylko przywiedziemy świadectwa.~~

Syna. Tenże sam dogmat o Bóstwie Ducha Świętego i jego pochodzeniu, jako najświętszą prawdę od Boga podaną przechowali najwyraźniéj, najwierniéj i najtroskliwiéj ~~...~~ Ojcowie wschodni i zachodni ~~...~~

S. Atanazy Patryarcha Alexandryjski ~~tak~~ te słowa psalmu, u ciebie jest źródło życia, tłumaczy; tak powiedział Dawid, że u Ojca Syn jest źródłem Ducha Świętego. To samo stwierdza ~~tenże Doktor Kościoła~~ w innych miejscach, ~~Duch święty~~ mówiąc; Duch S. nie jest z rzeczy stworzonych, lecz jest właściwy Duch Syna i nieobcy Bogu; jeśli co jest z Boga jest właściwem boskiéj istności, musi być i Duch święty, który jest z Boga, właściwym Synowi wedle istności. Duch ma taki porządek do Syna, jaki ma Syn do Ojca; jaką wyznajemy właściwość Syna do Ojca, taką samą Duch Święty ma do Syna. Słowo jest w ojcu, Duch zaś daje się od słowa; przeto chce Chrystus, abyśmy przyjęli Ducha, gdyż przyjmując go posiadamy razem i słowo, które jest u Ojca, a tak zjednoczymy się przez Ducha ze słowem i ojcem. X ~~Didym słowa Zbawiciela~~ że Duch nie sam od siebie mówić będzie, ale z mego weźmie a wam opowie tak wykłada; Nie bezemnie, nie bez woli Ojca, bo jest nierozdzielny z moją i Ojca wolą, ponieważ nie z siebie ale z ojca i ze mnie jest, bo dlatego ma jedną i tę samą, którą, że istnieje z Ojca i ze mnie. Jednak to słowo, z mego weźmie, ~~odemnie~~, trzeba rozumieć w sposób właściwy naturze boskiéj. Jako Syn dając niepozbawia się tego, co dał i bez straty swéj udziela; tak i Duch S nie bierze tego czego by niemiał: nie rozumiemy bowiem tu dającego i biorącego, ale jedną istność boską. Syn wziął od Ojca to, czem istnieje, bo nie jest czém innem tylko tém, co mu dano od Ojca; ani też inne istnienie jest Ducha Świętego, jak tylko to, które mu jest dane od Syna. Kto jesteś, mówi S. Epifani Biskup Cypru, ~~abyś przeciwiał się Bogu?~~ bowiem Synem ~~tego~~, który jest z niego, a Duchem Świętym, który jest od obu. Duch boży, duch Ojca i duch Syna nie jest jakąś rzeczą złożoną, jak człowiek z duszy i ciała, lecz jest między Ojcem i synem środkującym z ojca i syna, imieniem trzeci. Jest zawsze nierodzony niestworzo-

x mówi tenże Ojciec Kościoła: Duch święty jest pieczęcią wyrażającą Syna, aby każdy naznaczony tym duchem wyrażał postać Chrystusa.

X Didym sławny nauczyciel szkoły Alexandryjskiéj te słowa Zbawiciela

ny, z jednej i tej samej istności od Ojca i Syna Duch Święty. Jest światłą trzecie od Ojca i Syna i ten duch od Ojca i Syna sam jeden zowie się świętym. Jeśli od Ojca pochodzi i z mego, jak mówi Pan, bierze; (mówi tenże Epifani) nikt nie zna Ojca tylko Syn, ani Syna tylko Ojciec; to równie nikt nie zna Ducha, tylko Ojciec i Syn, od którego pochodzi i od którego bierze, ani Syna i Ojca tylko Duch Święty, który uczy wszystkiego, i daje świadectwo o Synie, który z Ojca i Syna jest duchem świętym z obu. Nie jest więc obcy Ojcu i Synowi, (mówi dalej S. Epifani) ale z tejże samej istności, z tegoż samego Bóstwa z Ojca i z Syna jest istniejący zawsze z Ojcem i Synem Duch Święty. Jako Syn w porządku imion (woła S. Bazyli W.) jest drugim po Ojcu, bo z niego jest, bo Ojciec jest mu źródłem i przyczyną istnienia; jednak w naturze nie jest drugim, bo jedno Bóstwo jest w obu. Tak tymże samym sposobem jest Duch Święty, chociaż w porządku imion następuje po Synie lecz to dla pokazania, że nie jest obcej mu natury. W ten sam sposób z Panem Duch Święty się znosi, jak Syn z Ojcem, albowiem imiona Ojca, Syna i Ducha Świętego w jednym porządku są położone. Przeto, (mówi dalej Bazyli Wielki,) jak się ma Syn do Ojca, tak Duch do Syna, wedle porządku Słowa Bożego we chrzcie podanego. X Duch Święty, woła S. Grzegorz Nysseński, nie ma innej różnicy od Syna prócz porządku; jak z Ojcem łączy się Syn, bo z niego jest, tak Duch Święty od Syna zawisły: (to jest pochodzeniem, bo naturą jako Bóg nie ma zawisłości.) Jak Syn z Ojca byt swój ma, (mówi tenże Grzegorz) chociaż nie później od niego istnieje; tak równie Duch Święty łączy się z Synem; nie mają bowiem miejsca przedziały czasu w takiem życiu, które wszelki wiek poprzedza. Źródłem żywej wody jest Ojciec, mówi S. Chryzostom Patryarcha Carogrodzki, strumieniem zaś pochodzącym ze źródła jest Syn, a wodą tego strumienia jest Duch Święty. W żaden sposób, woła S. Cyryll Patriarcha Alexandryjski, nie jest zmienny Duch Święty, bo jest Boży i jest Duchem Ojca i Syna ten, który rzeczywiście swą istotą z obu, to jest z Ojca przez Syna wypłynął Duch. Trzeba wyznać, że Duch S. jest z istności Syna, albowiem jako z niego naturalnie istniejący i przezeń posłany do stworzenia jest uzupełnieniem Trójcy. Z Ojca pochodzi Syn równy jemu we wszystkiem, a od obu pochodzi ożywiający Duch. Że w nas jest Chrystus, mówi (bo wszystko Cyryl) poznajemy z Ducha, którego dał nam, bo ten Duch Święty nie jest obcy, ani w swej istocie oddzielny, ale jest z niego, w nim, jego własny, i równe z Nim dzierży panowanie. Zbawiciel, (mówi ciągle S. Cyryl.) posłał do nas z nieba pocieszyciela, przez którego i w którym z nami jest; nie jako Ducha obcego na nas zlewa, ale Ducha własnego, ze swojej i Ojca istności. Duch Święty jest Duchem Chrystusa, przeto nam wszystko objawia, co jest w jednorodzonego woli; a tę wiadomość ma nie z jakiej nauki, ale jako Duch jego; i wiedząc bez uczenia się co jest tego, z którego i w którym istnieje, objawia świętym boskie tajemnice. Chrystus nazwał pocieszyciela Duchem prawdy, to jest własnym, bo sam jest prawdą, i objawił, że pochodzi od Ojca; Albowiem, (mówi jeszcze tenże Ojciec Kościoła.) jako duch Syna jest naturalnie w Synie trwający i przez niego pochodzący; tak zaiste tenże sam jest Duchem Ojca: bo powinniśmy wierzyć, że Duch tyle jest właściwym Syna, ile jest właściwym samego Boga Ojca. Chociaż Duch ma swoją rzeczywistą istność, bo jest Duchem a nie Synem, jednak jest mu nie obcy, wylewa się bowiem z niego nie mniej doskonale jak z Ojca. Jako jest Duch, (mówi S. Maxym), z natury Boga Ojca, wedle istności, tak jest z Syna wedle istności. W niebo Chrystus mój wstępuje, S. Dyonizy Męczennik; na ojcowski tron powraca, i pochodzącego od siebie Ducha zsyła na uczniów dla nawrócenia pogan.

Oto jest nauka jednozgodna Ojców Greckich, przekazująca nam boską prawdę, którą Ojcowie Łacińscy samo i to nie mniej zgodnie i jasno od początku podają. Duch Święty, mówi S. Ambroży, pochodząc od Ojca i Syna, nie oddziela się od Ojca, nie oddziela się od Syna; lecz sam nie jest Synem bo się nie rodzi, ani Ojcem bo od obu pochodzi. Nie możemy mówić, woła S. Augustyn, że Duch Święty od Syna nie pochodzi, bo nie darmo tenże duch nazywa się Duchem Ojca i Syna.

X. Obraz Boga Chrystus, obraz Syna Duch Święty, i którzy go przyjmują, stają się podobni Synowi, wedle nauki Pawła.

którą nie mniej zgodnie i jasno Ojcowie Łacińscy od początku podają.

Sobor na wschodzie

Leon Wielki, którego naukę piąty powszechny miany zowie kolumną prawdziwej wiary, powiada; Jeden jest, który zrodził, drugi jest zrodzony, trzeci pochodzi od obu. Dla tego Syn był posłany od Ojca, mówi S. Grzegorz W. że był od Ojca zrodzony. Chrystus także Ducha S. równego Ojcu i Synowi przyrzeka zesłać. Jeśliby więc posłanie znaczyło tylko wcielenie, niemożnaby było tego mówić o zesłaniu Ducha, który się nigdy nie wcielił: ale jego posłanie jest jego pochodzenie, jakiem od Ojca i Syna pochodzi.

Ta prawda boża jeszcze w porównaniach, któremi Ojcowie Święci starali się, o ile pozwolono, wytłumaczyć, sam sposób pochodzenia równie się wyświeca. Duch Święty, mówi S. Atanazy, jest namaszczeniem; to namaszczenie jest tchnieniem Syna; tak, że którzy mają Ducha mogą mówić, jesteśmy dobrą wonnością Chrystusową. Tchnienie więc Syna, we własnej życia istności, jest Duchem świętym. Kiedy Duch pochodzi z Ojca i Syna, woła S. Cyryl, jawną jest rzeczą, że i sam jest boską istnością, że w niej i z niej swą istotą pochodzi, jak nasze tchnienie z ust naszych pochodzi. Należy koniecznie wierzyć, mówi tenże Święty, że Syn razem z Ojcem współistotnie rozporządza naturalnemi dobrami Bóstwa: jednym więc i tym samym sposobem posiada Ducha nieprzychodzącego, niebędącego obcym; ale tak jak człowiek własnego w sobie samym ducha utrzymuje, i z głębi wnętrzności na zewnątrz wydaje. Z tej przyczyny, mówi tenże Ojciec Kościoła, Chrystus cieleśnie tchnął, aby pokazać tym znakiem, że jak duch ludzki cieleśnie z ust pochodzi, tak się z Boskiej istoty wylewa Duch, który w niej istnieje. To samo Anastazy Patryarcha Antyocheński, stwierdza w tych słowach; Aby pokazać Pan, że z niego jest Duch, tchnął na uczniów mówiąc weźcie Ducha świętego. To samo Augustyn powiada; Wierzymy, że Duch święty pochodzi od obu, ponieważ sam Syn mówi że od Ojca pochodzi; A gdy powstał z martwych, tchnął na uczniów i rzekł: weźcie Ducha świętego, aby pokazać, że równie i od niego pochodzi. — Przez te słowa, z mego weźmie, mówi Patryarcha Alexandryjski S. Cyryl, wykazuje Chrystus istotną i naturalną własność, wedle której jest z nim Duch jego, bo Duch nie jako sługa od nosi jego słowa, ale wychodzi w sposób istotny i naturalny. Duch bowiem mądrości i prawdy istnieje, i przechowuje całą moc wziętą z całego, aby we własnej naturze jawnie pokazać czyjim jest duchem. Jako Duch ze swej natury święty, bo jest duchem świętego Ojca; tak równie mądry, bo jest mądrości duchem, a mądrością jest Syn. Nie mówimy, żeby był Duchem świętym i mądrym przez udzielenie lub nabycie mocą inawyknieniem, ale jest święty i mądry wedle swej istności, jakby jaka naturalna własność świętego i mądrego Bóstwa. Wierzymy, mówi tenże Ojciec, że Duch sam istnieje, i wszystko, co jest w Bogu, ma w sobie naturalnie, nie jako różny od boskiej istności, ale jako jej właściwy. Wdzięczny zapach pochodzący z kwiatów bierze swą istność i naturalną skuteczność z tego X co jest w kwiatach, i ich własność podaje miłem uderzeniem powonienia tym, którzy są zewnątrz. Ten zapach zda się być rzeczą inną od kwiatów, które go wydają, i jednak łatwo pojąć że nie od siebie sam z siebie zapach jest rzeczą inną od tej, przez którą i w której istnieje. Dla tego prawdziwie powiadamy, że Duch wziął od Jednorodzonego, bo jako własny duch syna pochodzi przez niego naturalnie. W tem to rozumieniu mówimy, że Duch od Ojca równie i od syna wziął to, co jest X obu, nie żeby nie miał tego co ma X bo zawsze jest mądry i wszechmocny Duch X

Jak wonność wprawdzie odróżniamy od samych aromatów, jednak wydaje nie inną ale tę samą moc wziętą od tych,

X lecz że z nich bez początku jest naturalnie i zawsze z nimi bez przemienienia osób istnieje.

z których pochodzi, aby ją objawić na zewnątrz. Ta moc nie jest różna w istocie od samych aromatów, bo w nich i z nich naturalnie istnieje. Coś podobnego, ale w daleko wyższym i doskonalszym stopniu jest w Bogu. Duch Święty stanowi jakby swej istności zapach żywy, skuteczny, niosący ludziom to, co jest w Bogu, i dający im przez siebie uczestnictwo z najwyższą ze wszystkich istnością. Syn, mówi S. Cyryl, ze swej natury jest życie, a Duch Święty, przezeń dostarczany, wszystko ożywia; wyznajemy przeto, że Duch istnieje z istności Syna Bożej, całą jego moc i skuteczność posiada, jako powstająca z wody para, lub słodycz z miodu. Albowiem mógłby miód rzec, że ta słodycz od siebie samej jedynym nie daje, ale z niego bierze, bo pochodzi z istności miodu, jak ciepło z ognia. —

Jasną tedy jest rzeczą, że Duch Ś. ma swym początkiem Boga, nie jako Twórcę, ale jako źródło, bo źródło nie stwarza wody, ale ją z siebie samego wydaje. W taki tylko sposób jest Bóg źródłem Ducha Świętego, który z Boga Bóg wypływa i jak wychodząca rzeka z raju ożywia, zasila i ubłogosławia ziemię. Jakoż Bóg sam zowie siebie w piśmie źródłem żywej wody, a ta żywa woda jest Duchem Świętym. Kto wierzy we mnie, woła sam Chrystus, rzeki żywej wody popłyną; a to mówił, dodaje Ewanielista, o Duchu, którego wziąć mieli wierzący weń. Wyznające, że Duch Święty równie jest od Syna jak od Ojca, wyznajemy razem, że pochodzi nie z dwóch początków, ale z jednego. Jako bowiem jezioro nie pochodzi z tego, czem się różni źródło od strumienia, ale powstaje z wody, która w źródle i strumieniu jedna i ta sama jest rzeczą; tak i Duch Święty nie pochodzi z tego, czem się różnią Ojciec i Syn, jako dwie oddzielne osoby, ale z tego, w czem są jednem i tem samem: to jest z jednej i tej samej istności, z jednego Boga. Te bowiem dwie osoby wedle swej jednej siły tchnienia i wedle jednej siły wydawania, nie są dwoma działaczami, ani dwiema przyczynami, ale jednym i tym samym początkiem bez pomieszania swych osób. Bóg, z którego pochodzi Duch Święty, jest Ojcem i Synem, stąd prawdziwie wierzymy, że pochodzi od Ojca i Syna, czyli że pochodzi od jednego Bóstwa. Jeśli Ojciec nie więcej jak Syn jest Boską istnością, niepodobna widzieć przyczyny, dlaczegoby Duch Święty miał więcej pochodzić od Ojca jak od Syna? Ojciec bowiem nie jest ani pierwszy, ani późniejszy od Syna, nie jest większy lub mniejszy, nie jest bardziej lub mniej Bogiem jeden jak drugi; stąd i Duch Święty nie jest pierwej z Ojca jak z Syna, lub pierwej z Syna jak z Ojca i nie jest więcej lub mniej z jednego jak z drugiego. Przez Ojca Syn ma równą i jedną z nim władzę tchnienia i wydawania i ze względu na tę jedną moc Ojca i Syna stanowią Ojciec i Syn jeden początek Ducha Świętego. Kiedy mówimy, że Bóg jest Twórcą wszech świata, rozumiemy Ojca, Syna i Ducha Świętego jednym początkiem, a nie trzema początkami, nie trzema stworzycielami, ale jednym stworzycielem, chociaż są trzy osoby; albowiem przez to, czem są jednym Bogiem, to jest przez Boską wszechmocność, a nie przez to, co odróżnia trzy osoby, są jednym początkiem i stworzycielem.

Podobnie wierzę, że Duch święty jest z Ojca i Syna, wierzymy również że jeden ma początek, który stanowią razem Ojciec i Syn, wyprowadzając Boga z Boga przez swą jedność i tożsamość istności boskiej.

Im się więcej zastanawiamy nad objawieniem Boskiem, tym większe postrzegamy światło nieomylnej prawdy, że Duch święty pochodzi od Ojca, i Syna: bo gdyby niepochodził od Syna, wtedyby i różnica trzech osób i jedność Trójcy świętej byłyby całkiem zniesione. Ojciec, Syn i Duch święty są względne imiona i stanowią Trójcę, bo sama istność ich bynajmniej się nietroi. Dzielą się na trzy osoby nie naturą lecz wzajemnym stosunkiem; różnica tych stosunków stanowi różnicę i nazwanie trzech osób; albowiem tem jedném tylko wykazują swą liczbę, czém są nawzajem ku sobie, a niema liczby i mnogości w tem, czém są w sobie. Ojciec od Syna jest różna osoba dlatego, że mu dał byt rodzeniem; Syn znowu różni się od Ojca tem, że rodząc się wziął od niego byt; Ojciec różni się od Ducha świętego tem, że dał mu pochodzenie; również Duch święty nie z innej przyczyny jest różną osobą od Ojca, jak że pochodząc ma w Nim swój początek; podobnie Słowo boże tylko tem różni się od Ducha, że daje mu pochodzenie, a Duch od Słowa nie dla czego innego stanowi różną osobę, jak dla swego pochodzenia ze Słowa. Usuńmy jakikolwiek z tych stosunków, a zniesiemy różnicę osób: bo do tej różnicy nie wystarcza pochodzenie z jednego, ale potrzeba koniecznie aby był związek bezpośredni między każdą osobą Trójcy. Tym tylko, wołał S. Grzegorz Nazianzeński, różni się jedna osoba od drugiéj, że z nią ma stosunek: a ku temu mówi tenże, że dwie osoby odnoszą się ku trzeciej, mówi tenże Ojciec grecki, potrzeba, aby wzajemne między sobą miały znoszenie się, bo jeśliby tego wzajemnego stosunku nie miały, mówi tenże Ojciec, wtedyby nietylko były te dwie osoby jedno w istności, ale jedno i w osobie. Bóg jest z Boga i to stanowi źródło osób; niema zaś innego sposobu, aby Bóg był z Boga, jak że jedna osoba od drugiéj albo pochodzi, albo daje pochodzenie i to jedynie stanowi różnicę między osobami. Jeśliby więc Duch święty niepochodził od Syna niebyłby różną od niego ale jedną z nim osobą i tem samem niebyłoby Trójcy. Utrzymując jedność i tożsamość natury boskiéj, mówi S. Grzegorz Nysseński Ojciec Grecki, nieznosimy tej różnicy jaka wypływa z przyczyny początku i tego co jest z początku, bo tylko tem jeden od drugiego daje się rozróżnić; jednego wierzymy być źródłem, a drugiego ze źródła; gdy zaś mówimy o początku i o tem co wypływa z początku, nierozumiemy przezto samej natury, ale tylko pokazujemy różnicę wynikającą ze sposobu istnienia osób. Kiedy więc te trzy osoby są jednym Bogiem, musi być między każdą z nich ten stosunek pochodzenia, inaczej niebyłoby albo jedności w istocie, albo różnicy w osobach. Różnią się przeto Ojciec i Syn tylko w tem, że ten jest Ojcem, a ten Synem. Pochodzenie zaś Ducha świętego nienależy ani do Ojcostwa ani do synostwa; nie zowie się bowiem Ojcem dlatego, że Duch i od niego pochodzi, ani się też sprzeciwia synostwu, że ma od siebie pochodzącego Ducha, ani Ducha ojcowskiego i synowskiego Ojcem lub Synem: bo te imiona pokazują, jak wzajemnie odnoszą się ku sobie, ale nie oznaczają istności, przez którą są jednym Bogiem. Ojciec więc (bowiem) Ojcem daje poznać że ma Syna, a Synem, że ma Ojca; duchem zaś dlatego się zowie, że się do kogoś odnosi, bo Duch imię jest względne wykazujące, że jest czyjimś duchem, że należy do kogoś tchnącego. Stąd

bo to dowodzi tylko jego istnienia i życia.

Z tej więc przyczyny, że sam stosunek wzajemny między każdą osobą, stanowi trzy osoby, niemożemy pomimo jedności bóstwa nazwać Ojca synem ani syna Ojcem

chociaż Bóg wogóle jest Duchem, bo Ojciec jest Duch i Syn jest Duch, jednak względnie i szczególnie trzecia osoba w Trójcy najświętszej zowie się Duchem świętym, bo się odnosi do Ojca i Syna i jest Ojca i Syna duchem bożym. —

W samej Trójcy Świętej wyświeca się konieczne i naturalne pochodzenie Ducha od Syna. Myśl wydana rodzi mowę, a mowa daje skutek czyli moc. Rozkazano dać lub odebrać. Oto myśl zrodziła słowo, a z nich następuje skutek, ale ani myśl bez słowa, ani słowo bez myśli niewydają skutku, tylko z myśli i słowa razem pochodząca moc daje i odbiera wedle tego jak pomyślano i powiedziano. Z Ojca tedy jest Syn, a z Ojca i Syna jest Duch święty. Wprawdzie żadne podobieństwo nieoddaje dokładnie i zupełnie pochodzenia Ducha, bo jest szczególne i samemu Bóstwu właściwe: jednak, zdaniem Ojców świętych, najlepiej tchnieniem wyobraża się pochodzenie, bo Ojciec i Syn wspólnym z siebie i w sobie duchem tchną. X Ten Duch, woła S. Cyryl Alexandryjski, wylewa się naturalnie z Ojca i Syna podobnie tchnieniu które oznacza życie. Jakimże sposobem, pyta tenże Ojciec Grecki, bez własnego Ducha może być pojęte słowo? Niema słowa bez Ducha. Jakże rozdzielimy Syna od Ducha świętego, który tak jest mu urodzony, tak istnością złączony, że przez niego pochodząc w nim naturalnie istnieje.

X. Lew, nierozumiemy jakiegoś tchnienia przelotnego, ale istność pełną mocy i bytującą we własnej osobie, niedzielącą się ... od Ojca i Syna od których i z których istnieje.

Słowo, mówi Anastazy Patryarcha Antyocheński, pokazuje razem z sobą Ducha, bo słowo nie jest bez Ducha. Stąd wypływa, że gdyby Duch święty niepochodził od Syna, a tylko brał swój początek w samym Ojcu; wówczas Syn albo miałby swego własnego innego ducha, któryby nie był Duchem świętym, ale całkiem obcym trzeciej osobie, a przeto jedność Trójcy byłaby zerwana; albo niemiałby żadnego Ducha, a tem samem niemiałby życia i równej od Ojca i Ducha osoby. Jakoż prawda Katolicka uczy nas z pisma że Syn ma własnego Ducha, którym tchnie wspólnie z Ojcem i z nim razem daje pochodzenie Trzeciej osobie Trójcy. Z tej przyczyny niewymowny Duch święty jest spójnią Ojca i Syna i dla oznaczenia jedności dwóch pierwszych osób zowie się Duchem S. to jest wspólnem ich imieniem, które Ojcu i synowi równie przynależy.

Taki Duch święty jest ze swej natury jednością, zgodą, miłością i świętością Ojca i Syna, czyli, jednem słowem najwyższą w Bogu miłością.

Ojciec jest w Synie i Syn w Ojcu, mówi X. Atanazy Wielki, a Duch święty jest złączeniem Boskiej istności i jednością Trójcy. Czy to nazwiemy, mówi Augustyn, Ducha S. jednością Ojca i Syna, czy tychże osób świętością albo miłością; czy nazwiemy dlatego jednością, że jest ich miłością, a miłością dlatego, że jest ich świętością, zawsze się jawnie wydaje że dwie pierwsze osoby łączą się razem przez Ducha świętego, że tymże Duchem rodzący kocha zrodzonego, a zrodzony rodzącego. Ta miłość wza-

jemna Ojca i Syna stanowi jedność obu. Cóż jest naturalniejszego, jak wyznać tę miłość właściwem jéj imieniem, to jest Duchem świętym, wspólnym obu. Jeden jest, mówi ś. Ambroży, kochający tego który z niego jest, i jeden jest kochający tego, od którego jest; jedna jest obu miłość, to jest Duch Ś., a wszyscy trzéj są jednym Bogiem. Rzeczą jawną, że miłość pochodzi od Ojca do Syna, i od Syna do Ojca, a tą miłością jest Duch święty, który, jako miłość, tak pochodzi od obu, że trwa zawsze w obu, a tak zawsze w obu trwa, że zawsze od obu pochodzi. Ojciec i Syn kochają równą miłością jeden drugiego, stąd równe od Ojca i Syna pochodzenie Ducha świętego, który będąc miłością ... wypływa bezpośrednie z Ojca i Syna, jako ich wola kochająca. Dla tego, Kościół na powszechnym soborze, tak uczy: D. S. nie pochodzi wyłącznie od Ojca, ani wyłącznie od Syna, bo jest miłością i świętością obu. Między Ojcem i Synem, woła ś. Bernard, Duch święty jest, najmocniejszym węzłem, nierozdzielną miłością, nierozdzielną jednością i nieprzerwaną spójnią Trójcy. Duch święty jest Ojca i Syna uszczęśliwiającym uściśnieniem wzajemnej miłości, najsłodszym pokoju całunkiem, błogosławionem objęciem z obopólnego zapału, i główną przyczyną jedności w trzech osobach; bo od obu pochodząc, łączy obu i zostaje w nich nierozdzielny i współistotny. I tak jest wielka miłość Ducha świętego, mówi Augustyn, tak wielki sprawia pokój jedności, że gdy pytasz o jedną osobę cała Trójca odpowiada. Jeśli na ziemi pobożna miłość pierwszych Chrześcian, jak czytamy w dziejach Apostolskich, z tylu dusz tworzyła jedną duszę, z tylu serc jedno serce, jakiż daleko większy i niewymowny jest skutek Miłości Najwyższéj która będąc w Bogu i Bogiem stanowi niewysłowioną jedność Trójcy! Przy takiéj naturze Ducha Świętego, jeśliby nie pochodził od Syna, Syn by nie miał dla Ojca, i Ducha miłości, stałby się Ojcu

i Duchowi zupełnie obcy i w Trójcy Świętéj byłaby zgoda, jedność, miłość i pokój zerwane.

Tak objawienie boskie jest najdoskonalszą całością i jednością, że niemożna zaprzeczyć jakiéjkolwiek prawdy bez wywrócenia wszystkiego. — sercem moim i duszą powtarzamy z mówiącym na soborze Kościołem te słowa;

~~W objawieniu boskiem, które jest najdoskonalszą całością i jednością, niemożna ... żadnéj ... zaprzeczyć najmniejszéj cząstki, bez obalenia wszystkiego.~~

Wiernie i pobożnie wyznajemy, że Duch święty przedwieki z Ojca i Syna pochodzi, nie jako z dwóch początków, ale z jednego, nie jako z dwóch tchnień, ale z jednego. Tak zawsze dotąd wierzył, ogłaszał i nauczał, i to mocno trzyma, opowiada, wyznaje i wierzy święty Rzymski Kościół, Matka i Mistrzyni wszystkich wiernych; i to samo nam podaje niezmienna i prawdziwa nauka Ojców i nauczycieli Kościoła Łacińskich i Greckich. —

2. Bóg-człowiek po swojem w niebowstąpieniu zesłał nam pocieszyciela: czyli, jak mówi Apostoł, Wstąpiwszy na wysokość dał dary ludziom, abyśmy, wedle słów proroka, czerpali z radością wody Ducha świętego ze zdrojów Zbawicielowych. Od dzisiaj nawalny deszcz darów niebieskich, tylem z jeb(?) dawno spada ustawicznie na ziemię, aby ożyźnić całą ludzkość dla jéj prawdziwego szczęścia, albo co jedno jest, dla wydania dobrych owoców Wszechmocnemu Gospodarzowi. Kto zakosztuje choć jedną kroplę tego boskiego Deszczu, zapomina swéj krewkiéj natury, i ten deszcz święty napełnia ziemię Aniołami, bo wierni zdjęci Duchem prowadzą w ciele życie Anielskie. Duch zesłany wszystko stwarza i odnawia oblicze ziemi, jak mówi Pismo. Żadna myśl, ani mowa ludzka nie obejmie i nie wypowie wszystkich cudów darów i działań Ducha świętego. Jeśli bowiem nie są zbadane wszystkie drogi Ducha ludzkiego, a jakież wszystkie ścieżki Ducha bożego mogą być zrozumiane?

deszcz — niebieskiem tchnieniem — Tak

w całe ciało, we wszystkich sprawuje posługę ich działania, bo przy różnych obowiązkach członków jedno ich wspólne jest życie. Czém jest dusza dla ciała ludzkiego, tém jest Duch boży dla kościoła, czyli dla ciała Chrystusowego Duch boży, który go ożywia i porusza, jako dawca wiary, nauczyciel mądrości, źródło miłości, pieczęć świętości i czystości, zarodek i rozwinięcie wszelkiej doskonałości i cnoty w kościele. Ten pocieszyciel jest rozliczny w mowie, wszechmocny w posłudze, rozmaity w drogach, skutkach i skarbach, a we wszystkiem jeden.

Różności darów są, mówi Apostoł, ale tenże duch. Jednemu przez ducha bywa dana mowa mądrości, a drugiemu mowa umiejętności, innemu wiara, drugiemu łaska uzdrawiania w tymże duchu; drugiemu czynienie cudów, drugiemu proroctwo, drugiemu rozeznanie duchów, inszemu rozmaitości języków, a to wszystko sprawuje tenże Duch. ... w księgach bożych, jako ich twórca, przemawia, w prorokach, objawienia przyszłości, w Apostołach światło nauki podaje, (bo wszystko co było, jest i będzie w kościele sprawia Duch święty. Przezeń mamy pasterzy, ojców i nauczycieli kościoła, przezeń trwa nieomylność i niewzruszoność Stolicy Piotrowej, przezeń Sobory głoszą i utwierdzają świętą naukę, a zawstydzają błędy,) A tak w kościele (Objawiając i przechowując prawdę, pielęgnując dziewictwo, strzegąc wierności małżeńskiej i miłości braterskiej we wszelkich stosunkach między ludźmi przemawia do nas w księgach bożych, jako ich twórca, objawienia w prorokach przyszłości, a w Apostołach światło nauki podaje;) przezeń chóry kapłaństwa, przezeń wytryskają wszystkie źródła sakramentów, i tak przezeń wszystko się rodzą cnoty świętości, bo jest ich sprawcą aż do końca świata; z niego jedynie płyną wszelkie natchnienia, wszelkie dzieła wielkie, wszelkie czyny heroiczne, wszelka moc i świetność, któremi się zdobi i ataca jako blaskiem wiekuistej chwały oblubienica Chrystusowa, święty katolicki Kościół.

Nietylko Duch Boży napełnia sobą Kościół, jak dusza ciało, ale i na wszystkich wiernych zlewa się uświęcenie. Niedarmo pocieszyciel zstąpił w ogniu; ogień bowiem przedstawia w naszych zmysłowych podobieństwo z tém, co Duch działa w naszej nadzmysłowych. Jak ogień oświeca, ogrzewa, oczyszcza, umacnia i odnawia zewnątrz, tak i Duch święty sprawuje to samo wewnątrz; jak ogień rzeczy miękkie zmienia w twarde i w naczyniach glinianych formę nadaną ustala raz na zawsze, tak Duch święty ulepionych przez Chrystusa Apostołów wypalił i utrwalił w świętej wierze i jej spełnieniu, tak do dziś dnia nauczanym przez kościół, ale jeszcze miękkim i niewypróbowanym nadaje hart niezłomnego w niej wytrwania. Jak ogień z miękcza i roztapia kruszce, ba nawet głazy wlanej przemienia; tak duch święty najzatwardzialsze i najzakamienialsze serca kruszy i roztapia w płomienistą lawę boskiej miłości. Jak ogień spalający złoto oczyszcza je od wszelkiego brudu, tak Duch święty wyniszcza swym pożarem chwasty zepsucia, aby ziarno boże w oczyszczonej roli przyniosło stokrotne plony. Ten to zesłany z nieba ogień przenika najskrytsze kryjówki serca i tak przeobraża całkiem człowieka, że już nie on, ale Chrystus w nim żyje. —

Wszystko co się odnosi do pokoju i zbawienia otrzymujemy od Ducha świętego i niemasz najmniejszej cnoty i dobrej chęci, którejby nie był Duchem i sprawcą. Stąd i sam stosownie do swych darów może brać nazwanie; czy to bowiem wspomina się duch życia i poświęcenia, duch wiary i pańskich obietnic, czy duch mądrości i miłości, duch uniżenia i pokory, czy duch spełnienia i objawienia, duch mocy i męstwa, czy wreszcie duch ofiary i upodobania w dobrem, duch wstrzemięźliwości i łagodności; zawsze rozumiemy Ducha świętego, który jest źródłem tych wszystkich darów i bez którego nie zdołamy ani pomyśleć i wykonać, bo żaden, mówi Apostoł, nie może rzec Pan Jezus, jedno w duchu świętym. —

Dzisiaj nam tedy przyniósł najkosztowniejsze skarby. Mamy w nim dar oswobodzenia z jarzma zmysłów, bo odpuszczenie grzechów i odrodzenie duchowne nie inaczej jak przez niego się dzieje. Mamy dar nauki i mądrości, bo przyszedł, aby nas wszystkiego nauczył; a co jest bożego nikt nie wie jedno Duch boży, który wszystko wypatruje i głębokości boże. O jak tam prędko przychodzi mądrość gdzie jest mistrzem Duch święty! Mamy dar miłości, bo miłość boża, woła Apostoł, rozlana jest w sercach naszych przez Ducha świętego, który nam jest dan. Mamy dar pieczęci i zadatku na szczęście wieczne, bo nietylko że nas w tem życiu pociesza smutnych, wspomaga i wspomienia cierpiących, podnosi i ożywia upadłych i rozpędza wszelki niepokój i udręczenia; ale jeszcze jesteśmy, jak mówi Paweł, zapieczętowani Duchem obietnicy świętym, który jest zadatkiem dziedzictwa bożego. Mamy dar poświęcenia, bo jest mocą poświęcającą, a wszystko niedoskonałe udoskonala. Mamy dar uczestnictwa z Bogiem, bo działa w nas przez siebie samego i łączy się z nami i daje nam uczestnictwo boskie. Mamy dar

usynowienia, bo jako duch Syna sprawuje usynowienie i jeszcze na ziemi uzuła nas chwałą synów bożych. –

Wszakże mówi Apostoł, Ducha przywłaszczenia za syny, przez którego wołamy, Abba, Ojcze, i ten duch świadectwo daje naszemu duchowi, iżeśmy synami bożymi. Mamy dar stania się żywym kościołem Boga żywego. A za nie wiecie, mówi Paweł, iż członki wasze są kościołem Ducha świętego, który w was jest.

To pomieszkanie (Pocieszyciela) tem się okazuje w nas, że sprawuje skruchę, modlitwę i oczyszczenie. Sam Duch prosi za nami w sercu naszem wzdychaniem niewymownem i wszystkiem porusza w nas; bo przypominając, ucząc, wzruszając, mówiąc ustawicznie we wnętrzu naszem, oświecając rozum, zapalając wolę, obejmuje w sobie wszystkie myśli, uczucia i działania nasze, a w ten sposób napełnia całą duszę i sobą samym ją koronuje w dziwnem miłosierdziu swojem.

Podnieśmy oczy na dzieła zdumiewające Ducha świętego. Napełnia Piotra i ten, co się przeraził zaparł Chrystusa na głos jednej niewiasty: napełnia Rybaków, robi Apostołów; napełnia zagorzałego prześladowcę, robi Nauczyciela Pogan. Całe dzieje Kościoła przedstawiają nieprzebrane cuda boskiej potęgi Ducha.

Ten Duch pełen zapału, porywu i zachwytu całkiem zmienia ludzi

który jako pełen zapału, porywa i zachwyca ludzi Cudami przemienia ich i dzieła ustawicznie w swoim Kościele.

Chociaż świat patrzy na to co dziennie jednak równie spraw Ducha nie pojmuje, jak Żydzi, którzy widząc Apostołów napełnionych Duchem, naśmiewali się i mówili iż się ci Mężowie, to jest młodym winem, popili. I rzeczywiście Duch Pański niebem, szczęściem i najwyższem w Bogu umiłowaniem zapala – Tym się wrzącym świętego moszczu zapalają dusze miłujące i serca kochające Pana. Tym płomiennym moszczem gorzeli męczennicy, którzy gardząc i odrzucając po za siebie życie dostatnie i dobra świata szli na męczeństwo, który im przypominało na wszystkie na swe rozkosze i uczucia najtkliwsze, nie dali się rozbroić tkaniami i jękiem żon, matek i dzieci ukochanych, ani rozdzierającym serce zalęknieniem drobnych swych dzieci, bo upojeni duchem świętym nic tego nie widzieli i nie poznawali, a tylko z przepełnioną Bogiem piersią swoją biegli do katowni i boleści jakby do swej pociechy i nagrody. Tym z nieba moszczem dusze upojone, umierają światu, poddają się woli jakoby wyższej i stają szczęśliwi pokory i zapomnienia; starają się być tem czem dawniej poniewierali, przenoszą ubóstwo nad rozkosz, cierpienie nad sen, ubóstwo nad bogactwo; stają się im lube rzeczy małe i wzgardzone, a nikczemniejsze to, co pierwej było najdroższe, kochają nieprzyjaciół, dobrze czynią tym, którzy ich nienawidzą, nie znieważają znieważających, nie gniewają się za krzywdy, nie upadają w cierpieniach, bo w upojeniu Ducha ś. zdają się nie czuć przykrości i zmian i uwagi

w chrześcijańskiej

i tysiącznych niebezpieczeństwach na lądzie i morzu padali się mocnem Duchem z braćmi, który ani ustaje, jeśli jest Duch święty.

skich. Tym Boga mocnem rozpaleni w chęci zbawie-

nia ludzi i rozszerzenia chwały pańskiej, wyrzekają się od krewnych, przyjaciół, znajomych, porzucają nieraz dostatki, blask i wielkość światową, opuszczają na zawsze ziemię rodzinną i biegną po za morza i oceany do dzikich plemion, aby tam w ostatnim poniżeniu, ubóstwie, nędzy, cierpieniach i [illegible] ...

II.

Wszystkie te cuda i łaski zawierają się w siedmiu darach Ducha świętego, które Kościół wiernym przekazuje w tych słowach Izaiasza proroka; I odpocznie na nim Duch pański, Duch mądrości i rozumu, duch rady i mocy, duch umiejętności i pobożności, duch bojaźni pańskiej. S. Augustyn zapatrując się na porządek tych darów, w jakim są położone w Piśmie, słusznie zauważył, że się zaczynają przy zstąpieniu z nieba od mądrości, a kończą na bojaźni bożej: przeciwnie człowiek chcący ich płody ofiarować niebu musi zacząć od końca, t. j. od bojaźni pańskiej, która jest początkiem wszelkiej mądrości. I to jest droga niezbędna do pozyskania Ducha Świętego i jego obfitych i pełnych szczęścia darów. Lecz ku temu koniecznie należy być w kościele, którego duszą, jest Duch Święty. Wiemy że jeśli jaki członek ciała bywa odcięty, nie odcina się z nim dusza, aby szła za tym członkiem, który będąc w ciele miał życie, a po odcięciu staje się martwym i nie może mieć ducha pozostałego w innych członkach. Równie też za odłączeniem się od Kościoła, przez obojętność, niewiarę lub odstępstwo, stają się martwemi członkami i Ducha świętego mieć nie mogą.✗ Jeśli więc chcemy żyć w Duchu świętym, trwajmy i żyjmy w ciele Katolickiego Kościoła. Nie łatwiejszego jak poznać czy w nas mieszka Duch święty, bo z owoców jego poznamy Go. A owoc Ducha, mówi Apostoł jest miłość, wesele, pokój, cierpliwość, łagodność, dobroć, słodycz, cichość, wiara, skromność, wstrzemięźliwość, i czystość. Jeśli tych cnót nie znajdziemy w sobie, jeszcze nie rozpaczajmy, ale od tego Dnia Zesłania tak postępujmy, abyśmy co dnia czystemi uczynkami zapraszali do siebie wszystkie serca nasze Ducha Świętego, który do tych wstępuje, co opuściwszy grzechy, biegną za chorem cnót chrześcijańskich i według nich i w nich odnoszą przez Chrystusa zwycięstwo nad własnem skażeniem.

✗ bo jak za ciałem ludzkiem nie ma ducha ludzkiego w członkach, tak za ciałem Chrystusowem, którym jest Kościół, nie ma Ducha Chrystusowego.

Strzeż, serca i zmysłów abyśmy według [illegible] przy[illegible]. Przewrotne bowiem myśli, i uczynki odłączają od Boga; ale chrześcijańska miłość stanowi najpotężniejszą przynętę Ducha świętego.

Dom serca naszego od niecnych żądz ciała, od pychy i trądu oziębłości, ozdóbmy nasz przybytek dla Króla Niebieskiego, ozdóbmy go różnemi kwiatami dobrych obyczajów, napełnijmy wdzięczną wonnością czystości ogniem wiary i skruchy balsamem łagodności, kadzidłem świętej miłości [illegible] Ducha Świętego, który jest [illegible] bo jest [illegible]. Miłość zawsze ma serce gotowe na przyjęcie niebieskiego pocieszyciela. Znalazł Duch zwolenników pańskich zgromadzonych razem w imię Boże, zjednoczonych wzajemną miłością i wnet oblał ich swoim blaskiem i majestatem Bóstwa. Tą samą drogą miłości chrześcijańskiej ściągniemy niezawodnie ten ogień boży nie palący, lecz oświecający, nie trawiący lecz ogrzewający. Zburzmy tylko w nas fundamenty wszelkiej nieprawości, a błogosławiony gość, który czystą gospodę upodoba ją i założy w nas stałe i wieczne pomieszkanie.

Staradawnym zwyczajem w dzisiejszej uroczystości zdobią zielenią kościoły, a kwiatkami ołtarze wystykają ulice zielonemi drzewkami i wnętrze domów zielenią się mającemi przy usypanej podłodze wonnem tataraskiem zielem. Ale te przedziadów zewnętrzne znaki, postaciące zewciela dawchanych świąt zielonych, były wyrazem ich duszy i serca. Odzieleńcież i wcarza duszę, unikając przedewszystkiem grzechów, a nie zasmucając, według Pawła, Ducha świętego Bożego, w którym zapieczętowani jesteście na dzień odkupienia. [illegible] Niech i we wnętrzu naszem premiony cieniu a rozedniejszą zielone świątki niewinnością, pokojem i weselem; niech i serce nasze wdzięcznie się umaie, odmłodzi i rozkwitnie, aby rajska w niem zieloność stała się nam w ogrodem rajskim, gdzieby wpośrodku rosło na wieki drzewo żywota, gdzieby my słuchali zawsze głos Boga przechadzającego się po naszym raju, gdzieby my we wszelkich trosach i niedolach ucieczkę znaleźli uspokojenie w naszym ogrodzie zamkniętym. Tylko te zielone świątki serca uściełmy miłością bożą i przewiejmy świętemi westchnieniami aby płynęły stamtąd wonności cnót i błogich uczuć, aby dusza nasza wzywała wzdychaniem Ducha oblubieńca: Niech przyjdzie miły mój do ogrodu swego, niech zbiera lilie i owoce swoje. [illegible] Jeśli wy, powiada Chrystus, będąc złymi, umiecie dawać dobre datki dzieciom waszym, jakoż daleko więcej Ojciec wasz z nieba da ducha dobrego tym, którzy go proszą. Prośmyż i wołajmy z Kościołem;

Przyjdź Duchu święty, i spuść z nieba promień twojego światła, aby po długiej nocy grzechu zaświtał w nas cichy i miły dzień łaski Bożej. Przyjdź Duchu miłości, najłagodniejsza gołąbko Jordańska, rozszerz nad nami skrzydła twej [illegible] Ojcze ubogich, przyjdź dawco darów; bośmy pełni nędzy i niedostatku we wszystko co jest dobre i święte. Przyjdź światło serca, niosąc, nie jak ludzkie światła pychę i próżną wiedzę, ale światło życia i prawdziwej doskonałości. Pocieszycielu najlepszy, słodki gościu duszy, słodka ochłodo! Ty pociech rajskiem wzruszeniem w samych cierpieniach; [illegible] Miły odpoczynku w pracy, pożądany cieniu przed skwarem życia, mocie wszelkie otarcie łez. Ach, w tobie tylko słodkie wytchnienie po znojach i jedyny uśmiech świętości na tym padole płaczu. Napełnij że do głębi serce wiernych twoich, o najbłogosławieńsze światło! Bez ciebie nic niema w człowieku prócz nędzy i grzechów. Omyjże skalane, odwilż suche, ulecz zranione. Niech się nie zrażają, Duchu miłosierdzia, nasze dobrowolne zwrócenia, nasza ostygłość w wiecznie, bo sam tylko możesz wędrowców i cięższe serca [illegible] światem. Zmiękcz twardych, zagnij zimnych, sprostuj błądzących. Udziel twoim wiernym w tobie ufającym twoj[illegible] [illegible] wieczne daj wieczne uciechy! [illegible] pociągnąć niewymownym wdziękiem do [illegible], daj wytrwanie w dobrem, uwiecznij w nas twoje własne dary i oblicze gotowe oglądaniem twarzą w twarz Ciebie [illegible]

Amen

A ten pożądany oblubieniec wysłucha szczerego wołania i napełni swemi darami, które lubo tą łaską niczem nie zasłużony, ale staranie, modlitwa i pragnienie ściąga tak błogie nawiedziny.

opieki, wyrwij od grzechowego potopu wiecznej zaguby i na znak ocalenia przynieś rószczkę oliwną wewnętrznego pokoju.

bo gdzie ty jesteś, tam najgłębsza spokojność, tam pociecha w uciskach, tam wesele świętych.

uśmiech świętości na tym

wędrowców i cięższe serca zepsowane i zespute światem.

siedmiodar boży. Pociągnij nas za sobą, niech biegniemy za wonnością twoją; Umil niewymownym wdziękiem wszystko co dobre, abyśmy je serdecznie umieli przez ciebie wytrwali. Do końca. Daj zasługę cnoty. Umieść w nas twoje własne dary! daj zbawienie wieczne daj wieczne uciechy.

Amen

Umil wszystko co jest dobre niewymownym wdziękiem, coby nas zachęcał i dał przez ciebie wytrwanie do końca. Daj zasługę cnoty, daj zbawienie wieczne Umieść w nas twoje dary własne, Daj wieczne uciechy.

Am

N. Inw. 4209/8

Druk. str. 60 W. K.

Wolian na N. Spo 15.

X

Homilia na Niedzielę Szóstą po Zielonych świątkach. 1854. r. Petersburg u XX. Pijarów. S. Stanisława.

I. ~~Wykład Ewanielii~~

1. Słuchając, najmilsi Bracia, opowiadania dzisiejszej Ewanielii, jakież prawdziwie Chrześciańskie serce nieuczuje się rzewnem i tęsknem uczuciem w te błogosławione czasy i miejsca? Kogoż niewzruszy widok tej rzeszy, złożonej ze czterech tysięcy mężów pracy i mnóstwa niewiast i dziatek, która z płomienistém pragnieniem szukała Chrystusa na puszczy i tak się rozmiłowała w jego nauce, że opuściwszy swe prace doczesne, zapomniawszy o jedzeniu, znojach i sobie samej dni zawisła tylko na słowach Zbawiciela? A znowu kto nie zatęskni za tym boskim i pełnym słodyczy niebem, który bez odpoczynku całe trzy dni trzy dały ludzi, uczył, pocieszał, karmiące dusze i ciało gorejących się ku niemu przebaczeniem. —

Zbawiciel Pan od granic Sydonu przyszedł nad ulubione sobie jezioro Tyberiadzkie a wstąpiwszy na górę siedział tam, czekając na lud idący za nim. W południowo-zachodniej stronie po nad jeziorem wznosi się nieznacznie i zwolna góra zowiąca się do dziś dnia stołem Chrystusa, albo górą chleba i ryby. Na samym szczycie znajduje się trynaście kamieni wielkich z bazaltu zwanych tronami Chrystusa i Apostołów, na przypomnienie tylko co słyszanego cudu Ewanielii. U wierzchołka ścieli się obszerna pustynia ziemi urodzajnej, na której wiele tysięcy ludzi snadnie pomieścić się może; a ~~wielkie~~ i wielkie jezioro Genezaret lśniące, a góra Tabor pamiętnego przemienienia Tabor, na sławna w Biblii Hermon, za ~~…~~ zachwycone płodami doliny Galilejskie i wulkaniczne skały ~~…~~ w najrozmaitszych kształtach ~~…~~

a) Miejsce cudu.

przy najprzedniejszym niebie i najpiękniejszym, z tej góry, potrzebnej przedstawicy ~~…~~ składały jakby najwspanialszą świątynię dla Boskiego Kaznodziei. Łacno bowiem Mistrz niebieski obierał najpiękniejsze miejsca do ogłaszania Słowa, ale niebo i ziemia z cudną pięknością przyrody opowiadały z nim razem chwałę, ~~…~~ puszka i ~~…~~ ~~…~~ cuda potęgi Stwórcy, budzące myśl ku niebiosom wyższym. —

Stwórcy ciała świątynię dla Boskiego Kaznodziei. Wszędzie bowiem jak widzimy z opisu Ewanielii Zbawiciel obierał ~~najpiękniejsze miejsca do opowiadania Słowa Pańskiego.~~

I przyszły do Niego wielkie rzesze, mając z sobą nieme, ślepe, chrome, ułomne i innych cierpiących wiele i porzucili je u nóg jego i uzdrowił je; tak iż się rzesze dziwowały, widząc nieme mówiące, chrome chodzące, ślepe widzące i wielbili Boga. Oto jest cel nauk i cudów Chrystusa Pana, bo tylko szczerze wielbiąc Boga prawdziwego zapewniamy sobie doczesną spokojność i wieczną błogość. To pobożne usposobienie ludu, co z takiem zapomnieniem o sobie przylgnął całym sercem do Pana, rozrzewniło Najczulszego miłośnika ludzi, który karmiący dusze słowem swojém i utwierdziwszy w prawdzie bożej mnogimi cudami, niezapomniał Pan o ich ciele. Widząc, że tak wielka rzesza niemiała coby jadła, wezwał uczniów swoich i rzekł te pamiętne najserdeczniejszego dla nas współczucia słowa: Żal mi ludu, ~~…~~, iż oto już trzy dni trwają przy mnie, a niemają coby jedli, a jeśli je odpuszczę głodne do domów ich, ustaną na drodze, bo niektórzy z nich z daleka przyszli. Chrystus jest zawsze najczulszy na wszystkie nasze prawdziwe nie tylko obecne ale i przyszłe potrzeby. Jeżeli ta wiara w Boską opatrzność gładzi nam życie, jak wdzięcznością przyjmować winna, bo szczodrobliwa dłoń boża pierwej nim pomyślemy, nasze zapełnia niedostatki.

I odpowiedzieli mu uczniowie jego; — Skądże ich będzie mógł kto na puszczy nakarmić chlebem? Apostołowie uważali to niepodobieństwem, równie jak ich przodkowie, którzy w drodze z Egyptu do ziemi obiecanej mówili; Izali Bóg może stół zgotować na puszczy i zali chleb będzie mógł dać. U ludzi to niepodobne, ale u Boga wszystko jest podobne. Przeto Pan zapytał ich mówiąc: wiele chleba macie, ~~…~~ którzy rzekli siedmioro. Pytał nie żeby niewiedział, ale że jako człowiek, mówił i działał po ludzku i w ten sposób wyjawienie pewności cudu w oczach wszystkich, bo tém zapytaniem pokazało się, że w całym wielkim tłumie było tylko siedm chlebów. I rozkazał rzeszy usieść na ziemi. Apostołowie i cały lud mimo wyraźnego niepodobieństwa byli posłuszni: niemówili na coż siadać, kiedy niema nic jeść. Z tych bowiem siedmiu chlebów i ~~…~~ nie wystarczało dla tak wielkiej rzeszy. Jednak w uzdrowieniu chorych jeszcze przed cudem uwierzyli: bo chociaż miejsce było puste, ale z nimi był najwyższy Pan, co jest zarodem, pełnością i karmicielem, u którego piersi ssie i karmi się całe stworzenie. A wziąwszy siedmioro chleba dzięki czynił, modlił się i błogosławił chleb, dla dania nam przykładu ażebyśmy do stołu nie przystępowali i nie odstępowali, póki pierwej nie złożymy dzięki Temu, który nas karmi ze swojej ojcowskiej szczodrobliwości. Modlitwa przed jedzeniem i po jedzeniu święcie była zachowana przez naszych pobożniejszych przodków i dla tego więcej spływało błogosławieństwa, zdrowia, pociechy i obfitości.

Jaki cud rozmnożenia jest dziwny, którego zmysł i pojęcie
ludzkie niedosięga: bo nagle jest to, czego niebyło, widzimy to, czego
rozum niewytłumaczy i sam jeden wystarcza na wykaza-
nie w Chrystusie Boga Wszechmocnego. Siedm chlebów i trochę
rybek niczem były dla tylu tysięcy rzeszy: tym bardziej że chleb
którym się lud dotychczas karmi na wschodzie niejest,
jak u nas, w kształcie wielkich bochenków, ale w kształcie placków
cienkich niewiększych od talerza: dla tego Ewange-
lia powiada że go łamał, bo i dotąd placków
nie krają, ale łamią: przeciwnie łamać bochenek jest trudno i dla tego krajemy.
można. Rybki także jakie się najpospoliciej tam połowiono
są niewielkie i dotąd nosiły miano rybki Świętego Piotra, przeto Ewangelia zowie je rybkami.
Cały zapas tej żywności ledwie wystarczał
na lub czterey osoby niezgładniały; Ale Pan tą odrobiną
zwiększa głód czterech tysięcy mężów prócz mnóstwa kobiet, dziatek, bo
wszyscy nasyceni darów Chrystusa zostali nasy-
ceni. Widzimy bożym cudem ręce Zbawiciela łamiące, a
w tem łamaniu mnożący chleb: pada się ustawicznie ułamki,
rodzą się niewidzialnie w rękach; myśli się wzrok patrzący na łama-
nie, bo zda że to siedm chlebów tyle daje i z początku rozum
niepojmuje tak wielkiego cudu. Jak za uderzeniem laski
Boga Mojżeszowi skała przepalona staje się
w pustyni źródłem żywej wody, tak równie, ale w dziwniejszy sposób, za dotknięciem
ręki pańskiej siedm chlebów stają się źródłem mnóstwa chleba, któ-
ry przez błogosławieństwo Chrystusa płynie z rąk jego,
bo gdy się łamie mnoży, gdy ubywa rośnie, gdy się rozdaje powiększa i
w rękach jedzących w rękach usługujących. Nakarmiwszy lud każe Pan
zebrać pozostałe ułamki chleba, aby nauczył poważać
i oszczędzać dary boże: dla tego dawniej powszechnie
szanowali je, jeśli nawet
przypadkiem upadł chleb, podnoszono z uszanowaniem
i całowano, jakby na przeproszenie za niewagę; Niema
tu zabobonu, a kryje wielka i zbawienna prawda.
Jeśli my widzimy że kto naszych darów na złe używa, albo
niemi pomiatuje i ma je za nic, wstrzymujemy się w naszej
szczodrobliwości, chociaż, jako stworzenie, równi mu jesteśmy:
a cóż dopiero Bóg najwyższy, jakie ma błogosławieństwo tym
co jego łaskami pomiatają, obracają wszystko ku złemu?
Po każdem jedzeniu najbrakliwszy zbierano najmniejsze okruszyny, aby nie
z darów bożych marnie, tak się obracało na pożytek ludziom lub
innym stworzeniom. Niema
darów Bożych, chociaż było mniej środków, więcej
obfitości bywało zawsze za błogosławieństwem pań-
skim, a dziś pod pozorem
Jezus zbieraniem
ułamków chciał Zbawiciel pokazać najwidoczniej swój
cud i właśnie odwołuje się do tych szczątków
na potwierdzenie swej dziwnej potęgi, gdy boskiej pyta je-
go Apostołów: Gdym siedmioro chleba łamał
wielu-ż koszów zebrali ułamków? Rzekli mu siedm. Mó-
wił im, jakoż jeszcze nierozumiecie? Nic bowiem jawniej niewyklu-
cza cudu jak ułamki! je zbierając znaleźli więcej bez
porównania w resztkach jak był pokarm, po którym zosta-
ły. Siedm chlebów i trochę rybek mogło nieść pacholę w jednej kor-
beczce; a z nich pozostałe ułamki dźwigają dwunastu Apostołów
w siedmiu koszach; widzi jawnie wszechmocny
palec Boga, ręce jego, jak mówi Psalmista, stworzyły wszystko.
Stało się to, aby ludzie w rzeczach widzialnych pokazać niewi-
dzialne, i ze spraw podległych zmysłom odkrywać Duchow-
nego ich sprawcę,
w tym bowiem niedrugimi tym cudzie wykazuje się Chrystus jako
Bóg i stworzyciel wszystkiego, który otwiera dłoń swoją i napełnia
wszystko, co żyje, błogosławieństwem. —

II.

Kościół święty sprawując na ziemi
ten sam urząd, jaki spełniał Zbawiciel
w czasie swego widzialnego pobytu między ludźmi, jest nauczycielem,
przewodnikiem, pocieszycielem, lekarzem, karmicielem i dawcą
wszelkich łask i błogosławieństw boskich na drodze pokoju
i zbawienia. Nie darmo więc przeznaczył na obecną niedzielę
tę świętą Ewangelię o cudownem rozmnożeniu
ryb i chleba; bo jak Chrystus w swej dobroci nietylko pa-
miętał o duszy ale i o ciele otaczającej go rzeszy, tak i Koś-
ciół ta najtroskliwsza matka o swe dzieci stara się
podać najpewniejszy środek w załatwieniu doczesnych i wiecznych
potrzeb i właśnie w tym dwojakim
celu przypomina nam dzisiejszą Ewangelię.

Obecna niedziela przypada w tym czasie,
kiedy niwy pokryte są bujne
zboże na obszernych łanach, zalała powierzchnie przewala się zło-
cistemi falami jak morze obfitości, kiedy się
rozpoczyna żniwo, albo już już dojrzewa, kiedy się przybliża pora zbierania
wszystkich płodów, jakie tylko ziemia
dostarcza. Zły przyczyny łączą się Kościół, aby ludzie,
jak zwykle bywa, nieprzyznali tych darów bożych sobie sa-
mym, to jest swym trudom, staraniom, umiejętności i zabiegliwości,
naznaczył ku nauce dzisiejszą Ewangelię.
Pan błogosławił i chleb się rozmnożył w jego
rękach, za tymże samem błogosławieństwem mnoży się i
w polu; a chociaż tu ręka jego jest niewidzialna, niemniej jednak
cudowna i miłosierna, niemniej sama jedynie sprawująca to-
dziwne rozmnożenie chleba. Ludzie orzą, sieją, bronują, ale

sam Bóg tworzy ziarno, i wzrost daje, sam je strzeże
w ziemi i nad powierzchnią. Cud obecnej Ewanielii z cudem rozmno-
żenia pładów [illegible], który się co roku spełnia przed naszemi
oczyma, jeden i ten sam jest; bo nie innym sposobem Pan z sied-
miu chlebów i trochę rybek tyle rozmnożył chleba i ryb, tylko tym samym jakim
rozmnaża co roku wszystkie płody ziemi. Ten
sam Twórca wyżywił z małej odrobiny pokarm dla 4000 męż-
czyzn mnóstwo kobiet i dzieci, który nieb na początku niech rodzi ziemia
ziele zielone i dawające nasienie, który z niewielu ziarn sprawia obfite żniwa. Ale jak Apostoł niepo-
j... zrazu cudu rozmnożenia chleba, tak i my bardzo często
niepojmujemy (wszechmocnej) niezrodzonej opatrzności i w da-
rach bożych niewidziny pospolicie żadnego cudu, tylko
jedynie skutek naszej pracy i starań. Przeto Kościół uczy nas
dzisiejszą Ewanielią, kto tę obfitość tworzy, komu należy
się wdzięczność i uwielbienie za tak dziwne dary, łaski dające wszystkim pożywienie, a przechodzące w swej głębi wszystkich pojęcie.

Cud rozmnożenia chleba w pierwszej jest wyraźnie ... Cuda, któremi Bóg
cały świat i wszelkie stworzenie
rządzi, pielęgnuje i we wszystko zaopatruje, ciągłem
powtarzaniem się i samą ustawicznością tracą dla nas udam-
nych swoje znaczenie i do tyła się pospolitują, że prawie nikt
niepodziwia wspaniałości swojej,
a nawet często nie zwraca żadnej uwagi. Pan
w miłosierdziu swojém i najczulszém przejściem naszego Zbawienia, używa w porę jego celowi właściwej
cudu swej potęgi wprost od siebie opuszczając
zwykły choć niemniej dziwny bieg i porządek natury, aby wi-
dząc niezwykłe jakie wiązanie, ale całkiem niezwykłe
zwrócili myśl ku Bogu ci, którym codzienne cuda spowszedniały, i obró-
cili ... Jakoż i Kościół przedstawiając cud dzisiej-
szej Ewanielii, żąda nim wyrwać z letargu
zmysłowości, aby podnieść nasze serce i duszę ku Bo-
gu jedynemu dawcy i sprawcy wszelkiego dobra.
* Kiedy zmysłowemi oczyma niemożemy widzieć Boga, który jest
czystym Duchem, wtedy otwórzmy cudami oczy się go poznawać
i w rzeczach naturalnych. Cuda bowiem,
są pospolicie skróceniem i treścią cudów naturalnego
porządku; co dzieje się w rozciągłym przeciągu czasu, staje się w jednej chwili
dla Tyberyjczyków wyjście bezpośredniej potęgi Bożej i prawie zbawiennych skutków ...
W porządku natury aby z kilku ziarn było wiele, potrzeba czasu
i ziemi: przeciwnie w cudzie to samo rozmnożenie dzieje się mgnieniem oka
w rękach tego, który stworzył ziemię. Cała więc
różnica zależy na czasie, a wobec zdarzeń równa jest twórcza moc
Boska. Większym nawet jest cudem opatrzność nad wszystkiem stworzeniem,
jak nasycenie owych tysięcy siedmiu chlebami. Któż
do dziś dnia karmi wszystek świat, jeśli nie ten co rozmnaża
płody co rocznie, który czyni że rośnie trawa i zioła dla potrzeby ludzkiej. Wszystko na Boga czeka, aby im dał pokarm czasu
swego: gdy on daje, zbierają, gdy otworzy rękę swoją
napełniają się dobrem; ale gdy odwraca oblicze, wtedy
się trwożą i w proch obracają. Niech najlepiej upra-
wią ziemię, jeśli niema błogosławieństwa nastąpić
nieurodzaj i jeszcze głodu uciska ... chwiejących się ...
Te cuda natu-
ralne karmiącej ręki Boga nie zdumiewają, a
cud dziwnego rozmnożenia chleba dobych nas zdu-
miewa; jednakże nie jest cudem większym, tylko nadzwyczaj-
nym. Jeśli się zastanowimy nad sprawami Boskiemi
które są ustawicznie przed naszemi oczyma, jakie się nam jawną
staje wielka cudowność! Ta ręka niewidzialna, któ-
ra daje pokarm wszelkiemu ciału, bo na wieki trwa jej
miłosierdzie, jakże zdumiewa! Karmiące się przed oczami żyją
miliony milionów wszelkiego stworzenia. Jedno ziarno posia-
ne puszcza od trzech do siedmiu kiełków, a z każdego kieł-
ka wyrasta kłos, w którym jest od 20 do czterdziestu
i więcej ziarn; co za dziwna obfitość i rozmnożenie z jednego nasionka!
Wierzę! Kwiatek jednym kopiskiem zboże
na siejbę, a tu później stoją rzędy pod snopków,
mnóstwo ludzi * krząta wesoło, mnóstwo ogromnych wo-
zów napełnionych snopami ciągną pracowite woły: albo jak obronne przeciw głodu baszty wznoszą się wysokie
stryki ... Nie jest że to dziwny rozmnożenie i wielki cud miłosierdzia bos-
kiego? To samo dzieje się we wszystkim; mnożą się ryby wodne,
ptaki my powietrzne, i zwierzęta leśne! Jak mądrze wszystko urządził przewidujący Opatrzność!
Stworzenia przeznaczone na pokarm (daleko się więcej
rodzących mnożą. Tylko miliony
płodzi, aby i pożywienie było i niezginęło jej rodzaju. Panie
i Boże wszechmogący, króla wieków,
Drzewo
żywota, na którem rośnie pokarm wszystkich, jakże
są wielkie i dziwne sprawy twoje!
Kościół przywodząc cud rozmnożenia chleba
przed samemi żniwami, daje nam pokarm najzbawienniejszy
w potrzebach doczesnych. Pamięć bowiem
na tę prawdę, że wszystko, czego używamy
jest nieustającym darem boskiego miłosierdzia i nieprzebranej szczodrobliwości
... Boga, jest najpewniejszą drogą do wszelkich błogosławieństw
pańskich. Ta prawda
w naszym świecie w życiu naszem, daje wyrozumienie wszystkiego
i wykazuje porządek i najmędrszą opatrzność boską, i bez niej,
nie nie pojmujemy, nic niewidzimy, jak w ciemności nocnej;
stąd albo wszystko na ślepy los i przypadek składamy,
albo wszystko przypisujemy własnej pracy i przezorności;
a tak w boleściach zawodzie
i bijemy się bez celu i potrzeby,
nim wreszcie wpadniemy w bezdenną
przepaść zupełnego zwątpienia lub okrop-
nego fatalizmu. Przeciwnie chrześcijanin wiedząc i wierząc że Pan
rządzi i wszystko sprawuje znachodzi nawet
w nieszczęściach pociechę, bo kiedy Bóg jest naszym Ojcem
nasz wszystko zsyła dla naszego dobra; a chociaż niezawsze możemy pojąć ten cel miłosierdzia, tajemnej dróg,
w zgodzeniu się pokornem z jego
wolą, cierpliwy słodycz i nadzieję. Z tą myślą, że Bóg daje nam

wszystko, jakie się odmienia życie i powodzenie nasze. Modlitwą bowiem i ciągłem w każdym uczynku wyznaniem naszej zawisłości od Boga, ściągamy jego błogosławieństwo jako jedyne źródło i klucz wszelkiego dobra. I to jest tajemnica pomyślności dawnych pobożniejszych czasów. Wystawniej żyli, hojniej i liczniej nagradzali, bo często cały majątek najdalsze nawet pokolenie, wszystko się łało obficie, nie brakło ubóstwu na pomocy i wsparciu, sierotom na wychowaniu, wszędzie wznosili kościoły, ogromne klasztory i szpitale, które nas dzisiaj zdumiewają wytwornym kształtem; a jednak niezubożeli, ale się jeszcze stawali zamożniejszemi, bo niewidoma ręka opatrzności otaczała ich błogosławieństwem na polu, w domie i wszystkich przedsięwzięciach działaniach i potrzebach; żywą i wiarą otwierali ustawicznie źródło obfitości, z którego lała się rzeka najrozliczniejszych darów bożych. Przeciwnie dziś kurczymy się jak możemy, a zawsze obfitość od nas ucieka; pod porozem mniej lub więcej błyszczącym dostatku dokucza powszechnie niedostatek: bo dzisiaj nie wielu jest, coby w swoich zamiarach i pracach głównie się troszczyli, albo nawet myśleli o błogosławieństwie Boskiem. Dawniej przed każdą pracą postanowieniem, przy każdym ważniejszym kroku i wypadku szukano wsparcia i błogosławieństwa u Boga już modlitwą, już przystępujem do sakramentów, już ofiarą kościołowi, i biednym, już drugim uczynkiem miłosierdzia, już postami lub innem umartwieniem, już Mszą ś. na ich intencję odprawianą; i co dziwnego, że też pełnie znajdowano błogosławieństwo Boże. Teraz powszechnie ani myśli szukać naprzód błogosławieństwa, bo w swoich widokach i działaniach liczą na pilną pracę, na dobre wyrachowanie wszystkiego, na zręczne użycie okoliczności do swego interesu, na stosunki i wpływy umiejętnie zawarte i utrzymane, na swój rozum i doskonałe znanie się w ofiarowanie najtrafniejszych środków i wprowadzeniu tego do pomyślnego skutku, a o pomocy i błogosławieństwie Bożem nawet i mowy nie ma. Widzimy też ledwo niewszędzie i we wszystkiem wyraźny brak boskiego błogosławieństwa: bo te mądre przedsięwzięcia i te pełne znoju prace, te sięgania nad zbiorami albo się zupełnie nieudają, albo marnie giną w drugiem pokoleniu: kiedy dawniej nabytki pobożnej i poczciwej pracy wiekami trwały i z błogosławieństwem przechodziły do najdalszych potomków. Z tą myślą, że Bóg jedynie jest sprawcą i dawcą wszystkiego musimy się ciągle udoskonalać. Upada przed nią wszelka pycha i zarozumiałość ludzka, bo co marz czegolwiek nieuzyskał od Boga? A natomiast rodzi się pokora pełna zbawiennych płodów, która nie sobie nieprzypisuje, ale wszystko jak jest w istocie, przyznaje Bogu, która czując swoję niegodność i słabość, a widząc hojność darów Boga, zdejmuje się ku niemu największą wdzięcznością, nieprzeliczoną miłością i ślepą ufnością. Wtedy wszystko nas ciągnie ku dobremu i nietylko pobudki zbawienia i życia wiecznego, ale nawet rzeczy ziemskie, wszelkie upodobania, wszelkie zamiary i codzienne sprawy, głosem niejako prowadzą nas do Boga i cnoty; bo przekonani będąc, że nie niemożemy sami z siebie, i że bez Boskiego błogosławieństwa niema pomyślnego skutku w niczem, lękamy się obrazić grzechami Boga, i starajmy się z jednak także święte, z której jedynie płyną wszelkie dary Boże. Z tą myślą wszelka pomyślność i błogosławieństwo. Z tą w pań w zapamiętanie Boga i Twórcy naszym, bo mamy więcej, że wszystko co nas otacza i co w nas jest dzieje się jego mocą, mądrością i szczodrobliwością widzimy go ustawicznie tak w wielkich jak i w małych rzeczach, tak w nadzwyczajnych jak i zwyczajnych i codziennych zdarzeniach. Stajem ciągle żyjemy w Bogu i z Bogiem. Podziwiajmy w tem wielką mądrość i macierzyńską dobroć Kościoła, który tę prawdę w dzisiejszej Ewanielii zawartą, nietylko nam czy sposobem ściągnienia błogosławieństw w rzeczach i sprawach doczesnych, ale jeszcze pomagając ku naszemu uświątobliwieniu, czyni nas godniejszemi łask i dobrodziejstw Boga; bo im się więcej udoskonalamy, tym więcej możemy być pewni niebieskich darów i pomocy w naszych potrzebach i niedostatkach. —

Tym sposobem Kościół, karmiąc w rzeczach zmysłowych równie nas żywi i w rzeczach nadzmysłowych!

W tejże bowiem Ewanielii mieści się dla nas pokarm do szczęśliwej wieczności. W cudach Chrystusa Pana, mówi Augustyn, nie dość jest widzieć moc Boską, ale jeszcze trzeba pytać, co samych cudów, bo mają swój język, byleby my chcieli go zrozumieć; i jeśli bowiem Zbawiciel jest słowem Bożem, i każda jego czynność mieć być słowem do nas mówiącem. Stąd i cud rozmnożenia chleba, któryśmy słyszeli, ile jest wielkim świadectwem mocy Bożej, tyle jest głębokiem w swojem znaczeniu, którego szukać mamy obowiązek, abyśmy to co zewnątrz podziwiamy, wewnątrz poznali. Widzieliśmy sprawę nikt przez wszechmocnego Boga łatwo, który ale jak niedość chwalić piękny charakter pisma, nie mogł wykonać. Z cudownego uczynku uwielbiamy; tylko, ale jeszcze należy przeczytać dla poznania co w sobie zawiera: tak i tu nie dość sławić moc Bożą cudowną, ale jeszcze trzeba zrozumieć tajemnicę mowy tegoż cudu.

Ojcowie święci wschodni i zachodni jednozgodnie uczą nas, że cud rozmnożenia chleba przedstawia Kościół Chrystusowy, jego porządek i skarby duchowne w nim zawarte.

Pierworodny grzech zmienił świat w pustynię, bo szczęśliwe życie i wieczyste opuściły ziemię, która stała się pełnem niebezpieczeństw przejściem do wyższego świata, kędy się błogość i szczęście prawdziwy na zawsze schronił. Bez pokarmu boskiego niepodobna przebyć tak dalekiej drogi, a cała ludzkość ustawała w tej podróży po wszystkiej dzisiej pustyni doczesnej, bo tej pielgrzymki obecnego wieku nie możemy odprawić pomyślnie, jeśli nas łaska Zbawiciela chlebem swojego nie zasili. Zlitował się Pan i wzruszył się wnętrznościami jego miłosierdzia nad głodem i niedolą swojego stworzenia. Pragnąc przeto ułatwić podróż do Niebieskiej ojczyzny, ustanowił wielką ucztę na ziemi

i wezwał wszystkie ludy, aby nią posilone między przyjść bezpiecznie do wiecznego zbawienia. Tą wiarą jest Kościół, bo Sam Chrystus w Ewanielii przedstawia go nam pod obrazem wiary i wyjeżdżamy, że życie, które usuwają się od tej wiary każda, w świadectwie że odmawia na wieki swej łaski, a tem samem ze szczęścia i błogiej wieczności. Życie bowiem duchowne i zbawienie znajduje się tylko w Kościele. To samo nadaje nam dzisiejsza Ewanielia. Chrystus na górze, bo Słowo Boże, sła mienna wysokości, wstąpił na szczyt, aby jak orzeł swe pisklęta, uczył ku latania w górę. Nikogo nie odpycha, wszystkich przyjmuje i wzywa, ale karmi tylko tych, którzy go w świątyni szukają. Cały porządek zbawienia zachowuje się w tej wierze. Przed rozmnożeniem chleba uzdrawia Pan wszystkie słabości, bo pierwej odpuszczeniem grzechów leczą się rany duszy, a potem dla umocnienia i wzrostu w doskonałości daje się chleb niebieskiego stanu. Siedm chlebów, 4 tysiące nazwane, nasycenie dziwne i pozostałość siedmiu koszów, wszystko są obrazami prawdy pokryte tajemnicą ale przegladają zbawienie przez jedynym uczynkiem. Ten bowiem pokarm siedmiu chlebów, co Pan wyobraża, skarby, źródło rozmnożenia pokarmu dla całej rzeszy, wyobraża według nauki Ojców, który karmiony i zasilony jest swą duszą siedmiorakiem Ducha świętego działaniem, podaje ten siedmioraki życia wszystkim do wierzenia, a uwiecznony przyprowadza w duszę ku wiecznemu życiu i pożywieniu:

bo Zbawiciel dlatego rozmnożył siedm chlebów duchownych, aby Kościół obfitował w rozliczne dary łaski Bożej, aby nimi żył, istniał, i bronił się przeciwko wszelkim napadom i zamachom. To dziedzictwo, tę wiarę wieczną dał Chrystus ludziom w Kościele swoim, aby każdy pielgrzymujący w tym Kościele mógł się nasycić pokarmem zbawienia i niebieskiej ojczyźnie. Cztery tysiące osób przedstawiaja lud wierny żyjący pod prawem czterech Ewanielii i jakby czterech cnót kardynalnych, z których wszelka doskonałość wypływa.

Niewprost karmi Bóg duchownie człowieka, niewprost rozporządza w sprawie zbawienia, ale ku tej posłudze i spełnieniu swej woli postanowił swój Kościół; bo przezeń jednego idzie światło, obfitość i rozmnożenie wiary, od niego płyną wszelkie błogosławieństwa boskie, wszelka prawda żywota, wszelka pociecha i łaska pokrzepiająca. Nie ma tych skarbów gdzieindziej jak w Kościele. Czytamy że Chrystus przy pierwszem rozmnożeniu chleba rozkazał apostołom rozporządzić rzeszą i posadzić ją rzędami w gromady po sto i po pięćdziesiąt. Te gromady ludzi osobno siedzące i składające jedną rzeszę, karmiącą się jednym cudownie rozmnożonym chlebem, przedstawiają wszystkie kościoły osobno siedzące po całym świecie ale żyjące jednym pokarmem łaski i nauki jako jedno ciało zostające pod rządem Chrystusowego namiestnika i prawych następców apostolskich. albowiem, mówi Pismo, Biskupów postanowił Duch S. aby rządzili Kościół Boży, którego Chrystus nabył krwią swoją. Zbawiciel przed wykonaniem cudu rzekł do Apostołów, czyli do Kościoła swojego: każcie ludziom usiąść, bo duchowni powinni lud gotować do wiary duchownej, aby mu dać pokarm błogosławieństwa i posilić w drodze zbawiennej. Pan dawał chleb apostołom, a ci kładli przed rzeszą, ponieważ dary nauki duchownej użyczające swym uczniom, chciał przez ich tylko posługę udzielić całemu światu karmią żywota. Widzimy, że nikt z obecnej rzeszy nie brał sam z rąk Chrystusa, a tylko od uczniów chleb od uczniów, tj. Biskupów i Kapłanów, którym polecił Zbawca podawać tajemnice boże, karmić cały rodzaj ludzki, posilać głodne serca wiarą nadzieją i miłością, bo wszelka dusza otrzymuje pokarm boży tylko przez nich, jako postanowionych mistrzami i szafarzami dla całego świata, bo tylko ich ręka sprawuje się rozdawnictwo łask i sakramentów Zbawiciela. Tak niechaj człowiek o nas rozumie, mówi Paweł święty, jako o sługach Chrystusowych i szafarzach tajemnic bożych. Stąd i Zbawiciel, przed rozmnożeniem chleba mówi Apostołom wy im dajcie jeść: czem pokazał, że wierni wszystkie żywotne i najświętsze owoce kościoła tylko jedynie przez ręce Kapłaństwa mieli odbierać.

Chrystus Pan łamał i dawał chleb Apostołom. Łamanie chleba oznacza danie zrozumienia Boskiej nauki. Jak niemożna wiedzieć jaki jest chleb, jeśli go nie rozłamiemy, bo wtedy odkrywa się wnętrze jego, tak również niepodobna zrozumieć mądrości pańskiej bez jej otworzenia: a że co jest Bożego, Bóg wie tylko, przeto jeśliby nam tego chleba życia sam nie połamał, niemoglibyśmy go pożywać. Chleb łamany dawał Pan Kościołowi, a Kościół ludowi: bo tylko w ten figura starego przymierza stała się jawną i zrozumiałą, kiedy ją Pan spełnieniem wszystkiego i nauką swoją w pewien sposób połamał i rozebrał stosownie do ludzkiego pojęcia. Przedtem bowiem nim przyszła wiara, mówi Paweł Święty, byliśmy pod zakonem strzeżeni, będąc zamknięci ku tej wierze, która miała być objawiona. To więc zamknięte pierwej pojęcie otworzył Zbawiciel, łamał chleb życia i w czasie swego pobytu ziemskiego i po swojem zmartwychwstaniu i zesłaniem Ducha świętego, który trwając tylko w Kościele, daje mu jedynie możność pożytecznego i ustawicznego łamania chleba zbawiennej i prawdziwej karmi duchownej. Widzimy że Chrystus uczniom po swojem zmartwychwstaniu począwszy od Mojżesza i wszystkich proroków wykładał we wszystkich pismach co o nim było, a serce w nich pałało gdy mówił i otwierał pismo. W ten się sposób łamie i otwiera przez Chrystusa, wszystko co było twardego i zamkniętego w starym zakonie, łamie się prawo, rozdziela się prorocy dla łatwiejszego objęcia, pojęcia, i wyjaśnia pańskich tajemnic, aby to, co w dawnym stanie całości nie nadało karmić, rozdzielone na części stało się pożywieniem wszystkich.

Jako i uczniowie w Emaus, wtedy się otworzyli, gdy Pan wziął chleb i błogosławił i łamał i podawał im. Apostołowie i uczniowie ich kiedy kładli przed rzeszą połamany chleb, kiedy pośli nauczać i opowiadać słowo Boże wszystkim narodom: jakoż wykład nauki Boskiej zawsze się dotąd w Kościele łamaniem chleba. To wam dają pasterze duchowni, co nie jest ich, a co pożywanie, pożywają, czem żyjecie, wszyscy mamy w spólnej spiżarni w kościele, w którym Bóg złożył wszelki pokarm duchowny, prawdziwe życie i szczęście nasze.

w siedmiu nieustających źródłach sakramentalnych

Jeśli wszystkiego z nauk boskich (nie lud) wstanie pożyje i pożyje, chowa się to najpilniej w Kościele dla ciągłego użytku. Widzimy że siedm koszów ułomków, które były zebrane, oddał Chrystus Apostołom, czyli Kościołowi. Jest to pokazany i połamany chleb który oznacza otworzenie nie tylko nauki ale i tak sakramentalnych, bo siedm koszów danych Kościołowi jest siedm sakramentów, któremi ku zbawieniu ustawicznie lud wierny bywa posilany. Są do dziś dnia, mówi Orygines, i będą, aż do skończenia świata pełne sakramentów i żywego chleba kosze, które Chrystus Apostołom zostawił. [illegible] starożytnem podaniem prawdziwe rozumienie tych siedmiu koszów oznaczających siedm sakramentów.

Stąd widzimy jasno

Z tego samy powiedzieli [illegible], że żadnym innym sposobem, żadnemi cnotami, żadną nauką i pobożnością nie można przyjść do zbawienia, jak tylko dobrem znachodzeniem się na ucztcie zastawionej przez Boga, to jest w Kościele świętym Katolickim. Kościół na ziemi jeden tylko jedna Zbawiciela jeden poślubiony, jako żyjąca oblubienica, aby karmiła dziatki i prowadziła do Boga przez tę niebezpieczną pustynię świata. Wszystko, co jest najświętsze i najzbawienniejsze jak sakramenta, błogosławieństwa, ofiara, tajni, dogmata, ściśle należy do Kościoła i nie będą jej wydane odarnością i same przez się Kościoła nie ich. Wszystkie stają się martwe, niepożyteczne i liszą, póki ku Kościołowi, albo jeśli nie, stają się martwe, zawłaszczone, są dane od Boga jedynemu Kościołowi i tylko w Kościele przechowuje wszelki zdrowy pokarm i życie. Skądże wiemy, że pewne księgi są pismem świętem, jeżeli nie od Kościoła, który je podaje jako księgi Boże. Ewanielii bym nie wierzył, woła św. Augustyn, gdyby mi jej nie podał Kościół. Pismo Boże jest to chleb cały zamknięty i jeden tylko Kościół Duchem Świętym ma tajemnicę jego łamania, sam jeden w skarbach danych przez Chrystusa Pana przechowuje klucz do prawdziwego i pożytecznego rozumienia ksiąg boskich. Wszystkie dobra i skarby duchowne nic są warte ale od Kościoła, bo jedynie przezeń tylko mają swe życie. Najświętsza i najżywotniejsza rzecz w Kościele staje się martwą i zewnętrzną, jeśli będzie od niego oderwana, jak więdnieje kwiat uszczknięty ze swej łodygi. Cóż że jest bowiem Pismo święte wyjętem z Kościoła, i kto do niego przyjdzie, nie ściągnie literą martwą, księgą niezrozumiałą samą, ale dla słabości i ciemności i przewrotności ludzkiej źródłem jak będącą, i niebyło najniedorzeczniejszej myśli, najobrzydliwszego błędu kacerstwa, któryby się nie starał oprzeć na słowach pisma naturalnie złe pojętych; ale inaczej być niemoże, gdzie niema pozza Kościołem nabożnego rozumienia ksiąg bożych. Chleb pański, Ofiara święta, [illegible] niestniejąc bez Kościoła i ka[illegible] z rozwiązanie grzechów [illegible] płana. Ludzie własnemi siłami niemogli się zbawić, niemogli znaleźć duchownego pokarmu, aby w tem pielgrzymowaniu ciężkiem nie ustali. Przeto Chrystus zstąpił z nieba, ustanowił Kościół za przewodnika na miejsce swojem i złożył w nim nie tylko wszystkie skarby nieprzebrane swego miłosierdzia, ale oddał siebie samego jako błagalną ofiarę i pokarm jedyny ku zbawieniu dziatek swej Oblubienicy a najtroskliwszej Matki naszej. Stąd powiedział że kto Kościoła nie słucha jest jako celnik i publikanin. A tu widzimy jak tych, co sami chcą tłumaczyć boskie tajemnice: są to jak owce bez pasterza zbłąkane i wydane na pożarcie wilkom. Rozum i oświata ludzka niosą pożytek w rzeczach ludzkich to jest podległych pojęciu naszemu: ale w pańskich tajemnicach ale w prawdach bożych przechodzących wszelkie rozumienie, tam się nie szczęśliwie, jakby ślepy nożem chcieli podważyć skałę. Gdzie tylko jest sama powaga ludzka, tam bez boskiej powagi niema prawdziwej wiary, niema pokarmu i życia duchownego. Czy nie najświętsze wojować przeciw Kościołowi pismem, lub innemi skarbami istniejącemi w Kościele, kiedy te nam są jego własnością, kiedy sam jeden zna je doskonale jako swoje własne, kiedy Bóg ich tajemnice jedynie, zdarzył kiedy mają swego jedyny Kościół duszą Boga Ducha świętego działa i mówi nieomylnie, jak Bóg, za sprawą i natchnieniem Niebieskiego Pocieszyciela, Poświęciciela i Oświeciciela? Jeśli więc niechcemy ustać w drodze zbawienia trzymajmy się najmocniej Kościoła, bo sam jeden ma pokarm mogący nas posilić w tej znojnej i niebezpiecznej podróży do domu naszego niebieskiego.

stan godny opłakania

X ~~A~~ nawet ich życie, znaczenie i całą ważność w nim jednym zaczerpił na wieki; kiedy Kościół Boga żywego zowie się w samem piśmie filarem i utwierdzeniem prawdy; a więc niemożna go wzruszyć bez obalenia wszelkiej wiary, wszelkiego pisma, wszelkich sakramentów i całej prawdy zbawienia:

Wielki to, dziwny, najmilszy i prawdziwie boży pokarm, którym nas posila Kościół święty! Jest to chleb żywota, chleb napełniający duchem mądrości, skarbiący radość i wesele nad nami czyniący nas dziedzicami wiecznej chwały i nieujmowanej błogości. Ten chleb jest samym Duchem świętym, bo się tylko jego siedmiorakiem działaniem w tym głównie celu, abyśmy tego, mówi Apostoł, co nazad jest zapominając, a do tego co wprzód wyciągając się; bieżyć do kresu, ku zakładowi wysokiego wezwania bożego w Chrystusie Jezusie. Ten chleb jest samym Zbawicielem, który daje życie światu. Jam jest chleb żywota, woła Chrystus, kto do mnie przychodzi łaknąć nie będzie. Ten chleb jest i jego słowo, nauka i tajni zawarte w Kościele: Nie samym chlebem żyje człowiek, mówi Zbawiciel, ale wszelkiem słowem które pochodzi z ust bożych. I to co było cudem w pomnożeniu zwyczajnego chleba staje się rzeczą całkiem naturalną w chlebie duchownej nauki: bo gdy ją przyjmujesz ziarnie wewnątrz, zawsze się powiększa i nigdy nie zmniejsza, nigdy nie braknie, ale zawsze zbywa i zostaje, tak że prędzej wszystkie morza wyczerpiesz jak słowo Boże. Na tej uczcie pańskiej, w tym świętym Kościele Katolickim, wszystko, co pożyjesz, odnawia się potęgą niebieską; jesz wiele chcesz i wszystko trwa w całości: bo święta prawda, i sakramenta i wszelkie skarby Kościoła tej są natury, że im więcej z nich korzystasz tym więcej przybywa tym więcej się odkrywa przed tobą. Ile to narodów czerpie od wieków

w świętym Kościele, a obfitość niewyczerpana wszystkiego zostaje. Przyjmujący ten pokarm życia nietylko sam się nasyca ale i drugich mocą tego, co wziął, nakarmić do nieskończoności. Znając to, pokłońmy się ochotnie; bo jeżeli ten chleb żywy, który z nieba zstąpił, nie uwłaczamy w drodze, uniknięmy strasznej zaguby i staniemy się uczestnikami życia wiecznego.

Widzieliśmy w dzisiejszej Ewangelii, że Zbawiciel niechciał nikogo z rzeszy głodnym odprawić, aby nie ustał w drodze: również też wszystkich pragnie nakarmić swoją Łaską świętą, abyśmy nie ustali w pielgrzymowaniu do niebieskiego Królestwa. Jeśli kto ustanie w tej drodze zbawienia, sam jest winien: bo Pan wszystko zgotował co tylko człowieka pokrzepić i zbawić może; Założył wszelkie środki umacniające pod ręką i niebrak na nich każdemu, ale nie każdy ma chęć z nich korzystania. Jak Bóg daje deszcz i każe wschodzić słońcu dla złych i dobrych, tak wszystkim dany od Boga pokarm duchowny pragnie rozdzielić, ale gdy łamie chleb i daje Kościoła swego ludowi, jeśli nie wyciągasz ręki dla wzięcia pokarmu, musisz niezawodnie ustać w drodze z własnej winy, bo Pan lituje się nad tobą, błogosławi, i daje z ojcowskiej dobroci zasiłek niebieski, ale go przyjąć niechciałeś. niechcesz go przyjąć.

Niedość jednak przyjmować tylko Eucharystyczne w Słowo Boże, niedość przystępować do świętych sakramentów, niedość powstać z grzechu ciężkiego i upaść w nie, trzeba jeszcze zasilić się usilnem spełnieniem tego Boskiego Słowa: trzeba omdlałość pozostałą po grzechach nakarmić dobremi uczynkami. Bo wtedy tylko prawdziwie pożywamy duchowny chleb w Kościele świętym, kiedy obracamy całą dążność ku temu, abyśmy mogli rzec ze Zbawicielem: Mój pokarm jest, abym czynił wolę tego który mię posłał, aby dane mi życie i włożone obowiązki spełnić wedle nauki i przepisów Kościoła świętego. Nie każdy, mówi sam Chrystus, który mówi, Panie, Panie wnidzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnidzie do królestwa niebieskiego.

A kiedy Bóg lituje się nad nami, chciejmy się zlitować nad sobą sami sobie jesteśmy niezyczliwi, gdy nie myślimy, bo jak ta rzesza zgłodniała w puszczy, tak i my rozbitni potrzebowania. Niema stanu i położenia, któryby niepotrzebował wsparcia, pomocy i pokarmu boskiego w tej doczesnej pielgrzymce. Wszyscy my głód cierpiemy w duszach naszych, których nic ziemskiego nasycić i uspokoić niemoże: Wszyscyśmy ubodzy a prawdziwości, miłości i życia wesela serca i życia błogosławionego. Jak Eliasz uciekał od Jezabeli idąc w puszczę gdziego kolwiek wola niosła i wpośród głodu i ustania musiał szukać spoczynku i cienia pod krzakiem jałowca, który go nie uchronił od upadku; jak ten prorok w goryczy ducha wzywał śmierci a w tem wzywaniu usnął; tak i my w tej puszczy świata uciekając od trosk i kłopotów, a goniąc ustawicznie za szczęściem i pokojem darmo pragniemy się oddawać nędznemi krzakami dóbr i rzeczy ziemskich, bo przez nich skwar namiętności i cierpień dowiera palić i wtedy śmierci żądamy, zbiedzeni, usypiamy pod jałowcem jakiejś niedoli przyjemności ziemskiej. Jak Anioł podwakroć przynosił chleb na puszczę i budził Eliasza mówiąc: wstań a jedz, bo jeszcze daleką drogę masz, tak i nas Kościół, ten anioł i posłaniec boży, ustawicznie duchownych budzi ze snu ziemskiego i wzywa do jedzenia. A jak prorok, wstawszy jadł i chodził mocą onego jadła czterdzieści dni i czterdzieści nocy aż do góry Bożej Horeb: Tak również zasileni chlebem nie Anioła, ale samego Boga nie czterdzieści dni ale całą naszą doczesność przebędziemy do góry bożej, kędy po trudach i nędzach tego świata będą jedli i najedzą się, mówi psalmista, i będą chwalić Pana, którzy go szukają, będą żyć serca ich na wieki wieków. Amen. + + +

Dlaczego na tę niedzielę i o opatrzności.

1. Chrystus rozmnożył, błogosławiąc i łamiąc. To samo w polu. Ludzie orzą, sieją, a Bóg wzrost daje. Ten cud ponawia się co roku. Po siejbie ziarno się złotym żniwem. Znowu Bóg zgłodniałych karmi. Jak uczniowie nie pojęli cudu rozmnożenia, tak i dziś uważają za owoc swej pracy.

2. Dwojako czyta się. Jako dwa osobne cuda. 1. przed Wielkanocą jako figura Kommunii. 2. kiedy płaczą dający, że Bóg nie zapomina.

3. S. Aug. ponieważ cud, który Bóg czyni na całym świecie przez swoje codzienne nieprzerwanie na nas wrażenia, bo prawie nikt nie zwraca uwagi na dziwną i zdumiewającą moc Boga przy corocznym żniwie: przeto według mądrości swego miłosierdzia wstrzymał się od tego, co zwykle czyni w naznaczonym czasie wbrew porządkowi natury, aby ci, którym się stan codzienny spospolitował, zdumieli się widząc nie co większego, ale nadzwyczajność. Większą bowiem cud stanowi rządzić i karmić świat cały, jak nakarmić 5000. Kto cały świat karmi, ten co tworzy z nie wielu ziarn obfite zboże. Jezus działa jak Bóg, bo przez tę moc jaką mnoży znasion, pomnaża w swych rękach chleb. —

4. Miliony żyją, Tę rzecz [illegible] ukrywa. Niesie tam koniec zboża na siejbę, od 5 do 7 kiełków, z każdego kłos, a w kłosie od 20 do 40 ziarn. Jak las ~~[illegible]~~ łany, pół kopalni, mnóstwo wozów stylkami ciągną zboże. Tysiące zgłodniałych je, a resztę na przedaż.

5. Tak wszystko się mnoży ryby w wodzie, ptaki w powietrzu, ziarno w ziemi jabłka w ogrodzie, a zboże po [illegible] kone jabłek. —

6. <u>Wszelkie pożywienie ludzi jest od Boga</u>. To uczynił Pan, wszelki pokarm ludzi i zwierząt pochodzi od niego.

7. Bóg dał ziarno strzeże go w ziemi, strzeże go nad ziemią, od gradu posuchy.

8. Ps. 36, 25. Byłem młody i starzałem się, a nie widziałem sprawiedliwego opuszczonego, ani nasienia jego szukającego chleba. —

9. Panie nasz, Boże i Ojcze, jak dobry, jak dziwne są twoje dzieła.

10. Ten co stworzył chleb dla 4000, jest Bóg co wszystko stworzył, daje chleb ciała i chleb Duszy.

11. Aug. Z niczego stworzył chleb, skądże bowiem urosła tak wielka ilość karmi, która nasyciła tyle tysięcy? W rękach Pańskich było źródło chleba. Nie dziwnego, bo tenże sam zdziałał z kilku chlebów mnóstwo dla karmienia tysięcy, który codzień czyni w ziemi z niewielu ziarn żniwa ogromne. To bowiem jest także cud Boży, lecz ustawicznością stał się pospolitym.

12. <u>Aug.</u> Cuda, które uczynił Pan nasz Jezus Chrystus, są boskie działa, abyśmy go poznali Bogiem, gdy przez widzialne upominają a [illegible] umysł człowieka. Bóg nie jest taka istność, abyśmy ją widzieli zmysłowymi oczami, a cuda jego, którymi cały świat i wszelkie stworzenie rządzi i sprawuje, ustawicznością się pospolitują tak, że prawie nikt ~~[illegible]~~ nie zwraca uwagi na dzieła Boże dziwne i zdumiewające w każdem nasionku: przeto według swego miłosierdzia, zachował sobie moc działania ~~[illegible]~~ w czasie właściwym ~~[illegible]~~ nad zwykły bieg i porządek natury, aby widząc ~~[illegible]~~ nie rzeczy większe, ale nadzwyczajne zdumiewali się ci, którym codzienne rzeczy zszarzały. Większym bowiem jest cudem rząd całego świata jak nakarmienie 4 tysięcy 7 chlebami. Lecz jednak nikt się nie zdumiewa nad tym rządem; a tamtemu dziwią się, nie żeby co większego było, ale że jest rzecz nadzwyczajna. Któż i dziś karmi cały świat, jeśli nie ten, co z niewielu ziarn rozmnaża obfite żniwo? Działał Chrystus jako Bóg. Jak bowiem mnoży z niewielu ziarn żniwo, tak w rękach swoich rozmnożył 7 ~~pięć~~ chlebów. Moc była twórcza w rękach Chrystusa. Te 7. chlebów były jak nasiona, ~~[illegible]~~, nie wrzucone do ziemi, lecz przez tego, ~~[illegible]~~ co ziemię stworzył rozmnożone. W ten niezwykły sposób uczyniono zmysłom, aby się umysł podniósł, i to przedstawiono oczom, dla wykształcenia pojęcia, abyśmy niewidzialnego Boga przez widzialne dzieła podziwiali, i podniesieni do wiary, a przez wiarę oczyszczeni, zapragnęli widzieć samego niewidzialnego. —

Chrystus Pan od Sydonu przyszedł na morze Galilejskie a wstąpiwszy na górę siedział tam. I przyszły do niego wielkie rzesze, mające z sobą nieme, ślepe, chrome, ułomne i innych wiele i porzucili je u nóg jego i uzdrowił je. Tak iż się rzesze dziwowały, widząc nieme mówiące, chrome chodzące, ślepe widzące i wielbili Boga Izraelskiego. A rzesza była wielka i nie mieli coby jedli, wtedy Jezus ~~[illegible]~~ wezwawszy uczniów swoich, rzekł, Żal mi ludu, ~~[illegible]~~ iż oto już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają, coby jedli, a jeśli je odpuszczę głodne do domów ich, ustaną na drodze: bo niektórzy z nich z daleka przyszli. I odpowiedzieli mu uczniowie jego. Skądże ich będzie mógł kto na puszczy nakarmić chlebem? I zapytał ich wiele chleba macie, którzy rzekli siedmioro. I rozkazał rzeszy usieść na ziemi. A wziąwszy siedmioro chleba, dzięki czyniąc, łamał i dawał uczniom swoim, aby przedkładali i kładli przed rzeszą. Mieli też i trochę rybek i te błogosławił i kazał przed nie położyć. I jedli wszyscy i najedli się i zebrali co było z ułomków siedm koszów. A było tych którzy jedli, około cztery tysiące ~~[illegible]~~ mężów, oprócz dziatek i niewiast. I rozpuścił je. —

Wszystkie na cię, czekają, abyś im dał pokarm czasu swego.
Gdy im ty dasz będą zbierać, gdy otworzysz rękę twoją wszelkie się dobrem napełnią, Gdy odwracasz oblicze zatrwożą się i w proch się obrócą.
Który daje pokarm wszelkiemu ciału, bo na wieki miłosierdzie jego.
Oczy wszystkich nadzieję mają w tobie Panie, a ty dajesz pokarm ich czasu stosownego. —
Daje pokarm [illegible].
Który czyni że rośnie trawa po górach i zioła dla posługi ludziom.
Dawid. Pokarm wszystkich na nim.

7 korców, 7. Ut. Środa sakramentów. 1, 4 a). 5. 12. 19. 34. 43.
apostołowie szafarzami, rządcami. 1. a) 2. 4. 23. 30, 35. 37. 39. 41. 44,
Łamanie, jest otworzenie pisma i sakramentów 3. 11. 13. 18. 22, 44 a).
O Kościele niema indziej pokarmu 6, 7.
Chrystus wszystkich chce karmić, kto głodny sam wie (ciała) 8. 9. 25. 27. 28.
Co to za chleb duchowny. 10. 17. 24. 26. 31. 32. 33. 36.
aby nie ustał w drodze. 13. a) 20, 26, 42.
ozdobne znaczenie. 14.
Z na górze Ś. na wysokości 15, 38.
Resztki co? 16.
porządek w pokarmie Ł. 25
smutek . pokarmu —

Święto Święty

Święć —

B. W.	3.
B. Ter.	1.
B. Kam.	2.
Turnuł	1.
M.	1.
Człowiek	1.
pięciu Ars.	5.
Stani. i Łub.	2.
Jnsp. Bag. Zwar. Niewolnik Zaon. Schr.	7.

1. Tak niechaj człowiek o nas rozumie, jako o sługach Chrystusowych i szafarzach tajemnic bożych.
(7) wy im dajcie jeść, ~~[illegible]~~. —
2. Beda. że rozdają, co pokarm życia przynieść. —
4. Kamu
Hejmo

Łamanie

3. Kiedy się chleb łamie, wtedy jego wnętrze poznajemy. Chleb łamany dawał Pan, ponieważ po zmartwychwstaniu otworzył im zmysł, aby zrozumieli pisma. Uczniowie zaś wtedy widzieli przed sobą chleb, kiedy pasili opowiadać słowo wszystkim narodom.
13. Gal. 3, 23. A przedtem nim przyszła wiara byliśmy pod zakonem strzeżeni, będąc zamknięci ku tej wierze, która miała być objawiona.
18. Pismo wykładające, jest łamanie chleba duchownego dla was, To co dajemy nie nasze, co pożywacie i my pożywamy, czem żyjecie i my żyjemy: mamy wspólną spiżarnię w kościele, z którego idzie słowo boże.
21. Łamią się przeto prawo i proroctwa i rozdziela się na cząstki, aby jego tajemnice wyszły na jaw, albo co niekarmiło całe w dawnym swym stanie, to rozdzielone na cząstki mogło karmić mnóstwo narodów
44. Łamie i daje chleb uczniom. Oznacza otworzenie sakramentów, którymi dla zbawienia wiecznego miał być lud posilany. ~~[illegible]~~

~~Łamanie.~~ Kone.

~~3 Jaki chleb [illegible], opowiadanie [illegible]~~
5. Jaz do dziś dnia ~~[illegible]~~ mają zwyczaj aż do skończenia świata ~~[illegible]~~ pełne sakramentów ~~[illegible]~~ chleba żywego Kone, które Chrystus Uczniom rozdawał. —
11. Aug. Resztki zbierane w koszach znaczą otworzenie prawa. ~~[illegible]~~ ad Mojżesza i wszystkich proroków, tłumacząc im wszystko co było napisane o nim, albowiem i wtedy w łamaniu chleba go poznali. Luk. 24, 27.
16. Jeśli wszystkiego znaczeń niepojmie rzesza, chowa się w Kościele aby nie zginęło. —

a oczy były zatrzymane, aby nie poznali:
A począwszy od Mojżesza i wszystkich proroków wykładał im we wszystkich pismach, co o nim było.
Wziął chleb i błogosławił i łamał i podawał im i otworzyły się oczy ich i poznali go.
Izali serce nasze nie pałało w nas gdy mówił w drodze i pisma nam otwierał.
jako go poznali w łamaniu Chleba. —

Wykład. Literalny.

1. ~~Chrystus jest wzorem na obecne [illegible] nasze potrzeby.~~
2. Błogosławi stąd modlitwa przed jedzeniem.
3. ~~Zapominają o jedzeniu dla nauki.~~ +
4. ~~Błogosławieństwo.~~
5. ~~Chleb w rękach się mnoży.~~
6. ~~[illegible] mężczyzn prócz niewiast i dzieci, ten który opuścił [illegible],~~ +
~~zapomniał o jedzeniu, trzy dni słuchali Xa stąd Xus lituje się.~~
7. Facile Homines discumbere. Tamoż i teraz padać rzeczy, jak nie 7 chlebów, ale to co dadał, ten co stworzył to, co było rozmnożone.
8. Aug. Kazał łamać chleb, a w łamaniu pomnożył.
9. Hilary. Ztąd wtenczas tysięcy mężów i mnóstwa niewiast i dzieci zmęczeni się siedmiu chlebami, przechodzi to pojęcie nasze. Daje się 7 chlebów i łamią się, a kawałki łamane rozną niewidzialnie w rękach. Nie umniejsza się to co łamią, ~~[illegible]~~ a tam jednak rosną bez ustanku same ułamki. Myli się wzrok, gdy patrzy na łamanie, a to ciągle przybywa. i ułamków kupa się formuje.
~~[illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Jest co nie było, [illegible] to czego nie pojąć, tak jedno [illegible] [illegible] [illegible] że Bóg wszystko może. —~~
10. ~~[illegible] [illegible] [illegible], a [illegible] [illegible] tydzni.~~
~~[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] usuwa słabości, aby [illegible] [illegible] padał pokarm~~
11. S. Hier. Łamanie pańskie było źródłem mnożenia chleba. Jeśli by były całe
12. Ambroży. Widzisz dziwnym trybem wśród rąk rozdających chleb jeszcze łamany przez Chrystusa płodzą ułamki, które same się mnożą. Jak woda ze źródła ustawicznie płynie, tak się mnoży. To się stało, abyśmy co niepojmujemy (co niewidzimy) poznali: bo przez to poznajemy jawnie Twórcę całej natury. —
13. Jedzący rosną ułamki z siedmiu chlebów więcej niż dalece niegdyś jak były całe.
14. Jezus sprawami napełnił kosze: Psal. 80,7. Ręce jego służyły koszom.
15. S. Maxym. Z 7 chlebów 7 koszów ułamków. Ci więc którzy zbierali ułamki więcej w resztkach znajdują, jak dał ten, który pokarm tej uczty dostarczył. Nasycony 4 tysiące zaledwie mnóstwa niewiast i dzieci ledwie 12 Apostołów mogą unieść siedem koszów, kiedy cały pokarm ustąpił w ten[illegible] przyniósł. Tak chleb w ręku pańskim mnoży gdy łamie raźnie gdy ubywa, pomnożony się gdy się rozdaje. Roźni wszystkich jedzących, i w rękach usługujących. W dziwny przeto sposób przez błogosławieństwo Chrystusa chleb przybywa i te siedem chleba jakby źródło płynie najobfitsze, jak dawniej ze skały wytryskało źródło, tak dziś źródło chleba. —
16. S. Maxym. Pomnaża się Chleb ustawicznie, pomnażają się również i ryby, i obfitość darów Chrystusa nasyca się 4 tysiące prócz K. i D. i jeszcze zbierają ostatków 7 koszów.
17. Aperit Dnus manum suam et implet omne animal benedictione.
18. Chryzostom. Przyniesie mnie ten [illegible] chociaż miejsce było puste, jednak który cały wszech świat karmi, jest obecny. —
19. Spojrzał w niebo, mówił sam, jak to czynił w [illegible] nie [illegible] [illegible] wszystkich [illegible]: ale aby dał przykład i [illegible] do modlitwy przed i po jedzeniu. nieprzystępować do stołu, póki nie [illegible] dzięki temu, co nam pokarm daje.
20. Chryz. Ten sam jest, który daje ziemi władzę wydawania owoców, który od początku powiedział: Niech zrodzi ziemia ziele zielone i dające nasienie. Niech wywiedzą wody płaz duszy żyjącej. — Jeden i ten sam cud i nie jest mniejszy rzeczą z 7 chlebów stworzyć tyle chleba, a z kilku ryb tak wielką mnóstwo ryb, jak na początku kazać wodzie ziemi lub stworzyć ryby. To było znakiem tylko że on ziemię i inne stworzył.
21. Żydzi w pustyni [illegible] niepodobieństwem i mówili źle o Bogu Jeśli Bóg może stół zgotować na puszczy i [illegible] i chleb będzie mógł dać (P. 77) To wykonał tym cudem.
22. Chryz. Gdy ten chleb łamał i dawał uczniom mnożył w łamaniu, mnożył się w rękach Apostołów i przybywał ciągle jak woda ze źródła tak że nie tylko nakarmił, ale jeszcze nadto przybyło. Nie dał chleby zarobić ale ułamki, aby cud był widoczniejszy, [illegible] ze tyle zostało — Eliasz tylko tyle ile potrzeba. (1 Reg. 17.)
23. ~~Wielka [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] wszystkiego [illegible] [illegible] [illegible]~~ +
24. Apostołowie pokornie słuchali i uczynili, a nie się zdumieli ani mówili; Na cóż mają siadać, kiedy nie ma co dać, bo z tych chlebów na trzy nie będzie i po [illegible], tak przed cudem uczynili.
25. Ułamki nie [illegible] i wszystko po najmniejsze widoczny.
26. Misericor. wzruszam się całemi wnętrznościami nad rzeszą z niej przyczyną głodu, bo idzie za mną już trzeci dzień bez pokarmu.
27. ~~[illegible] te [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] się w jego [illegible] rzeczy [illegible] [illegible] do Chrystusa, i tak [illegible] Chrystus aby [illegible] [illegible] [illegible]~~ słowo. Chrystus napomina [illegible] duszy o pomocy
28. Zbierać ułamki, na wykaz cudu, aby nic z darów bożych nie zginęło, aby nas uczył oszczędności, z tego w [illegible] żyjący [illegible] zbierano wszystkie ułamki, aby nie były podeptane.

abyśmy zstali [illegible] piersiami pociechy jego

+ Najważniejsza rzecz ten punkt widzenia.
bo 1. ściąga błogosławieństwo dla wszelkiej pracy i starań naszych.
2 Obudza w nas [illegible] wdzięczności i miłości ku Bogu.
3. ciągle nas uczy doskonałej wyższej pobożności
4. Daje wyrozumienie życia i patrzenie na świat z punktu wyższego, co nam wiele trudu ujmuje, bo wiemy że to wola boża.
5. broni nas od pychy, zarozumiałości i [illegible].
6. w każdej rzeczy przypomina widzieć rękę Boga.
7. pobudza nas do dobrego nie tylko zbawieniem, ale wszystkimi ziemskiemi potrzebami, bo aby Bóg nam chciany błogosławił, starajmy się go ubłagać.
8 błogosławieństwo

1. Nakarmi go chlebem żywota i rozumienia, napoi go duchem mądrości, wesele i radość będzie nad nim skarbiła. i wiecznego imienia dziedzicem go uczyni. Tylko się naucz w kościele.
Pan chce posilić duszę naszą, aby nie ustała w drodze. i widzialnie wszystko rzeczy się objawić, dał nam wzór Ducha świętego którego zamieszkaniem działaniem żyjący w tym celu: abyśmy tego co naród jest zapamiętali więcej, a do tego co wprzód wyciągając się, biegnę do kresu ku zapłacie wysokiego wezwania bożego w X. Jezusie.
Albowiem on chleb boży jest, który z nieba zstąpił i dawa żywot światu. Jam jest chleb żywota, kto do mnie przychodzi łaknąć nie będzie, a kto wierzy w mnie nigdy pragnąć nie będzie. Jam jest chleb żywy który z nieba zstąpił
Gr. W. Bo chlebem naszym jest słowo Boże, bo tak mówi człowiek nie samym chlebem żyje jedynie, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust bożych. Widzę o tem powiedzieć, a jednak ten chleb który zstąpił z nieba [illegible] [illegible] mówi, i stawić się w [illegible] życia wiecznego.
Ambr. Chleb [illegible] słowo Boże, nauka o Chrystusie, które się gdy udziela mnoży mogąc nakarmić wszystkie ludy. Dał nam słowo Boże jako chleb, które ~~[illegible]~~ gdy przyjmuje - my raźnie wszyscy, pożywamy się, nie ubywa i nigdy nie braknie, ale zawsze jeszcze zostaje i zbywa, bo przedziwną dla tej tajemnicy owem jest słowo Boże.
Na tej uczcie pańskiej, co przyjęcie odnawia się potrzeby niebieskiej. Wielki to pokarm, jest wiele chcesz i wszystko trwa w całości. Słowo Boże tej jest natury, że im więcej z niego korzysta, tym więcej zostaje, albo raczej tym więcej odkrywa się przed tobą.
To o pismie, które jednem zdaniem nasila ludy, aby nie ustali w drodze. Przyjmijmy i sam się naucz i drugich może nauczyć do najsłodszego domu.

Wykład Mistyczny.

1. Aug. [illegible] Sic nos existimet Homo Dispensatores Mysteriorum Dei. ✗ Vos date illis manducare.

2. Beda, quod panes discipulis dedit turbis apponendos, significavit, quod Apostolorum ministerio valuit Ecclesiä suä vitae cibaria distribui. ✗

3. Hajmo. Quando panis frangitur interiora ejus cernuntur. Panes fractos dedit dominus, quia post resurrectionem aperuit illis sensum ut intelligerent scripturas. Discipuli autem apposuerunt turbis quando profecti praedicaverunt ubique.

4. Aug. Quibus dat nisi Discipulis, quia nonnisi Episcopis et Sacerdotibus mysteria praedicanda largitur. Ci oto Tłum w Kościele karmią [illegible] ✗.

5. Orygines. Sunt ad hanc usque diem et erunt usque ad consummationem saeculi, cofini pleni sacramentorum panis vivi, quos Jesus Discipulis dereliquit. na Makesse.

6. [illegible] czytanie biblii nie niedaje.

7. [illegible] 15. Tylko [illegible]

8. Teofilakt. Xus neminem jejunum dimittit, omnes enim vult sua gratia enutriri

9. Ambroży Sed cum ille panes frangat et dat discipulis, si tu manus non extendis, ut accipias tibi cibum, deficies in via. — Nonne panes fregit, nonne jussit dare, qua ergo ratione deficis tibi in via, quia accipere noluisti.

10. Pamiętajmy na śmierć, na to iż w Kościele tylko Słowo chleb i sakrament to chleb Eliasza et ambulavit in fortitudine cibi hujus usque ad montem Dei. —

11. Aug. Reszki zebrane w koszach znaczą otworzenie prawa, Chrystus Pan niejako łamiąc i otwierając co było twardego i zamkniętego w starym zakonie: po zmartwychwstaniu otworzył pisma, poczynając od Mojżesza i wszystkich proroków, tłumacząc im wszystko co było w piśmie o nim. Albowiem i oto w łamaniu chleba go poznali. Łuk. 24, 27.

12. [illegible] łaskę głównem siedmiorakiem Ducha S. [illegible]

13. Apostoł, Gal. 3, 23. A przedtem nim przyszła wiara, byliśmy pod zakonem strzeżeni, będąc zamknieni [illegible]. Mat. 14, 16. Nie potrzeba im iść, dajcie im wy jeść. — a) Nad tym tłumem bardo się lituje, że już dzień trzeci głodni przy nim trwają. Pan chce posilić rzesze, aby nie ustali w drodze do domu do nieba. To bowiem pokarmienie, które nam Pan dawniej i widzialnie w [illegible] raczył się objawić i dał nam w zakład Ducha świętego, którego siedmiorakiem działaniem my żyjemy, dadzący ku temu apostolską posługę, jakby nie miała ryb. Ten pokarm co ma na celu, jeśli nieto, abyśmy do pełnej wyższego uzuwania, ku ustawia na siłach przyjść mogli. Filipensów. 3, 13. Tego co naraz jest zapamiętywając, a do tego co wprzód wyciągając się. Bieżę do kresu ku zakładowi wyższego uzuwania Bożego w Chrystusie Jezusie.

14. Aug. Niedość widzieć nam trzeba w cudach Chrystusa. Pytajmy samo cuda, co nam o Chrystusie mówią, mają bowiem, jeśli się rozumiją, swój język: bo gdy sam Chrys jest Słowo boże, a więc i czyn Słowa jest również nam słowem. Ten więc cud, jakośmy słyszeli, ile jest wielki, szukajmy jeszcze ile jest głęboki i wysoki: bo to co podziwiamy zewnątrz, ma coś i wewnątrz. Widzieliśmy, patrzyliśmy coś wielkiego, coś świetnego i całkiem boskiego, co nikt nie był w stanie Boga niemógł zdziałać, [illegible] z uczynku sprawcę. Ten jak niedość chwalić piękny charakter pisma, ale trzeba przeczytać co w sobie zawiera. Tak i tu niedość widzieć chwalić, trzeba jeszcze przeczytać i zrozumieć.

15. Aug. Słowo boże na wysokości Chrystus na górze widzi rzeszę, poraź że łaknie i łaknącą nakarmił.

16. Aug. Których duszę naucz nasycił, tych ciało posilił jeśli wszystkiego z nauk rzesza niepojmie, zbiera się aby nie zginęło, bieda tym co dla pożytku nawięcej chciał, nie dla zbawienia.

17. Róbcie nie pokarm, który ginie, ale który trwa ku żywotowi wiecznemu. Albowiem (on) chleb boży jest który z nieba zstępuje i dawa żywot światu. Jam jest chleb żywota, kto do mnie przychodzi łaknąć nie będzie, a kto wierzy w mię nigdy pragnąć nie będzie. Jam jest chleb żywy który z nieba zstąpił

18. Aug. Pismo [illegible] wał. To co dajesz kapłan niejego, co jem, jest on, w nim żyjemy i on żyje, mamy wspólną spiżarnię w Kościele, z którego idzie słowo Boże.

19. [illegible] To włomki niezginęły, ale wszystkim co są w kościele są pokarmem. — [illegible]

20 [illegible]

S. Hieronim. Niedość porzucić grzechów i złości, niedość oświecić się trzeba jeszcze dobrymi uczynkami pokarmić siebie. Po słabościach trzeba posiłku aby nie ustali w dalszej drodze. Na wielkiej przestrzeni to wystawia się niebezpieczeństwo, któremu kto nie ma tego chleba do przydanego dziecięcia chce przeprzeć. Stąd Dawid mówi do Eliasza. Wstań jeść bo jeszcze daleką drogę masz.

22 Hieron. Łamie się przeto prawo i proroki i w kawałki rozdziela się, aby jego tajemnice wyszły na jaw, aby co całe i w dawnym stanie nie karmiło, bo rozdzielone karmiło narodów.

24. Grzegorz W. Bo chlebem naszym jest Słowo Boże, bo tak mówi zbawiciel, nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem pochodzącym z ust Bożych (Mat. 4, 4.) Wiedząc o tem posilamy się i jedząc ten chleb, który zstąpił z nieba unikamy i rany wiecznej śmierci i stajemy się uczestnikami życia wiecznego. —

25. Ambroży. Komu [illegible] Tym co na pustyni szukają Chrystusa i uleczywszy ich od chorób, karmią duchowną słowa lecz głód duszy. Nikt więc tej karmi niewestknie tylko przód uleczony. Zachowują się porządek tajemnicy, że pierwej przez odpuszczenie grzechów dają się lekarstwo ranom, potem pokarm stoła niebieskiego bywa udzielany.

26. S. Ambr. Niechaj ich głodnych opuszczeni. bo jeśli nas głodnych odeśle, ustaniemy w drodze, t. j. ustaniemy w biegu doczesnego życia, pierwej nim przyjdziemy do głównego celu drogi, t. j. do Ojca. — Jeśli kto ustaje w drodze to nie przyjmuje Pana Jezusa, ale z całą ufnością wierzący, kiedy nadostatnego wszelkie umocnienia (cnoty) podrzuca. ten się zasilił, on się karmi, a pokarm [illegible] jego cnota, a pokarm jego jak nie brakowało ni na niebieskich pokarmach, ale brakowało na dzień posiłku wieczności. Pan jak [illegible] dla sprawiedliwych tak równie sprawiedliwych i niesprawiedliwych karmi: czy nie w ile pokarmu, gdy jest ustawał w drodze Eliasz szedł 40 dni a ten pokarm dał Anioł. (19 Reg. 3.). A jeśli się nakarmi Izrael, ten cały żyje i wyjdzie z Egyptu do ziemi obiecanej, pójdzie aż ku ziemi niebieskiej do niebieskiego Jeruzalem.

27. Ambr. Rozdziela tedy pokarm Pan Jezus. Chce dać wszystkim a nikomu nieodmawia. Dawca jest wszystkim. Ale gdy on daje chleb i daje uczniom, a ty nie wyciągasz ręki swej, aby i ciebie posiłek, ustaniesz w drodze. i niemożesz na Pana zwalić winę, bo się lituje i rozdziela pokarm. Misereor. itd. Jaka dobroć, jak nas wszy lubował!

28. Ambr. Nieustawaj w karności pasterskiej i nie zrażaj się gdyś przez uporniony. Jan się wytłumaczyć nie zaś nie chce, iż się pasterz dawać wstydem, czy nie karałem dzieci, lecz dlaczego wciąż nie chce.

29. Ambroży tak jak Augustyn mistycznie tłumaczy: np. Sakramenta. —

30. Ambroży. Tajemnica w tem, że się lud jedyny karmi, i że posługuje apostołowie, bo wszystkim niemą składu, bo jeśli niedołężni tak przyjmą pokarm Chrystusa, i posługą Apostołów, przy naczyniu rozdawniczym sakramentu i łask zbawienia. ✗

31. Ambroży. Chleb co łamie Xus mistycznie znaczy słowo Boże i mowę o Chrystusie. Które się gdy się udziela mnoży, bo mowa naukowa wszystkie narody, dał nam słowo boże jak chleb, który gdy przyjmujemy wewnątrz rośnie i mnoży się i nigdy nie ubywa i nie brakuje i przydaje można wyczerpać ocean. —

32. S. Maxym Taurynenski. Nie wcześnie posilmy co przyjąć to się pozna niebieskie odnawia. Wielki to pokarm, jest wiele chce i wszystko wcałości trwa. Słowo Boże tej jest natury, że jak najwięcej z niego korzystające, jeszcze daleko więcej zostaje. Dlatego gorzej. [illegible]

33. S. Maxym. To o piśmie. które jednem zdaniem zasila lud, aby nie ustali w drodze. Co przyjmie i sam się nasyci i drugich może nasycać do niebios.

34. Maxym [illegible] siedm koszów pełnych siedm sakramentów Kościoła przedstawiają. Siedmiorakim Ducha S. którym Kościół istnieje, [illegible] [illegible] ludowi [illegible]

35. S. Bernard. Ponieważ Apostołom mówi Pan Facite homines discumbere: to się odnosi do B. i Kapł., aby lud zgonić do nieba, aby mu dać chleb błogosławieństwa, aby nie mogli w drodze nie ustać.

36. Meus cibus ut faciam voluntatem ejus qui misit me. Jan 4. Mój pokarm jest, abym czynił wolę tego, który mię posłał.

37. [illegible] ✗

38. [illegible]

39. [illegible]

40. [illegible]

41. [illegible]

42. [illegible] Taka zbawiła wiary pokarmem słowa swego niezasili.

43. [illegible]

44. Pan wziąwszy chleb dawał uczniom, a oni k... dali przed rzeszą, ponieważ duchowny naucza dary więcej wiernym [illegible] a) Że łamie chleb dając uczniom oznacza otwarcie sakramentów, którymi dla zbawienia wiecznego miał być lud posilony. Gdy co jest Bożego tylko Bóg [illegible], przeto jeśliby [illegible]

45. Edent pauperes et saturabuntur, et laudabunt Dominum qui requirunt eum, vivet cor eorum in saeculum saeculi.

46. Ps. 103. Wyprowadza chleb z ziemi.

12 [illegible] łaską głównem siedmiorakiem Ducha świętego działaniem, istnieje. było 4 tysiące — to jest lud przed 4. Ewangeliami: jako cztery cnoty kardynalne. — Wielkie tajemnice całe wyrazem głoszą. Siedm chlebów bo w Kościele siedmiorako łaska D S. wszystkim wiernym podając [illegible] a uwierzone udziela się ich dary.

Beda / Hajmo / Orygines / Ambroży / Hieronim / Grzegorz

Będą jedli ubodzy i najedzą się, i będą chwalić Pana który go szukają, będą żyć serca ich na wieki wieków. —

Opatrzność

1. Jak wielka jest różnica i podobieństwo stworzeń, tak wielka Twoja opatrzność wszystkiem się zajmująca. —

2. Opatrzność Boga wszędzie i nad każdem stworzeniem, wszystko pierwej przejrzał i wszystkiemu zaradził starannie do jego potrzeb. Dał ustawiczne zwierzętom, bo [illegible] stoją na straży, wszystko szczęśliwie prowadził, o wszystkich ma staranie [illegible] wszystko pełny [illegible] ucieka opatrzność, jest przy wszystkich, i wszystko zachowuje. W najdrobniejszych rzeczach i [illegible] wyraźnie [illegible] się jawnie mądrość i opatrzność.

3. Chryz. Pełne jest niepokojów życie nasze, pełny kłopotu i smutków nasz stan obecny. i przez dnie miotane wielkimi troskami. Jeden się skarży na ubóstwo, drugi na brak zdrowia, drugi na [illegible] kłopotów i prace, na [illegible] [illegible] na chleb, na trudny w wychowaniu dzieci, drugi na brak potomstwa. To widzimy niezręcznie, bo się skarży nato ten co ma, drugi itd. Jeśli ubóstwo [illegible] wszystkim, to bogaty byłby szczęśliwy, [illegible] [illegible] troska, niemniej troska [illegible]. Gdy widzimy, że ubodzy i bogaty równie się trapią i cierpią, [illegible] i podlegli; [illegible] [illegible] [illegible] wszędzie bieda. Nie w tych bowiem rzeczach jest niepokój i troska, ale w nas, a raczej w duszy naszej i w spaczeniu myślenia. Jeśli byśmy jak należy byli, chociażby tysiące [illegible] miało, bylibyśmy w sobie jak w porcie spokojni. Jak [illegible] zdrowy w pogodzie i niepogodzie zdrów, [illegible] [illegible] zdrów co zje to dobre, a chory coby nie jadł, to mu szkodzi. — Jak ma [illegible] stąd najmilsi wśród trosk i niepotrzebnie się skarżymy na Boga, ale na siebie. Niektórzy że nie ma opatrzności, ani jeśli ślepy los [illegible]. To bluźnierstwo. A prawdziwy niepokój w nas samych. — Skarżą na opatrzność, bo nie wiedzą że jedyne dobro i szczęście cnota, a jedyne złe [illegible] niedostatki. — [illegible], [illegible], i nie [illegible] bieda i [illegible] niewdzięcznikiem. — [illegible] tylko szczęśliwemi, co nie [illegible] [illegible] i Bogu, — gdy widzi sprawiedliwego pomyśl. — Cierpienia i nie szczęścia też to środki Opatrzności wiodące ku upamiętaniu. Stanie [illegible] dla wszystkich i dobrych, dobre [illegible] dla sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Nie opuszcza swych przyjaciół, coż dopiero jakiem jest dla swych przyjaciół. Pociechy i pokoju i cierpienia to zachęty. Opatrzność [illegible] daje, a szczęście w tem, abyśmy na dobre wszystkiego co daje używali. Nie tak sami staramy się o zbawienie, jak się ten troszczy który nas stworzył. I nie sami chcemy uniknąć złego, jak ten co duszę dał nam. [illegible] [illegible] i nie dałoby nie opuszcza nas Bóg, abyśmy nie upadli, a w pokoju i pomyślności, abyśmy nie [illegible], ale zmianami prowadzi nasze zbawienie. [illegible] Dom się niech bez gospodarza, a jak świat stać bez Bożej opatrzności. Nie badajmy dlaczego ten bogaty, ten ubogi, ten chory, ten szczęśliwy, ten cierpi, ale w sobie pokornie [illegible] że Bóg [illegible] wszystko sprawuje. Kto nie wierzy w opatrzność wpada w przepaść zwątpienia i przychodzi do rozpaczy niepokorności, grzechy nie godziwe. —

Bóg jedne rzeczy sam wprost robi, jak stworzenie duszy, inne przez stworzenia jemu posługujące, inne przez ustanowiony porządek i prawa świata i tak rozciąga swą opatrzność aż do wróbli, aż do trawy aż do liczby włosów naszych. Mat. 10, 29.30. Łukasz 12, 27, 28. Dosięga od końca aż do końca ~~wszystko~~ mocnie i rozrządza wszystko wdzięcznie. Sap. VIII. 1.

Jak Eliasz uciekał od złej Jezabeli siadł w puszczy
gdzie go kałużka woda niosła i u wrót głodu
i znużenia ~~niemający~~ usiadł pod krzakiem
jałowca, który go nie mógł osłonić od skwaru
a w gorzkiej duszy zapragnął śmierci i w lichym
wszystkim zasnął, tak i my.
Jak Anioł po dwakroć budził Eliasza i podsu-
przynosząc mu chleb i potem budził go mówiąc
wstań a jedz, bo jeszcze daleka droga masz
tak nas budzi Kościół i wzywa do Pokarmu,
abyśmy jak Eliasz, abyśmy wstawszy jadł i pił
i mocą onego jadła chodzili czterdzieści dni i czterdzieści
nocy aż do góry Bożej Horeb

Druk str. 457
W. Krak.

Brulion. Ham. na Zwiastowanie 1855.

XII

Homilia na Zwiastowanie N. P. Maryi 1855. r. Peterburg w Kościele S. Katarzyny.

Dzisiejsze Ewanielia, jakże, Najmilsi Bracia, błogiem uczuciem przejmuje serca prawdziwie Bożskie. Wszystko tu, jak w najpiękniejszym poranku odrodzenia świata, jest wdzięczne, wesołe i lube, wszystko oddycha wonnością i świeżością, wszystko się perli i połyska obfitą rosą najbogatszej łaski, wszystko opływa jutrzennem światłem różanem i coraz więcej się rumieniące, coraz i uroczystszej wśród śpiewów i uwielbienia wszystko się czeka na przybycie Słońca Sprawiedliwości które już już szarłatną wschodu bramę odmyka, aby nam po nocy grzechu i zatracenia sprowadziło wielki dzień światła i życia. Patrzymy na Zwiastowanie jakby na rozkoszną dolinę rajską, tak wszystko tam tchnie błogą niewinnością i poufałem obcowaniem ziemi z niebem. Widzimy tam jak bogaty jest Pan Bóg w miłosierdziu, jak wspaniały w sprawiedliwości, jak szczodrobliwy w łasce, jak cudowny w potędze, jak dziwny w miłości. W raju rozmowa złego Anioła zwiodła Ewę; w raju zwiastowania rozmowa dobrego z Dziewicą Aniołem w ciele ocaliła otrzymała zginionych! tak przez [illegible] piękności i zachwytu, najczystszej myśli, milczącej dziewicy lęku, najszczerszego poniżenia się i niezłomnej nigdy woli w dotrzymaniu ślubu. Jakież to skarby w drzewie rajskiego rozkwitu Błogosławiona Marya w całym tym obrazie Zwiastowania. Ciągnie ku sobie oczy niewinna wiara, najwdzięczniejsza skromność i wstydliwość, niewymowna pokora, posłuszeństwo i zdanie się na wolę Boga; a wszystko ozłocone światłem niepokalanego dziewictwa i nieskończonej miłości. X.

Zwiastowanie jest rzeczywiście poczęciem czyli wcieleniem Słowa Przedwiecznego: jest w istocie uroczystością Chrystusa Pana; ale w tym dniu Bóg zwrócił swoje oczy ku dziewicy Maryi i ta niepokalana Córka Dawidowa ściąga w tym dniu ku sobie spojrzenie wszystkich; przeto dzisiejsze święto zowie się Zwiastowaniem Panny Maryi. Ten Dzień szczęśliwy jest pierwszym postem, pierwszej radości i zwiastunem błogiego oswobodzenia. [illegible] niedotykalny stało się dotykalnym. W tym dniu uroczystym zrasta się niebo i ziemia; w tym dniu Bóstwo zstąpiło do nas, aby człowieczeństwo mogło wstąpić do niego; w tym dniu z dawnej boleści i nędzy wykwitło jak dla rajskiej wesele i bogactwo łaski. Patrzymy w zadumieniu i radości, jak Bóg przed oczyma naszemi wszystko nowe stwarza: bo dzisiejsza Ewanielia jest historią naszego dziwnego odrodzenia. Nowe poselstwo, nowa dziewica, nowe pozdrowienie, i nowem błogosławieństwem gładzi się starodawne przekleństwo.

Dzień zwiastowania jest uroczystością całego okręgu ziemi. Pozdrowienie Maryi jest pozdrowieniem wszech świata, bo celem tego powitania był Zbawiciel wszystkich. Błogosławieństwem Maryi dzieliły się i dzielić się będą miliony milionów dusz ludzkich. Błogo nam wszystkim z tem Anielskiem zwiastowaniem! To pierwsza tajemnica rodzącego się Chrystusa, to początek odnowienia ziemi, to jutrzenka dnia wiecznej światłości, to najweselsze, najbłogosławieńsze zwiastowanie naszego zbawienia i szczęścia.

Rocznica tego święta jest bardzo miła i pełna słodyczy; Kościół ją z bijącem od radości sercem obchodzi i obchodzić będzie do końca świata. Co bowiem raz dla naszego odkupienia Bóg zdziałał, to pamięta i przechowa na wieki.

X. Największe, najcudowniejsze i najsławniejsze dzieło potęgi Bożego przyjścia trzeba napotkanie od świata i człowieczeństwa, dokonywa się cicho i prosto; tak wnieśbadany mądrości tchnące do każdego wszechmocnej dobroci. X. Jaką drogą weszła, szczególnie, taką drogą nastało odrodzenie. Rozmowa złego Anioła z Ewą przyniosła zgubę, rozmowa dobrego Anioła z Marią powróciła zbawienie; Przez niewiastę śmierć i przez niewiastę mamy życie.

i czeka

Cat. ta rozmowa Dziewicy z Gabrielem jest pełna niebieskiej

(Zawsze) T. Dziś, jak obwieszczali prorocy, niebieskie góry kropią słodkość, rajskie pagórki popłynęły mlekiem. Dziś wyszło z Jessowskiego łona z domu pańskiego źródło by napełnić wyschłe łoże strumienia życia zarosłe cierniem i niedolą. Dziś zstąpiła z e skrzyni rosa niebieska, obłoki spadły ze słodem sprawiedliwego, dziś otworzyła się ziemia na przyjęcie swego Zbawiciela, i słowo

Rajski kwiat Zwiastowania niewiędnie w duszy, ale kwitnie nieśmiertelnie; X swą wonnością ożywia i zachwyca, swoim wdziękiem ozdabia i uwesela, a swą zbawienną siłą prowadzi do osiągnienia cnót i korony niebieskiej. Płynące nieustannie dobrodziejstwo z tej uroczystości stanowi dla nas X skarb najdroższy i światło najpewniejsze w drodze żywota. Kościół różnemi sposobami stara się nam ciągle uobecniać tę najważniejszą pamiątkę, ten fundament świętej budowy odrodzenia w Bogu. Nietylko raz do roku obchodzimy chwalebne Zwiastowanie, ale żaden dzień nieupływa w życiu Chrześciańskiem, którby niebrzmiał po kilka razy uczestnictwa w tej najsłodszej pamiątce. W rannych i wieczornych modłach brzmi po całym katolickim świecie Zwiastowanie Gabryela. Przez tajemnicę wcielenia, przez ten jeden upust niebieski, zlewa się wszelka łaska Boża; z tej przyczyny, po modlitwie Pańskiej Ojcze nasz, mówimy Zdrowaś Maryja, bo prośby zawarte w pierwszej tylko przez drugą modlitwę Anielskiego pozdrowienia mogą być skuteczne i wysłuchane. X Jeśli Bóg jest Ojcem naszym, jeśli człowiek może imię jego święcić a wolę spełniać, jeśli ma nadzieję w przyjściu królestwa bożego, odpuszczenia win i uchronienia się od złego, to jedynie przez wcielenie Chrystusa, czyli przez pozdrowienie Anielskie. Rano, w południe i wieczorem Kościół głosem dzwonów wzywa nas do odnawiania w duszy tej życiodawczej tajemnicy miłosierdzia. Ojciec święty Kalixt trzeci zaprowadził ten zwyczaj dzwonienia na Anioł pański; abyśmy trzy razy w dzień na uczczenie Trójcy, mówili po trzy Zdrowaś Maria, czyli dziewięć razy w całym dniu powtarzali pamięć naszego zbawienia i uwielbili Królowę niebieską z dziewięciu Chorami Anielskiemi. Nadto Matka Kościół ustawnie to pozdrowienie Archanioła utrzymuje w ustach i pamięci naszej rozmaitem nabożeństwem przez nią pochwalonem, jak różańce, koronki, nowenny, i tym podobne święte ćwiczenia, których jakby perłami drogiemi przetyka ustawicznie Zdrowaś Maryja. I tak od czasu postanowienia Gabryela płynie aż dotąd i płynąć będzie do końca wieków to Zwiastowanie, jako jeden powszechny, nieprzerwany i ciągle żyjący głos w sercach i ustach wiernych, jako napełniające świat cały echo anielskiego pozdrowienia, które dla naszej pamięci nigdy się nieskończy nigdy nieprzebrzmi. Te słowa Zwiastowania Zdrowaś Maryja stały się pieśnią chwały, tryumfu i zbawienia wszystkich wiernych, psalmem uwielbienia i błogosławieństwa całego świata i wieków. Szczęśliwi który nietylko usty ale i sercem Zwiastuje i pozdrawia z Archaniołem Maryję rano i w południe, wieczorem i nocą, w pracach i w zabawach, w trwogach i pociechach w zdrowiu i słabości, w każdej chwili i w każdem uczuciu, w życiu i przy śmierci: bo to pozdrowienie jest najmilsze Bogarodzicy, a nam najpożyteczniejsze, jako pierwsza zasada i pierwsze źródło naszej X wiecznej radości. Nad tym więc najważniejszym wypadkiem odrodzenia człowieczeństwa, nad tą świętą i życiodawczą historią Zwiastowania, czyli słowem nad dzisiejszą Ewanielią zastanowimy się pilnie, dla zbawienia duszy naszej. —

Lecz do rozważania tej niewymownej tajemnicy przystąpmy ze strachem, czcią i uszanowaniem. Poczęcie i wcielenie Zbawiciela, więcej niż które królewskie okrywają słowiane tajnią: niema tam przystępu żadna niewiara, żadna nieczystość, ale tylko pobożność pokorna wchodzi w ten skryty przybytek Pański dla wiernych Zasługi na Kr. Bod. Jak same oczy ciała zdrowe i czyste mogą bez obrazy patrzeć na blask wschodzącego słońca; tak również trzeba mieć czysty, święty i wierny wzrok, aby spoglądać na blask poczęcia Boskiego. ~~Jeśli … ani oglądać ani objąć nie może.~~ X Zwiaszczyjmy,

X A jeśli i najsilniejszy człowiek ludzki niemoże i uwiesław wytrzymać długo światła rozpuszczonego warkocza słonecznych promieni, od których bywa olśniony: jakie daleko więcej niepodobna oczom duszy chociaby najświętszym zbadać tajemnie poczęcie Boga, ten wschód na ziemi wiecznego słońca wszystkich światów i duchów. W tem niebieskiej tajemnicy rozważaniu trzeba zrzucić zupełnie pychę słabego ludzkiego rozumu, trzeba złożyć wszelką zmysłowość, wszelkie ziemskie pojęcie, a na skrzydłach wiary i pokory wznieść się do świata wyższego duchowego. Poczęcie Chrystusa niejest rzeczą zwyczajną i należącą do praw i porządku tego świata, ale jest cudem nadprzyrodzonym; nie jest działaniem samej natury, ale zdumiewającym czynem wszechmocnej potęgi Boga; nie jest podobne do żadnego zdarzenia w postępku ludzi stworzonych; ale jednym bez przykładu jedynym dziełem bezpośredniej prawicy Najwyższego; nie jest objawem poddanym rozumowi, ale niewymownym wypływem Mądrości Bożej przechodzącej wszystkie granice ludzkiego rozumowania. Tylko do Boga można przyjść wiarą: tylko do jego tajemnicy można przystąpić z pokorą. Zwiążmy więc żywą, z dziecięcą pokorą, z czystem sumieniem, a przynajmniej z prawdziwą chęcią poprawy i szczerym żalem za grzechy zbliżmy się do rozważania poczęcia Zbawiciela, abyśmy w tym błogim raju Zwiastowania mogli zebrać rozkoszne w nim kwiaty naszego zbawienia. Wezwijmyż o wsparcie Niepokalanej Panny Maryi przez Anielskie, dziś urodzone pozdrowienie mówiąc Zdrowaś Maryja. —

X. To poselstwo Anioła do dziewicy mimo cudu swej cudowności staje się naturalnem; bo święta dziewictwo ma bliskie pokrewieństwo z Aniołami; w ciele żyć bez ciała nie jest życie ziemskie, ale niebieskie Anielskie.

Rajski zwiastun spieszył do Panny. Dziwne postannictwo od Boga do dziewicy, od szczytu wysokości do najniższej pokory, od Pana do służebnicy, od stworzyciela do stworzenia.

T. W taki sposób był jej dany na pozor oblubieniec, aby osłonić dziewiczy płód, ukryć cud niesłychany, nie dać powodu do zbrodni i uniknąć sideł zazdrosnych nieprzyjaciół.

i proroczę; jest zbawienne dla wszystkich chcących się odrodzić w Bogu, jest wzorowe dla dziewictwa i wszelkiej doskonałości, jest domem, świątynią i ozdobą wszystkiego, co jest dobre, piękne i wzniosłe. Imię Maryja jest źródłem s. miłości, jest obroną i twierdzą miłosierdzia, jest ogrodem boskiej pociechy, jest gwiazdą i stolicą prawdziwej mądrości, jest blaskiem i chwałą kościoła, jest oświeceniem i rozkoszą serc bogobojnych.

Z czystem sumieniem, a przynajmniej z chęcią poprawy i prawdziwym żalem przystąpmy do tej tajemnicy życia i abyśmy mogli wszystkie korzyści zbawienia w tym błogim raju zwiastowania pozyskali, prośmy pomocy Niepokalanej Panny Maryi Anielskiem pozdrowieniem w tym dniu uradowanem, mówiąc Zdrowaś Maryja. —

Ewangielista opisując bardzo szczegółowie to poselstwo niebieskie daje nam poznać wielkość i ważność tej cudownej sprawy Bożej. Stało się to miesiąca szóstego po dziwnem poczęciu przez podeszłą Elżbietę S. Jana przesłańca: t. j. dwudziestego piątego Marca i w tym dniu zwykle obchodzi się uroczystość zwiastowania, chyba że przypada na wielki tydzień; bo wtenczas przenosi się za niedzielę przewodnią.

W tym dniu posłany jest Anioł Gabriel od Boga. Gabriel jest z rzędu Archaniołów stojących przed tronem obliczności Pańskiej. Już dawniej był posłany do proroka Daniela dla objawienia czasu przyjścia Messyasza: tenże sam Archanioł ogłosił Zacharyaszowi narodzenie Jana Pańskiego poprzednika, a teraz sprawuje najważniejsze poselstwo wcielenia Bożego. Gabryjel znaczy moc albo siła Boża, jakby na wykazanie, że dzieło najwyższej potęgi tylko mocą Bożą zostało dokonane sama mocą wszechmogącego. Jakoż ten postannictwie potężnie najwyraźniej zdumiewająca i niezwyczajna wielkość Zbawiciela. Posłany jest bowiem Gabryjel, aby twórcę ze stworzeniem poślubił, aby niebieskiemu oblubieńcowi przygotował najczystsze łoże. Posłany zwiastun niebieski od tronu wszechmocnego na oznajmienie przyjścia ognia miłości, co swym żarem miał wszech świat ogarnąć: Posłany Gabryjel jako goniec jutrzenny, jako gwiazda zaranna na objawienie mającego zejść słońca boskiego majestatu. Posłany jest boży powiernik z wielką tajemnicą dla uwierzenia a nie badania, dla czci i uszanowania, a nie ważenia na szalkach rozumu, który pod jej ogromem pęka i ginie. A to dziwne postannictwo, kto, jeśli nie Gabryjel boży moc Boża potrafi spełnić?

Tem więcej i skrzydlaty poseł był wyprawiany do małego w Galilei miasteczka Nazaret, co znaczy kwiat, bo w tej kwiecistej dolinie taiło się przed światem gniazdo Rajskiej Rodziny. Nazaret była bojczyzna Chrystusowa: tam był Boży przybytek, tam Sprawiedliwy Józef z Maryją i Chrystusem pędził życie ciche ukryte i pracowite i dla tego Zbawiciel był powszechnie nazywany Jezusem Nazareńskim.

Była to Królowa wszystkiego Panieństwa, dziewica z ślubem, myślą i ciałem; dziewica wybrana od wieków, przeznaczona od Boga, figurowana od Patryarchów, obiecana od proroków i o której sam Bóg w raju ogłosił, że miała zetrzeć głowę węża kusiciela. Lecz że stan wiecznego dziewictwa nie był we zwyczaju Żydów i że będąc przeznaczona na matkę Bożą mogłaby swą cudowną brzemiennością ściągnąć niesławę, a wreszcie dla ukrycia się przed światem, któryby mógł za najmniejszem objawieniem, jak się stało przy ogłoszeniu trzech Królów, godzić na zgubę przyszłego Pana nieba, została z woli Boga poślubiona Józefowi sprawiedliwemu, który był tylko stróżem i świadkiem jej niepokalanej czystości, pomocą we wszelkich potrzebach i w ucieczce do Egyptu. T. Człowiek tylko lubi się wynosić z wielkich czynków, owszem często nawet zwyczajnym i pospolitym stara się nadać barwę nadzwyczajną, i ledwie niecudowną, aby się przez miłość własną odznaczać i wyśławiać jak jest pokazać. Przeciwnie Bóg swą wielkość i cudowną potęgę pokrywa i nawet najcudowniejszym nadaje pozór najprostszy, najnaturalniejszy. Była więc ta dziewica poślubiona Józefowi, jako księga zapieczętowana, o której Izajasz przepowiada że zostanie dana mędrcowi, ale jej czytać nie będzie dla niepokalanej pieczęci. A imię Panny było Maryja. Maryja znaczy właściwie gwiazda morza, albo pani i mistrzyni morza tego świata: bo jako najczystsza gwiazda między mętami życia szczególniejszą łaską jaśniała, bo mając wydać światło świata była oświecicielką wśród ciemności doczesnego zamętu: bo wreszcie była wybrana na gwiazdę opieki, pociechy, ratunku i lubego przewodnictwa wśród niebespiecznej żeglugi dla zaprowadzenia szczęśliwie do portu chwały i wiecznego zbawienia. Maria jest imię święte

I wszedł Anioł do niej. Wedle podania Ojców świętych Maryja sama jedna modliła się w swej komórce, kiedy niebieski Poseł nagle stanął przed nią przeniknąwszy cicho wszelkie przegrody, którym duchowi w przejściu nie stanowią zawady.

I rzekł; Bądź pozdrowiona łaski pełna. W całem piśmie świętem, gdzie jest tyle objawień się Anielskich nic podobnego, niema. Jest to całkiem nowe pozdrowienie, jak zauważył S. Hieronim. Nigdy pierwej Anioł nie przemawiał do człowieka z takiem uszanowaniem: bo też i Maryja była najkosztowniejszym klejnotem w dziele całego stworzenia. Bóg przed wieki postanowił wcielić się z dziewicy dla uratowania zgubionego świata. Wszystkie skarby swej potęgi, dobroci, miłości, piękności i mądrości obrócił ku stworzeniu najszczytniejszego arcydzieła, ku wydaniu umiłowanej sobie rodzicielki Jego, na której ojciec Słowo miało rozkwitnąć ciałem na wieki. Mając przyjąć niepokalanie Świętego świętych, musiała być i sama przeto niepokalanie, bo rodzicielka Boga niemogła mieć w sobie najmniejszej zmazy, ale cała piękna i czysta błyszczała swą niewinnością między wszystkiemi ludźmi, jak biała wonna lilija między cierniami. Ta śnieżna gołębka Syjońska, nie dotknęła się ani najczystszem skrzydłem winy Adamowej, nie znała ziemi porządliwości, i przekleństwa. Jaśniała w pierwotnej i początkowej sprawiedliwości jak byli pierwsi rodzice w raju przed upadkiem, tylko umocniej została uzbrojona duchem Bożym przeciw podejściom wroga. Łaską była cała pokryta; aby święte pełnością cnót pociągała swojej doskonałości urokiem niebo, Anioły i Boga. Była to dziewica prawdziwie rajska, w duszy i ciele. Wszystko w niej czyste, jasne, pogodne, święte i anielskie, wszystko zgodne, spokojne, bez żadnej walki wewnętrznej; bo jej najczystsze ciało ulegało z rozkoszą najczystszemu jej duchowi. Nieskażona jej natura wspólnie z łaską Bożą rozwijała w niej wzór doskonałości największej w niebie i na ziemi między stworzeniami, a ustępującej tylko samemu Bóstwu. Wśród wyrysowań potoku niepokalanego ducha jak była w sercu pokorna, w mowie poważna, w umyśle roztropna, w słowach oszczędna, w spełnieniu najniższych i najmniejszych obowiązków pilna, w nabożeństwach szczytna! Całą swą ufność składała nie w dobrach tego świata, ale w modlitwie; wstydliwa i pracowita nie brała ludzi ale Boga na świadka swych myśli i uczynków. Od swego urodzenia niosła wszystkim, co ją otaczali tylko pociechę, wsparcie i zbudowanie. Nigdy swych rodziców nieobraziła nawet smutniejszą twarzą, nigdy się nieróżniła z nikim, a tem bardziej z krewnemi, nikomu nieuchybiła, wszystkich żywą i świętą miłością obejmowała, nikomu niezazdrościła mimo swego ubóstwa i ciężkiego niedostatku, nigdy się niewynosiła, owszem unikała wszelkiej chwały, a kochała nad wszystko cnotę. Nikim niegardziła, niewyśmiewała nigdy słabości śmiertelności i krewkości ludzkiej, ale bolała z nimi i nad nimi sercem, i wypraszała im u Boga modlitwą. Nie w jej oczach nieskromnego, nic twardego i surowego; nic w jej słowach przewrotnego, ale szczery umysł przeglądał się cały w kryształawym strumieniu mowy; nic w jej uczynkach nagannego, nic w ubiorze przesadzonego, nic w chodzie wymuszonego, nic w głosie pieszczonego, nic w jej obliczu udanego. Tak postać jej ciała stanowiła wyraz myśli świętej, czystej, tkliwej i niewymownie niebieskiej, tworzyła prawdziwy wizerunek zachwycającej piękności duchownej.

Więc była rzeczywiście pełna łaski, to jest morze łaski, bo jako wszystkie wody ściekają do morza, tak wszystkie łaski Boże spłynęły do Maryi. Z pełności Chrystusowej wszyscy bierzemy łaskę, wedle Jana Ewanielisty: ale zwykle dają się pojedyncze dary, uczciwi w mniejszych lub większych stopniach, bo pełni całej niedano

nikomu prócz Maryi, na którą zostały zlane wszystkie łaski jakie mają Anioły, patryarchy, prorocy, apostoły, męczennicy wyznawcy i dziewice. Więcej od wszystkich sprawiedliwych i świętych była udarowana, aby przez tę pełność stała się najcelniejszą między stworzeniem i godną macierzyństwa Boskiego. Jakoż ten przymiot pełna łaski jest właściwie i wyłącznie jej samej należny, bo ta jedna tylko zowie się sprawiedliwie pełną łaski, która jedna była wybrana nosić w sobie twórcę i dawcę wszelkiej łaski.

O jakże dziwne i zdumiewające skutki tego morza obfitości; bo łaska, jaką otrzymała Maryja dała niebu chwałę, ziemi Boga, poganom wiarę, pierworodnemu skażeniu koniec, życiu ... drogę, obyczajom ... kierunek. Przystało więc aby Gabryel z najgłębszém uszanowaniem i największemi pochwałami pozdrowił tę królowę najdoskonalszą, co miała być źródłem radości i rodzicielką niezmiernego wesela.

Przyczynę dla której Maryja była pełna łaski wykazuje Archanioł mówiąc Pan z tobą; nic bowiem dziwnego że posiadała pełność doskonałości, kiedy z nią był Pan, źródło wszelkich łask i skarbów życia. Wprawdzie Bóg jest we wszystkich swą mocą i łaską, ale w sposób szczególny był z Maryją. Był z nią w samém jej poczęciu, aby ją ... niepokalaną, był z nią w całej pełni łaski, aby ją wyniósł nad wszelkie stworzenie ... do swego macierzyństwa; był z nią w myśli, we wszelkich poruszeniach woli, w słyszeniu, widzeniu, i w każdym kroku i w każdej chwili, aby tém duchowném i wewnętrzném z nią jednoczeniem się przygotować najdziwniejsze osobiste i najprawdziwsze połączenie się ciałem z tą królową czystości. Był z nią ustawicznie i podnosił ją do coraz wyższych niebieskich żądań, myśli i uczynków, aby później był nie tylko z nią ale i w niej swą nieopisaną łaską i słodością. W taki sposób Pan, który posyłał Gabriela do dziewicy, był zawsze z dziewicą: i uprzedził wielkość swego zwiastowania.

Te dziwne przywileja łaski Maryi szczególniejszą przytomnością Boga, który w niej pierwej mieszkał duchem nim się rodził w ciele, okazywały najwyższe błogosławieństwo, jakie Bóg mógł wylać na stworzenie swoje i dla tego Archanioł pozdrawia ją mówiąc: Błogosławionaś ty między niewiastami. Przekleństwo Ewy spadło na wnętrzności i ród niewiast, ale we wnętrznościach Maryi zstąpiło na wszystkich błogosławieństwo. Błogosławiona Maryja, bo się miała stać matką żyjących przez łaskę, jak Ewa stała się matką umierających przez naturę. Oto odtąd, woła Maryja, błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody; albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest i święte imię jego. Zaiste wielkie, niewymowne, i niepojęte rzeczy zdziałał Pan wszechmogący.

O jakże Błogosławiona ta, którą Ezechiel ogłosił prawdziwym wschodem prawdziwego słońca, którą Daniel podziwiał w postaci góry niebotycznej, którą Habakuk widział jako wyżynę pełną cienia i ochłody, jako szczyt najpłodniejszy, szczyt pański na którym zamieszkać Bogu się podobało. O jakże błogosławiona ta, którą Zachariasz oglądał jak złoty siedmioramienny podświecznik, połyskujący siedmiu lampami światła, siedmiu darami Ducha świętego, i płonący ogniem Bóstwa ku ognaniu i oświeceniu całego świata. O jakże Błogosławiona ta, która ... Boga nieogarnionego żadną przestrzenią miała ogarnąć sama, miała nosić dźwigającego świat cały, rodzić swego rodziciela, karmić karmiciela

X. Prawdziwie błogosławiona między niewiastami, bo wszystkie zalety i cnoty i pociechy w sobie połączyła. Stan niewiasty jako dziewica, matka i wdowa, ma sobie właściwe przyjemności i przykrości; ale Maryja wyjątkowym sposobem miała sama jedna niepokalaność dziewictwa i słodycze bożego potomstwa, rajskiego macierzyństwa: sama jedna miała niepodległość wdowy bez jej sieroctwa, sama jedna zaślubiona nie była męża własnością, a miała wszelką pomoc wsparcie, pociechę i przyjemność bożego pożycia ze sprawiedliwym Józefem; tak z trojakiego stanu niewiast zlała na nią Bóg wszystko, co w każdym jest pięknego, przyjemnego i wzniosłego, a przeciwnie niedole i zmiany towarzyszące tym trojakim położeniom usunął od Maryi; stąd słusznie zowiemy Błogosławioną między niewiastami.

.T. Itak jaśniała w niej pełność wszystkich łask, cnót i darów, pełność wszystkich błogosławieństw, owoców Ducha, wszelkiej mądrości i rozumienia.

wszech żyjących. Oswobodzicielka Judyt była jej słabą figurą, i jest nie w przenośnym ale we właściwem znaczeniu, powtarzamy słowa Pisma jednymi głosem mówiąc; Maryjo, Tyś sława Jeruzalem, tyś wesele Izraelskie, Tyś cześć ludu naszego! I dlatego będziesz błogosławiona na wieki. —

Maryja słysząc te słowa Anioła, zatrwożyła się na mowę jego i myśliła jakieby to było pozdrowienie. Znać Dziewicę z obyczajów, znać ze wstydliwości. Zmieszana i widokiem Anioła i tak dziwnem pozdrowieniem, nie śmie skromna ust otworzyć i oddać wzajem powitanie. W pokorze serca swego wcale inaczej o sobie trzymała i dziwiła się jak będąc niegodną łaski mogła być pełną łaski, i błogosławioną między niewiastami. W tem zmieszaniu zachowuje największą przytomność najroztropniejsza dziewica, waży bowiem w myśli słowa Anielskie, bada w jakim celu słyszy to pozdrowienie dziwne, a niemogąc przeniknąć znaczenia woláła milczeć i czekać niż odpowiadać, niewiedząc co w tem powitaniu idzie. Zaiste, wszystka chwała tej córki królewskiej wewnątrz. Jakiż to wzór wdzięczny i szczytny dla wszystkich, a szczególnie dla niewiast i panien. Tu można pojąć tę delikatną i przezystą wstydliwość, co za lada cieniem dny i trwoży się, bo to święta bojaźliwość i najdzielniejszą tarczą przeciwko wszelkim pociskom kuszenia. Tu się można nauczyć, jak nieoddawać się całkiem porusenia bądź trwogi, bądź wesela, ale w świętem panowaniu nad sobą trzymać język na wodzy, a myśl szukać prawdy i zmierzyć niebezpieczeństwo, dla odkrycia środków rozłapania obrony, A to prawidło zawsze i nieomylnie potrafi nas wyrwać ze wszelkich sideł i zasadzek.

Wśród tego zatrwożenia Dziewicy, rzekł jej Anioł; — Niebój się Maryjo, albowiem znalazłaś łaskę u Boga. Gabryjel wszelką bojaźń skromnej i pokornej Panny rozprasza łaską, bo z kim Bóg i jego łaska święta ten i w największych niebezpieczeństwach niema się czego lękać. Widok blasku Archanioła przeraził, bo w szczerem poniżeniu się nieznała do siebie tego, że sama była najczystszym aniołem. O gdybyś widziała, woła Bernard święty, jak Twoja pokora podoba się najwyższemu, jakieś szczęścia w jego oblicze, nigdybyś niebyła .... Znalazła czego szukała, znalazła za czem cały upadły świat utęsknienie wzdychał, jęczał i ciebrał, ale znaleść niemógł; znalazła łaskę tyle upragnioną, łaskę pojednania ziemi z niebem, łaskę odrodzenia i odnowienia wszystkiego całego człowieczeństwa, łaskę najwyższą, co wyniosła Maryję nad wszelkie ludzkie stworzenie.

Dowód tej znalezionej u Boga łaski natychmiast Archanioł przedstawia mówiąc; Oto poczniesz w żywocie i porodzisz Syna, a nazowiesz imię jego Jezus: bo trzeba było najwyższej pełności łaski, dla aby mogła otrzymać niepojmowaną godność boskiego macierzyństwa. Już osmset lat przed urodzeniem Chrystusa prorok Izajasz jako znak cudu i najwyższej mocy Pańskiej przepowiadał mówiąc; Oto panna pocznie i porodzi syna i nazową imię jego Emanuel, co się wykłada Bóg z nami. A teraz Gabryjel jakby na przypomnienie proroctwa tegoż nie w tych samych słowach Izajasza zwiastuje, tej od wieków przeznaczonej Pannie. Cała treść wiary Chrześcijańskiej tu się zawiera z wielką dokładnością. Dość byłoby Aniołowi powiedzieć, Oto poczniesz, ale jeszcze dodaje w żywocie, aby tak dziwny i wyższy nad wszelkie pojęcie wypadek nie mógł być inaczej jak właściwie zrozumiany, aby pokazać prawdziwe rodzenie Chrystusa, a nie figurę jaką lub przenośny obraz, aby przeświadczyć Maryję a z nią wszystkich, że to jej poczęcie jest rzeczywiste, a nie żaden obraz przenośny. Poczniesz w żywocie; to jest, jako Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego był zrodzony bez początku, tak w żywocie Maryi prawdziwy człowiek przez prawdziwe poczęcie urodzi się w czasie. Porodzisz Syna; to jest ten co się dziwnie ma zrodzić z Maryi, będzie najwłaściwiej jej synem i prawdziwym człowiekiem. Imię Jezus, co znaczy Zbawiciel, zawiera w sobie całą tajemnicę odkupienia, całą miłosierdzie wszechmocności Boga. Niebo, ziemia i piekło upadają na twarz przed tem imieniem. To imię miało przynieść ślepym wzrok, głuchym słuch, niemym mowę, wszelkim kalectwom uzdrowienie, umarłym życie i niewolnikom swobodę. Od chwili kiedy Archanioł wymówił to pełne tajemnicy i potęgi imię Jezus, stało się na zawsze ...

balsamem pociechy na wszelkie niedole, najbezpieczniejszą tarczą obrony, najmilszym promieniem wskazującym drogę zbawienia, najdzielniejszym pogromcą natarczywości piekła i wszelkich pokus i słabości ludzkich, najsilniejszym środkiem wznoszącym ku niebu, a wreszcie to imię jest samem życiem, błogosławieństwem i zbawieniem wiecznem.

Ten będzie wielki jako człowiek, który zawsze był wielki jako Bóg; bo jak woła psalmista: Wielki pan i bardzo chwalebny, a wielkości jego niema końca. A będzie zwany Synem Najwyższego: to jest Synem Bożym, co jest imię właściwe drugiej osoby Trójcy przenajświętszej. Z tych słów Archanioła widzimy jawnie że syn Maryi jest synem Najwyższego, że urodzi się nie tylko człowiek prawdziwy, ale i Bóg prawdziwy, co w jednej osobie swojej połączy nierozdzielnie bóstwo i człowieczeństwo.

I da mu pan Bóg stolicę Dawida, ojca jego, i będzie królował w domu Jakubowym na wieki: a królestwu jego nie będzie końca. To samo prorok osm wieków przed zwiastowaniem Archanioła przepowiedział o Zbawicielu mówiąc; — Na stolicy Dawidowej i na królestwie jego siedzieć będzie, aby je utwierdził i umocnił w sądzie i sprawiedliwości, odtąd i aż na wieki.

Ten, co zawsze zasiada tron nieba, Słowo, co zawsze było u Boga i Bogiem, nic od nikogo nie przyjmuje, bo ma wszystko wspólne z Ojcem, jako jedno Bóstwo. Ale Słowu Bóg dało stolicę Dawida Słowu wcielonemu, które mieszkało między nami. Daje bóstwo jego prawdziwe, biorę człowieczeństwo jego prawdziwe. ~~Dał temu co bez początku stając się z rodzaju, który tam co się stał jednej matki w czasie, ...~~ ~~co przyoblekł nasze ciało, co przechodził niemowlęctwo, kolebkę, pory wieku i wzrostu, co znosił biedy, głód, pragnienie, co cierpiał zniewagi, męki i śmierć krzyża.~~ Jeśli jako człowiek nie miał sobie za obelżenie przyjść dla naszego zbawienia obelgi, katusze ~~i haniebne kary~~; jakie nie miał otrzymać od Ojca cześć, chwałę i królowania należne jego prawdziwemu człowieczeństwu. Dawid król zowie się jego ojcem wedle ciała, bo Maryja była z rodu Dawidowego: ~~jak w Ewanielii często Chrystusa zowią Synem Dawidowym.~~ Zbawiciel jako człowiek nie zasiadał zmysłowej stolicy Dawida: bo Anioł i prorocy mówiąc o tronie Dawidowym nigdy ~~doczesnem~~ Zbawcy ~~panowania~~ nie ogłaszali. Jego panowanie w domu Jakubowym ma trwać na wieki, jego królestwo niema końca. Nie jest to więc królestwo i stolica ~~ziemska~~, doczesna; bo te mają koniec, ale jest panowanie wieczne. Cały stary testament jest figurą, obrazem i cieniem Nowego Zakonu. Jeruzalem, Sion ~~i tam~~ Ziemia obiecana, stolica Dawida, Dom Jakubowy, mają podwójne znaczenie, raz ziemskie, drugi raz niebieskie, raz doczesne, drugi raz wieczne, raz są znakami, drugi raz tem co oznaczają zewnętrznie: to jest królestwem Bożem, królestwem niebieskiem, państwem duchowem i moralnem. Królestwo przeto Chrystusowe chociaż jest na tym świecie, ale nie z tego świata, jak sam wyznaje: Bóg nas wyrwał z mocy ciemności, mówi Apostoł, i przeniósł w królestwo syna umiłowania swego, ~~czyli w prawdziwy dom Jakubowy~~. Dom Jakuba stanowią wszyscy, który przez wiarę Patryarchów w Messiasza, czyli przez wyznanie Boga zbawiciela składają jeden lud ~~...~~ wierzący jeden lud pański: czyli Królestwo ~~...~~ S. katolickiego Kościoła. W tym domu Jakubowym na stolicy Dawidowej, ~~czyli~~ w królestwie bożem na ziemi, t. j. w Kościele świętym przyjął stolicę nie zmysłową, ale duchowną, nie jako figurę, ale jako prawdę, co jest spełnieniem figury. W tym domu Kościoła panuje wiecznie i bez końca, bo chociaż jak Bóg ma władzę i panowanie nad wszechświatem, lecz w królestwie Kościoła panuje ~~jako~~ nie tylko jako Bóg, ale jako Jezus, jako Zbawiciel. ~~Jako Bóg zawsze królował sobie: jako Bóg wcielony przyjął na ziemi stolicę Dawidową aby dla naszego zbawienia królować.~~ Przyszedł bowiem dla tego jedynie królować na ziemi, aby ludzie wierzący weń królowali w niebie. Przyszedł, aby został z nami na zawsze, aby był ciągle w oczach, sercach i myślach naszych, mieszkając w nas przez wiarę, miłość ~~i tajemnice święte~~ wspiera i opiekuje się nami, ~~włada i kieruje~~ do zbawienia, aby mógł ~~swem królestwem~~ podzielić ~~się~~ ~~...~~, jak sam mówi; Pójdźcie błogosławieni ~~Ojca mego~~, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata. To królestwo

w niebie i na ziemi
niebieskiej w rzadnej okazałości dawnej; bo jak prorok głosi: Oto Król twój przyszedł tobie, sprawiedliwy i zbawiciel, ubogi i cichy. To królestwo nie leży w przepychu i zawojowaniach, ale jak Izajasz przepowiada, w sądzie i sprawiedliwości, przez co jedynie Królestwo Chrystusa, to jest Kościół święty w całym świecie i w każdej duszy się umacnia i utwierdza. —
A Maryja rzekła do Anioła; jakoż się to stanie, gdy męża nieznam? Z uwielbieniem słuchamy wstydliwego głosu dziewicy. W nim się objawia jej ślub wiecznej czystości. Pierwsza prawdziwemu Bogu w narodzie Izraelskim poświęca swą niepokalaność, chociaż tak się to sprzeciwiało wyobrażeniom ludu, że musiała ona ostanie poślubieniem Józefa. Maryi dziewictwo tym milsze, dlaniej zaszczytniejsze, że niebyło skutkiem pojęcia wcielonego Słowa, ale je poprzedziło, że się pierwej Boga dała i ciałem oddała, nim się jej Bóg oddał, przyjmując w jej czystem łonie ciało ludzkie. Pierwsza Maryja od samego zarania pogardziwszy miłością ziemską i czystością sięgła do miłości najwyższej, duchowej i piersiami życie Anielskie wiodła. Jest matką wszystkich dziewic, które się przez nią radzą przy jej naśladowaniu; jest źródłem wszelkiej czystości spływającej na całe Chrześcijaństwo; jest ogrodem z którego jedynie wykwita święte panieństwo w całem Królestwie Bożem na ziemi; bo szczepy jej sad granatów z owocami wszystkich cnót dziewictwa. Anioł przepowiada jej poczęcie i rodzenie, nie wątpi o mocy Bożej i prawdziwości niebieskiego poselstwa; ale stojąc mocno przy dziewictwie, pragnie wiedzieć jak się to stanie, bo niepokalaność przenosi nadewszystko. Przyrzekłszy Panu i ciało Bogu, pragnęła zachować nienaruszenie tę świętą ofiarę. Wstrząśniona dziwnym i niepojętym objawieniem Archanioła, niemogło złamać ślubu czystości. Pojmowała w rajskim polocie ducha całą ważność dziewictwa, które jest ozdobą i świetnością wszelkiej łaski duchownej, wdzięczną wonnością chwały i czci, dziełem zupełnem i prawdziwej doskonałości, czystości najwybitniejszym obrazem czystości i świętości Boskiej. I dlatego wolała być dziewicą, mówi S. Anzelm, niż matką nawet samego Boga bez zachowania wartości swego ślubu. Pyta więc Gabriela: Jakoż się to stanie, gdy męża nieznam i znać niemogę?
A Anioł odpowiadając, rzekł jej. — Duch święty zstąpi na cię. to jest bez żadnej pożądliwości, bez najmniejszego uszczerbku w dziewictwie poczniesz niepokalana przez zstąpienie Ducha Świętego. A moc Najwyższego, to jest Syn Boży, który jest mocą Najwyższego, zaćmi tobie, czyli wcieli się w ciebie. Światło niecielesne zaćmi się ciałem; bóstwo swój blask okryje naturą ludzką; Słowo stanie się światłem przyćmionem niewiniątkiem, czyli niemowlętkiem; życie wieczne ostoni się życiem doczesnem, ziemskiem, tym cieniem przechodnim i znikomym. Widzimy, że cała Trójca święta społem sprawuje wcielenie jednej tylko drugiej osoby, to jest Przedwiecznego Słowa. Ojciec swego Syna czyni Synem Maryi, Syn wstępuje w jej łono poczęty przez Ducha Świętego. Cała Trójca poświęca jej żywot; Ojciec przez Anioła pozdrawia ją w mocy najwyższej nawiedza, Duch działa, Słowo się zaćmiewa i skryje ciałem. Przetoż, mówi dalej Archanioł, i co się z ciebie narodzi święte,
Tu Święte niebierze się w pospolitem znaczeniu, ale w najwyższem pojęciu, w jakiem chóry Serafów ustawicznie wołają, w niebie: Święty, Święty, Święty Pan Bóg zastępów, i dlatego Gabryjel przydaje będzie nazwane Synem Bożym. to jest prawdziwy człowiek Jezus otrzyma nazwanie należne Słowu, co było na początku: bo w jednej osobie bóstwo i człowieczeństwo zostały złączone i tem samem wspólność nazwania otrzymały. Pan wcielony nie jest ani z ojca, ani z matki cały; jednak zjednoczony i cały z Boga i cały z dziewicy, bo nie dwóch synów, ale jest jeden tylko Syn Boga i Maryi. Iżby w tem przekonaniu więcej utwierdzić Archanioł po ogłoszeniu tak przechodzącej wszelkie pojęcie ludzkie prawdy przypomina Maryi Wszechmocność Stwórcy ciała, mówiąc; bo u Boga niebędzie żadne Słowo niepodobne.

W samym poranku naszego odkupienia, w głębokiej tajemnicy Zwiastowania odkrywa się pełna i poważnie ludzkiego Wszechmocności Boża. Najwyższy Pan i Władca niepotrzebował pytać w niczem swego stworzenia, ale mógł działać samowolnie wedle niepomylnych wyroków swej mądrości. Jednak ta jest cecha Boskiej potęgi, że bez uszczerbku wszechmocności szanuje wolę i godność nadana przez człowiekowi; bo

czyli szanuje siebie we wszystkich darach łaski i stworzenia. W ten sposób czyni Bóg człowieka uczestnikiem w dziele zbawienia i całego losu. We wszystkiem odnoszącem się do naszej doli, zostawia Bóg umiejętną lubowiejkną cząstkę ludziom dla zasługi i uczestnictwa. Stworzył nas bez nas, ale postanowił zbawić nas ze współdziałaniem naszem. Tak zarządził i taki zostawił porządek odkupionemu światu. Chrystus Król pokoju, zbawienia i burzyciel szatańskiej niewoli, nie chciał się rodzić poniewolnie bez wiedzy i zgody matki. Wysłał przeto Zwiastuna Archanioła, jakby z upominkiem ślubnym, aby zaniosł jéj największą łaskę i otrzymał od niej największą wiarę; aby złożywszy jéj niebieskie podarki i błogosławieństwa, mógł nawzajem uzyskać dziewicze przyzwolenie, którém jednem dokonały się tajemnicze zaślubiny Boga z Maryją. Jak bowiem zezwolenie Ewy na słowo złego Anioła upadek i śmierć; tak równie musiało poprzedzić zezwolenie Maryi na słowo dobrego Anioła na nowo zakwitło.

Jakaż to chwila uroczysta i wielka była, kiedy Gabryjel sprawiwszy poselstwo czekał na odpowiedź Niepokalanej Dziewicy! Niebo, ziemia i piekło z bijącem i niespokojnem sercem czekały z Archaniołem na słowo Maryi. Aniołowie i duchy błogosławione, co się nieźmiernie cieszą, wedle słów Chrystusa nad jednym nawracającym się grzesznikiem, jakże wówczas w nadziei zezwolenia Maryi wyglądali jéj słowa, przez które świat cały zatracony, miał być im znaleziony na zawsze. Całe piekło, które grzechem panowało ziemi, jak drżało w oczekiwaniu téj odpowiedzi, co miała stopą Dziewicy zetrzeć jego pyszną głowę. Ugnieceni pierworodnej winy potępieniem pierwsi rodzice z całem upadłem potomstwem, z biednemi wygnańcami raju czekali z natężeniem trwogi i nadziei wyroku Błogosławionej Panny. Wszyscy święci Patryarchowie, prorocy i Ojcowie oczekiwali w więzieniu wzdychali za głosem pojednania i zezwolenia, który swem tchnieniem miał przelecieć po całej przeklętej ziemi, aby ją znowu uczynić błogosławioną. Cały świat u nóg Maryi czekał na tę odpowiedź. Sam nawet Król i Pan pragnął jéj przyzwolenia, bo w jéj przyzwoleniu postanowił świat zbawić.

~~Chodzi od ust Maryi zawisło wszystkich wieków i pokoleń życie, biednych pocieszenie, niewolników odkupienie, potępionych przebaczenie, wszystkich dzieci Adamowych zbawienie. Gdy rozpamiętuję tę wielką chwilę, Ojcowie Kościoła, przejmowali się już nawet po dokonanem odkupieniu niespokojnością i wołali o tę odpowiedź, jakby byli przytomni téj tajemnicy zwiastowania. Nie zwlekaj, Dziewico, woła Augustyn, prędko odpowiedź posłowi, przyjm jego zwiastowanie. Odpowiedz słowo, woła S. Piotr Chryzolog, a przyjmiesz w siebie Słowo. Wymów twoje, a poczniesz Słowo. Wstań i otwórz, oblubienico, kołacze do drzwi twoich. Wstań wiarą, bież miłością, otwórz wyznaniem zezwolenia. O Dziewico, woła Bernard Święty, daj prędko odpowiedź, a Pani najmiłościwsza wymów słowo.~~

Rzekła Maryja: Oto ja służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa Twojego. Jaka w téj odpowiedzi jaśnieje pokora, jaka wiara, jakie ślepe posłuszeństwo, jaka skromność i miłość. Anioł pozdrawia ją Matką Boga, a sama zowie się służebnicą, bo w pokorze pamięta, że chociaż przez łaskę staje się Bogarodzicielką, jednak przez naturę swą zawsze jest sługą Pańską. Im kto bliżéj Boga tym pokorniejszy. Abraham dostąpiwszy szczytu poufałości z Bogiem, nazywa siebie prochem. Izajasz wśród nieba i zachwyceń rajskiego śpiewu mianuje siebie człowiekiem ust splamionych. Umysł prawdziwie kochający Boga im więcéj otrzymuje dobrodziejstw, tym więcéj się uniża. Maryja przeto, która największą odebrała łaskę, bo została wyniesiona nad wszelkie stworzenie, była zarazem ze wszystkich stworzeń najpokorniejszą. Stąd nad wszelką ofiarę milsza jest Bogu pokora, bo oznacza stopień bliskości i połączenia się z Panem. Jakiż ogromem poniżenia się jest szczytna odpowiedź Maryi, bo wesela niebiosa, a na ziemię zlewa morze nieskończonej łaski i dobroci; wychodząc z ust pokornej Dziewicy ściąga jednorodzone Słowo z łona Ojca na łono Maryi. O szczęśliwe posłuszeństwo, które swą pokorą twórcę nieba w sobie wcieliło; bo jeśli bez uczestnictwa ziemi urodziła Boża wonność rannego kwiatu i liliję niebieską zmieniła na padołu, to jedynie dla tego że Bóg wejrzał na niskość swojéj służebnicy.

Jakże prędko uwierzyła Maryja przeciwko wszelkiéj naturze w tak

dziwne wcielenie! Cóż bowiem tak różnego jak Duch i ciało? Cóż więcej niesłychanego jak wszystkości niepokalanej brzemienności? A jednak
Zaledwie Anioł rzekł, że Duch S. zstąpi, natychmiast wierzy, tak że pierwej myślą jak łonem poczęła. Ofiara ślepej wiary czyni ją Matką; uwierzyła Słowu i poczęła Słowo, bo nie żądzą, ale wiarą poczęła i dla tego Święta Elżbieta mówi do Maryi; Błogosławionaś, któraś uwierzyła.
Te pokorę i wiarę jakąż wdzięczną zasłoną wstydliwości pokrywa! Nie śmie powiedzieć, niech pocznę i urodzę Boga, Syna Najwyższego; ale skromna odziewa swe zezwolenie wogólnem a pokornem wyrażeniu, Niech się stanie. Zdumiewające i wielkie jest słowo Boga, niech się stanie, bo stworzyło świat i światło; ale niemniej dziwne i potężne wskutku jest to słowo Maryi, bo światło Światła, Boga Słowo jednem swem wymówieniem wcieliło i poczęło dla ziemi. Zaledwie Dziewica rzekła, niech się stanie, natychmiast stała się brzemienną. Słowo co było na początku u Boga, znalazło się nagle w jej łonie i Maryja zmieniła się w najwspanialszą świątynię Boga. Duch Święty w połyskującej czystą białością konszę dziewiczej nagle ukrył się najdroższa perła niebieska. Boski Oblubieniec rozweselił się, X jako olbrzym szybko przeleciał drogę i wyniosły od kraju nieba w łonie niepokalanego dziewictwa postawił swój przybytek. Natychmiast po odpowiedzi Maryi ochodzi Archanioł, bo Bóg wchodzi w łono dziewicy, bo skończył swe poselstwo, którego celem było wcielenie wiecznego Słowa. Stąd Elżbieta po dokonanem zwiastowaniu zowie Maryję Matką Pana swego, to jest Matką Bożą. Jeremijasz w duchu prorocym już oddawna wołał zdumiony, mówiąc; Pan stworzył nowinę na ziemi; Białogłowa ogarnie męża. I zaiste wielka nowina, wielki cud, bo ogarnęła nieogarnionego wszechświatem, nieznająca męża ogarnęła męża w swym łonie. Kto podźwignie tajemnicę Boga! Kto zrozumie stosunek Bóstwa i ciała, Boga i człowieka w jednej osobie! Kto wysłowi to poczęcie dziwne? Trwa niepokalaność dziewicza, a płód się żywocie; Weselne małżeństwa gody Boskiej Maryje zmieniły wszelkie łoże Najczystszej. To jest, czemu się dziwi natura, co poważa i wielbi Anioł, czci człowiek, zdumiewa się niebo, drży zradości ziemia i lęka się piekło.
Kto może pojąć, wysłowić i ocenić niewymowne szczęście i wyniesienie Maryi w poczęciu? Jaka radość, chwała i dostojeństwo napełniły wtedy duszę Bogarodzicy, kiedy w niej zabłysnęło światło Boże wcielone. Aby Bóg zrodził Boga, woła S. Bernard, nie potrzeba było żadnego usposobienia, bo to było jego naturą, że myśl wydaje słowo równe sobie we wszystkiem. Lecz kiedy dziewica poczęła i rodzi Boga staje się cud największy. Było bowiem potrzeba, że tak się wyrażę, mówi ten bojący, podnieść błogosławioną dziewicę do jakiejś równości Boskiej przez jakby nieskończoność doskonałości i łask, a takiej szczytności nigdy pierwej stworzenie nie dosięgło. Do tej więc niezbadanej przepaści wszystkich namaszczeń Ducha Świętego, które w samej chwili poczęcia złożył się na Błogosławioną dziewicę, nie może dosięgnąć ani ludzki, ani anielskie pojęcie. Z tego można wnieść łatwo że Maryja w poczęciu Syna Bożego więcej się zasłużyła swą wiarą, żądzą i zezwoleniem jak Aniołowie i ludzie we wszystkich sprawach, myślach i obyczajach swoich. Wszystkie bowiem stworzenia niemogły nic innego wysłużyć jak wieczną chwałę wedle rozmaitych stanów i stopni. Przeciwnie Maryja wysłużyła nietylko sobie pierwszeństwo po Bogu, ale i całemu światu zbawienie. Ta jedna dziewica tak Boga w swej rajskiej piersi przyjmuje i słodko ugaszcza, że za dane przez nią Słowu wiecznemu pomieszkanie otrzymała w zapłacie wesele niebu, pokój ziemi, zbawienie zatraconym, życie umarłym, braterstwo ziemianom z niebianami i pokrewieństwo samego Boga z ciałem ludzkiem. Przez Maryi wiarę i żądzę na słowa Archanioła przybył lekarz stałym, zeszło słońce siedzącym w ciemności, znalazł się miotanym burzą katowica i port bezpieczeństwa, przez tę gołębkę przyniesiona rozdzielonym dawno i nieubłaganą nienawiścią, gałązka oliwna pokoju i zwiastka jedności braterskiej w miłości Chrystusowej. W tym świętym pałacu przygotowanym dla Boga, tj. w łonie Dziewicy stał się najbogatszy ubogim, najwyższy pokornym, nieogarniony maluczkim, najdawniejszy nowo narodzonym, wieczny bojaźliwym niewidzialny, ciałem widzialnem stworzeniem; aby nas ubóstwem ubogacił, pokorą wyniósł, zdrabnieniem powiększył, synostwem ciałem uczynił zwierzchownie Boga.
Tak ogromną zasługą, tak niewymownemi dobrodziejstwami obdarzyła nas Maryja swą pokorą, wiarą, czystością, posłuszeństwem i zezwoleniem na zwiastowanie anielskie; ale i sama wyniesienia na Macierzyństwo podniosła się w niewymowną doskonałość. Chrystus bowiem swojem poczęciem i urodzeniem pomnożył jeszcze jej wstydliwość, czystość, niepokalaność i wszystkie cnoty. Tak wszedł do żywota Maryi, że jej dziewictwa drzwi nieotworzył, jak po zmartwychwstaniu nawiedził Apostołów zamkniętemi drzwiami. Chrystus wieczna Dziewica chciał mieć swą Matkę wieczną dziewicę, i Bóg wszechmocny wchodzi i wychodzi ślady swego wejścia i wyjścia. Iwą rodzicielkę zostawia jak była dawniej dziewicę. Niemógł bowiem odnowiciel świata przychodzący dla odrodzenia dziewiczej niewinności, naruszyć niepokalane swej Matki. Jaki Duch święty w tylu cudnych obrazach Pisma to wieczne dziewictwo przedstawia. Maryja to jest krzak w pustyni płonący, którego dziewictwa ogień boży niespalił, bo czysta poczęła i rodzi: to jest sławne runo Gedeona, co wśród mokrości suche, wśród suchości mokre. Runo należy do ciała, lecz nie zna namiętności ciała, jak dziewictwo mieszkające w ciele nie zna żądz ciała. Bóstwa deszcz łagodnem spadaniem zrosił runo dziewictwa Maryi, cała niebieska rosa wsiąkła w ciało ludzkie i ukrywała się w runie człowieczeństwa, dopokąd przelana krwią wyciśnięta nie objawiła się w całym swym Męczeństwie Boga człowieka i nie zroszona ziemi krwią powszechnego odkupienia.

To jest brama nieba, brama wschodu patrzącego, o której prorok Ezechiel powiada że zostaje zamknioną, i nie będzie otworzona, a żaden mąż nie wnidzie przez nią, bo Pan Bóg wszedł przez nią, a sam książe będzie siedział w niej i drogą tej bramy wchodzić będzie i drogą jej wychodzić. Maryja ukrywając w sobie i wydając z siebie Świętego Świętych nie utraciła swego dziewictwa, ale w niepokalaniu wschodzi z niej Słońce sprawiedliwości i sam książe pokoju, Arcykapłan w porządku Melchizedecha bez naruszenia wchodzi i wychodzi przez tę bramę. To jest źródło niebieskiego Salomona zapieczętowane, bo jak skaliste ściany jaskini grobu zapieczętowanego przeniknął Pan z martwychwstały bez nadwerężenia pieczęci, tak wszedł i wyszedł bez naruszenia pieczęci niepokalania. To ogród zamknięty, święty nietknięty, wyśmiany, kędy tylko Duch S. przewiewa wonności od wschodu do zachodu. To żywe miasto boże, jego niepokalana stolica i świątynia, gdzie nic skalanego wejść nie może. To lekki złocisty obłok przyjścia pańskiego dnia, który wylewa nie cierpi umniejszenia w swej czystości i wdzięku. To drabina Jakubowa która tykając ziemi wspiera się jedynie na niebie i jest jakby niewinniejszym mostem łączącym człowieczeństwo, niebo i ziemię. To żywa Arka Boga już nie martwe przez tablice, ale samego ich prawodawcę w niepokalaniu strzeże.

To jest laska Aarona, która położona w przybytku przymierza, mimo suchości i braku żywotnych soków drzewa, nagle mocą bożą zakwitła i gdy napęczniało pąkami, wyszły kwiatki, które po rozwinięciu liści obróciły się w migdał zbawienia całemu światu, a laska niepokalana jak była pierwej została.

Wielka to i niewymowna tajemnica, dziwny i niepojęty sakrament miłości. Z dziewicy poczyna się jej Twórca, rodzi się jej początek, jej płód jest jej ojcem, a jej synem jej Bóg, odziany i ku światłu świata z niej wyszedł, który światło dał światu. To wszystko niezrozumiałe ludzkim, ale wiarą się stało, a czego nie badać tylko wierzyć należy, jak sam nawet rozum nakazuje: bo i cóż rozumniejszego jak być przekonanym że Bóg co chce może wykonać, że u Boga nie ma niepodobieństwa, chociaż sposobów...

Tajemnica wcielenia pomimo swej głębokości i niedostępności rozumowi ludzkiemu, nie tylko ... ale owszem stawia największą chwałę nieba i najwięcej wykrywa ziemi Majestat boży pełny mądrości, sprawiedliwości i miłosierdzia. Jest dobrodziejstwem, większym dowodem wszechmocności i udowodnieniem jego dziełem wcielenie Boże jest ... stworzenie wszechświata.

Wcielenie Boże jest bowiem tajemnicą ... wyższą jego naturę, ale że sam Twórca staje się stworzeniem jest cudem największym.

... chwałę że ... stworzenia nie zostawił go w upadku i ... ale ... podźwignął i odbudował. Bóg wkrywając małemu zawsze uwzgardzona ciało ludzkie. Ręce twoje, mówi Job uczyniły mię, skórą i ciałem obłożyłeś mię, kościami i żyłami pospinałeś mię. Tak stwarzając wszystkich władnie rodzicielek, cóż ma być ubliżającego, jeśli dla naprawy świata wstąpił w łono Dziewicy. Wcałem wcieleniu widzimy wszędzie wielki charakter boży, pełny świętości i majestatu.

Bóg do człowieka przyszedł jako człowiek, bo w odkupieniu trzeba było koniecznie ludzkiej ale świętej natury, aby mogła żadać uczynić sprawiedliwości Bożej.

Nie było godniejszego miejsca na ziemi nad kościół Dziewiczego żywota, w którym Maryja przyjęła Syna Bożego, bo same Anielskie czystości i świętości nie śmieją się porównywać z tem dziewictwem co się stało świątynią Ducha i mieszkaniem Słowa. Jeśli jest rzeczą godną chwały, że Bóg z nieczystszej gliny człowieka ulepił, nie mniej rzecz wielka i chwalebna, że ten sam Twórca z nietkniętego ciała dziewicy przyoblekł i aby uczcić naturę ludzką i zbawić człowieka.

Jeśli jest chwałą twórczej potęgi, że bez uszkodzenia i ubytku w niczem Męższyzna dobył z jego boku niewiastę, jeszcze jest większym cudem wszechmocności Boskiej, że swe ciało, swe człowieczeństwo dobył z żywota Dziewicy bez jej najmniejszego uszczerbku. Chrystus dla podźwignięcia natury ludzkiej widział potrzebę wejścia na niebie i stać się widzialnym. W tym celu wybrał to, co było na ziemi wielkie i w niebie niemniejsze. W całem państwie Monarchy nie tylko sam, ale i jego wizerunek jest przedmiotem uszanowania. Uczyńmy człowieka, mówi Bóg, na wyobrażenie i na podobieństwo nasze. To co stworzył podobne sobie na ziemi musiało być i w niebie jako obraz boży; a to w wcieleniu nie mogło w niczem ubliżyć jego Majestatowi.

... wypadało przerwać zarazę przechodzącą z ..., zaszczepić na nowym pniu Bożym nowe życie i dla tego z niepokalanej Dziewicy urodził się niepokalany Bóg człowiek, aby ten drugi mężczyzna Adam z drugą świętą Ewą rozpoczęli nowe, miłe Bogu i mogące się zbawić człowieczeństwo.

Dziwne są rzeczy, bo są prawdziwie Boskie. Uwierzyła w nie Maryja i stała się Bogarodzicielką, i wierzmy i my a staniemy się

uczestnikami owoców jej Macierzyństwa. nie mniej dziwną Matkę i dziewicę mamy przed oczyma. Jak bowiem Chrystus w dziewicy wcielił się z Ducha świętego; tak w Chrystusie rodzi się z Ducha Ś. oblubienica Kościół. Sposób urodzenia Zbawiciela wykazuje nam sposób naszego odrodzenia w duchu: bo wszyscy będzie odrodzeni się mogą duchem świętym tylko z Matki dziewicy niepokalanej t.j. ze świętego katolickiego Kościoła. O tej oblubienicy Chrystusowej oddawna zwiastuje prorok Ozeasz mówiąc w imieniu Boga; Poślubię cię sobie na wieki, a poślubię cię sobie w sprawiedliwości i w sądzie i w miłosierdziu a w litościach. I poślubię cię sobie w wierze. Jakoż Kościół jest również jak Marya świętą rodzicielką i niepokalaną bez zmazy panną pełną łask i darów bożych. Ale ta oblubienica Chrystusowa jest córką Maryi i jej niepokalanemu poczęciu winna swe życie i wieczne istnienie na świętej opoce.

Jakże okażemy wdzięczność największej naszej Dobrodziejce Maryi? Jak najzbawienniej urzeczywistnić zwiastowania Maryi obchodzić? Oto wiernem naśladowaniem Maryi w tem dziele bożego poczęcia. I do naszej duszy Bóg posyła Aniołów zwiastunów, którzy nas słowami Kościoła, natchnieniami i objawieniem Bożem zachęcają do przyjęcia Boga w serca nasze. Nie odpychajmy tego zbawiennego zwiastowania, jakieśmy myśli dotąd, ale pilne i pokorne nadstawmy ucho na wzywający głos Boga i Zbawiciela. Naśladujmy błogosławioną Maryję i również z nią czysty i sercem uczyńmy się sługami Bożemi. We wszystkich sprawach i poruszeniach naszych okażmy się sługami Chrystusa i na jego służbę poświęcamy wszystkie władze ducha i ciała. Obróćmy ku spełnieniu jego woli jako wierna oblubienica wszystkie myśli i siły nasze; abyśmy na coraz większe dobrodziejstwa mogli zasłużyć. Niech Zbawiciel będzie Królem duszy naszej, niech w tym królestwie jemu należnem sam jedynie króluje. Wypędźmy wszystko złe, które się domaga w nas panowania. Wszelkim namiętnościom wdzierającym się do twierdzy duszy naszej, odpowiadajmy stanowczo, że tylko Jezus jest naszym królem, że tylko sam zajmuje stolicę naszego ducha i że w tym domie będzie królował na wieki, bo sam jest prawdziwie Bogiem i Królem naszym, aby nam rozkazywał to, co prowadzi do szczęśliwego życia i wiecznego zbawienia. W takich uczuciach, postanowieniach i działaniach Najczystszej Maryi poczniemy w naszem sercu Chrystusa przez żywą wiarę, abyśmy go w sobie urodzili przez wyznanie i dobre uczynki. Każdy wierzący po katolicku i postępujący wedle tej boskiej nauki może się stać Matką Zbawiciela: Dlatego Chrystus, jak czytamy w Ewangelii, pokazując na wierne ucznie swoje rzekł, Oto matka moja

błagajmy o pomoc i przyczynę Maryi, która nietylko jest matką naszą przekazaną nam od Zbawiciela na krzyżu w osobie S. Jana, ale również jest matką natury boskiej przez Macierzyństwo. Stawszy się bowiem matką głowy odkupienia, czyli Zbawiciela, jest zarazem matką wszystkich członków tej głowy, bo wszyscy jedno ciało w Chrystusie. —

Zdrowaś, Maryo, Witaj gwiazdo morza, Przyjmij nasze modły i śluby. Przyjm co ofiarujemy, obdarz o co prosimy, wybaw nas od tego, czego się lękamy. Boś ty jedna gwiazda nadziei grzeszników. Przez ciebie spodziewamy się odpuszczenia win naszych; przez ciebie spodziewamy się zażywać kiedyś szczęścia do prawdziwej niebieskiej ojczyzny. O pełna łaski, któż cię może godnie wysławiać, kto w Ciebie wierzy łaski pełnej dostąpił. Tyś przywołała na świat zgubiony. Jakaż i chwała stała ci się z ludzkiej przyczyny? Raczże w pełni twego miłosierdzia wziąć to wszystko na co się mamy odbyć zbawienia, pomagać biednym grzesznikom. Pan z tobą! cóż jest niepodobne, kiedy Bóg ci wszędzie i we wszystkiem dopomaga? lekarstwo na wszelkie rany i niedole, łaski i pojednanie wieczne z Bogiem. Niech wszystko będzie odpuszczone, czem się uciekamy pod twoją opiekę, niech wszystko będzie wysłuchane, o co ufną myślą żebramy. Ciebie
Błogosławionaś między niewiastami, Błogosławionaś między narodami, Błogosławionaś w niebie i na ziemi, ale i cała dziatki zdroje błogosławieństwa, zlej w duszę naszą błogosławiony owoc żywota twego, Syna, bo w nim jedynie mamy szczęście i zbawienie nasze. Święta Maryjo, Matko Boża Módl się za nami! Módl się za grzesznemi, boś ty powszechna Orędowniczka i pośredniczka nasza, ty uchowanie w macierzyńskiej miłości ustawicznie się za lud boży za dziatki twoje. O Módl się za nami w ciągu życia, kiedy nas ziemskiego wnosi na szczęście przepaści,

kiedy uciekami manidłami świata zapominamy Tobie o naszem zbawieniu. Lecz szczególniej o Matko Miłosierdzia nie opuszczaj nas w niebezpiecznych chwilach skonania, odpędź czyhające piekło na zgubę naszą, natchnij skruchą serdeczną, aby dusze nasze rzetelnie złagodziwszy nie zachwiane w Bogu i Tobie. O módl się za nas, teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.

11

Najłaskawszy Pasterzu!

Druk str. 88 M. Fr.

Brulion ~~Klam.~~ na N. 12. pols.

XI

Homilia na Niedzielę 12. po świątkach. U Pijarów w Kościele S. Stanisława Petersburg 1854. roku.

Najmilsi! W tej niedzieli przy schyłku sierpnia, kiedy pełne gumna i brogi wesela oko gospodarzy, kiedy wszystkie zbiory tegoroczne już są prawie na skończeniu; wtedy i Kościół ubogaca nas, w tylko co przeczytanej Ewanielii, swoim zbiorem

Myśl Kościoła w namienionem Ewanielii. —

bowiem całą naukę boską, wszystkie przepisy cnoty i środki, słowem cały zakon Chrystusowy zbiera w jedno przykazanie i ten zbiór przy-nosi, abyśmy nim napełnili gumna serc naszych i błogo uczynili się nie tylko ze zbiorów doczesnych, ale bez porównania więcej ze zbiorów karmiących duszę ku błogiej wieczności. Już przeszłej Niedzieli starać się przykazano otwierających i mowy dachowną przez podaną Ewanielię o cudownem uleczeniu głuchoniemego; gdyż takowe otworzenie uszu i mowy jest niezbędnym warunkiem do przyjęcia i utwierdzenia w nas płodów zbawienia; już korzysta z pory usposabiającej serce do tego wielkiego zbioru miłości, bo kto widzi błogosławieństwo Boże w obfitych darach Ziemi, nie przejmie się wdzięcznością i nie ukocha Boga dawcy i sprawcy wszystkiego? —

Chrystus Pan chcąc ugruntować na zawsze Wyjątek słowa Bożego, któryśmy dziś słyszeli lepiej zrozumiemy z tego, co poprzedza w sw. tej Ewanielii; czytamy bowiem że dzieło zbawienia, dzieło najwyższej miłości, ustanowił swój Kościół, to jest wybrał najprzód dwunastu Apostołów, a potem naznaczył i drugich siedmdziesiąt i dwu uczniów; wzięli Biskupi i Kapłani. Trozsyłając je po dwu przed sobą do wszystkich miast i miejsca, kędy sam przyjść miał, mówił im; żniwo ście wielkie, ale robotników mało. Proście tedy Pana żniwa, aby wysłał robotniki na żniwo swoje. W tych słowach widzimy przyszłe rozmnożenie Biskupów i kapłanów, i razem, że nam obfite żniwo zbawienia zgotował w Kościele, którego robotnicy składają w duszach ludzkich zbiór obficie zasiany w ziarnie Miłości Boga i bliźniego.

wykład Ewanielii —

Powrócili uczniowie z tego posłannictwa z weselem że się im czarty poddają w imię Chrystusowe. A Pan rzekł im; widziałem szatana jako błyskawicę z nieba spadającego. Wszakoż z tego się nie weselcie, iż się wam duchowie poddają, ale się weselcie, że imiona wasze napisane są w niebiesiech. Tym miało się, że bodaj zamknięte niebo otworzyć na zawsze. Królestwo nienawiści Królestwo szatana, jak błyskawica krwawa zgasło w ciemnościach; a oto młodziutki Kościół jak zorza nanowo wschodził światłu aby zaprowadzić Królestwo miłości, Królestwo Boże dla uszczęśliwienia upadłego człowieka. I tak wielkie dzieło spełniać Zbawiciel z ubogiego stanu ludzi, rybaków lub innych prostaczków i biednego stanu ludzi, a przyjmuje na to pierwsze prace świat nikomu dziwnego żniwa, o którem najmędrsi tego świata ani się domyślali, rozradował się ziarno na ziemi jak najmniejsze ziarno gorczycy, które przednim wszystkich ludzi. W tem uniesieniu miłości wielbił Ojca w drzewo mające ocienić świat i zbawienie. Wzniesieniu tej miłości wielbił i modlitwą niewymowną najmiłościwszego Ojca i cudowną jego wszechmocność, że przyjął mądrość, jaką jest Królestwo Boże, zakrył od mądrych i roztropnych, a objawił malutkim, bo tylko mądrości ludzkiej wyświetla Miłości, czyli zbawiająca prawda Boża.

Po tej rozmowie z Ojcem na widok rodzącego się na ziemi Królestwa miłości, obrócił się do uczniów swoich i rzekł. Błogosławione oczy, które widzą co wy widzicie! Bo powiadam wam, iż wiele proroków i królów żądali widzieć, co wy widzicie a nie widzieli; i słyszeć co wy słyszycie, a nie słyszeli. To jest Błogosławieni że nie doczekali dzieła pojednania ludzi z Bogiem, którym dano widzieć tajemnice Królestwa niebieskiego. Błogosławieni, którym Błogosławione oczy maluczkich w sercu przez pokorę, którym niebo i ojca naszego objawiać! Błogosławieni, który się nawrócili, którzy jakby z mężów dorosłych, chociaż najoświeceńszych, stają się w wierze jako małe dziatki, których jest królestwo Boże, bo kto by nabraniu porządku Zbawiciela, nie przyjął królestwa Bożego jako dziecię, nie wnidzie do niego, a tam samem nie widzi go nie będzie. Którzy, się rodzą na nowo w Bogu, bo wiara oświeceni, mówi Apostoł skosztowali też daru niebieskiego i uczestnikami się stali Ducha świętego, skosztowali niemniej dobrego słowa Bożego i mocy przyszłego wieku. Wszyscy patryarchowie i inni sprawiedliwi wzdychali tęsknili i wyglądali odkupienia. Cały starożytny świat jedynie żył tą nadzieją. Sam upragnione widzenie Człowieka Boga uwieczniło; Widzieli go Faryzeusze, Saduceusze, pismienni, Kapłani i cały lud żydowski, widzieli go poganie: ale to bynajmniej Bożego nie widzieli, bo nie wierzyli w niego, widząc nie widzieli Królestwa miłości i zbawienia. Oczy mające, jak mówi Chrystus, nie widzieć i uszy mające nie słyszeć. Z tej przyczyny ustawicznie przy swojem nauczaniu powtarzał, kto ma uszy ku słuchaniu niechaj słucha.

Paniści bowiem błogosławieństwo spoczywa na sercach wierzących i dlatego woła Chrystus; Błogosławieni, którzy nie widzieli a uwierzyli. Oczy tylko wiary oglądają Królestwo Boże na ziemi i w tem królestwie obecną ustawicznie z Bogiem widzimy i słyszymy ~~przez~~ wiarą zmysłową i zewnętrzną, jak jest głos albo postać ciała, ale samą istność, słowo Boga, ~~[illegible]~~ i jego świętą w nas przytomność wewnętrzną, do której przychodzimy miłością dającą wszystkim posiadanie Boga. Kto mnie miłuje, mówi Xięć, będzie miłowan od ojca mego i ja go miłować będę, i objawię mu siebie samego i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy. Oto są błogosławione oczy kochających Pana, bo się im objawia; oto są błogosławione ~~[illegible]~~ dusze, bo w nich Bóg przemieszkiwa. Jak szczęśliwi jesteśmy, że możemy patrzeć na dzieło dokonanej miłości, że się znajdujemy na ziemi w Królestwie Bożem, którem jest święty Kościół! — Tylu ~~przyjęło~~ ~~prawdy~~ szukało światła i zbawienia, a znaleźć nie mogli. W pogańskich mędrcach wyrywa się często rozdzierający serce jęk za prawdą i pociechą. Sami prorocy wzdychali do tej zbawiającej prawdy i wołali, jak Psalmista, Odsłoń oczy moje, a przypatrzę się dziwom zakonu twego. Niejestże to wielka i niczem niezastąpiona łaska, być w królestwie miłości, być w Kościele świętym Katolickim? Czém my lepszego sami przez się, od tych narodów, które pomarły w bałwochwalstwie? Wielu i teraz w pogaństwie i kacerstwie usycha głodem zbawienia? Ale ~~niestety~~ ~~ciemne~~ nie wszystkie dzieci, Królestwa Bożego, ~~[illegible]~~ są szczęśliwe i błogosławione; bo u wielu samą zmysłowością zalyto serce, a oczyma ciężko słyszą i umyślnie zamrużają swe oczy i zatykają swe uszy, żeby kiedy sercem niezrozumieli i oczyma nie oglądali, a uszami nieusłyszeli głosu Bożego w Kościele, któryby ich uzdrowił, zbawił i ~~[illegible]~~ błogosławił. Przez obojętność i zaślepienie namiętne spada na nich, jak mówi Apostoł Duch zdrętwienia; oczy, aby niewidzieli i uszy, aby nieslyszeli aż do dzisiejszego dnia; ~~Jak~~ stąd nie wielu Katolików umie cenić szczęście ~~[illegible]~~ ~~znajdowania się~~ na łonie powszechnego Kościoła, a jednak niema większego szczęścia. Wszystkie dobra ziemskie niosą wygodę, ale szczęścia niedają, bo szczęście człowieka stanowi tylko jedna miłość rozlana w sercach naszych przez Ducha Świętego. —

~~w sercach bowiem żydów wołał się Chrystus mówiąc~~ w te słowa: Spełniło się w nich proroctwo Izajasza mówiącego; Słuchem słuchać będziecie, a nie zrozumiecie, a widząc widzieć będziecie, a nie ujrzycie: Albowiem zatyto serce ludu tego, a uszyma ciężko słyszeli i oczy swe zamrużyli, żeby kiedy oczyma nieoglądali i uszyma nieslyszeli, a sercem niezrozumieli, a uzdrowiłbym je. Przeto ~~[illegible]~~ ~~Błogosławieni, którzy kiedy Tomasz Apostoł widząc~~ ~~Pana~~ zmartwychwstałego ~~[illegible]~~ rzekł: ~~Wierzę~~ Pan mój i Bóg mój; Tomaszu ~~[illegible]~~; ~~Błogosławieni, którzy niewidzieli a uwierzyli.~~ ~~Bo~~ tylko ~~[illegible]~~ wiarą oglądają królestwo Boże na ziemi i w tem królestwie widzą i słyszą ustawicznie Boga. Wiarą widzimy i słyszymy nie przez zmysłową i zewnętrzną, jak jest głos albo postać ciała, ale samą istność, słowo boże, ~~[illegible]~~, dzieło odkupienia, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ i jego świętą w nas przytomność ~~[illegible]~~ wewnętrzną. ~~Tylu przyjęło~~ ~~prawdy i zbawienia! W tamtych pogańskich mędrcach wyrywa się~~ często rozdzierający serce jęk za prawdą i pociechą. Natchnieni Duchem Bożym prorocy wzdychali do poznania prawd bożych, jak Psalmista woła; Odsłoń oczy moje, a przypatrzę się dziwom zakonu twego. Jakże szczęśliwi jesteśmy, że już oglądamy dokonane odkupienie, że się w Królestwie bożem na ziemi znajdujemy bez żadnych zasług; bo czémże lepszego od tych narodów, które pomarły w bałwochwalstwie? ~~Czémże lepszego od tych sami przez się od tych~~

Nasze szczęście i ubłogosławienie jest w oglądaniu duchowem i słyszeniu ~~Boga duchownem~~ Boga, czyli w miłości Bożej, bo przez nią tylko przychodzimy do posiadania Pana. ~~Gdzie jest~~ ~~najwyższa doskonałość, tam być winna najwyższa miłość, a w tej doskonałości i miłości widzi się najwyższe szczęście, to jest widzi się Bóg [illegible]~~ ~~[illegible] Chrystus~~, będzie miłowan od Ojca mego i ja go miłować będę, i objawię mu siebie samego i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy. Oto są błogosławione oczy kochających Pana, bo się im objawia, oto są błogosławione dusze, bo w nich Bóg przemieszkiwa. Jak jesteśmy szczęśliwi i błogosławieni, że patrzymy na dzieło dokonanej miłości, że się znajdujemy ~~w królestwie bożem~~ na ziemi w królestwie Bożem, którém jest Święty Kościół. Tylu pragnęło prawdy i zbawienia, a znaleźć nie mogli! W pogańskich nawet mędrcach wyrywa się często rozdzierający serce jęk za prawdą i pociechą. Sami prorocy wzdychali do tej zbawiającej prawdy i wołali jak Psalmista Odsłoń oczy moje, a przypatrzę się dziwom zakonu twego. Niejestże to ~~wielka~~ i niczem niezastąpiona łaska być w królestwie prawdy i miłości, być w Kościele świętym Katolickim. ~~Czémże lepszego~~ sami przez się od tych narodów, które pomarły w bałwochwalstwie? Wielu i teraz w pogaństwie i kacerstwie usycha głodem zbawienia? Ale czy wszystkie dzieci Królestwa Bożego są szczęśliwe i ~~błogosławione~~? Czy u wielu ~~Katolików~~ nie zatyto serce samą zmysłowością, czy nie zamrużają umyślnie oczu, i nie zatykają uszu, żeby kiedy nie oglądali, i nie słyszeli głosu Kościoła, któryby ich zbawił ~~i uzdrowił~~. ~~[illegible]~~ ✱ Jakże niewielu umie ~~Katolików~~ cenić to szczęście najwyższe być na łonie ~~Katolickiego~~ Kościoła: a jednak niema większego szczęścia. Wszystkie dobra ziemskie niosą wygodę, ale ~~szczęścia~~ ~~wszystkie niedadzą ani jednej chwili szczęścia, ale nie uciszą i nie nasycą. Jak głodny przyjmie pokarm, niedlatego jest szczęśliwy. Ale szczęście~~ ~~człowieka stanowi~~ miłość rozlana w sercach naszych przez ~~Ducha świętego. Ta miłość wszystkie [illegible]~~

✱ ~~Czynimy tracia aby Boża [illegible]~~ ~~[illegible] zmysłowa spada, jak mówi Apostoł Duch zdrętwienia; oczy, aby niewidzieli i uszy, aby nieslyszeli aż do dzisiejszego Dnia.~~

~~niedają, bo szczęście człowieka stanowi tylko~~

Tą drogą miłości do widzenia Królestwa Bożego i do naszego w niem zbawienia ~~[illegible] ubłogosławienia~~ zaraz pokazał nam Pan przez ~~[illegible]~~ pytanie Doktora żydowskiego; bo chociaż tenkuszl, ~~kusząc pytał~~, aby podchwycić Chrystusa w nastawionem przezeń sidle: lecz Bóg rządzący ~~[illegible]~~ wszystkiem ~~[illegible]~~, i obraca zło ~~[illegible]~~ ludzkie ku ~~[illegible]~~ zbawiennemu celowi. Bo niektóry biegły w zakonie słysząc ze Chrystus zowie tych tylko błogosławionemi, którzy ~~[illegible]~~ ~~jego [illegible] i [illegible] i tylko [illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~pyta mówiąc: Nauczycielu, co uczyniwszy~~ dostąpię żywota wiecznego? ~~Wcale dalsze postępowanie~~ ~~Doktora żydowskiego przedstawia się nam prawdziwy wizerunek tych ludzi, którzy uczoność samą nad wszystko przenoszą. Dziwna też kara boska następuje, bo ich gnębi, to się staje narzędziem ich poniżenia. Nauka bowiem w której miłość Boga nie przyświeca i miłości bliźniego nie przewodniczy staje się martwą, a nawet na nic nieprzydatną: owszem zaćmiewa nietylko prawdy wyższe i duchowne, ale ~~ sam zdrowy rozsądek; stąd ~~[illegible] wielkie nawet mężów uczonych~~ ~~[illegible]~~ uczonemi głupcami, bo wielka nauka ludzka bez Boga, przyrody i pokory jest zabawką dziecinną i głupstwem. Postęp~~ ~~[illegible] teraz w tem, że nie [illegible]~~ ~~chciał go zawstydzić wykazując, że w Religii Mojżeszowej~~ ~~inną drogą [illegible] do zbawienia. Nadto [illegible]~~ spór między uczonemi żydowskiemi ~~[illegible]~~, jakie jest główne i największe przykazanie, czyli, co prowadzi do żywota wiecznego. ~~Judzi bowiem uważali się [illegible]~~ ~~Faryzeuszowie bowiem i wielu [illegible]~~ ~~bliźniego [illegible] jest [illegible]~~ ~~przykazanie i [illegible] uczonemi wywody [illegible] usiągle z [illegible] sobie nie dbając [illegible] Boga~~ za ważniejszą jak miłość bliźniego, utrzymywali, ~~[illegible]~~ ~~[illegible] w [illegible]~~, że ofiary i całopalenia są najpierwszem przykazaniem. Stąd ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ nauczali, że jeśli kto da taką ofiarę na Kościół, jaka jest potrzebna na utrzymanie rodziców jest wolnym od tego obowiązku. Co im Chrystus wyrzuca mówiąc: Mojżesz rzekł; Czcij ojca i matkę twoją, a wy mówicie, jeśliby człowiek rzekł Ojcu, albo matce, Korban, t. jest dar ~~[illegible]~~, któryżkolwiek będzie odemnie, tobie pomocny będzie, to jest że daje Bogu tem samem pomaga rodzicom; i niedopuszczacie mu więcej nic czynić, ojcu ~~swemu albo matce, ni [illegible]~~ ~~[illegible]~~. Już Chrystus, jak czytamy w Ewanielii po kilka razy był o to pytany przez doktorów żydowskich; jeden

~~w [illegible] zbawienia~~

rzy wiodą Jego sprawy i słyszą Jego naukę, i że tylko im samym jest przeznaczony żywot wieczny zapisaniem imion ich w niebie, pyta Zbawiciela, ~~mówiąc~~; Nauczycielu, co uczyniwszy dostąpię żywota wiecznego? Podejście leżało w tem że niezrozumiawszy słów Zbawiciela, chciał go zawstydzić pokazując, że w Religii Mojżesza innną drogą zbawienia ~~[illegible]~~ widzenie spraw innych ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~, jakim był żądził Chrystusa. Nadto, ~~był~~ wielki ~~[illegible]~~

Faryzeusze bowiem i wielu innych uważali za najpierwsze przykazania cześć Bogu przepisaną w ofiarach i całopaleniach: stąd nawet przez ofiarę na Kościół uwalniali dzieci od obowiązku pomagania rodzicom.

tylko [się zgodził], że kochać Boga i bliźniego, więcej jest nad wszystkie całopalenia i ofiary. Na co mu Chrystus rzekł: nie daleko jest od królestwa Bożego. Takie więc było zamieszanie i niepewność między nauczycielami i mędrcami Izraela w najistotniejszem przykazaniu Bożem, i właśnie Doktor tej zakonu, co niepewny i pytający o drogę żywota stwierdził w oczach ludu tylko co powiedziane Zbawiciela słowa, że Bóg to zakrył od mądrych, a objawił to maluczkim.

Chrystus Pan [...], nie daje sam odpowiedzi, ale jako uczonego w prawie Mojżeszowym odsyła do tego prawa, niepytające bynajmniej jak sam o tej rzeczy sądzi. W zakonie co napisano, jako czytasz? On odpowiedziawszy rzekł: — Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkich sił twoich i ze wszystkiej myśli twojej, a bliźniego twego jako samego siebie. I rzekł mu Zbawiciel: Dobrześ odpowiedział; to czyń a będziesz żył: to jest będziesz błogosławiony wiedze i stygnę to co wiedzę i stygnąc wierzyciąc w dzieło odkupienia, które się wykonywa przed oczami wszystkich. Zbawiciel uczy najwyraźniej, że przez samą miłość Boga i bliźniego możemy tylko przyjść do wiecznego życia, bo na tem dwojgu przykazaniu, powiada Chrystus, wszystek zakon zawisł i prorocy. To jest treść wszystkiego prawa: niezrozumienie i zapamiętać: a kto ją zachowuje, spełnia cały zakon, całą Ewangelię i całą naukę Kościoła. Te dwa przykazania są jedynem źródłem z którego wszystkie inne przykazania wypływają; są ziarnem, z którego wyrosła cała roślina wiecznego zbawienia. Miłość jest celem naszego stworzenia, i urodziliśmy się tylko dla kochania Boga i bliźniego. Miłość jest początkiem, końcem i przyczyną wszystkiego tak w samym Bogu jak i w stworzeniach.

Będziesz miłował Boga twego; toć jest, mówi Chrystus największe i pierwsze przykazanie; w niem jednem zamyka się wszelka miłość, bez niego niema na świecie żadnej prawdziwej miłości. Do spełnienia tego przykazania wzywa wszystko [...] do czego dorywamy, co nas otacza, co widzimy i słyszymy, nasze uczucie i myśli, słowem cały widzialny wszech świat i cała natura umysłowa. Niebo i ziemia i co jest na nich opowiadające nawet głuchym Boską chwałę, mądrość, miłosierdzie i miłość rodzicielską ku stworzeniu wołają na nas i wzywają ustawicznie, abyśmy kochali Boga. Wszystko nas wzywa do miłości Boga. W rzeczach widzialnych Jego moc i niezmierzona opatrzność bywają od wszystkich poznane i rozumiane, mówi Apostoł, tak iż niemogą być wymówieni. Każda chwila twego bytu budzi nas do kochania Boga; wszystko nam [...] miłe i luby w życiu Jego jest darem, wszelka łaska i pomocnie, wszelka ulga i słodycz płyną z tej ojcowskiej ręki. Żaden język niewypowie dobrodziejstw i opieki Pańskiej Twoi iż.

wdzięczni za dobrodziejstwa, jakie Boga nie ukochamy, który się domaga tylko za swą niewymowną szczodrobliwość jedynej jak jedyej miłości naszej?

Kochać Boga z całej duszy, serca i sił. [...] wymaga, abyśmy wszystko i wszystkich tylko w Bogu kochali; [...] duszy i myśli [...] pojmowania, sądzenia rozumienia tak, aby dusza i myśl [...] Boga; ze wszystkich sił [...] miłowaniem starać się należy aby miłość [...] i duszy [...] i stosownie całem naszem postępowaniem i życiem. Słowem, abyśmy w myśli uczuciu i sprawach zawsze [...] i szukali czego Bóg po nas żąda, i spełniali [...] pokusy i przeszkody [...] Cały więc człowiek ze wszystkiemi swemi władzami winien padać ku Bogu wiecznie i niezwiędłą miłością i w niej poddać się zupełnie woli Pańskiej, aby w myślach, uczuciach i działaniach nie [...] od prawdy, sprawiedliwości i miłości, prawdy i spełnienia.

[...] mamy kochać najwięcej jeśli nie Boga, nad którego niema nic lepszego, doskonalszego, miłosierniejszego, piękniejszego i bardziej nas kochającego, Który za swą niewymowną szczodrobliwość jedynej tylko naszej miłości domaga.

Ta miłość [...] niema w sobie żadnego niepodobieństwa. Ta miłość Boga jest podobna, bo kochać z całej duszy nie pojmując miłości nadzwyczajnej, ale znaczy kochać z całej naszej woli, jak tylko możemy: Kochać z całego serca jest to kochać Boga całą mocą jaka w nas jest do kochania, jest to duchowne upodobanie w Bogu. Spełniamy obowiązek tej miłości, jeśli w myśli naszej nie [...] zachwytu, ożywowania i błogie w sercu uczucia nie jest nam nakazana, ale tylko upodobanie duchowne w Bogu i Jego miłości [...]

* Kochać przeto Boga, jest to w myślach, mowach, i sprawach zawsze badać, czego Bóg po nas żąda, i tak wiernie to spełniać, aby w duszy, sercu i życiu naszem nic nie brakowało od prawdy i zbawienia.

Jak należy kochać Boga.

nad Boga nie kochali i nie przenosili, jeśli chcemy i miłujemy aby Bóg był celem i ostatnim celem naszym [illegible], abyśmy nic tak nie cenili jak Boga, [illegible] skłaniali serce do spełnienia jego przykazań, co słuchania Jego we wszystkiem chcielibyśmy przeto [illegible] dostatki, [illegible], przyjaźń, sławę i samo życie * co wszystko zależy na duchownem przekonaniu i stałem spełnieniu tego przekonania. Bóg nie jest zmysłowie widzialny, a więc i miłość zmysłowa ku niemu nie jest należna. Miłość, która swym pojęciem ogarnia [illegible] nie tylko duszę ale i ciało, tak że się [illegible] jest [illegible] szczęściem nie bierzem zbawcie na rękach i nie wchodzi w liczbę obowiązków. Miłość która o niczem nie myśli, niczem nie była zajęta jak Bogiem jest do pożądania, ale w tem życiu nie udzielana, bo dopiero w błogiej wieczności myśl nasza całkiem zatopi się w Bogu: a tu na ziemi nie jesteśmy obowiązani zawsze myśleć o Bogu, ale mamy powinność nie przestawać o Bogu nie myśląc i nie czynić [illegible]. Są tak szczęśliwi ludzie, że na samo wspomnienie Boga całkiem się rozrzewniają, że tęsknią ustawnie ku niemu jak dziecię ku matce, że się nie boją w swojej w ogniskach pragnieniu połączenia się z Panem; że cały świat z jego sprawami niknie im w Boskiej miłości. [illegible] najsłodsza zapłata za długoletnie trwanie w najwierniejszej służbie Bożej, to jest doskonałość, bo taka miłość wszelkie urok doczesny i wszelkie pożądliwości ciała, nigdzie dusza tyle słodyczy co w Bogu i zbawicielu; wszelkiem nie żyje w takich w sobie, ale sam Chrystus w nim jedynie żyje.

~~[illegible] w ciągłych ćwiczeń pobożności życia doskonałego [illegible] po dwudziestu i więcej latach [illegible] się na nich [illegible] miłości~~

Niezważajmy przeto naszej oschłości, nieczułości, że nie czujemy wzruszeń i łez i tkliwości zmysłowej; bo miłość Boga nie jest w uniesieniach serdecznych, ale głównie w wykonaniu jego praw. Stąd Pismo Święte i sam Chrystus nie kładą za znak miłości Bożej wzruszeń, * zachwytów, ale jedno spełnienie woli Pańskiej. Kto wykonywa słowa jego, mówi Jan Apostoł, prawdziwie się w tym miłość Boża wykonała i przeto wiemy, że w nim jesteśmy. Kto ma przykazania moje, mówi Pan, i zachowuje je, ten jest, który mię miłuje.

* Stąd i najczęstszy znak [illegible] szukania miłości jest w miłości wzrost ku gorliwości, a ta miłość jest spełnieniem prawa, a spełnienie prawa jest wystrzeganie się umiania, a czystość sumienia przechowuje, zwiększa i w najsilniejszy pożar obraca miłość ku Bogu. Tak im się więcej udoskonalamy spełnianiem woli Pańskiej tym się więcej zbliżamy do Boga niewymownego ogniska wiecznej miłości, tym więcej ogrzani ostrzegamy w umysłe, tym więcej wyrytownia się Bóg w myśli naszej i tym więcej oczyszcza się nasza miłość ze wszystkiego co tylko ziemskie [illegible].

Powinniśmy kochać Boga wprost dla niego samego; jednak miłość dla jego niezliczonych łask i obietnic nie jest naganna: owszem stanowi pierwszy stopień wiodący niezbędnie do tej drugiej miłości. Dobrodziejstwa zwracają naszą uwagę i rozczulają serce, abyśmy ukochali samego Dobroczyńcę. Ten rozdział jest tylko [illegible] miłującym Boga czy myślą czy nie myślą o pożytkach stąd płynących, otrzymują największe i jedyne dobro człowieka. Miłość Boga jest źródłem cnót i wszelkiej doskonałości, źródłem szczęścia, pokoju, pociechy, zjednoczenia się z Bogiem.

Życie i postępowanie nasze nie pochodzą z tego, co kto wie i umie, ale z tego co kto kocha i w czem składa swoje upodobanie. Dobra lub zła miłość sprawia dobre lub złe obyczaje, gdzie są prawe zamiłowania, tam są prawe działania; doskonałość lub niedoskonałość zależy od miłości, która stosownie do tego, jak jest chwalebna lub naganna, tworzy obcowanie człowieka sprawiedliwe lub niesprawiedliwe. Cnota więc zasadza się tylko w tem, abyśmy kochali to co jest godne kochania, co jest dobre i doskonałe. Wybrać taki przedmiot, jest roztropność; nie dać się od niego odwrócić żadną trudnością i walką, jest męstwo; żadnemi złudzeniami i pokusami, jest wstrzemięźliwość; żadną pychą i korzyścią jest sprawiedliwość. Tak widzimy że w dobrej miłości zamykają się cztery kardynalne cnoty, z których się wszystkie inne rodzą i w nich obejmują; owszem te główne cztery cnoty niczem są więcej jak jedną miłością, że się całkiem wylała i oddała temu co kocha jedynie; męstwo jest miłość, która wszystko łatwo znosi i zwycięża dla tego którego kocha; Sprawiedliwość jest miłość, która nie służy komu innemu jak temu, którego kocha; roztropność jest miłość oddzielająca to, co jej przeszkadza, od tego, co jej pomaga do kochania raz obranego przedmiotu. Takiej miłości nie możemy obrócić do rzeczy stworzonych, bo są niedoskonałe, ale wyłącznie do samego Boga, który jest najdoskonalszym a dla nas najwyższem dobrem. A przeto miłować i pragnąć swego najwyższego dobra, jest to chcieć dobrze i pobożnie, czyli, co jedno, kochać Boga nad wszystko, bo wstrzemięźliwość, aby zachować całą i niepokalaną Boga; męstwo, aby wszystko ochotnie cierpieć dla miłości Boga; sprawiedliwość [illegible]

1\.

prawdziwej doskonałości; i przeto nie możemy jej obracać ku żadnym stworzeniom, bo są wszystkie niedoskonałe, tylko jedynie ku Bogu, który jest w sobie najdoskonalszym, a dla człowieka najwyższem dobrem. Chcieć przeto najwyższego dobra jest to chcieć dobrze i pobożnie żyć, czyli co jedno kochać Boga nad wszystko. Wstrzemięźliwość jest miłość, która się powstrzymuje we wszystkiem, aby się całą i niepokalaną przechować dla Boga; męstwo jest miłość ochotnie cierpiąca i zwyciężająca wszystko dla Boga; sprawiedliwość jest miłość służąca woli Boga rozkazującej sprawiedliwie wszelkim skłonnościom i żądzom człowieka; roztropność jest miłość najczujniejsza w wybieraniu, co odrzucić, pilnie to, co jej w Bogu pomaga, od tego, co stanowi zawadę.

spełniać

* Co do uniesień i rozrzewnień trzeba być ostrożnym, abyśmy zawsze przed sobą mogli z nich zdać sumienny rachunek, bo w tem bujaniu mogą się unieść po za granice prawdziwej miłości i obłąkać w prożnej i fałszywej pobożności, a wtedy w jednej chwili i płaczą i grzeszą ciężko, myśląc że wzruszeniami bez poprawy zagładzą winę. Trzeba dobrze pamiętać, że wzruszenia przy życiu występnem o ile są tylko same z siebie nie mają znaczenia: owszem serca wrażliwe i skłonne do uniesień wymagają największej straży, bo są najsłabsze i mają łatwo być porwane uczuciem nieraz najszkodliwszem dla cnoty i zbawienia. Ale na drodze przykazań jest sama szczera chęć.

Miłość Boga jest źródłem cnót, szczęścia, pociechy, pokoju, żywota i zjednoczenia się z Bogiem.

w intencji Boga

chwalebną

Z taką miłością wszystko co nas spotyka, szczęście lub nieszczęście i cokolwiek przypada w życiu, musi nas coraz więcej udoskonalać. Wiemy, powiada Apostoł, że tym którzy miłują Boga wszystko dopomaga ku dobremu. To jest jedyna doskonałość i prawdziwa człowieka wyższość. Co bowiem stanowi jedność i wyższość naszą nad wszystko ziemskie? Oto, że jedenstwo stworzeń zna Stwórcę, że nie może się uszczęśliwić w jadle i w zaspokojeniu innych potrzeb cielesnych, jak zwierzęta; że cel jego w świecie wyższym, za którym chrześcijańskie tęskni serce. Stąd człowiek miłujący Pana coraz się uduchownia, bo kto co szczerze kocha, to się z tem coraz więcej upodabnia; a naprzeciw nie składający swego upodobania w Bogu prawdę do zwierząt, bo równie z nimi swe dążności i kres odnosi ku rzeczom zmysłowym. Jesteśmy nawet stworzeni daleko od Boskiej doskonałości; kochając przeto najdoskonalszą i stałą poprawiamy się, aby tym takiej miłości usprawiedliwieni mogli się złączyć z najsprawiedliwszym; bo dusza nasza w objęciu miłości Bożej napełnia i upiększa prawdziwemi cnotami. Z taką miłością wszystko się zwycięża: bo ani przywiązanie do rodziców, dzieci, żony, przyjaciół powinny, jeśli zechce, wieść do złego. W tem rozumieniu mówi Xus, kto idzie do mnie, a nie ma w nienawiści ojca swego i matki, i żony i dzieci i braci i sióstr, jeszcze też i duszy swojej, nie może być uczniem moim. Kto dla miłości Boga i zachowania wiary i cnoty nie potarga najmilszych związków i doczesnego życia, ten nie kocha Boga i nie jest zwolennikiem Chrystusa. Niepoliczone mnóstwo męczenników, pustelników i rożnego stanu chrześcijan zaparło się dla Boga wszystkiego i życia. Ach, bo kiedy miłość boża owładnie duszą naszą, jakże nas uwielmożnia i udoskonala! Wtedy najboleśniejsze paściki znoszone dla Boga i prawdy, więcej przynoszą słodyczy jak męczarni; bo jest. Któż kiedy, woła S. Paweł w uniesieniu, odłączy nas od miłości Chrystusowej? Utrapienie? czyli ucisk? czyli głód? czyli nagość? czyli niebezpieczeństwo? czyli prześladowanie, czyli miecz? Ale w tem wszystkiem przezwyciężamy dla tego, który nas umiłował. I ten wykrzyk zapału stwierdził życiem i koroną męczeńską. Co z tego apostoła tak wyszło niezwyciężonym? Co mu dało moc zniesienia tysiąca rozmaitych nędz i niebezpieczeństw, okrutnych trudów, niezliczonych bojów, kamienowań, więzień i ustawicznych zewsząd ucisków? Co go bez przerwy pędziło z miejsca na miejsce? Co mu dało skrzydła do oblatania świata z imieniem Chrystusowem? [illegible] ciało w rozszerzeniu Królestwa Bożego [illegible] ze wszystkimi cierpiącemi? Co go w serce padniosło na wzór chrześcijańskiej doskonałości, że go świętym uczcinie kolumną ognistą w Kościele? Jedna miłość Boża, z której tylko wypływa najwyższe udoskonalenie człowieka.

Tak udoskonaleni przez miłość stają się błogosławionemi. Miłość Boża zaprowadzająca porządek we wszelkich myślach, uczuciach i sprawach, przynosi najsłodszy pokój duszy, czyni błogosławionemi, i daje przekonanie, że palemy na ołtarzu serca naszego najmilsze Bogu kadzidło, to jest miłość ku niemu, znajdujemy w jego oczach łaskę i upodobanie: a stąd płynie bezpieczeństwo i pocieszająca ufność w Panu. Jeśli Bóg za nami, kto przeciwko nam. Świat jest pełen gorzkości, i nadarmo ziemia zowie się padołem płaczu: padnijmy się do Boga, a tam czeka nas pociecha i lekarstwo na wszelkie niedole. Padnieść się do Boga nie można inaczej jak miłością. Kochając Pana wstępujemy do niego, widzimy go wewnętrznie, słyszymy w duszy głos jego i rozkoszujemy się w niewymownej radości. Stajemy na ziemi w niebie jeśli kochamy Boga: bo tylko ciało podnosząc się zmienia miejsce, a Duch w swym polocie nie zmienia miejsca tylko zmienia ku dobremu wolę, tylko oczyszcza się ze wszelkiej zmazy, żądz i grzechów, które go przykowują do ziemi. Samo w sobie uczucie miłości bożej jest wielką rozkoszą: bo kochać prawdziwie Boga, jest niebo. W tem życiu doczesnem nic człowieka nie może uszczęśliwić jak jedna miłość; bo ani najwyższa nauka, ani wysokie zaszczyty i dostojeństwa, ani ogromne dostatki, ani sława i wszelkie ziemskie powodzenie nie robią nas szczęśliwymi jeśli serce zamknięte jest dla miłości. Gdybym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, stałbym się jako miedź brzęcząca, to jest ... I gdybym miał proroctwo, i wiedziałbym wszystkie tajemnice i wszelką naukę i miałbym wszystką wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, niczem jest. Miłość daje całą wartość i znaczenie życiu, jedna doczesność umila, a wieczność obdarowywa.

111

Starajmyż się o tę miłość, czyli o nasze udoskonalenie i uszczęśliwienie, a ku temu potrzeba poznać Boga przez wiarę, bo umiejętność w rzeczach boskich jest miłością. Dość widzieć [illegible] o naszym Stwórcy, Ojcu, Zbawcy, pocieszycielu, dość rozumieć jego łaskawość, miłosierdzie, doskonałość, mądrość i miłość ku wielkiemu stworzeniu, aby go nawzajem z całego serca ukochać. Wszelką więc starań dołóżmy siebie, abyśmy o Bogu myśli nie zaniechali, i obrazami rzeczy znikomych nie zatarli jego pamięci, ale jak najczęściej i najżywiej przejąć duszy naszej myśląc z sobą: a ta pamięć i rozważanie o Bogu zrodzi w nas jego miłość pełniącą wszystkie przykazania pańskie i w tem pełnieniu biorącą swą trwałość nieporzytą czasem i samą wiecznością.

Dusza wszelkiej miłości jest miłość Boża i uważajmy, że charaktery niereligijne i niekochające szczerze Boga nie są zdolne do żadnej prawdziwej miłości, coby była czystą, stałą i zawsze równie silną. Prawda że pasje w takich bywają gwałtowniejsze *

* i wczasie popadu tej gorącej zmysłowej gotowi wszystko poświęcić, ale ten potok zrodzony na wątpliwej [illegible] naraziwszy hałasu i zniszczenia w krótce przemija i wysycha; ale ta słoma, co na razie bucha największym płomieniem, gaśnie po chwili, bo niema w sobie trwałego żywiołu: t.j. miłości Boga.

Kochać Boga kochać siebie –

Kto kocha Boga, ten kocha samego siebie: owszem ten jeden tylko prawdziwie kocha siebie, kto kocha Boga. Jeśli bowiem człowiek ustawicznie stara się, aby mógł posiadać i cieszyć się najwyższem dobrem i szczęściem właściwem; nie możemy zaprzeczyć, że najrzetelniej kocha siebie; a że najwyższem dobrem i szczęściem naszem jest Bóg, któż istotnie kochający siebie nie pokwapi się do kochania Boga, czyli własnego szczęścia, bo w tem kochaniu zawiera się najwięcej jego osobiste dobro? Dla tego wlał Bóg w pierś człowieka wlał nieprzerwane i najsilniejsze pragnienie błogości, dla tego mające cel szczęścia wrodzony, aby wiedział kochać siebie samego, jest dążenia i dążyć do tego celu swe myśli, uczucia i sprawy. Stąd kochający siebie nieźmiennie do innej rzeczy, jak do własnego ubłogosławienia, którego nigdzie znaleźć nie można jak tylko w miłości i połączeniu się z Bogiem.

przeto kochamy Boga, im więcej mu oddajemy siebie całych, tym więcej kochamy ukochaną osobę. Bóg nakazując nam kochać go z całej duszy, nie miał innego celu jak błogości naszej: bo któż sądzi, że kochając Boga przyczynia się do jego szczęścia, albo, że nie kochając umniejsza jego niewymowną błogość? Jak tylko nie kochamy Boga, nie kochamy nienawidzimy i gubimy siebie. I to nam objawia Chrystus; [illegible]. Kto miłuje duszę swą traci ją, a kto nienawidzi duszę swoję na tym świecie, ku wiecznemu żywotowi strzeże ją. Rzecz nadzwyczajnej pojęcia, bo szczęście a nie w rzeczach doczesnych: jeśli kto nie kocha Boga a tylko siebie zmysłowym sposobem, to jest kto kocha świat i jego niedoli przyjemności, że dla nich depcze przykazania Boskie; wtedy niby dogadzając swej duszy, zabija ją nie tylko w znaczeniu duchownem ale i doczesnem, bo grzech jest ruiną dobrego bytu i pokoju naszemi; wtedy nie kocha co jest wzniosłe i szlachetne, ku czemu trzeba zwyciężać złe skłonności, ale kocha zepsucie w którym ginie. Kto miłuje nieprawość, woła psalmista, ma w nienawiści duszę swoję. W tem więc przykazaniu kochania Boga zamyka się miłość siebie samego i dla tego nie nadaje się osobnem przykazaniem, ale bynajmniej nie jest zapomniana, bo miłość siebie samego położył Bóg jako chwalebną miarę miłości bliźniego.

Droga do Miłości Boga.

Do tego największego szczęścia naszego, czyli do Miłości Boga, niema innej pewniejszej i łatwiejszej drogi, jak Miłość bliźniego: stąd Zbawiciel zaraz po miłości Boga, który podobne przykazanie: będziesz miłował bliźniego twego, jako samego siebie.

Boży kładnie jako podobne pierwszemu przykazanie

Miłość bliźniego jest kolebką, w której tylko możemy wykołysać szczęście nasze. Jeśli Miłość Boża jest to pierwszy stopień do tego przybytku błogości, w jaki się zmienia [illegible] oddane Bogu [illegible] bo miłość bliźniego, stęga niezwyciężona. W ten sposób złego nie czyniąc, gotując otwiera swą duszę ku dobremu, czyli co jedno, ku miłości Boga, bo, usuwając grzechy tę przegrodę stawianą między nami a Bogiem, zbliżamy się w uszczęśliwiające objęcia naszego niebieskiego Ojca.

Niechaj więc nikt nie myśli, że można kochać Boga nie kochając bliźniego, że można o braciach zapomnieć, a całkiem się pogrążyć w miłości Boskiej. Nie kocha ten Boga, który nie spełnia jego przykazań, a najgłówniejszem przykazaniem jest miłość bliźniego. Nie uwodźmy się Bracia, wszystkie cnoty najpiękniejsze bez miłości bliźniego wiekszej żadnej nie mogą przynieść korzyści. Jeśli kto choć jednego w świecie człowieka ma w nienawiści, cokolwiekby z dobrych i heroicznych nawet uczynków ofiarował Bogu, nie będzie przyjęte i darmo je straci. Choćbym wydał nam gotowe ciało moje, tak iżbym gorzał, a miłościbym niemiał niczem nie jest; bo nie kochając bliźnich jesteśmy w śmierci duchownej, a nieżyjąc duchownie, nie zbawiennego, jako martwi, niemożemy z działać. Bez miłości bliźniego upaść niemożna ani w cnotę wysoką, ani w posty i umartwienia, ani w dar ustawicznej modlitwy i rozmowy z Bogiem, ani w żadną doskonałość i wstrzemięźliwość, bo to wszystko nie zaprowadzi nas do Miłości Boga i szczęścia naszego. A przeto, żaden niechaj nie wymawia się tem, że niewidząc Boga nie może go całem sercem kochać: bo kochając bliźniego może widzieć i kochać Boga. Najmilejsi,

woła S. Jan Apostoł, miłujmy się zobopólnie, bo miłość jest z Boga, i każdy co miłuje, z Boga jest urodzony i zna Boga. Kto niemiłuje nie zna Boga, albowiem Bóg jest miłość. Jeśliby kto rzekł, iż miłuje Boga, a brata by swego nienawidział, kłamcą jest; albowiem, kto niemiłuje brata swego którego widzi, Boga, którego niewidzi, jako może miłować? W tych słowach pisma postrzegamy jedyną drogę do miłości i widzenia Boga w miłości bliźniego. Winniśmy kochać bliźnich nie miłością zmysłową, ale wyższą, chrześciańską: a sam związek nierozdzielny, wedle nauki Ewanielii między miłością Boga i bliźniego pokazuje,

że ta wzajemna braterska miłość, nie tylko jest z Boga, ale i Bogiem. Kochając bliźniego, kochamy Boga czyli tę miłość, przez którą brat jest od nas kochany; stąd idzie że miłujemy wszystkich Bogiem i w Bogu. Albowiem, mówi święty Jan Ewanielista, Bóg jest miłość, a kto mieszka w miłości w Boga mieszka, a Bóg w nim. Kto miłuje brata swego w światłości mieszka, a zgorszenia w nim niemasz. Bo miłuje brata Bogiem i ma w sobie miłość to jest Boga, który go oświeca i udoskonala. Kto niekocha bliźniego, nie jest w miłości, czyli nie jest w Boga i Bóg w nim niemieszka, a stąd niemoże w sobie oglądać Boga; bo kto nienawidzi brata swego, mówi także Apostoł, w ciemnościach jest i ciemności zaślepiły oczy jego; a tak nieległąc w świetle, nie może widzieć światła Boga. Jeśli więc bliźniego, którego widimy, kochamy po chrześciańsku t. j. miłością niezmysłową, Bogiem i w Bogu, wtedy widimy w sobie Boga, który przez miłość daje się oglądać wewnętrznemu oku duszy. Serce drugich jest dla nas mniej lub więcej zagadką i [illegible] niemoże człowiek posiadać całkiem człowieka. i wtedy Bóg, jako miłość, więcej znamy jak bliźniego, przeciwnie miłość, jako w nas czujemy obejmujemy zupełnie, bo jest w nas przytomniejszy wewnętrzniejszy, pewniejszy i bez porównania najbliższy. Kto jest pełny dobrej miłości i pełny jest Boga, czując w sobie miłość czyli Boga, widimy go myślą, dotykamy uczuciem, i z rozkoszą cieszymy się jego obcowaniem we wnętrzu naszem. Stąd, jeśli kto brata, którego widzi, niekocha i tem samem Boga, co jest miłością, właśnie dla tego nie widzi, że mu zbywa na miłości, na Bogu, bo niekocha bliźniego.

Kiedy więc siebie i bliźnich kochamy Bogiem i w Bogu, przeto z samej treści i natury tej miłości widno, że kochając wszystko Bogiem, kochamy Boga nad wszystko. Kochać Boga nad wszystko jest pierwszym kochać wszystkich, że tylko wtedy istotnie miłujemy siebie i bliźnich, kiedy nad siebie i bliźnich kochamy Boga to jest, najwyższe swoje i drugich szczęście.

Kochamy bliźnich, jeśli do tego szczęścia, do którego sami dążymy, nieustająco ich pociągamy wedle sił naszych.

Kto miłuje ojca czyli ojca lub matkę albo matkę więcej niż mnie, nie jest mnie godzien: a kto miłuje syna albo córkę nad mnie, nie jest mnie godzien. W tych słowach poddał wielką miłość, i ludzkość miłości swojej, jako najwyższemu ich dobru, i szczęściu. Kochając wszystkich przyjaciół wszystkich w Bogu,

Zle i nieszczęśliwie wszystkich kochamy bo taka miłość jest w gruncie nienawiścią. Bóg obejmuje w sobie wszystko co jest dobre, wzniosłe, szlachetne i pełne wzniosłej pomyślności; za granicami jego same złe i szkodliwe są rzeczy; Ten, więc tylko kocha bliźnich, który kocha dla tego, że albo w nich już mieszka Bóg, albo żeby w nich zamieszkał; słowem, który w nich kocha Boga, jako ich najwyższe ubłogosławienie. Miłość więc siebie i bliźnich opiera się tylko na tem, że kochamy Boga i ta miłość sama jedna jest prawdziwą; bo jeśli dla czego innego jak dla Boga kochamy siebie i drugich, nie kochamy ale nienawidzimy, bo miłość dla rzeczy zmysłowych i doczesnych, miłość nie ciągnie Boża, zaś, upodobania, zgubę prowadzi bez miłości Bożej, jeśli nawet nie wyrazem zepsucia, to słabością i pobłażaniem do niższego i ułatwiającej się natury.

Miłość Boga, siebie i bliźnich jest jedna i ta sama miłość nierozdzielna. —

Dziwna jest tajemnica miłości, jak się w niej wszystko splata, łączy, nawzajem z jedno z drugiego rodzi, jak się jedno bierze za drugie, jak całość przechodzi w wszystko, a wszystko obejmuje całość, że niepodobna rozdzielić nic w niej, bo wszystko wiąże, wszystko sobie poddaje i sama wybiega się wszystkim oddaje, nad ich zachowaniem i ubłogosławieniem, słowem jedno nierozdzielne bractwo, które obejmuje miłością wszystkich duchów błogosławionych i wszystkich ludzi, między nimi spaja swoją miłością wszystkich między sobą panowanie. Z tej przyczyny, kochając tedy Bogiem siebie i bliźnich poznajemy, że Miłość Boga, siebie i bliźnich jest jedna tylko miłość Boża.

Człowiek przeto

nie jest tak oddzielna miłość, ale jedna i ta sama; prawdziwie nie może inaczej miłować jak w Bogu i dla Boga, a sama miłość święta, której należy wszystko, kochać jest Bogiem, a pokazuje się nad wszystko, że w tej samej miłości kochamy Boga, siebie i bliźnich równie jak siebie bliźnich. Jedno jest źródło miłości z tą różnicą, że miłujemy Boga dla niego samego, siebie w Bogu a bliźnich dla Boga. Stąd Pismo święte Miłość Boga i miłość bliźniego bierze za jedną miłość i nieraz samą miłością Boga, lub samą miłością bliźniego przedstawia oba te przykazania. Czego oko nie widziało, mówi Paweł, i ucho nie słyszało i w serce człowiecze nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują: to jest tym który wypełnia miłość ku Bogu zachowaniem nakazanej miłości bliźniego. A znowu tenże sam Apostoł powiada; Wszystek zakon w jednej się mowie wypełnia; będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie: to jest będziesz go kochał w Bogu a tem samem Boga. Wszelka miłość godna tego imienia zbiera się w całość i niepodzielna, i jest drogą jedyną ku niebu i jedyną drogą, przez którą zstępuje ze nieba wszelka pociecha, i błogosławieństwem na ziemię. Miłość jest sama tylko drabiną Jakubową stojącą na ziemi, a wierzchem dosięgającą nieba. Miłość rodziców, żony, dzieci, krewnych, przyjaciół i wszystkich bliźnich wchodzi w skład tej drabiny jako jej szczeble, rozmaite szczeble, podnoszące nas jedynie ku Bogu, który się wspiera na szczycie utrzymując sobą tę drabinę miłości. Dla połączenia się z Bogiem trzeba pierwej posłać Aniołów Bożych wstępujących ku niebu, to jest aby każda nasza miłość wstępowała ku Bogu i była w Bogu, abyśmy we wszystkich najtkliwszych uczuciach i związkach oczyściła z niedostatków i zmysłowości i stała się jasną i świętą jak Anioł nieskażony żadną porządliwością, żadną własną korzyścią, lecz odnosząc wszystko ku jednemu Bogu. Wówczas dla siebie i tych co kochamy, sprowadzimy Aniołów z nieba t.j. święte natchnienia, płomień żywszy miłości, czyste pociechy, najsłodszy pokój, jakiego świat dać nie może, i zdroje łask i błogosławieństw wszelkich, co nam i ziemię nadzwyczajnie umilą i niebo ustawicznie szczęściem otworzą. Wówczas ojcy nasze będą błogosławione, bo są nam, równie jak patryarsze Jakubowi, objawi Bóg na szczycie tej drabiny, na szczycie miłości kochającej nad wszystko Boga. To jest wykonanie Zakonu, to prawdziwa cześć Boska, to cała Religia, i istotna pobożność i służba rzetelna i miła Bogu, to nasza błogość i żywot wieczny.

Wówczas dla siebie i tych co kochamy sprowadzimy z nieba zstępujących po tej Miłości drabinie Aniołów bożych, to jest czyste i rajskie pociechy, najsłodszy pokój i tysiączne łaski i błogosławieństwa w tym i przyszłem życiu. Wówczas równie jak patryarsze objawi się nam Bóg na szczycie tej drabiny, na szczycie najwyższej ku niemu miłości i będziemy w nim ubłogosławieni na zawsze. To jest ta wszelkiego [illegible] rzetelna a miła Bogu, to nasza błogość i żywot wieczny. —

Taką miłość napiętnowaną charakterem Bożym, a nieznaną dawniej, całkiem światu, pierwszy sprowadził i postawił na ziemi Chrystus swoją nauką i przykładem. Jakoż i w dzisiejszej Ewanielii Samarytanka. Biegły w zakonie, co go pytał o drogę do żywota zostać zawstydzony w swojem pędzeniu, bo sam musiał przyznać prawo boskie [illegible] którego niepodobna było wypełnić odnośnie ludzkiej. Przeto chcąc się sam usprawiedliwić, że pytał o najpierwsze przykazanie, które nie tylko biegły w zakonie, ale każdy z uczonych wiedzieć powinien, a zarazem chcąc pokazać wszystkim swą troskliwość o poznanie prawa i jego spełnienie, rzekł do Jezusa: A któż jest mój bliźni? Było to zdrożnie postawione, ale mocą bożą sam się w nim uwolnił. Przed

przestrzegamy tę świętą miłość we wzroźe

Chrystusem miłość bliźniego całkiem skrzywdzoną: każdy naród ograniczał się sobą i tylko ziomków uważał za bliźnich. Grecy nazywali inne ludy barbarzyńcami, względem których nie uważali się do żadnych obowiązków. To samo Rzymianie. A jeżeli była miłość rodowa jakaś była wąską i słabą: prawdziwie stosunki ucznia, więzy krewnych i przyjaciół, a dalej do tego stopnia zwalczony, że się bynajmniej względem innych ziomków swoich nie rozjmowano. S. Justyn Męczennik naoczny świadek powiada, że opuszczone sieroty i drobne dzieci mające łaskę, bo jak bydło zaniechane były, a jeśli kiedy zajęto się nimi to dla celów najhaniebniejszych. W tych nawet związkach miłości, jakie były, nie się nie opierało na Bogu i wyższem uczuciu, ale na pociągu krwi lub upodobania. Była to więc cielesna ludzka i zmysłowa miłość, a tem samym zmienna i niestała, bo kochając człowiekiem człowieka

stopnia uraz słabły i znikały

niepodobna myśleć o trwałem uczuciu przy ustawicznych zmianach przymiotów i usposobień ludzkich, na których opierając przywiązanie doczesne. Podobnie i żydzi mieli tylko za bliźnich samych żydów, a wszystkie inne ludy uważali nie za bliźnich, ale za nieprzyjaciół, zasadzając się na Lewityku. Stąd Zbawiciel przemienił to stare prawo, mówiąc; Słyszeliście iż powiedziano; Będziesz miłował bliźniego twego, a będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela; a ja wam powiadam miłujcie nieprzyjacioły. Żydzi między wszystkiemi nieprzyjaciołami z poganami najwięcej nienawidzieli Samarytan, jako swych odszczepieńców i z nimi jeszcze bardziej jak z poganami unikali wszelkich stosunków: bo Żydowie nie obcują z Samarytany, jak mówi S Jan Ewanielista; tak, że kiedy Chrystus u studni Sychar prosił, niewiasty o danie wody: zdziwiona, Jakoż ty Żydem będąc prosisz u mnie pić, któram jest niewiasta Samarytanka? A pomiędzy najcięższemi obelgami, jakie miotano, było imię tego narodu. Widzimy że gwałtowni w swej wściekłości mówią na Chrystusa; Tyś jest Samarytan i czarta masz, bo u nich opętany i Samarytan jedno znaczyło. W takich przesądnych a mocno wkorzenionych wyobrażeniach, widząc biegły w zakonie, że nauka Chrystusa różniła się od powszechnego przekonania, był pewny, że albo na jego pytanie zaprze się swej nauki, albo ogłaszając wszystkich ludzi bliźnimi, obrazi i oburzy na siebie lud zgromadzony. Zaiste, nie masz dla myślących większego dowodu Bóstwa Chrystusowego, jak ta mądrość prawdziwie Boża, co przenikając głębią natury naszej nie tylko jej tajniki zna ale jako twórca wszystkich sprężyn ludzkiego ducha kieruje niemi według swej woli i upodobania. Żaden człowiek najgruntowniejszemi i najobszerniejszemi dowodzeniami nie byłby w stanie przekonać, a tem bardziej zmusić żyda do wyznania, że bliźnim jest nie tylko żyd ale poganin i nawet Samarytanin. Ale Chrystus jako Bóg wiedząc że rozumowanie nie przynosi światła w zajściach przesądnych i namiętnych przechodzi do praktyki, bo tam natura mimo swego skażenia zawsze mniej więcej nosi na sobie piętno prawdy boskiej. Stąd krótkim, prostym, ale wszystkie przesądy żydów

najcięższego przykłady rozstrzyga w najskuteczniejszy sposób tak drażliwe pytanie. —

Człowiek [illegible] z Jeruzalem, a więc żyd i Jerozolimczyk, to jest bliźni żydów, zstępował do Jerycha: bo Jeruzalem leży na opoczkach a Jerycho w najgłębszej dolinie niedaleko od martwego morza: przeto idący z Jeruzalem ciągle zstępuje poplątanymi ścieżkami i skał zniżających się Ale

dolinie Jerychońskiej. Nie jest to parabola; Podanie od najdawniejszych Chrześcijan, jak za czasów ś. Hieronima tak i dziś zachowuje w pamięci miejsce tego wypadku. Cała droga z Jeruzalem aż do pola Jerychońskiego zawsze się liczyła i liczy do najniebezpieczniejszych i najdzikszych miejsc w Palestynie. Dziwne i groźne kształty skał nakłaszczanych bez żadnego porządku piętrzą się jakby rozkruszona fala

morska, co wsamem dźwięku się ku niebu nagle skamieniała;

Nie tam nie roślinne, zupełny brak życia, ale tylko skwarem i gdzieś przepalone i nagie opoki popękane, pełnych najdziwaczniej, pełne wszędzie jaskiń, rozpadlin, zakrzywień, wąwozów i przepaści; słowem pełne na każdym kroku najdoskonalszych kryjówek dla złoczyńców. Już też to miejsce od najdawniejszych czasów było uważane jako gniazdo rozbójów i już Jozue zowie je wstąpieniem krwawem. Szczególniej odznacza się głęboki wąwóz skalisty, zwany dotychczas Adommim, czyli czerwony, krwawy, bo w tym to zapewne znalazł [rytar] napad nieszczęśliwego żyda. W Jerycho mieszkało wielu kapłanów i lewitów, którzy z kolei chodzili na posługę do Kościoła Jeruzalemskiego: i to miasto było też głównym pośrednikiem handlu między Palestyną i Arabią, dla tego często Samarytanie wozili tą drogą swoje towary. W ten sposób pojmiemy spotkanie Kapłana, Lewity i Samarytana. Faryzeusze i inni żydzi nie liczyli do bliźnich nawet i ziomków niepobożnych, ale tylko dobrych i świątobliwych przeto Kapłan i Lewita był według ich przekonania najwięcej bliźnim dla żydów: ale Chrystus w przykładzie pokazał, że ci najwięksi bliźni nie pomogli żydowi, a Samarytanin co więcej był wyłączony od pogan, wróg a nie bliźni, dał ratunek nieszczęśliwemu pracownikowi, i stał się mu więcej bliźnim od Kapłana i Lewity, jak musiał uznać Biegły w zakonie, któremu rzekł Chrystus; Idźże i ty czyń podobnie, t. j. naśladuj Samarytana, czyń każdemu cokolwiek możesz dla jego dobra, pociechy i ratunku.

czynna. kiegolwik ✱ Widzimy w tym przykładzie, że miłość bliźniego powinna być czynna: Synaczkowie, woła Jan Apostoł, nie miłujmy słowem, ani językiem, ale uczynkiem i prawdą. Prawidło tej miłości jest bardzo łatwe do pojęcia i spamiętania; Wszystko cokolwiek chcecie, mówi Chrystus, aby wam ludzie czynili i wy im czyńcie. Czego zaś nie chcemy, aby nam ludzie czynili i my im nie czyńmy. W tym więc obowiązku niema żadnego nieporozumienia; nie wymaga się, abyśmy wszystkich ludzi jednakowo kochali, nie zakazuje się większe przywiązanie do krewnych i przyjaciół; bo miłość bliźniego nie zasadza się na czułych, zmysłowych i ciągle obudzonych uczuciach, ale opiera się na czynnej gotowości niesienia pomocy bliźniemu w jego potrzebach i cierpieniach. Jak Samarytanin nie myślał o tym żydzie, ale nawidok jego nieszczęścia wzruszył się miłosierdziem i pospieszył z ratunkiem, bez względu na żadną uciążliwość, bo jako przechodzień wśród ludu tchnącego ku niemu nienawiścią, niemógł się niczego spodziewać; tak i my czyńmy drugim dobre jedynie dla Boga ✱ Kto kocha prawdziwie bliźniego dobre czyni dla jego duszy wiodąc go do prawdy, cnoty i Boga; równie też dobre czynimy dla jego ciała, bo ta pomoc w rzeczach doczesnych jest dowodem prawdziwej chęci niesienia pomocy w rzeczach wiecznych. Stąd gdzie nie dbają o dobro duchowne bliźniego, tam upada miłosierdzie; przeciwnie im więcej starają się o zbawienie bliźnich, tym obficiej i hojniej wykonują uczynki miłosierne.

✱ braci do którego, aby znalazł razem znając, kochając i służąc pełnie zostali ubłogosławieni

Ta miłość bliźniego ... pokój, według ... , że wszystkiemi ludźmi ... się powinności ku braciom, tak przedstawia Apostoł. Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest, miłość nie zajrzy, złości nie wyrządza, nie jest czci pragnąca, nie szuka swego, nie wzrusza się ku gniewu, nie myśli złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się weseli z prawdy; wszystko znosi,

Taki obraz i charakter miłości nie był dawniej znany i dla tego Chrystus mówi; Przykazanie nowe daję wam, abyście się spółecznie miłowali; i to nowe przykazanie kładnie za znak swoich zwolenników, mówiąc; Potem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu. Już widzimy w przykładzie Samarytana, że każdy człowiek jest naszym bliźnim: bo dawne zradzone w upadku człowieka zniósł Zbawiciel i wszystkich przeobraził ku swemu wyobrażeniu w nowego człowieka; gdzie już niema tych podziałów rządzonych cadziem osamotnionych; ale wszyscy ludzie są bliźnimi, i składają

w jedną rodzinę cały świat

jedną rodzinę. Teraz, wszyscy w Chrystusie Jezusie, którzy byli daleko stali się blisko: albowiem Pan środkujące ściany i przegrody rozwalił;

całą ludzkość zmienił w jedno ciało, i w nim wedle swego prawa miłości zburzył nieprzyjaźń człowieka pod utratą zbawienia.
A tak Chrystus nietylko nas pojednał z Bogiem, ale i ludzi pojednał z ludźmi. — W tym celu swoją miłość ku nam położył wzór miłości bliźniego, w Bogu, za wzór naszej miłości ku bliźnim. Jakom was umiłował, mówi Chrystus, abyście się i wy społu miłowali. Taka miłość naśladująca Boga przybiera całkiem charakter boży, święty i prawdziwie duchowny obalając wszelkie zmyślone pociągi i między uprzedzenia: Taka miłość jest powszechna jak Bóg i nietylko leży w dobrem usposobieniu dla wszystkich, ale nikogo w swem czynnem miłosierdziu nie wyłącza choćby dla najsłuszniejszej wedle naszego zdania przyczyny: taka miłość wysoko w Bogu spoczywa, a tu wszelkie zajścia doczesne, wszelkie drobiazgi i nieporozumienia maleją i nikną przed jej oczyma. Miłujcie nieprzyjacioły, czyńcie dobrze wszystkim, niczego się od nich niespodziewając. Dobrze czyńcie tym, który was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladujące i potwarzające was, abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebiesiech, który czyni że słońce jego wschodzi na dobre i złe, i spuszcza deszcz na sprawiedliwe i niesprawiedliwe. — Widzimy tedy, że nowa doskonałość chrześcijańska w tej miłości jedynie spoczywa. Jak Bóg jest dobry dla wszystkich, tak równie kochajmy swoich, abyśmy nieprzyjaciół, złych, niepobożnych, niewiernych, kacerzy, pogan i wszystkich bez wyjątku ludzi, bo wszyscy są bracia nasi i za wszystkich umarł na krzyżu Zbawiciel. Nie zrażajmy się tem, że często złość niektórych nie daje się żadną ludzkością zagładzić, bo wszystko czynimy dla Boga, w którym dobre uczynki nie są bez wielkiej naszej korzyści i najmniejszy dar miłosierdzia jak kubek wody jest Boga przedmy dla nas w łasce i miłosierdziu. Naśladujmy Boga, t. j. kochajmy jak On kocha, i czyńmy tak jak On czyni dla wszystkich: a miłość nasza przybierze obraz i podobieństwo boże.

Pan w nieogarnionej swej miłości ku wszystkim ludziom, niedość mając dać za najgłówniejsze przykazanie miłość bliźnich, niedość przedstawić za wzór tejże miłość swą miłość, przez którą poniżył się nawet aż do przyjęcia człowieczeństwa i położył duszę swą za duszę wszystkich; ale jeszcze dla związania nas jak najmocniej do miłości bliźniego, wcielił się niejako w całą ludzkość i każdy bliźni, każdy cierpiący i potrzebujący jakiejkolwiek pomocy wyobraża do tyla samego Chrystusa, że co kolwiek wyświadczymy bliźniemu, wyświadczamy samemu Bogu; i ta miłość otwiera wszystkim niebo jako zapłatę jej należną: bo Chrystus na strasznym sądzie rzecze do sprawiedliwych: Pódźcie błogosławieni, otrzymajcie królestwo wam zgotowane; albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść, pragnąłem, a napoiliście mię, byłem gościem, a przyjęliście mię, nagim a przyodzialiście mię, chorym a nawiedziliście mię, byłem w więzieniu, a przyszliście do mnie. I kiedy zdumieni sprawiedliwi pytają, kiedy mu pomogli? A Chrystus odpowie: wam, Coście uczynili jednemu z tych braci mojej najmniejszych, mnieście uczynili. — Jakiż to obraz nowy i dziwny przybiera miłość ludzka! Przed jej oczyma znika wszelka różnica, stanu, położenia, narodu, wiary, cnoty, złości, przyjaźni, i nienawiści; bo już nie ma tam poganina, woła Paweł, poganina, żyda, barbarzyńca, Tatarzyna, niewolnika, wolnego, ale wszystko i we wszystkich Chrystus.

Kochać przeto bliźnich nie jest to żadna łaska i dobrodziejstwo, ale nasza niewymowna korzyść w tym i w przyszłym żywocie. Wszyscyśmy bracia od Adama i Ewy i nie ma po Bogu nic bliższego człowiekowi jak człowiek; wszyscy potrzebujemy wzajemnego wsparcia jak jedna ręka wymaga pomocy drugiej i żaden w ciele członek sam sobie wystarczyć nie może. Miłość jest klejem i podtrzymaniem wszelkiego towarzystwa: bo niezgoda i nienawiść gubi narody, familie i każdego człowieka. Jeśli jeden drugiego kąsacie i jecie, mówi Paweł S. patrzcie, aby jeden drugiego nie zjadł. Miłość więcej nas zbliża jak najbliższe pokrewieństwo: bo jeśli krewni nas zaniedbają, jak Kapłan i Lewita, Samarytanin, a człowiek obcy wyrwał z nieszczęścia, ocalił życie, lub z zgubnej drogi zepsucia sprowadził miłością ku prawdzie i Zbawicielu, wtedy staje się nam bliższy i milszy nad wszelkie rodzeństwo.

jedna obawa uprzedzać ciebie we wszelkiej pomyślności, i człowiek ją wypełnił biorąc od Pana błogosławieństwo i miłosierdzie Boga Zbawiciela: bo gdy nie odwracasz oblicza twego od potrzeb cierpiących braci twoich, nie odwraca się i od ciebie oblicze Pańskie, wtedy wypłynie, jako zaranie światłość twoja, a zdrowie twoje rychlej wznidzie.

Poraz pierwszy ludzie w tym Kościele poczęli w cierpiących, ubogich i wszystkich bliźnich widzieć i służyć samemu Bogu.

Przy niewielkiej liczbie wiernych

ludom, kiedy i pomiędzy chrześcijanie stają się zapo-

X Wśród skwarnej i najdzikszej [strony] żyją jakby umarli dla świata synowie Kościoła, aby przyjąć i ugościć znużonego wędrowca, aby zbłąkanego, ciężko znużonego i wpółżywego w bezwodnej pustyni uratować, posilić i opatrzyć na drogę. Na szczyt alp gdzie wieczne śniegi i wieczna zima zamknęli się słudzy Kościoła, jakby więźnie zawieszeni między niebem i ziemią, aby zbłąkanych w śniegach, na wpół martwych i zmrożonych, lub zagrzebanych w zaspach, odszukać, ogrzać, ożywić, pokarmić i najuprzejmiej ugościć, bez innej zapłaty, jak że w nich Boga samego ratują i pielęgnują. Z upadkiem wiary i ta miłość upadła. Wszystko bowiem co jeszcze widzimy w towarzystwie istniejącego dla pomocy ludzkiej, urodziło się początkowo w Kościele z tej miłości, która nietylko dźwignęła gmachy dobroczynne, ale jeszcze umiała wyssać je mięciutko wielkiem miłosierdziem, słodyczą i uprzejmością. Stąd naśladować Kościół wszyscy mogą, ale duch jego w obcych najpiękniejszych zakładach ulatnia się tak że przy zbywa zawsze na ochocie i poświęceniu się pełnem współczucia u posługujących, bo ci niewidzą w nieszczęśliwych Zbawiciela, ale tylko podobnych sobie ludzi. —

Ojcowie SS. przechowali nam to rozumienie

Zstąpił w Adamie ród ludzki z Jeruzalem, co znaczy widzenie pokoju, czyli z raju niewinności na doliny Jerycha, t. j. w życie doczesne:

pienia

Złupili ze wszystkich

Tą samą drogą zstępowali

zdołał

... kochający i miło siostry sam tylko biorąc od Pana ... Miłość bliźnich jest to jedyny sposób okazania naszej wdzięczności Bogu, jest słodki dług, który co dnia spłacając, co dnia płacić należy, w celu własnego uszczęśliwienia, bo to jest droga do spełnienia zakonu, do miłości Boga, do własnej wiecznej i doczesnej pomyślności i do należnego kochania nas samych. A to widząc, pojmiemy łatwo dla czego Bóg całą wszechmocnością swego miłosierdzia prowadzi nas do kochania wszystkich, bo w tem leży nasze uszczęśliwienie.

Kościół święty tę miłość Chrystusową przechowuje w najpilniej, albo raczej sam jest tą miłością wyżej; bo niema nic w swoim składzie coby niebyło miłością. ... bo ... widzieli po ludzku, to jest ... Kościół pierwszy uczynił i pokazał światu miłość chrześcijańską, kiedy w ubogich, cierpiących i bliźnich naszych widzimy ... Jakże przemyślna i wszystko obejmująca ta miłość Kościoła, bo niebyło nędzy i cierpienia, o którychby zapomniała. ... wszystko było wspólne serce, dusza i majątek. Po nawróceniu krajów całych na wspólności ... niepodobieństwem: wówczas rodziły się ustawicznie cuda niesłychanego pierwej miłosierdzia. Nic pospolitszego niebyło jak rozdanie całej majętności ubogim. Nagle powstawały niewidziane pierwej zgromadzenia i zakłady, aby dać wychowanie sierotom i podrzutkom, przytułek ubogim, leczenie chorym, odpoczynek starym, pociechę i poprawę zbrodniarzom, ochronę od zepsucia niewiastom, pomoc zadłużonym przez gorzy poborców, mowę i naukę głuchoniemym, ulgę i przyjęcie wszelkiemu kalectwu. A niebyło żadnej wielkiej i najstraszniejszej klęski, któraby mogła odstraszyć tę wyższą miłość w Bogu. Kiedy krewni i przyjaciele w pogaństwie opuszczali najbliższych, wtedy jak S. Cyprian z ... ojcami i braćmi bo widzieli ... samego Chrystusa. Kiedy ... okropna choroba trądu grasowała, ... pierwszego rodu i znaczenia, jak S. Królowa Elżbieta pielęgnowali i całowali rany nędzy i liszajów, bo w nich pielęgnowali Boga Zbawiciela. Kiedy napady barbarzyńców ... i napady mordów ludzi w niewolę i w ciężkie jarzmo zaprowadzały: Wtedy Kościół wysyłał swych synów, co zbierając wykupywali niewolników, a nieraz samych siebie w zakład oddawali. X ... dla pomocy ludzkiej, ma swe źródło i początek w Kościele i jest płodem pierwotnej miłości Kościoła, która nietylko dźwignęła gmachy dobroczynne, ale jeszcze umiała je swą słodyczą i uprzejmością osłodzić: ... przeciwnie w jej naśladowcach ale bez jej ducha przy wszelkich kosztach zbywa na tej osłodzie i poświęceniu pełnem współczucia u ...

Ten przykład Samarytana nietylko jest obrazem naszej miłości bliźniego, ale jeszcze w znaczeniu wyższem i duchownem przedstawuje Miłość Boga ku ludziom w najgłówniejszem jej dziele naszego odkupienia ...

... grzechem, nie tyle mięczem jak naturą pochylił ... we wszystkiem ... Tu wpadł między zbójce; jest to koniecznym skutkiem ... od Boga: musiał wpaść w moc złego i ... przyjść do występków. Czarci są zbójcami duszy, który tak zstępującego ród ludzki ... wciągnieniem do grzechu ze wszystkich tak ... i zadali ciężkie rany ... wszczepiwszy zepsucie, nieposłuszeństwo Bogu i skażenie władz i natury samej, bo zarażonych stali się zmienfeliwi, ze sprawiedliwych niesprawiedliwi. I tak na poły umarłym został ród nasz ... bo ciało ... straciwszy nieśmiertelność a dusza wieczne życie więcej nawet jak przez poł zabity. ... Kapłan i Lewita widzieli potrzebę ratunku, ale bo stary zakon dobrze znał upadek człowieka, ale niemógł go podźwignąć i ożywić. Widziało prawo Mojżeszowe i proroctwa śmiertelne rany, niemogąc zleczyć, minęli; albowiem, woła Paweł, niepodobna rzecz jest, aby krwią wołów i kozłów miały być zgładzone grzechy. Byłby zaginął cały ród ludzki, gdyby wieczny stróż, co znaczy słowo Samarytan, który strzeże maluczkich, który stoi na straży wszech świata we dnie i po wszystkie nocy,

Chrystus przeto mocniejszy nad prawo i proroków zstąpił do Jerycha do życia ziemskiego, podjął podróż dla naszego zbawienia, bo nie było nikogo coby ratował i sam jeden był w stanie wyrwania ze śmierci wiecznej. A przystąpiwszy zawiązał i uleczył ciężkie rany, lejąc wino i oliwę, to jest moc i miłosierdzie; bo wino oczyszczające rany grzechowe jest krew pańska, którą przelał dla nas i uczynił zadość sprawiedliwości wiecznej, a oliwa jest namaszczenie Charyzmatów Ducha Świętego danych przez Sakramenta. I włożył go na bydlę swoje. Człowieczeństwo w grzechu stało się podobne bydlęciu i przeto wtedy na swe człowieczeństwo włożył nas, jako pasterz stadnej owcę zbłąkaną i układa na ramionach swoich, kiedy się raczył wcielić, bo wziąć ciało i nosić ludzkość jest jedno. Choroby zbolałe nasze, dźwigał na sobie nieprawości wszystkich, aż na krzyżu, Wprowadził do gospody. Tą gospodą jest Kościół święty Katolicki prawdziwa gospoda bo dla wszystkich otworem stoi, wszystkich przyjmuje, którym się przyjść podoba, nikomu nie odmawia posiłku i pomocy, owszem wzywa do siebie słowami Chrystusa; Pódźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę. Wśród tej boleści dzikiej, znojnej i bezwodnej pustyni świata, wśród skał i opok ludzkiego samolubstwa Kościół jedyną jest gospodą, gdzie ustali i zranieni drogą odpoczywają, gdzie jest lekarstwo na wszelkie rany tej podróży, gdzie się tylko mogą posilić słowem życia, ciałem i krwią pańską, chlebem anielskim wiecznego zdrowia. Do tej gospody Kościoła nie kto inny jak sam boski Samarytanin prowadzi, bo chrzest i łaska nawrócenia od niego samego płyną: przez chrzest bowiem i ducha świętego, co w sercach prawdę wyświeca łączymy się z ciałem chrystusowem i tak na sobie niesie nas do gospody kościelnej. Nie opuścił natychmiast, ale cały ten dzień i noc miał pieczę, a dopiero nazajutrz dokonawszy odkupienia udał się w drogę wieczną. Pierwszy dzień, którym oświecił świat siedzący w ciemnościach, poczyna się od urodzenia aż do śmierci krzyżowej Zbawiciela, Drugi zaś ranek jest zmartwychwstanie, którego wielki blask zbawienia upromienił wszystkich. W obu tych dniach sam przez siebie pielęgnował chorego i napoju żywym, tak w całym pobycie ziemskim, jak i w 40 dniach po swojem zmartwychwstaniu zajmował się osobiście zbawieniem naszem: Przed Odejściem swojem dał dwa grosze srebrne dał gospodarzowi na potrzeby chorego. Te dwa grosze albo denary są dwa Testamenta, na których, jak bywa na pieniądzach, wyryte są imię i obraz wiecznego Króla; te dwa grosze jest miłość Boga i bliźniego, jako treść starego i nowego przymierza, jako najwierniejszy pański wizerunek, który sam jest miłością: bo tylko za te dwojsto Zakonu czyli miłości można kupić zbawienie. Te grosze nie powierzył choremu, ale gospodarzowi, bo rozumienie i tajemnice pisma otworzył tylko Piotrowi i Apostołom dla nauczania i leczenia wszystkich narodów. Gospodarzem gospody kościoła jest Piotr ze swemi następcami, bo na tym świętym opoczniku zbudował pan swój kościół, a pod jego okiem są gospodarzami następcy Apostołów, bo szafarstwo miłości i zbawienia im od pana zostało powierzone. Weźmij go na swą opiekę, znaczy to samo co te słowa Chrystusa niesione do Kościoła; Idąc na wszystek świat, opowiadajcie Ewangelię wszemu stworzeniu, kto uwierzy i ochrzci się zbawion będzie. Zbawienie i lekarstwo nasze tylko leży w Kościele, któremu polecił nad [illegible], aby ją prowadził do zupełnego zdrowia wysiłkami. A cokolwiek nadto wydasz, to jest więcej nad dwa grosze srebrne, więcej nad dwa testamenta: W tych słowach widzimy naukę kościelną, która nie tworzy bynajmniej nowych dogmatów, ale za natchnieniem ducha świętego, co działa ustawicznie w Kościele, nowe środki i sposoby, nowe ćwiczenia pobożności, dla większego zachowania praw boskich i dla usiłowania i ubłogosławienia czyli uzdrowienia ludzkości. Tak Apostoł o zachowaniu wiernego dziewictwa, powiada: O Pannach nie mam rozkazania pańskiego, ale radę daję. Ta nauka naddana Duchem świętym w Kościele dążąca ku jednemu celowi z nauką pisma i podania bożego, jest właśnie znakiem życia, Kościoła, który nie jako martwy, ale jako żyjący stosownie do chorób i potrzeb ludzkości przepisuje i miłości i prawdziwemi środki uzdrowienia. Gdzie niema tego naddania w duchu bożym i ustawicznym prawie miłości Boga i bliźniego, tam niema życia i Kościoła. Dlatego i Pan mówi gdy się wrócę, gdy pan wtórnie przyjdzie widzialnie na ten świat w czasie strasznego sądu, oddam tobie, czyli nagrodzi gorliwie zasługi, jakie przyniosą duchowni lekarze i pieniądz, obmyślający pilnie nowe pomoce i udoskonalenia ku zbawieniu wszystkich.—

Kto w całym świecie jest naszym najbliższym i największym bliźnim, jeśli nie Ty boży Samarytanie, który nam tak wielkie miłosierdzie uczynił i czynić po wszystkie wieki nie przestajesz? W tobie o Boże Zbawicielu, żyjemy, poruszamy się i jesteśmy; i kiedy bądź są podle nas, Ty ubłogosławiający Gościu przebywasz w nas najbliżej, bo wewnętrznie. Dziwnem wcieleniem chciałeś się z nami pobratać, i jesteś kość z kości naszych, i ciało z ciała naszego. Uleczyłeś chorych, uzdrowiłeś umierających, odkupiłeś krwią i śmiercią twoją i jeszcze obsypałeś nas pokojem i błogosławieństwem, o największy Dobroczyńco o najprawdziwszy bliźni całemu człowieczeństwu. Tyś głowa nasza, a cóż bliższego i żywotniejszego ciału jak głowa? W każdej chwili, o najmiłosierniejszy boski Samarytanie, Stróżu ludzki zmiłuj się nad nami! Ach bo twojej opieki pomocy i lekarstwa bardzo potrzebujemy wszyscy. Strzeż i niedaj, Panie, abyśmy się obnażyli z twej łaski, i wyszli nagiemi, jak Adam, bo wtedy pozbawieni osłony prawa twego, otrzymamy śmiertelne ciosy wiecznego zatracenia. Wiele masz dziwnych i najskuteczniejszych lekarstw, o wieczny lekarzu; chciejże opatrzyć i zawiązać rany nasze, bośmy także zeszli od ciebie do złego, bo i nas zbójce duszy obdarli ze skarbów twoich. Daj nam grosze twojej miłości; Ugódź strzałą słowa żywego i przeszyj promieniem łaski Twej serca nasze, abyśmy ciebie, Boże miłości, kochali nad wszystko; bo wtedy tylko będziemy prawdziwie miłować siebie i bliźnich naszych, wtedy spełnimy zakon twój i niezgubny zbawienie. Prowadźże nas do zupełnego zdrowia, prowadź nas wśród tysiąca niebezpieczeństw i sideł, wśród naszej niedołężności i oporu do gospody już tryumfującego Kościoła, abyśmy tam zasilieni i błogosławieni, razem z chorami Aniołów i świętych wielbili i kochali ciebie na wieki wieków. Amen.

Brulion

Hom. na trzech Królów

XIII

Homilia na uroczystość trzech Królów. 1859, r. w Kościele S. Katarzyny

1. — Święciliśmy niedawno, Bracia Najmilsi, pamiątkę Bożego Narodzenia, dziś obchodzimy pamiątkę Zjawienia Pańskiego. Tam Słowo stało się ciałem; tu Słowo ukryte w ciele poraz pierwszy objawiając ludziom swoje Bóstwo, rozpoczęło i wysoki urząd Zbawiciela świata. Obecna uroczystość należy do najdawniejszych i najważniejszych świąt w Kościele Chrystusowym.

Dziś Epifanii niech będzie najczcigodniejszy, mówią Konstytucie Apostolskie. Wielkość światła tego dnia Objawienia gasiła ledwo nie na całym wschodzie dzień wcielenia, tak że nie obchodzono osobno Bożego narodzenia, ale obie te święta w tym jednym dnie łączono.

Dopiero Kościół Rzymski, jako nieomylny stróż Apostolskiego podania, sprawił swoją powagą, że na wschodzie w czwartem wieku ustalił się dzień Bożego narodzenia różny od Epifanii, jak wyznaje S. Jan Złotousty patryarcha Carogradzki. —

Trzy pierwiastki naszego zbawienia koronują na wieki Epifanię blaskiem uroczystości i wesela. Czcimy ten dzień święty, woła Kościół, trzema ozdobiony cudami; dziś gwiazda wiodła Magów do żłóbka; dziś woda stała się winem; dziś w Jordanie od Jana Chrystus chciał być ochrzczony. ✕

Te trzy źródła naszego życia wytrysnęły w różnych czasach, bo już w niemowlęctwie, już w pełności lat Chrystusowych, ale się w tym jednym dnie otworzyły na wykazanie Objawienia się jego i tego samego Bóstwa wcielonego. —

Razem z urodzeniem swojem wyprawił Pan, jako posła radosnego posła, i zwiastuna, nadzwyczajną gwiazdę, do pogańskich Magów, który natychmiast wyszli w drogę i przybyli w trzynasty dzień przed oblicze Zbawiciela, i trzynastego dnia po Bożem narodzeniu obchodzi się ta uroczystość. Dziś bowiem tego, którego poznali świadectwem w gwiaździe, znaleźli w ubogiej szopie w Betlejem. Dziś bo w nim dwie ściany z przeciwnych stron biegnące wspólnym końcem łączą się w kamieniu węgielnym, Żydzi i poganie, i jak Żydowscy pasterze tak pogańscy Magowie wspólnie wielbią wcielonego Boga. Albowiem on, mówi Apostoł, jest pokojem naszym, który oboje jednym uczynił, aby dwu stworzył w samym sobie w jednego nowego człowieka. ✕

✕ Dziś obchodzimy święte pierwociny naszego wezwania z błędu pogaństwa na drogę prawdy: bo w tym dnie poraz pierwszy Odkupiciel pokazał się w Magach wszystkim narodom; dziś przeto jest uroczystość wszystkich narodów. —

Później we trzydzieści lat, ale w tymże dnie nastąpiło drugie objawienie się Bóstwa Chrystusowego, przy zaczęciu urzędu Zbawiciela. Zaledwo Pan wyszedł po chrzcie z Jordanu dla modlitwy, oto się niebo otwiera, Duch święty jako gołębica zstępuje i zatrzymuje się nad nim, a głos przedwiecznego Ojca daje się słyszeć z nieba: Ten jest syn mój miły, w którym mam upodobał sobie. Poraz pierwszy odkrywa się Pan tak wyraźnie z całą przenajświętszą Trójcą, której Majestat w nieprzystępnem świetle tajemnicy przebywał dotąd nieznany ludziom. W tym dopiero dnie uroczystym

(Wszystkie trzy osoby Bóstwa jawnie) dają się poznać; Ojciec z wysokości wygłasza Syna, Duch Święty jakby go palcem wykazuje, a Syn na ziemi ustanawia Chrzest, pierwsze źródło, z którego wypływają pomoce Kościoła Świętego. Ten przeto dzień jest początkiem naszego odrodzenia. Pan swoim chrztem poświęcił wody ku odnowieniu człowieka i pogrążając się w nurtach jordańskich pogrzebał starego Adama, aby nowy powstał w łasce i niewinności. Jak Anioł Agarze pokazał źródło, które konającemu w pustyni Ismaelowi dało życie; tak dzisiaj Pan upadłemu człowiekowi otworzył źródło chrztu, źródło prawdziwego życia i zbawienia.

Kościół Ś. wzywa nas ku pamiątce [illegible] i postępowaniu dane na chrzcie obietnice [illegible] Bogu w duchu i prawdzie.

Do tego dnia Oblubienica Pańska przyłącza pamiątkę pierwszego w Kanie Galilejskiej cudu, czyli trzecie objawienie Bóstwa Chrystusowego, w którem Pan, już nie przez gwiazdę, ani przez dwie inne osoby Przenajświętszej Trójcy, ale sam przez siebie ukrytą moc Boską objawia światu, rozpoczynając dzisiaj wielki szereg cudów dowodzących jego wszechmocności Boskiej. Czerwieni się woda w naczyniach i swoim rumieńcem zdradza obecność tajemniczą Bóstwa; bo w tej przemianie wody na wino widać twórcę wszechnatury, który deszczem, rosą i takiemi ciemi napełnia winogrona, i taka przemienia to zrobił, co zwykle czyni w długim przeciągu czasu.

Tu się odsłania tajemnica naprawy i skupienia świata. Weselne bowiem w Kanie gody przedstawiają inne bez porównania wyższe gody zaślubin wiecznego Słowa z ciałem, Boga z duszą wierzącą. Małżeństwo dziś poświęcone i podniesione aż do godności Sakramentu, wyraża najlepiej, według nauki Apostoła, związek i miłość Pana ku swej oblubienicy; przeto i cud na tem weselu był zdziałany dla utwierdzenia w wierze uczniów, którzy składali święty zarodek Kościoła Bożego. Pierwszy ten cud był symbolem ostatniego i obwieszczał przyszłe zakosztowanie nowego kielicha najświętszej ofiary okupu. Jako Pan całej natury, zmienia wodę na wino; jako Król łaski zmienia na lepsze człowieka. Przy zaczęciu dzieła zbawienia obraca wodę w kosztowne i orzeźwiające wino; bo ze słabej ludzkiej wody miało powstać wino dostojności chrześcijańskiej; a przy dokonaniu naprawy świata obraca wino w krew swojego okupu za nas przelaną, obraca ofiarą swoją, nasze mdłe dobrem wszystkie na zasługę nieśmiertelnej chwały. —

Zawsze Kościół to potrójne objawienie się Bóstwa Chrystusowego w tym świętym dnia obchodzi i dlatego zowie się Epifania, t.j. Zjawieniem, albo Teofania, t.j. Objawieniem się Bożem. W gwieździe jest Epifania czyli objawienie się Mesjasza na wzywanie pogan do wiary i czci prawdziwego Boga; we chrzcie jest Epifania czyli objawienie się drugiej osoby Trójcy świętej dla zmycia pierworodnej winy; w pierwszym cudzie jest Epifania potęgi Zbawiciela, który wodę słabości i upadku, co jak drugi potop grzechowy zalewała świat cały, zmienia na wino wiecznej radości. Dziś Chrystus, jak śpiewamy w Antyfonie, omył i poświęcił w Jordanie swój Kościół; dziś ten niebieski oblubieniec poślubił go sobie jako swą oblubienicę niepokalaną; dziś Magowie, przedstawiciele wszystkich narodów, biegną z darami na królewskie wesele i przemienieniem wody na wino cieszą się szczęśliwi biesiadnicy.

Dla tych że pamiątek dzisiejsza uroczystość zowie się w całej starożytności Chrześcijańskiej Świętym dniem świateł. Dziś pierwszym wschodem pierwszy raz zajaśniało Bóstwo ukryte w ludzkiem ciele i sprawiło to dzień prawdziwego światła; bo się okazał ten, który oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego, który zstąpił, aby nas uczynić synami światła i dla tego wielki to jest dzień błogosławionego słońca, wielka uroczystość świateł. Dziś urodził się chrzest stanowiący jasność duszy i stąd Ojcowie SS zowią chrzest oświeceniem, a ochrzczonych oświeconymi. Dzień więc chrztu jest dniem ustanowienia świateł i prawdziwego oświecenia. Dziś narody, w osobie Magów, światłem szukają światła; i piękna gwiazda przewodnicząca Królom pokazywała najwyższe światło, ukryte między ludźmi. Dziś z tą jutrzenką gwiazdą zaszła dnie wiara pogan. Dziś mieszkańcy nocy bałwochwalstwa, czciciele gwiazd znaleźli w pomrokach błędu źródło światła i prawdy. Dziś oczy Magów oglądały zbawienie przed oblicznością wszystkich ludzi zgotowane; bo ta gwiazda wyższe z nieba niebo, stała się światłością na objawienie poganom. Lumen ad revelationem gentium.

Dziś nam zaświtał, ... dzień poświęcenia; chwalcie narody i ... pana, ponieważ dziś ... wielkie światło na ziemię. ...

Chwalili w żłóbku świętej ... Królowie ...

A ... B Chociaż Kościół w mszy i modlitwach kapłańskich wspomina wszystkie trzy ... objawienia się ... szczególniej jednak ...

Z tej przyczyny Kościół szczególniej obchodzi w tym dniu pamięć Magów, z dlatego zowie się u nas dzisiejsza uroczystość świętem trzech królów. Widzimy tu mądrość Oblubienicy Chrystusowej, która w swoich nieomylnych postanowieniach rządzi się Duchem świętym. Nie tylko bowiem że sam porządek czasu kładzie naprzód pamiątkę Magów i że właściwiej zaraz po Bożem narodzeniu cześć Pana w żłóbku z mędrcami wschodu; ale jeszcze otrzymujemy w tym dniu największe dobrodziejstwo, t.j. światło wiary, bez którego niebyłaby nam cała tajemnica odkupienia pomogła, niemożemy tej nadrożna pamiątce ... obecnej uroczystości. X

X Magowie pierwsi z Pogan uwierzyli w Chrystusa; w nich i od nich tryśnęło nasze zbawienie; bo w nich wszystkie narody poczęły wielbić prawdziwego Boga. Odtąd w rodzinę Patryarchów i błogosławieństwo nasienia Abrahamowego poczęła wchodzić zupełność Pogan narodów; nami.

... Potrzeba było Kościołowi, który się ledwie nie cały wszczął utworzył z Pogan, obchodzić najuroczyściej pamiątkę cudownej tajemnicy boskiego miłosierdzia. Jakoż ten dzień, najwięcej znany wszystkich z bałwochwalstwa ... kalectwy, dzień naszego początku, ... świętych pierwocin i błogosławionej ... nadziei, ... Kościół zawsze z wielkiem sercem obchodzi i zawsze z całą wdzięcznością najsolenniejgo święci.

W tym dniu gwiazdy przepowiadającej wielkie dnie światła dla wszystkich pogan utrzymywał się zwyczaj na wschodzie i zachodzie zapowiadania świąt mających przypaść w rozpoczętym roku. Ponieważ dawniej w Egypcie sztuka gwiazdarska najwięcej kwitnęła, przeto miał Patryarcha Alexandryjski zawiadamiać wszystkich w tym dniu listem okólnym o przypadających uroczystościach. Później był zwyczaj, że kapłan w kapie z ambony ogłaszał wszystkie święta ruchome w tym dniu gwiazd, które wskazują bieg i porządek czasu. Jeszcze ... co tym że dniu, wedle rozporządzenia Gelazego Papieża odbywały się wieczne dawniej zaślubiny dziewic zakonnych, bo gwiazda jest symbolem duszy czystej, niewinnej, pałającej jedynie Boga. Dotychczas Kościół w tym dniu przed ... poświęca złoto, kadzidło i myrrę na pamiątkę darów, które złożyli Dzieciątku trzej królowie ... i razem na uproszenie przez tajemnicę tego świętego dnia uwolnienia nas od wszelkich niebezpieczeństw duszy i ciała, od ... zasadzek nieprzyjaciół widzianych i niewidomych, od ... wszelkich smutków, cierpień i od nagłej śmierci; a obdarzenia nas pomyślnem spełnieniem wszelkich dobrych zamiarów i błogosławieństwem Bożem.

W tej więc myśli Kościoła Świętego, w głównej obchodzi pamiątkę trzech królów, zastanówmy się nad dzisiejszą Ewanielią, abyśmy z niej wyciągnęli pożyteczne zastosowanie dla duszy naszych.

I.

Jest tajemnica, że przed każdą wielką sprawą, przed każdym (nawet w rzeczach ziemskich dziwnie i rzadkim) wielkim wypadkiem, ... i tym silniejsze, ożywieńsze i żywsze im bardziej zbliża się stanowcza chwila spełnienia. Bez porównania więcej, przyjście Zbawiciela ... na podaniu Patryarchów ... proroctwach i figurach Starego Testamentu, było przewidziane i oczekiwane w całym okręgu Ziemi. To oczekiwanie rosło ustawicznie przy spełnieniu znaków poprzedzających objawienie się Messyasza. Pogańscy pisarze ... wiedzieli, że wtedy w ... wyjdzie, a szczególniej na wschodzie biła dzięcznym blaskiem nadzieja odnowienia świata. Ledwie nikczemne ucho i oko były najmocniej natężone i najmniejsze wskazówki, najmniejszy wypadek obudzały powszechną uwagę. Dzisiejsza Ewanielia wspomina, że się narodził Jezus w Bettejemie Judzkim za dni Heroda ... Rzymian i podzielone na części; a w samej Jerozolimie już nie panował żaden Hebrejczyk Judy, ale cudzoziemiec, obcy, Idumejczyk Herod, co właśnie wskazywało porę objawienia się Zbawiciela wedle proroctwa, że nie będzie odjęte berło od Judy, ani wódz z biódr jego, aż przyjdzie, który ma być posłan, a on będzie oczekiwaniem narodów. W tem powszechnem wyglądaniu ... Pan, który się dla zbawienia wszystkich urodził, chciał natychmiast się wszystkim objawić. X Dziwnej gońce, który swoim tajemniczym blaskiem obwieścił całemu światu Ewanielię t.j. wesołą nowinę: bo ta gwiazda, ... wspanialsza mową niebios opowiadających chwałę Pańską ... moc Boża w kształcie gwiazdy przedstawiona, wszystko w niej dziwne i niepojęte. X

... Piotra i Pawła, a szczególniej Jana Ewanielisty, ... gwiazdy, bo światło jej było niezwyczajne. ... a ona rzucała blask na wszystkie. ...

II. Przyjście Zbawiciela przeczucieem rozżarzone, podaniem Patryarchów, proroctwami i figurami ... było przewidziane i oczekiwane w całym okręgu ziemi. Dzisiejsza przeto Ewanielia dla pokazania jako spełnione w Chrystusie oczekiwania wszystkich ludów, wspomina ... narodził się w Betlejem Judzkim za dni Heroda króla. To bowiem miejsce i ten czas ogłosili prorocy na przyjście Messyasza. Królestwo Judy zostało podbite przez

XX. Jakże się dał poznać światu? Odpowiada ... Apostolski S. Ignacy Biskup, uczeń Piotra i Pawła, a szczególniej Jana Ewanielisty; bowiem stanęła błyszcząca gwiazda zajaśniała na niebie i zaćmiła wszystkie inne gwiazdy: bo światło jej było niewymowne. Nowość tej gwiazdy obudziła zdumienie. Wszystkie inne ze słońcem i księżycem ... a ona rzucała światło na wszystkie. ... ! Tak zapłonął na niebie

— Promienie jej, jak podają (dzi)wie święci, rzuciły ku sobie wzrok, myśl i serce: a swoją pięknością o tyle drugie przechodziła gwiazdy, o ile przewyższała je w swoim urzędzie zwiastunki i przewodniczki do Zbawiciela. Inne były stworzone dla oznaczenia biegu i porządku czasu, ta jedna wyszła z rąk bożych na oznaczenie wcielenia samego Stworzyciela. Było to najpiękniejsze całego świata oko, którem zmierzch starego zepsucia rozpoznał i ujrzał swego naprawcę, odnowiciela rajskiej postaci. Była to prawdziwa jutrzenka łaski, zwiastująca dzień powszechnego zbawienia, i wskazująca pożądany tak długo czas, w którym się przybliżyło królestwo boże na ziemi. Już w starym zakonie to dziwne zjawisko żydów z niewoli egipskiej przez dzikę pustynię do ziemi obiecanej; w nocy bowiem słup ognisty, a w dzień obłok prowadził Izraela; gdy stawał, rozbijali namioty, a gdy się poruszył, szli za nim. To się spełniło w dziwnej gwiaździe, różniącej się od innych nietylko światłem, ale biegiem i całą swą naturą. Przewodnicząc bowiem stosowała się do potrzeby ludzkiej; gdy należało jechać, szła naprzód, gdy należało odpocząć, odpoczywała. Tak wiodła pogan z niewoli bałwochwalstwa do Zbawiciela.

Świeci nietylko w nocy, ale we dnie: wszystko gasząc swym blaskiem, nagle sama znika jak przed Jerozolimą, albo się nagle pokazuje jak po wyjściu z tego miasta. Ten Meteor

niedaleko od ziemi unosił się, bo zwyczajna żadna gwiazda i dzisiaj niemoże pokazywać drogi, ale się zdaje zarówno świecić nad każdym punktem. Przeciwnie ta gwiazda wiodła jakby za rękę i jakby palcem pokazała Dzieciątko bożem, wedle tych słów Ewanielii; — A oto gwiazda, którą widzieli na wschód słońca, prowadziła je, aż przyszedłszy stanęła nad miejscem, gdzie było dzieciątko. A spełniwszy jej poruczoną posługę zniknęła na zawsze. Bóstwo wcielone wykazało przy swojem przyjściu i odejściu związek ziemi i nieba. Rodząc się Zbawiciel zapalił na chwilę nową gwiazdę; dziwny meteor pełny jaśniejszego nad wszystko światła, a umierając zaćmił również na chwilę dawną gwiazdę najwspanialszego słońca.

Wszyscy poganie byli wezwani w osobie Magów. Na wschodzie nazywano Magami mędrców, filozofów, astronomów, co się oddawali skrytym rozważaniom lub postrzeganiom ciał niebieskich. Pan żydom wiernym, gdzie objawiać ... która była głównym przewodnikiem odkrywa się w osobie pasterzów, bez z najwyższą pewnością i dokładnością, bo przez Anioła. Wiara nietylko równa mędrców z pasterzami i rozlewa jedno światło prawdy na wszystkich,

ale ... pospolicie silniejsza i żywsza u ludzi prostego serca niż u nadętych umiejętnością mędrców i bezbożnych zarozumiałością. Pasterzy jako pierwszych, przeto Izraelscy byli najgłówniejszemi przedstawicielami wiary, i dla tego w ich osobie Pan się objawił żydom. Przeciwnie u wszystkich pogan niemogło nic innego przewodniczyć do Boga i prawdy, jak tylko wrodzone uczucie religijne i światło rozumu; a przeto w najwyższem tego naturalnego światła przedstawicielu, t.j. w osobie Mędrców objawiał się wszystkim narodom ale gwiazda niema i potrzebująca wyższego natchnienia, sama objawić niemogła swego posłannictwa. Była więc ta gwiazda symbolem rozumu, który sam niewystarcza do zbawienia, ale oświecony wiarą, staje się niemylną pochodnią na drodze wiecznego życia.

Wszystko naturalne z przyczyny pierwszego upadku nosi na sobie cechę skażenia i nędzy. Magowie, to jest mędrcy zniżyli swą mądrość do wróżbiarstwa i zabobonów, nawet do grubej niewiadomości, bo stali się wieszczkami, czarodziejami i guślarzami; także światło religii naturalnej utopili w najniedorzeczniejszym bałwochwalstwie. Trzeba kapłańskiego, bo ... przewodnictwa prawdziwej religii sam rozum, jak dawniej tak i dzisiaj, prowadzi do błędów, przesądów i zmysłowych pożądań. Przed Chrystusem bałwochwalstwo i wieszczbiarstwo było powszechne i wielce poważne u wszystkich narodów; przeto Pan w miłosierdziu nieograniczonem użył środka do nich zastosowanego.

Magów jakby magią pociągnął, chcąc ich wyrwać z przesądów w ciałach niebieskich, zawiadamia dziwnym meteorem, gwiazdą ewangelizował, bo jeszcze słowo było na ziemi niezrozumiałem. Tak dla tego zstąpił do przyjęcia pogaństwa, aby potem, jak uczy mąż apostolski S. Ignacy, ustało czarodziejstwo, rozwaliły się wszystkie więzy złości i znikła niewiadomość; bo kiedy Bóg dla odnowienia życia wiecznego ukazał się w ludzkiej postaci, upadło dawne królestwo, wzięło początek nowe, wydoskonalone od Boga, i wszystko poszło w zabiegi około zniszczenia śmierci a życia wr. ... szczęśliwych ciemności.

Ci Magowie, byli z Arabii szczęśliwej, leżącej około czerwonego morza na wschód najbliżej od Palestyny, tak że łatwo w kilkanaście dni mogli przybyć do Betleemu. Świadczą się ich dary, bo wedle wschodniego zwyczaju ofiarowali upominki z najlepszych płodów tego miejsca z którego sami byli: ta zaś Arabia najwięcej obfituje w złoto, myrrę i kadziło i dla tego zwie się szczęśliwą.

O tem, że pochodzenia Magów równie świadczą najdawniejsi ojcowie S. Justyn Męczennik, Tertulian, S. Cyprian, S. Epifani i wiele innych. To samo głoszą i proroctwa starego przymierza: Z Saby przyjdą, mówi Izaiasz, z Saby i Kadzidło przyniosą, a chwałę Panu opowiadając. Królowie arabscy i Saba, mówi Dawid, przyniosą upominki. Saba zaś jest [illegible] w Arabii Szczęśliwej [illegible]. Powszechny głos wierzących od samej zamierzchłej starożytności Chrześciańskiej nadaje tych Magów za królów, i tak nas uczą Tertulian, Cyprian, Bazyli, Chryzostom, Hieronim, Hilary i inni ojcowie kościoła. Na Wschodzie ledwie niekażde miasto, i pokolenie miało swego naczelnika, którego nazywano królem; na tę godność obierano ludzi najmędrszych, i dla tego jak mówi Tertulian Wschód miał królami magów. Ewanielista niewspomina ich godności królewskiej, ale a; zowie ich prosto Magami, gdyż nie jako Króle, ale jako Magowie poznali z gwiazdy narodzenie się odkupiciela świata. Jeszcze wedle podania zwali się Magowie ci: Melchior, Gaspar i Baltazar.

Znaczenie dziwnej gwiazdy odkrywało Mędrcom drogę domysłu powszechne oczekiwanie Mesjasza, a jeszcze więcej podanie przechowane w ich kraju; stawny bowiem w piśmie Balaam wieszczek, był równie Magiem, jak mówi Bazyli S, mieszkał także w Arabii Szczęśliwej, jak uczy S. Hieronim; ten zaś Mag oddawna przepowiedział zbawiciela, mówiąc; — Ujrzę go ale nie teraz, oglądam go ale nie zblizka. Wznidzie gwiazda z Jakuba. Magowie przeto jako następcy i dziedzice jego przepowiedni, ujrzawszy gwiazdę okiem ciała, którą Balaam widział okiem proroczego ducha, równie z nim uwierzyli. Lecz zrozumienie Bóg za sprawą swego natchnienia dał zrozumienie. Gwiazda była widzialnym znakiem niewidzialnej łaski, która ich umysł i serce oświeciła jaśniejszym nad słońce promieniem prawdy. Na niebie postrzegli gwiazdę zewnętrzną, a w duszy równie im zeszła wewnętrzna gwiazda objawienia.

Magowie po skryciu się tej przewodniczki udali się do Jerozolimy, myśląc że króla Judzkiego w stolicy znajdą. W tem zniknienie gwiazdy świat utwierdzić bożkie dla Żydów i pogan. Potomkowie Abrahama zapomnieli o proroctwach, przeto pan Magami ich przypomina. Tak Żydzi uczą się od pogan, że gwiazda obwieściła narodzenie Chrystusa; a nawzajem Magowie uczą się, że wskazanego im gwiazdą przepowiedzieli oddawna prorocy. Byle by człowiek nie stawił oporu łasce świętej, jakie go Bóg ustawicznie umacnia na drodze zbawienia. Dał Magom też wyraźny znak na niebie i światłem wewnętrznym wsparł ich wielce; ale dla większego zaufania wiary, sprowadził ich do Jeruzalem, aby jeszcze zostali utwierdzeni poznaniem proroków. Ztąd poganom skrytości pisma objawiły się w Chrystusie; Bóg u samych Żydów stworzył Księgi starego zakonu, i dla tego z woli Jego Poganie u nich pytają, i poznają z Pismem świętem, które Żydzi po dziś dzień nosili już ale w ustach, i sami niewierzący w Mesjasza wierzącym w niego narodom takie wielkie podali, bo to pismo boże miało od tych całe wszystkie ludy, a tylko ich samych niestety ślepnie zaślepić.

Jutrzenka świata Chrześciańskiego była wieczorną gwiazdą starego zakonu [illegible]. Darmo się wznosi do niej głos proroczy: Witaj, oświeć się Jeruzalem, bo przyszła światłość Twoja, a sława Pańska weszła nad Tobą. Darmo Królowie pogańscy pytają o króla Judzkiego i objawiają, że widzieli gwiazdę jego i przyjechali pokłonić się jemu: bo Jeruzalem martwa w rzeczach ducha i zbawienia, nie przejmuje się radością na przyjście Mesjasza; ale jako zieleniała i materialna trwoży się razem z Herodem o te nędzną odrobinę dobra ziemskiego, co im łaska Rzymian do czasu zostawiła. W tej trwodze wiedzą jednak, że tu przyjść ma oczekiwanego zwyczajnego króla, ale powszechnie oczekiwanego Zbawiciela; bo zgromadzeni Arcykapłani i uczyciele ludu

przywiedli to proroctwo Micheasza; A ty Betlejem Efrata maluczki jest między tysiącami Judzkimi; z ciebie mi wynijdzie, który będzie panującym w Izraelu, a wyjście jego od początku, ode dni wieczności. Tak Pisma święte znają, i przytaczają, a wierzyć mu nie chcą; wiedzą że się rodzi w Betlejem, tuż, blizko Jeruzalemu, jednak nie idą z ...

...lami dla pokrzepienia ... Boga Zbawiciela pokazują innym źródło, a sami walą schnąć od pragnienia. ...

oświecają ... Magów, a sami ... zrzekają się dziedzictwa Abrahamowego, ... w swoim zaślepieniu trzymają z ślepym i krwawym ... Herodem. Przeciwnie poganie, w osobie trzech królów uznających i wielbiących Chrystusa, zastali na ich miejscu usynowieni.

... Jakiżby Herod był szczęśliwy wiecznie i doczesnie, jeśliby z Królami wschodu szczerze uwielbił narodzonego Pana: ... niedrżałby o posiadanie ... tronu, wiedziałby wszakże, że ten niepotrzebuje ziemskich królestw, który daje niebieskie.

... Ale w szaleństwie zaślepienia chce zgładzić Dziecię niemowlę; rozmawia na osobności z Magami, ... pyta o czasie pojawienia się gwiazdy, przybiera maskę obłudnej pobożności chcącej niby oddać cześć boskiemu dziecięciu; Słowem, knuje tajemnie kabałę ciemności i mordu, gwałtu mąci i przyczaja się ..., jak tygrys krwiożerczy na zdobycz upatrzoną; ale tym jednym snem, w którym ... Mędrcom wrócić inną drogą, obalił chytre napaści zbrodni zamachy. Bo niemasz mądrości, niemasz roztropności, niemasz rady przeciw Panu, woła Pismo Święte.

Herod pełen trwogi i krwawych zamysłów drżący się niepokojem i oczekiwaniem; tymczasem Królowie wschodu za głosem proroczym, który im zabrzmiał w Jeruzalem, ... Betlejemu i ujrzawszy gwiazdę, co im ... dzieciątko w drodze na nowo zabłysnęła, uradowali się radością bardzo wielką. Serca bowiem zbrodnicze wrą niepokojem i męczarnią, a dusze czyste i wierzące pają się weselem w Bogu. ... Jakiż bowiem szczęścia niewymowne napełniło Mędrców kiedy weszli do wskazanej gwiazdą stajenki, ... ujrzeli maluczkiego na łonie ubożuchnej matki! Uniesieni wdzięcznością upadli na twarz i pokłonili się Jemu, a otworzywszy skarby swe, ofiarowali mu dary, złoto, kadzidło i myrrę.

Dawny był zwyczaj ... na całym wschodzie, że przed obliczem królów i panujących niemożna było stanąć bez podarków, jakby na wyznanie należnego im hołdu i daniny. ... Otóż ... u stóp ... wierności składają dary Królowie ziemscy. ... dary, wedle powszechnego ojców rozumienia i całego Chrześcian podania, przedstawiają ... wyższe tajemnice; ... bo mieszczą w sobie całą dziwną skrytość Wcielenia, całe rozumienie ... własności Zbawiciela, całe wyznanie wiary ... błogosławione ... Duch Ś. wyraźnie oświecał trzech króli w tem złożeniu darów.

... Złoto należy do trybutu, kadzidło do ofiary, myrra do pogrzebu, bo myrrą balsamowano ciała umarłych. Złoto przystoi Królowi, kadzidło Bogu, myrra śmiertelnikowi. Tak wielbią darami dziecięciątko, głosząc je Królem przez złoto, Bogiem przez kadzidło, człowiekiem przez myrrę i objawiają razem w człowieku śmierć, w Bogu zmartwychwstanie, w królu sąd ostateczny.

... Składając ... dary, głoszą tego, którego czczą, królem przez złoto, Bogiem przez kadzidło, człowiekiem przez myrrę ... Temiż darami ... również głoszą Zbawiciela świata. Złoto jest symbolem ... naszego okupu, kadzidło oznacza najwyższe ... Kapłaństwo, myrra wskazuje ofiarę śmierci dla zbawienia ludzi. ... wypowiedzieli ... wykupienie nasze z niewoli szatańskiej; kadzidłem, przyjście prawdziwej religii, prawdziwej ofiary, upadek ... bałwochwalstwa, a myrrą ... dali poznać udoskonalenie człowieka w ziemi, i zmartwychwstanie ciał naszych po śmierci. ... Kadzidło jest ubłaganiem nieba, ... znaczą niskażenie, bo chroni ciało od zepsucia, Złoto ... i panuje i ... ; myrra

zepsucia
śmie nietykane ciała w grobach. A to wszystko było ofiarowane Dzieciątku, aby pokazać, że Chrystus jest za nas przebłaganiem nieba, jest zwycięzcą świata, jest pokojem i życiem umarłych; że ma wszystkie władzę na niebie, na ziemi i w piekle; na imię Jezusowe razem z księżną królami zegną się kolana wszystkie niebieskie, ziemskie i podziemne. —

ofiarowane Dzieciątku, aby pokazać, że Chrystus Pan jest zwycięzcą świata, jest za nas przebłaganiem nieba, pokojem i życiem umarłych.

Tak widzimy w trzech świętych królach, pierwiastkach wszystkich narodów, nietylko protoplastów i patryarchów nawróconego pogaństwa; ale jeszcze wzór najdoskonalszy w doskonałości prawdziwie chrześcijańskiej; wykazali bowiem wiarę posłuszeństwem, nadzieję ufnością, a miłość podarkami i mestwem.

nawróconego
W tych patryarchach pogaństwa jaśnie najżywsza wiara ślepem posłuszeństwem, najmocniejsza nadzieja niezachwianą niczem ufnością, najgorętsza miłość męstwem i darami.

W tych patryarchach nawróconego pogaństwa jaśnie wykazali bowiem najżywszą wiarę ślepem posłuszeństwem, najmocniejszą nadzieję niezachwianą

Zaledwo ujrzeli gwiazdę, już posłuszni wewnętrznemu natchnieniu porzucają tron, ojczyznę i puszczają się w drogę pełną niebezpieczeństw, trudów i

bez porównania więcej prorokami, podaniem, figurami i całem prawem ostrzeżeni wezwani do Zbawiciela, a

Dziwne ich męstwo, jakiż w Jeruzalem blask rzuca! Herod był sławny ze swego okrucieństwa, a jednak Magowie

ufni w pomoc

tylko bynajmniej się go nieulękli. W stolicy judzkiej, u samego króla pytają o innego króla, z taką prostotą

jakby to była rzecz zwyczajna i naturalna, wołające głośno w Jerozolimie: Gdzie jest, który się narodził Król Żydowski? Nie boją się widząc pomieszanie Heroda i całej stolicy wzburzonej niepokojem i trwogą.

jakby niewiedzieli, że to pytanie było obrażające niebezpieczeństwem

Wołali bowiem głośno: Gdzie jest, który się narodził Król Żydowski? wśród wzburzonej trwogą stolicy i Herodzie, sami jedni spokojni.

W pozdrowieniu Króla Judzkiego, jakże są dziwni. Mają przed oczyma Monarchę w Jeruzalem, siedzącego na wysokim tronie, błyszczącego koroną i purpurą, przed którym wszystko się w prochu ściela i korzy, lecz to im niewystarcza, bo pragną uwielbić nie wielkiego ale malutkiego, nie jawnego, ale ukrytego, nie świecącego bogactwem, ale ubóstwem, nie potężnego po ludzku, ale słabego. Tylko

widzą w podłym stajence żłobie
na sianku dziecię ucinięte w biedne pieluchy, widzą ubożuchną matkę i we wszystkiem co oblicze postrzegają wszędzie, pokorę i uniżenie: ale ten widok bynajmniej nie zmniejsza ich uszanowania dla Dziecięcia.

Oświeceni łaską wiedzieli dobrze, że w państwie niebieskiem, w krainie wiecznej, w świecie duchowym niepotrzebuje Król Przedwieczny okazałości i blasku ziemskich, bo królestwo jego nie jest z tego świata i wiecznie niepokaźne znikomości, a ducha nie wyśmiewa z kryształów, nie pośrodku przez niedojęcia pozorności prawdziwego światła w blaskach nieozdobnego blasku, szczególniej wielkości ludzkiej.

Wśród tej nędzy najwyższe bogactwo. Nieszukali klejnotów świecących, ani perły w koronie, bo po gwiazdzie tej perle niebieskiej poznali Króla wiecznego.

spuścili się Duchowi,
Darmo zmysły całą spróchniałą prawdę pokrywały. Ciało niemowlę i mądrość nigdy się nie łączy, słabość dziecka nie przedstawia siły, a stworzenie nie może być Twórcą: ale święci Królowie wielbią tu w ciele słowo, w niemowlęctwie mądrość, w słabości moc, w człowieku majestat boży i co sercem widzą i wierzą, darami pokazują.

Jakiż to Król, co w żłobie leży, a Magów z daleka prowadzi

co na oko małe dzieciątko, a wszyscy Królowie Wschodu biją mu czołem i Królem go zowią, czczą go na ziemi jako nieśmiertelnego, a wierzą jako Boga? Ta spółczesność tajemnica wyświetla wam Króla nowego, wyższego i dziwnego porządku. Bóg wszechmocny zstępuje na ziemię, ale tylko panować swoją ofiarą i miłością, a dzielą się z nami pożytkiem ofiary. Albowiem pierwej, woła prorok, niżli dziecię będzie umiało mianować ojca swego i matkę swoją, będzie zabrana moc Damaszku i łupy Samaryi itd. t.j. w samem niemowlęctwie

mowlęctwie odbiera dań od pogan i małe dzieciątko od Królów Wschodu przyjmie bez broni i walki hołd wszystkich narodów. —

zwyciężać
Ten Król nie przyszedł wojną ludy, ale przyszedł podbić ich dziwnie wspaniałą śmiercią swoją: nie żeby panować we czci królewskiej żywy, ale żeby tryumfować zabity; nie żeby nastąpił po Herodzie, ale żeby cały świat uwierzył w niego i stawił mu jako Bogu i Zbawicielowi; nie żeby założył królestwo materialne, ziemskie, doczesne, ale żeby dziwnie

stworzył wieczne
Królestwo ducha, Królestwo niebieskie pośród ludzi na ziemi, którem jest święty Kościół powszechny. Oto mąż, woła prorok Zacharyasz, Wschód imię jego, a pod nim wznidzie i zbuduje Kościół Pański.

cale;
;
darów.
ez zioło,
wiają
nadsłuchują.
nia,
myrra

Dla wnętrzności bowiem miłosierdzia Boga naszego, woła Ewangelia, przez które nawiedził nas Wschód z wysokości, aby zaświecić tym, którzy w ciemności i w cieniu śmierci siedzą. [crossed-out passage]

Tak cudownie się z miłością i prawdą królestwo świata dokonało i ciągle się dokonywa. Królestwo Boże, Kościół święty, nie siłą oręża, ale słodkim powiewem serca wzrost i wzrastać nie przestaje. Ten bowiem dzień Epifanii z przyjściem swojem nie stracił swej mocy; [crossed-out passage] widzimy. Dotychczas tysiączne gwiazdy takie rozsypane po całej ziemi ustawicznie wiodą złęknionych do Boga. Owóż dziś jeszcze objawia się Chrystus, niedawno wśród pogańskich ale w ojczyźnie mnóstwa niewiernych, i w nieustannem przybywaniu wiernych. Zaledwo się urodził Chrystus, już gwiazda prowadzi trzech królów pogańskich, a za nimi wkrótce wzruszają się ludy, i zewsząd biegną i tłoczą się do Chrystusa. Obrzydliwość pogaństwa w bałwanach kruszy się i upada, a znajomość prawdziwego Boga zalewa całe krainy jakby oceanem i tak nagle oświeca serca ludzkie, jak słońce za swem ukazaniem się napełnia ziemię od razu blaskiem. ☩ Płodzą się ustawicznie działki Kościoła, i jednie [crossed-out] duchem cały świat pociągniony przyjmuje najochotniej lekkie jarzmo Królestwa miłości i zbawienia.

☩ Ujrzą wszystkie krańce ziemi zbawienie Boga naszego, którym o Nim nie powiedziano, widzieli; a którzy nie słyszeli oglądali

☩. Wszyscy narodowie, mówi król prorok, ~~głosi psalmista~~, którekolwiek stworzył, przyjdą a pokłonią się przed tobą, Panie i będą sławić Imię Twoje. I będą się mu kłaniać wszyscy królowie ziemscy.

Jak pierwej Opowiadacze i męczennicy i Apostołowie stali się gwiazdami wiodącemi do Boga całą ludzkość, bo po wszystkiej ziemi, jak mówi Paweł Ś., rozszedł się głos ich, i na kraje świata słowa ich. Dochodzi Tak dochodzi Kościół rozsięga w najdalsze krańce i sięga i wyprowadza ciemne i bałwochwalcze ludy na światło Królestwa Bożego. Pełnią się przed oczyma naszymi proroctwa, ~~i stają się historią~~ [crossed-out passage] wodą Izraela chodzić, narodowie w światłości Twojéj, a królowie w jasności wschodu twego. Moc pogaństwa przyjdzie do Ciebie. ☩ [crossed-out passage] I będą w nim błogosławione wszystkie pokolenia ~~ziemskie~~ [crossed-out]. I będzie napełniona majestatem jego wszystka ziemia. Stań się, stań się! Z tym wyznaniem proroka w tym dniu pogrzebu nawrócenia pogan, prośmy aby jak zasiana jest wiara katolicka po całym świecie, także i każda dusza zyjąca znalazła po trudach i męczach błądzenia [illegible] i ubłogosławienie w tym świętym ☩ Kościele. Stań się, stań się! —

III. My przeto, Najmilsi, którym trzej święci Królowie dziś utorowali niebo, [crossed-out], my, dziedzictwo Chrystusowe, dla których, jak uczy Apostoł, zaślepienie po części przyszło na Izraela, ażby zupełność pogaństwa weszła; poznawszy tak wielkie i dziwne tajemnice łaski Bożej, obchodźmy nietylko radośnie, ale i zbawiennie ten dzień pierwiastków naszych świętych, [crossed-out]. A naprzód dziękujmy z weselem Bogu Ojcu, który nas godnymi uczynił, abyśmy byli uczestnikami dziedzictwa świętych w światłości, który nas wyrwał z mocy ciemności i przeniósł w królestwo Syna swego miłego, [crossed-out] w królestwo Kościoła. A dziękując starajmy się, aby, jak wschodzące słońce rozprasza noc, tak rozproszył w nas wszystkie ciemności ten dzień wiecznego światła. Trzeba koniecznie, aby i w nas jaśniała Epifania, czyli objawienie się Boga; bo cechą obecnego święta jest, że trwać nie przestaje w duszach wierzących, aby we wszystkich sprawach objawiał się Chrystus, tej duchem jego zawsze [crossed-out] do światłości, z mocy ... do Boga, abyśmy ... rządzili. —

[crossed-out passage]

✳. Idźmy śladami trzech Królów, protoplastów naszych. Życie doczesne jest ciągłem pielgrzymowaniem do Boga; musimy potem ujrzeć i niebezpieczeństwo odbywać drogę, abyśmy zostali widzieć Zbawiciela. ŚŚ. Królowie dopiero wtedy oglądali Boskie niemowlę, jak opuścili swój kraj bałwochwalczy; tak również mamy przenieść rzeczy niebieskie nad ziemskie, abyśmy ujrzeli Pana.

Najmilsi, woła Piotr Ś., proszę was, jako przychodniów i gości, abyście się wstrzymywali od pożądliwości cielesnych, które walczą przeciwko duszy. Bóg i teraz wzywa do siebie wszystkich bez różnicy ludzi, czy to mędrców, czy prostaczków, czy to królów czy pastuszków. I nam niebiosa opowiadają chwałę pańską, potrzebujemy w niebo, a nie zbłądzimy w drodze wiodącej do Chrystusa. Jak tylko wpomroce i mgłach myśli i sądów ludzkich zaletyszczało objawienie, ten promień wyższego światła, natychmiast ze wszelkich wątpliwości wyprzęgła prawda, aby dusza po rozpędzonych błędach zmysłowych, mogła swobodnie iść za blaskiem ☩ prawdy, za ☩ niebieską gwiazdą.

Cokolwiek bowiem z jasności pojawia się w ciemnych sercach ludzkich, wszystko się tam rozwidnia promieniami tej gwiazdy, która tykając duszę swoim podźwiękiem, i wzruszając ją, takiej cudownej, prowadzi ją pod swojem sternictwem do uwielbiania Boga. Jak Niepoliczone wszystko gwiazd rozsianych wdzięcznie po niebieskiem sklepieniu mają i ozdabia noc; tak równie przeliczone miłosierdziem Boże wszystko duchownych gwiazd, którymi Bóg oświeca i pociąga do siebie. Ustawicznie porywa prowadzi rozsądku i doświadczenia, już jest gwiazdą kwiatów serca i świętych natchnień duszy, już gwiazdą cudów i dobrych przykładów,

już gwiazdą kneziów i bojów, Szczęście

i pomyślności. Wiedzie i przyświeca nam gwiazda stanu bożego przez Aniołów, Patryarchów, proroków, Apostołów, Kaznodziejów i wszystkich co nas w prawdzie tej przestrzegają i radzą ku dobremu. Te gwiazdy wiodące do Boga płoną w samej Ewanielii, w prawdziwej religii, w nadziei, miłości i wierze: bo ile jest cnót, ile jest tak tyle jest gwiazd przewodniczek Zbawienia. Lecz między wszystkiemi Święty Katolicki Kościół szczególniej przedstawia się tą gwiazdą Magów. Jak bowiem gasi ona swym blaskiem wszystkie inne, które składały jej orszak i od niej światłość pożyczały: tak równie w przewodnictwie ludzi do Boga jest główne i jedyne postanowiony sam Kościół, bez którego, ani dobre uczucia i natchnienia, ani pismo Boże, ani łaski i sakramenta niemogą zaprowadzić do Chrystusa: owszem bez niego wszystko traci blask

*

życia; bo Kościół jest rozpostarciem niebieskiem, na którem tylko wszystkie te światła duchowne jaśnieją. Jednak nieprzestawajmy na samem widzeniu światła, nie przestawajmy na tem, że jesteśmy w Kościele Katolickim; ale w całem życiu doczesnem, w tej krainie błędu i zmysłowości szukajmy ustawicznie Boga za przewodnictwem Kościoła.

nie przestawajmy na tem, że jesteśmy w Kościele Katolic[kim] ale w tej krainie ciała i zmysłowości szukajmy Boga za przewodnictwem Kościoła. Wznieśmy się wyżej do wyższego światła potężniejszej w Kościele łaski i obchodząc

dla naszego zbawienia pamiątki tajemnic Pańskich, czyńmy to, do czego nas wiara Oblubienica Chrystusa prowadzi. Bądźmy posłuszni tak ślepo Kościołowi, jak byli Królowie świętej gwieździe. Spieszmy z takiem uczuciem do swoich

tymi dla uczucia Pana ukrytego w Sakramencie, z jakim ani zapałem kwapili się dla uczczenia ani ukazującemu Panu Bogu w drobnem niemowlątku. Wypełnienie świętej nauki Kościoła stanowi jedyną drogę znalezienia Chrystusa: inaczej szukać będziemy Pana

*

Wykonywajmy dobre uczynki nie na oko i nieobłudnie, ale dla Boga i w prostocie serca. Śmiało, wesoło i ochotnie biegnijmy do Dzieciątka. Nielękajmy się z trzema Królami ani znojów i niebezpieczeństw podróży, ani Heroda

Zły jak Herod i równie jak on nigdy go nie zwyciężymy XXX.

i wzburzonej Jerozolimy, ale wśród wrzawy i zgiełku świata słuchajmy tylko głosu Bożego, od Kościoła, jak Magowie, z wiernem sercem przyjmowali proroctwa.

Chrystus bowiem wzywa, prowadzi i broni, Chrystus uwiela, pociesza i słodko się nam uśmiecha w gwieździe swej cudownej miłości. W tej drodze Czart, świat i ciało zasadzają się ustawicznie; Duch ciemności i skażenia sieje walki, zdrady, sidła, tysiączne przeszkody i pokusy, zapala niezgody, obmowy, i tak jednych dumą wymysłem fałszywej wiary truje, innych ciałem

Zatraca, drugich mniemaną mądrością gubi, i innych

zabija. I wtedy, jak przy Herodzie, znika gwiazda przewodniczka,

zaciemnia

się wiara, gardzi się przykazania Kościoła, którego w grzechach niesłuchamy i nie chcemy w blasku jego nauki. Szczęśliwi, którzy jak przy Królach, opuszczą Heroda dla szukania Chrystusa, bo po spowiedzi i pokucie znowu im gwiazda zbawienia zabłyśnie. Bądźmy więc czujni i ostrożni, a w sercu Panu ufajmy, abyśmy wzmocnili serce nasze, aby z nas nie zgasło ani na chwilę to promieniste światło wiary, które nas wiedzie prostą drogą wprost do Zbawiciela. —

Nie ukaże się, mówi Bóg, przed oczyma memi próżen. A więc który do Jego żłóbka przychodzą, krokiem ofiary, muszą złożyć dań hołdu, czci i poddaństwa. Mamy skarb, jak mówi Apostoł, w naczyniach glinianych; otwórzmy swe kosztowności, dostańmy z głębi dusz naszych, co jest godnego Boga i ofiarujmy w niezachwianej wierze, co Magowie złożyli w darach. Wtedy bowiem dobywamy z serca złoto

przynieśli

kiedy Zbawiciela wyznajemy Królem Wszechświata; kadzidło, kiedy go wyznajemy przedwiecznym Synem równego z Ojcem majestatu; mirrę, kiedy wyznajemy, że się stał śmiertelnym człowiekiem dla naszego zbawienia; abyśmy złożyli najwspanialszą ofiarę wyznania o połączonem bez pomieszania Bóstwie i człowieczeństwie w osobie Chrystusa Pana. Składając z Królami upominki usiłujmy do krainy świętych dążyć świątobliwością: bo nic innego te dary nieoznaczają.

Chciejmy się zaopatrzyć w kadzidło wiary, w myrrę jej wyznania, choćby przyszło umrzeć zaprawdę, i w złoto miłości pełnej dobrych uczynków. Złoto przedstawia w duchu miłość i mądrość; kadzidło modlitwę i pobożność, myrra umartwienie. Jak zgnilizna psuje ciało, tak namiętności i grzechy psują duszę. Myrra chroni od gnicia umarłych zwłoki; wstrzemięźliwość zachowuje w całości duszę. Wzbogacajmy się przeto w myrrę duchowną, abyśmy nią zaprawieni mogli się oddać Bogu nietkniętemi grzechów cięższych zepsuciem.

Przynosimy złoto, kiedy przed obliczem pańskiem jaśniejemy światłem niebieskiej mądrości w życiu i mocnej wierze; składamy kadzidło, kiedy oddychamy pobożnością, kiedy myśli i uczucia na ołtarzu serca zapalamy, abyśmy wonność niebieskich żądań w obłokach modlitwy wznosili; dajemy myrrę, kiedy czystość naszą i ciało wstrzemięźliwem życiem przechowujemy. A Zbawiciel jeszcze i wtedy przyjmuje od nas złoto, gdy czynimy jałmużnę; kadzidło gdy się modlimy; myrrę gdy powściągamy ze psucia postem lub innem umartwieniem. Tak tedy Magów dary wyobrażają trzy uczynki, to jest, jałmużnę, modlitwę i post, a w nich mieści się cała cnota i zasługa; pod jałmużną bowiem rozumieją się wszystkie obowiązki względem bliźnich; pod modlitwą wszystkie obowiązki względem Boga, i pod postem wszelkie umartwienie czyli panowanie nad sobą, dla zwyciężenia pokus a przechowania cnót chrześcijańskich nieskażonemi.

W tych trzech darach całych siebie Bogu poświęcamy; bo jałmużna przedstawia się wszystkie uczynki; modlitwa wszystkie myśli i uczucia, słowem całą duszę; a wreszcie post przedstawia się ciało. Dziś przeto z Królami świętemi, za pośrednictwem tych trzech darów złóżmy w hołdzie samych siebie z duszą i ciałem; i wtedy tylko prawdziwie obchodzimy święto trzech Królów.

Oddać się Bogu, jest kochać wiarę, słuchać Kościoła, zachować czystość, cierpliwość, pokorę i miłość, pielęgnować w sobie pobożne myśli i dobre uczynki. Innych darów Bóg nie potrzebuje, bo kocha się tylko w upominkach takich, które nam samym przynoszą błogosławieństwo i szczęście; bo niczego od nas nie chce, niczego się nie domaga, jedno tylko naszego zbawienia.

Złóżmy Bogu w ofierze mocne postanowienie życia chrześcijańskiego, naśladujmy trzech Królów, którzy inną drogą przyszli do Chrystusa, a inną powrócili do domu. Zbawiciel sam zmienił drogę Magów przez objawienie Anielskie: również też zmienia sam natchnieniem drogę niepobożnych; a przeto w naszych przedsięwzięciach poprawy i błagać należy o łaskę wsparcia. A jak Magowie usłuchali przestrogi danej we śnie, tak słuchajmy głosu pańskiego i pokornie ulegajmy boskim przykazaniom i idźmy tą drogą, którą nam Kościół, ten Anioł objawienia, zaleca, wskazuje i prowadzi, abyśmy mogli przyjść do niebieskiej ojczyzny. Zmienić drogę jest zmienić życie. Kto źle żyje idzie drogą błędu, kto dobre żyje, idzie drogą prawdy. Trzej Królowie poznawszy Chrystusa lepszemi wrócili, bo z Magów, wróżbiarzy i pogan stali się świętemi, wiernemi i prawdziwemi Mędrcami. Podobnie nawróciwszy się ku Bogu nie chodźmy po ścieżkach starego obcowania, usuwając się od poprzednich błędów, wstąpmy na nowy gościniec zbawienia. Kto szedł dotąd drogą niewiary, łakomstwa, cudzołóstwa i kłamstwa, niech wraca drogą pobożności, miłosierdzia, czystości i prawdy. Pamiętajmy, że nasz dom, nasza ojczyzna jest niebo. Jak pierwsi rodzice z raju, tak i my po chrzcie z raju łaski i niewinności wyszliśmy przez pychę i nieposłuszeństwo Boga, przez pogardę rzeczy niewidzialnych, duchownych, a ubieganie się za samą zmysłowością, za pozorami, za błędami i za używaniem owoców szkodliwych a zakazanych. Lecz do domu i ojczyzny niebieskiej inaczej wracać niemożna, jak pokorą, posłuszeństwem, nieprzywiązywaniem się do świata, a przenoszeniem nad wszystko zbawienia, myśli tego co jest wiecznem i [illegible] dobrem i szczęściem człowieka.

Tą drogą świętą postępując staniemy się gwiazdami na ziemi i w niebie; bo kto żyje pobożnie w Kościele, mówi S. Leon, kto szuka rzeczy, które są w górze, a nie tego co jest na ziemi, jest w pewny sposób na wzór niebieskiego światła. Przechowując w sobie blask życia świętego, staje się dla wielu gwiazdą wskazującą drogę ku Panu. W tym celu wzajem sobie pomagajmy, budujmy się i przyświecajmy, abyśmy

W każdym przeto kroku waszym gotujcie się na gwiazdy zbudowania w tem życiu, a chwały w przyszłem. W każdym kroku starajcie się zbliżyć do Nieba, ubierając i dzieje świętej pośpiechem do Niebios jak wesołego w ziemi nieomylnie, ale jaśniej jego królestwem na niebieskim tronie. A w tem zbawiennem pielgrzymowaniu, niech wam Najwyższy przyświeca, przewodzi, umacnia, ochrania, pomaga i błogosławi

w Królestwie Bożem, jako światłości synowie, jak nieli na skonaniu. A którzy, mówi prorok, wprowadzają wielu ku sprawiedliwości, świecić będą jako gwiazdy na niebie wiecznie. W każdym więc kroku waszym gotujcie się na gwiazdy zbudowania w tem życiu, a chwały w przyszłem. Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, mówi sam Chrystus, aby widzieli uczynki wasze dobre, i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech. Niechże wam, Najmilsi, w tem wszystkiem pomaga i błogosławi Wszechmogący i miłosierny Bóg, + Ojciec, + Syn + i Duch święty.

Amen

Druk. str. 39' w. k.

Brulion.

Na Dzień Zaduszny

XIV

Kazanie na Dzień zaduszny 1854 r. w kościele XX. Dominikanów w Petersburgu.

Idzie godzina i teraz jest, gdy umarli usłyszą głos Syna Bożego, a którzy usłyszą, ożyją. Jan 5, 25.

1. Wśród żałobnych obrzędów i pogrzebnych pieśni, wśród kirów, całunów, katafalków, i tych obrazów tęsknych zniszczenia, wśród smutku pełnego myśli rzewnych i żałosnych, jakie budzą tysiączne tryumfy śmierci w najmilszych nam osobach, których pamięć odnawia sercu ten dzień zaduszny; obwieszcza uroczyście S. Kościół Katolicki ostateczne zwycięstwo żywota nad śmiercią, słowami niebieskiej prawdy, słowami Zbawiciela.

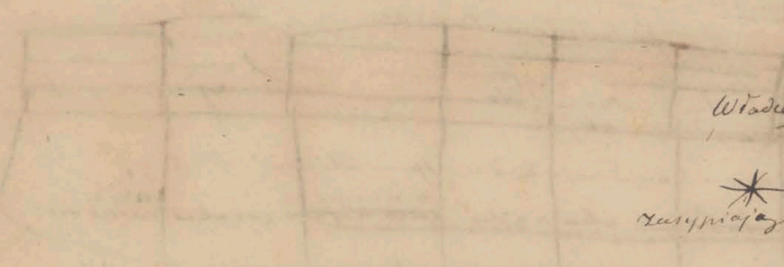

Wśród kirów, całunów, katafalków, pieśni pogrzebnych i obrazów przypominających nam zniszczenie, wśród smutku i myśli rzewnych i żałosnych, jakie w nas budzi po stracie miłych nam osób, których pamięć odnawia w sercach naszych ten Dzień Zaduszny, odzywa się słowami życia i nadziei słowami: Idzie godzina i teraz jest, gdy umarli usłyszą głos Syna Bożego, a którzy usłyszą, ożyją. Zbliża się bowiem chwila, kiedy na rozkaz Pański wszyscy ludzie z martwych wstaną w ciele; a i teraz jest godzina, dla samych dusz, bo nigdy żyją u Boga, bo dusze nie umierają ale słyszą głos Boski i jeśli ten głos był od nich spełniany na ziemi, wtedy dożyją na wieki w niebie: bo życie jest zbawienie, a śmierć potępienie. Chodźmy przeto wszyscy, chodźmy i błagajmy umarłych, bo są w jego prawicy pełnej miłosierdzia, ale i pełnej sprawiedliwości. Chodźmy i uwielbiajmy zewsząd Króla, któremu wszystko żyje, bo radzimy najpierw nasz żołądź, wszechmocny i litościwy Pan! Błogosławieni, którzy zasnęli w miłości Chrystusowej! Błogosławieni umarli, mówi Pismo, którzy w Panu umierają; błogosławieni, którzy omywają szaty swoje we krwi Barankowej, aby władza ich była nad drzewem żywota, a by weszli przez bramy do miasta wszystkie, lub mogą być zbawieni. Miłości bowiem ich stanowi życie duszy, jak dusza stanowi życie ciała; a że miłość nigdy nie umiera albo jak mówi Apostoł, nigdy nie ginie, a więc i dusza nierozłączona z miłością trwa nieśmiertelnie. Umarli przeto nie tylko żyją wiecznie u Boga, ale jeszcze żyją stale w pamięci tych, którzy ich kochają, jakoż urodzone uczucie obrana się i nie dopuszcza, aby śmierć mogła zniszczyć całkiem drogich nam zmarłych; bo wdzięczny i niepojęty sposób przedłuża ich życie wieczne, zda się ich ucho słyszeć i nie może się wstrzymać od obcowania i rozmowy z nimi! Tę prawdę nakazaną wyjaśnia, udoskonala i dopełnia Boskie objawienie. Tam dopiero odkrywa się nam nieprzerwany związek, że umarłymi wszystkimi ludźmi żyjącymi i w S. Katolickiej wierze; a ten związek szczytny i tajemniczy, bo go samo nie może dosięgnąć sam wzrok śmiertelny, odsłania Bóg w swoim Kościele i czyni go uroczystym, serce, które wśród znajduje zaspokojenie swoich najgorętszych żądań i niewzruszonych. Wtedy mocniej tęgie się siłą z Bogiem łączy raczej z ludźmi, których nam śmierć już nie wydziela, w tej piękności ziemskiej tułacze, pomimo złe w namiętnościach i grzechach jak mgła za udzieleniem wiekuistym; Albo w objawieniu wiary i spełnieniu przykazań Boga wszystko umarłe żyje w najściślejszym związku z nami. Jeśli w światłości chodzimy, woła Jan Apostoł, jako i Bóg jest w światłości, towarzystwo mamy między sobą, a krew Jezusa Chrystusa Syna jego oczyszcza nas od wszelkiego grzechu. W tej światłości Chrystusowej, która nam tylko przyświeca w Kościele, śmierć nie zrywa słodkich stosunków z umarłymi; zostają na zawsze związki krwi, miłości przyjaźni i wdzięczności, które nas za życia z nimi łączyły. Znika w oczach mniejszych rzymska i upiorna próba śmierci wszystko powtarzając, że wtedy wiemy dobrze że tylko odeszli, a nie zginęli, że się od nas przenieśli na mieszkanie do lepszego świata, ale zawsze żyją, kochają, pamiętają i nas wyglądają. Tak. Wiarą, modlitwą i sercem, obejmujemy z nimi, i stąd gorzkość rozdziału słodko łagodzimy.

Jak ciało mieszkaniem cielesnym, materialnym, tak i duch czysty mieszka w duchu; stąd wszyscy w miłości Chrystusowej zmarli i żyjący żyją i mieszkają w Bogu, a Bóg w nich, jako w swojej najmilszej świątyni wiecznie przebywa. To jest wysoki cel żyjących i umarłych. Wybudowani na fundamencie Apostołów i Proroków, gdzie głównym kamieniem sam Jezus Chrystus, bo fundamentu innego nikt założyć nie może, okrom tego, który założon jest, który jest Chrystus Jezus; na którym wszystko budowanie wywiedzione rośnie w Kościół S. w Panu, na którym też i wy pospołu budujecie się na mieszkanie Boże w duchu: Jako żywe kamienie budujcie się na Chrystusie (dom duchowny). Dla tego i Kościół nas uczy, że Bóg żywych i wybranych kamieni, to jest z dusz czystych i żywych, wieczny majestatowi swemu gotuje przybytek. Kościół przeto Chrystusowy stanowią wszyscy wierni żywi i umarli, bo dusze zeszłe z tego świata w miłości, czyli co jedno w łasce Katolickiej wierze, składają zawsze Królestwo Boże, to jest Kościół, z którym się bynajmniej nie rozdzielają w uwielbieniu, ale przez miłość, co jest główną zasadą Kościoła, zlewają się z nim w jedną całość, bo są członkami jednego ciała Chrystusowego; i jak drugiemu pomagają. [...] duszę w niebie, na ziemi i w czyśćcu stanowią jedną budowę Kościoła, jeden budynek, i jedną rodzinę najściślej stosunkami miłości przez Chrystusa i w Chrystusie Panu. Jakiż jest wielki i dziwny Boga dzieło, wszystkim połączył w jedno ciało, w jeden Kościół [...] mieszkańców wszystkiego [...] nam wsparcie, a my ofiarą i modlitwą ulgę, i im przynoszą. W ten sposób Kościół tryumfujący [...] ciało, aby wszystkie mogli [...] trzeba pociągnąć po walce doczesnej, cierpieniem czyscowem, radowali się

Umierając w takiem błogosławieństwie miłości, żyją czyli [...] Miłości bowiem tak

Wiadę

zasypiają

myśl tkliwą oczyma ku nim obracają.

Jednak to wrodzone uczucie nieśmiertelności

jakby przez pisma

Jak wszelkie

Jakiż jest cudowny i wszechmocny Zodczy Boży, który na fundamencie Chrystusowem wyniósł niebo, ziemię i czyściec połączył w jedną najwspanialszą budowę Kościoła, który mieszkańców świata, z ciemnym zakątkiem naszym i duszami cierpiącemi złał miłością w jeden lud, w jedną rodzinę i zaręczył wszystkich dziwnemi a rzeczywistemi stosunkami w jedno nierozdzielne ciało, którego głową jest sam Chrystus. Dusze błogosławione w niebie, to jest święci pańscy wstawiają się ciągle za nami z zaniedbanej przepaści naszego zbawienia, opiekują się nami, jako stróże, pomocnicy i patronowie nasi; a my uwielbiamy Boga w jego świętych, czcimy ich i wzywamy skutecznej ich pomocy. Dusze cierpiące w czyśćcu, a nie mające tam pomocy sobie samym wołają o nas, abyśmy pośpiesznie wybawili ich, mocy niebieskiej pomagamy im w niebie, cierpiący w czyśćcu, bojujący na ziemi stanowią złączeni miłością w jeden tryumfujący, aby wszyscy,

w przybytku wiecznego szczęścia z Bogiem i między sobą, jak rozumne członki kochającej się rodziny zebrane po wielu trudach i latach u ojczyzny Ojców — Mim dawcie. Tę najmilszą nadzieję przypominamy co dnia w składzie wiary, wyznając Obcowanie Świętych.

Ten związek ciała kościelnego przedstawuje się nam symbolicznie w obrzędach nabożeństwa. Wczoraj obchodziliśmy pamiątkę wszystkich świętych, czyli pamiątkę tryumfującego Kościoła, abyśmy w jego uwielbieniu błagani a nawet czci zachęcili się do naśladowania i ściągnęli ku sobie ich przyczynę i pomoc we wszelkich potrzebach i niedostatkach. Dziś obchodzimy pamiątkę wszystkich wiernych zmarłych w Panu, pamiątkę cierpiącego Kościoła, abyśmy w jego udręczeniu przynieśli ulgę lub zupełne wybawienie niekrwawą ofiarą ołtarza i serdeczną modlitwą i wołaniem do Boga. I tak połączyli nasz [illegible] wiecznych przyjaciół i pokonanie w sobie widzialnych przyczyn i zakonów. Kościół bojujący obchodząc pamiątkę tryumfującej i cierpiącej rzeszy ukazuje, że z niemi stanowi całość i jedność. Widzimy przeto najmilszy związek

Dnia zaduszonego z uroczystością Wszystkich Świętych i nie podobna było w spamiętaniu dwu wyrazu lepiej cała ciwiej pamięci, tym bardziej, że sama posępna pora roku, gdzie wszystko zwiędło i pochodło, usposabia do myśli o śmierci i wieczności.

Ten więc zaduszny dzień przedstawia nie wzruszony Dogmat Katolicki, najpierw, że święte ofiary, modlitwy i wszelkie dobre uczynki są pomocne zmarłym; powtóre, że jest miejsce, kędy po zgonie opłacają się dusze sprawiedliwości Boskiej; potrzecie, że z tej wiary płyną względem nich obowiązki, łączące w sobie nasze osobiste dobro. Ta jest myśl Kościoła w naznaczeniu dnia pamiątki zmarłych, ta przeto się nad nią teraz, przy Boskiej pomocy, zastanowimy.

Mimo smutnej pamiątki zmarłych jaki jest między obecnymi obchód, ku przyniesieniu ulgi braciom naszym spoczywającym w Panu! Ten dzień świeci jako słońce nadziei miłości, pomocy i gorliwości dla umarłych, jako słońce odkrywające nam całą głębię czyśćową, jako słońce, przy którego blasku postrzegamy pewniejszy związek jednej wiary, nadziei i miłości wszystkich wiernych żyjących i umarłych tak ciało Chrystusowe, którego członki jedne drugim do zbawienia pomocą przychodzą.

I. Wiara w możność pomagania umarłym, tak jest powszechną i naturalną, że urodzona przy pierwszej śmierci Abla trwać będzie aż do końca świata. Nie było takiego czasu i ludu, gdzieby się nie modlono za umarłych braci. Od początku wejścia śmierci przez grzech na ziemię, we wszystkich religiach, miejscach i narodach bądź oświeconych bądź dzikich wierzono, że modlitwa żyjących pomaga umarłym. Wszędzie postrzegamy obrzędy pogrzebowe: wszędzie, nawet w najgrubszem pogaństwie widzimy modlitwy, ofiary i to mnóstwo wołów lub innych zwierząt zabijanych na ubłaganie miłosierdzia Boskiego za zeszłymi ze świata. W tem niewdzięcznym zaś pomimo rozumowaniu serca ludzkiego. Cina — wet ci, którzy nie wierzyli w potrzebność modlitwy i bytności czyśćca, musieli prędzej lub później wprowadzić obrzęda, ofiary i modły za braci wyszłych z doczesnego życia. Tak jest wielkie uczucie tej wrodzonej prawdy, tak silna jej potrzeba zaspokojenia! Od czasów bajecznych, aż do najpewniejszych pomników, wyświecających dzieje ludzkości, płynie nieprzerwany strumień modlitwy za umarłych dla ich pomocy i dla pociechy serc zbolałych całej ludzkości. Objawienie Boskie tak wrodzone uczucie sprowadziło wielkie dziwne światło niezachwianej pewności. — Wszędzie postrzegamy w starym Testamencie modlitwy i rzewne pełne ofiar i błagań po zgonie patryarchów, królów, proroków lub innych mężów. Przeto Pan w swoich księgach woła; Umarłemu niezabraniaj łaski; to jest twą pomocą i modlitwą staraj się zmniejszyć tęsknę i przebłaganie Boskie. Święta i zbawienna jest myśl, przemawia Pismo Boże, modlić się za umarłe, aby byli od grzechów rozwiązani. A więc w tych wyrazach Ducha Świętego widzimy jawnie, że modły nasze mogą pomódz czyli rozwiązać od grzechu dusze spoczywających w Panu.

Ten dogmat pomocy umarłym Święty Kościół Katolicki wziął od samego Boga przez ręce Apostołów, jak dają świadectwo jednogłośne najbliżsi tych czasów mężowie, Klemens, Orygines. Tertulian, i inni Ojcowie święci. Przez samego Boga jest zalecana. To samo, jako podanie Boskie i Apostolskie zalecają, najbliżsi byli czasów Apostolskich. Apostołowie, mówi Atanazy wielki, postanowili, aby się za umarłych modlono, sprawowano ofiarę Mszy i obchodzono rocznicę ich śmierci. X postanowione, aby w dziewiczej i straszne tajemnicy, była czyniona wzmianka tych, którzy zeszli ze świata. Wiedzieli że stąd spływa na nich wiele korzyści, wiele pożytku. W tym bowiem czasie, kiedy cały lud stoi z rękami podniesionemi, kiedy kapłani otaczają ołtarz ofiary pełnej strachu i dziwiącej, jakże się Bóg nie zmiłuje nad nimi przez te modlitwy spodem wznoszone! Nie są to ludzkie wymysły, mówi bowiem Ojciec święty, niedarmo umarłych ze świata wspominamy w boskiej ofiarze umarłych we mszy, wstawiamy się za nimi i błagamy ofiarnego Baranka gładzącego grzechy świata, ale, aby im stąd przyszła ulga i pociecha. Te bowiem rzeczy są z rozporządzenia Ducha Świętego i których wspominamy we Mszy tym pomagamy. Niemałą przeto jest powaga powszechnego Kościoła w tym zwyczaju, mówi Augustyn, że w modlitwach kapłańskich, które się Panu Bogu wylewają u jego ołtarza, ma miejsce polecenie dusz umarłych, a ten zwyczaj trwa od samych Apostołów. Uczniowie Zbawiciela, mówi Damascen, co rozszerzyli cały krąg świata opowiadaniem tego żywego słowa, które własnemi oczyma oglądali, nauczyli nas w strasznej, życiodawczej i niepokalanej tajemnicy ołtarza czynić wspomnienie

X. Wiernym, woła tenże Ojciec, że dusze cierpiące biorą uczestnictwo w dobrodziejstwach niekrwawej ofiary i w modlitwach za nie czynionych, według tego, jak rozporządził i zalecił Bóg nasz, dzierżący moc nad żyjącymi i umarłymi. Miłość dla umarłych, mówi Chryzostom, jest przez Boga samego zalecona. Nienaprożno od Apostołów prawami

wspomnienie tych, którzy wiernie usnęli w Panu. Co do tych czci, mówi dalej, Apostolski i Katolicki Kościół Boga Chrystusa mocno i bez sporu zachowuje od krańców aż do krańców ziemi, od początku aż do dnia obecnego i to samo przechowa aż do końca świata. Apostołowie, mówi jeszcze, opowiadacze Boga, mistrze, szafarze tajemnic i inni Ojcowie natchnieni Duchem Świętym, wedle tego co jest słusznem i miłem Panu, objaśnili że Dobroczynne modlitwy, psalmy, ofiary i wszystkie inne nabożeństwa za umarłych są im pożyteczne. —

Tę cnotę prawdę najtroskliwiej Kościół od początku przechowywał i przekazał nam w swoich postanowieniach, zwyczajach, pomnikach, soborach i całej 19 wiekowej praktyce. We wszystkich najdawniejszych liturgiach Łacińskich, Greckich, Chaldejskich, Syryjskich i innych językach, w których tylko wierni cześć oddawali. Miłość naszej Kościoła wyświecała się w najczulszy sposób w stosunkach z umarłemi dziatkami. Nigdy śmierć nie była granicą jej pamięci, troskliwości i miłości, zawsze z modlitwą na ustach i ofiarą w rękach tę święta Oblubienica witała się zawsze do swego Boskiego oblubieńca. Zawsze przemawia do swych umarłych wedle słów Ambrożego; Ukochałam was, jako swe dzieci, tamujących wam do grobu, a z grobu wstąpicie do wieczności abym wam ofiarowała miłość mają. Jak bowiem od początku zawsze wychwalała i otaczała czcią dusze uwielbieniem swoje potomstwo uwiecznione koroną świętości, tak zawsze wspierała, pocieszała i służyła pomocą dziatkom wszystkim cierpiącym.

W tym celu nie szczędzi najdroższych skarbów łask i tajemnic, jakie Bóg w nim złożył. Modli się co dnia od czasów Apostolskich w Kanonie Mszy świętej za swoich umarłych. Modli się od początku przy złożeniu ciał do grobu i przynosi ofiarę Mszy za duszę zmarłą. Modli się w rocznicę od swego urodzenia w wieczność ich śmierci, który Tertulian wyliczając podania Apostolskie powiada; ofiary za umarłych każdorocznie czynimy w rocznicę! a Tertulian dla niej zaś tak skreśla; Wdowa modli się za jego duszę, błaga o jego ochłodę i przynosi ofiarę w rocznicę jego zgonu. To prawo miłości przechowali Ojcowie i święci Pańscy w najdawniejszych czasach Kościoła. Modli się Męczenniczka S. Perpetua za duszę brata swego w końcu pierwszego wieku i otrzymuje wybawienie. Modli się Ambroży po śmierci Konstantyna. Modli się Grzegorz za krewnych swoich lub innych znakomitych mężów. Modli się Ambroży za Teodozjusza, za brata swego i za wielu innych. Modli się Augustyn za swą Matkę S. Monikę, która umierając nie prosiła syna o wspaniały pogrzeb, i pyszny grobowiec, ale o modlitwę we Mszy. Słowem, w całej przeszłości Chrześcijańskiej, modlitwa za braci śpiących, wszędzie jaśnieje jako prawdziwa łaska, pełna ochłody, pomocy i zbawienia.

Jeszcze w nałożnie Kościoła obchodzono pewne dni poświęcone tej miłości umarłych. — „Bóg postanowił, mówi S. Damascen, aby wspomnienie zmarłych było czynione w niekrwawej ofierze. W tym celu trzydziesty, czterdziesty dzień i rocznicę śmierci nieomylny, pewny, apostolski Katolicki Kościół z wiernym Panu ludem, oddanym pobożności bez żadnego sporu dotychczas obchodzi. S. Ambroży wylicza te dnie nabożeństwa za umarłych i powiada że jedni obchodzili dzień pierwszy, trzeci, i trzydziesty, a drudzy siódmy i czterdziesty. Trzeciego dnia modlono się na pamiątkę pańskiego zmartwychwstania, aby i ta dusza wolna od zmazy mogła podobnie zmartwychwstać, jak uczą Konstytucje Apostolskie. Siódmego dnia dlatego, że Bóg przy stworzeniu świata siódmego dnia odpoczął, aby i dusza mogła w Panu odpocząć, jak mówi S. Ambroży. Trzydziestego dnia modlono się za przykładem Izraela, co trzydzieści dni płakał po śmierci Mojżesza. Czterdziestego dnia za przykładem Józefa, który sprawował Ojcu pogrzeb przez dni czterdzieści. Ten najdawniejszy zwyczaj dotychczas trwa w Kościele, bo Msza i nabożeństwo żałobne prócz rocznicy śmierci odprawiać się może wedle przepisów SS. Kanonów trzeciego, siódmego i trzydziestego dnia po zejściu wiernych.

Co to za wielka mądrość i troskliwość ze strony Matki Kościoła! Modli się ustawicznie o zbawienie swych dzieci, i jeszcze szuka najsposobniejszej pory dla ubłagania sprawiedliwości Boskiej, wybierając dzień, cały względnej pamiątce do nich przywiązany, nadać większą siłę jej gorącym i nieustannym błaganiom. Im więcej chrześcianie przez obojętność zapominali o braciach swoich zmarłych, tym więcej się około S. Kościoł troszczył, tym więcej wprowadził nabożeństw dla ulgi cierpiących. Nietylko we mszy ś. ale w pacierzach kapłańskich i w innych modłach publicznych po kilka razy na dzień błaga o ratunek duszom. Bo W końcu każdej godziny kanonicznej, w nieszporach i innych nabożeństwach wychodzi nieprzerwany jęk miłości ku utrapionym, a dusze wiernych Kościoła niech odpoczywają w pokoju.

Z tem niewygasłem pragnieniem wsparcia cierpiących, Kościół nie przestaje także wzywać dzieci swoje do wykonania uczynków miłosierdzia dla braci przebywających w Panu; bo w tym celu zaprowadził osobny dźwięk dzwonienia rano, w południe i wieczór na Anioł Pański za dusze zmarłe. —

Te modlitwy i ofiary nie ograniczały się tylko do pojedynczych osób, ale od początku obejmowały wszystkich wiernych zmarłych w Panu. Modlimy się, woła S. Cyryl za wszystkich w ogóle, którzy zasnęli między nami. A chociaż nie można zaprzeczyć, mówi S. Augustyn, że dusze zmarłych doznają ulgi w pobożności swoich żyjących, kiedy za nich ofiarę pośrednika przynoszą, albo jałmużnę rozdają; jednak to pomaga takim duszom, które w czasie swego życia zasłużyły na tę świętą pomoc. Rodzajem życia jakie kto prowadził w ciele dzieje się, że pomaga lub niepomaga to wszystko, cokolwiek się czyni pobożnie za duszę po jej rozłączeniu z ciałem. Jest bowiem taki stan w dobrem, że tej pomocy niepotrzebuje, bo już posiada niebieskie błogosławieństwo; jest znowu taki stan w złem, że wszelkie wsparcie Kościoła nie zdoła mu po zgonie dopomódz, bo z piekła niema wybawienia. Tu na ziemi zdobywa się tylko zasługa, która w przyszłem życiu daje możność niesienia ulgi i ratunku. Niepewne jednak wola Kościoła. Tylko można za dusze braci zgasłych, zanoszone modlitwy, które wznosi do Boga, za wszystkich w katolickiej wierze zmarłych, nawet bez wymienienia ich imion, a tylko pod ogólnem wspomnieniem, ma sobie za obowiązek Kościół święty, aby ci, którzy niemają rodziców, dzieci, krewnych i przyjaciół, albo którzy się od nich zapomnieni, znaleźli rzetelną tkliwszą pamięć w jednej pobożnej i powszechnej matce Kościele. A chociaż niewszystkim, za których modlimy się pomagamy, bo tylko duszom w czyścu ofiary i modły są pożyteczne, lecz że tu niemożemy wiedzieć, gdzie się kto znajduje, przeto najczulsza Matka Kościół modli się za wszystkich wiernych, aby żadnego nie opuścić, któremu by można było ulżyć cierpienie. Lepiej bowiem wznosić modlitwy, chociaby komu niemogły pomódz, jak żeby zbywało na ofiarach i błaganiach tym, którzy ich potrzebują. Kiedy więc, mówi S. Augustyn, przynosimy za wszystkich zmarłych ofiarę ołtarza i jałmużnę, wtedy stają się chwalebnem dziękczynieniem Bogu, jeśli dusze są błogosławione w gronie świętych; ochłodą i wybawieniem, jeśli w czyścu oczekują przebywają, a wreście pociechą i zachętą dla żyjących, jeśli dusze w liczbie potępionych niemogą przyjść żadnej pomocy.

Kościół święty od początku modli się za wszystkie zmarłe dzieci. W najdawniejszych czasach obchodzono także oraz pamiątkę wszystkich wiernych, co zasnęli w Panu. Ten dzień długo niebył stałym: bo, stosownie do potrzeby i woli pasterzy, różnie od rozmaitych była wybierana pora nabożeństwa za dusze w czyścu cierpiące. Już S. Augustyn wspomina o zachowaniu tej pamiątki mówiąc; Kiedy obchodzimy dzień zmarłych, rozmyślamy czego się spodziewać, a czego lękać mamy. Papież Bonifacy IV. w samym początku siódmego wieku starał się przeniósł dzień zaduszny umieścić zaraz po wszystkich świętych. Ta potrzeba ustanowienia jednego stałej pory w całym Kościele, aby nie osobno, ale razem wszyscy wierni wznosili ofiary i modły za dusze, coraz więcej uczuć się dawała, coraz więcej przychodziła do skutku. Już Amalar w ósmym wieku położył nabożeństwo zaduszne po uroczystości Wszystkich świętych: tak bowiem powiada: „Jak pamiątka dnia Wszystkich świętych przedstawia w nich koronę naszą; tak dzień zmarłych daje im pożytek, a nam sposobność wykonania uczynków pobożnych, przytem wiarę pokrzepiającą, że te dusze wejdą kiedyś w liczbę wybranych. Przeto po nabożeństwie wszystkich świętych umieściłem nabożeństwo za umarłych. Nareście z końcem dziesiątego wieku ustalił się dzień jeden dla wszystkich Kościołów przeznaczony tkliwej pamięci braci zeszłych ze świata: a głównym tego sprawcą był Święty Odilo Opat Kluniaceński: tak bowiem Ojciec i Doktor Kościoła S. Damian powiada; — Czcigodny Ojciec Odilo po wszystkich klasztorach swej reguły wydał okólne postanowienie, aby, jak pierwszego dnia Listopada, według powszechnego prawidła w Kościele, obchodzi się uroczystość Wszystkich świętych; tak, aby następnego dnia w psalmach, jałmużnach, a szczególniej w ofiarach mszy świętej, była święcona pamiątka wszystkich spoczywających w Chrystusie. Od tego czasu obchodzono już stale dzień zaduszny zaraz po wszystkich świętych w całym Kościele za staraniem Apostolskiej Rzymskiej stolicy.

X. Na widok tej ciągle wzrastającej miłości Kościoła, S. Jan Damascen, Ojciec Greki, tak się odzywa; — Nabożeństwa za umarłych, łaską najmiłosierniejszego Boga, mnożą się aż do obecnego dnia i biorą wzrost od wschodu do zachodu, od północy do południa na chwałę i cześć Boga, Pana Panów i Króla Królujących. — Ale w tych mnożących się nabożeństwach świeci zawsze jedna i ta sama prawda pierwotna, jedna Boska nauka, która od Chrystusa przeszła do Apostołów i niepokalanie dochowana była w Kościele świętym, jako miła jutrzenka, co zwiastujące nadchodzący dzień naszej nieśmiertelności, rozpędza w bolesnych stratach naszą smutku pomrokę, niósłszy ochłodę i wybawienie umarłym, a nadzieję błogiego z nimi połączenia żyjącym.

W całem tem rozwinięciu i ustaleniu nabożeństwa za umarłych, postrzegamy cechę prawdziwego i żyjącego Kościoła. Jak dziecko urodzone nie posiada nowych członków, nie zmienia swej natury, ale z potęgą życia rozwija się i rośnie stosownie do woli i postanowienia Bożego, a tylko jedna śmierć wstrzymuje jego wzrost i rozwinięcie. Tak i Kościół Chrystusa jako wyszedł z rąk Boga, takim jest i będzie na zawsze, ale z potęgą życia czyli miłości wrodzonej i ugody z Duchem Świętym, ciągle w nim działającym, nie zmienia swej natury od Boga, nie ma w sobie dogmatów ludzkich, nie ma nic obcego w myśli Bożej, lecz przeciwnie tę myśl Bożą coraz jaśniej, dobitniej i przyjemniej wykazuje w objawach swego duchowego życia, przez swe święte postanowienia, nabożeństwa i działania ku zbawieniu ludzkiemu. Ta cecha odróżnia Kościół żyjącej Katolickiej wiary, bo ciągle rośnie i rozwija się w swoich urządzeniach i praktyce. Gdzie zaś nie postrzegamy tego życia i działania miłości, gdzie się zatrzymano we wzroście duchowym na jakim kolwiek stopniu, tam wszystko zamarło i zbladowaciało, tam niema Kościoła Chrystusowego, który, jako oblubienica Boska, jest zawsze pełny miłości, życia i działania wiecznie młodej, jednostajnej, ale czynnej i rosnącej ku zbawieniu prawdzie. W podobny sposób widzimy, że S. Kościół zawsze się modlił za umarłych, zawsze pamiętał o wszystkich dziatkach swoich potrzebujących ratunku, ale zawsze wzrastały rozne rodzaje nabożeństwa, jak w rocznicach śmierci, jak w innych dniach przeznaczonych ku temu. Dzisiaj, jak wiadomo, modlitwy, które Kościół, w ustanowieniu dnia zaduszonego, który zachował powszechnie przyjęty na oznaczenie tego, co zawsze od początku S. Katolicki Kościół zawsze wierzył, wierzy i czynił. X Dlatego najmocniej utrzymuje, mówi S. Augustyn, że modlitwą Kościoła, zbawienną ofiarą i jałmużną, które się czynią za dusze, pomagamy im bez żadnej wątpliwości i sprawiamy, że z niemi Bóg obchodzi się miłościwiej jak zasłużyły ich grzechy. Tę naukę, wołała święta, podana przekazaną nam od Ojców przechowuje powszechny Kościół, aby za tych, którzy w jedności ciała i krwi Chrystusa pomarli, modlono się w czasie tej ofiary i przynoszono za nich tę najświętszą ofiarę. Kiedy więc dla zbawienia ich dusz sprawujemy się jaśnie uczynki miłosierne, kto może wątpić, że pomaga duszom, za które nie naprożno wznoszą się modły do Boga? —

III. Już z tego, cośmy przedstawili, wykazuje się najdowodniej czyściec. Cały błagalny zbolałego Chrześcijaństwa, który się od początku śmierci w Kościele przez wszystkie wieki do nieba... najdowodniej czyściec. ... i żebrze Pańskiego miłosierdzia dla swoich zmarłych; cała prawda objawiona, którą Pismem Bożem, podaniem apostolskiem, nauka Kościoła i Ojców świętych, zaleca tę modlitwę jako zbawienną i potrzebną duszom cierpiącym; przekonywa z niechwianą pewnością, że jest czyściec. Bo inaczej i wiadome i niemylne słowo Pańskie byłyby mowne i na nic nieprzydatne. Wiemy że dusze w niebie niepotrzebują naszego wsparcia; wiemy że z piekła niema wybawienia; a więc musi być trzecie miejsce między niebem i piekłem, aby te modlitwy i dogmat Boży nie były niesprawiedliwe, musi być czyściec, w którym zostające dusze otrzymałyby ulgę i wsparcie przez ofiary i modlitwy nasze.

Sama świętość Boga pełna sprawiedliwości i miłosierdzia jego pełne nieograniczonej dobroci, dowodzą najmocniej, że jest czyściec, bez którego byłby Bóg niesprawiedliwym albo okrutnym. Domowi twemu, Panie, mówi Dawid, przystoi świątobliwość, i nie wnijdzie do niego nic nieczystego, woła objawienie. Bez zmazy tylko są przed stolicą Bożą, bo czyste są oczy Pańskie i nie mogą patrzeć na nieprawość. Przeto pyta Psalmista, mówiąc; Panie któż będzie mieszkał w przybytku twoim, albo kto odpocznie na górze twojej świętej? I zaraz natchnieniem Bożem odpowiada; który chodzi bez zmazy i czyni sprawiedliwość. Zważywszy tedy potrzebę wielkiej niepokalaności do wstąpienia w niebo, a z drugiej strony wielką ułomność i słabość ludzką, musimy przyznać, że zaledwie najdrobniejsza maleńka liczba mogłaby otrzymać zbawienie tym najściślejszym sposobem. A wtedy jakaby wielka była niesprawiedliwość! Jest bowiem pewny sposób życia ani tak całkiem dobry, aby niepotrzebował innej pomocy w modlitwach; ani tak złym, aby zasługiwał na wieczne potępienie, czyli aby nasza pomoc miała być niepożyteczną. A tak, jeśliby nie było miejsca, w którem te dusze mogłyby się oczyścić, Bóg albo by skalanych grzechami [illegible] na wieczne potępienie. Ni wielu się zbawia od razu, woła S. Damascen, a przeto, opierając się na nauce Apostołów i Ojców, widzimy inny porządek zbawienia. To jest widzimy czyściec, za pomocą którego sami tylko niepokalani wchodzą do nieba, a resztę zatrzymuje za grzechy unikając piekielnego ognia. Cóż bowiem doskonalszy Boskiej jest dziwny porządek, w którym godzi się najściślejsza sprawiedliwość z niepojętem politowaniem. Pan Bóg, woła Psalmista, mówi pokój nad świętymi swoimi i nad tymi, który się do serca nawracają.

W ten sposób, mówi S. Jan Damasceński i zmarli wielki pożytek przez dobroć Boską odnoszą, i miłość braterska poza grobem wzrasta i nadzieja zmartwychwstania mocniej się utwierdza i modlitwy się ku Bogu mnożą dla coraz większego ożywienia w nas wiary, i Kościoły częściej bywają nawiedzane i ubogi.

przypadków do niej świątości, łączył złe z dobrem między niemi róznicę, i tem samem obalił zasadę i małej; albo niesprawiedliwości tamtych, którzy pomimo zonan i krewnan nie zasłużyli na wieczne potępienie.

Czyściec przeto jest jedyną spójnią sprawiedliwości i Miłosierdzia Bożego.

dla pamięci umarłych każdziemy odbierają [illegible] wsparcia, i jest nasza pomoc umarłym [illegible] jałmużna i wsparcie.

Jakoż tę prawdę pełną pociechy i zbawienia objawia sam Chrystus, w tych słowach: Ktoby mówił przeciw Duchowi Świętemu, nie będzie mu odpuszczono ani w tym wieku ani w przyszłym. Tym wyrazem woła Grzegorz W. daje nam zrozumieć, że są grzechy które odpuszczą nie tylko na ziemi ale i w przyszłym świecie. Widzimy tu jasno, że grzeszący uporczywie przeciw Duchowi Świętemu, to jest odrzucający wiarę prawdziwą i bez opamiętania zmarły w grzechach bez pokuty i spowiedzi, czyli co jedno, nie będzie mu odpuszczono w przyszłym życiu, kiedy [illegible] świętymi i innymi sakramentami otrzyma w samej wieczności odpuszczenie. Lecz i z odpuszczeniem w przyszłym świecie, musi poprzedzić zadość uczynienie sprawiedliwości Boskiej, jak nas uczą słowa Zbawiciela o dłużniku, którego każe wtrącić do ciemnicy, mówiąc: Zaprawdę powiadam ci, nie wynidziesz z tamtąd, aż oddasz ostatni pieniążek. Długiem są grzechy, z których dusza powinna oczyścić się wprzódy, nim wejść będzie mogła do niebieskiego królestwa: a ciemnica jest czyściec, bo z piekła nigdy już wyjść niepodobna. Bóg za sprawą odkupienia przebacza to jest zbawia grzesznika, ale grzech zawsze bywa karanym. Każdy grzech śmiertelny zabija duszę, to jest robi człowieka godnym potępienia; A chociaż możemy w sakramencie pokuty zgładzić winę i uwolnić się od piekła, jednak wedle sprawiedliwości Boskiej, kara grzechu zostaje; i jeśli jej nie spłacim w tem życiu, musim zapłacić w przyszłem, jeżeli nie wykonamy zupełne zadość uczynienie, oddać ostatni pieniążek. Jeden tylko Kościół może z woli Boga zatrzymanym duszom wiernych pomagać do zupełnej ich spłaty. Dlatego Chrystus w niezmiernem miłosierdziu swojem dał klucze s. Piotrowi i jego następcom, a w nich całemu Kościołowi, ale i władzę dla odmykania niebios, czyli dał moc związywania i rozwiązywania nie tylko na ziemi ale i w niebie, to jest w obecnym i przyszłym żywocie. W tym celu złożył w Kościele, jakby w arce przymierza, wszystkie potrzebne na okup dusz zadłużonych sprawiedliwości, tam spoczywa cała zasługa Zbawiciela, jego przenajświętsza krew i ciało, jego męka i łaski niezliczone w sakramentach i najświętszej ofierze Mszy; tam leżą zasługi niepokalanej Dziewicy Maryi, wszystkich męczenników, wyznawców i sprawiedliwych, słowem wszystkich świętych, aby z nich Kościół mógł wykupić swe dziatki z niewoli czyścowej; bo członkowie jednego ciała Kościelnego zawsze jedni drugim pomagają.

Pismo, ojcowie i Kościół przedstawiają nam dwojakie cierpienie. Pierwsze jest pozbawienie widoku Boga. Im więcej czego pożądamy, tym większy brak rzeczy pożądanej przynosi udręczenie. Pragnienie najwyższego dobra i szczęścia, jakim jest Bóg, dochodzi do najsilniejszej tęsknoty, bo nie przytłumia się ciężarem ciała, ani żadną zmysłowością, ani roztargnieniem rozmaitem, jak bywa w tem życiu. Owszem wiedzą, że po skończonej pielgrzymce doczesnej nastała już pora łączenia się z Bogiem, jeśliby ich grzechy nie stanowiły bolesnego opóźnienia, i się niepokoją tym więcej, im bliżej są połączenia się z Panem. Druga zaś kara jest ogień czyszczący, który pali ku zgładzeniu wszelkiej zmazy grzechowej. Ta męka nie pochodzi z Boskiej surowości, ale ze stanu cierpiących, którzy mają w sobie skazy podległe ogniowi oczyszczającemu najwyższej Świętości. [illegible] Pismo jest płomień: droga więc do niego jest ogień i który wejść chce do spalenia musi się palić. Przeto, woła prorok Malachiasz, któż się ostoi na widzenie jego, bo on jako ogień złewający, a wszędzie wypalający i wyczyszczający i przecedzi jako złoto i jako srebro. Widzę tę jedyną drogę do wiecznej błogości ostatniej cierpiącym, byleby przyjść do Boga. Ten ogień jest świętym dobroci, bo sam tylko nieczystych może oczyścić i ubłogosławić. Stąd Tertulian zowie go męczarnią miłosierdzia; Pan bowiem jedynie przez miłość dopuszcza ogień czyszczący, jak lekarz odcina chory członek, lub ogień przepala dla ratowania zdrowia i życia. Te ogień sami gotujemy sobie, bo to zależy całkiem od postępowania, czyli od tego, jak też budujemy w Bogu. Fundamentem zbawienia jest Chrystus. Jeśli kto na tym fundamencie, woła Apostoł, buduje złoto, srebro, kamienie drogie, drwa, siano, słomę; każdego robota jawna będzie, bo dzień Pański pokaże, bo się w ogniu objawi, a każdego roboty jaka jest, ogień spróbuje. Jeśli którego robota zostanie, zapłatę weźmie; jeśli którego robota zgore, szkodę odniesie, lecz sam będzie zbawion, wszakże tak jako przez ogień. Widzimy w tych słowach Pisma Bożego i dogmat, że jest miejsce kary ogniowej, czyściec, i że tam [illegible] jedynymi sprawcami przyczyn w płomieniach męczarni. Budujmy się zawczasu na Chrystusie w pokorności, cnoty i dobre uczynki, [illegible] słowa Pana, złotem, srebrem i drogiemi kamieniami, których nie tyka płomień czyszczący, bo gdzie będą drwa, siano i słoma zamyślonowanie, tam ogień musi płonąć. Uważajmy troskliwie, mówi s. Grzegorz wielki, że nie może się zbawić przez ogień, kto ma żelazo i miedź, to jest grzechy wielkie i ciężkie, lecz ten, co ma drwa, siano, słomę, to jest grzechy lżejsze, które ogień łatwo pożera. Najmniejsze bowiem zmazy muszą być zatarte przed wstąpieniem do przybytku chwały. Stąd grzechy śmiertelne mogły być zgładzone ogniem czyszczącym, jeżeli pierwej w sakramencie pokuty otrzymały odpuszczenie. Grzech bowiem ciężki, woła S. Bazyli wielki, odkryty na spowiedzi zmienia się w siano i wtedy łatwo pożera je ogień czyszczący. Tę naukę o czyścu i jego płomieniach [illegible] głoszą ojcowie Wschodni i Zachodni.

świeci. Wierzymy, mówi Teodoret, w ogień czyscowy, w którym się dusze zmarłych doskonalają, jak złoto oczyszcza się w topieniu. W przyszłem życiu, mówi Grzegorz Nazianzeński, będą się chrzcić ogniem, bo to jest ostatni chrzest, który grubą z tego materyą pożre jak siano i wypali zmazę przestępstwa. Tu się oczyszczamy, mówi Ś. Ambroży, ale i tam mamy potrzebę oczyszczenia, aby się każdy z nas w tym płomieniu palącym nie spalił, ale wstąpił do roskoszy najściślej składającej Bogu dzięki. Jeśli wierny, mówi Ś. Cyprian, nie oczyścił się rzetelnie, wtedy po dokonaniu pielgrzymki doczesnej, udoskonala się przez płomień ognia czyszczącego. To opowiadamy, zachowując dogmat prawdy, tak wierzymy, tak powszechny Kościół utrzymuje, modląc się za umarłych, aby od grzechów byli rozwiązani. Na tym to fundamencie boskim, i prac innych synodów, przemawia wreszcie Powszechny Sobor Trydencki w tych słowach: „Katolicki Kościół nauczany duchem bożym, Pismem świętem, i starożytnem podaniem Ojców podaje do wierzenia, że jest czyściec i że tam duszom zatrzymanym pomagają wiernych modlitwy.“ —

IV. Przyjęli najmocniej tę prawdę boską, że jest czyściec i że możemy przynosić ulgę duszom tam cierpiącym, kto nie uwielbia świętości obowiązku względem tych braci naszych, członków jednego z nami ciała Chrystusowego, jednego powszechnego Kościoła? Przenosząc się w dawne lata jakiż się nam widok przedstawuje w obchodzie pamiątki zmarłych! Jeszcze się wieczorem przed zaduszonym dniem zapalali w świecie wieczności, co przypomni im swych zmarłych krewnych, spoczywających, przyjaciół, i tworzyli gorące modły za dusze cierpiące. Tęskna ale pełna świętej ciszy była ta pamiątka. Ustawały śmiechy, zabawy, wesołe rozmowy i światowe zajęcia, ale tylko w modlitwie, rozważaniu, i w budujących o swoich zmarłych opowiadaniach gotowali się do żałobnego obchodu. Już porankiem szaryna zbiegali się do kościoła poważni, zamyśleni w Bogu i swoich zmarłych, wzięci z sercem bijącem pobożnością i miłosierdziem. Drzwi, krużganek i cały smętarz Kościoła zalegały tłumy ubogich i kalek, którym wchodzący i wychodzący ze świątyni dawali jałmużnę i polecali miłe im dusze. — Konfesjonały były otoczone ludem wszelkiego stanu i płci, a msze święte u wszystkich ołtarzy miały ustawiczne w pamięci ofiarę dla ulgi mąk czyscowych. W tym dniu więcej jak zwykle pobożność była zachowana: płynęły cicho łzy i westchnienia, drugim ze wzruszenia głosem wznosiły się błagania a pewny smutek w postaci wszystkich zebranych. Na każdej twarzy, w każdém wejrzeniu do nieba malowała się mocna i głęboka ich wiara w życie wieczyste, w nieprzerwany stosunek ze swemi umarłemi i w możności niesienia im ochłody i pomocy zasługą i ofiarą Zbawiciela przy serdecznej z nimi modlitwie, przy własnem oczyszczeniu się od grzechów umartwieniem i miłosierdziem. Był to dzień uczczenia umarłych, bo przy wszystkich zerwawszy na chwilę wszelkie stosunki ze światem żyjącym, szukali w grobach braci swoich, przenosili się duszą w krainę wieczności, wywoływali pamięcią drogich serc. Jeśli tylko przyjmowali w siebie, jako najpogodniejszych gości i jedynie z nimi śladno i pewnie obcowali: W całym tym dniu wszystko się działo z tym świętym celem duchowej pomocy; usta szeptały modlitwy, ręka dawała jałmużnę, odziewała nagich, karmiła głodnych, ocierała łzy strapionym, niosła wsparcie i lekarstwo chorym, kalekom i więźniom, aby pomnożyć wołania ku Bogu za zmarłemi, aby przynieść ochłodę w ich udręczeniu. —

1. Obawiać się można mówić, ale zaczynam duszy —

W tym obrazie tkliwej pobożności przodków, widzimy na praktyce jasne się pobożności powszechnego Kościoła dla zmarłych braci naszych. Prócz codziennego ich polecania w rannych i wieczornych pacierzach, prócz odmawiania modlitwy zwanej Anioł Pański, prócz rocznicy zgonu najbliższych krewnych obchodu, jeszcze w tym dniu szczególniej należy wznosić modlitwy i ofiary nie tylko za swoich, ale za wszystkich wiernych zmarłych w Kościele Chrystusowym. Trzeba dla ubłagania miłosierdzia boskiego, rozlewać dokoła miłosierdzie. W tym dniu najstosowniej przypadają dobre uczynki i wszelkie jałmużny i zastawiane stoły dla ubogich, w czasach żywej wiary były najłatwiej w tej pamiątce zmarłych rozdawane, a modlitwa mnożyła się ustawicznie. Lecz żeby te modlitwy i uczynki miłosierne mogły rzeczywiście dopomóc cierpiącym duszom: trzeba koniecznie być w stanie łaski, to jest nie popaść się do żadnego śmiertelnego grzechu: gdyż Bóg nie przyjmuje wołania i ofiary grzeszników dobrowolnie trwających w jego obrazie. Z tej prawdy niezbitej Kościoła wypłynął święty zwyczaj, że się nam przodkowie zawsze spowiadali w dzień zaduszny, aby z oczyszczonem sercem byli w stanie zanosić skuteczne błagania i ofiary za braci zmarłych. Lecz najgłówniejszym i najważniejszym jest obowiązkiem naszym, abyśmy w ten dzień przynosili Panu za dusze zmarłe niekrwawą ofiarę ołtarza, którą Kościół w swej macierzyńskiej czułości wznosi po całym świecie za uśpione w Bogu dziatki swoje. Tu bowiem sama ofiara świętego Chrystusa działa, a więc bez wątpienia przynosi duszom nieocenioną korzyść, której żaden grzech ludzki nie może nadwerężyć. Msza bowiem święta jest i

V. Powściągajmy namiętności, umartwiajmy ciało i oczyszczajmy duszę; a w ten sposób wstawmy pokutą i zasługą spłacimy winy nasze, i zmarłych braci przewinienia, bo tylko oczyszczając siebie, przyczyniamy się najskuteczniej do ich oczyszczenia. Jak bowiem chcący namaścić chorego, mówi S. Jan Damascen, musi pierwej sam umocnić rękę, stać się uczestnikiem namaszczenia, a dopiero później cierpiącego namaszcza: tak chcący przyczynić się do zbawienia zmarłych, naprzód sobie a później dopiero im pomoc przynieść. W tej pomocy nie pozbawiamy się oddzielać od braci świętych, bo my jedno ciało w chrystusie, od którego tylko sam grzech śmiertelny nas odcina; a wtedy będziemy martwemi członkami i nie mając uczestnictwa w królestwie bożem, nie podamy zmarłym żadnej posługi i pomocy.

niebieskie swej wartości od ludzi, ale jedynie od samego Boga, stąd, bez względu na stan duszy sprawujących [illegible] ofiarę lub słuchających tej ofiary, jest zawsze równie świętą, równie zbawczą, równie zadośćczyniącą [illegible] w zasługach Zbawiciela sprawiedliwości Boskiej. Ale bez porównania lepiej słuchać Mszy Ś. częściej i umyślnie według potrzeby [illegible], bo wtedy podwajają się pomagają naszym zmarłym i ofiara skuteczniej i nasza modlitwa. [illegible] dusz [illegible], a wtedy spełniamy nie tylko [illegible] własną potrzebę i zasługę [illegible] siebie najskuteczniej możemy się przyczynić do ich zbawienia. Nie możemy się z nimi rozdzielać, bo jesteśmy jedno ciało wszyscy, a tylko jeden śmiertelny grzech odcina nas od Boga [illegible] jeśli więc odejdzie ktoś z nich od wspólnego uczestnictwa, nie przynosimy żadnej pomocy, bo nieprzerwanie bliższy [illegible]

Mszy i poprawa życia.

W całym tym porządku zbawienia mieszczą się niewymowne Miłosierdzie Boga, który [illegible] swej wszechmocności dziwnej, aby nas [illegible] obdarzył łaskami. Wszystkim bo ludziom swojej dobroci chciał otworzyć nas ku przybytkowi wiecznego szczęścia. Na ziemi tylko otwiera się brama wyjścia, aby dusze tam zasłużone mogły wstąpić do nieba. Wszelka bowiem zasługa kończy się jedynie w żywocie doczesnym, a po śmierci już niema żadnej sposobności Kościołowi [illegible]. Ineko Bóg dla uspokojenia wiecznej sprawiedliwości dał przez miłosierdzie swoje możność obracania zasług zbieranych w doczesności ku pomocy cierpiących w życiu wiecznem [illegible] członki jednego ciała zastępują się wedle potrzeby i dają sobie nawzajem pomoc w obronie swojej całości. W tej to myśli Boży Kościół natchniony duchem świętym postanowił, abyśmy zmarłym wiernym pomagali modlitwą, komunią, postem, [illegible] dobremi uczynkami i ofiarą szczególniej ofiarą Mszy świętej: ✱. Ⓒ–

Bóg nadewszystko pragnie zbawienia ludzi i z całego uszczęśliwienia ojcowskiej miłości rządzi wiedzie jak najprędzej dusze czyścowe na tonie swojego obdarzonego, a tylko [illegible] sprawiedliwości i świętości niemogą znieść pokalania w królestwie niewinności. Stąd wszystko co się przyczynia do prędszego oczyszczenia cierpiących jest nam [illegible] najpotężniejszym. Miłą i przyjemniejszą Bogu, mówi S. Tomasz, modlitwa i ofiara za umarłych, jak za żyjących, bo pierwsi są potrzebującymi, niemające władzy pomagania sobie samym. Ta pomoc, mówi Ś. Jan Damascen, jest najmilszą niezmiernie Bogu wielce upodobana i upragniona! [illegible] ustawicznie bowiem chce i radzi, abyśmy za życia i po śmierci [illegible] ✱ⓒ wzajemnie się wspierali dobrodziejstwami. Niema pewniejszej drogi do przyjęcia łaski i upodobania Pańskiego, jak szczera i gorliwa pomoc daną umarłym. — [illegible], tylko co wspomniany Ojciec (Kościoła)

✱ Modlitwa za umarłych, mówi [illegible], jest szczęśliwem naśladowaniem Boskiej dobroci, i przynosi nam tę łaskę, przez którą osiągamy ostatni kres miłości, to jest zbawienie i ubłogosławienie nasze, bo w bliźnich zmarłych dobrze czyniąc własnej duszy [illegible]. Sama myśl o braciach zgasłych otwiera nas z zapałem ku chrześcijańskim obowiązkom, a przy wykonaniu obowiązków dla nich zapewniamy sobie coraz więcej błogosławieństwo swoje [illegible] na ziemi, a wiarę i bojaźń w niebie. — Tu bowiem najsilniej przemawia wiara nasz uczuć.

że te dusze niemają innej zasług pomocy w swoich cierpieniach jak tylko w nas żyjących; [illegible] Krewni, [illegible] pamiętajmy, że tam są rodzice, przyjaciele, którzy może cierpią z naszej przyczyny, że przez krewność i słabość dla nas mogli niemal przekroczyć prawa i pozwolić duszę własną, jak jeśli się od nas [illegible] swojej ochłody? Przymnijmy sobie z cierpiących Pańskiej; [illegible] tym bardziej, że tam są [illegible] tem wołaniem boleśniej.

Jakże się nie wzruszyć do głębi wnętrzności i nie pospieszyć na ich ratunek. Jak cała ojczyzna wszystkich złączonych krwi, miłości i wdzięczności, staja nas do tej pomocy zmarłym braciom naszym. —

nad nami, przynajmniej wy przyjaciele nasi, bo nas ręka Pańska dotknęła. Zmiłujcie się [illegible] ✱ Pokrewieństwo wszystkich [illegible] śmierć czeka, wszyscy pociągamy się do grobu, a więc wszyscy możemy być w tym samem położeniu i potrzebować drugich litościwej pomocy. Wielu to osób, które w roku przeszłym obchodziły z nami dzień zaduszny, teraz są w liczbie zmarłych: a kto zgadnie czy na przyszły rok [illegible] nie połączy się z tym gronem braci, za których się dzisiaj modlimy. Wszakże [illegible] jesteśmy obowiązani dla nich, będą i [illegible] obowiązani dla nas, bo jaką miarą mierzymy, taką nam odmierzone będzie.

A jeśli zostanę jeszcze żebym się jeszcze tak dusze itd.

[illegible] przy ostygłości serc i wiary, najmniej myślą o duszach zmarłych, i tylko jeden Kościół ta najczulsza matka nie zapomina o dzieciach swoich, ale jej wołanie ledwie niesłyszalne, bo wierni bardzo rzadko tym swój głos w modlitwie. [illegible] doskonałość chrześcijańska upada coraz więcej, że zbawienia coraz trudniejsza, że życie nawet doczesne coraz opłakańsze, coraz więcej trosk i cierpień wszelkiego rodzaju przybywa, bo w tem zapomnieniu o zmarłych braciach jest zapomnienie o Bogu, który też odmawia swoich błogosławieństw. ✱ Modlitwa za umarłych, mówi Damascen, jest naśladowaniem Boskiej dobroci i przynosi nam tę łaskę, przez którą osiągamy ostatni kres miłości, to jest ubłogosławienie nasze, bo w bliźnich zmarłych dobrze czyniąc własnej duszy. Sama myśl o braciach uśpionych w Panu jako nas otrzeźwia z zapomnienia chrześcijańskiego, starając się im pomoc ocucamy samemu i stanowiej doskonaląc zapewniamy coraz więcej łaską Boga w tem i szczęście wieczne w przyszłem. Jakoby zaś chcący namawiać swojego, mówi Ś. Jan Damascen, niech sam naprzód umocni się i stanie się uczestnikiem namawiania, a dopiero późniejszy namawia cierpiącego; tak pragnący przyczynić się do zbawienia zmarłych, naprzód sobie a dopiero później bliźnim przynosi. Tak w pomaganiu zmarłym czerpiemy udoskonalenie i zbawienie i pomnażamy u Boga liczbę przyczyńców, którzy nam [illegible] wstawiania. —

własny interes —

wstawiali się za nimi [illegible]

Niech składając w ręskach naszych bładowną mac pomagania duszom cierpiącym, dadzą zarazem najlepszy środek do złagodzenia żałości, po stracie osób najbardziej przyrosłych do serca naszego. Nie zabrania się smutek przy tej rozłące, lecz się wiąże, bo wiemy, że jest w naszej mocy przyczynić się do ich najpierw rychłego uszczęśliwienia. A ta pewność jakże osładza bolesny rozdział

pociecha po ręce drugich osób —

…na ta pomoc jakże osłada bolesny rozdział, bo w ciągłem błaganiu, we Mszy świętej, w jałmużnach, postach, pokucie, przyjmowaniu ciała Pańskiego i w uczynkach miłosiernych, jakie dla wsparcia zmarłych przynosimy, tak się najobfitsze źródło wyższej i niebieskiej pociechy, które zalewa serce… A nie chcemy, Bracia, woła Paweł Święty, abyście wiedzieli nic o tych, którzy zasnęli, iżbyście się nie smucili, jako i drudzy, którzy nadziei nie mają. Nie rozpaczajmy, jako ci, którzy nie wierzą wszystkowie wiecznej i nadziei zmartwychwstania. Wiemy że strata nasi zasnęli w Panu, że to są nasi poprzednicy i przestańcie, bo tam wnet my za nimi pójdziemy; smucimy się wprawdzie po ich odejściu i stracie naszej, ale smucimy się z nadzieją prędkiego odzyskania tej straty. Takie są uczucia spocichych wierzących, czyli co jedno kochających sercem zmarłe nie tylko ciałem, ale i duchem. Dziś przy ostygłości i zupełnem zatopieniu się w samych zmysłach z cielesności najtkliwsze uczucia, dziś smutek po śmierci najdroższych stracił cechę prawdziwie Chrześcijańską, a przybrał charakter ciała, charakter pogański, pełny rozpaczy, jakby nadziei wiekuistego życia nie było, jakby ten rozdział był wieczny i strata była nienagrodzona. Dziś po zapalicie kończy się zwykle na płaczu, narzekaniu, sarkaniu a nieraz i na bluźnierstwie: a o duszach braci w krótce się zapominamy. Najgwałtowniejszy smutek, najsilniejsze krzyki boleści, najgłębsza rozpacz nie przynoszą żadnej pomocy umarłym, ale są tylko ciężką obrazą Boga. Pomagajmy swoim nie łzami i rozpaczą, ale świętą modlitwą, jałmużną i ofiarą Mszy świętej. A mając uwagę usiłowania braci uśpionych w Bogu, cóż rozpaczać i narzekać, kiedy tak wielką łaskę możemy im przynieść. Nieleńmy się tylko nieść im pomoc szczególniej pobożnem słuchaniem Mszy świętej, na całej bowiem ziemi ta jedna jest błagalna ofiara oczyszczenia. Módlmy się z ufnością za wszystkich, wzywajmy miłosierdzia z grzesznikami, wyznawcami i kapłanami, bo choćiaż oddzieleni od członków bywają świętszymi, ale wszyscy jesteśmy jednej…, i wspólności modlitw i zasług wszystkim pomaga.

Dziwny jesteś, Panie, i dziwne są dzieła twoje! Niewymowne twe miłosierdzie sławnie uwielbiamy. Zewsząd bowiem skłaniasz się ku dobroci i podając sługom twoim rozmaite ku zbawieniu dusz wyścowych pomoce i środki w braterskiej miłości, w mocnej wierze i nadziei ku Tobie, uczysz nas, abyśmy nawzajem jedni drugim pomagali przez obcowanie Dobrodziejstwa, i zabiegliwe błagania i ofiary. Z głębokości przywołamy ku Tobie, Panie za braćmi naszymi! Panie, wysłuchaj głos i modlitwę naszą. W twojej mocy i miłosierdziu wszystko, bo do ciebie wszelkie ciało przyjdzie. Jeśli będziesz patrzał na nieprawości, Panie, kto wytrzyma? Wspomnij, że dla zbawienia wszystkich zstąpiłeś na ziemię, szukałeś dusz w cierpieniach, trudach, mękach i śmierci krzyżowej; o przez Twe najświętsze rany sprawuj aby to wielkie dzieło okupu nie było dla nich próżne! … Odwróć oblicze od ich grzechów, a więcej miłosiernie na cierpienia i te ubolewające dusze nie zapominaj do końca: ale w imię Twoje zbaw je, i w mocy Twej oswobodź! Rozwiąż… wiernych zmarłych, sługi i służebnice twoje, od wszelkich więzów przestępstwa, aby za przewodnictwem Twej łaski mogły uniknąć groźnego wyroku sądu, i cieszyć się wiecznem ubłogosławieniem. Panie Jezu Chryste, Królu miłości i chwały, racz je wyrwać z mąk wyścowych, aby je ochłonąć nie pożarło, aby nie trwały w ciemności, niech wódz niebieski święty Archanioł Michał wprowadzi je do światła i wieczności, gdzie by zawsze… Przyjmij ze świętymi…, racz je przyjąć za dusze, których pamiątkę dziś obchodzimy i spraw aby przeszły ze śmierci do życia, z cierpienia do błogości. Nasze …wprawdzie niegodne dla grzechów… niegodne twego wysłuchania, ale słyszan jest u ciebie na wysokości płacz i krzyk wielki, głos zatroski Niepokalanej twej oblubienicy Matki naszej Kościoła, co jak Rachel płacząca synów swoich niedaje się pocieszyć w ich cierpieniu, ale ustawnie wznosi ofiarę kosztownej ofiarę twego okupu i błaga za nimi u podnóża Majestatu Odkupiciela. … Najwyższa ofiara Twej przeświętej, niech że ich zbawi Najwyższa ofiara Twej przenajświętszej Krwi i ciała, niech Wołanie Matki wszystkich Kościoła Twej oblubienicy dzielnie ich wspomoże, grzechy wiernych zmarłych, popełnione przez słabość ludzką odpuść. Umieść ich w krainie żyjących, na łonie Abrahama, w miejscu skąd uciekła boleść, smutek, i wzdychanie. Wieczny odpoczynek racz im dać Panie a światłość wiekuista niechaj im świeci nieprzerwanie na wieki wieków Amen.

Dziwny miłośniku ludzi w poniżeniu!

niech próżne. Królu pokoju, szczęścia i wybawienia, u ciebie jest ubłaganie i obfite odkupienie, Ty sam jedynie swą łaską wszystkich zbawiasz, pragnąc je zbawić, o źródło miłosierdzia! Nie wchodź w sąd ze sługami twemi, o Sędzio strasznego majestatu, albowiem nie usprawiedliwi się przed tobą żaden człowiek. Odwróć oblicze od ich grzechów, a wejrzyj miłościwie na cierpienia… wróg naszego zbawienia pokusił na ziemi zwycięża ich i posadził ich w ciemnych miejscach, jakby na wieki pomarłe, a …serce ich stworzyłeś i ukształtowałeś. Nie zapominajże, Panie, do końca tej ubolewającej duszy

…simy Tobie, Panie, święte ofiary ołtarza i serca nasze pełne skruchy, westchnień i błagań, racz — Że

X uwielbiajmy nieskończone T. …

niech raduje Twoje i twoich wszystkich świętych, i które ku wyzwoleniu dusz wyścowych koszt składa u twego miłosierdzia tronu, oczyszczenia ich przewinienia, abyś raczył odpuścić —

un l(!)